

Acta
Universitatis
Lodziensis

FOLIA HISTORICA

109/2021



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Acta
Universitatis
Lodziensis

FOLIA HISTORICA

109/2021

Oblicza wojny. Przed bitwą

pod redakcją
Witolda Jarno
Jarosława Kity

 **WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**
Łódź 2021

 **C O P E**
Member since 2018
JM13704

Redakcja naukowa / Editorial Board

Zbigniew Anusik, Dariusz Jeziorny, Małgorzata Karkocha

Rada Programowa / Scientific Council

Neal Ascherson (Londyn), *Michel Balard* (Paryż), *Richard Butterwick-Pawlikowski* (Warszawa/Londyn)
Małgorzata Dąbrowska (Łódź), *Frédéric Dessberg* (Paryż), *Pasquale Fornaro* (Mesyna), *Mario Gallina* (Turyn)
Albin Głowacki (Łódź), *Geoffrey Greatrex* (Ottawa), *Michael Grünbart* (Münster), *Fiona Haarer* (Londyn)
Siergiej Iwanow (Moskwa), *José Antonio Montero Jiménez* (Madryt), *Xavier Moreno Juliá* (Tarragona), *Robertas Jurgaitis* (Wilno), *Siergiej Pawłowicz Karpow* (Moskwa), *Jan Kęsik* (Wrocław), *Ewald Kislinger* (Wiedeń)
Johannes Koder (Wiedeń), *Maciej Kokoszko* (Łódź), *Elisabeth Malamut* (Marsylia), *Wiesław Puś* (Łódź)
Władysława W. Sokyrka (Sumy)

Recenzenci 2021 / Reviewers 2021

Marcin Adamczak (Poznań), *Arkadiusz Adamczyk* (Kielce), *Radosław Bania* (Łódź), *Krzysztof Bracha* (Kielce)
Andrzej Brzeziński (Łódź), *Jarosław Czubyty* (Warszawa), *Marek Dutkiewicz* (Kielce), *Krzysztof Filipow*
(Białystok), *Jerzy Gąpys* (Kielce), *Tomasz Jurek* (Poznań), *Robert Kołodziej* (Wrocław), *Maria Korybut-*
Marciniak (Olsztyn), *Eligiusz Małolepszy* (Częstochowa), *Dariusz Nawrot* (Katowice), *Adam Ostanek*
(Warszawa), *Marek Przeniosło* (Kielce), *Jan Ptak* (Lublin), *Joanna Rostropowicz* (Opole), *Mariusz Sawicki*
(Opole), *Marek Sioma* (Lublin), *Andrzej Stroynowski* (Częstochowa), *Alicja Szymczak* (Łódź), *Adrian Uljasz*
(Rzeszów), *Jolanta Załęczny* (Warszawa), *Przemysław Żukowski* (Kraków)

Redaktorzy naukowemu tomu / Scientific Editors of the Volume

Witold Jarno

Jarosław Kita

Redaktor inicjujący / Initializing Editor

Katarzyna Smyczek

Redaktor językowy / Language Editor

Rozalia Wojkiewicz

Opracowanie redakcyjne i adiustacja / Editorial Work and Adjustment

Małgorzata Karkocha

Projekt layoutu i skład / Layout Design and Typesetting

Małgorzata Karkocha

Tomasz Pietras

Korekta techniczna / Technical Correction

Elżbieta Rzymkowska

Projekt okładki / Cover Design

Agencja Komunikacji Marketingowej efektoro.pl

Zdjęcie na okładce – <https://pl.depositphotos.com/13295792/stock-photo-bentkowski.html>

Autor: marzolino

© Copyright by Authors, Łódź 2021

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021

ISSN 0208-6050

eISSN 2450-6990

Słowo wstępne

Kolejny tom czasopisma „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” zawiera artykuły stanowiące rozszerzone wersje niektórych referatów wygłoszonych podczas VI międzynarodowej konferencji naukowej z cyklu „Oblicza wojny”. Odbyła się ona 10–11 czerwca 2021 r., a nadrzędny problem badawczy został określony jako zagadnienie – *Przed bitwą*. Pokłosiem pięciu poprzednich konferencji odbywanych w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, począwszy od 2017 r., jest już sześć opublikowanych monotematycznych tomów wspomnianego czasopisma¹. Ponadto szereg artykułów ukazało się również w sześciu tomach monografii wieloautorskich wydanych w ramach interdyscyplinarnej serii wydawniczej *Oblicza wojny*².

Niniejszy tom, stanowiący kontynuację wcześniej wydanych, ma podobnie jak poprzednie charakter interdyscyplinarny, plasując się na styku badań historycznych,

¹ *Oblicza wojny. Wojsko w drodze*, red. J. Kita, M. Pogońska-Pol, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2017, z. 99, ss. 320; *Oblicza wojny. Wojska dzień powszedni*, red. W. Jarno, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2018, z. 101, ss. 238; *Oblicza wojny. W obozie i w koszarach*, red. T. Grabarczyk, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2018, z. 102, ss. 212; *Oblicza wojny. Ludzie wojny od średniowiecza po współczesność*, red. W. Jarno, J. Kita, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2019, z. 103, ss. 194; *Oblicza wojny. Ludzie wojny – rycerze i żołnierze*, red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2019, z. 104, ss. 236; *Oblicza wojny. Ludzie wojny – dowódcy i podkomendni*, red. W. Jarno, J. Kita, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2019, z. 105, ss. 230.

² *Oblicza wojny*, t. I (*Armia kontra natura*), red. W. Jarno, J. Kita, Łódź 2020; *Oblicza wojny*, t. II (*Armia kontra natura*), red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, Łódź 2020; *Oblicza wojny*, t. III (*Miasto i wojna*), red. W. Jarno, J. Kita, Łódź 2021; *Oblicza wojny*, t. IV (*Miasto i wojna*), red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, Łódź 2021; *Oblicza wojny*, t. V (*Miasto i wojna*), red. W. Jarno, J. Kita, Łódź 2021; *Faces of War*, t. VI (*City and War*), eds T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, Łódź 2022 [w druku].

archeologicznych, antropologicznych i muzealnych. Znajdziemy w nim różne ujęcia metodologiczne dotyczące szerokiego spektrum zagadnień wynikających z kontekstu tematu – *Przed bitwą*. Trzynastu Autorów reprezentujących różne krajowe ośrodki akademickie i instytucje badawcze podjęło interesujące tematy. Zamieszczone artykuły mają układ chronologiczny, a odnoszą się one zarówno do historii Polski, jak również znalazły się tutaj opracowania dotyczące dziejów powszechnych. Naszym zdaniem, właśnie ta rozpiętość chronologiczna i różnorodność podejmowanej tematyki stanowią niewątpliwie atut tomu, który stanowi wysiłek intelektualny Autorów o różnym doświadczeniu badawczym. Pomimo że artykuły mogą różnić się nieco pod względem poziomu dociekań badawczych, to wszystkie są efektem żmudnych poszukiwań prowadzonych w różnych jednostkach archiwalnych i bibliotecznych krajowych i zagranicznych. Napisane zostały w oparciu o źródła różnej proveniencji, a ponadto Autorzy odnoszą się przy tym do najnowszej literatury przedmiotu. Zamieszczone w tym tomie artykuły mają rozpiętość chronologiczną od starożytności po współczesność, ale dominują prace z zakresu XX stulecia.

Najodleglejsze czasowo problemy podejmuje **Michał Wilczyński**, który przedmiotem analizy uczynił mowy przedbitewne w armii rzymskiej, pochodzące z dzieł Gajusza Juliusza Cezara – *Commentarii de bello Gallico* oraz *Commentarii de bello civili*. Badacz analizował mowy z uwzględnieniem ich częstotliwości i okoliczności występowania, grona słuchaczy, elementów, na jakie Cezar i inni wodzowie kładli nacisk, stosowanych zabiegów retorycznych i rzetelności przekazu. Ponadto w tekście podjęto próbę poszukiwania odpowiedzi na pytanie, czy mowy przedbitewne stanowiły stały element ceremoniału przedbitewnego armii rzymskiej w okresie późnej republiki.

Mediewista **Andrzej Niewiński** poddał analizie dzieło Christine de Pisan zatytułowane *Le Livre des fais d'armes et de chevalerie*. W źródle tym badacz poszukiwał informacji odnoszących się do materialnych warunków prowadzenia wojny i związanej z tym sztuki oblężniczej. Już w średniowiecznych działaniach wojennych, pomimo postępu technologicznego, logistyka była ważnym aspektem walki zbrojnej prowadzonej na dużą skalę. Jest to jeszcze mało znany problem badawczy, stąd też tekst Niewińskiego poszerza nieco stan historiografii w tym zakresie.

Z kolei okres nowożytny reprezentowany jest przez artykuł **Andrzeja Kobusa**. Autor starał się przybliżyć kulisy pobytu króla elekta – Maksymiliana Habsburga – na zamku w Krzepicach na przełomie lat 1587–1588. Badacza interesowały nie tylko aspekty dyplomatyczne i wojskowe tego pobytu (przybywające poselstwa i goście, liczebność wojsk), ale poruszył on także kwestię poparcia dla Habsburga, jako kandydata do tronu, ze strony różnych ziem wchodzących w skład Rzeczypospolitej.

Ostatnie lata XIX stulecia, wraz z wynalezieniem samochodu, przyniosły zainteresowanie kół wojskowych wykorzystaniem pojazdów mechanicznych do celów militarnych, a mechanizm działania w tym względzie był podobny we wszystkich europejskich armiach. Różnice polegały głównie na ich intensywności. **Robert Gawel** zdecydował się ukazać te kwestie na przykładzie armii austro-węgierskiej. Jak wykazał w artykule, pierwsze testy z wykorzystaniem samochodów dla potrzeb armii odbyły się już u schyłku XIX w. W 1904 r. powołano do życia Wydział Samochodowy przy Komitecie Wojskowo-Technicznym, a kierował nim Robert Wolf, oficer artylerii. W końcowej części tekstu autor analizuje przyczyny, które spowodowały, pomimo wielu wysiłków, iż ostatecznie armia austro-węgierska weszła do działań wojennych w 1914 r. bez odpowiednio zmotoryzowanych oddziałów.

Kilka kolejnych artykułów podejmuje kwestie związane z okresem międzywojnia. **Anna Ambrochowicz-Gajownik** podjęła próbę ukazania roli i działań środowisk polskiej emigracji we Francji, mających na celu przygotowania mobilizacyjne na wypadek wybuchu wojny. Autorka przedstawiła dwa takie ośrodki, czuwające nad werbunkiem ochotniczym – Związek Oficerów Rezerwy, powstały w Paryżu i Centralny Komitet Obywatelski z siedzibą w Lille. Badaczka wykazała, że większe zaangażowanie wykazywał pierwszy ośrodek. To dzięki niemu w przeddzień wybuchu II wojny światowej powstało na terenie Francji wiele biur werbunkowych tworzących sieć organizacyjną, która trwała nieprzerwanie do pierwszej połowy września 1939 r.

Z kolei **Agnieszka Jędrzejewska**, na przykładzie postaw i działań podejmowanych przez mieszkańców Łodzi, największego miasta przemysłowego II Rzeczypospolitej, ukazała problem przygotowań do zbliżającej się wojny. Jednym z naczelných zadań rządu stało się wówczas, w oparciu o program „naród pod bronią”, zjednoczenie obywateli wokół armii i Naczelnego Wodza. Towarzyszyła temu akcja propagandowa, odwołująca się do uczuć patriotycznych obywateli. Gromadzono środki w ramach powstałego w 1936 r. Funduszu Obrony Narodowej. Powyższe działania z powodzeniem prowadzone były także w wielokulturowej Łodzi, a wszelkie akcje wspierane przez łódzką prasę, w tym m.in. „Kurier Łódzki”.

Mobilizacja alarmowa 1 Dywizji Piechoty Legionów w sierpniu 1939 roku to tytuł artykułu **Piotra Targońskiego**. Autor przybliżył realizację planu mobilizacyjnego „W” przez tę elitarną jednostkę. Jak wykazał, uzupełnianie stanów osobowych poszczególnych jednostek do etatów wojennych odbywało się sprawnie. Natomiast poważnym problemem okazało się pozyskanie odpowiedniej liczby i jakości koni oraz wozów taborowych, a ponadto należyte wyposażenie wszystkich żołnierzy. Przeprowadzona analiza pozwoliła jednak autorowi na konkluzję, że mimo wskazanych trudności mobilizacja przebiegała na ogół zgodnie z harmonogramem.

Za jej symboliczne zakończenie, zdaniem badacza, uznać można defiladę, która odbyła się wieczorem 27 sierpnia 1939 r. przed mauzoleum Józefa Piłsudskiego na Rossie. Następnego dnia jednostka rozpoczęła przemieszczanie się do rejonu planowanej koncentracji.

Okres II wojny światowej znalazł odzwierciedlenie w pięciu kolejnych artykułach. **Agnieszka Kita** ujęła nadrzędny problem „przed bitwą” w nieco innym znaczeniu, a mianowicie wskazała, iż przygotowywano się także do starcia z tzw. wrogiem wewnętrznym. W przypadku III Rzeszy za takich wrogów uznano przede wszystkim Żydów, homoseksualistów czy świadków Jehowy. Celem autorki stało się ukazanie procesu szkolenia esesmanów, których głównym zadaniem było nadzorowanie więźniów osadzonych w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady. Swoje rozważania skupiła na przybliżeniu wpływu ideologii narodowo-socjalistycznej na postawę wartowników oraz zasady, jakie wpajano im w trakcie szkolenia i służby w kacetach. W świetle dokumentów zachowanych w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau badaczka pokazała, że również strażnicy tego obozu byli poddawani takiej indoktrynacji zapoczątkowanej w KL Dachau przez Theodora Eickego.

W kolejnym z artykułów **Zdzisław Kryger** przybliżył wiele problemów, przed którymi stawało dowództwo polskich okrętów walczących podczas II wojny światowej w służbie Royal Navy. Wskazał, iż szczególnie na przełomie lat 1941–1942 występowały dramatyczne braki kadrowe, a wyszkolenie nowych załóg na potrzeby obsługi coraz bardziej skomplikowanych systemów okrętowych (m.in. artyleryjskich) zajmowało sporo czasu. Autor poddał analizie meldunki i sprawozdania dowódców okrętów, dotyczące problemów kadrowych i zagadnień wyszkolenia, przechowywane w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie. Te nielicznie zachowane, ale cenne źródła dokumentują zarówno kłopoty z uzupełnieniem stanów osobowych, jak również wskazują na dylematy, przed jakimi stawali dowódcy okrętów w kwestii szkolenia tak potrzebnych w walce artylerzystów.

Bartosz Janczak stara się przybliżyć dzieje Centrum Wyszkożenia Armii w latach 1942–1946. Zadaniem Centrum było przeszkolenie jak największej liczby żołnierzy służących w Armii Polskiej na Wschodzie oraz w 2 Korpusie Polskim, aby osiągnęli oni wysoką zdolność bojową. W polskim wojsku potrzeba było bardzo wielu specjalistów różnych broni i służb, aby obsadzić przewidziane etatami stanowiska w jednostkach wojskowych. Autor wskazuje na częste zmiany struktury organizacyjnej Centrum, a ponadto omawia rodzaje prowadzonych szkoleń i kursów dla żołnierzy o różnych przeżyciach wojennych, doświadczeniach

i umiejętnościach wojskowych. Przez kilka lat istnienia Centrum przeszkolenie w nim przeszło kilka tysięcy polskich żołnierzy.

W ostatnich miesiącach II wojny światowej zdobywano kolejne miasta bronione przez wojska niemieckie. **Tomasz Gliniecki** omawia przygotowania sowieckiej 44 gwardyjskiej Dywizji Strzeleckiej z 65 Armii do szturm Gdańska. Należało przygotować się do niego bardzo starannie, gdyż był to silnie zurbanizowany kompleks, składający się z miasta, stoczni i portu. Jedną z istotnych form tego przygotowania, jak stara się wykazać autor, była działalność informacyjno-szkoleniowa. Do jej charakterystyki wykorzystano przede wszystkim druki przygotowane i dystrybuowane na poziomie armijnym oraz dywizyjnym, w tym gazety i szeroko kolportowane ulotki, które omawiały nadchodzące walki.

W dwóch kolejnych artykułach ich autorzy próbują przybliżyć problemy związane z różnego typu szkoleniami, którym poddawani są żołnierze zarówno w czasie trwających konfliktów zbrojnych, jak i w okresie trwania służby wojskowej w warunkach pokoju. **Konrad Czernielewski** podniósł aspekt przygotowywania pod względem psychicznym i mentalnym żołnierzy do walki w różnych armiach świata. Analizy odnosi do wybranych konfliktów zbrojnych w drugiej połowie XX w. (II wojny światowej, wojny w Wietnamie czy wojen arabsko-izraelskich). Badacz omówił ponadto sprawy przygotowania ideowego oraz rolę wychowania patriotycznego żołnierzy, a ponadto objął refleksją problem stresu pola walki czy dezercje. Interesowały go także jeszcze inne kwestie: reakcje żołnierzy na stratę towarzysza walki, odkrycie zbrodni popełnionych przez wroga, rola dowódców różnych szczebli. W ostatniej części tekstu podjął rozważania dotyczące wpływu działań wojennych na życie osobiste żołnierzy, także po zakończeniu walk.


W ostatnim z artykułów **Robert Pietrygała** omawia jedno z głównych zadań wojska, czyli szkolenie żołnierzy do sytuacji, z którą przyjdzie się im zmierzyć na wypadek konfliktu zbrojnego. Powyższe aspekty szkolenia analizuje na przykładzie wojsk inżynieryjnych w okresie pełnego funkcjonowania Śląskiego Okręgu Wojskowego (1945–2011). Proces ten zasadniczo uwzględniał dwie płaszczyzny: szeroko rozumiane szkolenie ogólnowojskowe (m.in. zagadnienia regulaminów, musztry, szkolenia ogniowego, wychowania fizycznego, szkolenia chemicznego, szkolenia przeciwlotniczego, terenoznawstwa, taktyki itp.) oraz szkolenie specjalistyczne (m.in. zagadnienie minerstwa, przepraw, zapór inżynieryjnych, mostów, dróg, fortyfikacji i maskowania).

Rozmaitość metod i ujęć kluczowego problemu, czyli różnie pojmowanych przygotowań do bitwy, przynosi w efekcie publikację wnoszącą wiele nowych ustaleń do dotychczasowego stanu historiografii w zakresie badań nad wojskowością polską

i powszechną od czasów starożytnych po współczesność. Z pewnością opublikowane w tym tomie artykuły podejmują ważne zagadnienia, jednak nie wyczerpują ich. Redaktorzy tomu pokładają więc nadzieję, że staną się one przyczynkiem do kolejnych analiz, nowatorskich prób odczytania znanych źródeł i poszukiwania nowych materiałów źródłowych, a przede wszystkim okażą się wartościową i inspirującą lekturą.


Witold Jarno

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-5845-6057>

Jarosław Kita

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

Bibliografia (Bibliography)

Opracowania

Faces of War, t. VI (*City and War*), eds T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, Łódź 2022 [w druku].

Oblicza wojny, t. I (*Armia kontra natura*), red. W. Jarno, J. Kita, Łódź 2020.

Oblicza wojny, t. II (*Armia kontra natura*), red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, Łódź 2020.

Oblicza wojny, t. III (*Miasto i wojna*), red. W. Jarno, J. Kita, Łódź 2021.

Oblicza wojny, t. IV (*Miasto i wojna*), red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, Łódź 2021.

Oblicza wojny, t. V (*Miasto i wojna*), red. W. Jarno, J. Kita, Łódź 2021.

Oblicza wojny. Ludzie wojny – dowódcy i podkomendni, red. W. Jarno, J. Kita, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2019, z. 105.

Oblicza wojny. Ludzie wojny – rycerze i żołnierze, red. T. Grabarczyk, M. Pogońska-Pol, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2019, z. 104.

Oblicza wojny. Ludzie wojny od średniowiecza po współczesność, red. W. Jarno, J. Kita, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2019, z. 103.

Oblicza wojny. W obozie i w koszarach, red. T. Grabarczyk, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2018, z. 102.

Oblicza wojny. Wojska dzień powszedni, red. W. Jarno, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2018, z. 101.

Oblicza wojny. Wojsko w drodze, red. J. Kita, M. Pogońska-Pol, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2017, z. 99.

Notka o autorach

Dr hab. Witold Jarno, prof. UŁ – pracownik Katedry Historii Polski i Świata po 1945 r. Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego.

Zainteresowania naukowe: dzieje wojskowości polskiej w XX w., historia najnowsza Polski po 1945 r., biografistyka wojskowa, dzieje Łodzi i miejscowości regionu Polski centralnej.



witold.jarno@uni.lodz.pl

Prof. dr hab. Jarosław Kita – kierownik Katedry Historii Polski XIX w. w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, członek Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk, członek Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Zainteresowania naukowe: historia społeczna i gospodarcza XIX i XX w., dzieje społeczeństwa polskiego na tle porównawczym ze społeczeństwami Europy Środkowo-Wschodniej, historia ziemiaństwa polskiego, europejska kultura uzdrowiskowa w XIX–XXI w., dzieje wojskowości polskiej w dobie zaborów, historia nauki w XIX–XXI w., przeszłość łódzkiego środowiska naukowego, dzieje miast regionu Polski centralnej.



jaroslaw.kita@uni.lodz.pl

Michał Wilczyński

Uniwersytet Łódzki / University of Lodz

 <https://orcid.org/0000-0003-2384-1163>

Mowy przedbitewne w armii rzymskiej w świetle cezariańskich *Commentarii*

Summary

Pre-battle exhortations in the Roman army in the light of the Caesarian *Commentarii*

Descriptions of pre-battle exhortations are frequent literary topos in ancient historiography. They can also be found in the works of Gaius Julius Caesar – *Commentarii de bello Gallico* and *Commentarii de bello civili*. The subject of the analysis in the following article is the issue of pre-battle speeches in the Roman army in the light of the aforementioned works. The author of the paper draws attention to such aspects of this issue as: frequency of occurrence of pre-battle speeches delivered by the Roman generals; the circumstances in which they occur; an audience (whether there were only officers or Caesar writes about speeches given to selected units or even to the entire army); the elements that Caesar and other Roman generals emphasized in their speeches; their approach to their own soldiers; the rhetorical devices they used; the effects of these speeches as well as reliability of Caesar's account. The article also attempts to answer the question whether the pre-battle speeches were a permanent part of pre-battle ceremonial in the Roman army in the late republic period. Particular attention was paid to Caesar's harangue in Vesontio before the battle with Ariovistus, the leader of the Germanic Suebi (*BG* I, 40–41), as well as to the comparison of Caesar's speeches with the orations of the Pompeians, delivered before the decisive clash of the civil war at Pharsalus (*BC* III, 85–87; 90). Moreover, the author considers the importance of the way of describing pre-battle speeches for the process of self-presentation that motivated the author of *Commentarii*.

Keywords: Gaius Julius Caesar, Roman military, pre-battle speeches, Roman historiography, Gallic War

Streszczenie

Opisy przedbitewnych ekshortacji są częstym toposem literackim w historiografii antycznej. Można je również odnaleźć w treści dzieł Gajusza Juliusza Cezara – *Commentarii de bello Gallico* oraz *Commentarii de bello civili*. Przedmiotem analizy w poniższym artykule jest zagadnienie mów przedbitewnych w armii rzymskiej w świetle wspomnianych dzieł. W swojej pracy autor zwraca uwagę na takie aspekty tegoż zagadnienia, jak: częstotliwość występowania opisów mów przedbitewnych wygłaszanych przez rzymskich wodzów; okoliczności, w których występują; grono słuchaczy (czy byli to tylko oficerowie, czy też Cezar pisze o przemowach do oddziałów wybranych lub wszystkich); elementy, na jakie Cezar i inni rzymscy wodzowie kładli nacisk w swoich przemowach; ich podejście do własnych żołnierzy; zabiegi retoryczne, jakimi się posługiwali; efekty tychże przemów; a także rzetelność przekazu Cezara. W artykule dokonana zostaje również próba udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy mowy przedbitewne stanowiły stały element ceremoniału przedbitewnego armii rzymskiej w okresie późnej republiki. Szczególna uwaga została zwrócona na przemowę Cezara w Wezonco przed starciem z Ariowistem, wodzem germańskich Swebów (*BG I*, 40–41), a także na porównanie mów Cezara z oracjami pompejańczyków, wygłoszonymi przed decydującym starciem wojny domowej pod Farsalos (*BC III*, 85–87; 90). Ponadto w artykule rozważono znaczenie sposobu opisywania mów przedbitewnych dla zabiegu autoprezentacji, który przyświecał autorowi *Commentarii*.

Słowa kluczowe: Gajusz Juliusz Cezar, wojskowość rzymska, mowy przedbitewne, historiografia rzymska, wojna galijska

Motywowanie żołnierzy i dbanie o ich dyscyplinę należało do podstawowych zadań dowódców wojskowych we wszystkich epokach historycznych. Jedną z metod zadbania o morale żołnierzy przed nadchodzącą bitwą mogło być wygłoszenie odpowiednio skonstruowanej przemowy. Jak poświadczają liczne przekazy historyków antycznych (np. Tukidydes, Ksenofont), przedbitewne ekshortacje były dość częstym procederem podczas konfliktów mających miejsce w epoce starożytnej, choć niektórzy badacze podważają wiarygodność opisów mów przedbitewnych, skłaniając się nawet ku tezie, iż były one jedynie wytworem fikcji literackiej¹. Niniejszy artykuł poświęcony został zagadnieniu mów przedbitewnych w armii rzymskiej w świetle dzieł Gajusza Juliusza Cezara,

¹ Na ten temat *vide*: M.H. Hansen, *The Battle Exhortation in Ancient Historiography. Fact or Fiction?*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1993, Bd. XLII, H. II, s. 161–180. Tematykę mów przedbitewnych w historiografii antycznej porusza również m.in. J.C.I. Zoido, *The Battle Exhortation in Ancient Rhetoric*, „Rhetorica: A Journal of the History of Rhetoric” 2007, vol. XXV, No. 2, s. 141–158.

wybitnego rzymskiego wodza, żyjącego w I w. p.n.e. – *Commentarii de bello Gallico* oraz *Commentarii de bello civili*².

Dokonując analizy dzieł Cezara pod kątem tematyki mów przedbitewnych w armii rzymskiej, można wyodrębnić „mowy obozowe”, wypowiedane przez wodza (tj. samego Cezara, jednego z jego legatów, prowadzących działania pomocnicze lub też któregoś z przywódców stronnictwa optymatów) na przedbitewnej naradzie wojennej lub też na zgromadzeniu żołnierskim (*contio militum*), a także mowy przedbitewne *sensu stricto*, wygłaszane do żołnierzy ustawionych w szyku bitewnym. Ponadto w treści *Commentarii de bello civili* odnajdujemy również mowy Cezara, skierowane do żołnierzy przed rozpoczęciem kampanii italskiej oraz bałkańskiej. W niniejszym artykule przyjmuję szersze rozumienie analizowanego terminu, uznając, że mowy wypowiedane w obozie również odgrywały istotną rolę w mentalnym przygotowaniu żołnierzy do bitwy.

W dziełach Cezara można łącznie znaleźć około dwudziestu wzmianek o różnego rodzaju przedbitewnych przemowach wodzów rzymskich do swoich podwładnych, ale przeważnie mają one charakter bardzo lakoniczny, jak np. w przypadku opisu ostatnich chwil przed bitwą z Helwetami pod Bibrakte w 58 r. p.n.e., kiedy to Cezar, „dodawszy swoim otuchy (*cohortatus*), rozpoczął bitwę”³. Podobnie opisując działania prowadzone przez legata Kwintusa Tyturiusza Sabinusa przeciwko nadmorskim plemionom galijskim, Cezar ogranicza się do stwierdzenia, że „Sabinus, napełniwszy otuchą (*hortatus*) swoich ogarniętych bojowym zapalem żołnierzy, dał sygnał do bitwy”⁴. Pomimo tego, iż poza pewnymi wyjątkami opisy mów przedbitewnych odgrywają raczej marginalną rolę w narracji Cezara, można przypuszczać, że stanowiły one stały element ceremoniału przedbitewnego armii rzymskiej w okresie późnej republiki⁵. Wskazuje na to nie tylko częstotliwość, z jaką Cezar wspomina ich występowanie, ale również słowa samego wodza, który opisując

² Na temat osoby Cezara *vide m.in.*: A. Krawczuk, *Gajusz Juliusz Cezar*, Wrocław 1990; G. Walter, *Cezar*, przekł. D.M. Wilanowska, Warszawa 2006; A. Goldsworthy, *Cezar. Życie giganta*, przekł. K. Kuraszkiewicz, Warszawa 2018. O wskazanych dziełach *vide m.in.*: I. Lewandowski, *Historiografia rzymska*, Poznań 2007, s. 85–112; *The Cambridge Companion to the Writings of Julius Caesar*, eds L. Grillo, C.B. Krebs, Cambridge 2018.

³ *C. Iulii Caesaris Commentarii rerum gestarum*, vol. I (*Bellum Gallicum*), ed. W. Herring, Lipsiae 1987 [dalej: Caesar, *BG*], I, 25; Gajusz Juliusz Cezar, *Wojna gallicka*, [w:] *Corpus Caesarianum*, przekł. i oprac. E. Konik, W. Nowosielska, Wrocław 2006 [dalej: Cezar, *Wojna gallicka*], s. 66.

⁴ Caesar, *BG*, III, 19; Cezar, *Wojna gallicka*, s. 102.

⁵ *Vide*: A.K. Goldsworthy, *Armia rzymska na wojnie 100 p.n.e. – 200 n.e.*, przekł. Ł. Różycki, Oświęcim 2015, s. 128: „O ile jego armia nie została zaskoczona, rzymski wódz na pewno przemawiał do swoich wojsk”.

swoje działania tuż przed bitwą pod Farsalos w 48 r. p.n.e., stwierdza, że „zgodnie z żołnierskim obyczajem [...] zagrzewał wojsko do bitwy”⁶. Ponadto relacjonując feralną bitwę pod Atuataką, w której Eburonowie w pień wycięli 15 kohort, Cezar chwali postawę legata Lucjusza Aurunkulejusza Kotty, który „w nawoływaniu oraz zachęcaniu (*appellandis cohortandisque*) żołnierzy do walki zachowywał się jak dobry dowódca”⁷. Powyższe stwierdzenia pozwalają sądzić, że przemawianie do żołnierzy przed bitwą było jednym z obowiązków zarówno wodza naczelnego, jak i legatów. Warto w tym miejscu przytoczyć również uwagę poczynioną przez Christophera Ehrhardta, który zauważa, że Cezar, wyliczając swoje obowiązki wodza, które musiał wykonać w obliczu zaskoczenia jego armii przez Nerwiów nad rzeką Sabis w roku 57 p.n.e., wymienia – obok wystawienia czerwonej chorągwi i zadęcia w trąby w celu postawienia wojska w stan gotowości bojowej, odwołania żołnierzy od prac fortyfikacyjnych czy wreszcie wydania sygnału do ataku – także „dodanie żołnierzom otuchy (*milites cohortandi*)”⁸. Również, zdaniem tego badacza, użycie przez Cezara sformułowania *milites cohortandi* wskazuje na coś więcej niż zaledwie parę słów zachęty, skierowanych do żołnierzy.

Zdaniem Edwarda Ansona, na podstawie lektury cezariańskich *Commentarii* można odnieść pozorne wrażenie, że Cezar przemawiał do dziesiątków tysięcy żołnierzy ustawionych w szyku bitewnym, jednakże przeprowadzenie głębszej analizy źródłowej wskazuje na to, że w swoich dziełach stara się on jedynie podsumować przemowy, które wygłaszał do swoich żołnierzy⁹. Warto także zauważyć, że z pewnych fragmentów dzieł Cezara *explicite* wynika, że przemawiał on do oddziałów swojej armii z osobna – w opisie oblężenia Awarykum w roku 52 p.n.e. czytamy, że „Cezar podczas robót oblężniczych zwracał się do poszczególnych legionów”¹⁰, a przed wspomnianą wcześniej bitwą z Nerwiami zdobywca Galii „śpieszył ze słowami otuchy dla żołnierzy (*cohortandos milites*) wszędzie tam, gdzie ich tylko przypadkiem napotkał, aż trafił na dziesiąty legion”, do którego żołnierzy wygłosił oddzielną przemowę¹¹.

⁶ C. Iulius Caesar, *Commentarii*, vol. II (*Bellum Civile*), ed. A. Klotz, Berolini et Novi Eboraci 2009, Bibliotheca Scriptorum Graecorum et Romanorum Teubneriana, 1125 [dalej: Caesar, *BC*], III, 90: „cum militari more ad pugnam cohortaretur”; Gajusz Juliusz Cezar, *Wojna domowa*, [w:] *Corpus Caesarianum...* [dalej: Cezar, *Wojna domowa*], s. 340.

⁷ Caesar, *BG*, V, 33; Cezar, *Wojna gallicka*, s. 136–137.

⁸ C.T.H.R. Ehrhardt, *Speeches before Battle?*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1995, Bd. XLIV, H. I, s. 121; Caesar, *BG*, II, 20; Cezar, *Wojna gallicka*, s. 88.

⁹ E. Anson, *The General's Pre-Battle Exhortation in Graeco-Roman Warfare*, „Greece and Rome” 2010, vol. LVII, issue 2, s. 315.

¹⁰ Caesar, *BG*, VII, 17; Cezar, *Wojna gallicka*, s. 178.

¹¹ Caesar, *BG*, II, 21; Cezar, *Wojna gallicka*, s. 89.

Przechodząc do kwestii metod, którymi posługiwał się Cezar, konstruuąc przemowy do wojska, warto zauważyć, że budował on zaufanie wśród żołnierzy poprzez wyjaśnianie im motywów swoich działań – zarówno od strony militarnej, jak np. przed szturmem na Gomfy w Tesalii, kiedy to tłumaczył żołnierzom konieczność szybkiego zdobycia tego miasta w celu rozwiązania problemów z zaopatrzeniem oraz zastraszenia innych miast greckich przed ewentualnym oporem wobec cezarian¹² – jak i od strony politycznej, próbując przekonać swoich podwładnych, że został zmuszony do wszczęcia wojny domowej na skutek niegodziwości, których doznał od optymatów¹³. Stałym elementem przemów przytaczanych przez Cezara jest odwoływanie się do cnót rzymskich – przede wszystkim *virtus*. Wodzowie domagali się od żołnierzy odwagi i waleczności, przypominając im wcześniej odniesione zwycięstwa¹⁴. Przed decydującym dniem zmagania rzymsko-galijskich pod Alezją Cezar zwracał swoim żołnierzom uwagę, „że od tego właśnie dnia i godziny zależy owoc wszystkich dotychczasowych walk”¹⁵, co zapewne miało wzmacniać ich determinację w walce poprzez danie im nadziei na rychły koniec ich trudów.

Co ciekawe, w dziełach Cezara odnajdziemy przykład tego, że mowa przedbitewna mogła stanowić również element fortelu wojennego. Prowadzący działania przeciwko Trewerom w roku 53 p.n.e. Tytus Labienus, dowiedziawszy się o tym, że jego nieprzyjaciele rozłożyli się obozem i czekali na posiłki maszerujące z Germanii, chciał rozbić Trewerów, zanim połączą oni siły z sojusznikami, jednakże fakt, że obozowali nad „trudną do przeprawy rzeką o urwistych brzegach” (prawd. Semois), utrudniał przeprowadzenie ataku¹⁶. Dlatego też legat wymyślił podstęp, który miał skłonić Trewerów do nierozważnego ataku na rzymskie oddziały. Podczas narady wojennej Labienus celowo wypowiedział się z obawą na temat nadciągających oddziałów germańskich, zapowiadając wycofanie się w trosce o bezpieczeństwo swoje i swoich żołnierzy. Mowę ową wódz ten wygłosił na tyle głośno, żeby mogli go usłyszeć również żołnierze, a w szczególności Galowie z oddziałów posiłkowych, którzy w jego zamiśle mieli przekazać te słowa Trewerom, co też uczynili. Jak zatem widać, słowa wygłoszone przez legata na naradzie wojennej miały przekonać przeciwnika o słabości armii rzymskiej oraz tchórzostwie jej wodza, co też okazało się zabiegiem w pełni udanym, gdyż widząc odwrót Rzymian, Trewerowie zrezygnowali z czekania na Germanów i postanowili samodzielnie zaatakować wroga. Labienus kontynuował odwrót do momentu, gdy całość sił Trewerów przekroczyła

¹² Caesar, *BC*, III, 80.

¹³ Caesar, *BC*, I, 7.

¹⁴ Caesar, *BC*, II, 21; VII, 62.

¹⁵ Caesar, *BG*, VII, 86; Cezar, *Wojna gallicka*, s. 199.

¹⁶ Caesar, *BG*, VI, 7; Cezar, *Wojna gallicka*, s. 157.

rzekę, wtedy go wstrzymał i wygłosił do swoich żołnierzy mowę, w której zachęcał ich do walki następującymi słowami:

Żołnierze! Macie teraz sposobność, której wyczekiwaliście: nieprzyjaciel w miejscu dla niego niedogodnym i do walki nieodpowiednim jest w waszych rękach; okażcie nam, dowódcom, taką samą odwagę, jaką tak często okazywaliście naczelnemu wodzowi, i niech wam się zdaje, że on jest tutaj obecny i patrzy jak walczycie¹⁷.

Warto zauważyć, że swój plan Labienus wyjawiał jedynie trybunom wojskowym i centurionom pierwszej rangi, z tego względu mowa wygłoszona przed bitwą z Trewerami miała odbudować morale żołnierzy, z pewnością w znacznym stopniu nadszarpnięte jego wcześniejszą, pełną niewiary w sukces wypowiedzią, a także niespodziewaną decyzją o odwołaniu, dlatego też legat przekonywał ich, że udało mu się wywabić przeciwnika z dogodnych do obrony pozycji. Ponadto odwoływał się do autorytetu naczelnego wodza, co też mogło świadczyć o zaufaniu i szacunku, a także pewnym przestraszeniu odczuwanym przez żołnierzy względem Cezara.

Jak czytamy w I księdze *Wojny galijskiej*, gdy w roku 58 p.n.e. armia rzymska dowodzona przez Cezara, który podjął działania wymierzone przeciwko wodzowi germańskich Swebów, Ariowistowi, dotarła do Wezonco na ziemiach Sekwanów, rzymscy żołnierze mieli wypytywać miejscowych na temat Germanów, w odpowiedzi otrzymując opowieści na temat ogromnego wzrostu, odwagi oraz skuteczności bojowej tychże¹⁸. Cezar relacjonuje, że te niepokojące informacje o nieznanym przeciwniku miały doprowadzić do drastycznego spadku morale zarówno wśród jego żołnierzy, jak i oficerów, spośród których niektórzy mieli ponoć nawet prosić wodza o udzielenie zgody na wyjazd, inni zaś, zdaniem Cezara również powodowani strachem, zwracali uwagę na niedogodności terenowe na trasie przemarszu oraz możliwość wystąpienia problemów z zaopatrzeniem. W obliczu groźby całkowitego rozkładu morale, a w konsekwencji może i wzniesienia buntu przez podwładnych Cezar miał zwołać zgromadzenie żołnierskie, na które wezwał również wszystkich centurionów. Swoją przemowę rozpoczął od zgromienia oficerów za kwestionowanie jego kompetencji dowódczych, w dalszej kolejności zaś przypomniał żołnierzom zwycięstwa nad germańskimi Cymbriami i Teutonami, odniesione przed niemal pół wiekiem przez konsula Gajusza Mariusza. Cezar stwierdził również, że skuteczny opór przeciw Germanom stawiać mieli Helweci, nad którymi przecież niedawno Rzymianie odnieśli zwycięstwo. Kolejnym argumentem kwestionującym skuteczność bojową Germanów był zdaniem Cezara fakt, że zwycięstwo nad plemionami

¹⁷ Caesar, *BG*, VI, 8; Cezar, *Wojna gallicka*, s. 157–158.

¹⁸ Caesar, *BG*, I, 39.

galijskimi w bitwie pod Magetobrygą odnieśli oni wyłącznie dzięki fortelowi. Dalej prokonsul zapewnił swoich podwładnych, że sprzymierzone z Rzymem plemiona galijskie wkrótce dostarczą zboże jego armii, a także przekonywał ich, że nie obawia się buntu ze względu na swoją uczciwość i szczęście wojenne. Na koniec swej przemowy Cezar zakomunikował żołnierzom, że postanowił przyśpieszyć wymarsz w celu jak najszybszej weryfikacji tego, czy większe znaczenie ma dla nich „poczucie godności i obowiązku czy tchórzostwo”, gdyby nie chcieli zaś z nim wyruszyć, wyraził gotowość wymarszu z samym tylko legionem dziesiątym, któremu najbardziej ufali¹⁹. Mowa Cezara miała wywołać piorunujący efekt, odmienić nastroje wojska i wywołać wśród legionistów zapal i żądę walki²⁰. Trybuni wojskowi dziesiątego legionu złożyć mieli Cezarowi podziękowania za wysoką ocenę wartości bojowej ich jednostki, a przedstawicielstwa pozostałych legionów zapewnić wodza o tym, że nigdy się nie wahały i nie kwestionowały jego rozkazów. W świetle powyższej relacji można zauważyć, że Cezar starał się podnieść morale swoich żołnierzy przede wszystkim poprzez podważenie wartości bojowej rzekomo niezwycięzonego przeciwnika, a także poprzez próbę zawstydzenia żołnierzy i oficerów ich domniemanym tchórzostwem. Jak zauważa Michał Norbert Faszczka, niewątpliwie udanym zabiegiem psychologicznym było odwołanie się do rywalizacji pomiędzy legionami, gdyż wysławiając dziesiąty legion, Cezar nie tylko zdobywał wdzięczność żołnierzy, ale równocześnie motywował pozostałe jednostki do tego, aby nie wyszły na tchórzy w oczach kompanów z innych legionów²¹. Natomiast niewątpliwie kontrowersyjnym zabiegiem musiała być publiczna krytyka oficerów, ponieważ mogła ona zbyt mocno nadzarpać ich autorytet wśród żołnierzy²². Jak się wydaje, spośród wszystkich ekshortacji opisywanych przez Cezara, treść powyższej mowy została w największym stopniu zmanipulowana, na co wpływ mogły mieć kontrowersje, jakie prawdopodobnie wzbudziła w kręgach rzymskich elit politycznych kampania wszczęta przez prokonsula przeciwko Swebom²³. Cezar w I księdze swojego dzieła poświęconego podbojowi Galii konsekwentnie stara się zaprzeczyć nielegalności swoich działań zbrojnych podjętych przeciwko Ariowistowi, choć w rzeczywistości przekroczył on swoje uprawnienia²⁴. Również relacjonując swoją mowę wygłoszoną w Wezoncjio, milczy on na temat zastrzeżeń co do legalności podjętych działań,

¹⁹ Caesar, *BG*, I, 40; Cezar, *Wojna gallicka*, s. 71.

²⁰ Caesar, *BG*, I, 41.

²¹ M.N. Faszczka, *Kampania Cezara przeciwko Ariowistowi (58 r. przed Chr.)*, Oświęcim 2015, s. 100.

²² *Ibidem*, s. 99.

²³ *Ibidem*, s. 98.

²⁴ O wypowiedzeniu wojny decydowały komicja centurialne, z wyjątkiem działań prowadzonych przeciwko „wrogom rodzaju ludzkiego” (piraci, zbuntowani niewolnicy itd.), a także

zgłaszanych przez członków kadry dowódczej (którzy chcieli uniknąć odpowiedzialności w przypadku porażki), o których wspomina Kasjusz Dion²⁵. Natomiast zarzuty co do braku odpowiedniego rozpoznania terenu oraz problemów z zaopatrzeniem stara się Cezar przedstawić jako wymówki swoich podwładnych, które miały usprawiedliwić ich tchórzostwo. Biorąc pod uwagę powyższe kwestie, należy stwierdzić, że w rzeczywistości Cezar nie skrytykował tak ostro swoich oficerów, albo też nie zganił ich on przed obliczem zgromadzenia żołnierskiego²⁶, treść przemowy została zaś zrekonstruowana przez Cezara piszącego *Commentarii* w taki sposób, aby postawić podległych mu oficerów w niekorzystnym świetle, co miało być zemstą za sprzeciw wyrażony w trakcie kampanii²⁷.

Kolejny fragment cezariańskich *Commentarii*, w którym autor szczegółowo przytacza treść mów przedbitewnych, dotyczy wydarzeń dziejących się przed bitwą pod Farsalos, będącą decydującym starciem wojny toczonej z Gnejuszem Pompejuszem. W dniach poprzedzających tę bitwę Cezar unikał starcia z armią optymatów, mającą dwukrotną przewagę liczebną nad jego siłami, poprzez ciągłe zmiany miejsca obozowania, jednakże nad ranem 9 sierpnia 48 r. p.n.e., widząc możliwość stoczenia boju w dogodnych dla niego warunkach terenowych, zdecydował się na wydanie przeciwnikowi bitwy. Zanim armia popularów wyruszyła na pole bitwy, Cezar miał wypowiedzieć w bramie obozowej następujące słowa: „W obecnej chwili musimy poniechać wymarszu i pomyśleć o bitwie, której zawsze pragnęliśmy. Bądźmy całym sercem gotowi do walki: niełatwo znajdziemy później taką sposobność”²⁸. Swą krótką, prostą i pozbawioną figur retorycznych mowę Cezar zestawia z występującymi w tekście bezpośrednio po niej oracjami pompejańczyków. Jak podaje, na naradzie wojennej optymatów zwołanej w dniu poprzedzającym bitwę Pompejusz miał buńczucznie zapowiedzieć, że „wojsko Cezara zostanie rozproszone, zanim jeszcze obydwie szyki zetną się ze sobą”²⁹. Jak argumentował przywódca optymatów, o łatwym zwycięstwie miał przesądzić jego plan bitewny, zakładający wykorzystanie zdecydowanej przewagi liczebnej w konnicy poprzez zgrupowanie jej na lewym skrzydle

podjętych w odpowiedzi na zewnętrzną agresję. Na temat bezprawności działań Cezara *vide*: M.N. Faszczka, *op. cit.*, s. 31–33.

²⁵ Dionis Cassii Cocceiani, *Historia Romana*, ed. L. Dindorf, vol. I, Lipsiae 1863 [dalej: Cocceianus, *HR*], XXXVIII, 35.

²⁶ Taką wersję przedstawia też Kasjusz Dion. *Vide*: Cocceianus, *HR*, XXXVIII, 35; Kasjusz Dion Kokcejn, *Historia rzymska*, t. I, przekł. W. Madyda, Wrocław–Warszawa–Kra-ków 1967, s. 165: „zebrał więc swoich zastępców i niższych rangą dowódców i przemówił do nich”.

²⁷ M.N. Faszczka, *op. cit.*, s. 99.

²⁸ Caesar, *BC*, III, 85; Cezar, *Wojna domowa*, s. 338.

²⁹ Caesar, *BC*, III, 86; Cezar, *Wojna domowa*, s. 338.

pompejańskiej armii i rozbicie przez nią prawego skrzydła wojsk Cezara, co umożliwiłoby wyjście na tyły pozostałych oddziałów popularów. Pompejusz miał stwierdzić z retoryczną przesadą, że bitwa zostanie rozstrzygnięta, zanim jego legionieści „zdołaliby wyrzucić chociaż jeden pocisk na nieprzyjaciela”³⁰, a tym samym wojna zostałaby zakończona niemal bez strat. Przemowę swą lider optymatów zakończył wezwaniem podwładnych do wykazania się męstwem i potwierdzenia znakomitego zdania, jakie o nich miał. Zaraz po Pompejuszu głos miał zabrać Tytus Labienus, który chwalił plan bitewny Pompejusza, a także lekceważąco wypowiedział się na temat wartości bojowej wojsk Cezara, wyolbrzymiając straty poniesione przez nie w ostatnich kampaniach³¹. Cezar dalej przytacza również swoją przemowę wygłoszoną tuż przed samą bitwą, w której przypomniał swoim ludziom dobrodziejstwa, jakich od niego doznali, szczególną uwagę miał zaś poświęcić próbom przekonania ich, że nie jest odpowiedzialny za rozlew rzymskiej krwi, czego dowodziłyby jego liczne próby podjęcia rokowań z optymatami. Mowę swą Cezar konkluduje zapewnieniem, że nigdy nie miał zamiaru doprowadzać do niepotrzebnego rozlewu żołnierskiej krwi, a także iż „nie chciał [...] pozbawić Rzeczypospolitej któregośkolwiek z obydwu wojsk”³². Jak wynika z przytoczonych fragmentów dzieła Cezara, tworzy on wyraźny kontrast pomiędzy swoimi przemowami a mowami optymatów, o czym świadczy choćby fakt, że zwraca się on bezpośrednio do ogółu swoich wojsk, a jego przeciwnicy jedynie do oficerów. Ponadto Cezar zachowuje powściągliwość co do wyniku bitwy, Pompejusz przekonuje zaś podwładnych, że ich zwycięstwo jest pewne, a nawet, że uda im się osiągnąć je niemal bez strat. Jak się wydaje, taka postawa wodza optymatów mogła mieć negatywny wpływ na morale jego podwładnych, gdyż w żaden sposób nie przygotował ich na niepowodzenia podczas bitwy.

Warto w tym miejscu zauważyć, iż mowa, którą Cezar wygłosił do żołnierzy opuszczających obóz, to jedyny *passus* jego *Commentarii*, w którym przytacza on swoją wypowiedź w mowie niezależnej (*oratio recta*). Zdaniem Ernsta Davida Kollmanna użycie przez Cezara pierwszej osoby liczby mnogiej miało stworzyć wrażenie istnienia jedności pomiędzy wodzem a jego żołnierzami³³.

W świetle niniejszych rozważań należy również stwierdzić, że mowy przedbitewne w dziełach Cezara stanowią niewątpliwie element zabiegu autoprezentacji. Cezar stara się przedstawić samego siebie jako wzorowego wodza, który cieszy się

³⁰ Caesar, *BC*, III, 86; Cezar, *Wojna domowa*, s. 338.

³¹ Caesar, *BC*, III, 87.

³² Caesar, *BC*, III, 90; Cezar, *Wojna domowa*, s. 340.

³³ Opinię E.D. Kollmanna podaję za: J.G. Nordling, *Caesar's Pre-Battle Speech at Pharsalus (B.C. 3.85.4): Ridiculum Acri Fortius... Secat Res*, „The Classical Journal” 2005/2006, vol. CI, No. 2, s. 185.

zaufaniem swoich podwładnych i potrafi natchnąć ich do boju, a nawet w skrajnych przypadkach jest w stanie zapobiec załamaniu się morale swoich żołnierzy (*vide* mowa na zgromadzeniu żołnierskim w Wezoncjo). Kompetencji Cezara w zakresie sztuki wojennej ma również dowodzić fakt, że jest on w stanie przewidzieć to, że dane starcie będzie kluczowe dla losów wojny, tak jak ma to miejsce w przypadku jego przemowy przed ostatnim dniem walk rzymsko-galijskich pod Alezją³⁴. O znaczeniu Cezara ma również świadczyć fakt, iż niejednokrotnie na jego autorytet powołują się w swoich mowach legaci prowadzący działania pomocnicze – tak jak w przypadku przemów Tytusa Labienusa przed bitwą z Trewerami³⁵ oraz przed starciem z Paryzjami³⁶. Oczywiście, można zastanawiać się, czy Labienus faktycznie przywoływał w swych mowach nieobecnego Cezara, czy też jest to zabieg retoryczny autora *Commentarii*, który stara się wzbudzić w czytelniku wrażenie, iż sama jego obecność (a nawet powołanie się na jego autorytet) stanowiła ogromne natchnienie dla żołnierzy. Natomiast w przypadku mów przedbitewnych opisanych przez Cezara w *Commentarii de bello civili* należy zauważyć, że przywódca stronnictwa popularów zawiera w nich argumenty, które w jego zamiśle mają legitymizować działania wojenne prowadzone przeciwko optymatom. Szczegółowy wywód Cezara, argumentujący wszczęcie przez niego wojny domowej, zawiera jego mowa wygłoszona do żołnierzy XIII legionu przed rozpoczęciem kampanii włoskiej. Cezar miał w niej przypomnieć swym podwładnym wszelkie krzywdy, których doznał ze strony optymatów, w szczególności uwypuklając złamanie przez nich prawa weta, przysługującego trybunom ludowym³⁷. Zarówno w przypadku tej oracji, jak i analizowanej wcześniej mowy wygłoszonej przez Cezara przed bitwą pod Farsalos, wyraźnie widać, że zamiarem przywódcy popularów było wykreowanie w oczach czytelników własnego obrazu jako pokrzywdzonego przez przeciwników politycznych i niejako zmuszonego do wszczęcia wojny domowej. Cezar miał być zarazem niechętny wobec rozlewu rzymskiej krwi, czego dowodziłyby wspomniane przez niego próby nawiązania rozmów pokojowych oraz deklarowanie gotowości do przebaczenia Pompejuszowi. Rzecz jasna, cel polityczny, który przyświecał Cezarowi przy pisaniu *Commentarii*, pozwala podawać w wątpliwość treść przemów wygłaszanych przed bitwami wojny domowej, jednakże należy pamiętać, że prowadząc działania przeciwko optymatom, Cezar musiał przekonać swych żołnierzy

³⁴ S. Adema, *Encouraging Troops, Persuading Narratees: Pre-Battle Exhortations in Caesar's Bellum Gallicum as a Narrative Device*, [w:] *The Art of History. Literary Perspectives on Greek and Roman Historiography*, eds V. Liotsakis, S.T. Farrington, Berlin–Boston 2016, s. 236.

³⁵ Caesar, *BG*, VI, 8.

³⁶ Caesar, *BG*, VII, 62.

³⁷ Caesar, *BC*, I, 7.

co do słuszności swoich racji, gdyż w przeciwnym wypadku mogli być nieskłonni do walki przeciwko współobywatelom³⁸. Jeśli zaś chodzi o mowy wygłoszone przez pompejańczyków przed bitwą pod Farsalos, to Cezar przedstawił je niewątpliwie w taki sposób, aby rzymski czytelnik przypisał im pychę (*superbia*).

Konkludując powyższe rozważania, można stwierdzić, że w świetle dzieł Cezara mowy wygłaszane przez wodza stanowiły rutynowy element ceremoniału przedbitewnego armii rzymskiej w schyłkowym okresie republiki, jednakże fakt, że poza nielicznymi wyjątkami autor poświęca im niewiele uwagi, wskazuje na to, iż były one zazwyczaj raczej proste w formie i niezbyt długie, gdyż, jak się wydaje, ważniejszym od ich treści było samo nawiązanie przez wodza bezpośredniej relacji z żołnierzami i pokazanie im pewności siebie w celu natchnienia ich do boju. Opisy przedbitewnych ekshortacji w cezariańskich *Commentariis* odgrywają ponadto rolę w strukturze narracyjnej tych dzieł, stanowiąc element zabiegu autoprezentacji Cezara.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła drukowane

- C. Iulii Caesaris *Commentarii rerum gestarum*, vol. I (*Bellum Gallicum*), ed. W. Herring, Lipsiae 1987.
- C. Iulius Caesar, *Commentarii*, vol. II (*Bellum Civile*), ed. A. Klotz, Berolini et Novi Eboraci 2009, Bibliotheca Scriptorum Graecorum et Romanorum Teubneriana, 1125.
- Gajusz Juliusz Cezar, *Wojna domowa*, [w:] *Corpus Caesarianum*, przekł. i oprac. E. Konik, W. Nowosielska, Wrocław 2006, s. 235–368.
- Gajusz Juliusz Cezar, *Wojna gallicka*, [w:] *Corpus Caesarianum*, przekł. i oprac. E. Konik, W. Nowosielska, Wrocław 2006, s. 59–234.
- Dionis Cassii Cocceiani, *Historia Romana*, ed. L. Dindorf, vol. I, Lipsiae 1863.
- Kasjusz Dion Kokcejan, *Historia rzymska*, t. I, przekł. W. Madyda, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.

Opracowania

- Adema S., *Encouraging Troops, Persuading Narratees: Pre-Battle Exhortations in Caesar's Bellum Gallicum as a Narrative Device*, [w:] *The Art of History. Literary Perspectives*

³⁸ Zwłaszcza, że po przeciwnych stronach walczyli nieraz krewni i znajomi. *Vide*: Caesar, *BC*, I, 74, gdzie Cezar opisuje, jak podczas kampanii hiszpańskiej żołnierze Afraniusza podejmują rozmowy z pobratymcami w obozie Cezara.

- on Greek and Roman Historiography*, eds V. Liotsakis, S.T. Farrington, Berlin–Boston 2016, s. 219–239.
- Anson E., *The General's Pre-Battle Exhortation in Graeco-Roman Warfare*, „Greece and Rome” 2010, vol. LVII, issue 2, s. 304–318.
- Ehrhardt C.T.H.R., *Speeches before Battle?*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1995, Bd. XLIV, H. I, s. 120–121.
- Faszczka M.N., *Kampania Cezara przeciwko Ariowistowi (58 r. przed Chr.)*, Oświęcim 2015.
- Goldsworthy A., *Armia rzymska na wojnie 100 p.n.e. – 200 n.e.*, przekł. Ł. Różycki, Oświęcim 2015.
- Goldsworthy A., *Cezar. Życie giganta*, przekł. K. Kuraszkiewicz, Warszawa 2018.
- Hansen M.H., *The Battle Exhortation in Ancient Historiography. Fact or Fiction?*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1993, Bd. XLII, H. II, s. 161–180.
- Krawczuk A., *Gajusz Juliusz Cezar*, Wrocław 1990.
- Lewandowski I., *Historiografia rzymska*, Poznań 2007.
- Nordling J.G., *Caesar's Pre-Battle Speech at Pharsalus (B.C. 3.85.4): Ridiculum Acri Fortius... Secat Res*, „The Classical Journal” 2005/2006, vol. CI, No. 2, s. 183–189.
- The Cambridge Companion to the Writings of Julius Caesar*, eds L. Grillo, C.B. Krebs, Cambridge 2018.
- Walter G., *Cezar*, przekł. D.M. Wilanowska, Warszawa 2006.
- Zoido J.C.I., *The Battle Exhortation in Ancient Rhetoric*, „Rhetorica: A Journal of the History of Rhetoric” 2007, vol. XXV, No. 2, s. 141–158.
-

Notka o autorze

Mgr Michał Wilczyński – absolwent historii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego.


Zainteresowania naukowe: wojskowość starożytna.



michal.wilczynski@edu.uni.lodz.pl

Andrzej Niewiński

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II /
John Paul II Catholic University of Lublin

 <https://orcid.org/0000-0003-1613-5885>

Głód ma większą moc niszczycielską niż miecz Przygotowania wojenne w *Le Livre des fais d'armes et de chevalerie* Christine de Pisan

Summary

The hunger has more destructive power than the sword. War preparations in *Le Livre des fais d'armes et de chevalerie* Christine de Pisan

In medieval warfare, despite technological advances, the provision of supplies to troops was a fundamental issue. Logistics has always been a central aspect of large-scale armed combat. Yet, despite its undeniable importance, surprisingly little is known about it. To some extent, therefore, this gap is filled by Christine de Pisan's work *Le Livre des fais d'armes et de chevalerie*. It contains valuable informations with regard especially to the material conditions of warfare and the related art of siege.

Keywords: Christine de Pisan, Middle Ages, the War, military logistics, the Fifteenth Century, Women's Creativity and Literature

Streszczenie

W średniowiecznych działaniach wojennych, mimo postępu technologicznego podstawową kwestią było zapewnienie wojskom zaopatrzenia. Logistyka od zawsze była głównym aspektem walki zbrojnej na dużą skalę. Jednak, pomimo jej niezaprzecznego znaczenia, zaskakująco mało wiemy na ten temat. Dlatego też w pewnym zakresie, lukę tę wypełnia

dzieło Christine de Pisan *Le Livre des fais d'armes et de chevalerie*. Zawiera cenne informacje w odniesieniu zwłaszcza do materialnych warunków prowadzenia wojny i związanej z tym sztuki oblężniczej.

Słowa kluczowe: Christine de Pisan, średniowiecze, wojna, logistyka wojskowa, XV wiek, twórczość i literatura kobiet

Wszystkie wyprawy wojenne w średniowieczu, jak i w innych okresach historycznych, były podporządkowane kwestii dotyczącej tego, jak wyżywić zbrojnych, jak i któredy przetransportować prowiant. Co z paszą dla koni? Na ile dni każdy żołnierz powinien nosić przy sobie racje żywnościowe?¹ Jak odpowiednio zaopatrzyć zamki (zwłaszcza te o strategicznym znaczeniu) na wypadek ataku nieprzyjaciela? Bardzo często źródła milczą na ten temat. Najczęściej tego typu informacje zostały zapisane głównie wtedy, gdy kampania źle się potoczyła lub – co gorsza – wojska zostały pokonane przez wroga, a jedną z przyczyn był głód i choroby szerzące się w armii. Skąpym wzmiankom na ten temat trudno się jednak dziwić. Logistyka zaopatrzenia i przygotowania militarne nie należą do pasjonujących zdarzeń, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Zdaniem Michaela Prestwicha, jedną z przyczyn słabo udokumentowanego w źródłach procesu zdobywania pożywienia na potrzeby wojenne było to, że nie istniał powód, aby rozliczać się z towarów, które po prostu zrabowano wrogowi, ani też by kronikarze odnotowywali całkiem zwyczajne wydarzenia². Ponadto dziejopisarze, często nie mając doświadczenia w działaniach wojennych, po prostu nie znali się na problemach związanych z przygotowaniem do wypraw. Dlatego też materialne warunki prowadzenia wojny schodziły na dalszy plan lub w ogóle o tym nie pisano.

Niemniej dostarczenie podstawowych produktów spożywczych było niezbędne dla właściwego funkcjonowania wojsk. Brak żywności mógł prowadzić do rozluźnienia dyscypliny w wojsku, dezercji lub gorszej kondycji żołnierzy. Odpowiednio odżywione armie były bardziej skuteczne, a zdolność do zapewnienia regularnych dostaw sama w sobie była oznaką efektywności. Zaopatrzenie wojsk w polu lub w garnizonie było więc bardzo złożoną operacją³, wymagającą dobrej koordynacji

¹ Możliwe jest zabranie i transportowanie pewnej części prowiantu na potrzeby własne przez każdego zbrojnego. Niemniej system ten jest niezwykle trudny do realizacji, głównie z uwagi na to, że konserwacja żywności stanowiła problem. Z tego też względu spośród wszystkich rodzajów pożywienia najlepiej do transportu nadawało się zboże. J. France, *Sztuka wojenna Europy Zachodniej w epoce krucjat 1000–1300*, przekł. G. Smółka, Oświęcim 2012, s. 51.

² M. Prestwich, *Armies and Warfare in the Middle Ages. The English Experience*, New Haven–London 1996, s. 260.

³ C. Allmand, *La guerre de Cent Ans. L'Angleterre et la France en guerre 1300–1450*, Paris 1989, s. 138–141.

działań – zważywszy na fakt, że oprócz zbrojnych była jeszcze cała grupa osób towarzyszących (służba, kucharze⁴ itp.) oraz zwierzęta (konie, owce, bydło).

Istniały trzy możliwości pozyskiwania pożywienia przez średniowieczne wojska. Najbardziej pożądanym rozwiązaniem było zabranie i transportowanie prowiantu, który następnie był rozdysponowany podczas kampanii. Inną alternatywą był zakup pożywienia od kupców. Zawierano z nimi układ, zobowiązując do zaopatrywania wojska. Mieli oni dostarczać produkty żywnościowe w rejon konfliktu, a żołnierze sami kupować prowiant. Okazywało się to o tyle wygodne, że trudno było z góry przewidzieć czas trwania kampanii, a co za tym idzie, ilość żywności, którą należało przewieźć. Dlatego należało stworzyć sieć dostaw, polegającą na zbiorce lub zakupie żywności. Struktura ta wymaga poważnej organizacji, opartej na pewnej dozie zaufania. Jest to jednak niezbędne, ponieważ dyscyplina i powodzenie armii zależą ściśle od jej wyżywienia⁵. Apropozycja na koszt władcy nie wykluczała przy tym zaopatrzenia prywatnego⁶. Trzecim sposobem pozyskiwania żywności było plądrowanie okolicy, grabieże i wymuszanie⁷. Zbrojni siłą brali jedzenie z obszaru, na którym odbywała się kampania. Choć była to często praktykowana forma,

⁴ Nawet gdy żywność była w wystarczającej ilości, mogły pojawić się problemy, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby odpowiedzialne za przygotowywanie jedzenia. Kiedy wojska Andegawenów najechały Normandię w 1136 r., nie miały przy sobie wystarczającej liczby kucharzy i piekarzy. Według Orderyka Vitalisa, ludzie jedli niegotowane jedzenie, w wyniku czego cierpieli na czerwonkę. O. Vitalis, *The Ecclesiastical History*, ed. and transl. M. Chibnall, vol. VI, Oxford 1978, s. 472. Nieodpowiednia dbałość o przygotowanie żywności, wraz z ogólnie niehigienicznymi warunkami, wydają się najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem przerażającej czerwonki, która dotknęła armię Henryka V podczas oblężenia Harfleur (baza francuskiej floty i potencjalny port zaopatrzeniowy dla angielskiej armii). *Gesta Henrici Quinti – The Deeds of Henry the Fifth*, eds F. Taylor, J.S. Roskell, Oxford 1975, s. 48, 58. *Vide: Prestwich, op. cit.*, s. 246.

⁵ C. Gaier, *Art et organisation militaires dans la principauté de Liège et dans le comté de Looz au Moyen Âge*, Bruxelles 1968, s. 80–95.

⁶ *Vide: C. Vela i Aulesa, Per ço com gran fretura és de vianda en la nostra host. L'avituallament de l'exèrcit de Jaume II en la campanya de Múrcia (1296)*, „Anales de la Universidad de Alicante” 1996–1997, *Historia Medieval*, n° 11, s. 599–630.

⁷ Angielskie źródła piętnują Edwarda II za wymuszanie przez jego wojska żywności w całej Anglii, jak również za to, że władca nie dawał pełnej rekompensaty za prowiant zabrany od własnych poddanych. *Vide: Vita Edwardi Secundi: The Life of Edward the Second*, ed. W. Childs, transl. N. Denholm-Young, Oxford 2005, s. 131: „nasz król, przejeżdżając przez kraj, zabiera ludziom ich dobra i płaci mało, nic lub źle... Dawniej, rzeczywiście, mieszkańcy cieszyli się, gdy widzieli twarz króla, gdy ten przybywał, teraz jednak, ponieważ ludzie są zranieni przez przybycie króla, bardzo oczekują jego odejścia. Modlą się, by nigdy nie powrócił”. Był to stale występujący problem, np. w 1104 r., podczas panowania Henryka I. Na ten temat *vide: M. Strickland, War and Chivalry. The Conduct and Perception of War in England and Normandy, 1066–1217*, Cambridge 1996, s. 260.

zasadniczą jej wadą było odciągnięcie wojsk od ich głównej misji⁸, jak również groziło wyrządzeniem poważnych szkód miejscowej ludności, zarówno przyjaznej, jak i wrogiej, co często prowadziło do jej zrażenia w stosunku do władcy⁹.

Rodzaj stosowanej metody zależał głównie od liczby wojska, czasu trwania kampanii czy warunków pogodowych. Fatalna aura odegrała istotną rolę w wyprawie Edwarda III, mającej na celu odparcie szkockich najazdów, znanej jako kampania Weardale w 1327 r. Mimo że siłom angielskim udało się powściągnąć oblężenie Norham, nie były one w stanie pokonać Szkotów. Zła pogoda (ciągłe deszcze i dość niskie temperatury) oraz skuteczna taktyka wojny podjazdowej sprawiły, że Anglicy musieli się wycofać i poszukać rozwiązań pokojowych, co ostatecznie doprowadziło do podpisania Traktatu w Edinburgh-Northampton (1328), uznającego suwerenność Szkocji oraz Roberta Bruce'a jako jej prawowitego władcę. Fatalną w skutkach wyprawę opisał jeden z jej uczestników, kronikarz Jean Le Bel. Douglas, dowódca Szkotów, obrał taktykę zwodzenia przeciwnika, unikając otwartej konfrontacji, lecz cały czas zachęcając go do podjęcia wyzwania. Jak opisuje Le Bel, niewielkie, mobilne oddziały Szkotów pojawiały się i znikaly, prowadząc Anglików w zimnie i deszczu przez moczary, lasy, bezdroża, góry i doliny, będąc zawsze o krok do przodu¹⁰. Dodatkowo teren nie nadawał się dla ciężkiej jazdy i rozbudowanych taborów, dlatego też w pewnym momencie Anglicy musieli je zostawić. Chcąc dogonić Szkotów, rycerze wzięli tylko po bochenku chleba przywiązanego do siodła, ale nadal mieli ciężkie konie i zbroje. Padało bez przerwy przez dziewięć dni, wskutek czego zepsuły się mizerne porcje żywności (chleb po nasiąknięciu deszczem i końskim potem nie nadawał się do jedzenia) i zardzewiały kolczugi, nie mówiąc już o fizycznym wyczerpaniu uczestników wyprawy¹¹. W dodatku wezbrała rzeka, przez którą angielscy rycerze chcieli się przeprawić, spędzili zatem kilka dni na brzegu rzeki bez prowiantu, paszy i dachu nad głową¹². Nie potrafili zlokalizować nieprzyjaciela ani zmusić go do otwartej walki. Szkoci z kolei zdołali jeszcze

⁸ W trakcie oblężenia Antiochii (1098) podczas I krucjaty krzyżowcom groził głód, ale rycerze nie chcieli narażać swych koni, wykorzystując je do poszukiwań i transportu prowiantu. Wówczas hrabia Rajmund z Tuluzy ustanowił 500 marek rekompensaty dla każdego rycerza, który straciłby konia wskutek eskortowania wypraw po prowiant. *Vide*: M. Prestwich, *op. cit.*, s. 97. Opis głodujących łacinników w Antiochii, którzy: „zuli nawet kawałki skór znalezione w domach [...] z głodu zjadali swoje skórzane buty”, *vide*: Th. Asbridge, *Krucjaty. Wojna o Ziemię Świętą*, przekł. N. Rataj, M. Józefowicz, Kraków 2015, s. 71. Dochodziło nawet do aktów kanibalizmu, *ibidem*, s. 79.

⁹ C. Allmand, *op. cit.*, s. 138–141.

¹⁰ K. DeVries, *Infantry Warfare in the Early Fourteenth Century. Discipline, Tactics, and Technology*, Woodbridge 2006, s. 112.

¹¹ R. Nicholson, *Edward III and the Scots*, Oxford 1965, s. 26 i nn.

¹² J. Sadler, *Border Fury. England and Scotland at War 1296–1568*, Harlow 2005, s. 112.

zaatakować w nocy angielski obóz i o mało co nie wzięli króla do niewoli (jego ludzie z trudem zdołali odeprzeć atak, wielu z nich zginęło). Po wszystkich poniesionych stratach Edwardowi nie pozostało nic innego, jak tylko wrócić do Yorku, skąd wyruszył¹³.

W niniejszym artykule głównym punktem odniesienia w analizie właściwego funkcjonowania wojska (zaopatrzenia w żywność i broń) w trakcie kampanii wojennej jest *Le Livre des faits d'armes et de chevalerie* (ok. 1410) autorstwa Christine de Pisan¹⁴. Dzieło to zajmuje szczególne miejsce w jej imponującym dorobku¹⁵ ze względu na nietypową tematykę i znaczną liczbę szczegółów z dziedziny sztuki wojennej¹⁶. Christine de Pisan napisała je na polecenie księcia Burgundii – Jana bez Trwogi, protektora autorki po śmierci jego ojca, Filipa Śmiałego. Przeznaczone było dla Delfina Ludwika, księcia Gujeny – syna Karola VI¹⁷.

¹³ *Ibidem*, s. 171.

¹⁴ Christine de Pisan (ok. 1364–1431) urodziła się w Republice Weneckiej, ale wychowała na dworze francuskim, gdzie jej ojciec był doradcą Karola V Francuskiego.

¹⁵ Na temat Christine de Pisan i jej dorobku pisarskiego *vide: Notice sur la vie et sur les ouvrages de Christine de Pisan*, [w:] *Collection complète des mémoires relatifs à l'histoire de France depuis le règne de Philippe Auguste jusqu'au commencement du dix-septième siècle*, éd. A. Petitot, t. V, Paris 1824, s. 203–244; A. Niewiński, *Wskazania Christine de Pizan „O czynach zbrojnych i rycerstwie”*, „Teka Komisji Historycznej Oddział PAN w Lublinie” 2016, t. XIII, s. 19–40.

¹⁶ Na temat problematyki wojennej poruszanej w twórczości Christine de Pisan *vide: Ch.C. Willard, Pilfering Vegetius? Christine de Pizan's "Faits d'Armes et de chevalerie"*, [w:] *Women, the Book and the Worldly*, eds L. Smith, J.H.M. Taylor, vol. II, Cambridge 1995, s. 31–37; eadem, *Christine de Pizan on the Art of Warfare*, [w:] *Christine de Pizan and the Categories of Difference*, ed. M. Desmond, Minneapolis–London 1998, s. 3–15; J. Strzelczyk, *Krystyna de Pizan. O sztuce wojennej*, [w:] „*Od najazdów pogańskich dotąd są państwa Waszej Królewskiej Mości spokojne...*”. *Studia ofiarowane w siedemdziesiątą rocznicę urodzin prof. Karolowi Olejnikowi*, red. Z. Pilarczyk, M. Franz, Toruń 2008, s. 116–128; A. Niewiński, *Sztuka oblężnicza w okresie późnego średniowiecza w świetle dzieła „Le Livre des Faits d'Armes et de Chevalerie” Christine de Pisan*, [w:] „*Mieczem i szczytem*”. *Broń na polu walki. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, Homo Militans, t. III, s. 43–63.

¹⁷ Christine de Pisan nie zawsze była uważana za autorkę tego dzieła. Czasami nawet zmieniano w tekście formy gramatyczne w sposób sugerujący, że autorem jest mężczyzna. Wydawca Antoine Vérard, który opublikował *Le Livre des faits...* w 1488 r. stwierdził wręcz, że jest to jego własne tłumaczenie Wegecjusza. W 1445 r., już po śmierci Christine de Pisan, słynny angielski dowódca John Talbot wykorzystał obszerne fragmenty jej dzieła w swojej antologii, którą ofiarował Małgorzacie Andegaweńskiej z okazji jej ślubu z królem Anglii Henrykiem VI. W całości zachował prolog, w którym Christine de Pisan określa się jako autorka podejmująca się trudnego zadania i wzywa waleczną boginię Minerwę do pomocy, podkreślając przy okazji, że obie są „włoskimi kobietami” (*les femmes ytaliennes*). Relacja ta ma swoją wymowę: podobnie jak Minerwa doradza Krystynie, ta z kolei doradza Małgorzacie

Jej podręcznik o działaniach wojennych, który opiera się na materiałach pochodzących z klasycznych (głównie Wegecjusz) i współczesnych źródeł historycznych oraz prawnych, zawiera również informacje zaczerpnięte z rozmów ze współczesnymi wojskowymi¹⁸. W czterech księgach omawia koncepcję wojny sprawiedliwej, wzorowe prowadzenie wojny, techniki oblegania twierdz oraz kwestie prawne, dotyczące relacji między przywódcami wojskowymi a ich ludźmi oraz między państwami w stanie wojny. W swej pracy Christine de Pisan sporządza szczegółową listę amunicji, prowiantu, zapasów i bardzo dokładnie określa, co jest potrzebne w odniesieniu do sztuki oblężniczej¹⁹.

Wegecjusz, cieszący się w wiekach średnich niezaprzeczanym autorytetem, nie zalecał – jak wiadomo – otwartej walki. Twierdził, że znacznie większe szanse pokonania przeciwnika dają działania mające na celu pozabawienie nieprzyjaciela żywności (przy jednoczesnym zapewnieniu sobie odpowiedniego zaopatrzenia), gdyż głód ma większą moc niszczycielską niż miecz²⁰.

Również w średniowieczu bitwy w polu były o wiele mniej praktykowane na rzecz oblężeń²¹. Różnorodne metody stosowane w wojnach oblężniczych w wiekach średnich wykorzystywały szeroką gamę umiejętności i armatur: walkę wręcz po wtargnięciu na mury z wykorzystaniem drabin, maszyny oblężnicze, podkop, działania saperkie niszczące mury, użycie tarana w ataku na bramę grodu lub zamku, artylerię ogniową i głód. Metody te mogły być używane w zależności od obleganego miejsca. Skuteczność tych metod zmieniała się w czasie i wraz z rozwojem technologicznym. Te różnorodne działania były często stosowane łącznie, aby wzmocnić

w kwestiach militarnych. Z kolei Henryk VII zlecił tłumaczenie utworu na angielski, aby mogli z niego korzystać jego żołnierze. *Vide*: M.-A. Bossy, *Arms and the Bride. Christine de Pizan's Military Treatise as a Wedding Gift for Margaret d'Anjou*, [w:] *Christine de Pizan and the Categories of Difference*, ed. M. Desmond, Minneapolis 1998, s. 236.

¹⁸ Na temat wykorzystania przez Christine de Pisan źródeł klasycznych i nowożytnych w jej traktacie *vide*: Ch.C. Willard, *Christine de Pizan on the art of Warfare...*, s. 3–15; eadem, *Christine de Pizan on Chivalry*, [w:] *The Study of Chivalry: Resources and Approaches*, eds D.H. Chickering, Th.H. Seiler, Kalamanzoo, Mich. 1988, s. 511–528; E.L. Wheeler, *Christine de Pizan's Livre des fais d'armes et de chevalerie: Gender and the Prefaces*, „Nottingham Medieval Studies” 2002, vol. XLVI, s. 119–161.

¹⁹ B.S. Hall, *The Changing Face of Siege Warfare: Technology and Tactics in Transition*, [w:] *The Medieval City Under Siege*, eds I.A. Corfis, M. Wolfe, Woodbridge 1995, s. 263.

²⁰ Flavius Vegetius Renatus – wysoki rangą urzędnik rzymski i historyk, autor głośnego dzieła *Epitoma rei militaris* (*Zarys wojskowości*) napisanego około 390 r. *Vide*: M. Cytowska, H. Szelest, *Literatura rzymska. Okres cesarstwa*, Warszawa 1992, s. 583–584.

²¹ Na ten temat *vide*: J. Bradbury, *The Medieval Siege*, Woodbridge 1992; R. Rogers, *Latin Siege Warfare in the Twelfth Century*, Oxford 1992; B.S. Bachrach, *Medieval Siege Warfare: A Reconnaissance*, „Journal of Military History” 1994, vol. LVIII, No. 1, s. 119–133; *The Medieval City Under Siege...*

efektywność oblężenia w ogóle. Stosowano przy tym także taktykę unikania bądź opóźniania rozpoczęcia oblężenia lub bitewnego starcia, co mogło być skuteczne w wojnie nerwów, jaką zawsze prowadziły armie. Oczekiwanie samo w sobie było męczące psychicznie dla strony pozbawionej inicjatywy, a co ważniejsze, odcięcie przeciwnika od żywności i wody lub niebezpośrednie nękanie go mogło wywołać zmęczenie, strach i tym samym zwiększając prawdopodobieństwo szybkiego wyzzerpania, gdy dojdzie do bitwy. W 1187 r. Gwidon de Lusignan, król Jerozolimy, opuścił dobrze zaopatrzoną w wodę i paszę Seforię, próbując ratować Tyberiadę, celowo zaatakowaną przez Saladyna w celu wywabienia krzyżowców z bezpiecznego miejsca na pustynię. Saladyn miał przewagę liczebną²², ponadto dzięki zastosowanemu manewrowi armia chrześcijańska znalazła się w potrzasku między oddziałami wojsk muzułmańskich, w silnym upale i bez dostępu do wody. Saladyn dodatkowo nakazał rozpalić ogniska, a wokół chrześcijańskiego obozu podpalić suchą trawę, żeby jeszcze bardziej osłabić przeciwnika²³. Kilkudniowy pobyt na pustyni i brak wody z pewnością miał związek z tym, że bitwa pod Hittin (1187) zakończyła się druzgocącą klęską krzyżowców i utratą Jerozolimy²⁴.

W *Le Livre des faits d'armes et de chevalerie* Christine de Pisan uwydatnia obowiązek zatroszczenia się o wodę i żywność, niezbędne w czasie oblężenia. Sugeruje, że obrońcy twierdzy muszą zawczasu zabezpieczyć się przed głodem, ponieważ nawet najlepiej umocniona warownia zostanie pokonana, jeśli obrońcom zabraknie

²² Wedle źródeł była to największa armia, jaka zebrała się pod wodzą Saladyna. G. Schlumberger, *Renald z Châtillon. Książę Antiochii. Senior Łacińskiej Zajordanii*, przekł. K. Polejowski, Oświęcim 2016, s. 157.

²³ *The Conquest of Jerusalem and the Third Crusade: Sources in Translation*, ed. P.W. Edbury, Aldershot 1996, s. 45. Na ten temat *vide*: J. France, *op. cit.*, s. 268–270. W celu podsycaenia ognia, przez całą noc sucha trawa była dostarczana w okolice obozu chrześcijan. *Vide*: G. Schlumberger, *op. cit.*, s. 168.

²⁴ R.C. Smail, *Sztuka wojenna krzyżowców 1097–1193*, przekł. G. Smółka, Oświęcim 2013, s. 179–185. Ryszard I wyciągnął wnioski z tej sytuacji i gdy cztery lata później ruszył w kierunku Jerozolimy z zamiarem ponownego jej zdobycia, zawsze trzymał się wybrzeża i unikał marszu w gorętszych porach dnia. *Vide*: D. Petriello, *Tide of War. The Impact of Weather on Warfare*, New York 2018, s. 170. Upał i brak dostępu do wody odegrały istotną rolę w dziejach wypraw krzyżowych. Z powodu udaru cieplnego, będącego następstwem upału, ginęło wielu zbrojnych, szczególnie tych z chłodniejszych krajów, nieprzyzwyczajonych do pustynnego klimatu (S.J. Allen, *An Introduction to the Crusades*, Toronto 2017). Powodem nagłej śmierci Fryderyka Barbarossy w 1190 r. był upadek z konia do zimnej rzeki – różnica temperatur okazała się fatalna (J. Reston Jr., *Warriors of God: Richard the Lionheart and Saladin in the Third Crusade*, New York 2001, s. 129). Jednak z powodu ciężkiej zbroi każdy rycerz był potencjalnie narażony na przegrzanie organizmu: książę Yorku zginął na skutek udaru cieplnego w bitwie pod Agincourt: E. Oakeshott, *A Knight and his Armour*, London 1961, s. 26.

jedzenia i picia. Dlatego też oblegający usiłują przechwycić dostawy żywności i uniemożliwić jej dostarczenie mieszkańcom obleganego zamku czy grodu. Najważniejsze jest zapewnienie stałego dopływu wody, potrzebnej nie tylko do picia. Jeśli w pobliżu nie płynie rzeka, należy zadbać o dobre kanały, wystarczająco głębokie, żeby nie wyschły²⁵. Dobrze, jeśli są fontanny i studnie, lecz jeśli znajdują się za murami, należy je chronić przed zniszczeniem. Nad kanałami doprowadzającymi wodę trzeba zbudować przykrycia i nakazać strzeżenie ich przez zbrojnych żołnierzy i strzelców. W miastach powinny też być cysterny do zbierania deszczówki. Należy rozsądnie gospodarować zasobami, np. pamiętać, że ocet dodawany do wody pitnej orzeźwia, co jest istotne w czasie upałów. Ze słonej wody, jeśli się ją zagotuje, można pozyskać sól; można też tę wodę zamienić w słodką, co zauważył już Arystoteles²⁶.

Należy jednak mieć na uwadze, że woda w dawnych czasach często była niezdatna do picia. Brak środków zapobiegawczych skutkowało drastycznym wzrostem zachorowań. Wilhelm z Poitiers odnotowuje z swej kronice, że znaczna część wojska Wilhelma Zdobywcy padła ofiarą dyzenterii na skutek picia zanieczyszczonej wody. W celu uniknięcia zarażenia, wojsko musiało pić tylko wino lub piwo, wystrzegając się potencjalnie niebezpiecznej wody. Konieczność tę odzwierciedlają ogromne kądzie wina przedstawione na Tkaninie z Bayeux²⁷. Na początku XII w. Pizańczycy, zmuszeni w trakcie kampanii na Majorce do picia wody, kiedy skończyło im się wino, zostali zdziśiatkowani przez choroby żołądkowe²⁸. Sergio Boffa, opisując działania wojska Brabancji (druga połowa XIV w.), stwierdził, że w czasie trwania kampanii spożywało ono znaczne ilości wina (zamiast niezdatnej do picia wody)²⁹. Niedostatek wody pitnej miał czasami nietypowe konsekwencje. Kronikarz Geoffrey le Baker przywołuje kuriozalną sytuację, w jakiej znalazło się anglo-gaskońskie wojsko (w XIV w.), kiedy po długim marszu rozbito obóz na otwartej przestrzeni, gdzie nie było wody, dano koniom do picia wino, przez co następnego dnia konie się potykały i wiele z nich padło³⁰. Na Półwyspie Iberyjskim wojsko było regular-

²⁵ Christine de Pizan, *The Book of Deeds and Arms and of Chivalry* [dalej: *The Book of Deeds*], transl. S. Willard, ed. Ch.C. Willard, Pennsylvania 1999, s. 107.

²⁶ *Vide*: Wegecusz, *op. cit.*, IV, 10–11. Arystoteles, na którego powołuje się Christine de Pizan, tak pisze w *Meteorologie*: „Jeśliby ktoś sporządził naczynie z wosku i umieścił je w morzu, zamykając otwór tak, aby nic nie dostało się z zewnątrz, wówczas woda, która przedostanie się poprzez ścianki naczynia, będzie słodka”. Idem, *Dziela wszystkie*, t. II (*Meteorologika. O świecie*), oprac. A. Paciorek, Warszawa 1982, s. 440–554.

²⁷ M. Strickland, *War and Chivalry. The Conduct and Perception of War in England and Normandy, 1066–1217*, Cambridge 1996, s. 264.

²⁸ A. Settia, *Rapine, assedi, battaglie. La guerra nel Medioevo*, Roma–Bari 2002, s. 284.

²⁹ S. Boffa, *Warfare in Medieval Brabant 1356–1406*, Woodbridge 2004, s. 189.

³⁰ *The Chronicle of Geoffrey le Baker*, transl. D. Preest, introduction and notes R. Barber, Woodbridge 2012, s. 118.

nie zaopatrywane w duże ilości wina, które w porównaniu z wodą miało więcej zalet (działało energetyzująco i antyseptycznie)³¹.

Badając zwyczaje żywieniowe wojska francuskiego w XIV–XV w., Philippe Contamine rozróżnił trzy sytuacje: wyżywienie w czasie braku aktywności militarnej, podczas kampanii oraz w trakcie oblężenia lub działań wojennych na morzu. We wszystkich przypadkach występują te same podstawowe produkty spożywcze, co dla ludności cywilnej, czyli chleb, wino i mięso³², uzupełniane w ramach możliwości przez warzywa, owoce i rośliny strączkowe. Różne są natomiast ilości pożywienia – w pierwszym przypadku racje żywieniowe wojska były identyczne z racjami „cywilów”, w drugim zwiększone, a w trzecim świeże produkty zastępowano sucharami oraz mięsem solonym lub wędzonym. Contamine podaje też dzienne racje wina: od 0,44 litra, w sytuacji oblężenia, do dwóch litrów – w trakcie kampanii³³.

Pomimo znacznej popularności wina i ważnej roli, jaką odgrywało³⁴, podstawowymi elementami pożywienia w wojsku nadal były chleb i woda³⁵. W *Le Livre des fais d'armes et de chevalerie* Christine de Pisan podaje szczegółowe informacje na temat zasobów żywnościowych i innych niezbędnych produktów związanych z konsumpcją w czasie oblężenia. W swych rozważaniach częściowo odchodzi od źródeł starożytnych, prawdopodobnie bazując na współczesnych sobie praktykach. Tłumaczy, że ci, którym zagraża wojna, a także ciągle narażeni na atak mieszkańcy pogranicza, muszą zapewnić sobie zapasy zboża, mąki, sucharów, wina³⁶, octu, soli, oleju, solonego masła, fasoli i grochu, żyta i jęczmienia, wołowiny, baraniny, solonego drobiu, solonej ryby z cebulą, pieprzu, przypraw, migdałów, ryżu, wody różanej³⁷ oraz

³¹ F. Serrano Larráyo, *Aproximación a la alimentación del ejército navarro durante la guerra castellano-navarra (1429)*, „Príncipe de Viana” 1997, t. LVIII, s. 567–588.

³² Podstawowe produkty były zasadniczo te same, niezależnie od kraju, co widać na przykładzie Półwyspu Iberyjskiego, Anglii i Francji. *Vide*: A. Niewiński, *Logistyka zaopatrzenia, przygotowania militarne i podział łupów na Półwyspie Iberyjskim w XIII w. (na podstawie regulacji prawnych zawartych w kodeksie „Siete Partidas” oraz przykładów zaczerpniętych z kampanii militarnych)*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2017, z. 99, s. 33–56.

³³ Ph. Contamine, *Guerre, État et Société à la fin du Moyen Age*, Paris 1972, s. 646–654.

³⁴ Na temat roli i znaczenia wina na wojnie *vide*: A. Niewiński, *Rola i znaczenie wina w wojennej egzystencji średniowiecza*, [w:] *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2018, Homo Militans, t. VII, s. 42–56.

³⁵ J. France, *op. cit.*, s. 51.

³⁶ W przypadku, gdy brakuje soli, a jest dużo wina, należy pamiętać, że mięso gotowane w winie także chronione jest przed zepsuciem.

³⁷ Popularna w krajach arabskich woda różana, powstała w wyniku destylacji płatków róży, pojawiła się w Europie dzięki wyprawom krzyżowym i była szeroko stosowana m.in. do obmywania rąk i do celów kulinarnych, ale też jako kosmetyk i środek leczniczy. Uważano, że działa wzmacniająco, dobrze wpływa na pracę serca i pomaga przy omdleniu. *Vide*: M. Weiss Adamson, *Food in Medieval Times*, Westport 2004, s. 29. Ryż z kolei trafił do

jedzenia odpowiedniego dla chorych, a także drewna i węgla. Ponadto niezbędne są gliniane naczynia do kuchni i do przechowywania wina, gliniane kubki, łój, świece, lampy i knoty do nich, nosze, wiadra na wodę, kotły, kadzie, beczki, klepki, grube i cienkie liny³⁸.

Dystrybucja artykułów żywnościowych ma przebiegać oszczędnie i w odpowiednich proporcjach, z uwzględnieniem tego, że nie wiadomo, jak długo potrwa oblężenie, i jaki będzie przyrost ludności. Jeśli na obleganym terenie są niewielkie ogrody, należy pieczołowicie o nie dbać. Nieprzyjaciela trzeba przekonać, że twierdza jest dobrze zaopatrzona, jednocześnie pilnie strzec zapasów. Autorka podaje konkretne informacje na temat aprowizacji, aktualne w jej czasach. Jest to cenny źródłowo fragment jej elaboratu poświęconego przygotowaniu twierdzy do oblężenia, ponieważ świadczy o potrzebie dysponowania przez ówczesne władze specjalistyczną wiedzą w tym zakresie. Przy założeniu, że w skład garnizonu weszłoby 200 zbrojnych, a do tego służba (po dwóch na każdego zbrojnego), których należy zabezpieczyć na okres sześciu miesięcy³⁹, będzie potrzebne: 110 miar pszenicy⁴⁰, z której jedna trzecia ma być w postaci gotowego chleba, jedna dziesiąta zmielona w mąkę, a reszta jako ziarno, cztery miary fasoli, dwie miary grochu, 120 beczek wina, dwie miary octu, miara soku z winogron, miara oleju, miara soli, 50 funtów przypraw (imbir, kminek i inne), dwa funty szafranu, dwie miary ziaren gorczycy oraz młynek do ich zmielenia, aby można było zrobić musztardę⁴¹.

Oprócz tego świeże i solone mięso: 100 dużych wołów, w tym zarówno zwierząt żywych (potrzeba zapewnienia paszy dla nich), jak i w postaci mięsa solonego; 100–120 połci wędzonego boczku, 160 owiec (o ile jest dla nich miejsce), drób – tyle, ile się da. Do tego na postne dni solona ryba (1000 węgorzy, 25 baryłek śledzi, dorsza i morszczuka). Dalej: beczka solonego masła, 11 funtów migdałów, 10–12 funtów

Europy na początku XIII w. i w czasach Christine należał jeszcze do produktów stosunkowo luksusowych, stąd wzmianka o nim może świadczyć o zaawansowanym poziomie kultury kulinarnej dworu burgundzkiego.

³⁸ *The Book of Deeds*, s. 107.

³⁹ Christine de Pisane nie określa wielkości bronionej twierdzy, ani liczby jej mieszkańców. Zalecane przez nią wielkości różnych towarów odnoszą się do wskazanej liczebności garnizonu i długości planowanego oblężenia.

⁴⁰ Autorka uściśla, że chodzi o miarę paryską, co w przeliczeniu daje 1872 litry. *Vide: The Book of Deeds*, s. 110.

⁴¹ *Ibidem*, s. 111. Musztarda, dobrze znana już Rzymianom i tradycyjnie przyrządzana z ziaren gorczycy, octu, soli i miodu, była bardzo popularna w średniowiecznej Francji, szczególnie w Burgundii (Dijon w XIV w. stało się słynnym ośrodkiem jej produkcji). Podobnie jak obecnie używana głównie w charakterze przyprawy do mięs, określana była przez Hildegardę z Bingen jako „jedzenie dla biedaków”. *Vide: M. Weiss Adamson, op. cit.*, s. 14.

ryżu, tyle samo owsa, woda różana oraz inne rzeczy pożyteczne dla chorych – zarówno pokarm, jak maści oraz lekarstwa. Również 120 glinianych naczyń, 144 czary do picia, 10 skórzanych wiader na wodę i 200 sążni (około 400 m) liny⁴².

Do kuchni, jeśli oblężenie ma objąć miesiące zimowe, potrzeba na opał 200 wozów dużych polan, 60 wozów węgla, albo 1000 małych wiązek chrustu (zwanymi *esterels*). Ponadto 240 dużych glinianych garów do gotowania zupy i mięsa, sześć dużych kotłów, 24 patelnie różnych rozmiarów, 48 drewnianych łyżek, 2000 drewnianych misek oraz tyle sprzętów, takich jak deski do krojenia, czary i kubki, puste beczki, ile się da.

Za Wegecjuszem powtarza ona pouczenie, że niczego potencjalnie użytecznego nie wolno zostawiać na zewnątrz, tak by wróg miał do tego dostęp. Jeśli nie ma możliwości tego zabrać, należy spalić. Jeśli brakuje prowiantu, osoby nienadające się do obrony należy odesłać do innych miast, aby zapasów starczyło dla obrońców⁴³. Jeśli oblegający stwierdzą, że nie mogą liczyć na wyczerpanie zapasów, będą bardziej skłonni przerwać oblężenie⁴⁴.

Za najdogodniejszą porę do rozpoczęcia oblężenia miasta lub twierdzy uznawany był sezon zbiorów lub czas po ich zakończeniu. Decydowały o tym dwa czynniki: możliwość zdobycia pożywienia na polach i uniemożliwienie przeciwnikowi zebrania plonów.

Autorka podaje szczegółowe instrukcje odnośnie do tego, jak zadbać o transport prowiantu i ekwipunku. Na lądzie wyznaczeni rycerze muszą pilnować dróg: w tym celu jeden dowódca ma mieć 100 jeźdźców w ciężkiej zbroi, 100 łuczników i 200 włóczników, ponadto 100 dużych tarcz i 10 dział wraz z prochem. Przy dostarczeniu ekwipunku drogą wodną jeden doświadczony rycerz, dysponujący 100 jeźdźcami i 100 łucznikami, poprowadzi statki załadowane machinami miotającymi kamienie, dużymi działami i inną artylerią⁴⁵. Do pilnowania dostaw żywności potrzebny jest inny doświadczony rycerz, mający do dyspozycji

⁴² *The Book of Deeds*, s. 111.

⁴³ *Vide: Wegecjusz, op. cit.*, IV, 7.

⁴⁴ Nieco wcześniej autorka, odwołując się do Waleriusza Maksymusa, przytacza fortel, jakiego użyli Rzymianie oblegani przez Gallów: mimo że nie byli dobrze zaopatrzeni, zebrali posiadane jedzenie i sprawili, aby wyglądało jak resztki, a następnie wyrzucili całe mnóstwo kości, ochłapów i okruchów, wskutek czego udało im się zwieść nieprzyjaciela, który przekonany o tym, że są znakomicie zaopatrzeni, zrezygnował z kontynuacji oblężenia. *The Book of Deeds*, s. 102.

⁴⁵ Opierając się na swoich badaniach, J. Masschaele doszedł do wniosku, że stosunek kosztów transportu lądowego do transportu rzeczno- i do transportu morskiego wynosi w przybliżeniu 8:4:1. *Vide: J. Masschaele, Transport Costs in Medieval England*, „Economic History Review. New Series” 1993, vol. XLVI, No. 2, s. 271–273.

200 jeźdźców w ciężkiej zbroi, 100 łuczników i 100 kuszników; ma on zadbać też o to, by kupcom godziwie płacono i ich nie okradano⁴⁶.

Z punktu widzenia atakujących najbezpieczniejszą metodą zdobycia umocnionego punktu było zagłodzenie obrońców. Głód był wykorzystywany do powolnego pozbawiania zapasów i zmuszania do poddania się. Była to zarazem najczęstsza metoda oblężnicza⁴⁷. Dlatego też władcy starali się odpowiednio zaopatrzyć strategicznie położone zamki. Warty odnotowania jest przykład dbałości o wzmocnienie obrony Stirling, przez Edwarda I, gdzie przetransportowano z Berwick zgromadzone tam uprzednio zapasy żywności. Zmagazynowano wówczas 60 kwart⁴⁸ pszenicy, 60 kwart jęczmienia i tyle samo owsa. Stanowiło to wystarczającą ilość zaopatrzenia dla garnizonu liczącego nieco ponad 60 ludzi na około osiem miesięcy⁴⁹. Analizując wojny o niepodległość Szkocji na przełomie XIII i XIV w., Prestwich wyliczył na podstawie przyjętych ówczesnych standardów określających racje żywnościowe: 20 mężczyzn zje jedną czwartą kwarty pszenicy w ciągu tygodnia. Spożycie mięsa zostało obliczone na podstawie tego, że każda tusza wołowa zawierała 40 porcji, każda porcja miała być dzielona między dwóch mężczyzn. Na porcję śledzi składało się sześć ryb. Koń wojenny potrzebował pół buszla owsa każdej nocy, a inne konie po jednym źdźble. W ten sposób 74 mężczyzn w zamku Berwick potrzebowało nieco ponad 93 ćwierci pszenicy na 176 dni⁵⁰. Choć wyliczenia różniły się co do ilości zaopatrzenia dla poszczególnych oddziałów stacjonujących w zamkach, warte odnotowania jest to, że istniały określone standardy stosowane przy ustalaniu zapotrzebowania garnizonów zamkowych.

Również po wprowadzeniu prochu strzelniczego i ewolucji siły ognia w pierwszej połowie XV w. głód był nadal główną przyczyną poddania się obrońców⁵¹. Nawet jeśli zaatakowany obiekt był dobrze przygotowany do obrony, determinacja atakujących przez długotrwałe oblężenie i zarazem odcięcie linii zaopatrzenia obrońców

⁴⁶ *The Book of Deeds*, s. 125.

⁴⁷ K. DeVries, *The impact of Gunpowder Weaponry on Siege Warfare in the Hundred Years War*, [w:] *The Medieval City Under Siege...*, s. 227–244; C.J. Rogers, *The Military Revolutions of the Hundred Year's War*, „The Journal of Military History” 1993, No. 57(2), s. 241–278; M. Hebron, *The Medieval Siege: Theme and Image in Middle English Romance*, Oxford 1997.

⁴⁸ 60 kwart równało się około 12 900 kg. *Vide*: D. Santiuste, *Młot na Szkotów. Edward I i wojny o niepodległość Szkocji*, przekł. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2020, s. 119, przyp. 5.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 119. Problem utrzymania angielskich sił w Szkocji w dobrym zaopatrzeniu w żywność w późniejszych latach panowania Edwarda I był jedną z głównych trosk królewskich urzędników odpowiedzialnych za organizację armii i garnizonów. *Vide*: M. Prestwich, *Victualling Estimates for English Garrisons in Scotland during the Early Fourteenth Century*, „The English Historical Review” 1967, vol. LXXXII, No. 324, s. 536.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 536.

⁵¹ C.J. Rogers, *op. cit.*, s. 265.

oraz uniemożliwienie im zdobycia nowych dostaw żywności, powodowała zagłodzenie broniących się⁵². Często przez broniących się stosowana była taktyka tzw. spalonej ziemi, kiedy niszczone okolicę, aby uniemożliwić pozyskanie żywności lub paszy przez atakujących. Ostatnia kampania króla Anglii Edwarda III w 1359 r. była początkiem nowej strategii francuskiej. Poczynania te okazały się ogromnym przedsięwzięciem logistycznym. Wiedząc, że okolica, a zwłaszcza region Szampanii, była zniszczona przez celowe działania wojsk francuskich, Edward zorganizował transport z zaopatrzeniem składający się z ponad 1000 wozów⁵³. Wojska Edwarda, w sile 10 tys., wyruszyły z Calais 4 listopada 1359 r.; niecałe dwa tygodnie po rozpoczęciu kampanii zapasy zaczęły się kurczyć. Aby Edward mógł utrzymać zdolność bojową swojej armii, konieczne stało się zdobywanie pożywienia z obszaru, na którym przebywały wojska. Jednak francuski Delfin Karol (późniejszy król Francji – Karol V) sprawił, że pozyskiwanie żywności stawało się coraz trudniejsze. Realizując strategię walki z działaniami wojennymi Edwarda, Karol przyjął politykę spalonej ziemi. Na rozkaz Delfina francuskie wsie na drodze armii angielskiej zostały opuszczone i spalone; mieszkańcom tych terenów nakazano zabrać zapasy, które mogli unieść, i przenieść się do większych fortec. Pozostała część, której ludność nie była w stanie unieść, została spalona, co pozbawiło armię Edwarda przejścia tak bardzo potrzebnego zaopatrzenia. Dodatkowo, konne oddziały były często wysyłane z miast, aby nękać angielskie oddziały poszukujące żywności⁵⁴. Dzięki tej prostej, ale rozważnej strategii, Karol zaczął skutecznie neutralizować angielskie siły. Bez odpowiedniego zaopatrzenia czas pobytu Edwarda we Francji stawał się coraz bardziej ograniczony, przez co pojawiła się pilna konieczność taktycznego zwycięstwa. Niemożność wsparcia logistycznego zmieniła wielką kampanię Edwarda w niepowodzenie. Od 4 grudnia 1359 do 11 stycznia 1360 r. angielska armia oblegała

⁵² Spustoszenie ziem wroga było powszechną praktyką średniowieczną. Poprzez stosowanie w ramach wojny oblężniczej pustoszenia okolicy często niszczone zaplecze zamku, aby w ten sposób skutecznie zagłodzić wroga. *Vide*: M. Strickland, *op. cit.*, s. 266. Dewastacja okolicy była również stosowana jako odrębna forma działań wojennych. Był to w zasadzie szybki atak z zaskoczenia przeprowadzony przez wrogie siły zbrojne nieprzyjaciela, które paliły uprawy, kradły żywy inwentarz i terroryzowały ludność cywilną. *Vide*: I.A. MacInnes, *Shock and Awe: The Use of Terror as a Psychological Weapon During the Bruce-Balliol Civil War, 1332–1338*, [w:] *England and Scotland in the Fourteenth Century*, eds A. King, M.A. Penman, Woodbridge 2007, s. 40; M. Strickland, *op. cit.*, s. 259. Oprócz najazdów wroga, teren był przemierzany także przez własne siły wojskowe. Jeśli przemieszczająca się armia nosiła ograniczone zapasy, było także praktykowane zdobywanie żywności. Wówczas, w zależności od wielkości sił zbrojnych, zniszczenia mogły być znaczne. *Vide*: *Vita Edwardi Secundi...*, s. 131.

⁵³ J. Sumption, *The Hundred Years War: Trial by Fire*, Philadelphia 1999, s. 425.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 427.

Rennes. Na szczęście dla obrońców miasta, polityka Karola, polegająca na taktyce spalonej ziemi, sprawiła, że oblegającym doskwierał głód⁵⁵, przez co nie zdoławszy zdobyć miasta szturmem, w styczniu 1360 r. Edward został zmuszony do odwrotu⁵⁶.

Odcinanie linii zaopatrzenia wrogich armii i atakowanie konwojów z zaopatrzeniem było logiczną częścią ówczesnej strategii. Gdy wojska Jana II oblegały Dordrecht, mimo że miasto leżało zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od północnej granicy księstwa, Holendrom udało się uniemożliwić dotarcie żywności do obozu brabanckiego. Niedobór był tak duży, że chleb sprzedawano po dwudziestokrotnie wyższej cenie niż normalnie. Nie chcąc, aby jego armia została zdziękowana przez głód, książę nie miał innego wyjścia, jak tylko odstąpić od oblężenia⁵⁷.

Również w czasie trwania tzw. wojny dwóch Piotrów⁵⁸ szybko się okazało, że wojska Czarnego Księcia cierpią z powodu niedożywienia. Pomimo to, głównie dzięki doświadczeniu wojennemu księcia Walii, udało się pokonać Henryka Trastámara i jego sojuszników w bitwie pod Nájera (1367). Wiedząc o problemach swego przeciwnika, Bertrand du Guesclin nalegał, aby poczekać z bitwą i pozwolić, by głód jeszcze bardziej osłabił armię Czarnego Księcia⁵⁹. Ostatecznie warunki pogodowe, a zwłaszcza kłopoty z zaopatrzeniem odcisnęły swe piętno na zdrowiu księcia Walii, który zachorował niedługo po kampanii pod Nájera. Pogarszający się stan zdrowia spowodował, że stał się niemal niepełnosprawny fizycznie, tak że

⁵⁵ Dlatego też atakujący czuli się nieraz bardzo zdeterminowani w swych poczynaniach, gdyż łupy zdobyte podczas wojny oblężniczej mogły nie tylko zaspokoić ich podstawowe potrzeby bytowe, ale być również bardzo lukratywne, podobnie jak praktyka najazdów. Więcej na ten temat: A.J. MacDonald, *Courage, Fear and the Experience of the Later Medieval Scottish Soldier*, „The Scottish Historical Review” 2013, vol. XCII(II), s. 187.

⁵⁶ J. Sumption, *op. cit.*, s. 431.

⁵⁷ S. Boffa, *Art de la guerre et stratégie dans le duché de Brabant pendant la seconde moitié du XIV^e siècle*, „Revue belge de philologie et d’histoire” 2004, t. LXXXII, fasc. IV, s. 862.

⁵⁸ Wojna dwóch Piotrów (Guerra de dos Pedros) toczyła się w latach 1356–1369 pomiędzy Piotrem I Okrutnym, królem Kastylii a Piotrem IV Aragońskim. Wpisuje się w pierwszą kastylijską wojnę domową i wojnę stuletnią. Konflikt pierwotnie dotyczył królestwa Murcji, a rozegrał się na tle sporu między Piotrem Okrutnym a Henrykiem Trastámara. *Vide*: A. Gutiérrez de Velasco, *La conquista de Tarazona en la Guerra de los dos Pedros (año 1357)*, „Cuadernos de Historia Jerónimo Zurita” 1950, n° 10–11, s. 69–98. Wojna Dwóch Piotrów nie rozgrywała się jedynie pomiędzy królestwami Kastylii i Aragonii, gdyż obie strony pozyskały sojuszników: po stronie Trastámarów były Aragonia i Francja, Kastylijczycy sprzymierzyli się z Anglią i Portugalią. Henryk miał poparcie Karola V (walczyli dla niego najemnicy Bertranda du Guesclin), zaś po stronie Piotra stanął Czarny Książę, który w 1367 r. pokonał Henryka w bitwie pod Nájera.

⁵⁹ Niestety, decyzja o bitwie została podjęta wbrew jego radom, plan został zignorowany, co więcej, Bertranda oskarżono o tchórzostwo. *Vide*: C. Taylor, *Chivalry and Ideals of Knighthood in France during the Hundred Years War*, Cambridge 2013, s. 134.

od 1370 r. nie był już w stanie jeździć konno. Ostatecznie książę wrócił do Anglii w styczniu 1371 r., a rola, jaką odegrał w życiu publicznym po powrocie, była bardzo skromna⁶⁰.

Równie skuteczną metodą zdobycia zamku lub miasta było bombardowanie artyleryjskie. Użycie artylerii (przedogniowej: neurobalistycznej, barobalistycznej oraz wykorzystującej proch) do zniszczenia struktury obronnej, a także częściowego wybicia obrońców, umożliwiało bezpośredni szturm i walkę wręcz⁶¹. Dokonywano tego przez wystrzeliwanie dużych pocisków w kierunku broniącego się zamku za pomocą różnych urządzeń. Przykładem jest oblężenie Dover w 1216 r. przez księcia Francji Ludwika. *Perriers* (trebusze) i *mangonels* (katapulty) zostały użyte do zrobienia wylomu w murach, po czym wojska wykorzystaly tę wyrwę do próby zdobycia zamku⁶². W owym czasie artyleria musiała być ustawiona na tyle blisko, by móc operować w skutecznym zasięgu strzału. Oznaczało to jednak, że obrońcy mogli używać swoich własnych urządzeń do rażenia atakujących, starając się zniszczyć maszyny oblężnicze⁶³. Im szybciej unieszkodliwiono armaturę oblężniczą atakujących, tym bardziej udawało się osłabić ich siłę ofensywną i uniemożliwić im zniszczenie struktur obronnych. Dlatego też priorytetem dla oblegającego było zniszczenie artylerii obronnej⁶⁴. Przykładowo, podczas oblężenia miasta Zierikzee w Zelandii, zarówno oblegający, jak i obrońcy używali trebuszów do atakowania artylerii przeciwnika, a podczas oblężenia Harfleur w 1415 r., Henryk V rozkazał, aby jego artyleria ostrzeliwała mury i fortyfikacje broniącego się wroga, zakazując ataków na budynki wewnątrz miasta, jak to było powszechnie praktykowane, aby zniszczyć artylerię obrońców⁶⁵. Mniejsze pociski były wystrzeliwane przez obie strony z arkbalist i kusz ręcznych, aby razić wrogich zbrojnych obsługujących maszyny oblężnicze i artylerię. Efektywny zasięg działania zarówno ciężkich kusz (arkbalist), jak i ręcznych nie jest znany. Jednak większość źródeł szacuje ich

⁶⁰ *Vide*: R. Barber, *Edward, Prince of Wales and Aquitaine. A Biography of the Black Prince*, Woodbridge 1996, s. 227–229.

⁶¹ R. Payne-Gallwey, *The Crossbow: Mediaeval and Modern, with a treatise on the Ballista and Catapults of the Ancients*, London 1995 (reprint z 1903 r.), s. 261.

⁶² J. Goodall, *Dover Castle and the Great Siege of 1216*, „Chateau Gaillard” 2000, vol. XIX, s. 94.

⁶³ Działo się tak również po zastosowaniu artylerii ogniowej. Początkowo użycie nowej broni mogło przynieść więcej pożytku z punktu widzenia obrony. Anglicy oblegani w Breteuil (1356) użyli działa do zniszczenia francuskiej trzypoziomowej wieży oblężniczej. *Vide*: J.F. Finó, *L'artillerie en France à la fin du moyen âge*, „Gladius” 1974, t. XII, s. 26.

⁶⁴ P. Purton, *A History of the Late Medieval Siege 1200–1500*, Woodridge 2010, s. 65.

⁶⁵ C.T. Allmand, *Henry V the Soldier and the War in France*, [w:] *Henry V: The Practice of Kingship*, ed. G.L. Harriss, Oxford 1985, s. 117–135; R. de Graaf, *Oorlog om Holland 1000–1375*, Hilversum 2004, s. 191–192; C.J. Rogers, *op. cit.*, s. 262.

skuteczność między 200 a 300 metrów, czyli w zasięgu działania większości średniowiecznych urządzeń artyleryjskich⁶⁶. Dlatego też o poddaniu się w dalszym ciągu często decydowało wyczerpanie zapasów żywności i wody. Trwające prawie od roku oblężenie Rouen (w latach 1418–1419) pomimo okazałych zniszczeń spowodowanych w mieście przez angielskie bombardy, zakończyło się kapitulacją, będącą skutkiem głodu, a nie wspomnianych zniszczeń. Podobnie było w Cherbourg, Meaux, Montaguillon. Obrońcy zamku Gaillard poddali się na skutek braku dostępu do wody. Sytuacja zaczęła ulegać stopniowej zmianie po 1420 r., kiedy to kapitulacja coraz częściej była wynikiem skutecznego ostrzału artyleryjskiego. Hrabia Salisbury pod Saint-Suzanne w 1423 r. dysponował dziewięcioma dużymi bombardami oraz dużą liczbą innych dział: 8–10 dni nieprzerwanego ostrzału doprowadziło do zdewastowania murów obronnych. W większości przypadków jednak angielska artyleria nie była tak skuteczna i oblężenie zwykle trwało kilka miesięcy⁶⁷.

Christine de Pisan, omawiając znane jej podstawowe rodzaje machin oblężniczych, zaznacza, że „moc prochu, złożonego z węgla, saletry i innych pożytecznych rzeczy, sprawia, że wielkie kamienie mogą być wyrzucane z taką mocą, że burzą wieże i mury, domy, dachy i wszystko w cokolwiek uderzą”⁶⁸. Wyjaśnia, że wiadomości dotyczące broni nieznaney starożytnym Rzymianom czerpała od współczesnych sobie dowódców wojskowych, dobrze wyszkolonych ekspertów, stosujących najnowsze osiągnięcia techniki⁶⁹. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że zainteresowanie nową technologią w Burgundii zaczyna się wraz z nadejściem rządów Filipa II Śmiałego (w 1363 r.). Przez małżeństwo z Małgorzatą z Flandrii Filip miał dostęp do najbogatszego arsenału artylerii w Europie (było tam najwięcej broni palnej, której rozwój był efektem częstych rebelii w hrabstwie Flandrii). Dlatego też produkcja artylerii ogniowej była dobrze rozwinięta w Burgundii już w okolicach 1370 r.⁷⁰ Filip zaopatrzył w artylerię Karola V, który poprosił go o wsparcie, w celu ataku ona Calais w 1377 r., korzystając z okazji, jaką dawała mu śmierć Edwarda III. Mimo że nie udało się zdobyć Calais, Filip odebrał Anglikom kilka pomniejszych okolicznych twierdz, w tym Ardres i Odruiik, dzięki użyciu artylerii. Froissart pisze, że obrońcy Odruiik, przerażeni mocą nowej broni, poddali się, gdy pociski artyleryjskie przebiły mury⁷¹.

⁶⁶ S.R. Payne-Gallwey, *op. cit.*, s. 22–23.

⁶⁷ C.J. Rogers, *op. cit.*, s. 249.

⁶⁸ *The Book of Deeds*, s. 117.

⁶⁹ *Ibidem*.

⁷⁰ K. DeVries, *Gunpowder Weaponry and the Rise of the Early Modern State*, „War in History” 1998, vol. V, No. 2, s. 131 i nn.

⁷¹ R.D. Smith, K. DeVries, *The Artillery of the Dukes of Burgundy, 1363–1477*, Woodbridge 2005, s. 59.

Żyjąca na dworze burgundzkim Christine de Pisan miała bardzo dobre rozeznanie na temat nowej broni. Problemom związanym z oblężeniem autorka poświęca uwagę w księdze drugiej swojego dzieła. Na początku, w oparciu o *Stratagemata* autorstwa Frontinusa, informuje czytelnika o rozmaitych fortelach wojennych, ale od rozdziału XIV przechodzi do zagadnień związanych ze sztuką oblężniczą, poświęcając im pozostałą część tej księgi: „omówimy teraz, co Wegecjusz i inni autorzy mają do powiedzenia na temat skutecznych technik oblężenia miast, zamków i warowni oraz sposobów obrony”⁷². Autorka analizuje problematykę oblężenia zarówno od strony atakujących, jak i obrońców obleganego obiektu warownego. Zasadniczo opiera się na ustaleniach Wegecjusza, odchodząc od niego tylko w nielicznych przypadkach, np. przy okazji omawiania współczesnej sobie artylerii⁷³.

Dla bezpośredniej obrony niezbędne są duże zapasy prochu, działa, głązy, kusze, tarany, skórzane pasy, liny zwane *damiers*, łuki, strzały, cięciwy, surowe i garbione skóry, dobrze wyposażona kuźnia: żelazo, stal, węgiel i siarka. Oprócz tego takie narzędzia, jak drągi, kilofy, młoty, siekiery, łopaty, kłody, żelazne haki, drabiny. Ponadto cement, smoła i nafta, pakuły w dużej ilości. Dobrze jest przygotować obronę przeciw machinom oblężniczym, np. zadbać o to, aby mieć możliwość je spalić.

Nie może zabraknąć żelaza i stali do napraw ekwipunku żołnierzy, jak również drewna do łuków, kusz, strzał. Kamienie należy zbierać z potoków, bo są twardsze i cięższe od innych, i bardziej poręczne do rzucania⁷⁴. Do wszelkiego rodzaju urządzeń miotających, jak np. bombarde, należy przygotować pociski, duży zapas prochu i niegaszone wapno, które można zrzucić na nieprzyjaciela, gdyby się zbliżył do murów: wapno trafi do oczu i ust atakujących, unieszkodliwiając ich w ten sposób⁷⁵. Wapno, piasek, gips i kamienie są niezbędne, aby w razie potrzeby zbudować wewnętrzne mury i ogrodzenia.

⁷² *The Book of Deeds*, s. 103.

⁷³ Przełom związany z pojawieniem się artylerii ogniowej datowany jest na lata 1375–1420: stopniowo dokonywało się przejście od walki „kontaktowej” do broni masowego rażenia. Na początku XV w. pojawiają się i zdobywają popularność działa dużego kalibru. Podczas oblężenia zamku Velleux w 1409 r. główną rolę odgrywały już (pomimo użycia tradycyjnych machin) bombarde. Podobnie rzecz się miała przy oblężeniu Arras w 1414 r., gdzie użyto armat (*canons*), foglerzy, bricoli i innych. Na ten temat *Vide*: A. Salamagne, *L'attaque des places-fortes au XV^e siècle à travers l'exemple des guerres anglo et franco-bourguignonnes*, „Revue Historique” 1993, t. CCLXXXIX, no. 1, s. 71; idem, *Le canon et la fortification, 1380–1430*, [w:] *Du métier des armes à la vie de cour, de la forteresse au château de séjour: XIV^e–XVI^e siècles*, sous la direction de J.-M. Cauchies, J. Guisset, Brepols 2005, s. 26.

⁷⁴ *The Book of Deeds*, s. 108.

⁷⁵ Znane już w starożytności najprostsze narzędzia walki stosowane przez oblężonych, takie jak kamienie, wrzątek, niegaszone wapno czy podpalone baryłki ze smołą, były nadal skuteczne i powszechnie używane w średniowieczu. *Vide*: J. Bradbury, *op. cit.*, s. 280.

Potrzebne są też znaczne zapasy różnych akcesoriów, np. cięciwy łuków i ścięgna do ich produkcji. Gdyby ścięgien zabrakło, można je zastąpić końskim włosiem; nadają się do tego nawet kobiece włosy, co poświadcza Wegecjusz, opisując, jak włosy niewiast uratowały Rzym⁷⁶. Zwierzęce rogi niezbędne są do naprawy kusz, a niewyprawione skóry do okrycia machin, aby je chronić przed ogniem. Najbardziej zabezpieczać trzeba najsłabsze punkty w obwarowaniach, bo tam atak zazwyczaj jest najsilniejszy.

Poruszając temat broni, autorka wskazuje następujące liczby: co najmniej 12 armat miotających kamienie, z których dwie powinny być większe od pozostałych i służyć do niszczenia machin oblężniczych, plutei i innych urządzeń; dwa bricole⁷⁷ i dwie inne maszyny miotające, każda zaopatrzona w sznury i pętle, oraz duży zapas kamieni, dwa–trzy duże arkbalisty na dwukołowym podwoziu, wraz z odpowiednimi beltami. Przy założeniu, że nie będzie się strzelało z armat zbyt często, 1000–1500 funtów materiału miotającego powinno wystarczyć, z czego jedna trzecia to gotowy proch. Do tego dochodzi 3000 funtów ołowiu na pociski do armat, 72 włócznie o żelaznych ostrzach, 24 arkbalisty z pełnym wyposażeniem⁷⁸ i jeszcze sześć na drewnianych podstawach, 72 cięciwy, 1000 pęków strzał, 240 kusz z hakami, 14 wind do napinania cięciw, 10 skórzanych pasów, 60–80 dużych tarcz, 24 tys. strzał, 200 okrągłych głazów do armat i wiele innych rzeczy. Ponadto dwa kieraty, dwa piece, dobrze zaopatrzona kuźnia, 4 tys. funtów żelaza, 500 funtów stali, 24 wozy węgla drzewnego, cztery beczki węgla, 72 drewniane łopaty, 96 noszy, kadzie, balie. Niezbędna jest też obecność specjalistów-rzemieślników: w załodze musi być stolarz i trzech kamieniarzy, aby na bieżąco usuwać usterki i utrzymywać broń w dobrym stanie⁷⁹.

Jednak najważniejszy jest w oblężeniu czynnik ludzki. Sukces nie jest możliwy bez dobrych żołnierzy i strzelców, zauważa Christine de Pisan, powołując się na przysłowie, że mur nie czyni twierdzy silną bez udziału ludzi, dzięki którym jest nie do zdobycia⁸⁰. Potrzebni są odważni żołnierze, zjednoczeni, uczciwi i lojalni, przywódcy przywiązani do miejsca, wolni od chciwości i rywalizacji. Niezgoda jest zgubna, bez współdziałania wszelkie umocnienia nie są nic warte⁸¹.

⁷⁶ *Vide: Wegecjusz, op. cit.*, IV, 9.

⁷⁷ Inaczej biffa lub blida – maszyna barobalistyczna niewielkich rozmiarów. *Vide: J. Kinard, Artillery: An Illustrated History of its Impact*, Santa Barbara 2007, s. 25. Na temat charakterystyki tej maszyny *vide: R.M. Jurga, Machiny wojenne. Zapomniana technika wojskowa*, Poznań 2011, s. 66–77.

⁷⁸ Zwykle osadzone były na wyposażonym w koła podwoziu, a cięciwę napinano kołowrotem. *Vide: Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. I, Warszawa 1931, s. 121.

⁷⁹ *The Book of Deeds*, s. 110–111.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 109–110.

⁸¹ *Ibidem*, s. 112–113.

Za najdogodniejszą porę do rozpoczęcia oblężenia miasta lub twierdzy – jak było to już wspomniane – uznawany był sezon zbiorów lub czas po ich zakończeniu. Jeśli to możliwe, najlepiej jest otoczyć obleganą twierdzę ze wszystkich stron. Należy umocnić swoją pozycję za pomocą rowów i palisad. Drabiny w dużej ilości (najlepiej wyposażone w kółka ułatwiające przesuwanie po murach) muszą być przygotowane i ustawione w dwóch rzędach. Należy zadbać o ich odpowiednie obciążenie, żeby broniący mieli trudności z ich przewróceniem. Należy ustalić, w jaki sposób najlepiej zaatakować: jeśli podkop wydaje się dobrym pomysłem, trzeba od razu zaangażować robotników do kopania ziemi, przy czym robić to należy w takiej odległości, aby oblegani w żaden sposób nie mogli zauważyć, że trwa proces jego przygotowywania. Podkop musi sięgać bardzo głęboko, głębiej niż otaczające twierdzę fosy, a ściany wykopanego rowu trzeba umacniać wytrzymałymi drewnianymi belkami, aż zostanie osiągnięta podstawa fundamentów lub jeszcze głębszy poziom. Jeśli nie będzie żadnej przeszkody, wydrążenie umożliwi oblegającym przedostanie się na teren obleganego miasta. W trakcie trwania podkopu dowódca powinien zorganizować atak na twierdzę, aby odwrócić uwagę oblężonych:

gęsty rój strzał z kuszy, bombarady, wystrzały z armat, straszny łoskot miotanych w mury kamieni, krzyki atakujących, dźwięk trąbki oraz lęk przed wchodzącymi na mury po drabinach sprawią, że zarówno uszy, jak i całe ciała oblężonych będą wystarczająco zajęte, by usłyszeć lub zauważyć prowadzenie podkopu⁸².

Do wykonania podkopu należy mieć 400 szpiczastych łopat, tysiąc drewnianych łopat⁸³, 400 czerpaków do usuwania wody, 12 dużych żelaznych haków, do każdego z nich dwa pętle, 1500 wiader, dwie latarnie, tysiąc dużych żelaznych prętów o długości półtora stopy oraz 12 pomniejszych, cztery beczki gwoździ, z których jedne mają mieć pół stopy długości, inne cztery palce, jeszcze inne trzy i dwa palce długości, dwa wozy drewna z wiązu do tych czopów, 3 tys. miar żelaza⁸⁴, 60 miar stali, 60 miar węgla, 200 worków węgla drzewnego, 2000 funtów sznura do skręcania lin i powrozów do machin oblężniczych.

⁸² *Ibidem*, s. 116.

⁸³ Znaczący technicy górniczej z Liège, gdzie górnictwo rozwijało się od końca XII w., byli też cieszącymi się szczególną renomą specjalistami od podkopów (zwanymi *terrillons*). Ich umiejętności znalazły zastosowanie militarne na początku XIV w. Często zatrudniano ich przy oblężeniach, również w czasie trwania Wojny Stuletniej. Z ich usług korzystali Henryk V, Karol VI oraz książę Burgundii. *Vide*: A. Salamagne, *L'attaque des places-fortes au XV^e siècle...*, s. 99.

⁸⁴ Interpretacja nie jest do końca jednoznaczna: w tekście użyto określenia „bundle”, co może oznaczać jednostkę miary równą 56 funtom (czyli trochę ponad 25 kg), ale też mogła to być wiązka – w tym przypadku żelaznych lub stalowych prętów – aczkolwiek to znaczenie pojawia się prawdopodobnie w nieco późniejszym okresie.

Kwestia stosowania podkopu jest szczególnie istotna według Christine de Pisan, gdyż powraca do niej również w dalszej części swej pracy. Zdaniem autorki, wobec podkopu są również środki zaradcze – po pierwsze, rowy obronne powinny być tak głębokie, żeby nie dało się zrobić pod nimi podkopu. Poza tym ponownie zwraca ona uwagę, że mieszkańcy atakowanego grodu powinni wejść na mury i czujnie obserwować, czy w obozie oblegających nie ma jakiejś podejrzanego aktywności (np. przenoszenie ziemi czy stukanie młotów), która mogłaby sugerować, że prowadzony jest podkop. Jeśli coś takiego wykryją, powinni natychmiast rozpocząć kontrapodkop i zaatakować wroga w miejscu spotkania. Można też zalać wykopane już przejścia wodą, najlepiej wrzątkiem⁸⁵.

Poruszając w kolejnym rozdziale *Księgi* temat obrony zamków i miast, Christine de Pisan znów odwołuje się do rozprawy Wegecjusza, który pisze o tym, że istnieje wiele sposobów przeciwdziałania wyżej opisanym metodom ataku. Bardzo ważna jest przy tym wprawa w sztuce walki – jest nawet ważniejsza niż siła. Podobnie istotne są spryt i pomysłowość. Wegecjusz podkreśla następnie, że oblężeni są z natury rzeczy w lepszej sytuacji, ponieważ znaczna wysokość, na której się znajdują, wielokrotnie potęguje siłę uderzenia: jeśli celnie miotają z góry pociski i inne przedmioty, nieprzyjaciel jest bezradny. Oblegani mogli liczyć na to, że zostaną ocaleni przez swojego suwerena bądź że przybędą z odsieczą ich przyjaciele. Inną możliwość stanowił atak oblężonych z zaskoczenia⁸⁶.

Oblężeni powinni bronić się za pomocą machin miotających, ognia, żelaza, kamieni miotanych przez katapulty i celnych kusz. Jeśli mają zapas smoły, oleju, siarki oraz różnych materiałów, z których można zrobić pociski, mogą strzelać szybko i często, celując w sprzęt nieprzyjaciela tak, żeby podpalić co się da. Można też rzucać suche kłody wydrążone w środku i „nadziane” ogniem, tłuczonymi kamieniami spojonymi zaprawą i olejem, a także miotać rozpalone żelazo⁸⁷. W nocy oblężeni mogą spuścić w koszach na dół ludzi z łatwopalnymi materiałami, w celu podłożenia ognia pod machiny nieprzyjaciela⁸⁸.

Mury muszą być wyższe od wież oblężniczych. Oblegający jednak znaleźli rozwiązanie, wbudowując do takiej wieży specjalną konstrukcję, dzięki której mogła ona zyskać dodatkową wysokość, gdy już zbliży się do murów. Dlatego oblężeni muszą mieć bardzo długie okute żelazem belki, za pomocą których można – przy użyciu ogromnej siły – odepchnąć takie wieże. Oprócz tego Wegecjusz, jak pisze Christine de Pisan, przypomina podstęp, jakiego użyli mieszkańcy Rodos, gdy

⁸⁵ *The Book of Deeds*, s. 135.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 130. *Vide*: Wegecjusz, *op. cit.*, IV, 28.

⁸⁷ *The Book of Deeds*, s. 132.

⁸⁸ *Ibidem*.

zastosowano wobec nich machinę oblężniczą znacznie przewyższającą mury: w nocy przed spodziewanym atakiem zrobili podkop pod murami i wydrążyli duży rów i jamę pod ziemią w tym miejscu, gdzie miała się znaleźć wieża oblężnicza. Gdy ogromna machina na dużych kołach zbliżyła się do murów, wpadła w pułapkę i została zniszczona⁸⁹.

Do szturmów oblężonego miasta często używane były drabiny, aczkolwiek było to bardzo ryzykowne, gdyż dość łatwo można je przewrócić⁹⁰. Dlatego stosowano mosty zwodzone i tzw. żurawie oblężnicze. Christine de Pisan podaje nazwy machin, które wymienia w swojej rozprawie Wegecjusz: *sambuca* (podobna do mostu, zdana do przebicia muru, przypominająca harfę i zawieszana na sznurach na ruchomej wieży, umożliwia przejście na mur), *exostra* (pomost wyrzucany z wieży oblężniczej, po którym można się dostać na mur), *tolleno* (składa się z dwóch długich belek, z których jedna jest wbita w ziemię, a drugą umieszcza się poziomo na jej końcu na podobieństwo wagi: gdy jeden koniec się opuści, drugi się podnosi. Na jednym z tych końców buduje się budkę z desek, do której wchodzi kilku żołnierzy. Gdy się opuści drugi koniec, podnoszą się i lądują na murze)⁹¹. Obronę przed tymi machinami stanowią mangonele, katapulty i kusze⁹². Tu autorka ponownie odwołuje się do Wegecjusza⁹³, który wskazuje ponadto sposoby obrony przed taranem (np. duże maty i worki z łajnem umieszczane tam, gdzie może uderzyć taran, i „wilka”, czyli zakrzywiony żelazny hak z ostrymi zębami, umieszczany na murze w taki sposób, aby złapać taran i zatrzymać, by nie mógł się poruszyć w przód ani w tył). Jeśli mimo to w murze wybito otwór lub został on opanowany siłą, można wznieść inny,

⁸⁹ *Ibidem*, s. 132–133. *Vide*: Wegecjusz, *op. cit.*, IV, 20. Przywołany przykład dowodzi skuteczności stosowania podkopu przez obleganych. Zdecydowanie częściej podkop był stosowany przez oblegających.

⁹⁰ Na ten temat *vide*: J. Kaufman, H. Kaufmann, R. Jurga, *The Medieval Fortress: Castles, Forts and Walled Cities of the Middle Ages*, Cambridge 2004, s. 57: atakujący byli łatwym celem dla łuczników i kuszników.

⁹¹ *The Book of Deeds*, s. 134.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ *Vide*: Wegecjusz, *op. cit.*, IV, 23: „Jest wiele sposobów obrony przed taranami i »sierpami«. Jedni zawieszają na sznurach od strony wroga przed murem płaty skóry lub plecione maty w tych miejscach, gdzie ma uderzyć taran. Te wiotkie materie łagodzą nieco uderzenie machiny i chronią mur przed rozwaleniem. Drudzy zarzucają na taran rodzaj sieci, którą następnie tłum ludzi na murach ściąga w bok, przewraca taran, a z nim nieraz i całego »żółwia« (tj. belki taranowej umieszczonej w winei, gwarantującej bezpieczniejszą obsługę tarana). Jeszcze inni używają tzw. wilka – *lupus*; są to jakby szczypcy z żelaza, które zarzuca się przy pomocy sznurów na głowę tarana; chwytają go one w swe kleszcze i odwracają lub w każdym razie mocno trzymają w uścisku, tak że już żadnego ciosu zadać nie może”. Na ten temat *vide*: R.M. Jurga, *op. cit.*, s. 180–181.

wewnętrzny mur (o ile mieszkańcy są dobrze zaopatrzeni we wszystko, co jest do tego niezbędne) – wtedy nieprzyjaciel znajdzie się w pułapce między dwoma murami⁹⁴.

* * *

Kampanie wojenne nie przebiegały dokładnie w ten sam sposób. Rozwój operacji zależał od siły, wielkości i zasobów atakującej armii, stanu i złożoności fortyfikacji zamku, uzbrojenia i zaopatrzenia twierdzy, a także determinacji oblężonych. W średniowiecznych działaniach wojennych, mimo postępu technologicznego, podstawową kwestią było zapewnienie wojskom zaopatrzenia. Logistyka od zawsze była głównym aspektem walki zbrojnej na dużą skalę. Jednak pomimo jej niezaprzeczalnego znaczenia, zaskakująco mało wiemy na ten temat. Dlatego też w pewnym zakresie lukę tę wypełnia dzieło Christine de Pisan. Fakt, że tę pracę można traktować jak kompilację opracowań kilku autorów, nie pozbawia jej oryginalności. *Le Livre des faits d'armes et de chevalerie* odznacza się bowiem skrupulatnym, wręcz drobiazgowym i wnikliwym podejściem do tematu. Akcent położony został na konkretne wskazówki praktyczne dla wszystkich zawodowo zaangażowanych w działania militarne, w tym zwykłych żołnierzy, którzy wykonują swoją powinność. Ponadto zawiera cenne informacje w odniesieniu zwłaszcza do materialnych warunków prowadzenia wojny i związanej z tym sztuki oblężniczej. Dlatego też powinno być traktowane jako podręcznik wojskowy.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła drukowane

Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. II (*Meteorologika. O świecie*), oprac. A. Paciorek, Warszawa 1982.

Christine de Pisan, *The Book of Deeds and Arms and of Chivalry*, transl. S. Willard, ed. Ch.C. Willard, Pennsylvania 1999.

Gesta Henrici Quinti – The Deeds of Henry the Fifth, eds F. Taylor, J.S. Roskell, Oxford 1975.

Orderic Vitalis, *The Ecclesiastical History*, ed. and transl. M. Chibnall, vol. VI, Oxford 1978.

The Chronicle of Geoffrey le Baker, transl. D. Preest, introduction and notes R. Barber, Woodbridge 2012.

⁹⁴ *The Book of Deeds*, s. 135.

The Conquest of Jerusalem and the Third Crusade: Sources in Translations, ed. P.W. Ed-bury, Aldershot 1996.

Vita Edwardi Secundi: The Life of Edward the Second, ed. W. Childs, transl. N. Den-holm-Young, Oxford 2005.

Opracowania

Allen S.J., *An Introduction to the Crusades*, Toronto 2017.

Allmand C.T., *Henry V the Soldier and the War in France*, [w:] *Henry V: The Practice of Kingship*, ed. G.L. Harriss, Oxford 1985, s. 117–135.

Allmand C., *La guerre de Cent Ans. L'Angleterre et la France en guerre 1300–1450*, Paris, 1989.

Asbridge Th., *Krucjaty. Wojna o Ziemię Świętą*, przekł. N. Rataj, M. Józefowicz, Kra-ków 2015.

Bachrach B.S., *Medieval Siege Warfare: A Reconnaissance*, „Journal of Military History” 1994, vol. LVIII, No. 1, s. 119–133.

Barber R., *Edward, Prince of Wales and Aquitaine. A Biography of the Black Prince*, Wood-bridge 1996.

Boffa S., *Art de la guerre et stratégie dans le duché de Brabant pendant la seconde moitié du XIV^e siècle*, „Revue belge de philologie et d’histoire” 2004, t. LXXXII, fasc. IV, s. 855–888.

Boffa S., *Warfare in Medieval Brabant 1356–1406*, Woodbridge 2004.

Bossy M.-A., *Arms and the Bride. Christine de Pizan’s Military Treatise as a Wedding Gift for Margaret d’Anjou*, [w:] *Christine de Pizan and the Categories of Difference*, ed. M. Desmond, Minneapolis 1998, s. 236–256.

Bradbury J., *The Medieval Siege*, Woodbridge 1992.

Contamine Ph., *Guerre, État et Société à la fin du Moyen Age*, Paris 1972.

Cytowska M., Szelest H., *Literatura rzymska. Okres cesarstwa*, Warszawa 1992.

DeVries K., *Gunpowder Weaponry and the Rise of the Early Modern State*, „War in History” 1998, vol. V, No. 2, s. 127–145.

DeVries K., *The impact of Gunpowder Weaponry on Siege Warfare in the Hundred Years War*, [w:] *The Medieval City Under Siege*, eds I.A. Corfis, M. Wolfe, Woodbridge 1995, s. 227–244.

DeVries K., *Infantry Warfare in the Early Fourteenth Century. Discipline, Tactics, and Tech-nology*, Woodbridge 2006.

Encyklopedia wojskowa, red. O. Laskowski, t. I, Warszawa 1931.

Finó J.F., *L’artillerie en France à la fin du moyen âge*, „Gladius” 1974, t. XII, s. 13–31.

France J., *Sztuka wojenna Europy zachodniej w epoce krucjat 1000–1300*, przekł. G. Smółka, Oświęcim 2012.

- Gaier C., *Art et organisation militaires dans la principauté de Liège et dans le comté de Looz au Moyen Âge*, Bruxelles 1968.
- Goodall J., *Dover Castle and the Great Siege of 1216*, „Chateau Gaillard” 2000, vol. XIX, s. 91–102.
- Graaf R. de, *Oorlog om Holland 1000–1375*, Hilversum 2004.
- Gutiérrez de Velasco A., *La conquista de Tarazona en la Guerra de los dos Pedros (año 1357)*, „Cuadernos de Historia Jerónimo Zurita” 1960, n° 10–11, s. 69–98.
- Hall B.S., *The Changing Face of Siege Warfare: Technology and Tactics in Transition*, [w:] *The Medieval City Under Siege*, eds I.A. Corfis, M. Wolfe, Woodbridge 1995, s. 257–275.
- Hebron M., *The Medieval Siege: Theme and Image in Middle English Romance*, Oxford 1997.
- Jurga R.M., *Machiny wojenne. Zapomniana technika wojskowa*, Poznań 2011.
- Kaufman J., Kaufmann H., Jurga R., *The Medieval Fortress: Castles, Forts and Walled Cities of the Middle Ages*, Cambridge 2004.
- Kinard J., *Artillery: An Illustrated History of its Impact*, Santa Barbara 2007.
- MacDonald A.J., *Courage, Fear and the Experience of the Later Medieval Scottish Soldier*, „The Scottish Historical Review” 2013, vol. XCII(II), s. 179–206.
- MacInnes I.A., *Shock and Awe: The Use of Terror as a Psychological Weapon During the Bruce-Balliol Civil War, 1332–1338*, [w:] *England and Scotland in the Fourteenth Century*, eds A. King, M.A. Penman, Woodbridge 2007, s. 40–59.
- Masschaele J., *Transport Costs in Medieval England*, „Economic History Review. New Series” 1993, vol. XLVI, No. 2, s. 266–279.
- Nicholson R., *Edward III and the Scots*, Oxford 1965.
- Niewiński A., *Logistyka zaopatrzenia, przygotowania militarne i podział łupów na Półwyspie Iberyjskim w XIII w. (na podstawie regulacji prawnych zawartych w kodeksie „Siete Partidas” oraz przykładów zaczerpniętych z kampanii militarnych)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2017, z. 99, s. 33–56.
- Niewiński A., *Rola i znaczenie wina w wojennej egzystencji średniowiecza*, [w:] *Alkohol w wojsku i na wojnie. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2018, Homo Militans, t. VII, s. 42–56.
- Niewiński A., *Sztuka oblężnicza w okresie późnego średniowiecza w świetle dzieła „Le Livre des Fais d’Armes et de Chevalerie” Christine de Pisan*, [w:] „Mieczem i szczytem”. *Broń na polu walki. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, Homo Militans, t. III, s. 43–63.
- Niewiński A., *Wskazania Christine de Pisan „O czynach zbrojnych i rycerstwie”*, „Teki Komisji Historycznej Oddział PAN w Lublinie” 2016, vol. XIII, s. 19–40.
- Notice sur la vie et sur les ouvrages de Christine de Pisan*, [w:] *Collection complète des mémoires relatifs à l’histoire de France depuis le règne de Philippe Auguste jusqu’au commencement du dix-septième siècle*, éd. A. Petitot, t. V, Paris 1824, s. 203–244.

- Oakeshott E., *A Knight and his Armour*, London 1961.
- Payne-Gallwey S.R., *The Crossbow: Mediaeval and Modern, with a treatise on the Ballista and Catapults of the Ancients*, London 1995 (reprint z 1903 r.).
- Petriello D., *Tide of War. The Impact of Weather on Warfare*, New York 2018.
- Prestwich M., *Armies and Warfare in the Middle Ages. The English Experience*, New Haven–London 1996.
- Prestwich M., *Victualling Estimates for English Garrisons in Scotland during the Early Fourteenth Century*, „The English Historical Review” 1967, vol. LXXXII, No. 324, s. 536–543.
- Purton P., *A History of the Late Medieval Siege 1200–1500*, Woodridge 2010.
- Reston J. Jr., *Warriors of God: Richard the Lionheart and Saladin in the Third Crusade*, New York 2001.
- Rogers C.J., *The Military Revolutions of the Hundred Year’s War*, „The Journal of Military History” 1993, No. 57(2), s. 241–278.
- Rogers R., *Latin Siege Warfare in the Twelfth Century*, Oxford 1992.
- Sadler J., *Border Fury. England and Scotland at War 1296–1568*, Harlow 2005.
- Salamagne A., *L’attaque des places-fortes au XV^e siècle à travers l’exemple des guerres anglo-et franco-bourguignonnes*, „Revue Historique” 1993, t. CCLXXXIX, no. 1, s. 65–114.
- Salamagne A., *Le canon et la fortification, 1380–1430*, [w:] *Du métier des armes à la vie de cour, de la forteresse au château de séjour: XIV^e–XVI^e siècles*, sous la direction de J.-M. Cauchies, J. Guisset, Brepols 2005, s. 17–35.
- Santiuste D., *Młot na Szkotów. Edward I i wojny o niepodległość Szkocji*, przekł. K. Mróz-Mazur, Oświęcim 2020.
- Schlumberger G., *Renald z Châtillon. Książę Antiochii. Senior Łacińskiej Zajordanii*, przekł. K. Polejowski, Oświęcim 2016.
- Serrano Larráyo F., *Aproximación a la alimentación del ejército navarro durante la guerra castellano-navarra (1429)*, „Príncipe de Viana” 1997, t. LVIII, s. 567–588.
- Settia A., *Rapine, assedi, battaglie. La guerra nel Medioevo*, Roma–Bari 2002.
- Smail R.C., *Sztuka wojenna krzyżowców 1097–1193*, przekł. G. Smółka, Oświęcim 2013.
- Smith R.D., DeVries K., *The Artillery of the Dukes of Burgundy, 1363–1477*, Woodbridge 2005.
- Strickland M., *War and Chivalry. The Conduct and Perception of War in England and Normandy, 1066–1217*, Cambridge 1996.
- Strzelczyk J., *Krystyna de Pizan. O sztuce wojennej*, [w:] „Od najazdów pogańskich dotąd są państwa Waszej Królewskiej Mości spokojne...”. *Studia ofiarowane w siedemdziesiątą rocznicę urodzin prof. Karolowi Olejnikowi*, red. Z. Pilarczyk, M. Franz, Toruń 2008, s. 116–128.

Sumption J., *The Hundred Years War: Trial by Fire*, Philadelphia 1999.

Taylor C., *Chivalry and Ideals of Knighthood in France during the Hundred Years War*, Cambridge 2013.

The Medieval City Under Siege, eds I.A. Corfis, M. Wolfe, Woodbridge 1995.

Vela i Aulesa C., *Per ço com gran fretura és de vianda en la nostra host. L'avituellament de l'exèrcit de Jaume II en la campanya de Múrcia (1296)*, „Anales de la Universidad de Alicante” 1996–1997, *Historia Medieval*, n°. 11, s. 599–630.

Weiss Adamson M., *Food in Medieval Times*, Westport 2004.

Wheeler E.L., *Christine de Pizan's Livre des fais d'armes et de chevalerie: Gender and the Prefaces*, „Nottingham Medieval Studies” 2002, vol. XLVI, s. 119–161.

Willard Ch.C., *Christine de Pizan on Chivalry*, [w:] *The Study of Chivalry: Resources and Approaches*, eds D.H. Chickering and Th.H. Seiler, Kalamanzoo, Mich. 1988, s. 511–528.

Willard Ch.C., *Christine de Pizan on the Art of Warfare*, [w:] *Christine de Pizan and the Categories of Difference*, ed. M. Desmond, Minneapolis–London 1998, s. 3–15.

Willard Ch.C., *Pilfering Vegetius? Christine de Pizan's "Faits d'Armes et de chevalerie"*, [w:] *Women, the Book and the Worldly*, eds L. Smith, J.H.M. Taylor, vol. II, Cambridge 1995, s. 31–37.

Notka o autorze

Dr hab. Andrzej Niewiński, prof. KUL – historyk, pracownik Katedry Historii Starożytnej, Bizantyńskiej i Średniowiecznej Wydziału Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Zainteresowania naukowe: historia wojskowości do XVI w.



niewin@kul.lublin.pl

Andrzej Kobus

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim /
Jan Kochanowski University in Kielce
Branch in Piotrków Trybunalski

 <https://orcid.org/0000-0003-4345-4902>

Pobyt Maksymiliana Habsburga na zamku w Krzepicach przed bitwą pod Byczyną (1587/1588)

Summary

Maximilian Habsburg's stay at the castle in Krzepice before the Battle of Byczyna (1587/1588)

This article is devoted to Maximilian Habsburg's stay in Krzepice castle in 1587/1588. It discusses the number of forces with which the king-elect arrived in Krzepice and the conditions he found there. It shows foreign contacts which Maximilian Habsburg established from Krzepice. It also highlights the issue of the king-elect's envoys and guests arriving in Krzepice from December 1587 to January 1588. The article ends with a description of Maximilian Habsburg's march from Krzepice to Wieluń on January 1588.

In addition to diplomatic and military matters, the article discusses the support in the Republic of Poland for Maximilian Habsburg's candidacy for the Polish throne in 1587. It notes the sympathy towards the Habsburg in the Grand Duchy of Lithuania and in Greater Poland in the Crown. It also raises the issue of the support Maximilian expected from nearby Silesia, and to what extent his expectations were fulfilled. In particular, an important role was played by Wrocław, the most significant of the Silesian cities, from which an important trade route led to Krzepice, connecting that city with Kraków, the capital of the Polish-Lithuanian Commonwealth.

Keywords: Maximilian Habsburg, Habsburgs, Mikołaj Wolski, Krzepice, castle in Krzepice, interregnum

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest pobytowi Maksymiliana Habsburga na zamku w Krzepicach na przełomie lat 1587/1588. Omawia liczebność sił, z którymi król elekt przybył do Krzepic, oraz warunki, jakie tutaj zastał. Ukazuje kontakty zagraniczne, nawiązywane z Krzepic przez Maksymiliana Habsburga. Opracowanie naświetla także zagadnienia związane z obecnością poselstw i gości, przybywających do króla elekta do Krzepic od grudnia 1587 do stycznia 1588 r. Zakończenie artykułu stanowi opis wymarszu Maksymiliana Habsburga z Krzepic do Wielunia w połowie stycznia 1588 r.

Poza sprawami dyplomatycznymi i wojskowymi artykuł porusza też kwestię poparcia, jakim w Rzeczypospolitej cieszyła się kandydatura Maksymiliana Habsburga na tron polski w 1587 r. Zwraca uwagę na sympatię względem Habsburga na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego i w Wielkopolsce. Porusza też zagadnienie wsparcia, jakiego Maksymilian spodziewał się z pobliskiego Śląska, oraz kwestię, na ile jego oczekiwania zostały spełnione. Istotną rolę odgrywał tutaj Wrocław, najważniejsze spośród miast śląskich, z którego do Krzepic wiódł znany szlak handlowy, łączący to miasto z Krakowem jako stolicą Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Słowa kluczowe: Maksymilian Habsburg, Habsburgowie, Mikołaj Wolski, Krzepice, zamek krzepicki, bezkrólewie

W 1586 r. po dziesięcioletnich rządach zmarł król Stefan Batory. Sejm elekcyjny, który zebrał się w Warszawie w sierpniu 1587 r., był niezwykle podzielony. Stąd 19 sierpnia część szlachty z kanclerzem Janem Zamoyskim i arcybiskupem gnieźnieńskim Stanisławem Karnkowskim na czele ogłosiła królem Zygmunta III Wazę, a z kolei 22 sierpnia przeciwny obóz – m.in. marszałek nadworny koronny Andrzej Zborowski, wojewoda poznański Stanisław Górka – wybrał na następcę Stefana Batorego, arcyksięcia Maksymiliana Habsburga. Przepadła kandydatura jego brata, Ernesta, postrzegana z sympatią chociażby przez miecznika koronnego, starostę krzepickiego Mikołaja Wolskiego – zwolennika Habsburgów, wychowującego się m.in. na dworze w Wiedniu i Grazu. Zresztą postawa Mikołaja Wolskiego względem Habsburgów od tego momentu stała się nadzwyczaj niejasna. Wiedeń niewątpliwie dalej traktował starostę krzepickiego jako jednego ze swych poważniejszych stronników. Lecz czy nie były to rachuby na wyrost? Najbliższe wydarzenia zdecydowanie potwierdzają takowe przypuszczenia. Natomiast Habsburgowie tym razem starali się nie popełnić błędu z okresu poprzedniej elekcji, czyli nie powielić grzechu beczynności. Arcyksiążę Maksymilian 29 września wymaszerował z Ołomuńca na Morawach i przez Opawę, Racibórz, Gliwice, Bytom wkroczył w granice Rzeczypospolitej z dosyć liczną i rozrastającą się armią (ostatecznie mogła liczyć

nawet do 10 tys. żołnierzy), aby również siłą zbrojną, a nie tylko dyplomacją i pieniędzmi dowieść swoich praw do polskiej korony¹. Od 14 października do około 30 listopada arcyksiążę szturmował Kraków, który jednak wytrzymał oblężenie, zmuszając ostatecznie Habsburga do odwrotu w kierunku śląskiej granicy².

Wiadomości o przemarszu wojsk arcyksięcia Maksymiliana dostarcza pamiętnik Ericha Lassoty von Steblau, jednego z żołnierzy Habsburga. Z tego źródła dowiadujemy się, iż armia króla elekta dotarła najpierw do Miechowa – 2 grudnia. Następnie przez Ogrodzieniec i Siewierz (7 grudnia) Maksymilian przybywa do Częstochowy. Autorowi niniejszego artykułu nie udało się dotrzeć do informacji, czy w Częstochowie arcyksiążę zatrzymał się w samym mieście, czy też w jego pobliżu. Nie zawiera takich informacji również pamiętnik Ericha Lassoty von Steblau, który podaje tylko zdawkowo wiadomość o dotarciu do Częstochowy i noclegu w bliżej nieokreślonej izbie. Następnym miejscem postoju na trasie przemarszu Maksymiliana są już Krzepice – 15 grudnia. Tutaj wojsko króla elekta zatrzymuje się na dobre, a Erich Lassota von Steblau pod datą 17 grudnia umieszcza wpis: „Dotarcie do celu”³. W tym stanie rzeczy na plan pierwszy wysunęła się rola zamku krzepickiego. Oto arcyksiążę Maksymilian Habsburg, król elekt Rzeczypospolitej Obojga Narodów, odparty spod Krakowa rozłożył się obozem w Krzepicach, a za tymczasową siedzibę posłużył mu właśnie krzepicki zamek⁴. Świadek epoki, Reinhold Heidenstein, postać blisko związana z Zygmuntem III Wazą, napisze na ten temat w sposób następujący: „Maksymilian, nie chcąc oddalać się z Polski, bo by tym samym prawo i nadzieję na tron utracił, odstąpił z wojskiem na zimowe leże do Krzepicy, którą rowami i okopami umocnił”⁵. Wykorzystał w ten sposób nie tylko zamek krzepicki, ale i miasto, które stało się obozem warownym dla jego wojska.

¹ G.P. Maffei, *Historiae ab excessu Gregorii XIII. Libri tres*, lib. 2, Bergomi 1746, s. 28; E. Sieniawski, *Das Interregnum und die Königswahl in Polen vom Jahre 1587*, Breslau 1869, s. 78; J. Wimmer, *Odparcie najazdu arcyksięcia Maksymiliana w 1587–8 r.*, Warszawa 1955, s. 28–29.

² *Relacya oblężenia m. Krakowa przez arcyksiążęcia Maksymiliana tudzież wjazdu na królestwo Zygmunta III r. 1587*, [w:] *Starożytnie wiadomości o Krakowie. Zbiór pism i pamiętników dotyczących się opisowej i dziejowej przeszłości, oraz zwyczajów tej dawnej stolicy kraju, z dodatkiem różnych szczegółów Polaków zająć mogących. Z dawnych rękopiśmiennych źródeł zebrał Grabowski Ambroży*, wyd. J. Czech, Kraków 1852, s. 71–76; H. Noflatscher, *Maximilian der Deutschmeister 1558–1618*, Marburg 1987, s. 154.

³ *Tagebuch des Erich Lassota von Steblau*, Hrsg. R. Schottin, Halle 1866, s. 107.

⁴ *Des Olmützer Bischofes Stanislaus Pawlowski Gesandtschaftsreisen nach Polen, aus Anlass der Königswahl nach dem Ableben Stefan I. (1587–1598)*, Hrsg. E.E. von Mayer, Selbstverlage 1861, s. 114; E. Sieniawski, *op. cit.*, s. 84; J. Wimmer, *op. cit.*, s. 45.

⁵ R. Heidenstein, *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego*, „Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594”, t. II, przekł. M. Gliszczyński, red. W. Spasowicz, Petersburg 1857, s. 272.

Pracom oddziałów Maksymiliana sprzyjała aura, gdyż jak wspominają kronikarze, grudzień tego roku okazał się wyjątkowo łagodny, brakowało śniegu i mrozu, co początkowo sobie chwalono, jednak później stało się powodem do narzekań, zwłaszcza, kiedy wojsko Maksymiliana zaczęła trawić jakaś nieokreślona epidemia, o czym więcej w dalszej części artykułu. Podkomendni arcyksięcia zapewne zdawali sobie sprawę z tego, iż król elekt pragnie przezimować w Krzepicach, czekając na sprzyjający rozwój sytuacji lub kroki swoich przeciwników. Poza tym ewentualne prace fortyfikacyjne powodowałyby, że żołnierz, znajdując konkretne zajęcie, stawał się mniej uciążliwy dla tutejszej ludności cywilnej. Niemniej jednak dochodzić musiało do wybryków czy gwałtów. Nierzadkie musiały być określone zniszczenia dokonywane przez oddziały Maksymiliana, jeśli nie w samym mieście pod okiem arcyksięcia, to w pobliżu. Wiadomo np. z dokumentu wystawionego pół roku później (tj. 12 lipca 1588 r.), że w ostatnim czasie został odbudowany przez mieszczanina krzepickiego Bartłomieja Woszczyńcę młyn pod zamkiem⁶.

Dylemat, jak zachować się w tej sytuacji, miała również okoliczna szlachta, zwłaszcza z województwa sieradzkiego, którego wielu przedstawicieli na sejmie elekcyjnym wsparło Maksymiliana⁷. Sieradzanie jeszcze jesienią zwołali zjazd pod Krzepicami, gdzie herbowi mieli debatować nad tym, po czyjej stronie opowiedzieć się podczas starcia o polską koronę. Marcin Bielski w swej *Kronice* stwierdza: „Nawet i województwo sieradzkie, acz się też zjeżdżało z swym wojewodą Olbrychtem Łaskim, to pod Krzepice, to pod Wieluń, przecie także przez niezgodę do wszystkiego nie sporo mu było”⁸. Ostatecznie zjazd szlachty sieradzkiej, który odbył się pod Krzepicami w piątek nazajutrz po św. Jadwidze, tj. 16 października 1587 r., co prawda nie był reprezentowany przez zbyt wielu herbowych z południa Wielkopolski, jednak zajął stanowisko wyraźnie niechętne Habsburgom, opowiadając się przeciwko kandydaturze arcyksięcia Maksymiliana na tron polski⁹. Pod Krzepicami szlachta nie tylko zaprezentowała swoje negatywne nastawienie względem

⁶ *Księga wpisów podkanclerzego Wojciecha Baranowskiego, z okresu marzec 1588 – grudzień 1590. MK 135 z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, oprac. W. Krawczuk, M. Kulecki, Warszawa 2010, dok. 154, s. 74.

⁷ A. Pieńkowska, *Zjazdy i sejmy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego*, Warszawa 2010, s. 368.

⁸ Urzędnicy województwa sieradzkiego i m. Sieradza oraz posłowie sejmowi. Wypisy i zestawienia sporządzone przez Antoniego Pstrokońskiego oraz kopie akt (od XIII w.), Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, sygn. rkps 3328 IV, k. 80. *Vide*: M. Bielski, *Kronika Marcina Bielskiego*, t. III, wyd. J. Turowski, Sanok 1856, s. 1599; J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. III, cz. 1, Lwów 1864, s. 121.

⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Acta Castrensia Siradiensia – Inscriptiones 87, k. 387–389v; J. Kobierzycki, *Przyczynki do dziejów ziemi sieradzkiej*, cz. 1, Warszawa 1915, s. 24.

Maksymiliana, lecz także dokonała wyboru swoich reprezentantów. Z powiatu szadkowskiego – Jarosza Bużeńkiego, piotrkowskiego – Jarosza Romiszewskiego, radomszczańskiego – Jana Dąbrowskiego i sieradzkiego – Jana Biskupskiego¹⁰. Następne zjazdy szlachty sieradzkiej (poza wymienionym przez Bielskiego zjazdem pod Wieluniem) odbyły się późną jesienią – 16 listopada pod Piotrkowem, oraz zimą: 29 grudnia i 4 stycznia pod Sieradzem. Również w trakcie tych spotkań herbowi z województwa sieradzkiego manifestowali swoją niechęć do Habsburgów¹¹.

Analogiczne stanowisko do Sieradzan uczestniczących w zjazdach swego województwa zajęła szlachta województw poznańskiego i kaliskiego. Na zjeździe pod Jutrosinem 28 października poparła w pełni postawę Sieradzan z 16 października, z Krzepic¹². Jeszcze ostrzej wystąpiła wobec Habsburga, gotowa w zasadzie do konfrontacji zbrojnej, 18 grudnia w Kaliszu. Padły tam m.in. następujące słowa:

Mciwi panowie i bracia łaskawi. My, rycerstwo powiatu tutecznego kaliskiego, któryśmy się tu na dzień dzisiejszy do Kalisza zjechali, posłyszawszy się o odciągnięciu arcyksięcia jm. Maksymilijana od Krakowa, który się z wojskiem swym u Krzepic w przeszły wtorek (15 XII) położył, który by tu ku nam ciągnąć miał, naśladując tym przodków swych, którzy w niebezpieczeństwach wszelkich do kupy się zjeżdżali, my też przykładem ich, toż uczyniliśmy [...]¹³.

Obawy szlachty poznańskiej i kaliskiej co do poczynań arcyksięcia Maksymiliana i jego polskich stronników nie były pozbawione podstaw. Doskonale zdawano sobie z tego sprawę w województwie sieradzkim, którego powiat piotrkowski najechany został przez Stanisława Stadnickiego i Erazma Lichtensteina w połowie listopada i dotkliwie spustoszony. Obaj podkomendni arcyksięcia pragnęli sterrozywać wierną Zygmunтови III Wazie część Wielkopolski, a przede wszystkim podjąć próbę pochycenia zmierzającego do Krakowa królewicza szwedzkiego¹⁴. Żaden z tych zamysłów się nie powiódł. Mianowicie Zygmunt III Waza nie dostał się w ręce stronników Maksymiliana, natomiast odezwa, z jaką 14 listopada z Przedborza, niedaleko Piotrkowa, zwrócił się do szlachty województwa sieradzkiego Stanisław Stadnicki, zapowiadając surową zemstę na wszystkich wrogach Habsburgów,

¹⁰ A. Filipczak-Kocur, *Sejmik sieradzki za Wazów (1587–1668)*, Opole 1989, s. 116; E. Opaliński, *Postawa polityczna szlachty województwa sieradzkiego w latach 1587–1648*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1981, t. XXVI, s. 52.

¹¹ E. Opaliński, *op. cit.*, s. 52.

¹² *Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego*, t. I (1572–1632), cz. 1 (1572–1616), wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957, dok. 20, s. 61.

¹³ *Ibidem*, dok. 23, s. 67.

¹⁴ V. Tomek, *Snahy domu rakouského o nabyti koruny polské v šestnáctém století*, „Časopis Českého Museum” 1853, t. XXVII, s. 767.

również nie okazała się zbyt przekonywująca¹⁵. Niemniej Stadnicki w dalszym ciągu był bardzo groźny, przede wszystkim jego ruchliwe oddziały jazdy, które nie bardzo mogąc wykazać się podczas oblężenia Krakowa, podczas takiej kampanii, jaka miała miejsce w południowej Wielkopolsce, sprawdzały się doskonale.

Świadoma ogromnego zagrożenia wynikającego z działań stronników Maksymiliana była nie tylko szlachta wielkopolska, ale i tamtejsze mieszczaństwo, zwłaszcza z ośrodków położonych niedaleko Krzepic. W tym wypadku na plan pierwszy wysuwał się pobliski Wieluń. Wiadomo, że mieszczenie wieluńscy, chcąc zdobyć jak najlepsze informacje o zamiarach wojsk Maksymiliana, wysyłali do Krzepic swego szpiega, któremu udało się nawet przeniknąć do oddziałów króla elekta. Tym wiadownicą, jak podaje jedna z *Ksiąg miasta Wielunia*, był niejaki Bogacz, który do obozu krzepickiego wyprawiał się co najmniej dwukrotnie i jak wskazują materiały wieluńskie, swoją misję zrealizował bez zarzutu¹⁶.

Obawy przed wojskami arcyksięcia były więc duże i całkowicie uzasadnione, natomiast warto zadać pytanie, czy tego typu taktyka stronników Maksymiliana – wszak króla elekta – była konieczna, a nade wszystko uzgodniona z Habsburgiem, czy też wynikała z inicjatywy jego podkomendnych, zwłaszcza Stadnickiego? Najpewniej należy myśleć o tym drugim wariancie. Przemawia za tym chociażby korespondencja z Krzepic dziekana gnieźnieńskiego Sebastiana Brzozowskiego z 4 stycznia 1588 r. Duchowny – oczywiście stronnik Habsburga – w swoim liście do kapituły w Gnieźnie pisze m.in.:

swawolne ludzie, ktorzy się około woyska nieboiąć kupią y plundrując mąietnosci ludzkie pod pratektem woyny y iusz wiemy, ktorzy tacy są ieno ich trudno dostacz bo się unikaia; w Woysku Crola jgo mczci iest wielki y srogi zakaz, aby nikt gwałtem niczego nie brał y dla thegos iem wielkie pieniądze daia¹⁷.

Przypuszczalnie Maksymilian stracił rzeczywistą kontrolę nad niektórymi swoimi stronnikami, np. Stanisławem Stadnickim, który jak twierdzą jego biografowie, właśnie po tej wojnie ochrzczony został przydomkiem Diabła Łańcuckiego. Wzrastała zaś ich popularność, czego przykładem oddział Stadnickiego. Pod jego komendę oddawali się kolejni zbrojni, upatrując w rajdach swego dowódcy szansy na zyski i wątpliwej jakości sławę. Stąd ewentualna rozprawa ze Stadnickim groziła nieobliczalnym w skutkach rozdarciem, na które raczej nie mógł sobie Habsburg

¹⁵ J. Byliński, *Stanisław Stadnicki (Diabeł Łańcucki)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLI, Warszawa–Kraków 2002, s. 426.

¹⁶ AGAD, Księgi miasta Wielunia, ks. 10, k. 50, 51v, 65.

¹⁷ Listy: Sebastian Brzozowski do Kapituły gnieźnieńskiej, 4 I 1588, Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, sygn. 203 [dalej: Listy], k. 1.

pozwolić. I w tym momencie koło się zamyka. Z jednej strony, wódz nie chciał zadzierać ze swymi zbyt krewkimi podkomendnymi, z drugiej zaś – poprzez swych stronników musiał w jakiś sposób tłumaczyć się z nadużyć, które obciążały jego konto.

Tymczasem sytuacja Maksymiliana Habsburga w Krzepicach szybko zaczynała się komplikować, nie tylko na polu propagandowym, ale i logistycznym. Miasto, zamek, a nawet okoliczne miejscowości, nie były przygotowane w porze zimowej na dłuższy pobyt nawet kilku tysięcy zbrojnych, których przywiódł arcyksiążę¹⁸. Marek Plewczyński w pracy *Byczyzna 1588* podaje, że w Krzepicach rozlokował arcyksiążę siły do 1,5 tys. ludzi, składające się z 350 rajtarów, 400 żołnierzy piechoty niemieckiej i około 800 zbrojnych Stanisława Stadnickiego¹⁹, jednak zapewne dane takie należy za Janem Wimmerem odnieść do okresu schyłkowego pobytu Habsburga w mieście, kiedy dały już o sobie znać dezercje i choroby²⁰. Liczebność wojsk, z którymi Maksymilian przybył do Krzepic w połowie grudnia 1588 r., była i tak zdecydowanie mniejsza w porównaniu ze stanem, jakim dysponował pod Krakowem, w międzyczasie wielu stronników i popleczników odstąpiło bowiem Maksymilianowi. Dostępne źródła szacują armię Habsburga na 5 tys. żołnierzy. Właśnie taką liczbę zbrojnych przybyłych do Krzepic z Habsburgiem, w specjalnych pismach z Pragi podają dyplomaci angielscy przebywający na kontynencie i zawiadamiający królową Elżbietę I o wydarzeniach w Rzeczypospolitej²¹.

Zakładając, że liczba 5 tys. mogła być nieco przeszacowaną, należy jednak przyjąć, iż angielskie źródło podawało stan bliski faktycznemu (wiarygodność tego typu dokumentów dyplomatycznych podkreśla Edward A. Mierzwa, znawca polityki wewnętrznej i zagranicznej Anglii w omawianym okresie²²), a Maksymilian zajmuje w połowie grudnia Krzepice, dysponując właśnie siłami rządu kilku tysięcy zbrojnych. Skoro arcyksiążę jeszcze przed dwoma tygodniami (na przełomie listopada i grudnia) posiadał pod Krakowem armię liczącą nawet do 10 tys. zbrojnych, to trudno uwierzyć, aby bez jakiejś krwawej bitwy jej liczebność spadła do półtora tysiąca.

¹⁸ J. Wimmer, *op. cit.*, s. 45.

¹⁹ M. Plewczyński, *Byczyzna 1588*, Warszawa 1994, s. 14.

²⁰ J. Wimmer, *op. cit.*, s. 45.

²¹ *Calendar of state papers, foreign series, of the reign of Elizabeth: preserved in the State Paper Department of Her Majesty's Public Record Office*, vol. XXI, part 1, ed. S. Crawford Lomas, London 1927, s. 504. *Vide*: V.F. Stern, *Sir Stephen Powle of Court and Country. Memorabilia of a Government Agent for Queen Elizabeth I, Chancery Official, and English Country Gentleman*, Selinsgrove 1992, s. 207, 211.

²² E. Mierzwa, *Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1986; E. Mierzwa, *Polska a Anglia w XVII w.*, Toruń 2003.

Rozlokowawszy się mieście i na zamku, Maksymilian Habsburg już 16 grudnia pisał z Krzepic do kamery śląskiej, prosząc o wsparcie:

W obozie nie dostaje żywności, więc potrzebuję 1) nadprowiantmistrza, 2) zdatnego sekretarza, kancelarii naszej przybywa ekspedycyj. Więc niech kamera nam przyśle osobę do niemieckiej i łacińskiej korespondencji uzdatnioną. Cesarz tak chce. Przysłać także kopistę. Dowiedzieliśmy się, że we Wrocławiu znajduje się 500 knechtów dla nas zaciągniętych. Przysłać tych żołnierzy²³.

W zacytowanym fragmencie listu arcyksięcia na uwagę zasługują zwłaszcza dwie kwestie. Po pierwsze, fragment odnoszący się do aktywnej korespondencji z Krzepic króla elekta i wzmożonej pracy jego tymczasowej krzepickiej kancelarii. Świadczy to o tym, że Maksymilian nie traktował Krzepic tylko jako przystanku na drodze spod Krakowa, ale po części jako rzeczywistość, choć tymczasową, rezydencję. Po drugie, istotne są słowa arcyksięcia o trudnych warunkach zaopatrzeniowych²⁴. Miasto nie było na tyle dużym ośrodkiem, aby swobodnie mogło dostarczyć środki na wyżywienie całej armii, a nawet biorąc pod uwagę potencjał całego starostwa, konieczne były transporty z pobliskiego Śląska. Generalnie zaś na wsparcie udzielone Maksymilianowi u schyłku 1587 r. sporo światła rzuca wydany w języku niemieckim w Królewcu w 1588 r. list autorstwa Jerzego Osterbergera zatytułowany *Neue Zeitung aus Polen von dem polnischen König Maximilian und dem Großkanzler zu Krakau, wie sie am 24. November 1587 miteinander gescharmützel*²⁵. Według Jerzego Osterbergera arcyksięciu 12 grudnia 1587 r. przekazano wsparcie materialne na dozbrojenie oddziałów, oraz dwa wielkie działa „Maksymilianowi, królowi polskiemu”²⁶. Być może część tych środków w bliżej niekreślonym czasie dotarła właśnie do Krzepic.

Trzy dni później, 19 grudnia, król elekt wysłał z Krzepic kolejne pismo. Tym razem adresatem listu były stany śląskie. Maksymilian pisze w nim, iż nieopodal Krzepic, w okolicach Lublińca, Olesna i Kluczborka gromadzą się ochotnicy, gotowi wesprzeć jego sprawę²⁷. W ten sposób arcyksiążę zapewne pragnął przekonać

²³ A. Mosbach, *Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum Prowincji Szląskiej*, Wrocław 1860, s. 215.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Neue Zeitung aus Polen von dem polnischen König Maximilian und dem Großkanzler zu Krakau, wie sie am 24. November 1587 miteinander gescharmützel*, Biblioteka Narodowa w Warszawie, mikrofilm nr 3204, s. 4. *Vide*: *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI–XVIII*, t. I (1514–1661), wyd. K. Zawadzki, Wrocław 1977, dok. 210, s. 53–54; K. Zawadzki, *Prasa ulotna za Zygmunta III*, Warszawa 1997, s. 52–53.

²⁶ *Neue Zeitung...*, s. 4; K. Zawadzki, *op. cit.*, s. 52–53.

²⁷ P. Karge, *Das österreichische Unternehmen auf Polen und die Schlacht bei Pitschen 1588*, „ZVG Schlesien” [Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens] 1888, Nr. 22, s. 130–131.

stany śląskie do swoich szans na przejęcie korony polskiej i zachęcić do większego zaangażowania w poparcie polityki habsburskiej.

Obozując dalej w Krzepicach, na tutejszym zamku, arcyksiążę Maksymilian Habsburg spędził święta Bożego Narodzenia i obchodził nadejście Nowego Roku – obie uroczystości król elekt najpewniej celebrował w niemałym gronie. W międzyczasie do arcyksięcia docierają posłowie cesarscy. Wiadomo np., że święta Bożego Narodzenia spędził z Maksymilianem cesarski dyplomata Daniel Prinz (radca apelacyjny w Królestwie Czeskim²⁸), który z Krzepic utrzymywał korespondencję z cesarzem Rudolfem II, na bieżąco informując głowę rodu Habsburgów o sytuacji w Polsce²⁹. Nie można także wykluczyć, iż Daniel Prinz był jednocześnie owym specjalistą od niemieckiej i łacińskiej korespondencji, o którego prosił Maksymilian w liście z 16 grudnia. Na zamku krzepickim nie pojawił się jednak ani pod koniec grudnia, ani w styczniu starosta krzepicki Mikołaj Wolski. Dołączył bowiem do stronników Zygmunta III Wazy, tym samym porzucając interesy Wiednia i jego rachuby na polską koronę.

Z zamku krzepickiego król elekt wysyłał także spośród zebranej przy nim grupy polskiej szlachty swoich przedstawicieli i emisariuszy. Pod koniec grudnia z Krzepic wyruszyć musiał m.in. Stanisław Pstrokoński, wydelegowany przez Maksymiliana do Lwowa. Szlachcic dotarł do miasta 4 stycznia na zjazd odbywający się w kościele Bernardynów. Stanisław Pstrokoński starał się we Lwowie przekonać zebraną szlachtę do osoby arcyksięcia Maksymiliana, argumentując swoje stanowisko antytureckim nastawieniem Habsburgów. Fakt ten winien, zdaniem posła, pozytywnie ustosunkować do kandydatury habsburskiej wszystkich zamieszkujących kresy południowo-wschodnie Rzeczypospolitej, bezpośrednio zagrożone wojowniczą polityką Imperium Otomańskiego³⁰.

W Krzepicach przy boku arcyksięcia Maksymiliana przebywał w grudniu również marszałek nadworny koronny Andrzej Zborowski. Właśnie do niego zwrócił

²⁸ Właśc. Daniel Prinz von Buchau, znał on doskonale język polski, na przełomie lat 1575–1576 uczestniczył w poselstwie do Moskwy. W. Leitsch, *Die geheime Mission von Daniel Prinz im Herbst 1593*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczypospolita XVI–XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. T. Chynczewska-Hennel, M. Kulecki, H. Litwin, M.P. Makowski, J. Tazbir, Warszawa 1993, s. 70, 74; P. Szpaczyński, *Wielkie poselstwo cesarza Rudolfa II na sejm Rzeczypospolitej w 1593 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2012, R. XLVIII, nr 1, s. 80.

²⁹ Daniel Prinz pisał do cesarza Rudolfa II z Krzepic pod datą 25 i 26 XII 1587 r. W. Leitsch, *Sigismund III. von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estlands in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006, s. 76, 82, 157.

³⁰ *Poselstwo pana Stanisława Pstrokońskiego od Maksymiliana elekta iednego na królestwo polskie 4 Januarii Anno 1588 na zjeździe lwowskim u Barnardinów w kościele*, Biblioteka Kórnicka, sygn. BK 01539, s. 1–3.

się nuncjusz apostolski Annibal z Kapui, proponując swą mediację pomiędzy oboma skonfliktowanymi stronami. Pisał do Zborowskiego do Krzepic, aby ten skłonił arcyksięcia do rozpoczęcia negocjacji z Zygmuntem III Wazą i Janem Zamoyskim. Marszałek odpisał 19 grudnia, iż podejmie w tym celu stosowne kroki³¹. Zresztą nuncjusz sam mógł ze stosownym apelem zwrócić się do Habsburga, albowiem otrzymał listowne zaproszenie od Maksymiliana, w którym arcyksiążę zachęcał przedstawiciela Stolicy Apostolskiej do przyjazdu na zamek krzepicki³².

Zaproszenie króla elekta do Krzepic miało formę listu żelaznego, który Maksymilian wystawił na tutejszym zamku w dniu 18 grudnia. W piśmie tym arcyksiążę oświadczał:

My Maksymilian, z woli Boga wybrany Król Polski, Wielki Książę Litewski etc., Arcyksiążę Austrii etc. Dla wszystkich, jakiegokolwiek byliby stanu lub położenia, nasza łaska królewska i wszelkie dobro. Podąża do nas Przewielebny i Najznakomitszy Pan Hannibal z Kapui, Arcybiskup Neapolu, poseł najbliższego otoczenia Najświętszego Naszego Papieża, z określonymi poleceniami Jego Świątobliwości, które dotyczą dobra i bezpieczeństwa tego Królestwa. [...] Pozwalamy, aby korzystał on z wolnej sposobności przystąpienia do nas i naszym poręczeniem królewskim dajemy mu swobodę odejścia według pragnienia; toteż wszystkich, jakiegokolwiek byliby stanu lub położenia, łagodnie zachęcamy albo surowo upominamy, aby wcześniej wymienionemu Panu Posłowi z wozami, końmi, pakunkami, służbą, którą będzie miał ze sobą, pozwolili swobodnie przejść, aby okazali im wszelką życzliwość, uprzejmość i gościnność. Ponadto winni uważnie strzec, aby on sam, albo jego służba nie doznali jakiejś krzywdy; dla tych, którzy wobec niego będą spełniali naszą wolę, okazemy wielką wdzięczność. Jeśli zaś ktoś inaczej będzie czynił, nie zaniechamy, aby odpowiednią karą był doświadczony³³.

Wystawienie powyższego pisma nuncjuszowi apostolskiemu było ze wszech miar wskazane, m.in. ze względu na postawę samych sprzymierzeńców Habsburga, np. ludzi Stanisława Stadnickiego, którzy niezwykle dając się we znaki okolicznej ludności, mogli pokusić się o napaść czy gwałt także na osobie papieskiego dyplomaty, bez względu na jego określone sympatie względem Wiednia. Poza tym działania pacyfikacyjne oddziałów Stadnickiego bez wątpienia nakręcały spiralę przemocy i bezprawia po obu stronach konfliktu, w rejonie całego pogranicza województw krakowskiego i sieradzkiego, stąd poważny ton listu żelaznego wystawionego

³¹ C. Nanke, *Z dziejów polityki Kurii rzymskiej wobec Polski (1587–1589)*, „Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Wydział II Historyczno-Filozoficzny” 1921, t. I, s. 39.

³² *Ibidem*, s. 41.

³³ J.W. Woś, *Annibale di Capua. Nunzio apostolich e arcivescovo di Napoli (1544 c. – 1595). Materiali per una biografia*, Roma 1984, dok. 73, s. 138.

przez arcyksięcia Maksymiliana dla Hannibala z Kapui, oraz przestrogi króla elekta, skierowane ku potencjalnym autorom wrogich działań względem arcybiskupa Neapolu zmierzającego do Krzepic.

Natomiast sam nuncjusz Hannibal z Kapui nawiązał w tym czasie także stosowne kontakty z otoczeniem Zygmunta III Wazy. Oferował magnatom otaczającym Wazę swoje usługi mediatora, jednak przez większość najbliższych współpracowników króla miał być z kurtuazją zbywany bądź wcale nie podejmowano z nim rozmów na ten temat³⁴. W Krakowie zresztą już pod koniec grudnia przygotowywane były oddziały, które niedługo miały zostać wysłane do Krzepic przeciwko Maksymilianowi. Jeszcze przed końcem miesiąca żołnierzom z tych formacji zaczęto wypłacać stosowne świadczenia finansowe³⁵.

Powód tak zdecydowanego stanowiska frakcji antyhabsburskiej wynikał m.in. ze względu na informacje nadchodzące z granicy śląskiej. W styczniu niełatwa już sytuacja króla elekta w Krzepicach uległa dalszemu pogorszeniu. Oddziały arcyksięcia zaczęły nękać liczne choroby i schorzenia. Liczebność wojsk Maksymiliana Habsburga na skutek chorób i dezercji miała spaść nawet o kilkadziesiąt procent. Zmieniać miała się również pogoda, a dotychczasowa lekka, deszczowa zima zaczęła być wypierana przez aurę typową dla Europy Środkowo-Wschodniej w styczniu, tj. coraz niższe temperatury i pojawiający się śnieg³⁶. Niemniej jednak arcyksiążę dalej przebywał w Krzepicach na królewskim zamku. Pod datą 5 i 6 stycznia Maksymilian pisał stąd do cesarza Rudolfa II³⁷. Dodatkowo ze wspomnianego już listu dziekana gnieźnieńskiego Sebastiana Brzozowskiego dowiadujemy się, że w Krzepicach miał w tym czasie gościć poseł króla duńskiego – „od Crola Dunskiego mamy tes posła”³⁸. Monarcha udzielał swego poparcia Maksymilianowi Habsburgowi w jego staraniach o polską koronę i zapowiadał dalsze przyjazne kroki na rzecz arcyksięcia. Domyślać się należy, że owo wsparcie dla Habsburga rywalizującego z królewiczem szwedzkim nie było bezinteresowne. Kłopoty szwedzkiej dynastii panującej

³⁴ Hannibal de Capua, *Listy Annibala z Kapui, nuncjusza w Polsce o bezkrólewiu po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III*, wyd. A. Przeździecki, Warszawa 1852, s. 9–10, 115; C. Nanke, *op. cit.*, s. 39.

³⁵ *Res Polonicae Ex Archivo Mediceo Florentino*, part 1, [w:] *Elementa Ad Fontium Editiones*, vol. XXVI, ed. V. Meysztovcz, W. Wyhowska de Andreis, Romae 1972, dok. 94, s. 209.

³⁶ M. Plewczyński, *op. cit.*, s. 15.

³⁷ W. Leitsch, *op. cit.*, s. 76, 158.

³⁸ Listy, k. 2; J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, Gniezno 1883, t. I, cz. 2, s. 107. Dostępne powszechnie duńskie materiały dyplomatyczne z epoki wydane na przełomie XIX i XX w. nie informują o tym wydarzeniu. *Vide: Regesta Diplomatica Historiae Danicae*, vol. II, parte 1, udg. J.N. Madwig, Kjøbenhavn 1870; *Regesta Diplomatica Historiae Danicae. Series secunda*, vol. II, parte 3, udg. E. Holm, H.F. Rørdam, Joh. C.H.R. Steenstrup, Kjøbenhavn 1895.

musiały żywotnie interesować Danię, od lat rywalizującą ze swym skandynawskim sąsiadem. Poza tym w liście Sebastiana Brzozowskiego do kapituły gnieźnieńskiej czytamy o jeszcze jednej ważnej kwestii w kontekście zamku krzepickiego. Duchowny mianowicie informował: „Filip Crol Hiszpanskij posłał nam teraz na tę potrzebę dzie sięć kroczo sto tysięcy Coron złota, y ieszcze obiecał tylie ile bendzie potrzeba do uspokoienia tego Crolestwa”³⁹. Jest niezwykle prawdopodobne, iż wymienioną kwotę dostarczono Maksymilianowi właśnie do Krzepic. Wkraczający bowiem do Polski w październiku arcyksiążę jeszcze tych pieniędzy nie potrzebował, będąc dobrej myśli, że rychło zdobędzie stolicę Rzeczypospolitej. Następnie zaś stałe przebywał w ogniu walk lub w odwrocie, maszerując ku granicy śląskiej. Wątpliwe, aby na teren zmagañ wojennych, w granicach obcego państwa król Hiszpanii chciał ekspediować kurierów z pieniędzmi. Inaczej sytuacja przedstawiała się, kiedy Maksymilian na całe tygodnie osiadł w przygranicznych Krzepicach. Miejsce było łatwo dostępne, a poważniejsze działania zbrojne ucichły. Zamek krzepicki w takim wypadku stał się idealnym miejscem, aby właśnie do niego przesłać stosowne wsparcie finansowe bliskiemu krewnemu.

Otrzymałszy więc właściwe wsparcie materialne i polityczne od innych monarchów europejskich, arcyksiążę rezydował dalej na pograniczu ze Śląskiem, na królewskim zamku w Krzepicach. Z listu Jana Zamoyskiego do Krzysztofa Radziwiłła, wojewody wileńskiego, dowiadujemy się, iż 9 stycznia 1588 r. Maksymilian Habsburg ciągle jeszcze przebywał w Krzepicach⁴⁰.

Co więcej, w tym samym dniu do Krzepic z misją medycyjną przybył wreszcie nuncjusz apostolski Hannibal z Kapui. Przebijając się przez śniegi i znosząc wszelkie niedogodności podróży, zwyczajne o tej porze roku, Hannibal z Kapui dotarł na zamek z odległej Ilży. Prosił stronę antyhabsburską o ochronę, obawiając się różnego rodzaju maruderów czy dezertersów, jednak wsparcia odmówiono mu, z trudem akceptując całą misję⁴¹. Co więcej, niedługo po wyruszeniu nuncjusza do Krzepic, a jeszcze przed dotarciem papieskiego dyplomaty do króla elekta przebywającego na tutejszym zamku, 8 stycznia z Krakowa wyruszyły pierwsze oddziały wojskowe, zmierzające ku rezydencji Habsburga nad Liswartą⁴². Śmiało można założyć, iż zarówno Zygmunt III Waza, jak i kanclerz Jan Zamoyski nie przywiązywali do

³⁹ Listy, k. 2.

⁴⁰ *Archiwum Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego*, t. IV, wyd. K. Lepszy, Kraków 1948, s. 143.

⁴¹ *Vide: Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego*, t. I (1567 – 2 VII 1582), wyd. P. Czaplowski, Toruń 1937, dok. 951, s. 301.

⁴² *Diariusz biskupa Bernarda Maciejowskiego*, Biblioteka Narodowa w Warszawie, mikrofilm nr 21705, s. 104; S. Reszka, *Stanisłai Resci Diarium 1583–1589*, wyd. J. Czubek, Kraków 1915, s. 183.

starań papieskiego dostojnika zbyt wielkiej wagi, chociaż kanclerz (podobnie, jak Maksymilian Habsburg) wystawił nuncjuszowi udającemu się na zamek krzepicki list żelazny. Czytamy w nim m.in.:

Proszę tych wszystkich razem i każdego z osobna, żołnierzom z mocy mojego urzędu polecam, aby pozwolili owemu najszacowniejszemu nuncjuszowi z całym orszakiem [...], tak idącemu, jak i powracającemu, bezpiecznie i swobodnie przejść stosownie do jego wygody, i zatrzymać się w miejscach, gdzie będzie tego pragnął⁴³.

Hannibal z Kapui dotarł 9 stycznia do Krzepic, natychmiast otrzymując audiencję u arcyksięcia. Po spotkaniu zredagował wnet list do kardynała Alessandro Peretti de Montalto, pełniącego funkcje generalnego superintendenta Stolicy Apostolskiej, czyli faktycznego władcy Państwa Kościelnego i szefa papieskiej dyplomacji. Informował w nim, że został przyjęty z honorami przez Habsburga, jednocześnie nadmieniając, iż do arcyksięcia Maksymiliana pragnęli przybyć także reprezentanci Litwy (kard. Jerzy Radziwiłł, biskup wileński⁴⁴), lecz nie mogli tego uczynić ze względu na działania Zygmunta III Wazy⁴⁵.

Następnie nuncjusz apostolski rozpoczął rokowania z Maksymilianem i panami polskimi przebywającymi z Habsburgiem na zamku (wśród których czołowe miejsca zajmowali marszałek nadworny koronny Andrzej Zborowski⁴⁶ i wojewoda poznański Stanisław Górka), kontynuowane w dniu następnym, tj. 10 stycznia, aż do trzeciej w nocy, już 11 stycznia. Do panów polskich obecnych na zamku krzepickim przy królu elekcje Maksymilianie Habsburgu należeli przede wszystkim: wspomniany marszałek nadworny koronny Andrzej Zborowski; Stanisław Górka,

⁴³ *Archiwum Jana Zamoyskiego...*, s. 340–341.

⁴⁴ Radziwiłłowie zdecydowanie wsparli kandydaturę Maksymiliana w staraniach o polską koronę. Zwolennikami Wiednia byli: kard. Jerzy Radziwiłł biskup wileński, kasztelan trocki Mikołaj Krzysztof „Sierotka” Radziwiłł oraz marszałek nadworny litewski Stanisław Radziwiłł. *Vide*: A.S. Radziwiłł, *Rys panowania Zygmunta III*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2011, s. 26.

⁴⁵ *Fonti per la storia della nunziatura Polacca di Annibale di Capua (1586–1591)*, a cura di J.W. Woś, Trento 1992, dok. 25, s. 89. Wielkie Księstwo Litewskie w dużym stopniu popierało kandydaturę arcyksięcia Maksymiliana do tronu polskiego. Dowodem na to był zjazd stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego z 8–20 listopada 1587 r. (w Wilnie), gdzie większość obecnych wsparła właśnie Habsburga. *Vide*: *Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, t. I (*Okresy bezkrólewia*), wyd. H. Lulewicz, Warszawa 2006, dok. 87, s. 277–280.

⁴⁶ Niewykluczone, iż u boku króla elekta w Krzepicach przebywali również pozostali członkowie rodu Zborowskich, usilnie wspierającego Habsburga, tj. kasztelan gnieźnieński Jan Zborowski i podkomorzy koronny Krzysztof Zborowski.

wojewoda poznański, wierny stronnik Wiednia⁴⁷; Krzysztof Warszawicki, znany pisarz i publicysta, zwolennik Habsburgów⁴⁸. Zapewne obecny przy rozmowach był również dziekan gnieźnieński Sebastian Brzozowski. Trudno przypuszczać, aby podczas tak ważnych narad zabrakło i – tym razem Niemca – głównodowodzącego siłami Habsburga w Krzepicach, czyli Erazma Lichtensteina⁴⁹. Ostatecznie po kilku konferencjach zapadła następująca decyzja. Obie strony miały wybrać mężów zaufania *primarios viros* i zaopatrzyć ich w możliwie najszersze kompetencje. Komisarze ci, zebrawszy się wspólnie, powzięliby postanowienia obowiązujące przeciwników. Dla umożliwienia tych rokowań zgodził się Maksymilian na jedno-miesięczne zawieszenie broni⁵⁰.

W poczuciu częściowego już sukcesu swej misji, 11 stycznia nuncjusz apostolski pisał z Krzepic do kard. Alessandro Peretti de Montalto: „Teraz jeżeli królewicz szwedzki i ci senatorowie, chcąc rzeczywiście uspokojenia kraju, powinni skorzystać z tej sposobności tym bardziej, że Maksymilian jest gotów do przyjęcia odpowiednich i słusznych warunków”⁵¹. Najpewniej w tym samym dniu, czyli 11 stycznia – nuncjusz apostolski wysłał specjalnego posłańca do Krakowa, który Zygmuntowi III Wazie miał przedstawić na piśmie aktualne stanowisko Maksymiliana, wypracowane podczas dopiero co zakończonych negocjacji. Wyprawiwszy jednego z polskich szlachciców obecnych na zamku przy Habsburgu, Hannibal z Kapui zdecydował się opuścić Krzepice i udać do Sulejowa, w pobliżu Piotrkowa⁵². Wyjechał z zamku przypuszczalnie w godzinach porannych 12 stycznia, zdążywszy jeszcze wysłać z Krzepic na ręce kard. Alessandro Peretti de Montalto szczegółowe sprawozdanie ze swej misji medacyjnej pomiędzy arcyksięciem Maksymilianem Habsburgiem a Zygmuntem III Wazą⁵³. Z Sulejowa pisze pod datą 19, a następnie 23 stycznia – oba listy adresowane są do kard. Peretti de Montalto. Szczególnie ważny jest list z 23 stycznia; nuncjusz apostolski informuje w nim, iż właśnie dotarł do niego

⁴⁷ A. Schwalbe, *Abraham Schwalbius, Doctor Medicinae, Scribit Ad Suum Parentem, Civem Gorlicensem, De Rebus Polonicis Et Miserabili Clade Bizinensi*, [w:] *Dwie relacje o bitwie byczyńskiej*, wyd. S. Herman, Zielona Góra 1992, s. 44–45.

⁴⁸ K. Warszawicki, *Niewydane pisma*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1883, s. 117–118. *Vide*: T. Wierzbowski, *Krzysztof Warszawicki 1543–1603 i jego dzieła*, Warszawa 1887, s. 118–119.

⁴⁹ A. Schwalbe, *op. cit.*, s. 45.

⁵⁰ *Fonti per la storia...*, dok. 26, s. 90; *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia*, vol. III (1585–1696), ed. A. Theiner, Romae 1863, dok. LX, s. 52–53; C. Nanke, *op. cit.*, s. 42.

⁵¹ *Fonti per la storia...*, dok. 26, s. 91; C. Nanke, *op. cit.*, s. 43; *Vetera monumenta...*, dok. LX, s. 52–53.

⁵² C. Nanke, *op. cit.*, s. 43.

⁵³ *Fonti per la storia...*, dok. 27, s. 92.

poseł, którego wysłał jeszcze z zamku krzepickiego do Krakowa, z warunkami wynegocjowanymi podczas rozmów z arcyksięciem i towarzyszącymi Habsburgowi panami polskimi. Nuncjusz poinformowany został, iż w Krakowie *de facto* odrzucono kompromis wypracowany w Krzepicach:

Wynika z odpowiedzi, że Najjaśniejszy Książę Szwedzki i Panowie Senatorowie oddali Panu Kanclerzowi, jako generałowi wojsk i Jego doradcom traktat o pokoju, ale nie zgadzają się na zawieszenia broni [...]⁵⁴.

Tego samego dnia, kiedy nuncjusz opuścił Krzepice, list do niego wysłał arcyksiążę Maksymilian – przypuszczalnie w godzinach popołudniowych lub wieczorem, kiedy duchownego nie było już na zamku. W swoim liście do nuncjusza apostołskiego król elekt potwierdza swoje propozycje zawieszenia broni na miesiąc, przy jednoczesnym rozpoczęciu rozmów pokojowych. Arcyksiążę zarazem nadmienia, iż takie propozycje uważa za w pełni satysfakcjonujące Stolicę Apostolską, podejmującą się stosownych mediacji poprzez osobę swego nuncjusza⁵⁵.

Zapewne niedługo potem, tj. około 15 stycznia, arcyksiążę Maksymilian opuścił swą krzepicką siedzibę⁵⁶. Wcześniej – 12 stycznia, do orszaku arcyksięcia rezydującego jeszcze na zamku krzepickim dotarł ze Śląska doktor Abraham Schwalbe, pełniący do tej pory funkcję naczelnego lekarza księstwa opolsko-raciborskiego. Maksymilian już wcześniej starał się o jego przyjazd do obozu. Śląski medyk dotarł jednak do siedziby króla elekta dopiero w styczniu w towarzystwie Wilhelma von Oppendorffa i pozostawił następujący opis swych wrażeń z pierwszych chwil spędzonych w Krzepicach:

10 stycznia [...] w imię Boskie ruszyłem w drogę i 12 stycznia wspólnie dotarliśmy do Krzepic. Tam spotkaliśmy nie tylko hrabiego Górkę, ale i cały obóz królewski. Jego stan był jednak żalorny, wszystko prawie chore leżało. Zachorował również nawet przyboczny lekarz królewski i został odwieziony gdzie indziej⁵⁷.

Abraham Schwalbe został natychmiast przedstawiony Habsburgowi, ten zaproponował zaś Ślązakowi funkcję przybocznego lekarza, którą medyk przyjął⁵⁸.

⁵⁴ *Ibidem*, dok. 28, s. 93.

⁵⁵ Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, sygn. 186, s. 52–53; *Diariusze sejmu koronacyjnego Zygmunta III Wazy 1587/1588 roku*, oprac. I. Kaniewska, Kraków 2016, s. 62.

⁵⁶ A. Schwalbe, *op. cit.*, s. 45; W. Kaczorowski, *Elias Kuntschius (1566–1623), opolski lekarz i poeta*, Opole 1997, s. 8–9. Częściowy odwrót mógł nastąpić jeszcze 12 stycznia. *Vide: Tagebuch des Erich Lassota...*, s. 107.

⁵⁷ A. Schwalbe, *op. cit.*, s. 44.

⁵⁸ *Ibidem*.

Powziąwszy decyzję o ewakuacji z objętych epidemią Krzepic, Maksymilian Habsburg pomaszerował na Wieluń, oddalony o 30 km – zajęty szybkim manewrem przez żołnierzy Stanisława Stadnickiego – gdzie dotarł tego samego dnia⁵⁹. W Wieluniu przy arcyksięciu w dalszym ciągu przebywał Krzysztof Warszewicki⁶⁰, który 17 stycznia zwrócił się do Maksymiliana z mową, nawiązującą m.in. do jego pobytu u boku króla elekta w Krzepicach, jak i przestrzegającą przed nadciągającymi oddziałami przeciwników arcyksięcia. Mówca sugerował tym samym ostrożność i pełną koncentrację⁶¹. Przypuszczenia Warszewickiego potwierdziły następane dni. Mianowicie, 22 stycznia do arcyksięcia przebywającego jeszcze w Wieluniu przybył ten sam poseł, który w dniu następnym dotrze do Hannibala z Kapui, goszczącego w Sulejowie. Odpowiedź, jaką przynosił posłaniec, nie pozostawiała złudzeń. Maksymilian był od tej chwili świadom, iż na żadne negocjacje nie może liczyć i konflikt z Zygmuntem III Wazą musi rozstrzygnąć się na polu bitwy lub należy ratować się rejteradą⁶².

Praktycznie w tym samym czasie, kiedy arcyksiążę opuszczał Krzepice, z Krakowa przeciwko Habsburgowi wymaszerował Jan Zamoyski⁶³. Relacjonuje ten fakt *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*:

Dnia 13 miesiąca tegoż ianuarii Jego Mć pan hetman koronny Jan Zamojski pożegnawszy się z królem Jego Mcią i z pany senatory koronnemi, z pany posły litewskimi, na zamku w kościele komunikował, oddawszy się Panu Bogu, jak powiadano, krzyżem leżąc z wielką dewocją, dnia tego przed wieczorem z Krakowa do pola za żołnierzami wyjechał ku Krzepicom, którego wielkość panów wyprowadzało⁶⁴.

Datę 13 stycznia podaje także inne źródło: „13 eiusdem pan kanclerz króla i senat zęgnął [...] Odjechał tegoż dnia wieczorem, a w tenże tu już czas wieść przyszła, że Maksymilian swych w Krzepicach okopów odszedł, a Wieluń osiadł [...]”⁶⁵. Nato-

⁵⁹ *Prawdziwy i dokładny opis całej sprawy i bitwy pod Byczyną w Szląsku r. 1588. d. 24 stycznia zaczętej między Wielkim Kanclerzem Korony Polskiej i Królem Maxymilianem*, [w:] R. Sękowski, *Nietatwe sąsiedztwo. Szkice i wypisy źródłowe z dziejów stosunków sąsiedzkich na pograniczu śląsko-polskim w XVI i XVII wieku*, Opole 2012, s. 31.

⁶⁰ K. Warszewicki, *op. cit.*, s. 117–118.

⁶¹ *Ibidem*, s. 118.

⁶² C. Nanke, *op. cit.*, 43.

⁶³ W. Kaczorowski i M. Plewczyński, autorzy prac poświęconych bitwie pod Byczyną, podają datę 14/15 stycznia. *Vide*: W. Kaczorowski, *Bitwa pod Byczyną*, Opole 1988, s. 37; M. Plewczyński, *op. cit.*, s. 20.

⁶⁴ *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*, wyd. H. Barycz, Kraków 1930, s. 54.

⁶⁵ A. Sajkowski, *W stronę Wiednia. Dole i niedole wojenne w świetle listów i pamiętników*, Poznań 1984, s. 51–52.

miast Stanisław Reszka w swoim diariuszu pod datą 14 stycznia 1588 r. napisał: „Discessit D. Cancellarius Cracovia Krzepicios versus [Kanclerz odszedł z Krakowa w kierunku Krzepic]”⁶⁶.

Kanclerz w okolice Krzepic dotarł około 20 stycznia i znów rejon miasta zalany zostały przez masy żołnierskie. Brak informacji w źródłach, czy Zamoyski wkroczył do zamku krzepickiego, czy też pozostawił w nim swoją załogę. Wiadomo natomiast, iż 21 stycznia po przeprawie przez Liswartę pod Dankowem – w mało sprzyjających zimowych okolicznościach, rozłożył się obozem w Parzymiechach⁶⁷. Rozlokował więc kanclerz swoje jednostki w bezpośrednim sąsiedztwie Krzepic i tutejszego zamku. W nocy z 21 na 22 stycznia na stacjonujące w Parzymiechach oddziały hetmana zorganizował wypad Stadnicki. W liście, jaki 23 stycznia kanclerz wysłał do króla Zygmunta III Wazy, czytamy:

Wielkim pośpiechem szedłem pod Wieluń. Z czwartku na piątek [z 21 na 22 stycznia – A.K.] Samuel [właśc. Stanisław – A.K.] Stadnicki przyszedł na moją straż trzy mile od Wielunia nad Parzymiechami, tam stał się z nimi Kiral Albert i zaraz je wpędził w las. Kopie niektórzy uchodząc, rusznice, ładunki, koni kilka zbyli, kilkanaście ustrzelonych, pod Stadnickim koń ubit. Ci wczoraj przyszedłszy do Wielunia strwożyli Maxymiliana i ludzie jego⁶⁸.

Atak stronników arcyksięcia nie powiódł się i jeszcze tego samego dnia, czyli 22 stycznia – a więc po dotarciu wspomnianego posła – Maksymilian zdecydował o opuszczeniu Wielunia i marszu w kierunku granicy polsko-śląskiej. *De facto* wybrał więc ucieczkę. Po wkroczeniu na terytorium Śląska król elekt zatrzymał się pod Byczyną, gdzie otrzymał pewne posiłki i przygotował do starcia z Zamoyskim, o którym wiedział, że w dalszym ciągu podąża jego tropem, mimo że arcyksiążę opuścił już terytorium Rzeczypospolitej. Do bitwy pod Byczyną między arcyksięciem Maksymilianem a hetmanem wielkim koronnym doszło 24 stycznia. Arcyksiążę przegrał bitwę i wycofał się do miasta, w którym próbował jeszcze zorganizować skuteczną obronę⁶⁹. Na nic się to jednak zdało i ostatecznie Maksymilian Habsburg zmuszony został do kapitulacji i oddania się w niewolę Zamoyskiego. Zwycięski magnat powiódł króla elekta do odległego od Krzepic i Wielunia zamku w Krasnymstawie.

⁶⁶ A. Reszka, *op. cit.*, s. 184.

⁶⁷ M. Plewczyński, *op. cit.*, s. 22.

⁶⁸ *Archiwum Jana Zamoyskiego...*, dok. 1249, s. 145–146.

⁶⁹ J.W. Bandtke, *Prawdziwy i dokładny opis całej sprawy i bitwy pod Byczyną w Szląsku r. 1588 d. 24 stycznia zaczetey między Wielkim Kanclerzem Korony Polskiej i Królem Maxymilianem*, „Mrówka Poznańska” 1821, t. II, s. 169–183; K. Górski, *O koronę (Bitwa pod Byczyną)*, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. I, s. 1–34.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie

Listy: Sebastian Brzozowski do Kapituły gnieźnieńskiej, 4 I 1588, sygn. 203.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Acta Castrensia Siradiensia – Inscriptiones 87.

Księgi miasta Wielunia, ks. 10.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

Urządnicy województwa sieradzkiego i m. Sieradza oraz posłowie sejmowi. Wypisy i zestawienia sporządzone przez Antoniego Pstrokońskiego oraz kopie akt (od XIII w.), sygn. rkps 3328IV.

Biblioteka Kórnicka

Poselstwo pana Stanisława Pstrokońskiego od Maksymiliana elekta iednego na królestwo polskie 4 Januarii Anno 1588 na zjeździe lwowskim u Barnardinów w kościele, sygn. BK 01539.

Biblioteka Narodowa w Warszawie

Diariusz biskupa Bernarda Maciejowskiego, mikrofilm nr 21705.

Neue Zeitung aus Polen von dem polnischen König Maximilian und dem Großkanzler zu Krakau, wie sie am 24. November 1587 miteinander gescharmützel, mikrofilm nr 3204.

Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu

sygn. 186.

Źródła drukowane

Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego, t. I (1572–1632), cz. 1 (1572–1616), wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957.

Akta zjazdów stanów Wielkiego Księstwa Litewskiego, t. I, *Okresy bezkrólewi*, wyd. H. Lulewicz, Warszawa 2006.

Archiwum Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, t. IV, wyd. K. Lep-szy, Kraków 1948.

Bandtke J.W., *Prawdziwy i dokładny opis całej sprawy i bitwy pod Byczyną w Szląsku r. 1588 d. 24 stycznia zaczetey między Wielkim Kanclerzem Korony Polskiej i Królem Maxymilianem*, „Mrówka Poznańska” 1821, t. II, s. 169–183.

Bielski M., *Kronika Marcina Bielskiego*, t. III, wyd. J. Turowski, Sanok 1856.

- Calendar of state papers, foreign series, of the reign of Elizabeth: preserved in the State Paper Department of Her Majesty's Public Record Office*, vol. XXI, part 1, ed. S. Crawford Lomas, London 1927.
- Des Olmützer Bischofes Stanislaus Pawlowski Gesandtschaftsreisen nach Polen, aus Anlass der Königswahl nach dem Ableben Stefan I. (1587–1598)*, Hrsg. E.E. von Mayer, Selbstverlage 1861.
- Diariusze sejmu koronacyjnego Zygmunta III Wazy 1587/1588 roku*, oprac. I. Kaniewska, Kraków 2016.
- Fonti per la storia della nunziatura Polacca di Annibale di Capua (1586–1591)*, a cura di J.W. Woś, Trento 1992.
- Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI–XVIII*, t. I (1514–1661), wyd. K. Zawadzki, Wrocław 1977.
- Hannibal de Capua, *Listy Annibala z Kapui, nuncjusza w Polsce o bezkrólewiu po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III*, wyd. A. Przeździecki, Warszawa 1852.
- Heidenstein R., *Rajnolda Hejdensztejna, sekretarza królewskiego, „Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594”*, t. II, przekł. M. Gliszczyński, red. W. Spasowicz, Petersburg 1857.
- Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego*, t. I (1567 – 2 VII 1582), wyd. P. Czaplewski, Toruń 1937.
- Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*, wyd. H. Barycz, Kraków 1930.
- Księga wpisów podkanclerzego Wojciecha Baranowskiego, z okresu marzec 1588 – grudzień 1590. MK 135 z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie*, oprac. W. Krawczuk, M. Kulecki, Warszawa 2010.
- Maffei G.P., *Historiae ab excessu Gregorii XIII. Libri tres*, lib. 2, Bergomi 1746.
- Mosbach A., *Wiadomości do dziejów polskich z Archiwum Prowincji Szląskiej*, Wrocław 1860.
- Prawdziwy i dokładny opis całej sprawy i bitwy pod Byczyną w Szląsku r. 1588. d. 24 stycznia zaczętej między Wielkim Kanclerzem Korony Polskiej i Królem Maxymilianem*, [w:] R. Sękowski, *Nielatwe sąsiedztwo. Szkice i wypisy źródłowe z dziejów stosunków sąsiedzkich na pograniczu śląsko-polskim w XVI i XVII wieku*, Opole 2012.
- Radziwiłł A.S., *Rys panowania Zygmunta III*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2011.
- Regesta Diplomatica Historiae Danicae*, vol. II, parte 1, udg. J.N. Madwig, Kjøbenhavn 1870.
- Regesta Diplomatica Historiae Danicae. Series secunda*, vol. II, parte 3, udg. E. Holm, H.F. Rørdam, Joh. C.H.R. Steenstrup, Kjøbenhavn 1895.
- Relacya oblężenia m. Krakowa przez arcyksiążęcia Maksymiliana tudzież wjazdu na królestwo Zygmunta III r. 1587*, [w:] *Starożytnie wiadomości o Krakowie. Zbiór pism i pamiętników tyjących się opisowej i dziejowej przeszłości, oraz zwyczajów tej dawnej stolicy*

- kraju, z dodatkiem różnych szczegółów Polaków zając mogących. Z dawnych rękopiśmiennych źródeł zebrał Grabowski Ambroży, wyd. J. Czech, Kraków 1852.*
- Res Polonicae Ex Archivo Mediceo Florentino*, part 1, [w:] *Elementa Ad Fontium Editiones*, vol. XXVI, ed. V. Meysztcowicz, W. Wyhowska de Andreis, Romae 1972.
- Reszka S., *Stanislai Resci Diarium 1583–1589*, wyd. J. Czubek, Kraków 1915.
- Schwalbe A., *Abraham Schwalbius, Doctor Medicinae, Scribit Ad Suum Parentem, Civem Gorlicensem, De Rebus Polonicis Et Miserabili Clade Bizinensi*, [w:] *Dwie relacje o bitwie byczyńskiej*, wyd. S. Herman, Zielona Góra 1992.
- Tagebuch des Erich Lassota von Steblau*, Hrsg. R. Schottin, Halle 1866.
- Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia*, vol. III (1585–1696), ed. A. Theiner, Romae 1863.
- Warszewicki K., *Niewydane pisma*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1883.
- Woś J.W., *Annibale di Capua. Nunzio apostolich e arcivescovo di Napoli (1544 c. – 1595). Materiali per una biografia*, Roma 1984.

Opracowania

- Byliński J., *Stanisław Stadnicki (Diabeł Łańcucki)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLI, Warszawa–Kraków 2002, s. 425–432.
- Filipczak-Kocur A., *Sejmik sieradzki za Wazów (1587–1668)*, Opole 1989.
- Górski K., *O koronę (Bitwa pod Byczyną)*, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. I, s. 1–32.
- Kaczorowski W., *Bitwa pod Byczyną*, Opole 1988.
- Kaczorowski W., *Elias Kuntschius (1566–1623), opolski lekarz i poeta*, Opole 1997.
- Karge P., *Das österreichische Unternehmen auf Polen und die Schlacht bei Pitschen 1588*, „ZVG Schlesien” [Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens] 1888, Nr. 22, s. 116–155.
- Kobierzycki J., *Przyczynki do dziejów ziemi sieradzkiej*, cz. 1, Warszawa 1915.
- Korytkowski J., *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. I, cz. 2, Gniezno 1883.
- Leitsch W., *1 Prinz im Herbst 1593*, [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczypospolita XVI–XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Chynczewska-Hennel, M. Kulecki, H. Litwin, M.P. Makowski, J. Tazbir, Warszawa 1993, s. 67–75.
- Leitsch W., *Sigismund III. von Polen und Jan Zamoyski. Die Rolle Estlands in der Rivalität zwischen König und Hetman*, Wien 2006.
- Mierzwa E., *Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1986.
- Mierzwa E., *Polska a Anglia w XVII w.*, Toruń 2003.

- Nanke C., *Z dziejów polityki Kuryi rzymskiej wobec Polski (1587–1589)*, „Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Wydział II Historyczno-Filozoficzny” 1921, t. I, s. 3–187.
- Noflatscher H., *Maximilian der Deutschmeister 1558–1618*, Marburg 1987.
- Opaliński E., *Postawa polityczna szlachty województwa sieradzkiego w latach 1587–1648*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1981, t. XXVI, s. 47–68.
- Pieńkowska A., *Zjazdy i sejmy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego*, Warszawa 2010.
- Plewczyński M., *Byczyna 1588*, Warszawa 1994.
- Sajkowski A., *W stronę Wiednia. Dole i niedole wojenne w świetle listów i pamiątek*, Poznań 1984.
- Sieniawski E., *Das Interregnum und die Königswahl in Polen vom Jahre 1587*, Breslau 1869.
- Stern V.F., *Sir Stephen Powle of Court and Country. Memorabilia of a Government Agent for Queen Elizabeth I, Chancery Official, and English Country Gentlemen*, Selinsgrove 1992.
- Szpaczyński P., *Wielkie poselstwo cesarza Rudolfa II na sejm Rzeczypospolitej w 1593 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2012, R. XLVIII, nr 1, s. 79–87.
- Szujski J., *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. III, cz. 1, Lwów 1864.
- Tomek V., *Snaby domu rakouského o nabyti koruny polské v šestnáctém století*, „Časopis Českého Museum” 1853, t. XXVII, s. 744–788.
- Wierzbowski T., *Krzysztof Warszawicki 1543–1603 i jego dzieła*, Warszawa 1887.
- Wimmer J., *Odparcie najazdu arcyksięcia Maksymiliana w 1587–8 r.*, Warszawa 1955.
- Zawadzki K., *Prasa ulotna za Zygmunta III*, Warszawa 1997.

Notka o autorze

Dr Andrzej Kobus – historyk, adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach – Filia w Piotrkowie Trybunalskim.

Zainteresowania naukowe: historia powszechna Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1945–1989, dzieje pogranicza małopolsko-wielkopolskiego przed II rozbiorem.



andrzejkobus@poczta.onet.pl

Robert Gawęł

Muzeum Krakowa, Oddział Muzeum Podgórze /
Museum of Kraków, Podgórze Museum



<https://orcid.org/0000-0001-5947-9229>

„Moi Panowie, jedziemy na manewry!” Przygotowanie zmotoryzowanych oddziałów armii austro-węgierskiej do działań wojennych

Summary

“My gentlemen, we’re going to manoeuvres!” Preparation of motorized troops of the Austro-Hungarian army for the war

When motor vehicles appeared within the range of interest of the army elites, a whole array of activities aiming at introduction of those vehicles to military service commenced. The procedure itself was similar to any other army, the difference, however, consisted in its intensity. Upon initial tests and personnel trainings, the most important trial was using automobiles and motorcycles during manoeuvres. Manoeuvres were what could most thoroughly check the vehicles themselves, as well as the personnel training level and their cooperation with non-motorised units.

In the Austro-Hungarian Empire, the first automobile tests were carried out as early as late 19th century. In 1896, a passenger car was tested, while in 1898, long-standing trials of the first lorry took place. Following those initial tests, motor vehicles began to participate in manoeuvres of various level on a yearly basis. Obviously, the largest number of motor vehicles appeared on the imperial manoeuvres organised each year.

The driving force behind the motorisation of the Austro-Hungarian Army was Robert Wolf, an artillery officer transferred in 1904 to manage the newly established Automobile Department at the Military Technical Committee. On his initiative, tests of the most

crucial technical solutions took place. They were: automobiles equipped with cable winches invented by Wolf, so-called road trains, all-wheel drive vehicles and the first armoured vehicle constructed in Vienna Daimler works.

Despite all those efforts, the Austro-Hungarian Army eventually entered the Great War campaigns in 1914 without any properly motorised units. The reasons for this were numerous, however, the basic one seemed to be aversion to motor vehicles felt by a considerable part of the army elites, as well as high cost of purchase and operation of the vehicles.

Keywords: army, Austro-Hungarian Empire, motorisation, military manoeuvres

Streszczenie

Wraz z pojawieniem się w kręgu zainteresowań wojskowych elit pojazdów mechanicznych uruchomiony został cały zestaw działań mających na celu wprowadzenie ich do służby wojskowej. Mechanizm działania podobny był we wszystkich armiach świata. Różnice polegały tylko na ich intensywności. Po pierwszych testach i szkoleniach kadry najważniejszym sprawdzianem było użycie samochodów i motocykli w trakcie manewrów. To one pozwalały w najpełniejszy sposób sprawdzić zarówno same pojazdy, stopień wyszkolenia kadry, jak też ich współgranie z niezmotoryzowanymi formacjami.

W monarchii austro-węgierskiej pierwsze testy samochodów miały miejsce jeszcze pod koniec XIX w. W 1896 r. sprawdzano samochód osobowy, a w 1898 przeprowadzono długotrwałe próby pierwszego samochodu ciężarowego. Po tych pierwszych testach samochody zaczęły rokrocznie brać udział w różnego szczebla manewrach wojskowych. Z przyczyn oczywistych najwięcej ich pojawiało się na organizowanych co roku manewrach cesarskich.

Motorem napędowym motoryzacji armii austro-węgierskiej był Robert Wolf, oficer artylerii oddelegowany w 1904 r. do kierowania nowo utworzonym Wydziałem Samochodowym przy Komitecie Wojskowo-Technicznym. To z jego inicjatywy doszło do testowania najważniejszych rozwiązań technicznych: samochodu wyposażonego w wyciągarkę linową jego pomysłu, tzw. pociągów drogowych, pojazdów z napędem na wszystkie osie, oraz pierwszego samochodu pancernego skonstruowanego w wiedeńskich zakładach Daimlera.

Mimo tych wszystkich starań ostatecznie armia austro-węgierska przystąpiła do działań wojennych w 1914 r. bez odpowiednio zmotoryzowanych oddziałów. Przyczyn takiego stanu było wiele, ale podstawowym wydaje się niechęć do pojazdów mechanicznych znaczącej części elit wojskowych oraz wysokie koszty związane z zakupem oraz eksploatacją samych pojazdów.

Słowa kluczowe: armia, Austro-Węgry, motoryzacja, manewry wojskowe

Wartość armii zależy w głównej części od sprawności nie tylko prostych żołnierzy, ale i korpusu oficerskiego. Aby jedni i drudzy mogli jak najlepiej wypełnić swemu zadaniu, urządza się co roku manewry pojedynczych korpusów i wielkie manewry cesarskie, a oprócz tego, co czas pewien ćwiczenia pewnych oddziałów. Celem tych ćwiczeń jest należyte wykształcenie żołnierzy i oficerów. Ćwiczenia te bowiem urządzone są zupełnie w ten sposób, jakby się odbywały w czasie wojny. Chodzi więc w nich przede wszystkim o szybkie orientowanie się oficerów w sytuacji i o szybkość, z jaką żołnierze wykonają ich rozkazy¹.

Cytat z „Nowości Ilustrowanych” 1905 r. poświadcza powszechną opinię, że manewry były niezbędnym uzupełnieniem teoretycznego szkolenia żołnierzy, które realizowano w koszarach, a także miejscem testowania nowych technologii, przed wprowadzaniem ich do armii i w trakcie. Nie inaczej stało się z pojazdami mechanicznymi, które zaczęto wprowadzać, wzorem innych państw, do armii austro-węgierskiej jeszcze pod koniec XIX w.

Problematyka związana z rozwojem austro-węgierskiej motoryzacji jest mało znana zarówno badaczom poświęcającym się studiom nad dziejami motoryzacji, jak i techniki w ogóle. Co za tym idzie, jest też mało spopularyzowana wśród szerszego grona odbiorców, w tym miłośników i pasjonatów tej dziedziny. Od lat zajmując się historią rozwoju motoryzacji w monarchii austro-węgierskiej, staram się analizować różne jej aspekty. Przetawiony tutaj tekst ma na celu zaprezentowanie obecnie mało znanej kwestii wprowadzania pojazdów do armii austro-węgierskiej i użycia ich podczas dorocznie organizowanych manewrów.

Pierwsze próby z wykorzystaniem samochodu przeprowadzono w 1896 r., użyto w tym celu samochodu osobowego marki Daimler². Dwa lata później przeprowadzono próby samochodu ciężarowego, dostarczonego przez austriacką firmę Bierenz, Fischer & Cie. Zbudowano go z części wyprodukowanych przez fabrykę Daimlera w niemieckim Cannstatt³. Testy odbywały się przed komisją złożoną z oficerów Sztabu Generalnego oraz Wojskowego Komitetu Technicznego i trwały 275 dni. Próby dotyczyły wykorzystania pojazdu zarówno jako ciągnika artyleryjskiego, jak i transportera amunicji⁴. Zainteresowanie wojskowych zmotoryzowanym transportem było wynikiem problemów, jakie nastroczał transport konny. Przykładem

¹ *Ćwiczenia pionierów i trenu korpusu przemyskiego*, „Nowości Ilustrowane” 1905, R. II, nr 41, s. 8.

² W.J. Spielberger, *Kraftfahrzeuge und Panzer des Österreichischen Heeres 1896 bis heute*, Stuttgart 1976, s. 12.

³ *Ibidem*.

⁴ W. Stavenhagen, *Der gleislose Kraftwagen in militärischer Beleuchtung. Für Offiziere aller Waffen des Heeres, der Marine und der Schutz-Truppen*, Oldenburg i. Gr. 1908, s. 93.

tego miało być zdarzenie, do którego doszło w 1878 r. Podczas transportu konnymi wozami owsa z Banja Luki do Travnika furaz przygotowany dla koni został zużyty szybciej niż przewidywano. W związku z tym zwierzęta karmiono transportowanym owsem. W efekcie dowieziono do celu uszczuplony ładunek, z którego kolejna część zużyta musiała być w drodze powrotnej⁵.

Ważnym krokiem w motoryzacji armii austro-węgierskiej było utworzenie w 1904 r. Wydziału Samochodowego przy 7 Sekcji Komitetu Wojskowo-Technicznego⁶. Kierowanie nim powierzono Robertowi Wolfowi⁷, który w 1900 r. odelegowany z 9 Pułku Artylerii⁸ został członkiem Wojskowego Komitetu Technicznego⁹. Powszechnie znany był, sięgający 1896 r., jego entuzjazm dla kwestii związanych z motoryzacją oraz jego zdolności organizacyjne. Wolf jednocześnie piastował stanowisko wiceprezesa Austriackiego Automobilklubu¹⁰.

Kolejnym działaniem mającym zapewnić wojsku odpowiednie kadry do używania pojazdów mechanicznych oraz dostarczyć samych pojazdów mechanicznych (samochodów i motocykli) było utworzenie zmotoryzowanych korpusów ochotniczych: automobilowego w 1906 i motocyklowego w 1907 r.¹¹ Członkowie obu korpusów zobowiązani byli do obycia w przeciągu czterech lat dwóch dziesięciodniowych ćwiczeń. Za udział w tych ćwiczeniach mieli otrzymywać specjalne wynagrodzenie¹². Oba korpusy ochotnicze powstały z inicjatywy kierownictwa Austriackiego Automobilklubu¹³.

Kluczowym dla motoryzacji oddziałów armii austro-węgierskiej był 1909 r., kiedy ostatecznie określono zasady organizacji wojsk samochodowych w czasie pokoju¹⁴. Uznając samochód za niezbędny środek transportowy w nowoczesnej armii, zdecydowano, że najlepszym rozwiązaniem będzie posiadanie w czasie pokoju tylu samochodów, ilu potrzebnych było do niezbędnej obsługi poszczególnych jednostek wojskowych. W myśl tych samych założeń w przypadku wybuchu wojny niezbędna liczba pojazdów miała być pozyskana na drodze poboru ze źródeł cywilnych¹⁵.

⁵ W.J. Spielberger, *op. cit.*, s. 15.

⁶ J. Augustowski, *Wojska samochodowe w Austrii, Niemczech i Rosji podczas wojny światowej*, „Bellona” 1932, R. XIV, t. XL, s. 170.

⁷ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 96.

⁸ *Major Robert Wolf*, „Allgemeine Automobil-Zeitung” [dalej: „AA-Z”] 1906, Bd. VII, Nr. 44, s. 2.

⁹ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 94.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ J. Augustowski, *op. cit.*, s. 170.

¹² *Ibidem*, s. 172.

¹³ *Major Robert Wolf*, „AA-Z” 1906, Bd. VII, s. 2.

¹⁴ J. Augustowski, *op. cit.*, s. 170.

¹⁵ *Ibidem*, s. 171.



1. Major Robert Wolf, Szef Wydziału Samochodowego przy 7 Sekcji Komitetu Wojskowo-Technicznego oraz wiceprezes Austriackiego Automobilklubu (Źródło: Allgemeine Automobil-Zeitung 1906, Bd. VII, Nr. 44, s. 1, <https://anno.onb.ac.at/cgi-content/anno?aid=aaz&datum=19061104&zoom=33>, dostęp: 1 III 2022)

Praktycznie aż do wybuchu wojny działania nad wojskowym wykorzystaniem pojazdów mechanicznych w monarchii austro-węgierskiej przebiegały wielotorowo. Obok rozlicznych prób technicznych, pokazów i teoretycznego szkolenia przyszłej kadry istotnym elementem był udział pojazdów mechanicznych w dorocznych manewrach na różnych szczeblach armii austro-węgierskiej. Pamiętać należy przy tym, że w myśl ustaleń z 1909 r. pewna, stosunkowo niewielka liczba pojazdów używana była w wybranych jednostkach wojskowych rozsianych po terenie całej monarchii. Zdarzało się również, że wojskowi do celów służbowych używali nawet swoich własnych, prywatnych pojazdów. Przypadek taki opisano w liście nadesłanym w lipcu 1900 r. do redakcji fachowego tygodnika motoryzacyjnego „Allgemeine Automobil-Zeitung”. Jego autorem był Conrad Hulicka, który miał przydział służbowy do fabryki amunicji w Wöllersdorf i z racji tego pełnił funkcję ogniomiistrza na strzelnicy artyleryjskiej w podwiedeńskim Steinfeld. Autor listu, nadsyłając

stosowną fotografię¹⁶, informował redakcję o tym, że podczas ćwiczebnych strzelań zamiast konia używa swojego prywatnego samochodu. Codziennie dojeżdżał nim na strzelnicę, a tam w trakcie służby wykorzystywał go do wypełniania przydzielonych mu zadań. Przemierzał on bezdroża poligonu pomiędzy stanowiskami artyleryjskim a celami, gdzie detonował niewybuchy. W sumie pokonywał on codziennie dystans około 14 km. Na koniec listu napisał:

Przekonałem się, że dla moich celów pojazd mechaniczny jest bardziej praktyczny niż koń, ponieważ oprócz tego, że generalnie poruszam się szybciej, mogę zabrać ze sobą w samochodzie ładunki wybuchowe i przydzielonego mi do nich człowieka, co przy długich dystansach i krótkim czasie [na ich pokonanie – R.G.] jest bardzo trudne¹⁷.

Jednak to udział w manewrach pozwalał na najdokładniejsze ocenienie przydatności pojazdów mechanicznych w działaniach wojennych, na oswojenie się z nimi najszerszemu gronu żołnierzy oraz przećwiczenie zarówno obsługi pojazdów, ich napraw, jak i działań logistycznych związanych z przejazdami na miejsce manewrów i z powrotem do koszar. Jak czytamy w „Nowościach Ilustrowanych” z 1905 r.:

Istota manewrów polega na ćwiczeniach wojska w celu praktycznego obeznania dowódców i żołnierzy z działaniami wojennymi, oswajając nadto z trudami i niewygodami podczas marszu. Każde manewry są marszem przedsięwziętym z należytymi ostrożnościami wojskowymi, a kończą się udanym, czyli tzw. „markowanym atakiem”. [...]

Odbywają się one [manewry austriackie – R.G.] w kilku różnych okolicach monarchii, tak, że każdy prawie korpus odbywa manewry dla siebie. Ponadto odbywają się rok rocznie wielkie manewry, w których bierze udział kilka garnizonów, tzw. „manewry cesarskie”, a na które zazwyczaj i cesarz przybywa¹⁸.

Prawie na każdych z tych manewrów dochodziło do pionierskich, a czasami nawet spektakularnych dokonań.

W 1878 r. 17 i 18 korpus wykorzystywał samochody do transportu broni w górzystym terenie. Rok później, podczas manewrów w Karyntii, wojskowa

¹⁶ Fotografia reprodukowana w czasopiśmie nosi podpis: „porucznik Ferdinand Kober; porucznik Conrad Hulicka; kapitan Daniel Schmidt, kapitan R. Haage; Oficerowie I Regimentu Artylerii Fortecznej w Wiedniu”. Przedstawia ona pierwszych z dwóch wymienionych, siedzących w dwuosobowym lekkim samochodzie na tle trzech dział i stojących przy nich pozostałych oficerów.

¹⁷ *Das Automobil auf dem Schietzfelde*, „AA-Z” 1900, Bd. I, Nr. 28, s. 11–12. Wszystkie tłumaczenia z niemieckiego, jeśli nie zaznaczono inaczej – R.G.

¹⁸ *Manewry X. korpusu* „Nowości Ilustrowane” 1905, R. II, nr 39, s. 6.

ciężarówka pokonała co prawda zamierzoną trasę przez Taury, ale zadanie zostało wykonane jedynie częściowo. Zbyt duże nachylenie terenu miało wpływ na ograniczenie możliwości transportowych¹⁹.

W kolejnym roku manewry cesarskie miały miejsce w Galicji. Teren ich organizacji, na którym chciano również ocenić przydatność samochodów dla celów wojskowych, nie został wybrany przypadkiem. Ówczesne, galicyjskie drogi stanowiły bowiem spore wyzwanie dla pojazdów mechanicznych²⁰.

Jeszcze przed ich rozpoczęciem doszło do spektakularnego wydarzenia. Kapitan Robert Wolf z Komitetu Wojskowo-Technicznego wraz z Augustem Wärndorfem, dyrektorem fabryki Leesdorfer Automobilwerke pokonali samochodem tej marki trasę z Wiednia do Przemyśla, liczącą 920 km. Podróż trwała 32 godziny. Następnie pojazd ten podczas trwających dziesięć dni manewrów pokonał dystans 1500 km, poruszając się nie tylko po drogach, ale również łąkach, polach, a nawet kartofliskach²¹. Oprócz tego samochodu wykorzystywano w trakcie manewrów jeszcze kilka innych. Z Leesdorfer Automobilwerke dostarczono do tych prób dwa samochody osobowe napędzane silnikiem o mocy 9 KM: model Duc i model Duc-Tonneau. Do tego dwa samochody ciężarowe napędzane silnikami również o tej samej mocy. Fabryka Daimler-Motor-Kommandit-Gesellschaft z Wiener Neustadt wysłała do testowania jednomiejscowy samochód napędzany silnikiem o mocy 6 KM i dwa ciężarowe (lżejszy i cięższy). Także jeden z najstarszych producentów samochodów w monarchii, Nesselsdorfer Wagenfabrik dostarczył dwa samochody osobowe²².

Poważny wypadek, jaki wydarzył się na galicyjskich manewrach, zakończył nieoczekiwanie próby pojazdów mechanicznych. W wyniku spłoszenia koni przez jadący samochód wywrócił się powóz z sędziami polubownymi, oceniającymi przebieg manewrów²³. Mimo to w raporcie Komitetu Wojskowo-Technicznego podsumowującego powyższe próby wypowiedziano się pozytywnie o przydatności samochodów do celów wojennych²⁴. Opierając się na tych doświadczeniach z wykorzystaniem samochodów dla celów wojskowych, fabryka Daimlera w Wiener Neustadt opracowała nowy model wojskowej ciężarówki²⁵.

¹⁹ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 94.

²⁰ *Automobilistische Manöverbilder*, „AA-Z” 1900, Bd. I, Nr. 43, s. 15.

²¹ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 94.

²² *Ibidem*.

²³ *Manewry cesarskie*, „Kurier Lwowski” 1900, R. XVIII, s. 5.

²⁴ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 94.

²⁵ *Ibidem*.

Wraz z pozytywnymi wynikami przeprowadzonych testów armia przejęła inicjatywę w swoje ręce. W miejsce samochodów oferowanych przez producentów na manewrach pojawiły się samochody przez nią zamawiane. W 1901 r. planowano zamówienie czterech samochodów²⁶, mających wziąć udział w manewrach zorganizowanych na terenie południowo-zachodnich Węgier. Ostatecznie jednak wzięło w nich udział pięć samochodów osobowych i dwa ciężarowe różnych marek²⁷. Samochody prowadzone były zasadniczo przez fabrycznych kierowców, z wyjątkiem jednego, w którym zasiadł wojskowy kierowca, wcześniej przeszkolony w fabryce Nesselsdorfer. Jeden z tych pojazdów, przydzielony oficerowi dowództwa korpusu, pokonał w trakcie manewrów dystans około 1000 km w trudnym terenie²⁸. Pozostałe przejeżdżały do 170 km ze średnią prędkością 30 km/h²⁹. Samochody ciężarowe otrzymały zadanie obsługi dostaw mąki dla potrzeb polowej piekarni i transportu upieczonego z niej chleba dla żołnierzy biorących udział w manewrach. Postanowiono bowiem sprawdzić, jak w warunkach zmieniającej się lokalizacji piekarni, wynikającej z dynamicznej sytuacji na polu walki, sprawdzą się mające ją obsługiwać samochody. Próby te potwierdziły pełną przydatności samochodów do zadań zaopatrzenia żywnościowego w warunkach polowych. Niejako przy okazji rozwiano pojawiające się u części wojskowych obawy co do tego, że podczas transportu mąki i chleba samochodami przewożony ładunek przesiąknie zapachem spalin z silnika pojazdu³⁰. Podczas tych manewrów samochody potwierdziły generalnie przydatność dla celów wojskowych. Wykonując powierzone im zadania, pokonując przy tym dystanse 40–50 km³¹, poruszały się nawet tam, gdzie z trudem jechano na rowerach, uznawanych ówczesnie za pojazdy o wysokiej zdolności pokonywania ciężkiego terenu.

W 1902 r. manewry wojskowe odbyły się ponownie na Węgrzech, w okolicach Sasvár. Podczas nich użyto pojazdów mechanicznych różnych marek z dwoma rodzajami napędów: spalinowym i parowym³². Wykorzystywano je do transportu żołnierzy i ładunków, przy czym wykazały się one dużą przydatnością, jednocześnie pokonując trudne, karpackie trasy³³. Jednym z pojazdów był, dostarczony przez zakłady K.u.K. Hochwagenfabrik Jakob Lohner & Co., samochód osobowy

²⁶ *Wiedeń 18 marca*, „Czas” 1901, R. LIV, nr 64, s. 3.

²⁷ *Militärische Automobilismus*, „AA-Z” 1902, Bd. III, s. 9.

²⁸ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 95.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Militärische Automobilismus*, „AA-Z” 1902, Bd. III, s. 12.

³¹ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 95.

³² *Automobile bei den Manöwer der österr. =ung. Armee im Jahre 1902*, „AA-Z” 1903, Bd. IV, Nr. 30, s. 23.

³³ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 95.

z napędem hybrydowym. Firma przekazała go do dyspozycji arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Kierowcą tego samochodu był inżynier Ferdinand Porsche, powołany do odbycia służby na manewrach jako rezerwista. Porsche był konstruktorem prowadzonego przez siebie samochodu³⁴. Przejechał nim 714 km, wykonując do pięciu przejazdów dziennie i poruszając się po trudnym terenie³⁵. Dwa pozostałe samochody, mające napęd spalinowy oraz parowy, również wywiązały się z postawionych im zadań³⁶. Służyły one głównie do szybkiego dostarczania raportów, obsługi roweryzistów oraz wyjazdów rozpoznawczych. Dzięki nim wyższym dowódcom dano możliwość szybkiego przemieszczania się, a oficerom sztabu generalnego prędkich, osobistych interwencji³⁷. Samochody prowadzone były na przemian przez żołnierzy i kierowców fabrycznych. Ci pierwsi przed manewrami przeszkoleni zostali przez producentów. Mimo że wyniki szkolenia były pozytywne, zalecono, aby żołnierze nie przekraczali prędkości 30 km/h. Uznano bowiem, że czterotygodniowe szkolenie, które odbyli było niewystarczające do pełnego opanowania jazdy samochodem.

Jednak najważniejszym z testów, które przeprowadzono podczas tych manewrów, były próbne przejazdy ciężarówki produkcji Österreichische Daimler Motorenengesellschaft. Po raz pierwszy w armii austro-węgierskiej zamontowano na nim wciągarkę linową, opracowaną przez kapitana Roberta Wolfa³⁸. Pojazd przydzielono do 5 Korpusu Armii, by zapewniał dostawy paszy dla koni. W wyniku prób przeprowadzonych w obecności arcyksięcia Fryderyka i generalicji uznano, że wciągarki stanowić powinny niezbędne wyposażenie pojazdów wojskowych³⁹. Takie rozwiązywanie umożliwiające wyciąganie samochodów z opresji podczas jazdy w terenie po dziś dzień jest rozwiązaniem powszechnie stosowanym w znaczącej większości samochodów terenowych.

Podczas manewrów nie obyło się bez trudności w eksploatacji samochodów. Parowa ciężarówka sytemu Komarek w wyniku opadów deszczu i ślizgania się jej kół na rozmięklej nawierzchni nie wywiązała się z powierzonego jej zadania transportu chleba. Ten sam pojazd podczas innego z przejazdów musiał go przerwać. Skończył się bowiem zapas wody, niezbędnej do wytwarzania napędzającej go pary⁴⁰. Inna z parowych ciężarówek miała ograniczony zasięg działania z racji swojego ciężaru.

³⁴ K. Ludvigsten, *Ferdinand Porsche. Ulubiony inżynier Hitlera*, przekł. G. Siwek, Warszawa 2021, s. 24–25.

³⁵ *Automobile bei den Manöwer...*, „AA-Z” 1903, Bd. IV, Nr. 30, s. 23.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, s. 24.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ein Militär-Lastwagen mit Seilwinde*, „AA-Z” 1902, Bd. III, Nr. 39, s. 7.

⁴⁰ *Automobile bei den Manövern der österr.=ung. Armee im Jahre 1902*, „AA-Z” 1903, Bd. IV, Nr. 30, s. 25.

Był on zbyt duży, aby mogła pokonywać mosty na swojej drodze⁴¹. Tu nie tyle zawodła technika, co logistyczne przygotowanie i inżynierskie rozpoznanie tras przejazdu.

Rok 1903 przyniósł kolejną nowość. Podczas manewrów użyte zostały motocykle w liczbie 12 sztuk. Wyniki tej próby przekroczyły znacząco oczekiwania co do ich przydatności w warunkach pola walki. Znaczący wpływ na taki stan rzeczy miało niewątpliwie przeszkolenie motocyklistów w produkujących je fabrykach. Na sześć tygodni przed manewrami skierowano tam dwóch oficerów, czterech podoficerów oraz kilku żołnierzy. W czasie tych praktyk pokonali oni motocyklami dystans ponad 1000 km⁴². Na manewrach wykorzystano motocykle zarówno w dzień, jak i w nocy, na drogach utwardzonych, gruntowych i bezdrożach, również w czasie opadów deszczu. Podczas testów osiągnięto kilka niezwykłych wyników, które wtedy wzbudziły pełen podziw wśród wojskowych. Jeden z kierowców pokonał dystans 132 km w ciągu czterech godzin, całkowita wydajność jednego kierowcy oscylowała w granicach do 800 km, przeciętna prędkość, jaką osiągnęto wynosiła 38 km/h (wliczając w to jazdy terenowe)⁴³. Również samochody osobowe i ciężarówki mogły poszczycić się dobrymi rezultatami. Samochód marki Spitz przejechał w ciągu manewrów 507 km, wcześniej pokonując odległość 700 km w czasie dojazdu do miejsca manewrów. Ciężarowy Turgan-Foy przewiózł łącznie 40 ton ładunku, pokonując dystans 305 km, służąc głównie do transportu mięsa z rzeźni i dostaw chleba. Co jednak było najważniejsze, nie zdarzył się na terenie manewrów żaden wypadek samochodowy, i jak podkreślano w podsumowaniu: „samochody nie spłoszyły żadnego konia”⁴⁴.

Zdobywane z roku na rok doświadczenie związane z użyciem pojazdów mechanicznych sprawiło, że coraz bardziej zwracano uwagę na kwestię odpowiedniego przeszkolenia żołnierzy w zakresie prowadzenia pojazdów. W podsumowaniu manewrów w 1903 r. podkreślono dwie kwestie. Po pierwsze, stwierdzono, że naprawdę zadowalające wyniki szkoleń w fabrykach motoryzacyjnych osiągają tylko pojedynczy żołnierze, posiadający szczególne predyspozycje. Pozostali natomiast wymagają znacznie dłuższego szkolenia w tym względzie⁴⁵. Po drugie, poruszono kwestię kosztów związanych z przeprowadzaniem szkoleń. Większość z fabryk, nie

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² *Automobile bei den Manövern der österreichisch=ungarischen Armee*, „AA-Z” 1903, Bd. IV, Nr. 41, s. 11.

⁴³ *Ibidem*, s. 11–12.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 12.

⁴⁵ *Die Verwendung von Automobilen bei den Manövern im Jahre 1903*, „AA-Z” 1904, Bd. V, Nr. 19, s. 31.

miała na podporządkowaniu wolnych pojazdów do przeprowadzenia szkoleń, tylko musiała je specjalnie dla tego celu wyprodukować. Ponadto dochodziły do tego koszty paliwa, zużycia materiałów eksploatacyjnych, jak i samych pojazdów oraz napraw spowodowanych uszkodzeniami i wypadkami. Dlatego też szkolenie praktyczne zaczęto odbywać w wojsku. Pozwalało to jednocześnie na dostosowanie szkolenia kierowców do specyficznych potrzeb wojska, przy jednoczesnym przeprowadzaniu „eksperymentów z wszelkiego rodzaju pojazdami samobieżnymi w bardziej efektywny sposób”⁴⁶. Konkluzją powyższych stwierdzeń było jednoznaczne określenie potrzeby utworzenia wojskowego „kursu samochodowego w połączeniu z warsztatem naprawczym”⁴⁷.

Poza powyższym manewry 1903 r. pozwoliły na wnioski natury czysto techniczno-eksploatacyjnej. Jeden z samochodów osobowych, czteremiejsowy Daimler austriackiej produkcji, po zakończeniu manewrów odbył podróż powrotną do Wiednia z południowych Węgier, gdzie odbywały się manewry. Dystans 582 km pokonano w czasie 27 godzin i 30 minut. W trakcie jazdy doszło do wielokrotnego uszkodzenia ogumienia w samochodzie. Upatrywano tej usterki w sporym obciążeniu samochodu (pięć osób, około 80 kg bagażu i zapas paliwa), połączonego z wysoką temperaturą powietrza. Jako zalecenie na przyszłość wskazano konieczność schładzania od czasu do czasu opon przez polewanie ich zimną wodą. Doszły do tego liczne awarie zapłonu, usuwane na bieżąco przez szofera. Tutaj podkreślono, aby w przyszłości jego konstrukcja pozwalała na możliwość szybkich napraw w warunkach polowych⁴⁸.

W trakcie tych manewrów ponownie użyto ciężarówki z napędem parowym. Pokonano nią łączny dystans 305 km (44 godziny jazdy), używając jej zarówno jako samodzielnego transportera, jak i ciągnika z doczepionymi przyczepami. Zużyto do tego 2,4 tony węgla, 15 razy napełniano zbiornik wody. Ilość paliwa wynikała z tego, że aby pojazd był w każdej chwili szybko dostępny, musiał być cały czas utrzymywany pod parą. W efekcie stwierdzono, że pojazdy tego typu z wojskowego punktu widzenia mają ograniczoną przydatność⁴⁹. Najważniejsze jednak okazało się to, że jednoznacznie oceniono przydatność dla celów wojskowych samochodów osobowych i motocykli. Te pierwsze pozwalały na szybki transport osób, „które muszą dawać lub odbierać ustne rozkazy lub wyjaśnienia” oraz przeprowadzać osobiste rozpoznanie sytuacji. Natomiast motocykl wywiązywał się doskonale z zadań łącznikowych nawet przy znacznym dystansie, przy deszczowej pogodzie,

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Die Verwendung von Automobilen...*, „AA-Z” 1904, Bd. V, Nr. 19, s. 32.

⁴⁹ *Ibidem*.

poruszając się drogami gruntowymi i również podczas nocnych przejazdów. Potwierdziły to zarówno manewry na Węgrzech, jak i odbywające się tego samego roku manewry w Galicji⁵⁰.

W 1904 r. w wyniku odwołania manewrów cesarskich skrócił się czas, a co za tym idzie, i zakres zaplanowanych na ten rok testów. Mimo to, uwzględniając również wyniki uzyskane w latach poprzednich, jednoznacznie potwierdzono przydatność samochodów osobowych i motocykli dla celów wojskowych⁵¹. Podkreślano jednak, że konieczny jest w przyszłości wyeliminowanie już na samym początku pojazdów zbyt słabych i mało użytecznych. Stwierdzono, że całkowicie wykluczone powinny być samochody osobowe z silnikami o mocy poniżej 8 KM. Także w przypadku motocykli zdecydowano o konieczności wyeliminowania z wojskowych prób starych oraz zbyt słabych modeli. Za konieczne uznano również, aby firmy, których pojazdy głównie użytkowane są podczas manewrów, stworzyły odpowiednie zapasy części zamiennych. Miały by one być zlokalizowane podczas manewrów w specjalnie zorganizowanych magazynach polowych⁵².

Tego roku szczególną uwagę skupiono na kwestiach z użytkowaniem pojazdów transportowych. Na etapie planowania manewrów założono przydzielenie do 14 Korpusu zmechanizowanej grupy transportowej, składającej się z ciężarówka należącej do wojskowego Magazynu Prowiantowego w Wiedniu, pociągu drogowego⁵³ z ciągnikiem mającym napęd na jedną oś oraz eksperymentalnego pociągu drogowego, ciągniętego przez pojazd z napędem na obie osie. Ostatecznie jednak w związku z nieukończoną budową tego ostatniego użyto jedynie dwóch pierwszych pojazdów. Mimo wspomnianego już odwołania manewrów cesarskich w przeprowadzonych manewrach marszowych ciężarówka pokonała w ciągu 16 dni dystans 465 km, a pociąg drogowy 465 km w 18 dni⁵⁴. Same testy uznano za bardzo pouczające i pod pewnymi względami niemal fundamentalne dla dalszego rozwoju wojskowych pociągów drogowych. Przeprowadzone próby nie dały jednak jednoznacznej odpowiedzi na temat przydatności pociągów drogowych w służbie wojskowej. Głównym i decydującym czynnikiem w tym względzie było ukształtowanie terenu, w którym takie pojazdy w przyszłości miałyby się poruszać. Zdecydowanie stwierdzono, że powinien to być obszar o niewielkich różnicach wysokości. W przypadku terenów górskich ruch miał się jedynie odbywać po drogach

⁵⁰ *Die Verwendung von Automobilen...*, „AA-Z” 1904, Bd. V, Nr. 19, s. 33.

⁵¹ *Automobile Fahrzeuge bei den österr.=ungarn. Manövern im Jahre 1904*, „AA-Z” 1905, Bd. VI, Nr. 20, s. 21.

⁵² *Ibidem*, s. 15.

⁵³ Mianem pociągu drogowego określano pojazd mechaniczny ciągnący od dwóch do trzech przyczep transportowych.

⁵⁴ *Automobile Fahrzeuge...*, „AA-Z” 1905, Bd. VI, Nr. 20, s. 15.

budowanych zgodnie ze sztuką inżynierską, bez zbyt stromych nachyleń. Co ciekawe, uznano że sama jakość dróg nie jest w tym przypadku istotna. Miało to zostać potwierdzone poprzez przejazdy po drogach źle utrzymanych oraz polnych⁵⁵. Jednocześnie wyciągnięto wnioski dotyczące samej konstrukcji pojazdu. Stwierdzono, że w przyszłości powinien on posiadać mocniejszy silnik, mieć zmienione podwozie w celu zwiększenia zdolności pokonywania stromych podjazdów oraz usuniętą blokadę mechanizmu różnicowego⁵⁶. Pociąg drogowy testowany w 1904 r. został zbudowany przez zakłady Daimler-Motorenengesellschaft w Wiener-Neustadt i pierwotnie bezpłatnie udostępniony wojsku do testów, które rozpoczęły się w grudniu 1903 r. Ich wynik był na tyle pomyślny, że Ministerstwo Wojny zakupiło go już wiosną 1904 r. Po zakończeniu manewrów pociąg drogowy został skierowany do stałej służby wojskowej w wiedeńskim wojskowym Magazynie Prowiantowym⁵⁷. W tym samym roku doszło jeszcze do jednej, niezwyklej próby z udziałem samochodu. W trakcie ćwiczeń wojskowych urządzono pogoń samochodów za lecącym balonem. Jeden z samochodów na dystansie 100 km stracił do lecącego balonu 55 minut⁵⁸. Nie udało się niestety ustalić, jakie pobudki kierowały organizatorami tego testu i czemu miał on służyć.

W 1905 r. manewry odbywały się na terenie Czech i Tyrolu. Podczas nich używano sporej liczby pojazdów mechanicznych. W większości samochody osobowe, których użyto, należały do oficerów rezerwy. Przydzieleni zostali oni z ich prywatnymi samochodami do poszczególnych sztabów i tam wykonywali przydzielone im zadania. Jednocześnie nie powiodła się całkowicie próba pozyskania samochodów na zasadzie najmu. Przyczyn dopatrywano się w niepełnej ewidencji pojazdów i ustaleniu zbyt niskiej wysokości rekompensat przewidzianej dla ich właścicieli⁵⁹. Jednak pojazdy, które udało się pozyskać, były bardzo intensywnie użytkowane i to również w terenie górzystym, przy złej pogodzie, zarówno w dzień, jak i w nocy. Ich kierowcy wywiązywali się należycie z postawionych zadań, przekazując rozkazy, przeprowadzając rozpoznanie pozycji, przewożąc oficerów dozorujących kwatery. Jednocześnie nie odnotowano żadnych wypadków z udziałem tych automobili. Było to efektem udzielonych przed manewrami instrukcji dotyczących zasad przejeżdżania przez miasta, poruszania się w terenie oraz przy napotkaniu na drodze koni i zaprzęgów. W efekcie wszyscy wyżsi dowódcy jako konieczne wskazywali posiadanie w swoich oddziałach samochodów osobowych. Niestety mimo kłopotów

⁵⁵ *Ibidem*, s. 21.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 20.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 16.

⁵⁸ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 96.

⁵⁹ *Automobile Fahrzeuge bei den österreichisch-ungarischen Manövern im Jahre 1905*, „AA-Z” 1906, Bd. VII, Nr. 22, s. 8.

z pozyskiwaniem samochodów prywatnych na drodze najmu stwierdzono, że w przyszłości konieczne będzie korzystanie dla celów wojskowych jedynie z takich pojazdów. Zdawano sobie przy tym sprawę z faktu, że brak ich specjalnego wyposażenia sprawia, iż takie pojazdy nie są dobrze przygotowane dla celów wojskowych⁶⁰.

Podobnie jak samochody osobowe, dobrze spisały się motocykle. I także w tym przypadku stwierdzono, że zbyt słabe silniki powodowały kłopoty w eksploatacji, szczególnie utrudniały długotrwałe podjazdy po pochyłościach terenu. Powstałe przy tym przeciążenia zmuszały do przerywania jazdy i schładzania silnika. Kolejnym doświadczeniem była kwestia stabilności pojazdu w trakcie jazdy. Tutaj poprawiało sytuację dołączanie wózków bocznych, a stosowanie nakładek antypoślizgowych na opony podnosiło jakość własności trakcyjnych i zmniejszało zużycie ogumienia. Generalnie motocykle dobrze wywiązywały się z zadań patrolowych i łącznikowych, szczególnie tam, gdzie były korzystne warunki komunikacyjne: „W odniesieniu do samochodów osobowych, a następnie motocykli z przyczepami⁶¹, manewry pokazały, że wypróbowane przez kilka lat środki transportu po raz kolejny w pełni udowodniły swoją sprawność wojskową”⁶².

Jednak za największy sukces manewrów z 1905 r. uznano, że wszystkie typy testowanych pojazdów transportowych wykazały niewątpliwą przydatność dla potrzeb ewentualnych działań wojennych⁶³. Podczas manewrów użyto dwóch różnych ciągników marki Daimler z napędem na tylną oś⁶⁴, ciągnika marki Raaber z napędem na obie osie⁶⁵ oraz samochodu ciężarowego marki Daimler. Konstrukcja pojazdów wynikała z doświadczeń zdobytych na manewrach w 1904 r. Oba ciągniki tylnonapędowe nie posiadały blokady mechanizmu różnicowego. Nowszy z nich dodatkowo napędzany był mocniejszym silnikiem i miał powiększone koła napędowe oraz doczepiono do niego nowy model przyczep. Ciągnik z napędem na obie osie był całkowicie nową konstrukcją, której nie udało się zbudować przed manewrami w roku poprzednim. Ciężarówka podczas manewrów była używana łącznie przez 19 dni i pokonała dystans 787 km. Przewiozła ona w tym czasie ładunek o łącznej masie 42,7 tony. Ciągników tylnonapędowych używano przez 30 i 32 dni (nowszy model), pokonując odpowiednio 1153 i 1321 km. Przewiozły one łączny ładunek 91 i 105,3 ton. Podobnie jak w przypadku samochodów osobowych, nie zanoto-

⁶⁰ *Ibidem*, s. 8.

⁶¹ Tj. wózkami bocznymi.

⁶² *Automobile Fahrzeuge...*, „AA-Z” 1906, Bd. VII, Nr. 22, s. 17.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ Pojazd o starszej konstrukcji nazwano „Muster I”, a nowszy „Muster II”.

⁶⁵ Pojazd został skonstruowany i wyprodukowany w węgierskiej fabryce Raaber Waggonfabrik.

wano wypadków z udziałem pojazdów transportowych⁶⁶. W 1905 r. samochody zostały wykorzystane również na manewrach niższego szczebla, np. X korpusu (przemyskiego)⁶⁷. Niestety nie wiadomo, jaka była ich liczba, jakie wykonywały zadania, i jak się z nich wywiązały.

Tego samego roku doszło do niecodziennego wydarzenia. Austriacki Automobilklub wraz z działającym przy nim Stowarzyszeniem Motocyklistów zorganizowały wojskowe ćwiczenia z udziałem motocykli i samochodów osobowych. Inicjatorem i pomysłodawcą był kapitan Robert Wolf, on też przygotował plan ćwiczeń. Miały one potwierdzić taktyczną i bojową zdolność oddziałów motocyklowych⁶⁸ i rozwiać obawy elit wojskowych o to, że „motocykl jest zbyt delikatny, zbyt skomplikowany, zbyt hałaśliwy, a także zbyt ciężki do wykorzystania na polu bitwy”. Mimo niesprzyjających warunków⁶⁹, w jakich realizowano ćwiczenia, zakończyły się one sukcesem. Postawione przed oddziałami zadanie obsadzenia mostu przed dotarciem tam wroga zostało w pełni wykonane⁷⁰. Wzięło w nich udział 70 oficerów w roli obserwatorów i oceniających oraz 200 kadetów podzielonych na dwa oddziały motocyklowe. Każdemu z oddziałów przydzielono po dwa karabiny maszynowe i dwa pojazdy amunicyjne. Jako cel wyznaczono im zajęcie mostu w Tullnerbach przed przybyciem nieprzyjacielskiej kawalerii. Oddziały poruszając się z prędkością 40 km/h osiągnęły cel i na 49 minut przed przybyciem nieprzyjaciela mogły przystąpić do barykadowania i prowizorycznego ufortyfikowania mostu. W podsumowaniu przeprowadzonych ćwiczeń stwierdzono, że użycie bocznych wózków w motocyklach pozwoliłoby na zdwojenie siły ognia⁷¹ oddziału wyposażonego w motocykle.

Manewry cesarskie w 1906 r. odbywały się na terenie Śląska w okolicach Cieszyna. Brało w nich udział „90 batalionów piechoty, 60 zwadronów jazdy, 40 baterii artylerii polowej i fortecznej, cztery baterie konnej artylerii, dwa oddziały z karabinami maszynowymi, osiem kompanii pionierów, w całości 68 tys. ludzi”⁷². Do tej rzeszy żołnierzy regularnej armii dołączyła garstka automobilistów z Ochotniczego Korpusu automobilowego, który powołano do życia tego samego roku. Niestety brak jest jakichkolwiek informacji o tym, jaki wpływ na te decyzje miały pozytywne

⁶⁶ *Automobile Fahrzeuge...*, „AA-Z” 1906, Bd. VII, Nr. 22, s. 15.

⁶⁷ *Manewry X. korpusu*, „Nowości Ilustrowane” 1905, R. II, nr 39, s. 6.

⁶⁸ Panowało wtedy przekonanie, że motocykl nadaje się jedynie do służby łącznościowej.

⁶⁹ Opady deszczu, poprzedzające ćwiczenia, sprawiły, że drogi były śliskie i rozmiękłe, co utrudniało poruszanie się pojazdów i ograniczało znacząco ich prędkość.

⁷⁰ *Militärische Erprobung von Automobilen und Motorrädern*, „AA-Z” 1905, Bd. VI, Nr. 43, s. 13–14.

⁷¹ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 98.

⁷² *Cesarskie manewry*, „Kurier Lwowski” 1906, R. XXIV, nr 217, s. 4.

doświadczenia z manewrów w 1905 r., odnoszące się do użycia prywatnych samochodów należących do oficerów rezerwy. Z Wiednia do Cieszyna wyjechało 11 ochotników, przy czym tylko jeden z nich udał się w drogę swoim samochodem. Pozostali odbyli podróż koleją w specjalnie do tego wynajętym wagonie. Przy okazji eskapady zaprezentowali oni po raz pierwszy publicznie swoje nowe umundurowanie. Ponieważ ich krój przypominał raczej uniformy armii brytyjskiej i niemieckiej, wzbudzały one powszechne zainteresowanie podróżujących tym samym pociągiem oficerów regularnej armii. Większości ochotników towarzyszyli szoferzy, również umundurowani. Samochody⁷³ podróżujących koleją ochotników zostały przewiezione na pole manewrów transportem kolejowym. Po dotarciu na miejsce przydzielono ochotników do poszczególnych oddziałów: dwóch do naczelnego dowództwa i po dwóch do dowództwa każdego korpusu i dywizji⁷⁴. Ich udział został doceniony przez Ministerstwo Wojny, które po zakończonych manewrach wystosowało pisemne podziękowania do cesarsko-królewskiego Dowództwa Austriackiego Ochotniczego Korpusu Automobilowego⁷⁵.

Atrakcją manewrów w 1906 r. był samochód pancerny⁷⁶, z napędem na wszystkie cztery koła⁷⁷. Prace nad jego konstrukcją rozpoczęto w 1904 r., by rok później zaprezentować go najpierw na manewrach armii pruskiej. Na polach pod Cieszynem zaprezentowano jego zmodyfikowaną wersję, uzbrojoną w dwa karabiny maszynowe⁷⁸. O tym pojeździe donosił „Kurier Lwowski”:

Manewry rozpoczęły się we czwartek 30 sierpnia. Obydwie armie wysłały przodem olbrzymie masy kawalerii, której zadaniem było wybadać pozycje przeciwnika. Kawaleria generała Horsetzky'ego objęła przestrzeń od Opawy, Frydka i Freiberga, zaś generał Fiedler rozesał patrole w stronę Bielska i Żywca, przy czym dużą rolę odegrał opancerzony automobil, który na przestrzeni 45 kilometrów w szalonej jeździe zdołał zbadać placówki nieprzyjaciela, a następnie wrócił do oddziału karabinów maszynowych, po raz pierwszy występujących w armii austriackiej i oddziału cyklistów, ustawionego nad rzeczką Stonawką⁷⁹.

⁷³ Osiem samochodów marki Mercedes, po jednym marek Spitz, de la Biure oraz Bock & Hollender. Wszystkie te samochody osobowe należały do grupy pojazdów wysokiej klasy, napędzanych mocnymi silnikami.

⁷⁴ *Abreise des Freiwilligen Automobil-Korps zu den Manövern*, „AA-Z” 1906, Bd. VII, Nr. 35, s. 10.

⁷⁵ *Dank des Reichs-Kriegsministerium*, „Offizielle Mitteilungen des Österreichischen Automobil-Club” 1906, Bd. VII, Nr. 41, s. 1.

⁷⁶ *Wojenna zabawa*, „Kurier Lwowski” 1906, R. XXIV, nr 240, s. 2.

⁷⁷ K. Ludvigsten, *op. cit.*, s. 34.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 35.

⁷⁹ *Wojenna zabawa...*, s. 2.

Inicjatorem budowy tego opancerzonego pojazdu był kapitan Wolf⁸⁰. Pod koniec tego samego roku, wobec zasług na polu motoryzacji armii austro-węgierskiej został on mianowany na stopień majora⁸¹.

Podczas wspomnianych manewrów pojazdy mechaniczne wykorzystywane były po raz pierwszy do ułożenia linii telegraficznych. Podjęto również z ich użyciem próby transportu ciężkiej artylerii i amunicji dla niej. Ponadto tak jak w latach poprzednich, do zadań transportowych wykorzystane zostały samochody ciężarowe, a wraz z nimi pociągi drogowe, składające się z ciągnika kołowego z przyczepami transportowymi. Korpus pierwszy miał do dyspozycji po jednym takim zestawie z Magazynów Prowiantowych w Wiedniu, Pradze i Grazu oraz ze Składu Artyleryjskiego w Krakowie. Korpusowi drugiemu przydzielono pociąg drogowy „Beantek” oraz pociągi drogowe z Magazynu Artyleryjskiego i Magazynu Prowiantowego w Wiedniu oraz pociąg z ciągnikiem z napędem na cztery koła. Pierwsze trzy pojazdy były wyposażone w dwie przyczepy, a ostatni w trzy. Do każdego z pociągów drogowych przydzielono motocykl z wózkiem bocznym, z którego rozpoznawano warunki drogowe i mosty na trasie przejazdu danego zestawu transportowego⁸². Każdy z takich zastawów transportowych odpowiedzialny był za dostawy owsa dla dywizji kawalerii. W efekcie obliczono, że jest to najbardziej ekonomiczna forma tego typu transportu⁸³. Swoją przydatność dla służby wojskowej wykazały ponownie motocykle pokonując dzienne przebiegi rzędu 60 km oraz samochody osobowe z dziennymi przebiegami rzędu 100 km⁸⁴.

W „Allgemeine Automobil-Zeitung” w informacji na temat manewrów w 1907 r. pisano m.in.:

W minionym roku mieliśmy tak dobre doświadczenia z pojazdami mechanicznymi, że wydział motoryzacyjny Wojskowego Komitetu Technicznego w Wiedniu postanowił przeprowadzić w tym roku ćwiczenia samochodowe wszystkimi dostępnymi siłami. Oczywiście nie chodzi tylko o korzystanie z samochodów osobowych, ale przede wszystkim z ciężarówek⁸⁵.

W efekcie Wojskowy Komitet Techniczny skierował na manewry transport kolejowy składający się z 32 wagonów załadowanych różnorodnymi pojazdami mechanicznymi. Oprócz pojazdów transportowych, samochodów osobowych i motocykli

⁸⁰ W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 96.

⁸¹ *Major Robert Wolf*, „AA-Z” 1906, Bd. VII, Nr. 44, s. 2.

⁸² W. Stavenhagen, *op. cit.*, s. 96.

⁸³ *Ibidem*, s. 97.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 96.

⁸⁵ *Die Automobile bei den Kaisermanövern*, „AA-Z” 1907, Bd. VIII, Nr. 35, s. 2.

zarówno bez wózka bocznego, jak i z nim, w transporcie znalazły się: samochód warsztatowy, trzy lekkie samochody ciężarowe do przewozu benzyny w beczkach, przyczepy do przewozu węgla i wody dla parowych ciągników drogowych. Pośród nich największą nowością stanowił samochód warsztatowy wyposażony w kompletną kuźnię, ślusarnię, tokarkę, wiertarkę oraz prądnicę napędzaną silnikiem samochodu dla potrzeb wytwarzania prądu elektrycznego do nocnego oświetlenia warsztatu. Wszystkie te pojazdy miały obsługiwać podczas manewrów 25 tys. ludzi i 2 tys. koni⁸⁶. Wszystkie pojazdy, z wyjątkiem dwóch, były własnością armii. Istotnym elementem zapewniającym właściwą eksploatację pojazdów w trakcie manewrów było zorganizowanie składów węgla dla pojazdów z napędem parowym oraz benzyny dla pojazdów napędzanych silnikami spalinowymi⁸⁷.

W efekcie doświadczeń zdobytych na tych manewrach, jeszcze w tym samym roku zostały zamówione dwa nowe typy ciężarówek napędzanych silnikami spalinowymi. Po pierwsze, model ciężkiej ciężarówki z napędem na cztery koła, wyposażony w wyciągarkę linową z przodu pojazdu, napędzaną silnikiem samochodu i urządzeniem na kołach tylnych pełniącym funkcję rezerwowej wyciągarki. Po drugie, do służby wprowadzono lekkie samochody mogące odgrywać zarówno rolę sanitarek, transportera amunicji strzeleckiej lub transportu żywności. W Klosterneuburgu natomiast zostały uruchomione centralne warsztaty samochodowe. Ich zadaniem było samodzielne naprawianie i obsługiwanie pojazdów wojskowych⁸⁸.

Kolejny rok okazał się mało przychylny dla spraw motoryzacyjnych w armii austro-węgierskiej. W połowie lutego podano do publicznej wiadomości informację Ministra Wojny o okrojeniu budżetu na wydatki „konieczne i nagłe”. Z planowanych 20 mln ministerstwo otrzymało 7 mln koron⁸⁹. Drugą istotną kwestią poruszoną przez tego samego ministra była motoryzacja armii. Poinformował on, że co prawda dotąd nie wybrano typu samochodu odpowiadającego warunkom wojennym, ale „prawdopodobnie tegoroczne manewry w sprawie tej zadecydują”⁹⁰.

W świetle informacji dotyczącej ograniczeń w budżecie Ministerstwa Wojny istotnym elementem motoryzacyjnego wsparcia jednostek biorących udział w manewrach był Ochotniczy Korpus automobilowy. Udział tej formacji w manewrach w 1908 r. został doceniony przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który wyraził swoje uznanie w liście skierowanym do jej dowództwa⁹¹. Podkreślając poświęcenie

⁸⁶ *Ibidem*, s. 2.

⁸⁷ R. Wolf, *Militärischer Automobilismus 1907*, „AA-Z” 1908, Bd. IX, Nr. 8, s. 8.

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ *Komisja wojskowa*, „Kurier Lwowski” 1908, R. XXVI, nr 76, s. 6.

⁹⁰ *Ibidem*.

⁹¹ *Erzherzog Franz Ferdinand and as Freiwilligen-Automobilkorps*, „Offizielle Mitteilungen des Österreichischen Automobil-Club” 1908, Bd. IX, Nr. 40, s. 6–7.

i gorliwe wypełnianie powierzonych zadań, docenił wysiłek finansowy poniesiony przez ochotników w związku z dostarczeniem pojazdów do służby na manewrach⁹².

Oprócz wspomnianych już wolontariuszy w samochodach osobowych, pełniących głównie służbę łącznikową, udział w manewrach wzięły również liczne samochody ciężarowe⁹³:

Najpierw dwie lokomotywy drogowe⁹⁴ przewiozły 200 ton ładunku do magazynu w pobliżu Bjelovaru, około 20 kilometrów na północny wschód od Agram, a następnie rozpoczęło pracę 21 różnych ciężarówek, z ładunkiem przewożonym do Nagykanizsa. Równocześnie z magazynów codziennie dostarczano żywność maszerującym dywizjom. Następnie każdej z dywizji 13. Korpusu przydzielono grupę pojazdów mechanicznych, które zaopatrywały swoje dywizje w żywność podczas trzydniowych manewrów cesarskich.

Samochody były bardzo zajęte; wydajność marszowa poszczególnych pojazdów wynosiła od 40 do 80 kilometrów dziennie⁹⁵.

Przy tak dużej intensywności ruchu pojazdów nie mogło się odbyć bez wypadków lub choćby drobnych awarii. Dlatego też po raz pierwszy w manewrach został wykorzystany samochód warsztatowy, który wchodził do akcji wtedy, gdy obsługa zepsutego pojazdu nie była w stanie naprawić go we własnym zakresie. Pełnił on ciągłą służbę całą dobę, poruszając się z miejsca na miejsce z prędkością 26 km/h⁹⁶. Ten bogato oprzyrządowany pojazd był przykładem tego, że gdy wypracowane zostały kierunki realizacji podstawowych zadań (służba łącznikowa i zwiadowcza oraz transport) skierowano uwagę na specjalne pojazdy mechaniczne. Kolejnym nowym typem samochodu były lekkie ciężarówki, które zamiennie (po przekonfigurowaniu przestrzeni ładunkowej) mogły być używane do transportu rannych i amunicji strzeleckiej⁹⁷. Całym tym zestawem pojazdów dowodzili wówczas major Robert Wolf i nieznanymi z nazwiska rotmistrz oraz przydzieleni im do pomocy oficerowie z Wydziału Samochodowego przy Komitecie Wojskowo-Technicznym. Poszczególnymi pociągami drogowymi dowodzili natomiast kapitanowie i podwładni oficerowie, którzy wcześniej ukończyli wojskowy kurs samochodowy⁹⁸.

⁹² *Ibidem*, s. 7.

⁹³ *Die Lastenautomobile bei den österreichisch-ungarischen Kaisermanövern*, „AA-Z” 1908, Bd. IX, Nr. 51, s. 15–18.

⁹⁴ Ciągników z napędem parowym, sześcioma przyczepami transportowymi i jedną cysterną na wodę do własnego silnika parowego.

⁹⁵ *Die Lastenautomobile...*, s. 15.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 16.

⁹⁷ *Ibidem*.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 18.



2. Przejazd wojskowego pociągu drogowego na manewrach w 1908 r. Na zdjęciu widoczni są cywile obserwujący wydarzenie i ich prywatne samochody stojące na poboczu
(Źródło: zbiory własne autora)

„Kurier Lwowski” z 1909 r. podał informację o jeszcze jednej próbie nowego wykorzystania transportu samochodowego.

Znakomite wyniki dały [...] próby dokonane na większą skalę w 1908 r. Na automobile, przeznaczonym do przewożenia ciężarów, umieszczono 12-centymetrową baterię systemu Mossera z całą potrzebną amunicją i artylerzystów. Cały ten tabor wozowy miał na oznaczoną godzinę znaleźć się we wskazanym miejscu, przedsięwzięcia dokonano z precyzją⁹⁹.

O ile udział pojazdów mechanicznych w manewrach cesarskich był dobrze udokumentowany, m.in. dzięki publikacjom w fachowym „Allgemeine Automobil-Zeitung”, o tyle trudno jest dotrzeć do ewentualnych informacji na temat pojazdów biorących udział w manewrach niższego szczebla. Jedną z takich informacji lokalnych przynosi notatka w „Głosie Rzeszowskim” z lipca 1909 r.:

Podróż sztabu generalnego. W tych dniach przybędzie do Rzeszowa szef sztabu generalnego, generał piechoty Conrad v. Hötendorf i zastępca tegoż generał major Rudolf Langer. Ponadto bierze udział w tych ćwiczeniach [...] oddział ochotnicze-

⁹⁹ *Automobile w służbie wojskowej*, „Kurier Lwowski” 1909, R. XXVI, nr 397, s. 5.

go korpusu automobilistów i dwa motorowe pociągi ciężarowe. Podróż ta w obrębie 10. (przemyskiego) korpusu odbywa się w czasie od 7 do 17 lipca br.¹⁰⁰

Podany w tym wypadku lakonicznie wykaz pojazdów mechanicznym pozwala dzięki wcześniejszym opisom przypuszczać, że samochody osobowe korpusu ochotniczego pełniły jak zwykle funkcje łącznikowe, a oba pociągi drogowe były odpowiedzialne za dostawy żywności i ewentualnie obroku dla koni.

Pod wieloma względami 1909 r. był szczególnie dla wojskowej motoryzacji w monarchii austro-węgierskiej. Zapowiedzią tego były dwa krótkie anonse prasowe, zamieszczone w jednym z sierpniowych numerów „Kuriera Lwowskiego”¹⁰¹. Informowały one o znacznej liczbie pojazdów mechanicznym biorących udział w cesarskich manewrach, mających odbyć się na Morawach, i ograniczeniach, jakie w związku z tym były przewidziane dla ruchu samochodów. Planowano bowiem na czas przemarszów wojsk zamknąć całkowicie drogi marszowe dla samochodów, z wyjątkiem pojazdów wykonujących czynności służbowe. Miesiąc później nieco więcej szczegółów ujawniła „Allgemeine Automobil-Zeitung”, informując, że w manewrach weźmie udział około 120 pojazdów mechanicznych, wliczając w to samochody osobowe i motocykle. Pośród nich planowano wykorzystać 25 pociągów silnikowych z przyczepami, około 10 ciężarówek, pięć lekkich ciężarówek jako pojazdy do transportu benzyny dla korpusu i innych dowódców oraz trzy pojazdy warsztatowe¹⁰². Jak podkreślono, miała to być największa liczba pojazdów mechanicznych, użyta jednocześnie w manewrach armii austro-węgierskiej, odkąd zaczęły się one pojawiać na manewrach, przy jednoczesnej dużej liczbie jednorodnych typów tzw. zmotoryzowanych pociągów drogowych¹⁰³.

Potwierdzeniem powyższych zapowiedzi był fragment jednej z przemów podczas powitania cesarza niemieckiego na stacji kolejowej w Iglau (Jihlava). Przybył on tam, aby wziąć udział w manewrach armii austro-węgierskiej. Prezes Austriackiego Automobilklubu rzekł wtedy: „Gdyby ktoś pięć lat temu powiedział, że kiedy zagraniczny władca przybędzie na naszą stację kolejową w Iglau, nie będzie tam żadnego konia, to prawdopodobnie zostałbym internowany”¹⁰⁴. Faktycznie, na stacji nie było, jak to określono wtedy, żadnego „końskiego ogona”, wokół stały same samochody. Pośród nich znajdował się osobisty samochód cesarza Austro-Węgier, który to właśnie tego roku zdecydował się na podróżowanie automobilem. Po raz

¹⁰⁰ *Podróż sztabu generalnego*, „Głos Rzeszowski” 1909, R. XIII, nr 28, s. 2.

¹⁰¹ *Automobile w służbie...*, „Kurier Lwowski” 1909, R. XXVI, nr 397, s. 5; *Przypuszczalne zamknięcie terenu manewrów*, *ibidem*, s. 5.

¹⁰² *Das automobilistische Schwerfuhrwerk*, „AA-Z” 1909, Bd. X, Nr. 36, s. 39.

¹⁰³ *Ibidem*.

¹⁰⁴ *Die Kaisermanöver im Zeichen des Automobils*, „AA-Z” 1909, Bd. X, Nr. 38, s. 2.

pierwszy skorzystał z niego rok wcześniej, odbywając swoją pierwszą automobilowa przejażdżkę z królem Anglii¹⁰⁵. Na to, że Franciszek Józef I zdecydował się na pokazanie się w samochodzie podczas manewrów, miał wpływ zapewne fakt, że jego gość, cesarz Wilhelm II, był zagorzałym zwolennikiem motoryzacji i w związku z tym nie używał w ogóle pojazdów konnych¹⁰⁶. W efekcie pośród całego manewrowego zamieszania pojawiły się pojazdy¹⁰⁷ orszaku dworskiego obu cesarzy, a dla ich sprawnego obsługi został zorganizowany specjalny serwis dworskich pojazdów¹⁰⁸.

Jak co roku obsługę łącznikową podczas manewrów pełnili członkowie austriackiego Ochotniczego Korpusu Automobilowego, wspomagani tym razem przez ochotników węgierskich. Wszyscy oni mieli wyznaczony jeden punkt zborny, z którego dopiero udawali się do wyznaczonego miejsca służby. O jego dokładnej lokalizacji dowiadywali się dopiero po wyruszeniu z punktu startowego, po otwarciu otrzymanej na starcie koperty z przydziałem służbowym. Zawierał on lokalizację, do której miał się udać, oraz szczegóły dotyczące oddziału, w którym miał służyć. Dyżur każdego z ochotników rozpoczynał się między piątą a szóstą rano i trwał do godz. 19.00 i w tym czasie wolontariusz musiał bez przerwy pozostawać do dyspozycji. Dystanse, jakie pokonywali ochotnicy, dochodziły do 150 km. Jazdy nie ułatwiały maszerujące kolumny wojsk, oraz blokowanie dróg przez przeciwnika i konieczność korzystania z objazdów bocznymi drogami¹⁰⁹. Zdarzały się jednak również przejazdy nocne w celu jak najszybszego dostarczenia przesyłki do odległego punktu jej odbioru¹¹⁰.

Szybkość przemieszczania się samochodami miała też swoje zabawne konsekwencje. Jeden ze sztabów został nagle zmuszony na zmianę swojej lokalizacji i przesunięcie się na odległość 20 km od miejsca stacjonowania. Oficerowie zatem wsiedli w samochody i pośpieszyli w nowe miejsce. Niestety na pierwotnym miejscu pozostała kuchnia polowa, mająca zaprzęg konny. Na nowym miejscu kadra oficerska zorientowała się, że prawdopodobnie w tym dniu pozostanie bez obiadu. Sytuację uratował hrabia Kornisch, który przyczepiwszy linami kuchnię polową z gulaszem do swojego samochodu, przewiózł ją na nowe miejsce postoju sztabu. W efekcie tego zdarzenia podjęto prace nad opracowaniem wojskowego „samochodu kuchennego”¹¹¹.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ *Ibidem*.

¹⁰⁷ W tym samochody ciężarowe, które m.in. przewoziły bagaż Wilhelma II.

¹⁰⁸ *Die Kaisermanöver...*, s. 4–8.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 14.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 15.

¹¹¹ *Der Automobil-Küchenwagen in der Armee*, „AA-Z” 1910, Bd. XI, Nr. 24, s. 13.



3. Wojskowe pociągi drogowe biorące udział w manewrach w 1909 r., zaparkowane na rynku w czeskim Litovelu (niem. Littau)
(Źródło: zbiory własne autora)

Ramię w ramię z ochotnikami automobilistami służbę na manewrach w 1909 r. pełnili ochotnicy motocykliści. Jako całkowicie nowa służba, nosząca podobnie jak automobilści mundury kroju odbiegającego od munduru regularnej armii brani byli częstokroć za oficerów armii japońskiej¹¹². W sumie w manewrach wzięło udział 71 motocyklistów przydzielonych do dwóch korpusów. Łącznie podczas manewrów pokonali oni dystans 21 300 km, częściowo podczas jazd nocnych. Do trudów służby należały też przypadki spowodowane schwytaniem motocyklistów przez przeciwnika. Postępowano tak czasami w sposób mało wymyślny, układając na drodze głązy lub blokując ją samochodami osobowymi. W jednym z przypadków skończyło się na upadku motocyklisty i połamaniu żeber¹¹³.

Generalnie manewry 1909 r. potwierdziły w sposób niekwestionowany znaczącą rolę pojazdów mechanicznych w działaniach bojowych. Niestety, jak już wspominałem, właśnie w tym roku podjęto ze względów finansowych decyzję, żeby armia posiadała jedynie tyle pojazdów, ile będzie niezbędne do funkcjonowania jej poszczególnych jej oddziałów¹¹⁴.

¹¹² *Das Freiwilligen-Motocyclistenkorps bei den Manövern*, „AA-Z” 1909, Bd. X, Nr. 41, s. 8.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ J. Augustowski, *op. cit.*, s. 170.



4. Cywile obserwujący manewry cesarskie w 1909 r.

(Źródło: Allgemeine Automobil-Zeitung 1909, Bd. X, Nr. 40, s. 9, <https://anno.onb.ac.at/cgi-content/anno?aid=aaz&datum=19091003&zoom=33>, dostęp: 1 III 2022)

Wydaje się, że ta decyzja spowodowała spadek liczby pojazdów biorących udział w manewrach. Generalnie, do 1909 r. publikowano w miarę szczegółowe relacje z ich przebiegu, omawiając udział w nich pojazdów mechanicznych. W 1910 r. sytuacja się zmieniała, informacje dotyczą głównie udziału ochotników. Na tę sytuację może mieć też wpływ fakt, że samochód zasadniczo się opatrzył i jego udział w manewrach był oczywisty. Nie bez znaczenia było prawdopodobnie to, że miejsce technicznej nowinki, wykorzystywanej w celach wojskowych, zajął aeroplan¹¹⁵. Mimo że podczas manewrów w południowej części Węgier samolot zdominował manewry, to w manewrach w Galicji i na północy Węgier nie został już w ogóle wykorzystany. Zdecydował o tym górzysty i gęsto zalesiony teren ich odbywania. Tutaj ponownie wróciły do łask samochody. W sumie do dyspozycji poza samochodami osobowymi było 40 samochodów ciężarowych, każdy z przyczepą. Przetransportowano je koleją m.in. do Przemyśla, a dobry stan dróg wokół tego miasta pozwalał na osiągnięcie prędkości około 100 km/h¹¹⁶. Mimo trudnego terenu i dużych szybkości

¹¹⁵ W efekcie skupiająca się dotychczas na sprawach motoryzacyjnych „Allgemeine Automobil-Zeitung” zaczęła coraz częściej poruszać kwestie związane z lotnictwem.

¹¹⁶ A. Hildesheimer, *Bei den Armeemanövern*, „AA-Z” 1911, Bd. XII, Nr. 40, s. 9.

(jak na tamte czasy) obyło się bez wypadków z udziałem tych ciężarówek. Natomiast w razie awarii mogły one liczyć na samochody warsztatowe. Istotną rolę odgrywały również pojazdy transportujące benzynę¹¹⁷. Pośród licznych wyzwań, jakie stawiano kierowcom, był m.in. nocny przejazd jednego z nich. Kierowca pokonał wtedy dystans 100 km, z wyłączonymi reflektorami, jedynie przy świetle księżyca¹¹⁸. Trudy służby łagodziła nieco wprowadzona po raz pierwszy tego roku do służby na manewrach samochodowa kuchnia polowa (samochód ciągnący kuchnię). Dzięki niej oficerowie mogli zjeść bez problemu śniadanie w Przemyślu, a obiad w oddalonym od niego o 90 km Rymanowie. Kuchnia poruszała się bardzo sprawnie, choć drogi miały duże nachylenie, osiagając na równinach prędkość 50 km/h.

W swojej relacji z udziału w tych manewrach w roli kierowcy ochotnika Arnold Hildesheimer poruszył kilka istotnych kwestii związanych ze służbą samochodową w wojsku. Zdarzyło mu się bowiem, że z jego własnej winy zabrakło paliwa w samochodzie. Sytuację skomplikował dodatkowo fakt, że kierowca nie miał w pojeździe węża do dotankowania samochodu z ciężarówek przewożących paliwo w beczkach. Zdarzenie to było przykładem tego, że nawet takie drobiazgi wpływają na skuteczność wykonywania powierzonych kierowcom zadań. Inną kwestią było racjonalne wykorzystywanie samochodów. Arnold Hildesheimer sprowadził ją do następującej zasady: „Tam gdzie nie może jechać kolej, jedzie samochód, a tam gdzie samochód jechać już nie może, mogą interweniować koń i jeździec, aby pomóc”¹¹⁹. Uzupełnieniem może być tutaj ocena wzajemnej rywalizacji pomiędzy samolotem a samochodem jako środkiem transportu, w której to samochód nadal wychodził zwycięsko dzięki możliwości wykorzystania go w trudnym terenie¹²⁰.

Poważny problem w ruchu samochodów stanowił stan techniczny dróg. O ile drogi główne były niezłej jakości, o tyle drogi boczne okazywały się niekiedy w bardzo złej kondycji – wąskie, ze słabymi poboczami, grożącymi unieruchomieniem samochodu, który mógłby zawadzić o nie kołem. Osobny problem stanowiła ogólnie stosowana konstrukcja jezdnii, z wszechobecnymi przyzmiami żwiru na poboczach, które zagrażały bezpieczeństwu, szczególnie podczas nocnej jazdy. Szczególnie zła była sytuacja w Galicji¹²¹. Całości dopełniało współistnienie na drodze pojazdów konnych i mechanicznych. Cały czas, mimo że pojazdy mechaniczne były już powszechnie stosowane, wymagana była bowiem pod tym względem szczególna ostrożność. Dla wojskowych woźniców wydano instrukcję nakazującą przepuszczanie

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 12.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 9.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 12.

¹²⁰ *Ibidem*.

¹²¹ *Ibidem*, s. 14.

samochodów prawą stroną, zjeżdżając na lewą stronę drogi¹²². Jednocześnie nakazano im, aby zatrzymywali samochody jedynie wtedy, gdy konie byłyby tak płochliwe, że trzeba by je było sprowadzić z drogi, w skrajnych przypadkach – zasłaniając oczy i uszy¹²³.

Kolejne lata cechuje jeszcze większy brak informacji na temat udziału pojazdów samochodowych w manewrach armii austro-węgierskiej. Relacje sprowadzały się często jedynie do takich zapisów, jak ten z 1913 r.:

Nie trzeba dodawać, że samochody i samoloty zostały oddane do użytku również podczas tegorocznych wielkich manewrów wojskowych w Czechach Południowych. Park samochodowy składał się zarówno z ciężarówek, jak i samochodów osobowych, które służyły do szybkiej komunikacji na polu manewrowym. [...] Oczywiście w manewrach wzięły udział c.k. Ochotniczy Korpus Automobilowy i c.k. Ochotniczy korpus Motocyklowy. Panowie częściowo zostali przydzieleni do sztabu kontroli manewrów, częściowo przydzieleni do poszczególnych korpusów i jak najlepiej wywiązywali się ze stawianych im żądań¹²⁴.

Warto jednak zauważyć w tym okresie wzrost działań mających na celu wyszkolenie obu korpusów ochotniczych, automobilowego i motocyklowego. Zapewne wynikało to z utrwalonej pozycji tych formacji. Miały one w wypadku wojny zapewnić sprawne funkcjonowanie na poziomie dowodzenia armią i jej poszczególnymi jednostkami. W tym celu organizowane zostały tak zwane jazdy ćwiczebne. Niektóre z nich zaplanowano ze sporym rozmachem. Tak działo się w przypadku jazdy próbnej na trasie Berlin–Wiedeń, zorganizowanej wspólnie z niemieckimi ochotnikami, a mającej na celu przeciwiczenie jazdy długodystansowej. Innym razem, w maju 1913 r. zorganizowano jazdę nocną. Wzięli w niej udział ochotnicy w samochodach i na motocyklach, również motocyklach z wózkami bocznymi – w sumie kilkadziesiąt pojazdów jadących różnymi, wcześniej ustalonymi trasami. Całość zakończyła się paradą i wspólnym uroczystym śniadaniem¹²⁵.

¹²² W monarchii austro-węgierskiej obowiązywał lewostronny ruch kołowy.

¹²³ A. Hildesheimer, *op. cit.*, s. 14.

¹²⁴ *Automobile und Luftschiffe im Manövern*, „AA-Z” 1913, Bd. XIV, Nr. 40, s. 20.

¹²⁵ *Nächtliche Übungsfahrt des K. k. Freiwilligen-Motorfahrzeugerkorps*, „AA-Z” 1913, Bd. XIV, Nr. 21, s. 19–43.

„Nowości Ilustrowane” z 1905 r. donosiły:

Jak wiadomo, żołnierze, którzy wysłużyli już 3 lata, po manewrach odchodzą do domów. Kiedy się więc manewry kończą, radość ich z tego powodu nie ma granic. Wszyscy cieszą się, śpiewają i z utęsknieniem liczą nie dni, ale i godziny nawet, które ich dzielą od dnia powrotu na łono rodziny¹²⁶.



5. Pamiątkowa pocztówka wydana z okazji jazdy ćwiczebnej korpusu ochotniczego w maju 1914 r.

(Źródło: zbiory własne autora)

Odchodzili do cywila również ci, którzy mieli do czynienia z pojazdami mechanicznymi, obsługiwali je, skończyli kursy samochodowe. W efekcie przenosiło się więc szkolenie wojskowe na sferę cywilną także w kwestiach popularyzacji motoryzacji w gospodarce całej monarchii i życiu codziennym społeczeństwa. Niewątpliwie miało to wpływ na stan ogólnego wykształcenia technicznego społeczeństwa monarchii. Szczególnie ważne było to w jej najbardziej zacofanych cywilizacyjnych zakątkach.

¹²⁶ *Manewry X. korpusu*, „Nowości Ilustrowane” 1905, R. II, nr 39, s. 6.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła drukowane

Stavenhagen W., *Der gleislose Kraftwagen in militärischer Beleuchtung. Für Offiziere aller Waffen des Heeres, der Marine und der Schutz-Truppen*, Oldenburg i. Gr. 1908.

Prasa

„Allgemeine Automobil-Zeitung” 1900, 1902–1911, 1913.

„Czas” 1901.

„Głos Rzeszowski” 1909.

„Kurier Lwowski” 1900, 1906, 1909.

„Nowości Ilustrowane” 1905.

„Offizielle Mitteilungen des Österreichischen Automobil-Club” 1906, 1908.

Opracowania

Augustowski J., *Wojska samochodowe w Austrii, Niemczech i Rosji podczas wojny światowej*, „Bellona” 1932.

Ludvigsten K., *Ferdinand Porsche. Ulubiony inżynier Hitlera*, przekł. G. Siwek, Warszawa 2021.

Spielberger W.J., *Kraftfahrzeuge und Panzer des Österreichischen Heeres 1896 bis heute*, Stuttgart 1976.

Notka o autorze

Dr inż. arch. Robert Gawel – architekt i muzealnik, kustosz Muzeum Podgórze, jednego z oddziałów Muzeum Krakowa.

Zainteresowania badawcze: historia motoryzacji austro-węgierskiej, dzieje techniki pożarniczej w Polsce do 1950 r. oraz urbanistyczny rozwój Wolnego Królewskiego Miasta Podgórze.



r.gawel@muzeumkrakowa.pl; rergieg@gmail.com

Anna Ambrochowicz-Gajownik

Badaczka niezależna, Kraków

 <https://orcid.org/0000-0001-7460-0859>

Postawa emigracji polskiej we Francji wobec działań dyplomatycznych Drugiej Rzeczypospolitej w przededniu II wojny światowej. Zarys problematyki

Summary

The attitude of Polish emigrants in France towards the diplomatic activities of the Second Polish Republic on the eve of World War II. A brief review of the issue

The events that took place on the international arena were of great concern to the circles of Polish emigration in France. Consequently, they proclaimed their readiness to initiate activities aimed at organizing mobilization in case of war. Due to the lack of decisive action by the Polish and French authorities, two centers overseeing the process of voluntary recruitment were established. The first one, Związek Oficerów Rezerwy (ZOR), was founded in Paris, whereas the second one, Centralny Komitet Obywatelski (CKO), in Lille. Greater involvement was clearly evident in case of the former organization. Indeed, it was this organization that indicated unusual tardiness of the Polish authorities in the context of mobilizing Polish emigrants in the event of war. CKO was noticeably influenced by the Polish consulate in Lille. Organized by ZOR immediately prior to the outbreak of World War II, the volunteer recruitment campaign contributed to the creation of numerous recruitment offices that subsequently formed a larger organizational network. It existed continuously until the first half of September 1939.

Keywords: the Second Republic of Poland, the Third French Republic, Polish emigration of France, Polish organizations in France, World War II

Streszczenie

Wydarzenia, które rozgrywały się w przestrzeni międzynarodowej, spowodowały, iż zaniepokojone środowiska polskiej emigracji we Francji deklarowały gotowość rozpoczęcia działań zmierzających do organizacji przygotowań mobilizacyjnych na wypadek wojny. Nie oglądając się na niezdecydowane działania władz polskich i francuskich, utworzyły dwa ośrodki czuwające nad werbunkiem ochotniczym. Pierwszy Związek Oficerów Rezerwy (ZOR) powstał w Paryżu, drugi – Centralny Komitet Obywatelski (CKO) w Lille. Większe zaangażowanie widoczne było po stronie ZOR. To właśnie on podkreślał opieszałość władz polskich w stosunku do mobilizacji emigrantów polskich na wypadek wojny. CKO zaś był pod wpływem konsulatu polskiego w Lille. Akcja werbunku ochotniczego zorganizowana przez ZOR w przeddzień wybuchu II wojny światowej przyczyniła się do powstania licznych biur werbunkowych tworzących sieć organizacyjną, która trwała nieprzerwanie do pierwszej połowy września 1939 r.

Słowa kluczowe: Druga Rzeczpospolita, Trzecia Republika Francuska, emigracja polska we Francji, polskie organizacje we Francji, II wojna światowa

ostatnie lata przed wybuchem II wojny światowej naznaczone były ekspansywną polityką Adolfa Hitlera, która bezwzględnie burzyła ład wersalski i pokój w Europie. Włączenie Austrii do III Rzeszy nie napało optymizmem i stwarzało przesłanki do umacniania się tezy, iż w efekcie tych działań sytuacja geopolityczna w Europie staje się coraz bardziej skomplikowana. Kolejne roszczenia Niemiec, skierowane już wobec Czechosłowacji w kwestii sudeckiej, skutkowały kontynuowaniem polityki ustępstw, czego dowodem było powszechne przekonanie, iż zajęcie Sudetów będzie nieuniknione. Zarówno Francja, jak i Wielka Brytania były zdania, iż oddanie tej części Czechosłowacji Niemcom jest zasadne. Dlatego też w odpowiedzi na propozycję Hitlera, 29 września przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch spotkali się w Monachium w celu rozstrzygnięcia sporu. Na spotkanie nie zostali jednak zaproszeni reprezentanci strony, która stanowiła przedmiot obrad, więc decyzje w Monachium zapadły bez Czechosłowacji¹. Co więcej, wówczas Polska postawiła Czechosłowacji ultimatum w sprawie Zaolzia, co też spotkało się z negatywnym odzewem w Europie.

¹ H. Batowski, *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*, Poznań 1985; I. Davion, *Mon voisin, cet ennemi. La politique de sécurité française face aux relations polono-tchécoslovaques entre 1919 et 1939*, Bruxelles 2009; M.K. Kamiński, *Klęska państwa czechosłowackiego w 1938 roku*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2014, t. XLIX, z. 2, s. 114–126; M. Kornat, M. Wołos, *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020, s. 853; K. Kania, *Edward Bernard Raczyński 1891–1993: dyplomata i polityk*, Warszawa 2014, s. 141–142.

Jak wiadomo, sytuacja Polski w tym okresie nie układała się pomyślnie na arenie międzynarodowej. Stosunki z Francją uległy pogorszeniu, na Quai d'Orsay rozważano wypowiedzenie sojuszu, gdyż był dla niej obciążający. Rosnąca pozycja Niemiec i zmieniający się układ sił sprawiły, że minister Józef Beck szukał wsparcia nad Tamizą. Długie pertraktacje doprowadziły do udzielenia Polsce gwarancji w razie zagrożenia jej niepodległości. Początkowo, pod koniec marca 1939 r., podpisano jednostronne gwarancje, a kilka dni później, 7 kwietnia, przekształcono je w obustronne. Mimo tych kroków Beck nie chciał budować bloku antyniemieckiego, licząc na ocieplenie wzajemnych relacji, które zostały zerwane pod koniec marca 1939 r.²

Wydarzenia rozgrywające się w przestrzeni międzynarodowej spowodowały, że zaniepokojone środowiska polskiej emigracji we Francji deklarowały gotowość rozpoczęcia działań zmierzających do organizacji przygotowań mobilizacyjnych na wypadek wojny. Uznano bowiem, iż podejmowane przez władze niemieckie działania zmierzają do zaostrzenia sytuacji i nie można było wykluczyć także rozwiązania siłowego. Niniejszy artykuł stanowi zarys postaw i działań polskiego środowiska emigracyjnego we Francji w przededniu II wojny światowej.

Tymczasem gwoli przypomnienia, sprawa wojskowego wykorzystania polskiej emigracji zarobkowej we Francji była rozważana już w grudniu 1937 r. Minister spraw zagranicznych Yvon Delbos podczas wizyty w Warszawie dyskutował na ten temat z marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym. Yvon Delbos uważał, że byłoby zasadne utworzenie z emigrantów polskich korpusu posiłkowego i wykorzystania ich do pracy w przemyśle wojennym³. Następnie tę kwestię omawiał również ambasador Francji w Warszawie, Léon Noël w rozmowie z szefem polskiego MSZ Józefem Beckiem. W tamtym momencie rozmowy te nie przyniosły skutku⁴.

Polityka emigracyjna Francji względem cudzoziemców nie napawała wówczas optymizmem, zwłaszcza po przegraniu wyborów przez Léona Bluma. Édouard Daladier, gdy doszedł do władzy, zaostrzył ją i wprowadził nowe dekrety utrudniające życie emigrantów, i tak już w warunkach francuskich niełatwe. Wydany 2 maja 1938 r. dekret o przepisach policyjnych, wymierzony przeciw cudzoziemcom, ograniczał definitywnie możliwości osiedlania się w innych departamentach.

² M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, s. 106–115; M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 315; M. Rodzik, *Appeasement a dozbrojenie. Pomonachijska polityka brytyjska w opinii polskiej służby dyplomatycznej (październik 1938 r. – marzec 1939 r.)*, „Dzieje Najnowsze” 2017, R. XLIX, nr 2, s. 249–271.

³ W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 1967, s. 54.

⁴ J. Wróbel, *Odbudowa Armii Polskiej u boku sojuszników (1939–1940)*, „Historia z IPN” <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/132784,Janusz-Wrobel-Odbudowa-Armii-Polskiej-u-boku-sojusznikow-19391940.html> (dostęp: 4 IX 2021).

Przed wszystkim potwierdzał prawo stosowania ekspulsji. Od wprowadzenia w życie dekretu każdy emigrant zobowiązany został do meldowania się każdorazowo we właściwym komisariacie policji z prośbą o zgodę na wyjazd do innego departamentu. Odtąd właściciele mieszkań zobowiązani zostali do zgłaszania każdego zameldowanego cudzoziemca. Niezastosowanie się do tego przepisu groziło karą więzienia dla obu stron. Podniesiono wysokość opłat za wizę, a także za prolongatę kart tożsamości. W 1938 r. prawodawstwo francuskie ustanowiło obowiązek posiadania w paszportach, poza fotografią i podpisem, odcisku lewego kciuka. Oczywiście działania te wymierzone były także przeciwko komunistom⁵. Zachwiane podstawy egzystencji emigrantów we Francji poprzez zastosowanie nakazu opuszczenia Francji również nie pozwalały stronie polskiej na przeprowadzenie akcji pełnej rejestracji mężczyzn w wieku poborowym. Niewątpliwie stanowiło to znaczne utrudnienie dla stworzenia pełnego obrazu zdolności mobilizacyjnych emigracji ze względu na liczne powroty obywateli do kraju lub innych państw europejskich.

Tymczasem we wrześniu 1938 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało nowy okólnik do wszystkich podległych placówek zagranicznych, w związku z wejściem w życie z 1 września ustawy z 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym, mówiącej o rejestrze osób urodzonych za granicą w latach 1920–1921. Rozporządzenie to uwzględniało również ewidencję osób starszych, które nigdy nie stanęły przed komisją poborową. Wejście nowej ustawy przysporzyło kłopotów służbie konsularnej, odpowiedzialnej za przeprowadzenie tego rodzaju akcji, w jej interpretacji. Chodziło przede wszystkim o rejestry prowadzone w latach 1925–1935. Należy dodać, że w obszarze jej zadań na terytorium Francji kwestie natury wojskowej stanowiły jeden z jego elementów, którymi zajmował się referat wojskowy. Wszelkie prace w tym zakresie prowadzone były już od 1924 r., tj. od chwili otrzymania instrukcji wykonawczej do ustawy z 1924 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Placówki miały przeprowadzić ewidencję jak najmniejszym kosztem ze względu na złą sytuację finansową państwa polskiego oraz, co istotne, w taki sposób, ażeby władze francuskie nie utrudniały wykonania tego zadania. Wówczas *attaché* wojskowy przy Ambasadzie RP w Paryżu, ppłk SG Juliusz Kleeberg, dostrzegając trudności z tym związane, zakomunikował, iż konsulaty otrzymają pomoc w zorganizowaniu ewidencji wojskowej. Wychodził z założenia, że placówki konsularne mają nadmiar pracy administracyjnej, więc polecił, aby do przeprowadzenia akcji ewidencji przydzielić osoby wojskowe i cywilne⁶. Nieznane są jej

⁵ A. Ambrochowicz-Gajownik, *W cieniu Lazurowego Wybrzeża. Konsulat polski w Marsylii 1919–1940*, Warszawa 2019, s. 159.

⁶ *Ibidem*, s. 245; Ministerstwo Spraw Wojskowych, Sztab Generalny, Oddział II, emigracja we Francji – ewidencja wojskowa, Warszawa, 3 III 1926, Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Sztab Główny, sygn. 617/32, k. 190–193.

rezultaty, natomiast najwyraźniej ponowne wykonanie tego zadania, już w latach trzydziestych, musiało nastęrczać określonych problemów o czym świadczy wymiana korespondencji w tym zakresie między poszczególnymi placówkami konsularnymi. Konsul w Lyonie w jednym z pism skierowanych do konsulatu paryskiego wyraził opinię, że ponowna rejestracja osób z tych lat doprowadzi do chaosu i niezadowolonia wśród emigrantów. Jego paryski kolega miał jednak odmienne zdanie, argumentując, że akcja przyniesie nowe informacje o tych Polakach⁷. Konsulaty od wydania okólnika zamieszczały w prasie lub gdzieindziej coroczne komunikaty o rejestrze poborowych. Wiadomość ta miała ukazywać się do połowy września⁸.

Wartym odnotowania jest to, że Ministerstwo Spraw Wojskowych w 1934 r. wydało rozporządzenie dotyczące obowiązku wojskowego dla osób stale przebywających poza granicami kraju lub wyjeżdżających. Konsulaty miały obowiązek w dalszym ciągu prowadzić rejestr poborowych, jednak zrezygnowano z poboru osób mieszkających za granicą⁹. Decyzja ta niewątpliwie nie była korzystna dla państwa polskiego, gdy spojrzymy przez pryzmat ogólnej mobilizacji na wypadek wojny, niemniej jednak wielu mężczyzn uchylało się od służby wojskowej. Ponadto zaniechanie prowadzenia poboru najpewniej mogło być spowodowane nasilającymi się powrotami Polaków do kraju ze względu na liczną repatriację z powodu kryzysu gospodarczego. Ponadto rejestr poborowych, wprowadzony w 1938 r., niewiele jednak pomógł, ponieważ dopiero w końcu lata 1939 r. uaktywniły się działania mobilizacyjne pośród emigracji, bardziej dzięki oddolnym inicjatywom niż działalności władz polskich. Można byłoby pokusić się o stwierdzenie, że panował powszechny chaos, a strona polska zachowywała w tym względzie pewną opieszałość, co podkreślały środowiska emigracyjne.

Pod koniec kwietnia 1939 r. rozpoczęły się polsko-francuskie rozmowy polityczne pomiędzy ambasadorem RP Juliuszem Łukasiewiczem a ministrem spraw zagranicznych Francji Georges'em Bonnetem. W rezultacie został podpisany w dniu 19 maja protokół wieńczący rozmowy w sferze wojskowej, lecz warunkiem jego wejścia w życie było sygnowanie umowy politycznej¹⁰. Sam protokół zawierał jedynie ogólniki, nie precyzując warunków dalszej współpracy polsko-francuskiej.

⁷ MSZ do wszystkich podległych placówek zagranicznych – Okólnik nr 65, Warszawa 12 IX 1938, Instytut Polski i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], Konsulat RP w Lyonie, sygn. A.54/1, karty bez paginacji; Konsulat RP w Paryżu do Konsulatu RP w Lyonie, Paryż 18 XI 1939, *ibidem*, karty bez paginacji.

⁸ A. Ambrochowicz-Gajownik, *op. cit.*, s. 248–249.

⁹ W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006, s. 694.

¹⁰ W. Mazur, *Niebo rozwianych nadziei. Zachodni sojusznicy wobec wojny powietrznej w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Kraków 2018, s. 18.

Podczas rozmów Łukasiewicz oznajmił stronie francuskiej, że kwestia Gdańska jako Wolnego Miasta jest sprawą niezwykle żywotną, na co Francuzi zareagowali niepodpisaniem protokołu politycznego, a ponadto patrzyli na reakcje Wielkiej Brytanii. Jak pisze Marek Kornat, strona francuska zostawiła sobie furtkę do wymuszenia na Polsce zobowiązania w związku z porozumieniem z ZSRR. Przypomnieć należy, iż trwające rozmowy sojusznicze polsko-brytyjskie zostały niezwykle utrudnione przez rokowania brytyjsko-sowieckie¹¹. W kwestiach wojskowych do Paryża przyjechała zaś delegacja polska, której celem było uzgodnienie wspólnie z francuską generalicją zasady obopólnej współpracy. W czasie tych negocjacji gen. Maurice Gamelin uchylał się przed konkretnymi decyzjami, przyjmując, że wojska francuskie wejdą do akcji z celem operacyjnym zaatakowania linii między Renem a Mozela¹².

Podczas prowadzonych rozmów osiągnięto porozumienie w sprawie przygotowania planów wykorzystania emigracji polskiej we Francji przez formowanie z nich jednostek wojskowych. Ambasador francuski w Polsce Léon Noël w rozmowie z polskim wiceministrem spraw zagranicznych Janem Szembekiem zaproponował 3 kwietnia 1939 r. zawarcie układu, który miał uregulować kwestie związane z realizacją obowiązku wojskowego przez obywateli RP mieszkających we Francji. Pod rozważę rządu RP przedłożył pomysł stworzenia „polskiego korpusu pomocniczego we Francji”, a ponadto przeprowadzenia mobilizacji Polaków zatrudnionych w gałęziach przemysłu, ważnych dla obronności kraju. W następstwie kolejnej rozmowy Szembeka z Noëlem, 1 maja polskie MSZ wyraziło zasadniczo zgodę, natomiast sprawę ich wykorzystania wojskowego pozostawiło sztabowcom¹³. Nie ulega wątpliwości, że wpływ na podjęcie porozumienia w tej sprawie miała ustawa rządu francuskiego, zezwalająca na wstępowanie obcokrajowców do Legii Cudzoziemskiej. Warto przypomnieć, iż w 1939 r. strona francuska wydała dekret mówiący o poborze cudzoziemców do służby wojskowej na wypadek wojny. Pierwszy zapis dotyczył cudzoziemców nieposiadających ustalonego obywatelstwa, w tym uchodźców politycznych. Drugi natomiast mówił o ochotniczej służbie wojskowej dla obcokrajowców, umożliwiającą im uprzywilejowaną pozycję w przypadku starań o naturalizację. Władze polskie obawiały się, że wielu obywateli polskich

¹¹ M. Kornat, *op. cit.*, s. 306–307.

¹² W. Mazur, „*Offensive pour la Pologne*”? *Wojskowe aspekty polityki mocarstw zachodnich wobec Polski a konferencja w Abbeville (wiosna–lato 1939 roku)*, „Kwartalnik Historyczny” 2017, R. CXXIV, nr 4, s. 705, 710.

¹³ *Ibidem*, s. 704; J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza, ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Jędrzejewicz, H. Bułhak, Londyn 1989, s. 255–264.

skorzysta z tej możliwości¹⁴. Oczywiście polscy obywatele zgłaszali swoją gotowość wstępowania do Legii, mając nadzieję na szybkie uzyskanie obywatelstwa francuskiego. Ambasada RP w Paryżu rozważała wówczas zahamowanie tego procesu na rzecz tworzenia we Francji oddziałów polskich¹⁵. Warto jedynie przypomnieć, iż mężczyźni znacznie wcześniej decydowali się na służbę w Legii Cudzoziemskiej. W jej szeregach mógł wstąpić każdy, bez podania przyczyn czy prawdziwych danych osobowych. Zazwyczaj były to osoby uciekające przed wymiarem sprawiedliwości, a także emigranci bez pracy. Służba w Legii trwała pięć lat, jednak nie wszystkim udało się przetrwać ten okres. Werbowanie do szeregów Legii odbywało się za pomocą specjalnych agentów we Francji i Polsce. Akcja ta niekiedy prowadzona była pod przykrywką. Najłatwiej było pozyskać młodych mężczyzn, którzy szukali dobrze płatnej pracy. Polska służba konsularna nie miała żadnego wglądu w te sprawy. Nie mogła również podjąć działań na szerszą skalę, aby wpłynąć na decyzje Polaków wstępujących do Legii. Zazwyczaj informacje docierały do pracowników konsulatów, gdy pojawiał się emigrant, któremu udało się zbiec z koszar w Algierze lub Tunisie¹⁶.

W tym samym czasie Wielka Brytania i Francja szukały porozumienia ze Związkiem Sowieckim, Polska usiłowała zaś doprowadzić do rozmów z Niemcami. Wielka Brytania i Francja próbowały przekonać Polskę o potrzebie zawarcia sojuszu ze Związkiem Sowieckim. Stanowisko Becka było takie samo jak w 1938 r. Uważał on, że porozumienie mogłoby posłużyć za pretekst do rozpoczęcia agresji niemieckiej na Polskę. Rozmowy francusko-brytyjskie z Sowietami przeciągały się do sierpnia, jednak już w lipcu Francja i Wielka Brytania zostały zaskoczone nowymi propozycjami ze strony ZSRR. Otóż Sowietci oznajmili, że układ polityczny będzie podpisany po zawarciu konwencji wojskowej. Propozycje ZSRR wobec aliantów, czyli możliwości przemarszu oddziałów Armii Czerwonej przez Polskę, były nie do przyjęcia. Już w ostatniej fazie rozmów Francja naciskała na rząd polski, by się ugiął. Moskwa prowadziła podwójną grę, naciskając na „partnerów” w sprawie przemarszu wojsk przez Polskę, kontynuując jednocześnie rozmowy z Niemcami. Efektem

¹⁴ Rapport au Président de la République, Paris 4 IX 1939, Archives départementales des Bouches-du-Rhône w Marsylii [dalej: AdBdR], Préparation militaire et recrutement de l'armée. Préfecture, 1800–1940, sygn. 1 R 885, karty bez paginacji.

¹⁵ W. Biegański, *op. cit.*, s. 55.

¹⁶ *Vide*: J. Knopek, *Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku*, Bydgoszcz 2001. W Legii Cudzoziemskiej w 1939 r. służyło 615 Polaków, a w kwietniu 1940 r. – 914. *Vide*: P. Montagnon, *Historia Legii Cudzoziemskiej od 1831 roku do współczesności*, Wrocław 2006, s. 184–196; R. Bielecki, *Polacy w Legii Cudzoziemskiej 1831–1878*, Warszawa–Łódź 1992; KRPM do MSZ, w sprawie Legii Cudzoziemskiej, Marsylia 23 IV 1930, AAN, Konsulat Polski RP w Marsylii [dalej: KRPM], sygn. 464/853, k. 40.

tych rozmów było podpisanie układu handlowego 19 sierpnia 1939 r. a następnie paktu o nieagresji 23 sierpnia 1939 r. Wówczas los Drugiej Rzeczypospolitej był już przesądzony. Jedyne, czego oczekiwała od ówczesnych decydentów nad Sekwaną i Tamizą, to realizacji zobowiązań sojuszniczych. Wielka Brytania pierwsza podpisała 25 sierpnia sojusz z Polską, który rozwijał wcześniejsze jednostronne gwarancje brytyjskie oraz dwustronne z kwietnia 1939 r. Sojusz ten opóźnił o kilka dni i tak nieuniknioną wojnę. Francja zajęła stanowisko wyczekujące. Dzięki zabiegom Łukasiewicza i ambasadora RP w Londynie Edwarda Raczyńskiego, aliansi wypowiedzieli Hitlerowi wojnę 3 września, jednak Trzecia Republika zrobiła to później niż Wielka Brytania¹⁷.

Środowiska emigracyjne, wyczuwając klimat zbliżania się wojny zorganizowały, do lata 1939 r., wiele spotkań, o charakterze patriotycznym, a także – organizacyjnym. Z ich strony widać było pełną gotowość do przeprowadzenia mobilizacji na wypadek wojny. Władze polskie, dostrzegając to zaangażowanie, stanęły przed niełatwym wyzwaniem. Emigracyjne poruszenie sprawiło, że ambasador Juliusz Łukasiewicz odwiedzał polskie kolonie w północno-wschodnich departamentach, nadając temu wydarzeniu formę z jednej strony wsparcia lokalnych inicjatyw, a z drugiej – tonowania nastrojów wojennych. Ówczesny minister spraw zagranicznych Georges Bonnet, znając opinie francuskich kół gospodarczych, wiedział, że będą one chciały zatrzymać część emigrantów w przemyśle, dlatego działania Polonii wywoływały zrozumiały niepokój. Nie było to jedyne zmartwienie Bonneta w odniesieniu do kroków podejmowanych przez emigrację polską. Drugie związane było bezpośrednio z potencjalną reakcją strony niemieckiej na działania emigrantów. Georges Bonnet był zdania, że pozwolenie cudzoziemcom na tworzenie własnej formacji wojskowej na ziemi francuskiej zostanie skwapliwie wykorzystane przez Niemców, dla których będzie stanowić argument wzmacniający tezę o tym, iż Francja niejako pozwala na prowadzenie tzw. „wojny zaczepnej”¹⁸. Obawa Francji była zasadna i właściwa, co skutkowało prowadzeniem polityki zmierzającej do oddalenia widma konfliktu zbrojnego i jednocześnie złożenia definitywnych deklaracji wobec polskiego sojusznika, co do realnych możliwości przyjscia jej z pomocą w przypadku niemieckiej agresji.

Nie oglądając się na niezdecydowane działania władz polskich i francuskich, inicjatywę w przygotowaniach mobilizacyjnych przejęły środowiska emigracyjne¹⁹. Powstały w 1937 r. Związek Oficerów Rezerwy (ZOR) rozpoczął na własną

¹⁷ A. Ambrochowicz-Gajownik, *op. cit.*, s. 139–140.

¹⁸ A. Kamiński, *Mobilizacja polska we Francji. Księga zbiorowa 11 XI 1941 r. Grenoble*, Grenoble 1942, s. 169; J. Zuziak, *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 2013, s. 53.

¹⁹ Ambasada Polska we Francji do płk. Borkowskiego w Londynie, Londyn 3 XII 1941, IPMS, Maszynopisy, rękopisy i relacje (1939), sygn. B 1935, k. 1–6. W tym miejscu

rękę prace nad ochotniczym werbunkiem. Początkowo wraz ze stowarzyszeniami kombatanckimi zainicjował spotkania z organizacjami młodzieżowymi w siedzibie attachatu wojskowego w Paryżu²⁰. Natomiast tuż przed wybuchem wojny jego działania były na tyle skuteczne, że przyniosły bardzo dobre rezultaty, których nie mogły przypisać sobie władze polskie.

Pod koniec sierpnia powstał Centralny Komitet Obywatelski (CKO) w Lille, dzięki stowarzyszeniom wchodzących w skład Związku Polaków oraz związków zawodowych. Zadaniem CKO miało być sprawowanie zwierzchnictwa nad oddziałami polskimi, opiekowanie się żołnierzami i ich rodzinami, zbieranie funduszy na wojsko, wpływanie na opinię publiczną. Ośrodek w Lille znajdował się raczej pod wpływem konsulatu generalnego w Lille, którym kierował Aleksander Kawalkowski. Niewątpliwie Centralny Komitet Obywatelski uważał, iż akcja tworzenia oddziałów polskich należy do władz centralnych w Polsce. Drugi ośrodek, który był niezwykle zaangażowany w mobilizację społeczeństwa, czyli wspomniany wcześniej ZOR, przeciwstawił się wyczekującej postawie władz polskich i postanowił działać samorzutnie. Zdecydowanym krokiem z jego strony było wystąpienie do stosownych władz francuskich z propozycją formowania ochotniczych oddziałów polskich.

W dniu, w którym został zawarty sojusz pomiędzy Polską a Wielką Brytanią, Związek Oficerów Rezerwy podjął rozmowy z *attaché* wojskowym płk. dypl. Wojciechem Fydą. Następnie w celu pozyskania całej społeczności emigracyjnej skupiającej się wokół Związku Polaków we Francji, przedstawiciel ZOR, kpt. rez. Eugeniusz Turski wybrał się do Lille. Okazało się, że konsul Kawalkowski, działając z ramienia ambasady, ubiegł ZOR i ogłosił akcję werbunkową. Skutkiem podjętej decyzji przez konsula w Lille było uspokojenie nastrojów panujących wśród emigracji.

Zarówno emigracja jak i władze polskie kierowały się odmiennymi intencjami i różnym sposobem podejścia do problemu. ZOR próbował pobudzić uczucia patriotyczne mas emigracyjnych do tworzenia formacji ochotniczych, natomiast władze konsularne próbowały wyhamowywać te uczucia. Co więcej, Związek Oficerów Rezerwy niestety niezbyt przychylnie oceniał działania konsulatów czuwających nad masami emigracyjnymi. Sądzone, iż owo rozładowanie napięcia nie przyniesie wymiernych korzyści w natychmiastowej mobilizacji i gotowości do wojny oraz przyczyni się do intensyfikacji procesu zaciągu Polaków do Legii Cudzoziemskiej²¹.

pragnę podziękować za udostępniony dokument dr. hab. Wojciechowi Mazurowi z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

²⁰ W. Bagiński, *op. cit.*, s. 88.

²¹ *Ibidem*.

Przed wybuchem wojny ZOR zainicjował aktywizację ochotniczego zaciągu, nie zważając na władze polskie. Wówczas w Domu Polskim trwały narady, w których udział wzięły stowarzyszenia, wtórujące przeprowadzeniu rozmów z Daladierem w celu aktywizacji emigracji polskiej we Francji. Ponadto 30 sierpnia przeprowadzono pierwszy zapis ochotników. Oczywiście cała akcja miała nieformalny charakter, niemniej jednak sytuacja była na tyle paląca, żeby nie dopuścić do jakiegokolwiek opieszałości, którą widziano po stronie zarówno polskich, jak i francuskich decydentów. Już 1 września zgłosiło się 274 ochotników i 32 kobiety²².

Powstały wówczas dwa biura werbunkowe: pierwsze prowadziło rejestr oficerów, drugie – podoficerów. Postawa środowiska emigracyjnego, deklarującego gotowość do realizacji planu mobilizacyjnego, była zdecydowana. Na terenie Paryża powstały jeszcze liczne biura werbunkowe, i co ważne, spływały do Polskiego Skarbu Wojskowego fundusze na prowadzenie całej akcji, która w późniejszym czasie przypominała swojego rodzaju strukturę organizacyjną. Administracja biur w znacznym stopniu rozszerzała się do kadr specjalistycznych. 10 września rozpoczęła działalność wojskowa komisja lekarska, badająca stan zdrowia ochotników. Powołano do życia sekcję krawiecko-mundurową z ramienia Związku Kupców i Rzemieślników Polskich. ZOR rozpoczął współpracę także z francuskimi wojskowymi. Na miejsce postoju dla polskich ochotników wybrano obóz w Coëtquidan.

Na podjęte przez środowiska emigracyjne działania władze francuskie odpowiedziały krokami zmierzającymi do zapewnienia kontroli nad poczynaniami Polonii. Temu celowi służyły m.in. akcje prewencyjne policji, właśnie o charakterze kontrolnym. Według Witolda Biegańskiego np. zatrzymany polski obywatel bez odpowiednich dokumentów legalizacyjnych otrzymywał od miejscowej policji propozycję wstępowania do Legii Cudzoziemskiej. Dlatego tak ważne było wydawanie zaświadczeń werbunkowych tym osobom, aby uchronić je przed tego rodzaju niebezpieczeństwem²³.

Do 9 września akcja werbunkowa rozszerzyła się na całą Francję. Zaciąg ochotniczy został zorganizowany w wielu miastach francuskich. Pomoc w koordynowaniu tego rodzaju przedsięwzięcia szła także ze strony konsulatów, licznych stowarzyszeń i organizacji funkcjonujących wówczas na terenie Francji. Dodatkowo bacznie przyglądał się całokształtowi tej sprawy zastępca *attaché* wojskowego, ppłk dypl. Gustaw Łowczowski, który rościł sobie prawo do objęcia zwierzchnictwa nad całą akcją. ZOR nie przeciwstawiał się temu, akceptując nadrzędną rolę polskiego oficera, ze względu m.in. na obowiązujące przepisy prawne oraz

²² *Ibidem*, s. 90.

²³ *Ibidem*, s. 91.

deklarację Łowczowskiego wobec oficerów rezerwy przebywających na stałe we Francji o szybkim powołaniu ich do wojska²⁴.

W chwili wypowiedzenia przez Francję wojny Niemcom, a następnie podpisania układu politycznego z Polską 4 września, kolejnym wspólnym dokumentem był układ wojskowy z 9 września o utworzeniu jednostki polskiej na terenie Francji. Wówczas ambasador Łukasiewicz wzywał rodaków na ziemi francuskiej, by wstępowali w szeregi wojska. Tymczasem zawarty układ zakłócił prace zaciągu ochotników. Konsul generalny w Lille Aleksander Kawalkowski w dniach 9–10 września wydał oświadczenie mówiące o zamknięciu biur werbunkowych, ponieważ zaczęto wdrażać w życie powszechny pobór. Niestety decyzja ta w swych skutkach okazała się fatalna ze względu na fakt, iż pobór nastąpił ze sporym opóźnieniem. Warto dodać, że dopiero 24 września 1939 r. ambasador Łukasiewicz zarządził na 29 września powszechny spis wszystkich mężczyzn od 17 do 45 roku życia. Natomiast należy jednakże pamiętać, że zgodnie z postanowieniami układu z 9 września 1939 r. do armii nie wstępowali emigranci pracujący w przemyśle²⁵. Aleksander Kawalkowski ubolewał nad niemożliwością zaangażowania emigrantów pracujących w przemyśle, gdyż stanowili oni tzw. rezerwę. Zaznaczyć należy, iż od sierpnia do września 1939 r. zaciąg liczył 19 688 osób.

Konkludując, postawa polskiego środowiska emigracyjnego we Francji w przededniu wybuchu II wojny światowej była zasadna i właściwa. Przeprowadzenie akcji ochotniczego zaciągu świadczyło o gotowości wojennej i podjęciu na własny rachunek działań zmierzających do pełnej mobilizacji wobec zagrożenia niemieckiego. Opieszale działania strony polskiej budziły niepokój emigrantów, i tak już wynikający z ogólnej atmosfery panującej na arenie międzynarodowej. Jednak warto podkreślić, iż brak większej artykulacji zaangażowania decydentów również był uzasadniony, wszak decydowały o tym zobowiązania sojusznicze. Niemniej gdyby nie przyspieszona akcja mobilizacyjna przeprowadzona przez emigrację, cały ten proces jeszcze bardziej zostałby wydłużony w czasie.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Notatka Aleksandra Kawalkowskiego w sprawie emigrantów wstępujących do armii polskiej, Lille, 27 VI 1940, IPMS, Armia Polska we Francji, sygn. A.IV.6/8, k. 8.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Archives départementales des Bouches-du-Rhône w Marsylii [AdBdR]

Préparation militaire et recrutement de l'armée. Préfecture, 1800–1940, sygn. 1 R 885.

Archiwum Akt Nowych w Warszawie [AAN]

Konsulat Polski RP w Marsylii [KRPM], sygn. 464/853.

Sztab Główny, sygn. 617/32.

Instytut Polski i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie [IPMS]

Konsulat RP w Lyonie, sygn. A.54/1.

Maszynopisy, rękopisy i relacje (1939), sygn. B 1935.

Opracowania

Ambrochowicz-Gajownik A., *W cieniu Lazurowego Wybrzeża. Konsulat polski w Marsylii 1919–1940*, Warszawa 2019.

Batowski H., *Rok 1938 – dwie agresje hitlerowskie*, Poznań 1985.

Biegański W., *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 1967.

Bielecki R., *Polacy w Legii Cudzoziemskiej 1831–1878*, Warszawa–Łódź 1992.

Davion I., *Mon voisin, cet ennemi. La politique de sécurité française face aux relations polono-tchécoslovaques entre 1919 et 1939*, Bruxelles 2009.

Gmurczyk-Wrońska M., *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003.

Kamiński A., *Mobilizacja polska we Francji. Księga zbiorowa 11 XI 1941 r. Grenoble*, Grenoble 1942.

Kamiński M.K., *Kłęska państwa czechosłowackiego w 1938 roku*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2014, t. XLIX, z. 2, s. 114–126.

Kania K., *Edward Bernard Raczyński 1891–1993: dyplomata i polityk*, Warszawa 2014.

Knopke J., *Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku*, Bydgoszcz 2001.

Kornat M., *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.

Kornat M., Wołos M., *Józef Beck. Biografia*, Kraków 2020.

Łukasiewicz J., *Dyplomata w Paryżu 1936–1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza, ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Jędrzejewicz, H. Bulhak, Londyn 1989.

Mazur W., *Niebo rozwianych nadziei. Zachodni sojusznicy wobec wojny powietrznej w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Kraków 2018.

Mazur W., „*Offensive pour la Pologne*”? *Wojskowe aspekty polityki mocarstw zachodnich wobec Polski a konferencja w Abbeville (wiosna–lato 1939 roku)*, „Kwartalnik Historyczny” 2017, R. CXXIV, nr 4, s. 699–731.

Montagnon P., *Historia Legii Cudzoziemskiej od 1831 roku do współczesności*, Wrocław 2006.

Rodzik M., *Appeasement a dozbrojenie. Pomonachijaska polityka brytyjska w opinii polskiej służby dyplomatycznej (październik 1938 r. – marzec 1939 r.)*, „Dzieje Najnowsze” 2017, R. XLIX, nr 2, s. 249–271.

Skóra W., *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006.

Zuziak J., *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 2013.

Netografia

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/132784,Janusz-Wrobel-Odbudowa-Armii-Polskiej-u-boku-sojusznikow-19391940.html> (dostęp: 4 IX 2021).

Notka o autorce

Dr Anna Ambrochowicz-Gajownik – historyk i infobroker. Autorka monografii naukowej *W cieniu Lazurowego Wybrzeża. Konsulat polski w Marsylii w latach 1919–1940* (Warszawa 2019) oraz kilkunastu publikacji naukowych w czasopismach i pracach zbiorowych. Dwukrotna stypendystka Fundacji Lanckorońskich z Brzezia (Londyn, 2012, 2017) oraz Jana i Suzanne Brzękowskich (Paryż, 2014). W latach 2019–2021 otrzymała stypendium naukowe w projekcie *Polityka Rządu RP na uchodźstwie wobec mniejszości narodowych w latach 1939–1945* w Instytucie Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego.

Zainteresowania badawcze: historia stosunków polsko-francuskich w okresie międzywojennym, historia gospodarcza, emigracja polska we Francji i jej posiadłościach zamorskich, służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej.



annaambrochowicz@interia.pl

Agnieszka Jędrzejewska

Badaczka niezależna, Łódź

 <https://orcid.org/0000-0002-7748-2066>

Łodzianie wobec zagrożenia wojennego 1939 roku Nastroje – przygotowania – działania propagandowe

Summary

The inhabitants of Łódź in the face of the war threat of 1939 Moods – preparations – propaganda activities

To increase international tension in the 1930s, state security has become one of the main tasks for the government of Poland. These tasks were realized according to the program “A nation under arms”. Whole society was covered by this program. The Polish people had to prepare for defense in all fields of public life. Apart from, consolidation all Polish people around the army and its Supreme Commander was the next main point of this program. Preparation matters have taken on a special meaning in the last months before September 1939. Almost until the last days before the war broke out, various activities and initiatives were undertaken. The collections for the National Defense Fund which was created in April 1936, were of particular importance. The accumulation of the money was accompanied by an extensive propaganda campaign. In this campaign patriotic feelings were referred to Polish people, to their readiness and to personal commitment for the sake of their endangered homeland. Moods of the faith and trust in the strength of Polish army were the main theme of public propaganda in this time, in the whole country. Fundraising action for National Defense Fund was taken place in Łódź too. All actions were supported by press, among others “Kurier Łódzki”.

Keywords: War 1939, defence, war preparations, propaganda

Streszczenie

Wzrost napięcia międzynarodowego w latach trzydziestych XX w., stał się powodem, dla którego sprawy bezpieczeństwa państwa stały się jednym z naczelnych zadań rządu II RP. Realizowane było ono w oparciu o program „naród pod bronią”, a jego celem było objęcie całego społeczeństwa przygotowaniem do obrony na różnych płaszczyznach życia publicznego oraz zjednoczenie obywateli wokół armii i Naczelnego Wodza. Sprawy przygotowań do wojny nabrały szczególnego znaczenia w ostatnich miesiącach 1939 r. Niemal do ostatnich dni przed wybuchem wojny podejmowano różne działania i inicjatywy. Najistotniejszym były zbiórki pieniężne na utworzony w kwietniu 1936 r. Fundusz Obrony Narodowej. Gromadzeniu środków na potrzeby obronności towarzyszyła akcja propagandowa skierowana do społeczeństwa, w której odwoływano się do uczuć patriotycznych obywateli II RP, potrzeby ich gotowości do osobistego zaangażowania na rzecz zagrożonej Ojczyzny. Sprawy obrony państwa towarzyszyły w większości nastroje wiary i ufności w siłę polskiej armii, którą należało wspierać materialnie i moralnie. Działania te były prowadzone na terenie całego kraju. Także w Łodzi z powodzeniem przedsięwzięto akcję gromadzenia środków na Fundusz Obrony Narodowej, a wszystkie działania wspierała łódzka prasa, w tym m.in. dziennik „Kurier Łódzki”.

Słowa kluczowe: wojna 1939, obrona, przygotowania wojenne, propaganda

Problematyka przygotowania społeczeństwa polskiego przed wybuchem wojny była już wielokrotnie poruszana w polskiej literaturze historycznej. Rozważania dotyczyły różnych aspektów tego zagadnienia¹. Należy podkreślić, że działania na wypadek wojny podejmowane były tuż po odzyskaniu niepodległości i trwały przez cały okres istnienia II Rzeczypospolitej. Punktem wyjścia były prace legislacyjne i organizacyjne nad stworzeniem systemu powszechnego udziału i szkolenia różnych grup społeczeństwa. Określony jako program „naród pod bronią” był przedmiotem prac i modyfikacji niemalże do ostatnich miesięcy przed wybuchem wojny we wrześniu 1939 r. Nabrał szczególnego znaczenia po 1935 r. wraz z pogarszającą się sytuacją międzynarodową, rzutującą na stosunki Polski przede wszystkim z III Rzeszą. Istotą programu „naród pod bronią” stała się eksponowana w życiu publicznym rola armii oraz konieczność skupienia

¹ J. Kęsik, *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998; P. Rozwadowski, *Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego 1927–1939*, Warszawa 2000; J. Wojtycza, *Studia i materiały z dziejów Przystosowania Wojskowego w Polsce w latach 1918–1926*, Kraków 2001; A. Ignatowicz, *Przygotowanie obronne społeczeństwa w Polsce (1921–1939)*, Warszawa 2010; W. Jarno, *Ludność cywilna Łodzi w przededniu wybuchu II wojny światowej i w kampanii wrześniowej 1939 roku*, [w:] *Rok 1939 w Łodzi i w województwie łódzkim. Losy ludności cywilnej*, red. A. Kuprianis, E. Ślęzak, Łódź–Warszawa 2020, s. 67–93.

społeczeństwa wokół niej i osoby Naczelnego Wodza. Formułowane były także oczekiwania władzy wobec obywateli takie, jak jedność i solidarność działań dla dobra Ojczyzny, podporządkowanie spraw prywatnych celom publicznym, wychowanie młodego pokolenia w duchu służby dla państwa, w gotowości do walki o zachowanie niepodległości². Sprawa służby w szeregach armii uregulowana została ostatecznie mocą uchwały z 9 kwietnia 1938 r., która m.in. rozszerzyła ten obowiązek na kobiety w wieku 19–45 lat, przeznaczając je do służby pomocniczej (art. 102 pkt. 2 i art. 104)³. Odnosząc się do zapisów tej ustawy, komentator jednej z gazet regionalnych stwierdził: „Na straży naszego bezpieczeństwa, niepodległości i wolności stawiamy ogół obywateli. Każdemu z nich wyznaczamy miejsce właściwe, każdego sprzęgamy bezpośrednio z ideą obronności Polski”⁴. Mobilizacja społeczeństwa na wypadek wojny oznaczała wdrożenie w życie takich programów, jak szkolenie wojskowe, wychowanie fizyczne i wychowanie obywatelskie. Realizowane były one w ramach Przysposobienia Wojskowego młodzieży męskiej i żeńskiej, stopniowo rozszerzone zostały na inne grupy zawodowe⁵. Wdrażanie programu „naród pod bronią” był także czasem zjednoczenia i wspólnych działań różnych środowisk. Tak więc przedstawicielki łódzkich organizacji kobiecych, zebrane na wiecu 2 kwietnia 1939 r., ogłosiły program działania kobiet w związku z zagrożeniem wojennym. Wystąpiły ponadto z wezwaniem do wszystkich Polek o zaangażowanie w prace „pogotowia moralnego wobec wypadków ostatnich”⁶. Apel ten z pozoru niewiele wnoszący do konkretnych działań na rzecz obronności był odpowiedzią na zadania stawiane kobietom w programie „naród pod bronią”. O ile od mężczyzn oczekiwano przygotowania do czynnej walki z bronią w ręku, odwagi i dyscypliny, o tyle zadania dla kobiet sformułowane zostały następująco:

Współdziałanie kobiet i dziewcząt w utrzymaniu moralnej siły i ducha bojowego w społeczeństwie oraz wiary w zwycięstwo winno się przejawiać poprzez oddziaływanie słowem i czynem na rodzinę, dzieci w szkole, współpracowników w pracy zawodowej i otoczenie w pracy społecznej i życiu prywatnym⁷.

² *Vide*: J. Kęsik, *op. cit.*, s. 90.

³ Ustawa z dnia 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym, Dziennik Ustaw [dalej: Dz.U.] z 1938 r., nr 25, poz. 220.

⁴ *Naród pod bronią*, „Krotoszyński Orędownik Powiatowy”, 9 III 1938, R. XLIII, nr 20, s. 1. J. Kęsik, *op. cit.*, s. 93–95.

⁶ *Wielki wiec kobiety w Łodzi. 17 organizacji kobiecych przystąpiło do prac dla obrony państwa*, „Kurier Łódzki”, 4 IV 1939, nr 94, s. 4.

⁷ Zadania kobiet w dziedzinie obronności kobiet, 1937, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [dalej: WBH-CAW], Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, sygn. I.300.69.82.

Oprócz konieczności zastąpienia mężczyzn powołanych do wojska w ich dotychczasowej pracy, do zadań kobiet należeć miało przeciwdziałanie panice czy też łagodzenie nastrojów wynikających z problemów codzienności. Zdaniem autorów tych zadań „w całokształcie akcji przysposobienia kobiet do obrony kraju podstawą być powinna właściwie nastawiona, jednolita ideowo praca wychowawcza pod hasłem naród pod bronią”⁸. Te zadania wynikały także z tradycji i sposobu wychowania młodego pokolenia w latach minionych. To przede wszystkim w domu rodzinnym, pod opieką matek kształtował się charakter dzieci wychowywanych w szacunku do własnego kraju, tradycji, w poczuciu przynależności do wspólnoty narodowej oraz w obowiązku wobec spraw publicznych.

Jednak obok wychowania obywatelskiego społeczeństwa sprawą najwyższej wagi była modernizacja i dozbrojenie armii, które w zamierzeniu miały zwiększyć potencjał sił zbrojnych i ich skuteczność na wypadek wojny⁹. Prace w tym zakresie zostały podjęte w 1936 r. Obok środków budżetowych innym źródłem finansowania potrzeb armii był Fundusz Obrony Narodowej, utworzony dekretem Prezydenta RP z dnia 9 kwietnia 1936 r., „dla zasilenia środków przeznaczonych na cele obrony Państwa”¹⁰. Z kolei 30 marca 1939 r. ogłoszone zostało obwieszczenie ministra skarbu o subskrypcji 5% Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej¹¹.

Te dwa akty prawne stały się podstawą dla szerokiej akcji społecznej w ostatnich latach przed wybuchem wojny, a udział w świadczeniach uważany był za obywatelski obowiązek każdego Polaka. Wprawdzie koncepcja skupienia narodu wokół armii i Naczelnego Wodza, realizowana poprzez organizacje i instytucje rządowe, nie była w pełni akceptowana, zwłaszcza przez krytyków sanacji, to jednak ostatnie miesiące 1939 r. przed wybuchem wojny pokazały w każdym zakątku kraju ogromną gotowość Polaków do niesienia pomocy w każdej postaci¹². Wiara w siłę i skuteczność polskiej armii wspierana była przez propagandę, która nie tylko wzywała do składania datków i darów rzeczowych, ale także utwierdzała w przekonaniu, że odparcie wroga jest możliwe. Poświęcenie dla zagrożonego kraju było wówczas

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Vide*: L. Wyszczelski, *W obliczu wojny. Wojsko polskie 1935–1939*, Warszawa 2008, s. 183–193; J. Wesołowski, *Wojsko Polskie 1935–1939*, [w:] *Wrzesień 1939. Wojsko Polskie 1935–1939. Zbiory Muzeum Wojska Polskiego*, red. prow. M. Skotnicki, Warszawa 2009, s. 10–12.

¹⁰ Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 kwietnia 1936 r. o Funduszu Obrony Narodowej, Dz.U. z 1936 r., nr 28, poz. 225.

¹¹ Obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 30 marca 1939 r. o subskrypcji na 5% Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i na 3% Bony Obrony Przeciwlotniczej, Monitor Polski z 1939 r., nr 76, poz. 169.

¹² *Vide*: M. Gieleciński, *Świadczenia społeczeństwa polskiego na obronność państwa przed wybuchem drugiej wojny światowej (1936–1939)*, Poznań 2014.

ważniejsze niż stan faktyczny, daleki od doskonałego. Istotną rolę w kreowaniu rzeczywistości odegrała tu prasa, która relacjonowała efekty zbiórek z każdego regionu Polski. O ile chęci pomocy były znaczne, o tyle możliwości nie zawsze im dorównywały.

Gotowość mieszkańców Łodzi do pomocy i świadczeń w różnych formach nie odbiegała w znaczący sposób od sytuacji w innych miastach w kraju. Była nawet porównywalna z 1920 r., kiedy również nie szczędzono grosza na potrzeby woj-ska¹³. Podkreślić należy, że Łódź była miastem kontrastów społecznych i narodowościowych, a zamożność jego mieszkańców – zróżnicowana. Jednak zaangażowanie w gromadzenie środków trzeba uznać za znaczne. Pytaniem otwartym pozostaje jednak to, jaki zasięg i oddźwięk miały działania wspierające polską armię wśród łodzian narodowości niemieckiej, nie licząc przedstawicieli sfer przemysłowych wywodzących się z tej nacji, od lat tutaj mieszkających. Wiadomo, że Łódź zamieszkiwało ponad 60 tys. Niemców. Wielu z nich było lojalnych wobec państwa polskiego, lecz brak wiarygodnych przekazów nie pozwala obecnie odpowiedzieć na pytanie o ich zainteresowanie i aktywność w sprawie działań związanych z obronnością państwa polskiego.

Jak wspomniano, gromadzeniu środków na dobrojenie armii w ramach FON towarzyszyła szeroka akcja propagandowa, a jednym z jej wykonawców była prasa. W Łodzi rolę taką odgrywała m.in. gazeta codzienna „Kurier Łódzki”. Przez cały 1939 r. celem wielu publikacji zamieszczanych na jego łamach było podkreślanie ofiarności mieszkańców, odwoływanie się do ich uczuć patriotycznych, a tym samym do poczucia obowiązku wobec Ojczyzny. Najczęściej wyrażało się to w sloganach typu: „Wolności kraju nie obroni się cudzymi rękoma, a jedynie własną siłą zbrojną”¹⁴ czy „Skrzydła lotnicze niosą zwycięstwo”¹⁵. Codziennie zamieszczane były imienne listy darczyńców wraz z wysokością wpłaconej kwoty pieniędzy lub wykazem często cennych przedmiotów. Przekazywane kwoty były różne – od oszczędności z dziecięcych skarbonek po duże sumy zbierane w fabrykach, instytucjach publicznych, organizacjach społecznych czy sportowych. Wykazy nazwisk, instytucji, inicjatyw na rzecz FON czy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej (dalej: POP) były długie, a z tonu wszystkich publikacji wynikało, że były to dary spontaniczne i jak najbardziej dobrowolne. Z pewnością tak działo się w wielu przypadkach. Pewne wątpliwości mogą budzić informacje o deklaracjach różnych grup

¹³ *Vide*: A. Jędrzejewska, *Łodzianie wobec wojny 1920 roku*, [w:] K. Czernielewski, eadem, *Szyfry wojny. Jan Kowalewski, nieznany bohater 1920 r.*, przekł. A. Klimasara, Łódź 2020, s. 113–139.

¹⁴ „Kurier Łódzki”, 13 IV 1939, nr 101, s. 5.

¹⁵ „Kurier Łódzki”, 21 IV 1939, nr 109, s. 9.

zawodowych w sprawie przekazania jakiegoś procentu własnych dochodów na potrzeby obronności, dyktowanego patriotycznymi pobudkami. Zwrócić należy jednak uwagę, że proces opodatkowania społeczeństwa miał charakter zorganizowany przez państwo, a wpłaty pozyskiwano drogą zarządzeń administracyjnych wpisujących się w całość akcji propagandowych¹⁶. Przykładem może być uchwała walnego zgromadzenia członków Pierwszego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w Łodzi, którzy zebrani 17 kwietnia 1939 r. w Sali Towarzystwa Kredytowego przy ul. Pomorskiej uchwalili wysokość norm subskrypcyjnych na POP. Normy te zostały uzależnione od wysokości dochodów uzyskiwanych przez właścicieli z tytułu wpływów za najem lokali. Tak więc przy dochodzie netto do 160 zł, bon pożyczki wynosił 25% tej sumy, od 600 do 1000 zł – 100%. Jako najwyższy dochód określono kwotę 2000 zł, co odpowiednio stanowiło 150% tej sumy przekazanej na POP. Ponadto zarząd zaapelował o wpłacanie przez właścicieli nieruchomości zadeklarowanych już środków na FON, które miały być przeznaczone na zakup dwóch ciężkich karabinów maszynowych dla wojska¹⁷.

Często zobowiązaniom dotyczącym świadczeń pieniężnych towarzyszyły deklaracje polityczne o poparciu dla władz państwowych, armii, a zwłaszcza dla marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Tak stało się m.in. na posiedzeniu organizacyjnym łódzkiego Powiatowego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, które odbyło się 6 kwietnia 1939 r. w sali Rady Miejskiej. Jak podał „Kurier Łódzki”, po ukonstytuowaniu się Komitetu zebrani ogłosili gotowość świadczenia na rzecz rozbudowy lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej, ale złożyli także deklarację, że „silni, zwarci i zawsze gotowi są na rozkaz Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza maszerować ku zwycięstwu, niosąc w obronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej nie tylko daninę krwi ale i życia”¹⁸.

Istotna dla kształtowania nastrojów społecznych była także propaganda dotycząca bieżącego stanu uzbrojenia. Różne informacje na ten temat miały wzmocnić przekonanie, że kondycja armii nie jest całkowicie zła. Tak działo się m.in. w przypadku apeli o dozbrojenie marynarki wojennej i lotnictwa, gdyż jak twierdził jeden z publicystów „Kuriera”:

Zważywszy, że nasza armia lądowa stoi na bardzo wysokim poziomie, dochodzimy do wniosku, że za najpilniejsze zadanie należy uważać obecnie współpracę społeczeństwa w zakresie obrony morskiej. [...] w pierwszej kolejności należy skierować cały

¹⁶ *Vide*: M. Gieleciński, *op. cit.*, s. 87, 91.

¹⁷ *Walne Zgromadzenie członków Pierwszego Stow. Właścicieli Nieruchomości. Uchwalone normy subskrypcyjne na P.O.P.*, „Kurier Łódzki”, 18 IV 1939, nr 106, s. 6.

¹⁸ *Powiat łódzki utworzył Komitet Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej*, „Kurier Łódzki”, 7 IV 1939, nr 97, s. 5

wysiłek na gromadzenie funduszków koniecznych do budowy ścigacza im. Wicepremiera E. Kwiatkowskiego¹⁹.

Ścigaczami określano niewielkie jednostki uderzeniowe (obecnie ta klasa okrętów nazywana jest kutrami torpedowymi), które polska Marynarka Wojenna zamierzała wprowadzić do swej floty w 1936 r. Plan finansowania tych jednostek stał się częścią programu modernizacji armii, a trud zebrania środków na ten cel podjęło wiele instytucji samorządowych w Polsce²⁰. Wprawdzie zebrane kwoty pieniędzy na ten cel nie zawsze były wystarczające, ale dla wielu społeczności zbiórki pieniężne miały swoje znaczenie i podkreślały ambicje darczyńców. Świadczą o tym chociażby nazwy jednostek, jak „Wołyń” w powiecie Dubno czy „Sołtys Polski”, na którego budowę 14 sołtysów powiatu lubaczowskiego zebrało w czerwcu 1939 r. kwotę 67 zł²¹.

W Łodzi inicjatywa budowy ścigacza, nazwanego na cześć wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, podjęta została na wiosnę 1939 r. przez samorząd miejski oraz łódzkie organizacje społeczne i gospodarcze. Zebranie odpowiednio dużych środków na budowę tej jednostki stało się dla łódzkich pomysłodawców tego projektu zadaniem wręcz priorytetowym. „Kurier Łódzki” propagował na swych łamach ideę budowy jednostki, wzywając darczyńców do świadczeń na ten cel. Często zamieszczał hasła o treści: „Musimy dozbroić Polskę na morzu! Czyś dał na ścigacz Im. Wicepr. Eug. Kwiatkowskiego?”²², „Pierwszy ścigacz musi być darem Łodzi i woj. łódzkiego”²³. Zakończenie zbiórki zadeklarowano na jesień 1939 r. Z zebranych środków nie została jednak zbudowana jednostka na potrzeby Marynarki Wojennej. Na przeszkodzie stanęła wojna.

W działania propagandowe wpisywały się także święta państwowe, w czasie których odwoływano się nie tylko do chlubnych wydarzeń z przeszłości, ale także do obywatelskich obowiązków wynikających z historii i tradycji. Uroczystości takie często połączone były z przekazywaniem darów na ręce przedstawicieli władz cywilnych i wojska. Towarzyszyły im przemówienia i deklaracje ich uczestników, nawiązujące nie tylko do kolejnej rocznicy wydarzeń historycznych. W 1939 r. obchody takie miały swoje szczególne znaczenie i rangę. Ustalony z roku na rok program uzupełniony został tym razem o nowy punkt, jaki stanowiło przekazanie darów na rzecz armii. Uroczystości z tym związane pełne były patriotycznych

¹⁹ *Ścigacz na pierwszym miejscu w akcji Funduszu Obrony Narodowej*, „Kurier Łódzki”, 7 IV 1939 nr 97, s. 5.

²⁰ K. Czernielewski, W. Jarno, *Garnizon łódzki Wojska Polskiego 1918–1939*, Toruń 2008, s. 438.

²¹ M. Gieleciński, *op. cit.*, s. 146, 148.

²² „Kurier Łódzki”, 18 IV 1939, nr 106, s. 6.

²³ „Kurier Łódzki”, 19 IV 1939, nr 107, s. 5.

uniesień, gestów i zwyczajowej kurtuazji. Przedstawiciele ofiarodawców zapewniali o swej gotowości do czynnej walki w obronie Ojczyzny, a przedstawiciel wojska najczęściej wyrażał swój podziw i wdzięczność za dotychczasowe poświęcenie dla sprawy narodowej. Taki mniej więcej przebieg miały uroczystości z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja, która w 1939 r. odbyła się w Zjednoczonych Zakładach Włókienniczych Karola Scheiblera i Ludwika Grohmana. Po przemówieniu dyrektora, gen. Feliksa Maciszewskiego, w którym znalazły się słowa o mocnym rządzie, silnej armii i zasobnym skarbie, dowódca Okręgu Korpusu nr IV (dalej: OK nr IV) gen. Wiktor Thommée otrzymał od robotników fabryki okazały dar: „ekwiwalent ich 1-dniowego zarobku w sumie zł 59 153 i 53 gr, złotą 10-rublowkę i 4 obligacje Pożyczki Narodowej na kwotę zł 200”²⁴. Z ust jednego z robotników padły także słowa zapewnienia, że „robotnicy w razie potrzeby złożą również ochotnie swą krew i życie w obronie Ojczyzny”²⁵. W podziękowaniu generał wyraził nadzieję na bohaterstwo i wolę walki ofiarodawców, podobne do tych z lat 1918–1920.

Każda okazja mniej lub bardziej oficjalna stanowiła odpowiednią chwilę, by przypominać o obowiązku obrony państwa, koniecznej jedności oraz wspieraniu wojska. Ważnym punktem odniesienia, symbolem walki i niepodległego państwa był wciąż Józef Piłsudski. Dlatego obchody jego czwartej rocznicy śmierci w maju 1939 r. miały swój wydźwięk i również zostały wykorzystane propagandowo. Wówczas, wśród tradycyjnych wspomnień na temat dokonań marszałka, nie mogło zabraknąć przesłania do Polaków, które w imieniu Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego przekazał na swych łamach „Kurier Łódzki”. W tekście opublikowanej odezwy znalazły się m.in. następujące, patetyczne słowa: „Otoczmy największą troską Jego wiekopomne dzieło: Armię Polską, której sztandary okrył blaskiem nieśmiertelnych zwycięstw, a z której uczynił epokę naszego bytu i tarczę naszej wolności”²⁶.

Tematyka związana z przygotowaniem na wypadek wojny przeplatała się na stronach „Kuriera” z informacjami z codziennego życia miasta. Z tonu publikacji trudno było wnioskować o pogarszających się nastrojach mieszkańców Łodzi, o lęku przed wojną czy wzmoczonych przygotowaniach, np. w gromadzeniu zapasów. Przeciwnie, obok tytułów takich, jak np. *Naród polski nie czeka obojętnie, lecz się zbroi* albo *PW.K. szkoli do służby zastępczej na wypadek wojny* przeczytać można, że życie toczyło się wówczas normalnie. Odbywały się imprezy kulturalne, sportowe,

²⁴ *Dar na Fundusz Obrony Narodowej i Akademia 3-majowa w Zjednoczonych Zakładach Włókienniczych K. Scheiblera i Grohmana*, „Kurier Łódzki”, 5 V 1939, nr 123, s. 4.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Łódź pogrąży się w głębokiej ciszy w dniu rocznicy śmierci Wielkiego Marszałka*, „Kurier Łódzki”, 11 V 1939, nr 129, s. 2.

z których dochód w jakiejś części przeznaczony był na FON, m.in. 12 maja 1939 r. w sali YMCA przy ul. Traugutta odbył się koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Stowarzyszenia Muzyków Chrześcijan pod patronatem wojewody łódzkiego Henryka Józewskiego i dowódcy OK nr IV, gen. W. Thommée²⁷. Bez obaw planowano także letni wypoczynek oraz nowy rok szkolny. W wydaniu z 15 maja 1939 r. ukazało się ogłoszenie o premierze filmu *Ludzie Wisły*, która miała odbyć się w kinie Styłowy przy ul. Kilińskiego²⁸. Z kolei łódzkie szkoły niemal każdego dnia zamieszczały informacje o terminach egzaminów wstępnych na nowy rok szkolny 1939/1940, które rozpocząć miały się 22 czerwca²⁹. Pojawiały się także ogłoszenia biur podróży oferujących wypoczynek w różnych zakątkach kraju i zagranicą, natomiast w porze świąt Wielkanocnych – reklamy atrakcyjnych towarów.

Nadal w sprawach świadczeń na dozbrojenie armii przeważały optymistyczne w treści artykuły opatrzone tytułami w takim samym tonie. Pod nagłówkiem *Każdy obywatel świadczy, ile tylko może* „Kurier” informował o kolejnych wpłatach. Do grona darczyńców dołączyli m.in. pracownicy biurowi i fizyczni wspomnianych już Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana, którzy przekazali kwotę 16 064 zł i 65 gr na konto budowy ścigacza im. Wicepremiera E. Kwiatkowskiego. Stanowiło to sumę dwuprocentowej wysokości jednomiesięcznej pensji każdego z pracowników³⁰. Nieznane są jednak warunki przystąpienia do tej zbiórki – czy była to dobrowolna składka pracowników czy raczej polecenie dyrekcji fabryki.

Świadczenie na rzecz obronności było nie tylko obywatelskim obowiązkiem, ale też sprawą honoru różnych grup lokalnych społeczności, w tym także mieszkańców Łodzi. Trudno jednak nie zauważyć, że była to swoista rywalizacja o prymat w zakresie intensywności i efektywności działań. Przytaczany już „Kurier Łódzki” wielokrotnie w ciągu 1939 r. podkreślał zaangażowanie łodzian i wysoką pozycję wśród innych miast w Polsce. Ponadto, głoszenie, że „jesteśmy państwem lotniczym”, że zebrano już 400 tys. zł na FON miały utwierdzić w przekonaniu, że sprawy suwerenności państwa idą w dobrym kierunku³¹.

²⁷ *Koncert na FON dn. 12 maja w Polskiej YMCA*, „Kurier Łódzki”, 10 V 1939, nr 128, s. 9.

²⁸ „Kurier Łódzki”, 15 V 1939, nr 133, s. 1.

²⁹ „Egzaminy do Liceum (hum. i przyr.) Gimnazjum Szkoły Powszechnej J. Czapczyńskiej ul. Narutowicza 55, tel. 115-29, od 22 czerwca 1939 r.”, „Kurier Łódzki”, 28 V 1939, nr 146, s. 3.

³⁰ *Każdy obywatel świadczy, ile tylko może*, „Kurier Łódzki”, 21 V 1939, nr 139, s. 6.

³¹ *Jesteśmy państwem lotniczym*, „Kurier Łódzki”, 4 IV 1939, nr 94, s. 3; *Łódź w wyszczególnieniu ofiarności. 40 tys. złotych na FON*, „Kurier Łódzki”, 25 IV 1939, nr 113, s. 6.

Wśród ofiarodawców liczną grupę stanowiły także dzieci i młodzież – przede wszystkim uczniowie szkół. Ich udział w akcji zbierania środków na cele obronne miały także wymiar wychowawczy i patriotyczny. W 1937 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało okólnik, w którym zobowiązało kuratoria do prowadzenia odczytów na tematy historyczne, szczególnie dotyczące dorobku II RP oraz zwrócenie uwagi na sprawy obrony kraju przed zagrożeniem z zewnątrz³². Jednocześnie zalecenie to połączone było z presją na władze szkolne, by we wszystkich placówkach odbyły się zbiórki na cele obronne. Określona została także wysokość wpłat: 1 gr od uczniów szkół powszechnych, 25 gr – od uczniów szkół średnich³³. Był to kolejny przykład, że akcja gromadzenia środków podlegała odgórnej kontroli. Z pewnością tak duże przedsięwzięcie, jak FON czy POP, wymagało takich działań, ale podkreślić należy, że zbiórki w łódzkich szkołach przebiegały bez przeszkód. Niewątpliwie lata przeżyte w niepodległym państwie, wychowanie na patriotycznych tradycjach i świadomość zagrożenia wyzwały w uczniach gotowość do działania do tego stopnia, że wysokość uzyskiwanych kwot była sprawą ambicji i miała w sobie coś z rywalizacji o pierwszeństwo wśród innych klas. Według jednej z zachowanych relacji na ten temat można przeczytać:

W szkole na Wapiennej na korytarzu wisiała duża plansza, gdzie kierownik, pan Jaros, codziennie skrupulatnie aktualizował wpłaty uczniowskie każdej klasy, które konkurowały ze sobą w szczytnym celu zakupu karabinu maszynowego dla wojska³⁴.

Uczniowie, nauczyciele, działacze oświatowi uzyskiwali znaczne kwoty na konkretne cele. Jednym z nich była zbiórka na samolot o nazwie „Orlę”/„Orlęcie”³⁵. Uroczystość przekazania samolotu odbyła się 12 maja 1939 r. w obecności wojewody łódzkiego H. Józewskiego i dowódcy OK nr IV, gen. W. Thommée. Jak zaznaczył korespondent „Kuriera”, samolot został ufundowany „z groszowych składek dzieci szkół publicznych i prywatnych powszechnych w Łodzi”³⁶. Z kolei Zarząd Stowarzyszenia Szkolnego im. Wł. St. Reymonta za sumę 4200 zł zakupił ciężki karabin maszynowy, który został przekazany żołnierzom 28 pułku Strzelców Kaniowskich³⁷.

³² M. Gieleciński, *op. cit.*, s. 110.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Cit. per*: D. Fornalska, *Osiedle Montwiłła-Mireckiego. Opowieści mieszkańców. Przed wojną. Wysiedlenia. Powroty*, Łódź 2018, s. 86.

³⁵ „Orlęcie” to nazwa, która występuje w pracy M. Gielecińskiego (*op. cit.*, s. 372–373).

³⁶ *Dziatwa szkół powszechnych przekaże Armii samolot*, „Kurier Łódzki”, 11 V 1939, nr 129, s. 2; M. Gieleciński, *op. cit.*, s. 372–373.

³⁷ *Vide*: przyp. 19.

Łódzki pułk wiele jeszcze razy został obdarowywany przez łodzian. Najczęściej były to ciężkie karabiny maszynowe z biedkami, ręczne karabiny maszynowe, samochody sanitarne czy łącznice telefoniczne³⁸. Składano też dary na konkretny cel. Uczniowie jednej z łódzkich szkół powszechnych zebrali kwotę 60 zł i wyrazili życzenie, by pieniądze te przeznaczyć na zakup masek gazowych i papierosów dla wojska.

Obok corocznych świąt państwowych, w 1939 r. odbywały się także pochody i manifestacje poparcia dla polityki rządu i działań na rzecz obronności. Maszerowały różne grupy i środowiska, np. Samopomoc Społeczna Kobiet czy nawet gospodynie domowe, także pod hasłem chęci obrony kraju. Rewia Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojskowego stanowiła demonstrację gotowości i popis sprawności fizycznej oraz umiejętności przydatnych w razie wojny. Imprezą, która odbyła się w różnych miastach w całej Polsce, był z kolei Tydzień Propagandy Przyniesienia Wojskowego Kobiet (dalej: PWK). PWK to organizacja, która powstała i działała przez cały okres II RP. Położyła ogromne zasługi w przygotowaniu młodych dziewcząt do służby wojennej. Dla wielu stała się szkołą charakteru, siły i cennych umiejętności nie tylko w czasie pokoju, ale przede wszystkim w latach wojny³⁹.

Tydzień Propagandy PWK odbywał się w dniach 25–31 maja pod protektorem Aleksandry Piłsudskiej, Marii Mościckiej, Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Opieki Społecznej. Jego program odpowiadał zadaniom, jakie zostały postawione kobietom na wypadek wojny. Obejmował prezentację zadań PWK w dziedzinie przyniesienia wojskowego kobiet, przyniesienia kobiet do służby pomocniczej, przyniesienie kobiet do służby zastępczej na placówkach cywilnych. Miał także na celu przygotowanie do samodzielnych prac gospodarczych, sanitarnych, obejmujących opiekę nad dziećmi i rodziną. W ciągu kilku dni przewidziane były zbiórki pieniężne na realizację tych celów⁴⁰.

W Łodzi, w 1939 r. Tydzień Propagandy PWK odbył się w dniach 28 maja – 1 czerwca. Zaplanowana została w tym czasie szeroka akcja informacyjna w formie ulotek i plakatów. Przeprowadzone zostały także w różnych miejscach w mieście wspomniane zbiórki pieniędzy na cele organizacji. Najważniejszym wydarzeniem, 31 maja w godzinach popołudniowych, było zebranie członkiń PWK na boisku Gimnazjum im. Emilii Sczanieckiej przy ul. Pomorskiej, a następnie przemarsz

³⁸ Vide: K. Czernielewski, W. Jarno, *op. cit.*, s. 435–438.

³⁹ Vide: E. Zawacka, *Czekając na rozkaz. Pogotowie Społeczne Organizacji Przyniesienia Wojskowego Kobiet w przededniu II wojny światowej*, Lublin 1992; eadem, *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 2001.

⁴⁰ E. Zawacka, *Czekając na rozkaz...*, s. 367.

ul. Piotrkowską do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie został złożony wieniec. Przez cały czas trwania tego wydarzenia wiele witryn sklepowych udekorowanych było żółto-granatowymi barwami i emblematami PWK. Tydzień Propagandy zakończył się uroczystym koncertem w Sali Filharmonii przy ul. Narutowicza⁴¹.

Przygotowania do wojny trwały do ostatniego momentu, realizowano je zarówno w formie świadczeń pieniężnych, jak i praktycznych działań. Jak wspomina hm. Irena Gembalska:

W styczniu 1939 roku Organizacja Harcerzek przystąpiła do PWK jako jedno z 16 stowarzyszeń współdziałających na naszym terenie. [...] Zajęć miałyśmy wiele [...] szyłyśmy tampony przeciwgazowe, sprawdzałyśmy stan przygotowania strychów, piwnic i podwórek, kopałyśmy rowy na trawnikach wyznaczonych przez władze lokalne. Pełniłyśmy całodobowe dyżury przy telefonach w punktach mobilizacyjnych⁴².

Mieszkańcy Łodzi, podobnie jak wszyscy obywatele kraju, nie byli informowani o rzeczywistym stanie armii, jej gotowości bojowej i możliwościach skutecznej obrony. Na fali patriotycznego uniesienia wierzyli w hasła nawołujące do wspierania wojska i Naczelnego Wodza. Dali się ponieść wizji potężnego, silnego państwa, które było w stanie odeprzeć każdy atak nieprzyjacielski. W oficjalnej propagandzie nie było miejsca na refleksję i rzeczową ocenę sytuacji. Jak zauważył Paweł Wieczorkiewicz:

Spółceństwo w sposób świadomy karmiono sloganami w rodzaju „silni, zwarci, gotowi”. [...] Wobec naporu patriotycznej propagandy ogół był przekonany o niechybnym zwycięstwie. Wewnętrzne spory i podziały zaczęły schodzić na plan dalszy. [...] Świadectwem nastrojów społecznych stał się masowy udział w Pożyczce Przeciwlotniczej (ponad 3 mln osób) oraz masowe spontaniczne daniny na Fundusz Obrony Narodowej⁴³.

W społecznym odbiorze funkcjonował mit niepokonanej armii, która tak zwycięsko uratowała niepodległość młodego państwa w 1920 r. Próby jej modernizacji, podjęte zbyt późno, nie mogły zakończyć się pomyślnie wobec braku pieniędzy i czasu. Był to zbyt krótki okres w życiu państwa, żeby pozwolił na rozwój, nie tylko armii. Natomiast ofiarność społeczeństwa stała się częścią polityki władz i programu „naród pod bronią”. Mobilizację Polaków i chęć niesienia pomocy należy uznać

⁴¹ *Program propagandowego Tygodnia P.W.K.*, „Kurier Łódzki”, 28 V 1939, nr 146, s. 5.

⁴² I. Gembalska, *Pogotowie Wojenne Harcerzek*, Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej, sygn. T.662/WSK.

⁴³ P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Poznań 2014, s. 99.

za ten punkt, który udało się zrealizować – naród został zjednoczony wokół najważniejszej sprawy w tym momencie, sprawy obrony niepodległości i nienaruszalności granic.

Mieszkańcy Łodzi stali się częścią tego programu, którego główne założenia wypełnili. Mimo zróżnicowanej zamożności i trudności dnia codziennego wykazali się poświęceniem, poczuciem obowiązku, wiary w słuszność i celowość podjętych działań. Niezależnie od metod organizacji zbiórek środków na cele obronne czy stopnia ich dobrowolności, mieszkańcy Łodzi pokazali, że sprawa utrzymania niepodległości państwa jest sprawą najważniejszą. Licznie pospieszili z pomocą, pomnażając konta FON i POP. Nie sposób wymienić wszystkich darczyńców, którzy ofiarowali na cel narodowy nie tylko pieniądze, ale także wiele przedmiotów o znacznej wartości artystycznej i często też sentymentalnej. Zebrane środki nie pomogły, ale pozostało wspomnienie o ludziach, których m.in. program „naród pod bronią” ukształtował na dalsze trudne lata. Wojna, konspiracja, bezkompromisowe podejście do nieprzyjaciela, poczucie obowiązku i służby dla państwa to największe wartości, jakie wyniosło pokolenie tamtych czasów dla sprawy walki z obcą okupacją w latach 1939–1945.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [WBH-CAW]

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, sygn. I. 300.69.82.

Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej.

Gembalska I., Pogotowie Wojenne Harcerek, sygn. T.662/WSK.

Źródła drukowane

Dziennik Ustaw z 1938 r., nr 25, poz. 220.

Monitor Polski z 1939 r., nr 76, poz. 169.

Prasa

„Krotoszyński Orędownik Powiatowy” 1938.

„Kurier Łódzki” 1939.

Opracowania

- Czernielewski K., Jarno W., *Garnizon łódzki Wojska Polskiego 1918–1939*, Toruń 2008.
- Fornalska D., *Osiedle Montwilla-Mireckiego. Opowieści mieszkańców. Przed wojną. Wysiedlenia. Powroty*, Łódź 2018.
- Gieleciński M., *Świadczenia społeczeństwa polskiego na obronność państwa przed wybuchem drugiej wojny światowej (1936–1939)*, Poznań 2014.
- Ignatowicz A., *Przygotowanie obronne społeczeństwa w Polsce (1921–1939)*, Warszawa 2010.
- Jarno W., *Ludność cywilna Łodzi w przededniu wybuchu II wojny światowej i w kampanii wrześniowej 1939 roku*, [w:] *Rok 1939 w Łodzi i w województwie łódzkim. Losy ludności cywilnej*, red. A. Kuprianis, E. Ślązak, Łódź–Warszawa 2020, s. 67–93.
- Jędrzejewska A., *Łodzianie wobec wojny 1920 roku*, [w:] K. Czernielewski, A. Jędrzejewska, *Szyfry wojny. Jan Kowalewski, nieznanym bohater 1920 r.*, przekł. A. Klimasara, Łódź 2020, s. 113–139.
- Kęsik J., *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998.
- Rozwadowski P., *Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego 1927–1939*, Warszawa 2000.
- Wesołowski J., *Wojsko Polskie 1935–1939*, [w:] *Wrzesień 1939. Wojsko Polskie 1935–1939. Zbiory Muzeum Wojska Polskiego*, red. prow. M. Skotnicki, Warszawa 2009, s. 10–12.
- Wieczorkiewicz P., *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Poznań 2014.
- Wojtycza J., *Studia i materiały z dziejów Przysposobienia Wojskowego w Polsce w latach 1918–1926*, Kraków 2001.
- Wyszczelski L., *W obliczu wojny. Wojsko polskie 1935–1939*, Warszawa 2008.
- Zawacka E., *Czekając na rozkaz. Pogotowie Społeczne Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet w przededniu II wojny światowej*, Lublin 1992.
- Zawacka E., *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 2001.
-

Notka o autorce

Dr Agnieszka Jędrzejewska – należy do Stowarzyszenia Historyków Wojskowości.

Zainteresowania badawcze: historia XIX–XX w., historia wojskowości II Rzeczypospolitej, biografistyka wojskowa.



ajotagal@gmail.com

Piotr Targoński

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie /
University of Warmia and Mazury in Olsztyn

 <https://orcid.org/0000-0002-4914-5329>

Mobilizacja alarmowa 1 Dywizji Piechoty Legionów w sierpniu 1939 roku*

Summary

Alert mobilisation of the 1st Infantry Division (Legion) in August 1939

The 1st Infantry Division (Legion) of Józef Piłsudski was generally acknowledged as an elite unit. It was also the only division in the Polish Army whose all regiments, including the light artillery regiment, were decorated with the Virtuti Militari Cross for their engagement in the Polish-Soviet War.

In the mobilisation plan “W”, the division was included in the so called coloured units, intended for alert mobilisation in the card system. The beginning of mobilization in the Vilnius garrison, like in all other units subject to alert mobilization, took place at dawn on August 24, 1939. The supplementation of the garrison’s personnel to the war etatings took place smoothly and without any major difficulties. The relations emphasise the excellent attendance of the reservists. The mobilisation of a sufficient number, and above all quality, of horses and horse-drawn vehicles and the appropriate equipping of all soldiers proved to be a huge problem.

The division’s mobilisation, despite some difficulties, generally proceeded as scheduled. Its symbolic end was the parade that took place on the evening of 27 August in front of

* Artykuł jest fragmentem dysertacji doktorskiej *1 Dywizja Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii 1939 r.*, przygotowywanej w Instytucie Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego pod kierunkiem prof. dr. hab. Norberta Kasparka.

the mausoleum on Rossa – it was a symbolic farewell to the Marshal, whose name the division bore. The next day, in the evening, the transport of the unit to the area of the planned concentration began.

Keywords: 1st Infantry Division (Legion), Polish Army, Polish Campaign 1939, alert mobilization, mobilization plan “W”, the garrison in Vilnius

Streszczenie

1 Dywizję Piechoty Legionów (1 DP Leg.) Józefa Piłsudskiego, jedyną w Wojsku Polskim, powszechnie uważano za jednostkę elitarną. Jej pułki, łącznie z pułkiem artylerii lekkiej, odznaczono Orderem Wojennym *Virtuti Militari* za udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

W planie mobilizacji „W” 1 DP Leg. wchodziła w skład tzw. jednostek kolorowych, przewidzianych do mobilizacji alarmowej w systemie kartkowym. Początek mobilizacji w garnizonie wileńskim, podobnie jak we wszystkich pozostałych objętych mobilizacją alarmową, nastąpił o świcie 24 sierpnia 1939 r. Uzupelnienie stanów osobowych jednostek do etatów wojennych odbyło się sprawnie i bez większych trudności. W relacjach podkreśla się wzorowe stawiennictwo rezerwistów. Ogromnym problemem okazało się zdobycie odpowiedniej liczby koni, a przede wszystkim dobrej jakości wozów taborowych oraz należyte wyposażenie wszystkich żołnierzy.

Mobilizacja dywizji, pomimo pewnych trudności, przebiegała jednak na ogół zgodnie z harmonogramem. Jej symbolicznym zakończeniem była defilada, która odbyła się wieczorem 27 sierpnia 1939 r. przed mauzoleum Piłsudskiego na Rossie w Wilnie – było to symboliczne pożegnanie z Marszałkiem, patronem dywizji. Następnego dnia wieczorem rozpoczął się transport jednostki do rejonu planowanej koncentracji.

Słowa kluczowe: 1 Dywizja Piechoty Legionów, Wojsko Polskie, kampania polska 1939 r., mobilizacja alarmowa, plan mobilizacyjny „W”, garnizon Wilno

1 Dywizję Piechoty Legionów (dalej: 1 DP Leg.) Józefa Piłsudskiego powszechnie uważano za jednostkę elitarną i najlepszą w latach 1918–1920. Józef Piłsudski z tego powodu posyłał ją na najważniejsze odcinki frontu. 1 DP Leg. – łącznie z pułkiem artylerii lekkiej – odznaczono Orderem Wojennym *Virtuti Militari* za udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Przez cały okres międzywojenny dywizja ta pielęgnowała tradycje Legionów. Z tego tytułu dowódcą dywizji, a także dowódcami poszczególnych pułków byli zazwyczaj dawni legioniści. Jej wyjątkowość podkreślały również – wyróżniające się swym jednorodnym stylem – odznaki pamiątkowe, zaprojektowane przez kpt. Bronisława Sylwina Kencboka z 1 Pułku Piechoty Legionów (dalej: 1 pp Leg.) i wprowadzone do użytku w 1929 r.¹

¹ Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych z 21 VI 1929 r., nr 20, poz. 196, s. 10.

W 1939 r., podobnie jak wszystkie inne jednostki Wojska Polskiego, dowodzona przez gen. bryg. Wincentego Kowalskiego 1 DP Leg. stanęła przed niewykonalnym zadaniem obrony ojczyzny przed niemiecką, a następnie również sowiecką agresją.

Plan mobilizacji Wojska Polskiego – oznaczony kryptonimem „W”² – opracowywany był od końca 1935 r., a wszedł w życie w maju 1938 r.³ Zastąpił on przestarzały, bo opracowany niemal dekadę wcześniej, plan „S”. Zmiany wymusiło nie tylko pogorszenie się sytuacji geopolitycznej Polski, ale również, a może nawet przede wszystkim, planowana rozbudowa i modernizacja polskiej armii⁴. Przyjęto wówczas zasadę prowadzenia wojny defensywnej z założeniem, że inicjatywa należy będzie do jednego z dwóch najgroźniejszych potencjalnych przeciwników, czyli Niemiec oraz ZSRR⁵.

Poszczególne etapy i warianty mobilizacji oznaczono kolorami. System pozwalał na objęcie mobilizacją alarmową zarówno jednostek oznaczonych tylko jednym kolorem, jak i wszystkich. Przeprowadzano ją w jednym, kilku lub we wszystkich Okręgach Korpusu. Zaletą tego systemu była możliwość zarządzania niejawną mobilizacją ¾ sił zbrojnych⁶. Imienne karty powołania przechowywano w urzędach gminy, starostwach lub na posterunkach policji. W odpowiednim momencie powoływani pod broń rezerwiści otrzymywali wezwania do stawienia się w jednostce. Dawało to możliwość postawienia wybranych dywizji w stan gotowości bez ogłaszania mobilizacji powszechnej⁷. Zakładano, że mobilizacja zostanie podzielona na trzy zasadnicze okresy: I – okres zagrożenia, II – mobilizacja alarmowa, III – mobilizacja powszechna.

W pierwszym – pojmowanym jako okres napięcia politycznego – planowano m.in. mobilizację do stanów wojennych kilku wybranych jednostek, utworzenie dowództw armii i grup operacyjnych, ale też wstrzymywanie urlopów oraz odwoływanie z nich kadry zawodowej⁸. W drugim okresie zamierzano przeprowadzić

² Nazwa planu mobilizacyjnego pochodzi od pierwszej litery nazwiska ówczesnego szefa Oddziału 1 Sztabu Głównego, płk. Józefa Wiatra. *Vide*: M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. I (*Plany i bitwy graniczne*), Warszawa 1983, s. 67.

³ W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa 1998, s. 368.

⁴ O genezie i założeniach planu mobilizacyjnego „W” *vide*: R. Rybka, K. Stepan, *Najlepsza broń. Plan mobilizacyjny „W” i jego ewolucja*, Warszawa 2010, s. LXIX–CIII.

⁵ P. Zarzycki, *Plan mobilizacyjny „W”*, Pruszków 1995, s. 11.

⁶ R. Rybka, K. Stepan, *op. cit.*, s. LXXIX–LXXXI; M. Porwit, *op. cit.*, s. 67.

⁷ Szerzej o systemie jednostek „kolorowych”: R. Rybka, K. Stepan, *op. cit.*, s. LXXXI–LXXXVII; C. Berman, *Mobilizacja w teorii i praktyce*, Warszawa 1964, s. 144–148.

⁸ P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 15.

mobilizację alarmową w większości pozostałych dywizji piechoty (wśród których znalazła się także 1 DP Leg.) oraz brygad kawalerii. Ostatni – trzeci okres mobilizacji – dotyczył publicznego ogłoszenia obwieszczeń mobilizacyjnych⁹.

W połowie sierpnia 1939 r. sytuacja polityczna zaostrzyła się. Do Sztabu Głównego napływały informacje o mobilizacji kolejnych niemieckich jednostek i przemieszczaniu ich w stronę granicy z Polską. Donoszono też o powoływaniu na „ćwiczenia” kolejnych roczników rezerwistów. Początkowo obawiano się jedynie niemieckiego puczu w Gdańsku, toteż 13 sierpnia na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu (dalej: DOK) II Lublin zarządzono mobilizację jednostek „kolorowych”: „zielonych”, „czerwonych” i „czarnych”. Objęła ona dwie dywizje piechoty (13 i 27) oraz jedną brygadę kawalerii (Wołyńską)¹⁰. Zmobilizowane dywizje piechoty utworzyły tzw. korpus interwencyjny, który miał zapobiec próbie zajęcia Gdańska przez III Rzeszę. Przewidywania te okazały się wprawdzie błędne, ale nowy system przeszedł test pomyślnie i procedura mobilizacji przebiegła sprawnie¹¹.

Trzecia dekada sierpnia przyniosła wzrost napięcia. Meldowano o przeprowadzanej w Niemczech cichej mobilizacji oraz licznych transportach wojsk, zmierzających w stronę polskiej granicy, dlatego w nocy 22/23 sierpnia 1939 r.¹² naczelne dowództwo podjęło decyzję o mobilizacji jednostek „kolorowych” już we wszystkich Okręgach Korpusów graniczących z Niemcami, a zatem również w DOK III Grodno, któremu podlegała również 1 DP Leg. Zarządzenie o mobilizacji przekazano dowódcom okręgów po południu 23 sierpnia, a ci przekazali je dowódcom wyznaczonych jednostek¹³. Godzinę „A” wyznaczono na 7.00¹⁴.

⁹ R. Rybka, K. Stepan, *op. cit.*, s. LXXXII–LXXXVII; P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 16–17; C. Berman, *op. cit.*, s. 146–147.

¹⁰ Dodatkowo zmobilizowano również 12 i 24 pułki ułanów dla 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej oraz pewną ilość oddziałów pozadywizyjnych. *Vide*: P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 217–218.

¹¹ C. Berman, *op. cit.*, s. 150–151.

¹² Na decyzję marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego wpłynąć miał osobiście szef Sztabu Głównego – gen. Waław Stachiewicz. *Vide*: W. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 447.

¹³ *Ibidem*, s. 151; P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 218.

¹⁴ Dokładne określenie godziny „A” mobilizacji garnizonu wileńskiego nastęrcza pewnych trudności. Bogusław Cereniewicz podaje godz. 6.00. Tę samą godzinę jako godzinę „A” we wszystkich DOK, w których zarządzono mobilizację, notuje Piotr Zarzycki, ale w większości relacji oraz w opracowaniach historii pułków dywizji wskazuje się godz. 7.00, a w pojedynczych przypadkach nawet 8.00. Wydaje się, że – zważywszy na ilość i rodzaj źródeł, czyli spisanych niejednokrotnie po wielu latach relacji – sprawę należy uznać za niemożliwą do jednoznacznego rozstrzygnięcia. *Vide*: B. Cereniewicz, *Wrześnie drogi*, Warszawa 1969, s. 11; W. Kobyliński, Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r., mnp [b.d.], Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS],

Początek mobilizacji w garnizonie wileńskim, podobnie jak we wszystkich pozostałych objętych mobilizacją, nastąpił o świcie 24 sierpnia 1939 r. O godz. 4.00 rozesłani gońcy dostarczyli koperty mobilizacyjne służącym w szeregach dywizji oficerom zawodowym (mieszkającym poza koszarami)¹⁵ oraz wszystkim posiadającym wojenny przydział do pułków 1 DP Leg.¹⁶ Jednocześnie pozostali rezerwiści sukcesywnie otrzymywali imienne karty powołania¹⁷. W tym czasie w koszarach ogłoszono alarm¹⁸. Okazuje się jednak, że mobilizacja, mimo narastającego od dłuższego czasu napięcia politycznego, była dla żołnierzy i oficerów pewnym zaskoczeniem. Por. Michał Schmal wspomina, że wieczorem 23 sierpnia, po upewnieniu się, że nie ma zakazu opuszczania kwater, w towarzystwie pracownika redakcji „Słowa” udał się do Teatru Miejskiego na Pohulance, gdzie w sztuce *Azais* gościnnie występował bardzo znany warszawski aktor Kazimierz Junosza Stępowski¹⁹. Por. Schmal nie był zresztą jedynym oficerem 1 DP Leg. obecnym na tym przedstawieniu. Oglądał je także kpt. Stanisław Truskowski²⁰, któremu towarzyszył dziennikarz – pracownik redakcji „Kurier Wileński”²¹. Równie beztrąsko ostatni wieczór przed mobilizacją spędzili podchorążowie 3 Pułku Artylerii Ciężkiej (dalej: 3 pac), którzy – pomimo krążących już pogłosek o wstrzymaniu wyjść na miasto – bawili się,

sygn. B.I.67/a, s. 1; W. Chocianowicz, *Dzieje 1 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967, s. 452; G. Łowczowski, *Piąty Pułk Piechoty Legionów „Zuchowatych”*, Londyn 1968, s. 162; M. Schmal, 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [dalej: WBH-CAW], sygn. IX.2.2.14, k. 6; S. Truskowski, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” [dalej: WPH] 1960, R. V, nr 3, s. 150; idem, *Z dni pokoju i wojny 1921–1939*, Warszawa 1983, s. 187; J. Wierzbicki, *...w oczach podchorążego... (wrzesień 1939 r.)*, [w:] L. Iwanowski, *Wilnianie we wrześniu 1939 r. (Prolog epopei)*, Bydgoszcz 2000, s. 46; P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 218.

¹⁵ S. Truskowski, *Mój wrzesień*, Warszawa 1959, s. 22.

¹⁶ J. Kasztelowicz, *Cztery wojny. Pamiętnik*, Pruszków 2003, s. 105.

¹⁷ S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 187. Nie wszyscy szeregowi z oczywistych powodów mogli otrzymać wezwania w tym samym czasie. Eugeniusz Biały wspomina, że niektórzy jego koledzy uzyskali je już około godz. 9.00, natomiast jemu przyszło poczekać jeszcze godzinę. *Vide*: E. Biały, *Wspomnienia z września 1939 r.*, WPH 1982, R. XXVII, nr 4, s. 152.

¹⁸ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 45.

¹⁹ M. Schmal, *op. cit.*, k. 4; „Kurier Wileński”, 23 VIII 1939, nr 232, s. 5.

²⁰ S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 185.

²¹ Co ciekawe, w obydwu relacjach znajdziemy informacje, że w trakcie spektaklu dziennikarze wzywani byli do telefonu, po czym informowali swych towarzyszy o konieczności stawienia się na nocnym dyżurze w redakcji, ponieważ są doniesienia o incydentach na granicy polsko-niemieckiej. *Vide*: *ibidem*; M. Schmal, *op. cit.*, k. 4.

jak wspomina Józef Wierzbicki, w kawiarni Czerwony Sztrall²². Z kolei, odbywający w szeregach 1 pp Leg. letnie ćwiczenia por. rez. Czesław Buniewicz wspomina z irytacją, że w przeddzień mobilizacji jego pułk „spokojnie” wyruszył do letniego obozu w oddalonych około 10 km od Wilna Kojranach, skąd następnego dnia trzeba go było ściągać pospieszonym marszem²³. Podobna sytuacja miała miejsce również w 6 pp Leg. Oficerowie służby stałej zostali niezwłocznie przewiezieni do koszar samochodami ciężarowymi, natomiast kompanie, prowadzone przez oficerów rezerwy, rozpoczęły marsz pieszy. Nie pozostawiono ich jednak zupełnie bez pomocy, ponieważ wkrótce z Komendy Miasta wysłano po nich autobusy komunikacji miejskiej²⁴.

Pierwsze czynności mobilizacyjne odbywały się na generalnych odprawach mobilizacyjnych prowadzonych przez dowódców poszczególnych pułków. Po odczytaniu dostarczonego przez kuriera rozkazu o mobilizacji następowało z reguły krótkie przemówienie dowódcy pułku, po którym swoją pracę rozpoczynał oficer mobilizacyjny. Polegała ona na rozdzieleniu oficerom odpowiedzialnym za poszczególne czynności odpowiednich teczek mobilizacyjnych²⁵. Po wiosennych poprawkach i aktualizacji czekały one zdeponowane w szafach pancernych w dowództwie pułku. Plan mobilizacji zakładał, że będzie ona prowadzona według bardzo szczegółowych tabel czynności, rozpisanych na kolejne godziny. Ich wykaz znajdował się w dość grubej księdze, zwanej *Chronologiczną tabelą rozdziału czynności*, z którą dowódca mobilizowanej jednostki nie rozstawał się aż do momentu zakończenia mobilizacji. W nadzorowaniu jej przebiegu uczestniczyli wyłącznie oficerowie zawodowi, ponieważ z powodu konieczności zachowania ścisłej tajemnicy oficerowie rezerwy ani podoficerowie nie byli w tym zakresie szkoleni²⁶.

Po odprawie w dowództwie pułku oficerowie udawali się do swoich jednostek zaopatrzeni w dzienniki mobilizacyjne. Każdy z takich dzienników składał się z określonej ilości teczek, zawierających komplety dokumentów potrzebnych do należytego przeprowadzenia mobilizacji. W pierwszej kolejności należało uzupełnić stan osobowy jednostki, następnie wydać broń i amunicję, zasilić stan sprzętu (także kancelaryjnego), a ponadto zadbać o stan koni, pojazdów i bieżące potrzeby.

²² J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 46.

²³ C. Buniewicz, *Od Różana do Krzywdy. Wspomnienia rezerwisty z kampanii wrześniowej 1939 r.*, [w:] SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 4 (*Dywizja „Brzoza”*), Warszawa 2015, s. 112–113. *Vide*: W. Kobyliński, *op. cit.*, s. 1.

²⁴ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 186; M. Schmal, *op. cit.*, k. 6. Po interwencji w dowództwie dywizji autobusy wysłano również po żołnierzy 1 pp Leg., ale w tym czasie maszerujące kolumny zbliżyły się już do granic miasta. *Vide*: B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 11.

²⁵ M. Schmal, *op. cit.*, k. 6.

²⁶ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 187–188; M. Schmal, *op. cit.*, k. 11.

Każda ze wspomnianych teczek dzieliła się z kolei na szereg subteczek, zawierających wykaz kolejnych czynności wraz ze szczegółowymi instrukcjami ich należytego wykonania. Postępowanie zgodnie z instrukcją i ścisłe wykonanie zaleceń w odpowiednim czasie miało gwarantować sprawne, a przede wszystkim planowe przeprowadzenie mobilizacji²⁷.

W pułkach piechoty zakładano bardzo krótkie terminy osiągnięcia gotowości bojowej przez poszczególne bataliony. Najszybciej, bo już w ciągu 12 godzin, gotowość osiągnąć miał I batalion. Dla II batalionu termin gotowości wynosił A+24, natomiast dla III A+36. Z kolei dla oddziałów pozabatalionowych wyznaczone terminy mieściły się w granicach od A+18 do A+24²⁸. Wśród tych jednostek wymienić można m.in.: kompanię ckm przeciwlotniczych nr 31, kompanię sanitarną nr 301 oraz kolumnę taborów nr 301, formowane przez 1 pp Leg.²⁹, kompanię ckm przeciwlotniczych nr 33 oraz kompanię kolarzy nr 33, formowane przez 6 pp Leg., dywizyjną kompanię ckm na taczankach i dywizyjną kompanię sztabową, formowane przez 5 pp Leg., a także kompanie asystencyjne, wartownicze itp.³⁰ Osiągnięcie przez poszczególne pododdziały stanów wojennych oznaczało, że nie zmieszczą się one w koszarach, toteż regułą było, że przynajmniej część z nich przenosiła się do innych obiektów. Dotyczyło to nawet dowództwa i sztabu dywizji, które opuściło pałac Paców przy ul. Wielkiej, by przenieść się do budynku gimnazjum przy ul. Lubelskiej³¹. W pułkach piechoty regułą było, że tylko I batalion mobilizował się w całości na terenie koszar, pozostałe zaś przenosiły się do wyznaczonych budynków cywilnych, którymi najczęściej były wileńskie szkoły, ale również często mobilizację kontynuowano już poza miastem, w pobliskich miejscowościach. W przypadku 1 pp Leg. były to Nowosiółki, Werki oraz Jerozolimka³². Podobnie było w jednostkach artylerii: 1 Dywizjon Artylerii Ciężkiej (dalej: 1 dac) formował się we wsi Wołokumpie³³.

Taka dekoncentracja wojska miała służyć zmniejszeniu strat w wypadku ataku nieprzyjacielskiego lotnictwa. Wprawdzie zorganizowano obronę przeciwlotniczą, ale stanowiły ją jedynie karabiny maszynowe, które nie były w stanie zagrozić

²⁷ M. Schmal, *op. cit.*, k. 8–9.

²⁸ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 13; W. Markert, *1 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego*, Pruszków 2006, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej, s. 21; S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 187–188; M. Schmal, *op. cit.*, k. 7.

²⁹ W. Markert, *op. cit.*, s. 21.

³⁰ M. Schmal, *op. cit.*, k. 7.

³¹ F. Wiśniewski, Relacja dotycząca kampanii wrześniowej 1939 r., rkps [b.d.], WBH-CAW, sygn. II/3/3, k. 46v.

³² B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 12; W. Markert, *op. cit.*, s. 22.

³³ J. Stapf, Relacja z kampanii wrześniowej, rkps 1945, IPMS, sygn. B.I.67/e, s. 1.

formacjom atakującym z wyższego pułapu, toteż najskuteczniejsza była tzw. bierna obrona przeciwlotnicza – polegająca na rozproszeniu i maskowaniu oddziałów³⁴. Czas oczekiwania na rozkaz wyjazdu wykorzystywano na dalsze szkolenie, wzajemne poznawanie i zgrywanie się żołnierzy oraz szczepienia ochronne³⁵. Wtedy też rozpoczęło się wydawanie znaków rozpoznawczych, zwanych nieśmiertelnikami. Trwało to jednak dość długo. Wybijano je i przekazywano jeszcze przez kilka następnych dni, również w czasie transportu³⁶.

Niewiele dłuższy, bo wynoszący zaledwie A+48, był termin osiągnięcia gotowości bojowej przez dowodzony przez kpt. Tadeusza Wejtkę 1 Batalion Saperów, wystawiany dla dywizji przez 3 Wileński Batalion Saperów. Również w jego przypadku pierwszy etap mobilizacji odbywał się na terenie koszar (przy ul. Kościuszki), a od 25 sierpnia w budynkach przy ul. św. Anny³⁷. Z kolei pluton żandarmerii przy 1 DP Leg., którego punkt mobilizacyjny mieścił się w szkole podstawowej przy ul. Wileńskiej, dzięki bardzo sprawnie stawiającym się rezerwistom osiągnął pełny skład osobowy w zaledwie kilka godzin. Tam też wydano mundury i obuwie, a następnie – w koszarach 1 pp Leg. – broń³⁸. Dowódcą Plutonu Pieszego Żandarmerii Nr 1 został ppor. rez. żand. Adam Jan Felczyński³⁹, natomiast jego zastępcą był nieznan z nazwiska żołnierz zawodowy w stopniu chorążego⁴⁰. W tym samym czasie

³⁴ W. Markert, *op. cit.*, s. 22.

³⁵ *Ibidem*, s. 22.

³⁶ C. Buniewicz, *op. cit.*, s. 114; S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 195.

³⁷ B. Krzyżanowski, *Kampania wrześniowa w oczach dowódcy plutonu*, „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 48(305), s. 123; P. Zarzycki, *3 Wileński Batalion Saperów*, Pruszków 2015, s. 30–31.

³⁸ E. Biały, *op. cit.*, s. 151.

³⁹ Adam Jan Felczyński (1902–1940). Urodzony w Warszawie, wychowanek Gimnazjum Ziemi Kujawskiej we Włocławku, a także członek I Włocławskiej Drużyny Harcerskiej im. Kazimierza Pułaskiego. Od 1918 r. członek POW i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w szeregach 4 Pułku Artylerii Polowej. Po zdaniu matury w 1927 r. podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, które ukończył w 1933 r., po czym rozpoczął pracę zawodową w sądownictwie. W trakcie studiów był słuchaczem kursu podchorążych rezerwy w Śremie, a następnie, w 1933 r., otrzymał awans na podporucznika rezerwy. W 1936 r. odbył kurs w Centrum Wyszkożenia Żandarmerii w Grudziądzu, po którym otrzymał przydział mobilizacyjny do 3 Dywizjonu Żandarmerii w Grodnie. W trakcie kampanii 1939 r. w nieznanych okolicznościach dostał się do sowieckiej niewoli i trafił do obozu w Kozielsku. Zamordowany wiosną 1940 r. w Katyniu. *Vide*: W. Roman, *Żandarmi polscy zamordowani na Wschodzie. Wrzesień 1939 – maj 1940*, WPH 1996, R. XLI, nr 3, s. 341; J. Snitko-Rzeszut, *Adam Jan Felczyński*, [w:] *Pro Memoria*, WPH 1992, R. XXXVIII, nr 1, s. 451.

⁴⁰ Poległ on w okolicach Stoczka Łukowskiego. *Vide*: E. Biały, *op. cit.*, s. 152.

utworzono sąd polowy 1 DP Leg. Jego szefem został mjr aud. Julian Rogalski⁴¹, natomiast w następnych dniach w skład sądu zostali włączeni kolejni sędziowie – dwaj oficerowie rezerwy: por. Jan Rubel i ppor. Witold Marczewski⁴².

Pierwsze godziny mobilizacji okazały się nie tylko sprawdzianem tak długo dopracowywanego systemu, lecz przede wszystkim ludzi. Wielu starszych podoficerów nie potrafiło się przystosować do nowej, wymagającej szybkich działań, sytuacji. Ciekawym przykładem była postawa podoficera gospodarczego w III baonie 6 pp Leg., sierż. Władysława Piechoty, który mimo wyraźnego rozkazu ze strony por. Michała Schmała, aby niezwłocznie, bez zbędnych formalności, odebrał sorty mundurowe od żołnierzy przekazywanych do innych kompanii, nie potrafił porzucić „pokojowych” zwyczajów urzędowania w magazynie mundurowym i sumiennie wypełniał zawierające pokazną liczbę rubryk karty mundurowe. Pożądany skutek przyniosła dopiero „niecałkiem regulaminowa” ostra reprimenda słowna od poirytowanego całą sytuacją oficera, po której „biedak miał łzy w oczach”, ponieważ nie mógł pojąć, że w warunkach mobilizacji wszystkie czynności odbywają się w zupełnie odmiennym od pokojowego trybie⁴³.

Obok nadgorliwców zdarzali się niestety równie często podoficerowie nieobowiązkowi, którzy z kolei – zamiast wykonywać nakazane czynności – zajmowali się sprawami osobistymi. Jednym z nich okazał się plut. chor. Waclaw Sidorkiewicz z 1 dac, który „gdzieś na drodze poznał jakąś młodą i piękną niewiastę i zaflirtował się na dłuższy czas. Dobrze jeszcze, że nie odprowadził jej do domu, bo podobno mieszka blisko, ale wtedy [...] wkisłby chyba na całą noc”⁴⁴. Podobnych przypadków było z pewnością znacznie więcej. Można je jednak uznać za nieszkodliwe, jeżeli winowajcy potrafili w miarę szybko powrócić do swoich zadań. Większy problem, jak się wydaje, stanowili podoficerowie, którzy porzucali swe obowiązki na dłużej bądź też jedynie pozorowali pracę, w rzeczywistości marnując czas bezczynnie⁴⁵. Jeszcze innym problemem okazało się niezrozumiałe zachowanie

⁴¹ Mjr śl. st. aud. Julian Rogalski, ur. 9 I 1894 r. został zamordowany w Kozielsku wiosną 1940 r. *Vide*: T. Kryśka-Karski, *Straty Korpusu Oficerskiego 1939–1945*, Londyn 1996, s. 349.

⁴² J. Nazarewicz, *Polskie sądy wojenne w wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1980, s. 144.

⁴³ M. Schmal, *op. cit.*, k. 10. Na tym jednak kłopoty z sierż. Piechotą się nie skończyły, ponieważ później okazało się, że z kolei zgubił kwity, na które pobierał umundurowanie. Miały one stanowić podstawę do założenia nowych książek mundurowych. W rezultacie Schmal przez kilka kolejnych dni odwiedzany był przez prowadzących śledztwo żandarmów oraz oficerów kontrwywiadu. *Vide: ibidem*, k. 13–14.

⁴⁴ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 53.

⁴⁵ M. Schmal, *op. cit.*, k. 11.

niektórych dowódców, którzy ociągali się z przekazywaniem ludzi, sprzętu oraz koni, przeznaczonych do innych tworzonych od podstaw pododdziałów⁴⁶.

Zdarzył się również niecodzienny przypadek ogniomistrza w 1 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów (dalej: 1 pal Leg.), który w okresie służby pokojowej uchodził za wzór elegancji, a na koniach „znał się jak mało kto”. Był świetnym jeźdźcem i zamiłowanie do koni potrafił przekazywać kanonierom, a do tego – jako szef plutonu łączności – z pasją i oddaniem szkolił żołnierzy w jeździe terenowej. Nagle w czasie mobilizacji podoficer ten zameldował dowódcy, że na front nie pojedzie i prosi o przeniesienie do baterii zapasowej i pozostawienie w garnizonie. Na szczęście trafił na człowieka o „gołębim sercu”, jakim był mjr Bolesław Suszyński, który zamiast oddać delikwenta pod sąd wojenny, cichaczem spełnił jego prośbę, ograniczając się jedynie do głośnego wyrażenia swego oburzenia⁴⁷.

Wypadki niewłaściwych postaw i zachowań pojedynczych żołnierzy – zanotowane przez autorów relacji – zdarzały się raczej incydentalne i nie wpływały w istotny sposób na przebieg mobilizacji. Powoływani imiennymi wezwaniami rezerwiści zamieszkiwali Wilno i najbliższe okolice, zgłaszali się stosunkowo szybko⁴⁸ i nie byli zmęczeni podróżą, ponadto w szeregach panowały na ogół bardzo dobre nastroje⁴⁹. Na początek żołnierze otrzymywali zazwyczaj gorący posiłek (składający się z reguły z gęstej „mięsnej” zupy i kawy), po czym następowała kąpiel, a po niej mundurowanie, uzbrojenie i odpowiednie wyposażenie. Sorty mundurowe⁵⁰

⁴⁶ R. Grabiński, Załącznik do zeszytu ewidencyjnego. Oświadczenie, rkps [b.d.], IPMS, sygn. B.I.67/e, s. 1.

⁴⁷ S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 39–40. Podoficera tego już w czasie wojny spotkał w Wilnie ostracyzm towarzyski.

⁴⁸ Swoistym rekordzistą w szybkim stawieniu się w jednostce był pewien oficer rezerwy z oddalonych około 80 km od Wilna Święcian, który obudzony o świcie wsiadł na motocykl i o godz. 7.00 zgłosił się w koszarach 1 pal Leg. Co ciekawe, miał mundur i pistolet, toteż dostał tylko hełm oraz maskę przeciwgazową, a następnie skierowano go do pomocy mjr. Janowi Pietrzakowi przy odbiorze koni. *Vide*: S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 33; W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 452.

⁴⁹ M. Schmal, *op. cit.*, k. 12; H. Pohoski, Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r., mps 1946 r., *ibidem*, sygn. IX.2.2.10, k. 1. Opiniom tym częściowo przeczy Gustaw Łowczowski, twierdząc, że czas gotowości I baonu określono w planach zbyt optymistycznie, ponieważ rezerwiści masowo zaczęli się pojawiać dopiero o godzinie A+16, co usprawiedliwiać miała „ilość kilometrów, jaką większość z nich miała do przebycia”. *Vide*: G. Łowczowski, *op. cit.*, s. 162. Podobną informację znajdziemy w relacji Włodzimierza Niepokoyczyckiego, który podważa ogólną opinię o dobrych nastrojach wśród żołnierzy, o czym będzie jeszcze mowa. *Vide*: W. Niepokoyczycki, Rejestracja faktów, uwag i spostrzeżeń, dotyczących przygotowań i działań wojennych, rkps 1946 r., IPMS, sygn. B.I.67/b, s. 3.

⁵⁰ Brak jednoznacznych informacji w źródłach nie pozwala dokładnie określić wzoru mundurów, które otrzymywali powoływani pod broń rezerwiści. Pomimo przeprowadzonej

i potrzebny sprzęt do miejsc mobilizacji poszczególnych kompanii dowoziły regularnie z pułkowych magazynów mobilizacyjnych samochody ciężarowe oraz autobusy miejskie⁵¹, czynności te przebiegały sprawnie i w krótkim czasie pododdziały mogły meldować o osiągnięciu gotowości zgodnie z harmonogramem określonym w planie mobilizacyjnym⁵².

O ile jednak nie było trudności z uzupełnieniem stanów osobowych jednostek do etatów wojennych, o tyle ogromnym problemem okazało się zdobycie odpowiedniej liczby dobrych koni, których potrzebowały zarówno pułki piechoty, jak i artyleria, saperzy oraz pozostałe służby⁵³.

W tym celu w okolicznych powiatach przeprowadzono mobilizację, a następnie segregację pozyskanych zwierząt na trzy podstawowe kategorie: wierzchowe, artyleryjskie oraz taborowe⁵⁴. Zajmowały się tym Komisje Poboru Koni. Jedną z takich komisji w podwileńskich Werkach kierował ppor. Ignacy Korcozowicz, który wspomina o ogromnych trudnościach z powodu kilkugodzinnego opóźnienia w dostarczaniu koni i wozów. Brakowało lekarza weterynarii, który powinien przebadać dostarczone zwierzęta, a prawdziwie kuriozalną sytuacją, jak się okazało, było to, że żołnierze wyznaczeni do funkcji pisarzy byli niepiśmienni (*sic!*)⁵⁵. Wszystko to sprawiało, że działania komisji nadmiernie się przedłużały, negatywnie wpływając na przebieg mobilizacji.

Problem ten okazał się szczególnie istotny w oddziałach artylerii, wymagających i oczekujących dużej ilości silnych i dobrze odżywionych zwierząt. Rzeczywistość była daleka od oczekiwań, co w sposób emocjonalny zanotował pchor. Józef

reformy umundurowania – polegającej na wprowadzeniu do użycia mundurów wz. 36 – nadal noszono stare mundury wz. 19, co można zaobserwować na zdjęciach z jubileuszu dywizji (15 I 1939 r.) – prezentują one zarówno pododdziały, w których żołnierze ubrani są w mundury wz. 19, jak i wz. 36. Jedyną nieco precyzyjniejszą informację znajdziemy w relacji kpr. podch. Konstantego Kowalczuka z 7 kompanii 6 pp Leg., który pisze, że były to mundury „nowego typu”, a zatem wz. 36. Z kolei Stanisław Truszkowski wspomina jedynie o mundurach sukiennych. *Vide*: K. Kowalczuk, Praca zimowa dla podchorążych, rkps 1942, IPMS, sygn. B.I.67/c; s. 1; S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 26. O mundurach szerzej: P. Rozdźstwieński, *Umundurowanie polowe piechoty*, Warszawa 2014, seria: Wielki leksykon uzbrojenia; H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy 1918–1939*, Warszawa 1995; idem, *Umundurowanie i wyposażenie Wojska Polskiego w czasie wojny 1939 r.*, WPH 1982, R. XXVII, nr 3, s. 86–109.

⁵¹ M. Schmal, *op. cit.*, k. 12; E. Laskarys, Relacja, rkps 1945 r., IPMS, sygn. B.I.67/c, s. 1.

⁵² S. Truszkowski, *Działania...*, s. 150.

⁵³ Dywizja w pełnym stanie wojennym miała mieć na stanie 6939 koni, natomiast w okresie pokoju posiadała ich zaledwie około 700, co oznaczało, że dla każdej dywizji piechoty należało zmobilizować przeszło 6 tys. zwierząt. *Vide*: S. Truszkowski, *Działania...*, s. 151.

⁵⁴ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 189.

⁵⁵ I. Korcozowicz, Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r., rkps 1945, IPMS, sygn. B.I.67/e, s. 1.

Wierzbicki z 1 dac: „Boże, co za nędza! Jak z tego wybrać coś do dział?! [...] Patrząc na niektóre konie przysyłane nam zastanawiam się, kto je kupuje i gdzie ma oczy. Przecież to są szkielety źrebiąt!”⁵⁶ Kpt. Ryszard Grabiański stwierdził, że był to problem systemowy, ponieważ konie ciężkiego typu, które pochodziły z poboru w okręgu „miasto Wilno”, trafiały do piechoty, natomiast artyleria otrzymała zwierzęta z podwileńskich wiosek, z reguły dość biednych⁵⁷. Zwierzęta – na ogół bardzo wychudzone, w okresie letnim karmione jedynie trawą, dodatkowo osłabione po- bytem na punkcie mobilizacyjnym, gdzie przez jeden lub dwa dni prawie nic nie jadły – po przybyciu do jednostek łąpczywie rzucały się na pokarm⁵⁸. W ogromnej większości nie były podkute, ponieważ latem na wsi zazwyczaj się tego nie robiło, należało więc podjąć dodatkowy trud, aby przygotować je do czekającej je wojennej służby. W akcję kucia koni zaangażowano nie tylko kowali wojskowych, lecz również cywilnych w Wilnie oraz okolicznych miejscowościach. Jak zanoto- wał ppor. Tadeusz Truskowski z 6 pp Leg., „kto żył, ten kuł konie”⁵⁹. Okazało się jednak, że nawet tak powszechna akcja nie wystarczyła i ostatecznie część koni nie podkuto⁶⁰.

Na tym zresztą problemy z końmi wcale się nie kończyły. Jak relacjonuje dowód- ca 5 baterii 1 pal Leg., kpt. Józef Rydzewski, zwierzęta, zgromadzone na niewielkiej przestrzeni gryzły się, kopały i przepychały. Sytuację pogarszał fakt przysłania do dywizjonów artylerii nadmiernej ilości bardzo agresywnych ogierów⁶¹. Poza tym konie z poboru miały być doprowadzone w kantarach, których brakowało w skład- nicy mobilizacyjnej. Niestety, w rzeczywistości (zapewne z oszczędności) większość zwierząt przyprawiano na wątych sznurkach, więc nie miały one większych problemów z pozbyciem się więzów. W rezultacie należało nieustannie wylapywać notorycznie rozbiegające się konie, co w znacznym stopniu opóźniało zestawie- nie zaprzęgów. Brakowało też ludzi, którzy byliby w stanie sobie z nimi poradzić,

⁵⁶ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 51–52.

⁵⁷ R. Grabiański, *op. cit.*, s. 1.

⁵⁸ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 51.

⁵⁹ Notatki poległego pod Kałuszynem Stanisława Truskowskiego przytacza kilkakrotnie w swoich wspomnieniach jego starszy brat Tadeusz. *Vide*: S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 189.

⁶⁰ *Ibidem*; W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 48. O problemach z mobilizacją koni wspominają niemal wszyscy autorzy relacji. *Vide*: C. Buniewicz, *op. cit.*, s. 113; B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 13; S. Truskowski, *Mój wrzesień...*, s. 29–30; H. Pohoski, *op. cit.*, k. 1; M. Schmal, *op. cit.*, k. 15; S. Głowacki, Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r., IPMS, sygn. B.I.67/a, s. 1.

⁶¹ Najwięcej kłopotów sprawiło 10 ogierów pochodzących ze stadnin rozplodowych. Były one w znakomitej kondycji, ale „ich temperament stał się plagą w tak dużym zbiorowisku koń- skim”. *Vide*: J. Rydzewski, *Relacja*, [w:] *13 Pułk Piechoty w kampanii wrześniowej 1939 r. Relacje i wspomnienia*, Pułtusk 2019, s. 204.

dlatego rozważano zastrzelenie wszystkich ogierów. Pomysł ten nie został zrealizowany, toteż konie stwarzały ogromne problemy również w kolejnych dniach i trzeba je było stale trzymać na osobności, mocno spętane łańcuchami, a w transporcie kolejowym umieszczać w oddzielnym wagonie⁶².

Zwierzęta przeznaczone do artylerii zazwyczaj nie potrafiły chodzić w wielokonnych zaprzęgach, dlatego też niezwłocznie po ich skompletowaniu należało rozpocząć pospieszne szkolenie⁶³. Poszczególne baterie udawały się więc na place ćwiczeń, aby jak najszybciej zgrać ludzi⁶⁴ i zwierzęta⁶⁵ – było to szczególnie istotne w trzech bateriach 1 pal Leg. formowanych od podstaw⁶⁶. Rezerwiści, którzy w swoim cywilnym życiu „odwykli od siodła”, często mylili komendy i znaki, co w każdej chwili, nawet przy stosunkowo prostych manewrach, groziło zaplątaniem uprzęży lub kolizjami maszerujących dział i jaszczy. Dodatkowe trudności sprawiała twarda (nowa lub dawno nie używana) uprzęż, pochodząca z wojskowych magazynów, która odparzała koniom piersi. Równie problematyczne okazały się siodła, najróżniejszych typów i pochodzenia, wśród których zdarzały się nawet pochodzące z I wojny światowej siodła meksykańskie – twarde i niewygodne, o jednej zalecie: nie powodowały odparzeń u jeźdźca. Wszystko to doprowadzało dowódców poszczególnych baterii do stanu pasji, a nierzadko rozpaczy⁶⁷. Ćwiczeń wymagały również zaprzęgi w kompaniach ckm. Jak wspomina dowodzący plutonem taczanek w 3 kompanii ckm 1 pp Leg., por. Czesław Buniewicz, ludzi należało przyzwyczaić do obsługi taczanek, a konie „ostrzelać”. Plan ten zrealizowano dość prostą, ale jak się okazało skuteczną metodą:

wyprowadziłem kompanię na plac ćwiczeń i tam km-y zagrały ślepą amunicją. Można sobie wyobrazić, jak konie zaczęły tańczyć. I na to znalazła się rada. Taczanki jeździły galopem po placu (wazyły chyba przeszło tonę), a celowniczy strzelał, ile mógł. Najpierw konie wariowały, ale widząc, że trzeba ciągnąć, powoli się uspokajały i już zaczynały wyglądać na konie prawie wojskowe⁶⁸.

⁶² *Ibidem*, s. 206; W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 453–454.

⁶³ J. Rydzewski, *op. cit.*, s. 205–206; J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 52; W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 454.

⁶⁴ M. Schmal, *op. cit.*, k. 17–18; S. Truskowski, *Mój wrzesień...*, s. 29–30.

⁶⁵ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 52.

⁶⁶ Na stopie pokojowej 1 pal Leg. składał się w trzech dywizjonów (po dwie czterodziałowe baterie w każdym), natomiast na stopie wojennej każdy z dywizjonów miał liczyć po trzy baterie. Dlatego też w trakcie mobilizacji należało od podstaw sformować baterie 3, 4 i 9, a także dowództwa poszczególnych dywizjonów. *Vide*: W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 450.

⁶⁷ S. Truskowski, *Mój wrzesień...*, s. 28–30; J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 52; C. Buniewicz, *op. cit.*, s. 113.

⁶⁸ C. Buniewicz, *op. cit.*, s. 114.

Inną niedogodność sprawiały wozy taborowe potrzebne do taborów bojowych przy poszczególnych pułkach oraz kolumnach taborowych dywizji (w sumie osiem). Niestety, jedynie cztery z nich mobilizowano w trybie alarmowym, natomiast pozostałe cztery miały być utworzone w czasie mobilizacji powszechnej z terminem gotowości 10 września. W rezultacie kolumny te nigdy do dywizji nie dołączyły i trafiła ona na front z połową przewidzianych planem zapasów amunicji⁶⁹. Mobilizowanymi pojazdami okazały się małe, jednokonne chłopskie furmanki o niewielkim udźwigu, często z drewnianymi osiami. Parokonných wozów na Wileńszczyźnie praktycznie nie było. Aby zastąpić jeden parokonný wóz taborowy typu wojskowego (których brakowało), trzeba było brać dwa, a nierzadko więcej, wozów jednokonných⁷⁰, co wymagało wielokrotnie większej liczby woźniców, a w marszu znacznie wydłużało kolumnę oddziału. Nie ułatwiał sprawy również fakt, że zazwyczaj jeden gospodarz dawał konia, inny uprzęż (bo miał wolny komplet), a jeszcze inny wóz⁷¹. W tej sytuacji najtrudniejszą, a zarazem najbardziej znaczącą w nieodległej przyszłości kwestią było właściwe dobranie uprzęży, aby w czasie jazdy nie powodowała odparzeń.

Bliższe oględziny dostarczonych wozów pozwalały stwierdzić, że niejednokrotnie dostawcy, starając się wywiązać z obowiązku możliwie jak najmniejszym kosztem, doraźnie montowali je z kilku różnych – zazwyczaj zapewne również starych – pojazdów, co nie wróżyło ich dużej żywotności. W dodatku, po długotrwałej suszy były one rozeschnięte i wskutek tego ulegały awariom lub wręcz rozpadały się nawet pod niewielkim obciążeniem, czasami już przy pierwszych próbných jazdach. Powszechnie stosowanym przez gospodarzy rozwiązaniem przed dłuższą drogą było moczenie wozu w rzece lub strumieniu przez jeden lub dwa dni, co zastosowano m.in. w II dywizjonie 1 pal Leg.⁷² W większości przypadków brakowało jednak na to czasu⁷³. Z konieczności należało więc wykonywać doraźne naprawy, nierzadko z kilku dostarczonych pojazdów montując jeden⁷⁴. Wyzwanie to było

⁶⁹ J. Odziemkowski, *1 Dywizja Piechoty Legionów*, [w:] *1 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1998, s. 67.

⁷⁰ Rez. Stanisław Głowacki twierdzi, że aby zastąpić wojskowy wóz taborowy, należało wziąć nawet pięć do ośmiu chłopskich furmanek, ponieważ ich ładowność była tak mała, że mieściło się na nich zaledwie kilka skrzyń amunicji lub 20–30 tornistrów. *Vide*: S. Głowacki, *op. cit.*, s. 1.

⁷¹ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 189; idem, *Mój wrzesień...*, s. 34; W. Markert, *6 Pułk Piechoty Legionów*, Pruszków 2001, seria: *Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej*, s. 17; M. Schmal, *op. cit.*, k. 15.

⁷² J. Rydzewski, *op. cit.*, s. 206.

⁷³ S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 34.

⁷⁴ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 13; J. Rydzewski, *op. cit.*, s. 205.

szczególnie duże w 1 pal Leg., ponieważ pułk ten mobilizował dodatkowo dwie kolumny taborowe dla dywizji (liczącą 150 wozów jednokonnych kolumnę amunicyjną oraz składającą się z 21 wozów dwukonnych kolumnę warsztatową). Po przeglądzie, selekcji i doraźnych naprawach pojazdów kolumna amunicyjna otrzymała zaledwie 60 wozów, ponieważ tylko tyle udało się złożyć⁷⁵. Zabiegi te na niewiele się jednak zdały, skoro już w trakcie przemarszu z miejsca mobilizacji na stację kolejową kilka wozów rozpadło się wskutek wstrząsów na wyłożonych tzw. kocimi łbami wileńskich ulicach⁷⁶. Problem braku dobrej jakości wozów był najdotkliwszy w artylerii ciężkiej, która nie miała jaszczów na pociski i całą amunicję transportowała na małych chłopskich wózkach. W rezultacie za ciężkimi działami ciągnął się długi ogon wozów, stanowiących wręcz „kulę u nogi” maszerujących oddziałów z powodu niskiego tempa kroku oraz dużej podatności na panikę w przypadku bombardowania lub ataku nawet niewielkich oddziałów nieprzyjaciela⁷⁷.

Opisane problemy mogą budzić zdziwienie, kiedy mowa o elitarnej jednostce Wojska Polskiego. Niestety, elitarność w żadnym stopniu nie wiązała się z lepszym wyposażeniem dywizji, która w trakcie mobilizacji skazana była na wykorzystanie tego, co było dostępne na dość przecież biednej Wileńszczyźnie. Należy jednak przy tym pamiętać, że z podobnymi trudnościami borykały się praktycznie wszystkie wielkie jednostki piechoty Wojska Polskiego w 1939 r. Jak zauważył Janusz Odziemkowski, na podstawie zachowanych meldunków i relacji można stwierdzić, że jakość sprzętu taborowego z poboru dobrze oceniono w zaledwie 3% pułków piechoty, 11% pułków kawalerii i 3,5% jednostek artylerii⁷⁸. Nic zatem dziwnego, że obraz monsturalnej długości kolumny taborowej, składającej się z małych chłopskich furmanek, z których każdą ciągnął jeden, bardzo często wychudzony koń, stał się jednym z przygnębiających symboli kampanii⁷⁹.

⁷⁵ P. Zarzycki, *1 Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1995, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej, s. 25; J. Rydzewski, *op. cit.*, s. 205.

⁷⁶ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 18.

⁷⁷ S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 35.

⁷⁸ J. Odziemkowski, *Wieś i armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988, s. 141. Autor zwraca uwagę, że kwota potrzebna na pokrycie kosztów poboru koni i wozów na potrzeby mobilizacji powszechnej wystarczałaby na zakup około 8000 samochodów ciężarowych, wyszkolenia obsługi i zorganizowania parków maszynowych, co pozwoliłoby na zmotoryzowanie taborów większości jednostek piechoty.

⁷⁹ Identyfikacyjne problemy z mobilizacją wozów i koni wystąpiły już w czasie pierwszej fazy mobilizacji alarmowej w marcu 1939 r. Potwierdzenie tego znajdziemy w relacjach żołnierzy 30 Poleskiej DP. *Vide*: A. Wesołowski, „*My, strzelcy polescy...*”. *Udział 84. Pułku Strzelców Poleskich w wojnie 1939 r.*, Warszawa 2007, s. 19.

Zakończenie czynności mobilizacyjnych nie oznaczało bynajmniej osiągnięcia przez dywizję pełnej gotowości bojowej. Można nawet stwierdzić, że pojawienie się rezerwistów w szeregach siłą rzeczy obniżyło ogólną zwartość i poziom wyszkolenia jednostki. W znacznym stopniu wynikało to ze stosowanej w czasie pokoju metody uzupełniania stanów osobowych, kiedy to starano się rozlokować żołnierzy wywodzących się z mniejszości narodowych w miarę równomiernie we wszystkich jednostkach na terenie kraju. W rezultacie tylko część rekrutów wywodziła się wówczas z okolic Wilna, a pozostali pochodzili z województwa warszawskiego i Pomorza. W warunkach mobilizacji alarmowej żołnierze byli powoływani wyłącznie z Wilna i pobliskich powiatów, co oznaczało, że znacznie wzrósł odsetek mniejszości narodowych. Jak stwierdził sierż. podch. Bronisław Krzyżanowski, „język białoruski dominował wyraźnie, a wyznanie prawosławne było obficie reprezentowane. Jednym słowem znalazłem się w miejscowym polsko-białoruskim wojsku, do którego miałem wtedy i mam teraz wielkie zaufanie”⁸⁰.

Znaczna część, a może nawet większość rezerwistów nie odbywała służby zasadniczej w szeregach pułków 1 DP Leg., a co za tym idzie – nie została wychowana w ich tradycjach, co niewątpliwie utrudniało ich integrację z żołnierzami służby czynnej⁸¹. Zgrania pododdziałów nie ułatwiały też dokonywane w trakcie mobilizacji zmiany dowódców. Niejednokrotnie byli to ludzie, którzy przychodząc z zewnątrz nie znali na ogół nikogo ze swoich nowych podkomendnych. Budziło to zrozumiałe niezadowolenie zarówno wśród jednych, jak i drugich. Jednym z takich nowych dowódców był ppłk Jan Kasztelowicz, wykładowca taktyki piechoty w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie, którego przydział mobilizacyjny skierował na stanowisko dowódcy III batalionu 6 pp Leg.⁸² Jego niezadowolenie z przydziału wynikało głównie z faktu, że jako podpułkownik liczył on na objęcie dowództwa pułku, zwłaszcza że dowódcami pozostałych baonów byli oficerowie niżsi od niego rangą (major i kapitan), z których jeden, kpt. Antoni Piotrowski to jego niedawny uczeń z Rembertowa, w dodatku „bardzo słaby”, który nawet z powodu mobilizacji nie ukończył kursu⁸³. Nowym dowódcą został także mjr Władysław Świdorski, który objął dowództwo 1 dac w miejsce mjr. Justyna Mokrzeckiego. Pchor. Józef Wierzbicki wspomina, że sprawiał on wrażenie „pistoleta” i „chyba trochę bufona”, co z pewnością nie ułatwiało nawiązania dobrych relacji. W tym przypadku jednak największym powodem niezadowolenia podwładnych był fakt

⁸⁰ B. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 124–125.

⁸¹ G. Łowczowski, *op. cit.*, s. 161–162; S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 26.

⁸² J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 105–106.

⁸³ *Ibidem*, s. 107.

tak nagle i nieoczekiwanej zmiany, ponieważ „zawsze to lepiej być w towarzystwie, które od dawna zna się ze sobą i ma do siebie wzajemne zaufanie”⁸⁴.

Kolejnym utrudnieniem okazała się niezajomość broni przez żołnierzy. Starsze roczniki rezerwistów w czasie swojej służby zasadniczej nie miały jeszcze kontaktu z nowymi typami karabinów (1 DP Leg. do 1935 r. wyposażona była we francuskie karabiny Berthier⁸⁵), co wymagało przeprowadzenia szybkiego doszkolenia, na które w warunkach mobilizacji alarmowej zwyczajnie brakowało czasu⁸⁶. Dowódca 6 kompanii 5 pp Leg., ppor. Włodzimierz Niepokoczycki pisze w swojej relacji, że około 40% rezerwistów, którzy trafili do jego kompanii, od sześciu–ośmiu⁸⁷ lat nie było na ćwiczeniach, toteż nie znali oni kb Mauser i w związku z tym nie potrafili np. zabezpieczyć broni. Do tego ponad 75% rezerwistów nie znało rkm wz. 28, a zaledwie sześciu miało wcześniej okazję pobieżnie zapoznać się z granatnikiem wz. 36. Najbardziej jednak zdumiewający wydaje się fakt, że – jak twierdzi ppor. Niepokoczycki – wśród nich około dziesięciu nigdy w życiu nie strzelało⁸⁸. Problem ten okazał się jeszcze bardziej dotkliwy w kompaniach ckm, zaledwie od kilku lat uzbrojonych w nowoczesne, produkowane w Polsce ckm Browning wz. 30, które zastąpiły stare ckm Maxim wz. 08⁸⁹ oraz w kompaniach przeciwpancernych. Jak wspomina por. Władysław Korzon, dowódca kompanii ppanc. w 5 pp Leg., braki w wyszkoleniu żołnierzy wynikały z faktu, że około 1/3 rezerwistów, którzy trafili do oddziału, pochodziła z kompanii ckm, a kadra podoficerska była stosunkowo młoda, wskutek czego działaniami dowodzili starsi strzelcy po niedawno ukończonych kursach. Jediną pociechą był fakt, że wszystkie działony miały bardzo dobrych celowniczych⁹⁰. Kolejny problem to niedostateczne wyszkolenie żołnierzy,

⁸⁴ Mjr Mokrzecki powróci na stanowisko dowódcy dywizjonu 8 września. *Vide*: J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 52, 55.

⁸⁵ Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 187.

⁸⁶ G. Łowczowski, *op. cit.*, s. 163.

⁸⁷ Potwierdzeniem tej opinii są słowa ppłk. Kasztelowicza, dowódcy III/6 pp Leg., który wzmiankę o konieczności „wciągnięcia” rezerwistów do musztry i marszu argumentował tym, że „wielu z nich dawno nie miało z wojskiem nic do czynienia”. *Vide*: J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 108.

⁸⁸ W. Niepokoczycki, *op. cit.*, s. 4. Informacja ta budzi wielkie zdziwienie, ponieważ obowiązkowe przeszkolenie w zakresie strzelania z kb lub kbk dotyczyło nie tylko żołnierzy pełniących służbę w kompaniach strzeleckich, lecz także wszystkich rekrutów, łącznie z kucharzami, czy muzykami orkiestry pułkowej. Najwyraźniej istniały jednostki, w których zalecenia te nie były w pełni realizowane. *Vide*: Rozkazy dzienne 6 pp Leg. za rok 1928, Rozkaz nr 150 z dn. 2 lipca 1928 r., WBH-CAW, sygn. I.320.6.4, s. 2.

⁸⁹ M. Schmal, Uwagi do pracy mjr. dypl. G. Łowczowskiego, mps 1962, IPMS, sygn. B.I.67/b, k. 2.

⁹⁰ W. Korzon, Relacja, rkps 1946 r., IPMS, sygn. B.I.67/b, s. 1–2.

którzy zgodnie z dokumentami powinni posiadać oczekiwane umiejętności, na co zwrócił uwagę por. Zygmunt Krzymowski, oficer informacyjny w 1 pp Leg.:

Przydziały szereg. nie odpowiadały rzeczywistości (przykład: do komp. ckm przybywa rezerwista jako wyszkolony celowniczy – w rzeczywistości nie ma pojęcia o ckm – nie były to wypadki odosobnione). Podobne wypadki zdarzały się dość często w czasie normalnego powoływania rezerwistów na ćwiczenia. Mam wrażenie, iż jest to winą dowódców pododdziałów, którzy odpowiadali swym podpisem za racjonalne wypełnianie funkcji poszczególnych żołnierzy, a nie zastanawiali się nad ważnością sprawy⁹¹.

Warto też wspomnieć, że nie udało się w pełni wyposażyć wszystkich jednostek we właściwy sprzęt. Przykładowo – w jednostkach artylerii brakowało hełmów⁹². Dostali je jedynie zwiadowcy oraz łączność⁹³, a zatem te formacje, które z racji wykonywanych czynności były w większym stopniu od pozostałych artylerzystów narażone na bezpośredni ogień nieprzyjaciela. Z kolei 1 Batalion Saperów (dalej: 1 bsap) hełmów nie otrzymał wcale⁹⁴. Dużo poważniejszym problemem okazał się jednak brak wystarczającej ilości broni. Jak wspomina ppor. rez. Wiktor Topiłko, dowódca 1 baterii 1 pal Leg., brakowało pistoletów dla oficerów i podoficerów funkcyjnych, a także karabinków (*sic!*) i bagnatów, wskutek czego cztery piesze patrole telefoniczne wyruszyły na wojnę bez broni, a broń otrzymał jedynie patrol konny⁹⁵. Ten sam problem dotyczył taborów. Jak zanotował por. Głowacki z 1 pp Leg., karabinków nie miało $\frac{3}{4}$ woźniców⁹⁶. Szef intendencji dywizji, kpt. Felicjan Wiśniewski, twierdzi w swojej relacji, że braki w wyposażeniu wynikały z przeprowadzenia wiosną 1939 r. częściowej mobilizacji niektórych wielkich jednostek. 1 DP Leg. miała oddać do nich część wyszkolonych żołnierzy wraz z pewną ilością wyposażenia. Jednocześnie w związku z tym przesunięto terminy realizacji materiałowych zapotrzebowań mobilizacyjnych na czas późniejszy, co skutkowało tym, że w chwili mobilizacji alarmowej nie dało się należycie wyposażyć i zaopatrzyć niektórych oddziałów, do których należeć miała m.in. kawaleria dywizyjna⁹⁷. Niestety, kpt. Wi-

⁹¹ Z. Krzymowski, Sprawozdanie z udziału w Kampanii 1939 r., rkps 1945, IPMS, sygn. B.I.66/b, s. 2.

⁹² Warto odnotować, że wileńscy artylerzyści nie posiadali hełmów wz. 31, lecz – podobnie jak kawaleria – starsze francuskie wz. 15, tzw. Adriany. *Vide*: S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 64; E. Biały, *op. cit.*, s. 154.

⁹³ S. Truszkowski, *Działania...*, s. 152.

⁹⁴ B. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 126.

⁹⁵ W. Topiłko, Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r., rkps 1945 r., IPMS, sygn. B.I.67/e, s. 1.

⁹⁶ S. Głowacki, *op. cit.*, s. 1.

⁹⁷ F. Wiśniewski, *op. cit.*, k. 46v–47.

śniewski nie sprecyzował, co konkretnie zostało rzekomo oddane i czego dotyczyły braki, aczkolwiek w innym miejscu wspomina, że wskutek tych przesunięć oddziały dywizji nie otrzymały „przewidzianych i zapotrzebowanych wozów mięsnych, a jednostki pozadywizyjne nie otrzymały we właściwym stanie kuchni polowych”⁹⁸.

Innym problemem był stan fizyczny oraz morale rezerwistów. Bardzo krytycznie przedstawił to w swojej relacji ppor. Włodzimierz Niepokoyczycki, twierdząc, że wydolność rezerwistów była zaledwie „dostateczna”. W innym miejscu dodaje on jeszcze, iż ludzie byli „zabiedzeni” i „fantastycznie żarłoczni”⁹⁹. Informacja ta mogłaby nie wywoływać dużego zdziwienia, ponieważ w biednych rejonach Wileńszczyzny – przy dużym udziale mikroskopijnych, zdolnych jedynie do dość nędznej wegetacji gospodarstw rolnych – ludzie często byli niedożywieni, a co za tym idzie – ich ogólna forma rzeczywiście mogła odbiegać od oczekiwań. Duże zdziwienie budzą jednak kolejne uwagi na temat żołnierzy: „bardzo duży procent niedołęgów, niedorozwiniętych i oferm. Ludzie apatyczni, bez zapału, często przeżeni; na huk padającej ławki padali ze strachu na podłogę. Dużo płaczących, rozpaczających”¹⁰⁰. Oczywiście, w każdej grupie znajdują się jednostki pasujące do tych opisów, ale trudno uwierzyć, by było ich aż tak wielu, tym bardziej, że podobnych opinii w innych relacjach nie tylko brak, lecz – wręcz przeciwnie – wielokrotnie podkreślane są nastroje dobre lub bardzo dobre¹⁰¹.

Wytlumaczeniem postaw „płaczących i rozpaczających” miało być stwierdzenie, że „ludzie ci (do kompanii trafili rezerwiści z roczników pomiędzy 1895 a 1913), dobrze pamiętali wojnę i mieli respekt przed »Germańcem«”¹⁰². Nawet jeśli rzeczywiście w kompanii służyli żołnierze pamiętający czasy poprzedniej wojny, stanowili oni jednak zdecydowaną mniejszość i trudno ich postawy przypisywać całości grupy. Wydaje się więc, że ppor. Włodzimierz Niepokoyczycki znacznie wyolbrzymił problemy, z jakimi przyszło mu się – jako dowódcy kompanii – zmierzyć. Być może na tak krytyczne uwagi wpływ miał ogromny kontrast między rezerwistami a żołnierzami służby czynnej, którzy dla odmiany byli „energiczni, weseli, karni”¹⁰³. Dlatego też oczekiwania i wyobrażenia mogły być zbyt wygórowane, a gdy rzeczywistość dość dalece od nich odbiegała, nastąpiło tak wielkie rozczarowanie,

⁹⁸ *Ibidem*, k. 47v.

⁹⁹ W. Niepokoyczycki, *op. cit.*, s. 5. Opinię o przeciętnym stanie fizycznym żołnierzy potwierdza również Jerzy Brzozowski, dowódca 1 plutonu w 5 komp. 5 pp Leg., tłumacząc to dużym procentem „powołanej rezerwy”. *Vide*: J. Brzozowski, Relacja, rkps 1945 r., IPMS, sygn. B.I.67/b, s. 1.

¹⁰⁰ W. Niepokoyczycki, *op. cit.*, s. 4.

¹⁰¹ S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 33; B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 14.

¹⁰² W. Niepokoyczycki, *op. cit.*, s. 5.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 5.

że ppor. Niepokoyczycki opisał to w czarnych barwach. Warto dodać, że równie negatywne są jego obserwacje i uwagi na temat morale rezerwistów, o których wyraził się dość dosadnie: „uświadomienie obywatelskie równe zeru”¹⁰⁴. Tą z kolei opinię można jednak zrozumieć, zważywszy na znaczny udział w mobilizowanych szeregach mniejszości narodowych, raczej w niewielkim stopniu związanych emocjonalnie z państwem polskim.

Z tymi niezbyt pozytywnymi opisami panujących wśród rezerwistów nastrojów kontrastują jednak inne relacje. Por. Michał Schmal wspomina, że gdy wieczorem 28 sierpnia odbył ze swoją kompanią pogadankę na aktualne tematy wojskowe i polityczne, nastrój wśród żołnierzy był „zupełnie przyjemny”. Zadawali wprawdzie wiele pytań, ale w żadnym wypadku nie można było dostrzec defetyzmu lub pacyfizmu, natomiast „dużo humoru i sporo śpiewu”¹⁰⁵. Należy jednak pamiętać, że na dobre samopoczucie przed wyruszeniem na front dość skutecznie wpływała propaganda, wpajająca społeczeństwu i żołnierzom poczucie zaufania do siły własnej armii. O tym, jak bardzo nieświadomi charakteru nadchodzącej wojny i siły przeciwnika byli nie tylko szeregowi, ale również oficerowie, świadczą niektóre zapisy w relacjach. Pchor. Józef Wierzbicki wspomina, że korzystając z wolnej chwili w czasie mobilizacji, odbył naradę ze swym przyjacielem z jednostki, pchor. Jerzym Kęsikiem, na temat zabierania na wojnę mundurów wyjściowych. Wobec różnicy zdań rozstrzygająca miała być opinia przełożonego, por. Konstantego Margusza, który swoje pozytywne w tej kwestii zdanie wyraził w dość zaskakujący sposób: „na przykład bateria odejdzie na tyły i zechcecie pójść do jakiegoś lokalu”¹⁰⁶.

Równie optymistycznie przyszlą wojnę wyobrażał sobie oficer operacyjny dywizji, kpt. Henryk Pohoski, który opisując dostarczone do sztabu w dniu 1 września 1939 r. mapy, stwierdził ze szczerością: „pokrywają one cały teren Prus Wschodnich, co wydaje nam się zupełnie naturalne, jak i tereny Polski aż po Mińsk Mazowiecki, co wydaje nam się śmieszne”¹⁰⁷. W podobnym tonie o otrzymanych mapach wypowiedział się również ppor. Tadeusz Truskowski, pisząc, że „uważamy te arkusze za zbędne”¹⁰⁸. Również sierż. pchor. rez. Bronisław Krzyżanowski z 1 bsap, mimo że – jak sam stwierdził – był w swych sądach mniej impulsywny, uważał, że „jeżeli dojdzie naprawdę do wojny, to [...] jest aż nadto prawdopodobne, że Polska [...] zajmie Prusy Wschodnie w całości”¹⁰⁹.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 5.

¹⁰⁵ M. Schmal, *op. cit.*, k. 18–19.

¹⁰⁶ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 48.

¹⁰⁷ H. Pohoski, *op. cit.*, k. 3.

¹⁰⁸ Z zapisków Tadeusza Truskowskiego (S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 199).

¹⁰⁹ B. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 113.

Mobilizacja dywizji, pomimo pewnych trudności, przebiegała jednak na ogół¹¹⁰ zgodnie z harmonogramem. Ostatnimi czynnościami po skompletowaniu stanu osobowego były zazwyczaj drobne przesunięcia pomiędzy plutonami i drużynami. Wynikały one stąd, że znajomi i koledzy dobierali się między sobą, a oficerowie najczęściej nie przeszkadzali w tych zmianach, o ile nie stały temu na przeszkodzie względy posiadanych przez żołnierzy specjalności¹¹¹. Gdy ostatnie problemy organizacyjne udało się pomyślnie rozwiązać, a oddziały skompletowano, wówczas ich dowódcy mogli sukcesywnie meldować osiągnięcie przez swoje jednostki gotowości mobilizacyjnej i zdawać w dowództwie pułku dzienniki mobilizacyjne¹¹². Ostatnie pododdziały meldowały gotowość w poniedziałek rano 28 sierpnia¹¹³. Od tego momentu można było je uznać za skompletowane i wyposażone, ale z całą pewnością nie reprezentowały pełnej gotowości bojowej. Dlatego też, zaraz po zakończeniu czynności mobilizacyjnych, zgodnie z zaleceniami dowództwa dywizji, oficerowie przystępowali do przeprowadzania pogadanek oraz ćwiczeń, mających na celu zgranie jednostek, a przede wszystkim wdrożenie rezerwistów do musztry i marszu, ponieważ wielu z nich, o czym już zostało wspomniane, od dawna nie miało styczności z wojskiem¹¹⁴. Nie zaniedbywano też koniecznych przygotowań, do których zaliczyć można choćby czyszczenie broni, aby była gotowa do natychmiastowego użycia, czy taśmowanie amunicji w kompaniach ckm, którą to czynność wykonywano zazwyczaj ręcznie, dlatego zajmowała sporo czasu¹¹⁵. Wtedy też nastąpiło wydanie poszczególnym kompaniom karabinów przeciwpancernych wz. 35¹¹⁶. Karabiny te pobierali z magazynów dowódcy kompanii strzeleckich, ponieważ początkowo tylko ich dopuszczano do tajemnicy. Każdy otrzymywał trzy sztuki broni¹¹⁷,

¹¹⁰ Jednym z nielicznych wyjątków był 1 bsap, który z powodu kiepskiego stanu wozów taborowych (wymagających wielu napraw), a także problemów z doбором koni i uprzęży, miał jednodniowe opóźnienie w osiągnięciu gotowości marszowej. *Vide*: P. Zarzycki, *3 Wileński Batalion Saperów...*, s. 30.

¹¹¹ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 190; M. Schmal, *op. cit.*, k. 15.

¹¹² *Vide*: M. Schmal, *op. cit.*, k. 15.

¹¹³ H. Pohoski, *op. cit.*, k. 1.

¹¹⁴ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 108.

¹¹⁵ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 14.

¹¹⁶ W. Markert, *1 Pułk Piechoty...*, s. 22.

¹¹⁷ M. Schmal, *op. cit.*, k. 18; E. Laskarys, *op. cit.*, s. 1; S. Truszkowski, *Działania...*, s. 152. Po jednym egzemplarzu karabinu otrzymać miał każdy pluton, ponadto po jednej sztuce – kompania zwiadu, pluton kolarzy i pluton zwiadowców konnych. Ogółem pułk piechoty uzyskał 29 karabinów, czyli – jak się wydaje – za mało. Wynikało to jednak z decyzji Departamentu Piechoty, który nie zgodził się na większe nasycenie piechoty bronią z obawy o zatracenie przez nią „ducha ofensywnego”. *Vide*: M. Mackiewicz, *KB Ppanc. wz. 35, KB SP wz. 38M, PM Mors, wz. 39*, Warszawa 2014, seria: Wielki leksykon uzbrojenia 1939, s. 12;

jak wspomina por. Michał Schmal, szczerze owiniętej kocami i obwiązanej szpagatem¹¹⁸.

W miarę osiągnięcia przez poszczególne pułki oraz pozostałe oddziały wchodzące w skład dywizji gotowości marszowej, następowało zaprzysiężenie żołnierzy. Pierwsza taka uroczystość miała miejsce w III batalionie 6 pp Leg. już w sobotę 26 sierpnia około godz. 18.00, na rynku na Zarzeczcu¹¹⁹. W obecności przybyłej kompanii sztandarowej pułku, którą była 3 kompania kpt. Ludwika Ziobrowskiego, przysięgę odebrał kapelan pułku, ks. kpl. rez. Józef Grams¹²⁰. Przebieg tej przysięgi warto odnotować za sprawą wygłoszonego wówczas przemówienia dowódcy pułku. Wypowiedziane przez płk. Stanisława Engela słowa zanotował z irytacją ppłk Jan Kasztelowicz, pisząc, że dowódca pułku „mówił coś w guście: »nie damy ani guzika, zawsze biliśmy Niemców i teraz ich pobijemy, niedługo będziemy w Berlinie« itp., aż mnie diabli brali, słuchając tego”¹²¹. Tak buńczuczne słowa rzeczywiście mogły budzić zdziwienie, zwłaszcza, że wypowiedzane były przez oficera ze sporym doświadczeniem bojowym z czasów I wojny światowej i walk o granice odrodzonej Rzeczypospolitej¹²². Miały one rzekomo podnosić żołnierzy na duchu, jednakże – zdaniem ppłk. Kasztelowicza – przynosiły efekt wręcz odwrotny¹²³. Co ciekawe, o przemówieniu tym wspominają w swoich zapiskach, nie przytaczając jednak treści wystąpienia, również por. Michał Schmal¹²⁴ oraz ppor. Tadeusz Truskowski¹²⁵, jednakże pozostawili je bez żadnego komentarza, toteż niezwykle trudno

P. Rozdźestwieński, *Piechota Wojska Polskiego 1939. Organizacja i uzbrojenie pułków piechoty*, Warszawa 2012, s. 88.

¹¹⁸ M. Schmal, *op. cit.*, k. 18. Karabiny nadal miały być traktowane jako broń tajna, dlatego – staraniem pododdziału – należało wykonać pokrowce, a do czasu ich wykonania owijać je kocami lub innym materiałem, celem zabezpieczenia przed osobami postronnymi. *Vide*: P. Rozdźestwieński, *Piechota...*, s. 88.

¹¹⁹ Dzielnica Wilna, leżąca w zakolu Wilejki.

¹²⁰ M. Schmal, *op. cit.*, k. 16; S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 190.

¹²¹ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 109. Jan Kasztelowicz podaje wprawdzie, że przysięga odbyła się w poniedziałek, poza tym nie wspomina o przysiędze III batalionu, lecz pułku, jednakże najprawdopodobniej jest to pomyłka. Najbardziej wiarygodne wydają się prowadzone na bieżąco zapiski poległego pod Kałuszynem Tadeusza Truskowskiego. Znalazł je i zachował jego starszy brat Stanisław. Tę samą datę podaje również Michał Schmal.

¹²² Płk Stanisław Engel rozpoczął służbę wojskową 21 V 1915 r. w szeregach armii austriackiej, a od 13 XI 1918 r. służył w Wojsku Polskim, początkowo w Legii Oficerskiej, a od 10 I 1919 r. w szeregach III/6 pp Leg. *Vide*: Stanisław Engel, akta personalne, WBH-CAW, sygn. I.481.E.576.

¹²³ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 109.

¹²⁴ M. Schmal, *op. cit.*, k. 16.

¹²⁵ Zapiski Tadeusza Truskowskiego zostały obszernie zacytowane we wspomnieniach Stanisława Truskowskiego. *Vide*: S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 190.

zweryfikować jak naprawdę na wypowiedź swego dowódcy zareagowali żołnierze. Być może ppłk Kasztelowicz, niezadowolony z przydziału i krytycznie oceniający wszystkich wokół siebie¹²⁶, swoje własne ponure myśli przenosił na ogół zgromadzonych tego dnia na rynku.

Ciekawe światło na rzeczywisty pogląd płk. Stanisława Engela na charakter przyszłej wojny rzuca relacja por. Michała Schmała, który opisując przeprowadzoną w poniedziałek 28 sierpnia odprawę oficerów pułku wspomina, że prowadzący ją dowódca przestrzegał zebranych, że nadchodząca wojna będzie zupełnie inna, niż poprzednie konflikty. Zapowiadał, że ze względu na fakt, iż przeciwnikiem będą Niemcy, „odwieczny” wróg Polski, żadna ze stron nie będzie brała jeńców, a szczególnego hartu od żołnierzy i oficerów wymagać będą pierwsze dni wojny, kiedy będzie należało przyzwyczać się do warunków wojennych. Zwracał też przy tym uwagę na szczególną rolę dowódców, na których spoczywa ciężar utrzymania dyscypliny i morale żołnierzy, nie tylko w krytycznych chwilach boju, ale również, a może nawet zwłaszcza, w czasie ostrzału artyleryjskiego i bombardowania lotniczego¹²⁷. Okazuje się zatem, że w wąskim gronie oficerów, płk Engel prezentował jednak rozsądną i daleką od hurraoptymizmu ocenę sytuacji. Najwyraźniej, jedynie występując przed ogółem żołnierzy, z nie do końca zrozumiałych powodów, postanowił powielić slogany oficjalnej propagandy.

Kolejne zaprzysiężenia miały miejsce w niedzielę 27 sierpnia. Tego dnia uroczystość odbyła się m.in. w 1 pp Leg., a jej przebieg znamy z relacji por. Bogusława Cereniewicza. Najpierw wszystkie pododdziały pułku (ze sztandarem i orkiestrą pułkową) zbierały się na placu alarmowym. Tam nastąpił przegląd oddziałów, dokonany przez dowódcę dywizji, gen. Wincentego Kowalskiego, który wygłosił krótką mowę, wzywając do rozprawy z wrogiem, kładł szczególny nacisk na tradycje bojowe 1 DP Leg.

Po przeglądzie odbyło się nabożeństwo polowe, w czasie którego nastąpiło właściwe zaprzysiężenie, a potem pułk przededefilował przed dowódcą dywizji¹²⁸. Warto przy tym odnotować, że zdaniem por. Cereniewicza, nastroje wśród żołnierzy w dniu przysięgi były bardzo dobre, a nawet – jak stwierdził – panował „wybitnie bojowy duch”. Miało to wynikać z szybkiego dostosowania się rezerwistów do warunków egzystencji wojskowej, co było niewątpliwie dużą zasługą oficerów, którzy w znacznym stopniu „opanowali już swe oddziały”¹²⁹. Tego samego dnia przysięgę

¹²⁶ Jan Kasztelowicz w swoich wspomnieniach stwierdza autorytarnie, że „obsada oficerów służby stałej była bardzo słaba”, a o płk. Stanisławie Engelu wyraził się, że jest to „oficer bardzo obowiązkowy i sumienny, patriota, ale mało uzdolniony pod względem taktycznym”. *Vide: J. Kasztelowicz, op. cit.*, s. 107.

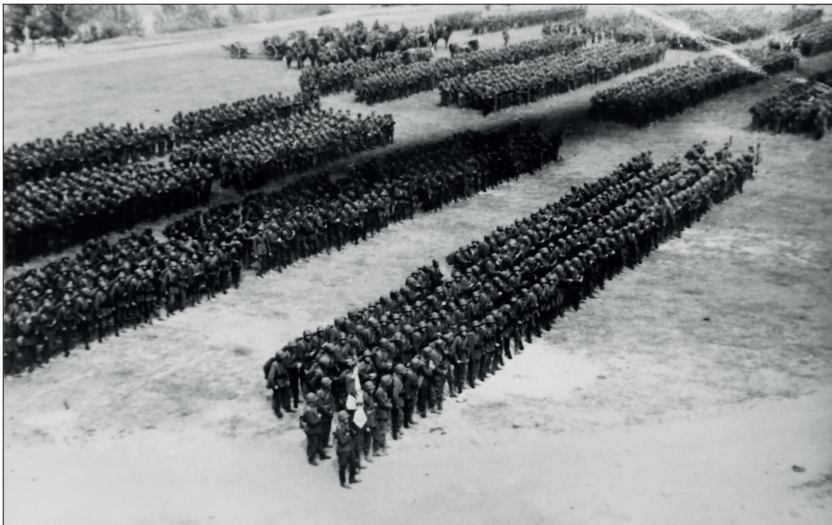
¹²⁷ M. Schmal, *op. cit.*, k. 17–18.

¹²⁸ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 14–15.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 14–15.



1. Kompania sztandarowa 6 pp Leg. w czasie przeglądu pułku w dniu 27 sierpnia 1939 r.
(Źródło: M. Schmal, 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958 r., sygn. IX.2.2.14, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. IX.2.2.14, k. 99)



2. 6 pp Leg. w czasie mszy polowej 27 sierpnia 1939 r.
W głębi, za II batalionem, widoczny pułkowy pluton artylerii piechoty
(Źródło: M. Schmal, 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958 r., sygn. IX.2.2.14, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. IX.2.2.14, k. 100)

złożyli żołnierze 1 pal Leg.¹³⁰, a w poniedziałek podobna uroczystość odbyła się m.in. w plutonie żandarmerii¹³¹. Kolejne zaprzysiężenia odbyły się również we wtorek 29 sierpnia¹³² oraz środę 30 sierpnia¹³³.

W 6 pp Leg. niedziela 27 sierpnia stała się okazją, aby zaprezentować społeczeństwu wileńskiemu „siłę, jaką tworzy zmobilizowany pułk piechoty”¹³⁴. Zarządzenie w tej sprawie zostało wydane w sobotę wieczorem¹³⁵. Następnego dnia rano na boisku sportowym pułku nastąpiła zbiórka i przegląd baonów, dokonany przez płk. Stanisława Engela, który następnie złożył raport dowódcy dywizji, gen. Wincentemu Kowalskiemu, meldując gotowość pułku do rozprawy ze „śmiertelnym wrogiem”¹³⁶. Pułk wziął udział w nabożeństwie w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu, po czym nastąpił przemarsz ulicami Wilna: Antokolską, następnie koło Zielonego Mostu do rynku, potem ulicą Mickiewicza do placu Łukiskiego i z powrotem do rejonu zakwaterowania na Antokolu. Jak wspomina ppłk Jan Kasztelowicz, pułk wyszedł na defiladę bez taborów – jedynie z taborami bojowymi, a mimo to kolumna była bardzo długa¹³⁷.

Na czele kroczyła, cały czas grając, orkiestra pułkowa, a za nią w kolejności wszystkie bataliony. Żołnierze starali się maszerować dobrze i zaprezentować się Wilnianom z jak najlepszej strony, ale wskutek dużej długości kolumny marsz był wielokrotnie zatrzymywany, przez co defilada trwała aż do godz. 14.00. Pogoda była słoneczna i upalna, żołnierze, zwłaszcza nieprzyzwyczajeni do marszu z bojowym obciążeniem rezerwiści, często omdlewali, co powodowało konieczność częstych interwencji sanitariuszy i dalsze spowolnienie przemarszu. Obserwujący

¹³⁰ W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 455.

¹³¹ E. Biały, *op. cit.*, s. 152.

¹³² Tego dnia przysięgę złożyły dywizyjne oddziały łączności. *Vide*: Z. Gordon, Relacja, rkps 1940, IPMS, sygn. B.I.66/b, s. 2.

¹³³ Jako ostatni, być może z powodu jednodniowego opóźnienia mobilizacji, przysięgę złożył 1 bsap. *Vide*: P. Zarzycki, *3 Wileński Batalion Saperów...*, s. 30.

¹³⁴ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 108.

¹³⁵ Niestety, ppłk Kasztelowicz nie podaje, kto wydał to zarządzenie – dowódca pułku, czy dywizji (*ibidem*, s. 108).

¹³⁶ S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 190.

¹³⁷ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 108; S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 190. Przedstawiona w relacjach trasa przemarszu wydaje się nieco dziwna, dlatego pojawiają się wątpliwości, czy rzeczywiście została wiernie przedstawiona we wspomnieniach. Analizując plan Wilna, można przypuszczać, że trasa przemarszu prowadziła ulicami Antokolską, Tadeusza Kościuszki, następnie Zygmuntofską do Zielonego Mostu, stąd do placu Łukiskiego i – w drodze powrotnej – ulicą Mickiewicza w stronę katedry i Góry Zamkowej, by ulicą Arsenalską powrócić na ulice Kościuszki i Antokolską.



3. Uroczysty przemarsz 6 pp Leg. ulicami Wilna w dniu 27 sierpnia 1939 r. Pierwszy z lewej jedzie dowódca pułku, płk Stanisław Engel. Za nim adiutant, kpt. Antoni Ślęzak (Źródło: M. Schmal, 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958 r., sygn. IX.2.2.14, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. IX.2.2.14, k. 101)



4. 5 kompania 6 pp Leg. w marszu ulicami Wilna w niedzielę 27 sierpnia 1939 r. Na koniu dowódca kompanii, por. Izydor Dowgiałło (Źródło: M. Schmal, 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958 r., sygn. IX.2.2.14, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. IX.2.2.14, k. 102)

to ppłk Kasztelowicz wspomina, że martwił się tym, że skoro teraz, przy przemarszu przez miasto, tak dużo żołnierzy mdleje, nie wróży to najlepiej na czas działań wojennych, gdy trzeba będzie maszerować nieraz po 20, a nawet 40 km dziennie. Kolejnym jego zmartwieniem było poczucie wstydu, że pułk prezentuje się w zasadzie tak samo, jak pułk piechoty w 1919 r.¹³⁸, bo poza działkami przeciwpancernymi, nowymi ckm i rkm, nie ma żadnego specjalnego uzbrojenia i wyposażenia¹³⁹. Wprawdzie ppłk Kasztelowicz trafnie ocenił stan wyposażenia technicznego swojego pułku, jednakże musimy pamiętać, że jako wykładowca w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie miał świadomość, jak dynamicznie rozwijała się motoryzacja armii w zachodniej Europie czy ZSRR. Tej świadomości nie miało jednak nie tylko społeczeństwo Wilna, lecz nawet wielu oficerów, toteż podobnych krytycznych uwag w innych relacjach raczej nie znajdziemy. Wilnianie byli zaś defiladą zauroczeni, o czym świadczy fakt, że żołnierzy witali oklaskami i kwiatami¹⁴⁰. Tego samego dnia wieczorem odbyła się jeszcze jedna defilada. Bojowa część dywizji przemaszerowała przed mauzoleum na Rossie, by symbolicznie pożegnać Marszałka – patrona dywizji. Ta defilada odbyła się już w ciemnościach i w absolutnej ciszy, a przypatrywały się temu, również w absolutnym milczeniu, tłumy Wilnian, zgromadzonych na stoku wzgórza tworzącego wokół cmentarza naturalny amfiteatr. Taka sceneria, jak możemy przeczytać w zachowanych relacjach, na wszystkich wywarła wyjątkowo silne wrażenie¹⁴¹.

Koniec mobilizacji oznaczał, że dywizja może zostać przetransportowana do rejonu przewidzianej koncentracji. Transport rozpoczął się już 28 sierpnia po południu. Kolejność wyjazdu poszczególnych oddziałów z reguły odpowiadała kolejności osiągnięcia gotowości mobilizacyjnej. W pierwszym rzucie znalazła się Kwatera Główna dywizji, którą skierowano do Małkini, a w ślad za nią wyruszyły poszczególne oddziały¹⁴². Ich odjazd był zazwyczaj okazją do ostatnich pożegnań żołnierzy z mieszkańcami miasta. Wzdłuż trasy przemarszu wojska za każdym razem ustawiły się szpalery mieszkańców Wilna, toteż przeobrażał się on niemalże w uroczystą defiladę.

W pierwszej kolejności rodziny wręczały odjeżdżającym mężom i ojcom listy, paczuski z prowiantem, czy dewocjonalia. To samo robili również zupełnie obcy ludzie, zwykli mieszkańcy miasta, którzy obdarowywali maszerujących drobnymi upominkami i papierosami, a nierzadko również kwiatami. Z kolei starsze kobiety,

¹³⁸ Niemal identyczną opinię o piechocie Wojska Polskiego w 1939 r. prezentują również współcześni badacze. *Vide*: P. Rozdźestwieński, *Piechota...*, s. 10.

¹³⁹ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 108.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 108.

¹⁴¹ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 190; W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 455.

¹⁴² H. Pohoski, *op. cit.*, k. 2; S. Truszkowski, *Działania 1 Dywizji...*, s. 153.

błogosławiąc żołnierzy, wręczały im obrazki z Matką Boską Ostrobramską. Nieodłącznym elementem takich pożegnań były również wznoszone na cześć maszerujących okrzyki, np. hasła: „Na Berlin!” czy „Do zobaczenia w Berlinie”¹⁴³. Nikt wówczas nie mógł przypuszczać, że dywizja nigdy już nie wróci do swego miasta garnizonowego, a Wilno przestanie być polskim miastem, co w przejmujących słowach wyraził kronikarz dziejów 1 pal Leg., ppłk Wacław Chocianowicz: „Tego roku miasto Wilno na próżno czekało na powrót swojej dywizji, na powrót swego pułku artylerii, któremu przecież tak niedawno wręczało sztandar z napisem »Honor i Ojczyzna«”¹⁴⁴.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [WBH-CAW]

Pohoski H., Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r., mps 1946 r., sygn. IX.2.2.10.

Rozkazy dzienne 6 pp Leg. za rok 1928, sygn. I.320.6.4.

Schmal M., 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958 r., sygn. IX.2.2.14.

Stanisław Engel, akta personalne, sygn. I.481.E.576.

Wiśniewski F., Relacja, dotycząca kampanii wrześniowej 1939 r., rkps [b.d.], sygn. II/3/3.

Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie [IPMS]

Brzozowski J., Relacja, rkps 1945 r., sygn. B.I.67/b.

Głowacki S., Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r., rkps 1945 r., sygn. B.I.67/a.

Gordon Z., Relacja, rkps 1940 r., sygn., B.I.66/b.

Grabiański R., Załącznik do zeszytu ewidencyjnego. Oświadczenie, rkps [b.d.], sygn. B.I.67/e.

Kobyliński W., Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r., mps [b.d.], sygn. B.I.67/a.

Korkozowicz I., Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r., rkps 1945 r., sygn. B.I.67/e.

¹⁴³ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 18; M. Schmal, *op. cit.*, k. 20.

¹⁴⁴ W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 509.

Korzon W., Relacja, rkps 1946 r.

Kowalczyk K., Praca zimowa dla podchorążych, rkps 1942 r., sygn. B.I.67/c.

Krzymowski Z., Sprawozdanie z udziału w Kampanii 1939 r., rkps 1945 r., sygn. B.I.66/b.

Laskarys E., Relacja, rkps 1945 r., sygn. B.I.67/.

Niepokoyczycki W., Rejestracja faktów, uwag i spostrzeżeń, dotyczących przygotowań i działań wojennych, rkps 1946 r., sygn. B.I.67/b.

Schmal M., Uwagi do pracy mjr. dypl. G. Łowczowskiego, maszynopis 1962 r., sygn. B.I.67/b.

Stapf J., Relacja z kampanii wrześniowej, rkps 1945 r., sygn. B.I.67/e.

Topińko W., Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r., rkps 1945 r., sygn. B.I.67/e.

Źródła drukowane

Biały E., *Wspomnienia z września 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1982, R. XXVII, nr 4, s. 151–170.

Buniewicz C., *Od Różana do Krzywdy. Wspomnienia rezerwisty z kampanii wrześniowej 1939 r.*, [w:] SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 4 (Dywizja „Brzoza”), Warszawa 2015, s. 110–166.

Cereniewicz B., *Wrześniowe drogi*, Warszawa 1969.

Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych z 21 VI 1929 r., nr 20.

Kasztelowicz J., *Cztery wojny. Pamiętnik*, Pruszków 2003.

Krzyżanowski B., *Kampania wrześniowa w oczach dowódcy plutonu*, „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 48(305), s. 97–208.

Rydzewski J., *Relacja*, [w:] *13 pułk piechoty w kampanii wrześniowej 1939 r. Relacje i wspomnienia*, Pułtusk 2019, s. 203–223.

Stachiewicz W., *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wódza*, Warszawa 1998.

Truskowski S., *Mój wrzesień*, Warszawa 1959.

Truskowski S., *Z dni pokoju i wojny 1921–1939*, Warszawa 1983.

Wierzbiński J., *...w oczach podchorążego... (wrzesień 1939 r.)*, [w:] L. Iwanowski, *Wilnianie we wrześniu 1939 r. (Prolog epopei)*, Bydgoszcz 2000, s. 45–64.

Prasa

„Kurier Wileński” 1939.

Opracowania

- Berman C., *Mobilizacja w teorii i praktyce*, Warszawa 1964.
- Chocianowicz W., *Dzieje 1 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967.
- Jagiello Z., *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005.
- Kryśka-Karski T., *Straty Korpusu Oficerskiego 1939–1945*, Londyn 1996.
- Kryśka-Karski T., Żurakowski T., *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991.
- Łowczowski G., *Piąty Pułk Piechoty Legionów „Zuchowatych”*, Londyn 1968.
- Mackiewicz M., *KB Ppanc. wz. 35, KB SP wz. 38M, PM Mors, wz. 39*, Warszawa 2014, seria: Wielki leksykon uzbrojenia.
- Markert W., *1 pułk piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego*, Pruszków 2006, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej.
- Markert W., *6 Pułk Piechoty Legionów*, Pruszków 2001, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej.
- Nazarewicz J., *Polskie sądy wojenne w wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1980.
- Odziemkowski J., *1 Dywizja Piechoty Legionów*, [w:] *1 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1998, s. 50–79.
- Odziemkowski J., *Wieś i armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988.
- Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. I (*Plany i bitwy graniczne*), Warszawa 1983.
- Roman W., *Żandarmi polscy zamordowani na Wschodzie. Wrzesień 1939 – maj 1940*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, R. XLI, nr 3, s. 338–346.
- Rozdźstwieński P., *Piechota Wojska Polskiego 1939. Organizacja i uzbrojenie pułków piechoty*, Warszawa 2012.
- Rozdźstwieński P., *Umundurowanie połowe piechoty*, Warszawa 2014, seria: Wielki leksykon uzbrojenia.
- Rybka R., Stepan K., *Najlepsza broń. Plan mobilizacyjny „W” i jego ewolucja*, Warszawa 2010.
- Snitko-Rzeszut J., *Adam Jan Felczyński*, [w:] *Pro Memoria*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, R. XXXVIII, nr 1, s. 451.
- Truszkowski S., *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, R. V, nr 3, s. 150–203.
- Wesołowski A., *„My, strzelcy polescy...” Udział 84. Pułku Strzelców Poleskich w wojnie 1939 r.*, Warszawa 2007.
- Wielecki H., *Polski mundur wojskowy 1918–1939*, Warszawa 1995.
- Wielecki H., *Umundurowanie i wyposażenie Wojska Polskiego w czasie wojny 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1982, R. XXVII, nr 3, s. 86–109.

Zarzycki P., *1 Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1995, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej.

Zarzycki P., *3 Wileński Batalion Saperów*, Pruszków 2015.

Zarzycki P., *Plan mobilizacyjny „W”*, Pruszków 1995.

Notka o autorze

Dr Piotr Targoński – absolwent historii i archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, doktoryzował się w Instytucie Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, nauczyciel w V Liceum Ogólnokształcącym im. Wspólnej Europy w Olsztynie.

Zainteresowania badawcze: historia wojskowości, Wojsko Polskie w okresie II Rzeczypospolitej, kampania polska 1939 r.



piotr.targonski@uwm.edu.pl

Agnieszka Kita

Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu /
State Museum Auschwitz-Birkenau in Oświęcim



<https://orcid.org/0000-0002-2338-4399>

Przed bitwą z wrogiem wewnętrznym Szkolenie i przygotowanie esesmanów do służby w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady na przykładzie załogi KL Auschwitz

Summary

Before the battle with the internal enemy. Training and preparation of SS men for service in concentration and extermination camps on the example of KL Auschwitz

War or battle does not always mean confronting an external enemy. To reach this stage, the Third Reich had to deal first with its internal enemies – political opponents of the National Socialists, Jews, homosexuals, and Jehovah's witnesses. The aim of this work was to present the training process of SS men, whose main task was to supervise persons imprisoned in concentration and extermination camps. The focus was on the role of the National Socialist ideology and its influence on the attitude of the guards and the values that were instilled in them during training and service in camps. The main subject of research were SS men from the garrison of the Auschwitz-Birkenau camp complex. In the documents preserved in the Archives of the Auschwitz-Birkenau State Museum, it has been shown that the local guards were also subjected to the indoctrination initiated in KL Dachau by Theodor Eicke. The first part of the paper presents the assumptions of the National Socialist ideology, which were promoted with particular emphasis in the SS-Totenkopfverbände, and specific values characteristic of the SS itself. Then, the elements of military training that candidates for SS men underwent were characterized, and which significantly influenced



their attitude towards prisoners in concentration camps. The main part of the work was devoted to documents testifying to the ideological training of SS men and the content that was conveyed therein, as well as the role of Division VI in perpetuating the National Socialist views among the KL Auschwitz staff.

Keywords: Auschwitz, SS training, internal enemy, SS men in KL Auschwitz, concentration camps, SS-Totenkopfverbände

Streszczenie

Wojna lub bitwa nie zawsze oznaczają starcie z wrogiem zewnętrznym. Zanim III Rzesza przystąpiła do wojny, musiała uporać się najpierw ze swoimi wrogami wewnętrznymi – przeciwnikami politycznymi narodowych socjalistów – Żydami, homoseksualistami czy świadkami Jehowy. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie procesu szkolenia esesmanów, których głównym zadaniem było nadzorowanie więźniów osadzonych w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady. Skupiono się na roli ideologii narodowosocjalistycznej i jej wpływowi na postawę wartowników oraz wartości, jakie wpajano im w trakcie szkolenia i służby w kacetach. Głównym obiektem badań byli esesmani z garnizonu kompleksu obozowego Auschwitz-Birkenau. W świetle dokumentów zachowanych w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau pokazano, że również tamtejsi strażnicy byli poddawani indoktrynacji zapoczątkowanej w KL Dachau przez Theodora Eickego. W pierwszej części tekstu przedstawiono założenia ideologii narodowosocjalistycznej, które ze szczególnym naciskiem były promowane w SS-Totenkopfverbände oraz swoiste wartości, charakterystyczne dla samych SS. Następnie scharakteryzowano te elementy szkolenia wojskowego, przez które przechodzili kandydaci na esesmanów, a które w zasadniczy sposób wpłynęły na ich postawę wobec osadzonych w obozach koncentracyjnych. Główna część tekstu została poświęcona dokumentom świadczącym o szkoleniach ideologicznych esesmanów oraz treściach, jakie były w nich przekazywane, a także o roli Wydziału VI w utrwalaniu narodowosocjalistycznych poglądów wśród załogi KL Auschwitz.

Słowa kluczowe: Auschwitz, szkolenie SS, wróg wewnętrzny, esesmani w KL Auschwitz, obozy koncentracyjne, SS-Totenkopfverbände

Przygotowanie do wojny czy bitwy z wrogiem nie zawsze oznacza starcie z sąsiednim państwem albo nieprzyjacielem zewnętrznym. Wiele państw o ustroju autorytarnym¹ i totalitarnym, aby dojść do tego etapu, musiało po-

¹ Doskonałym przykładem władzy, która zajmowała się głównie walką z wrogiem wewnętrznym, jest junta wojskowa, sprawująca władzę w Argentynie w latach 1976–1983. Głównym zadaniem wojskowych było zwalczanie lewicowej opozycji. Efekt tej walki stanowiło zjawisko tzw. *desaparecidos* („znikniętych”) – osób, które zostały zatrzymane w niewyjaśnionych okolicznościach i nigdy już nie wróciły do swoich rodzin. Konfrontacja z wrogiem

radzić sobie z tzw. wrogiem wewnętrznym. Pojęcie wroga wewnętrznego można wyprowadzić od zaproponowanego przez René Girarda terminu „koziół ofiarny”. W czasie kryzysu i niepewności skonsolidowanie grupy i odwrócenie uwagi od prawdziwej przyczyny niepowodzeń ułatwia znalezienie „innego”, którego można uczynić odpowiedzialnym za chaos i porażki. Ofiara ponosi odpowiedzialność za nieszczęścia i zagrożenia grupy². Na zagrożenie ze strony wroga wewnętrznego grupa reaguje zazwyczaj agresją w różnej formie. W skrajnych przypadkach powołuje się specjalne organizacje, działające poza prawem, których celem jest walka z wymagowanym wrogiem. Taką organizacją w III Rzeszy były SS (Schutzstaffel), a zwłaszcza ich wyspecjalizowane oddziały, pełniące służbę w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady – SS-Totenkopfverbände (SS-TV, Oddziały Trupiej Czaszki).

Celem artykułu będzie ukazanie procesu szkolenia esesmanów, których głównym zadaniem było nadzorowanie więźniów osadzonych w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady³. Skupię się głównie na roli ideologii narodowosocjalistycznej i jej wpływowi na postawę wartowników oraz wartości, jakie wpajano im w trakcie szkolenia i służby w kacetach. Moja uwaga zostanie poświęcona esesmanom z garnizonu kompleksu obozowego Auschwitz-Birkenau. W świetle dokumentów zachowanych w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau⁴ postaram się udowodnić, że również tamtejsi strażnicy byli poddawani indoktrynacji zapoczątkowanej w KL Dachau przez Theodora Eickego. W pierwszej części tekstu przedstawię krótko założenia ideologii narodowosocjalistycznej, które ze szczególnym naciskiem były promowane w SS-TV oraz swoiste wartości, charakterystyczne dla SS. Przedstawię twórcę systemu obozów koncentracyjnych i szkolenia ich załóg – Theodora Eickego. Następnie scharakteryzuję te elementy szkolenia wojskowego, przez które przechodzili kandydaci na esesmanów, a które w zasadniczy sposób wpłynęły na ich postawę wobec osadzonych w obozach koncentracyjnych. Główna część pracy zostanie poświęcona dokumentom świadczącym o szkoleniach ideologicznych esesmanów oraz treściach, jakie były w nich przekazywane, a także

zewnątrznym w wojnie z Wielką Brytanią o Malwiny/Falklandy w 1982 r. zakończyła się porażką junty i walnie przyczyniła się do odsunięcia wojskowych od władzy.

² W III Rzeszy popularne było powiedzenie ukute przez Heinricha von Treitschkego: „Die Juden sind unser Unglück” [Żydzi są naszą zgubą]. Cytat ten stał się myślą przewodnią antysemickiego i nacjonalistycznego pisma „Der Stürmer”.

³ W obozach jako nadzorczynie więźniarek służyły również kobiety. Więcej na temat szkolenia i służby SS-Aufseherinnen *vide*: S. Wyśińska, Kobiety personel nadzorczy (SS-Aufseherinnen) w KL Auschwitz (praca doktorska, Uniwersytet Śląski w Katowicach, 2019).

⁴ Należy zwrócić uwagę na fakt, że Archiwum dysponuje zaledwie 5–7% pierwotnej dokumentacji powstałej w obozie. Reszta dokumentów została zniszczona przez uciekających esesmanów lub zabrana przez Rosjan.

o roli Wydziału VI w utrwalaniu narodowosocjalistycznych poglądów wśród załogi KL Auschwitz. W zakończeniu postaram się odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu przygotowanie do służby w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady wpłynęło na postawy esesmanów względem więźniów, oraz jakie jego elementy miały największy wpływ na stosunek do „wrogów wewnętrznych”, zwłaszcza przeciwników politycznych i Żydów.

Jednostki wartownicze SS narodziły się wraz z powstaniem pierwszego obozu koncentracyjnego w położonym niedaleko Monachium Dachau (22 marca 1933 r.), a ich twórcą był jego drugi komendant, Theodor Eicke. Oficjalna nazwa oddziałów wartowniczych SS-Totenkopfverbände została nadana w 1935 r. W specjalnym rozporządzeniu Adolfa Hitlera z 17 sierpnia 1938 r. została określona ich rola w narodowosocjalistycznym systemie: „SS-Totenkopfverbände nie są częścią ani Wehrmachtu, ani policji. Są zbrojnymi oddziałami SS, które w określonych przypadkach pełnią funkcje natury policyjnej”⁵. Jednostki wartownicze pozostawały do osobistej dyspozycji Führera i wykonywały powierzone im przez niego zadanie walki z wrogiem wewnętrznym, rzekomo przebywającym za drutami obozów koncentracyjnych. W rok przed wybuchem II wojny światowej oddziały SS-TV zostały podzielone na cztery SS-Totenkopfstandarte (pułki): I „Oberbayern” (Dachau), II „Brandenburg” (Sachsenhausen), III „Thuringen” (Buchwald) oraz IV „Ostmark” (Mauthausen). Według ostrożnych szacunków należy przyjąć, że w trakcie całej wojny w oddziałach wartowniczych służyło co najmniej 55 tys. ludzi⁶. W kompleksie obozowym Auschwitz-Birkenau od maja 1940 r. do stycznia 1945 r. służbę pełniło ponad 8 tys. esesmanów⁷.

Co prawda szkolenie esesmanów do służby w obozach koncentracyjnych rozpoczęło się dopiero w 1933 r., to jednak jego ideologiczne (i semantyczne) podstawy wykształciły się na długo przed pojawieniem się pierwszych oficjalnych kacetów. W schyłkowym okresie istnienia Republiki Weimarskiej, kiedy walka o władzę miała miejsce nie tylko na arenie politycznej, ale również na ulicy, wśród narodowych socjalistów wykształciło się przekonanie, że zabicie przeciwnika politycznego nie jest zabójstwem, a zabicie wroga w walce o nową, lepszą Rzeszę. W tym czasie zmieniło się również rozumienie pojęcia rozkazu. Wydawane przez Adolfa Hitlera rozkazy nie miały nic wspólnego z wojskiem, jednak przez jego podwład-

⁵ Rozporządzenie Adolfa Hitlera z 17 VIII 1938 r., *cit. per*: H. Buchheim, *Die SS – Das Herrschaftsinstrument. Befehl und Gehorsam*, Freiburg 1965, s. 202.

⁶ W. Sofsky, *Ustrój terroru: obóz koncentracyjny*, Warszawa 2016, s. 134.

⁷ Strona internetowa Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, <http://auschwitz.org/historia/zaloga-ss/> (dostęp: 6 X 2021).

nych były jako takie pojmowane, a ich niewykonanie oznaczało zdradę Führera i sprawy, czyli *de facto* zdradę stanu⁸.

Człowiekiem, który właściwie samodzielnie stworzył oddziały wartownicze i regulamin funkcjonowania obozów koncentracyjnych, był Theodor Eicke⁹. Ten fanatyczny nazista, po objęciu stanowiska komendanta KL Dachau (od czerwca 1933 r.), postawił sobie za cel stworzenie „elity w elicie”, za jaką uważał SS. Już od samego początku wpał swoim żołnierzom poczucie elitarności ich służby. Przekonywał, że ich pracą nie polega na byciu zwykłymi strażnikami więziennymi, ale spotyka ich wyjątkowe wyróżnienie, ponieważ pełnią honorową służbę w obronie ojczyzny i Führera¹⁰. Eickemu zależało na pozyskaniu jak najmłodszych ludzi do szeregów SS-TV, najlepiej od razu po Hitlerjugend (czyli w wieku 17–19 lat). Tacy młodzi mężczyźni byli podatni na szkolenie i kształtowanie charakterów wedle wyznawanych przez swojego dowódcę zasad: wierność, twardość, koleżeństwo czy obowiązkowość. Jak mawiał Eicke, czas spędzony na szkoleniu i służbie w oddziałach wartowniczych był okresem wychowania i stałej pracy nad samym sobą¹¹. Drugi komendant KL Dachau szukał również ludzi o specyficznych cechach charakteru, którzy pasowali do jego wizji idealnego strażnika, a w przyszłości mogliby podjąć się szkolenia następnych pokoleń młodych esesmanów. Eicke stawiał na ludzi bezwzględnie twardych wobec więźniów, koleżeńskich względem innych esesmanów oraz zdyscyplinowanych i rozumiejących wyróżnienie, jakim była służba w obozach¹². W szkoleniu ogromną rolę odgrywał antysemityzm komendanta. W koszarach SS w KL Dachau zawsze obecne były antyżydowskie broszury i pisma z osławionym „Der Stürmerem” na czele¹³. „Szkołę Eickego” ukończyło wielu późniejszych komendantów obozów koncentracyjnych. Swoje kariery pod jego okiem zaczynało również kilku esesmanów, którzy w późniejszych latach znaleźli się w KL Auschwitz: Rudolf Höss, Hans Aumeier, Richard Baer czy Josef Kramer.

Theodor Eicke, jako ideowy nazista, od samego początku szkolenia przyszłych wartowników wyrabiał w nich nienawiść do więźniów i zobojętnienie na cierpienie. Jak wspomina Rudolf Höss, wszyscy esesmani rozpoczynający służbę w KL Dachau musieli być obecni przy wykonywaniu kary chłosty. Był to niejako rytuał przejścia, w trakcie którego z cywilów i „mięczaków” mieli stać się prawdziwymi esesmanami

⁸ *Ibidem*, s. 262.

⁹ *Vide*: N. Weise, *Eicke. Eine SS-Karriere zwischen Nervenklinik, KZ-System und Waffen-SS*, Paderborn–München–Wien 2013.

¹⁰ *Ibidem*, s. 236.

¹¹ *Ibidem*, s. 201.

¹² *Ibidem*, s. 237.

¹³ Ch.W. Sydnor, *Żołnierze zagłady. Dywizja SS „Totenkopf” 1933–1945*, Warszawa 1998, s. 12.

i obrońcami ojczyzny. Pierwszy komendant KL Auschwitz pisze, że przy wykonywaniu kary chłosty obecna musiała być przynajmniej jedna kompania z załogi obozu. Biciu więźnia należało się przyglądać i nie odwracać wzroku. Jak zauważa w swojej autobiografii Rudolf Höss, dla niektórych esesmanów oglądanie kary chłosty było pewnego rodzaju rozrywką¹⁴.

Mimo że Eicke bardzo dbał o swoich esesmanów (stąd jego przydomek „papa Eicke”), nie mógł im wybaczać bratania się z wrogiem. Jeśli któryś ze strażników nie okazywał w stosunku do więźniów należytej twardości i nie zachowywał odpowiedniego dystansu, musiał liczyć się z wyrzuceniem z SS, a wcześniej z upokarzającą ceremonią degradacji na oczach całego garnizonu. Była to dla niego i tak zbyt mała kara jako dla „zdrajcy” narodowosocjalistycznych idei. Najchętniej, jak sam mówił, wsadzałby takich jak on do obozów koncentracyjnych, jednak Reichsführer SS Heinrich Himmler nie wyrażał na to zgody¹⁵.

Chociaż Eicke był komendantem w KL Dachau zaledwie przez rok, to wpływ jego osoby na szkolenie esesmanów oraz cały system obozów koncentracyjnych pozostał ogromny. W 1934 r. powołano do życia Inspektorat Obozów Koncentracyjnych (Inspektion der Konzentrationslager, IKL), na czele którego stanął właśnie Eicke, będąc jednocześnie najwyższym zwierzchnikiem oddziałów wartowniczych. Ponadto stworzył dwa regulaminy, w późniejszych latach stosowane we wszystkich obozach: dla więźniów i dla wartowników. W 1939 r. Eicke stanął na czele nowo formowanej dywizji SS „Totenkopf”, z którą brał udział w walkach we Francji i w Związku Sowieckim. Zginął na froncie pod wsią Artielnoje (okolice Charkowa) w lutym 1943 r.

Przykładem dokumentu szkoleniowego dla esesmanów, oddającego założenia szkoleniowe Eickego są *Wykłady na temat zadań i obowiązków wartowników (Unterricht über Aufgaben und Pflichten der Wachposten, b.d.)*. To zbiór pytań i odpowiedzi, podzielonych na cztery części tematyczne: I. *Podstawy służby wartowniczej w obozie koncentracyjnym*; II. *Ogólne obowiązki wartownika*; III. *Szczegółowe obowiązki wartownika*; IV. *Postępowanie z bronią*. Wykłady w sposób prosty i przystępny definiują, czym jest obóz koncentracyjny, oraz dlaczego umieszcza się w nim ludzi. Przynoszą wartownikowi zapewnienie, że jego służba jest tak samo ważna jak walka jego towarzyszy na froncie – z narażeniem życia broni on ojczyznę przed wrogiem wewnętrznym i jego knowaniami przeciwko III Rzeszy. Ponadto w wykładach więźniowie zostali nazwani wrogami, którzy czekają tylko na chwilę nieuwagi wartownika, aby pozbawić go życia i uciec. W drugiej części

¹⁴ *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, przekł. W. Grzymski, przedm. F. Ryszka, Warszawa 1989, s. 63–65.

¹⁵ *Ibidem*, s. 65.

opisane zostały obowiązki strażnika pilnującego więźniów: zakaz palenia, rozmawiania, oraz absolutny zakaz spania na służbie, traktowanego jako zbrodnia wojenna. W części trzeciej określono zasady sprawowania nadzoru nad więźniami, takie jak: zachowanie odpowiedniego odstępstwa, zakaz rozmów z więźniami, obdarzania ich zaufaniem czy spoufalania się. Część czwarta określała, w jaki sposób należy obchodzić się z bronią, oraz w jakich wypadkach z niej korzystać. W ostatnich punktach wartownikowi przypomniano, że złamanie regulaminu jest tożsame ze stanieniem się wrogiem narodu, mającym trafić za druty obozu. Wartownik miał być dla więźnia przykładem, dlatego jego postawa, mundur i zachowanie powinny być bez zarzutu. Patrząc na esesmana, więzień musiał widzieć w nim przedstawiciela lepszego światopoglądu, człowieka o nienagannym politycznym nastawieniu i wyższej moralności – tak, aby motywował on osadzonego do pracy nad sobą i powrotu do społeczności jako jej użytecznego członka¹⁶.

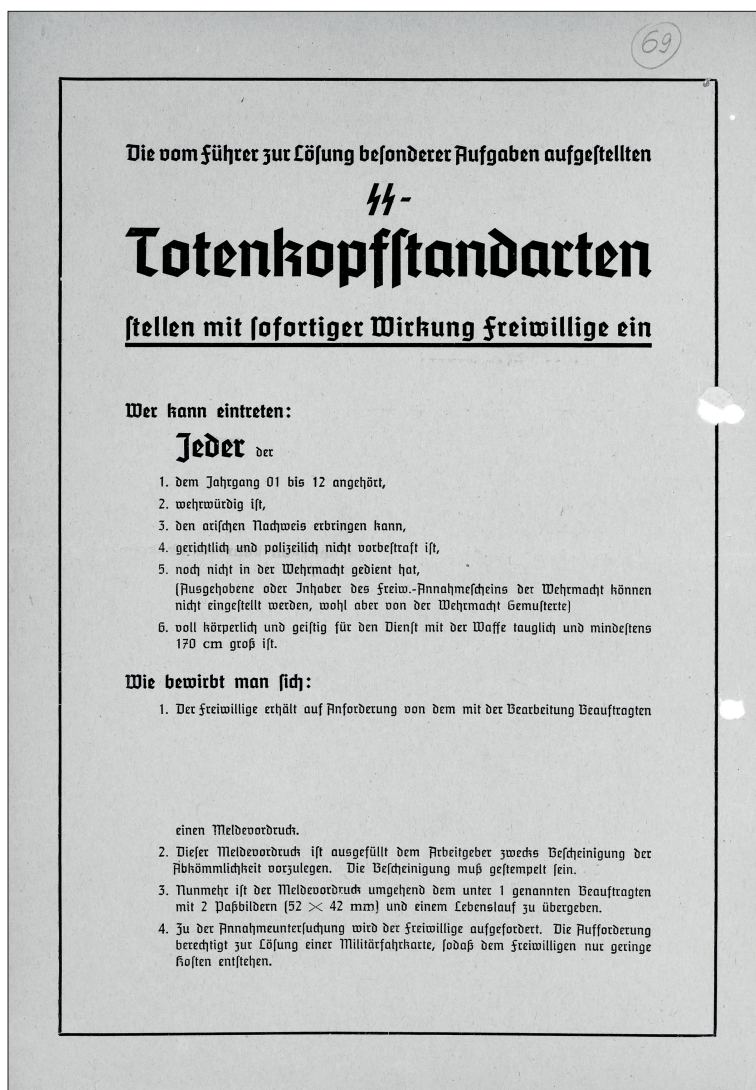
Oprócz szkolenia ideologicznego przyszli esesmani przechodzili również szkolenie wojskowe. Było ono wymagające i bardzo brutalne. Głównym jego celem było złamanie charakteru młodego człowieka, co prowadziło do łatwiejszego wpasowania go w zastane struktury i schematy. Poniżanie i przemoc, stosowane wobec esesmanów w trakcie szkolenia, przypominały szykany, którymi oni sami poddawali więźniom w obozie. Wyczerpujące ćwiczenia, musztra czy absurdalne rozkazy były na porządku dziennym w esesmańskich koszarach¹⁷. Nagromadzoną przez miesiące szkolenia frustrację ludzie ci odreagowywali później na więźniach. Nie dlatego, że tak nakazywała im wpojona ideologia, ale dlatego, że mogli to zrobić, a dodatkowo było to dobrze widziane przez kolegów i przełożonych¹⁸. Jak wyglądało takie szkolenie, opisuje Herbert Brunnegger, Austriak, który jako zaledwie piętnastolatek znalazł się w SS. Jako kandydat na esesmana, został skierowany do KL Sachsenhausen w celu odbycia standardowego przygotowania do służby. Według przyjętego wzoru przez trzy tygodnie w miesiącu przechodził szkolenie wojskowe, a przez tydzień służył jako wartownik. Brunnegger wspomina, że pierwszy kontakt z więźniami i obozem był dla niego szokiem. Podobnie jak wielu jego kolegów czuł się rozczarowany służbą, którą przyszło mu pełnić. Nuda w trakcie sprawowania warty i twarde szkolenie nie wypełniały jego wyobrażeń o służbie w SS¹⁹. Nie został on wartownikiem w obozie – wraz z kolegami został skierowany, jako jeden z pierwszych żołnierzy, do służby w przyszłej Dywizji SS „Totenkopf”.

¹⁶ *Unterricht über Aufgaben und Pflichten der Wachposten*, Bundesarchiv in Berlin, zespół NS3/426/Fiche 2.

¹⁷ H. Buchheim, *op. cit.*, s. 303–306.

¹⁸ W. Sofsky, *op. cit.*, s. 150.

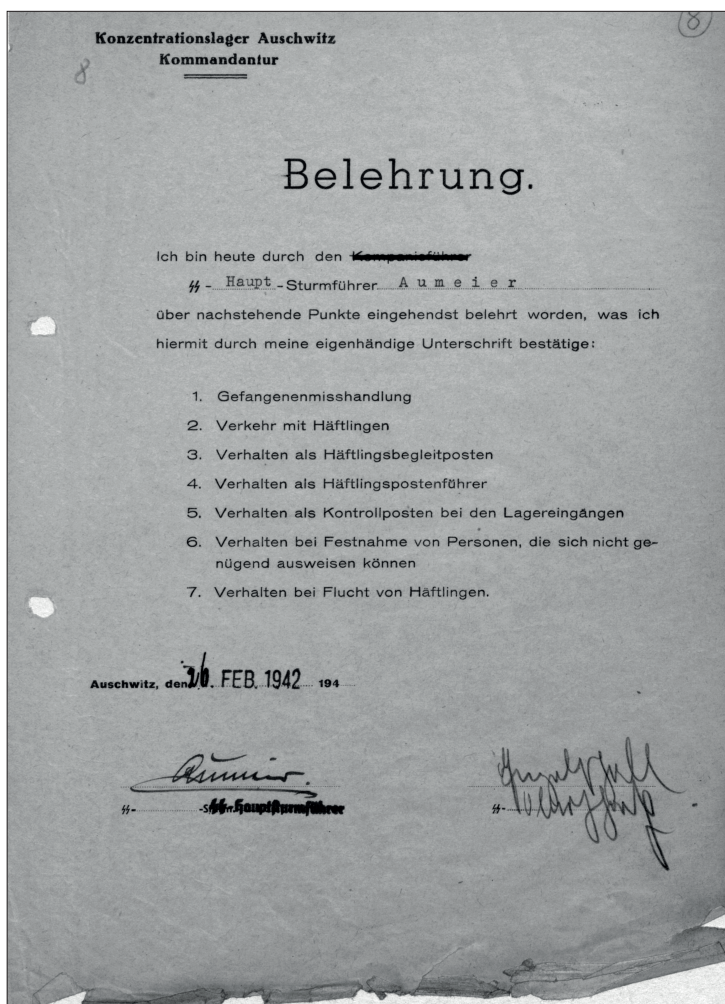
¹⁹ H. Brunnegger, *Kto sieje wiatr... Opowieść żołnierza dywizji SS „Totenkopf”*, przekł. B. Kozak, Kraków 2007, s. 11–32.



1. Ulotka informująca o możliwości ochotniczego wstąpienia do SS-Totenkopfstandarte
(Źródło: Akta personalne esesmanów, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, sygn. D-AuI-1/48)

Brutalność szkolenia i wymagania dotyczące charakteru sprawiały, że oddziały SS-TV miały największy odsetek usuniętych ze służby w SS. Również odsetek samobójstw w oddziałach wartowniczych był najwyższy w całej formacji i wynosił 11,7% przy średniej 2,23% samobójstw w całych Sztafetach Ochronnych²⁰.

²⁰ N. Weise, *op. cit.*, s. 271.



2. Pouczenie o zasadach postępowania z więźniami
(Źródło: Akta personalne esesmanów, Archiwum Państwowego
Muzeum Auschwitz-Birkenau, sygn. D-AuI-1/49)

Przyjęcie do służby w kacerstwie i uzyskanie statusu pełnoprawnego członka obozowej załogi nie zwalniało esesmana z dalszych szkoleń zarówno ideologicznych, jak i wojskowych. Według wspomnianych wcześniej zaleceń Eickego zakazane było znęcanie się nad więźniami. Co trzy miesiące każdy esesman musiał podpisać specjalne oświadczenie²¹, że o życiu i śmierci więźniów decyduje sam Führer, Adolf Hitler, natomiast kary w obozie mogą być określane i zatwierdzane jedynie przez

²¹ H. Buchheim, *op. cit.*, s. 320.

Kolejnymi dokumentami potwierdzającymi cykliczność szkoleń esesmanów w KL Auschwitz są pouczenia w formie wykładu, prowadzone zazwyczaj przez Lageführera. Pogadanki te dotyczyły obchodzenia się z więźniami, zasad pełnienia służby wartowniczej, postępowania w razie zatrzymania osoby nieposiadającej odpowiednich dokumentów czy właściwego postępowania w razie ucieczki więźnia. Dokument potwierdzający zapoznanie się z tymi zasadami był niejako przypomnieniem omawianych wyżej *Wykładów na temat zadań i obowiązków wartownika* i musiał być poświadczony własnoręcznym podpisem szkolonego esesmana²³.

W momencie przystąpienia do realizacji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” w kompleksie obozowym Auschwitz-Birkenau zaczęło pojawiać się w ogromnych ilościach mienie po zamordowanych. W rozkazach z Berlina zalecano segregację, podliczenie i przekazanie wszystkiego do stolicy Rzeszy. Teoretycznie narodowi socjaliści z przekonania, za jakich Heinrich Himmler uważał swoich podwładnych, nie powinni mieć żadnych problemów z wykonaniem takiego polecenia. W rzeczywistości pokusa posiadania kosztowności i deficytowych w czasie wojny dóbr okazała się zbyt silna dla wielu członków załogi KL Auschwitz. W aktach personalnych każdego z esesmanów znajduje się pouczenie przypominające, iż za przywłaszczenie sobie pożydowskiego mienia grozi kara śmierci. Za ujawnienie szczegółów tzw. akcji ewakuacji Żydów również groziła śmierć²⁴.

Co pewien czas służba esesmanów w KL Auschwitz była oceniana przez ich przełożonych. Opinie te, w formie świadectw przebiegu służby (*Dienstleistungszeugnis*) były podstawą do awansu bądź ukarania²⁵ ocenianego esesmana. Ważnym

nie o podobnej treści zostało podpisane przez Engelschalla również w czasie jego służby w KL Dachau (*ibidem*, s. 87).

²³ Akta personalne esesmanów, Georg Engelschall, APMAB, sygn. D-AuI-1/48, nr inw. 71174, s. 8.

²⁴ *Ibidem*, s. 4. Pomimo szkolenia ideologicznego i drakońskich kar, wielu esesmanów korzystało z mienia pozostawionego przez zamordowanych Żydów. Skala grabieży była tak wielka, że jesienią 1944 r. Himmler wysłał do Auschwitz komisję śledczą pod przewodnictwem sędziego SS-Obersturmbannführera Konrada Morgena. *Vide* także akta procesowe SS-Unterscharführera Franza Hofbauera: Akta personalne esesmanów, Franz Hofbauer, APMAB, sygn. D-AuI-1/64, nr inw. 72916.

²⁵ Przykładem ukarania za nienależyte przyswojenie narodowosocjalistycznych wartości jest historia Gerharda Effingera. SS-Sturmmann Effinger pełnił służbę jako nadzorca więźniów w magazynie więźniarskiego mienia w obozie macierzystym (tzw. Kanada I). Za spoufalanie się z więźniami i czytanie przygotowywanych przez nich pamfletów został ukarany i przeniesiony do służby wartowniczej. Ostatecznie zdołał ponownie awansować w hierarchii obozowej SS i otrzymał stanowisko nadzorcy więźniarek w magazynie więźniarskiego mienia w Birkenau (Kanada II). Akta personalne esesmanów, Gerhard Effinger, APMAB, sygn. D-AuI-1/51, nr inw. 71176.

elementem w poprawnym przebiegu służby był stopień przyswojenia sobie narodowosocjalistycznej ideologii oraz postępowanie według wartości SS, takich jak: koleżeństwo, szczerłość czy należyte wykonywanie przydzielonych obowiązków²⁶.

Szkoleniem ideologicznym esesmanów w KL Auschwitz zajmował się początkowo sierżant sztabowy (Stabscharführer) Komendantury. Do jego obowiązków należała również organizacja wieczorków koleżeńskich oraz imprez kulturalnych²⁷. Prawdopodobnie pod koniec 1941 r. jego rolę przejął nowo powstały Wydział VI – opieka socjalna i szkolenie ideologiczne oddziałów SS (Abteilung VI – Fürsorge-Schulung- und Truppenbetreuung)²⁸, na czele którego stanął SS-Unterscharführer (później SS-Oberscharführer) Kurt Knittel²⁹. Pierwsza wzmianka na temat Wydziału VI i jego kierownika znajduje się w *Rozkazie Komendantury nr 28/41* z 17 października 1941 r. i dotyczy szkolenia światopoglądowego dla całej kompanii sztabowej³⁰. Siedziba wydziału znajdowała się na pierwszym piętrze w budynku sztabu (Stabsgebäude)³¹. Szkolenia i wykłady dla esesmanów były prowadzone cyklicznie i miały charakter obowiązkowych dla wszystkich służących w garnizonie KL Auschwitz, z podziałem na oficerów i podoficerów. Tematy i terminy szkoleń były przygotowywane co kwartał, a sprawozdanie z ich realizacji musiało wpłynąć do Komendantury przed 22 dniem każdego miesiąca³². Materiały przeznaczone do szkoleń przekazywał do obozu Główny Urząd Dowodzenia SS – Wydział Szkolenia (SS-Hauptamt-Schulungsamt) z Berlina. Pojawienie się Wydziału VI uregulowało również sposób pozyskiwania tych materiałów. Wcześniej esesmani na własną

²⁶ Przykładem idealnego świadectwa przebiegu służby jest Dienstleistungzeugnis SS-Unterscharführera Franza Hatzingera, APMAB, Akta personalne esesmanów, Franz Hatzinger, sygn. D-AuI-1/311, nr inw. 73163, s. 38.

²⁷ Lagerordnung (Wskazówki na temat organizacji obozu), APMAB, sygn. D-AuI-1/1, nr inw. 29708, k. 3.

²⁸ Na temat Wydziału VI obozu nie zachowały się praktycznie żadne informacje. Również jego znaczenie, w porównaniu z pięcioma pozostałymi Wydziałami, nie miało aż tak dużego wpływu na funkcjonowanie obozu.

²⁹ Kurt Knittel urodził się 23 IX 1910 r. w Karlsruhe (Badenia-Wirtembergia). Z zawodu był nauczycielem. Do KL Auschwitz przybył we wrześniu 1941 r. z Sachsenhausen. Truppenstammrolle Kurt Knittel, Akta personalne esesmanów, APMAB, sygn. D-AuI-1/26. W dniu 30 I 1944 r. został odznaczony Krzyżem Zasług Wojennych II Klasy z Mieczami (Kriegsverdienstkreuz 2. Klasse mit Schweren). *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 5/44 z dn. 01.02.1944*, [w:] *Darstellungen und Quellen zur Geschichte von Auschwitz*, Bd. I (*Die Standort- und Kommandanturbefehle des KL Auschwitz 1940–1945*), Hrsg. von N. Frei et al., München 2000, s. 401.

³⁰ *Rozkaz Komendantury nr 28/41 z dn. 17.10.1941*, [w:] *Darstellungen...*, s. 72.

³¹ *Rozkaz Komendantury nr 2/42 z dn. 22.01.1942*, APMAB, sygn. D-AuI-1/75, nr inw. 30670.

³² *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 2/44 z dn. 07.01.1944*, [w:] *Darstellungen...*, s. 391.

rękę pisali do Berlina w tej sprawie z pominięciem swoich przełożonych, co wywoływało niezadowolenie komendanta, a rozkaz zaprzestania takich działań ukazał się w *Rozkazach Komendantury*³³. Wydział VI zajmował się również zamawianiem i dystrybucją książek wśród załogi SS³⁴.

Oczywiście, nie wszyscy członkowie garnizonu KL Auschwitz odbywali szkolenia czy słuchali wykładów w tym samym czasie. Np. szkolenia światopoglądowe dla sztabu Komendantury odbywały się cyklicznie, raz w tygodniu w godzinach wieczornych³⁵. Z kolei wartownicy uczestniczyli, przynajmniej raz na dwa tygodnie, w pogadankach dotyczących obchodzenia się z więźniami, zasad pełnienia warty, postępowania w razie ucieczki więźniów, a nawet zachowania się w pociągach czy w trakcie urlopu. Co więcej, w rozkazach wydawanych pod koniec wojny nacisk kładziono na szkolenia w obsłudze broni (karabinów, pistoletów, a także granatów ręcznych), ponieważ załoga wykazywała duże braki w tym zakresie³⁶. Taki stan rzeczy wynikał prawdopodobnie ze zwiększania się liczebności garnizonu Auschwitz, w którym w realiach końca wojny ilość przedkładano ponad jakość. Zdolni do walki zostali przeniesieni na front, natomiast ich miejsce zajęli starsi wiekiem rezerwiści oraz folksdojczycy przymusowo wcieleni do SS, którzy nie przeszli standardowego esesmańskiego wykształcenia.

Szkolenia światopoglądowe odbywały się cyklicznie, były obowiązkowe i zazwyczaj prowadzone przez kierownika Wydziału VI. Tematy dotyczyły zarówno bieżących spraw politycznych, jak i zagadnień związanych z ideologią narodowego socjalizmu. Przykładowe tematy wykładów dla podoficerów brzmiały następująco: *Folksdojczycy a rajchsdójczycy*³⁷, *Polityczne i wojskowe znaczenie zwalczania band na Bałkanach*³⁸, *Kwestia niemieckich jeńców wojennych w Rosji*³⁹. Szkolenia dla oficerów również były obowiązkowe i dotyczyły zagadnień zarówno ideologicznych, jak i politycznych. Zdarzało się, że na szkolenie składał się cały szereg spotkań⁴⁰. Zazwyczaj jednak były to pojedyncze wykłady: *Folksdojczycy w społeczności rajchsdójczyców*⁴¹, *Polityczna gra o Turcję*⁴², *Polityczna sytuacja i priorytetowość światopoglądowych za-*

³³ *Rozkaz Komendantury nr 5/41 z dn. 18.04.1941 r.*, [w:] *ibidem*, s. 32.

³⁴ *Vide*: *Rozkaz Komendantury nr 8/43 z dn. 20.04.1943 r.*, APMAB, sygn. D-AuI-1/20, nr inw. 4645.

³⁵ *Rozkaz Komendantury nr 2/44 z dn. 22.01.1942*, *ibidem*, sygn. D-AuI-1/75, nr inw. 30670.

³⁶ *Rozkaz Komendantury nr 4/44 z dn. 22.02.1944 r.*, *ibidem*, sygn. D-AuI-1/59, nr inw. 4684.

³⁷ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 2/44...* [w:] *Darstellungen...*, s. 391.

³⁸ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 7/44 z dn. 14.02.1944 r.*, [w:] *ibidem*, s. 407.

³⁹ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 17/44 z dn. 09.06.1944 r.*, [w:] *ibidem*, s. 455.

⁴⁰ *Rozkaz Komendantury nr 8/24 z dn. 29.04.1942 r.*, APMAB, sygn. D-AuI-1/82, nr inw. 30677.

⁴¹ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 7/44...*, [w:] *Darstellungen...*, s. 407.

⁴² *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 23/44 z dn. 31.08.1944 r.*, [w:] *ibidem*, s. 486.

*dań dowódcy*⁴³. Jak wynika z powyższych przykładów, tematyka zajęć dla podoficerów, szeregowych i oficerów nie różniła się w zasadzie od siebie. Prawdopodobnie jedyną różnicą w tych szkoleniach było to, że oficerowie kończyli swoje wykłady oficjalną, wspólną kolacją⁴⁴. Zdarzały się jednak wykłady prowadzone w grupach, dla całego garnizonu bez podziału na stopnie. W maju i lipcu 1944 r. SS-Oberscharführer Knittel wygłosił prelekcje pt. *Inwazja*⁴⁵ oraz *Zemsta*⁴⁶. Niestety, oprócz tytułów nie zachowały się żadne konspekty, w związku z tym praktycznie niemożliwe jest ustalenie, czego dotyczyły wykłady.

Chociaż głównym prowadzącym szkolenia był SS-Oberscharführer Knittel, do Auschwitz z wykładami przyjeżdżali również goście z zewnątrz. Najznamienitszą według nazistowskich standardów postacią, która przeprowadzała szkolenie dla esesmanów, był SS-Hauptsturmführer Vogel z Głównego Urzędu Dowodzenia SS – Wydział Szkolenia w Berlinie. Wykład miał charakter obowiązkowy dla wszystkich szeregowych, podoficerów i oficerów garnizonu Auschwitz⁴⁷. Innym wykładowcą z SS-Hauptamt był dr Klement, chemik, którego szkolenie jako jedno z nielicznych nie odnosiło się do kwestii światopoglądowych ani politycznych. Wszyscy zainteresowani mogli uczestniczyć w prezentacji pt. *Chemia jako wiedza i broń*⁴⁸. Zachowane materiały archiwalne pozwalają ustalić, że dla oficerów z KL Auschwitz przeprowadzono również specjalny wykład poświęcony kwestiom obrony przeciwlotniczej (*Aktuelle Fragen der Flackabwehr*), który został wygłoszony 16 października 1944 r. przez dwóch oficerów z Flakgruppe Oberschlesien-Süd⁴⁹. Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że spotkanie to odbyło po nalocie na zakłady IG Farben w pobliskich Dworach. W trakcie bombardowania uszkodzone zostały również koszary SS i część obozu zamieszkanego przez więźniów tzw. Lagererweiterung. W nalocie, który miał miejsce 13 września 1944 r. (drugi z czterech, licząc do zakończenia wojny), zginęło lub zostało rannych ponad stu esesmanów oraz kilkudziesięciu więźniów.

Ostatnia informacja dotycząca działalności Wydziału VI pochodzi z 16 stycznia 1945 r. W *Rozkazie dowódcy garnizonu* można przeczytać, że dnia 23 stycznia

⁴³ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 26/44 z dn. 12.10.1944 r.*, [w:] *ibidem*, s. 501.

⁴⁴ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 2/44...*, [w:] *ibidem*, s. 391.

⁴⁵ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 15/44 z dn. 11.05.1944 r.*, [w:] *ibidem*, s. 447.

⁴⁶ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 19/44 z dn. 14.07.1944 r.*, [w:] *ibidem*, s. 471.

⁴⁷ Okólnik z dn. 09.02.1943, APMAB, sygn. D-AuI-1/101, nr inw. 30696; w piśmie znajduje się również zaproszenie na wieczorek poezji śpiewanej, poświęconej twórczości Johanna Wolfganga Goethego.

⁴⁸ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 21/44 z dn. 03.08.1944 r.*, [w:] *Darstellungen...*, s. 478.

⁴⁹ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 26/44...*, [w:] *ibidem*, s. 501.

odbędzie się szkolenie dla podoficerów, a jego tematem będzie wroga propaganda⁵⁰. Wykład raczej się nie odbył, ponieważ kilka dni po wydaniu rozkazu załoga SS opuściła obóz, który 27 stycznia został wyzwolony przez Armię Czerwoną.

Oprócz wykładów, szkoleń czy pogadanek ważnym elementem w wychowywaniu członków SS były filmy propagandowe. W *Rozkazie dowódcy garnizonu* z 17 lutego 1944 r. znajduje się zaproszenie na pokaz filmu *Achtung, der Feind hört mit* (*Uwaga, wróg słucha*)⁵¹. Film ten, jeden z klasyków narodowosocjalistycznego kina, poruszał problem szpiegostwa i przypominał o konieczności zachowania tajemnicy służbowej. Jest to jedyna wzmianka w zachowanych dokumentach, dotycząca seansów filmowych dla załogi KL Auschwitz. Nie można jednak wykluczyć, że takie wydarzenia miały miejsce częściej, a esesmani oglądali podobne filmy do tych, które widzieli ich towarzysze z innych obozów. Jak wspominają byli więźniowie, seanse te miały znaczny wpływ na traktowanie więźniów, głównie Żydów, w obozie. Propaganda filmowa miała duży wpływ na młodych, niewykształconych esesmanów (zwłaszcza folksdojców)⁵².

W obozie Auschwitz-Birkenau działała również biblioteka, z której esesmani mogli wypożyczać książki. W *Rozkazie Komendantury* z 17 września 1941 r. można znaleźć informację, że książki można było wypożyczać i oddawać w piątki między godz. 20.00 a 21.00. Za prowadzenie biblioteki odpowiedzialny był SS-Sturmmann Bernhard Kristan⁵³. Po utworzeniu Wydziału VI również zarządzanie biblioteką stało się zadaniem SS-Oberscharführera Knittla, który niejednokrotnie skarżył się komendantowi na fakt przetrzymywania przez esesmanów wypożyczonych książek. Ostatecznie powstała lista dłużników, którzy przekroczyli dwutygodniowy czas wypożyczenia. Karą miał być dla nich zakaz wypożyczania książek w przyszłości⁵⁴.

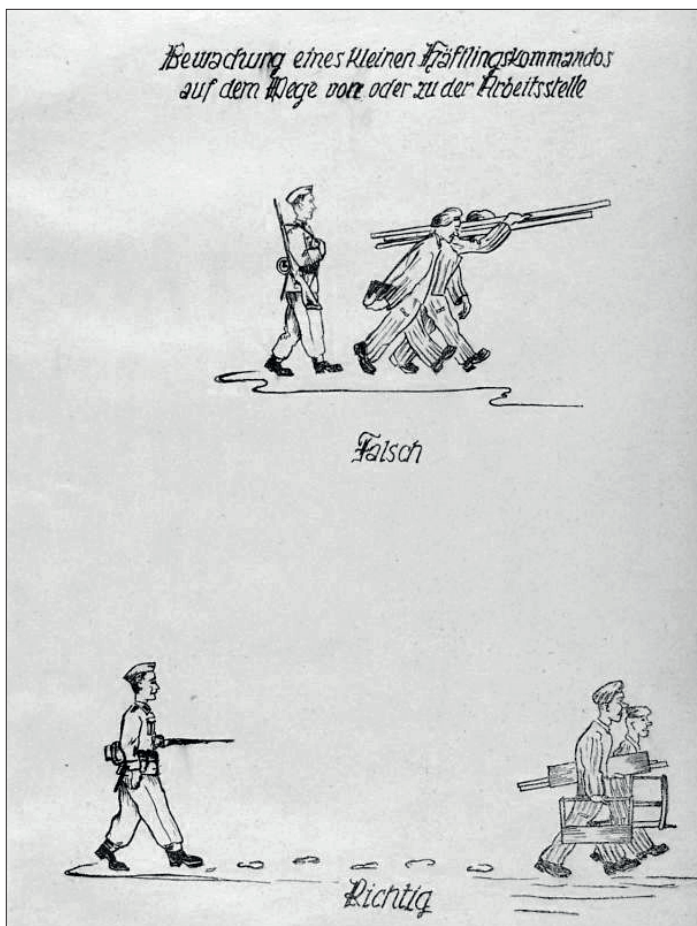
⁵⁰ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 1/45 z dn. 16.01.1945*, [w:] *ibidem*, s. 519. Tytuł szkolenia: *Wrogie ulotki propagandowe*.

⁵¹ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 7/44...*, [w:] *Darstellungen...*, s. 407.

⁵² Hermann Langbein cytuje słowa byłego esesmana służącego w Birkenau, Stefana Baretzkiego, który wspomina o filmach *Żyd Süß* oraz *Ohm Krüger* (*Wujaszek Krüger*). Były więzień obozu Sachsenhausen wspomina, że po projekcji filmu *Żyd Süß* esesmani pobili Żydów z karnej kompanii. *Vide*: H. Langbein, *Ludzie w Auschwitz*, przekł. V. Grotowicz, Oświęcim 2017, s. 410.

⁵³ *Rozkaz Komendantury nr 24/41 z dn. 17.09.1941 r.*, [w:] *Darstellungen...*, s. 67.

⁵⁴ *Rozkaz dowódcy garnizonu nr 3/44 z dn. 19.01.1944 r.*, [w:] *ibidem*, s. 395. Fakt, że esesmani z Auschwitz chętnie wypożyczali książki oraz sami upominali się o materiały szkoleniowe stoi w sprzeczności ze stwierdzeniem Eugena Kogona, że esesmani (w Buchenwaldzie) nie czytali nawet gazet. *Vide*: E. Kogon, *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, przekł. I. Ewertowska-Klaja, Zakrzewo 2017, s. 443.



4. Rysunek szkoleniowy dla esesmanów w KL Auschwitz, przedstawiający niepoprawny i poprawny sposób konwojowania niewielkiego komanda w drodze na miejsce pracy lub z powrotem
(Źródło: Zbiory ikonograficzne i fotograficzne Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, sygn. PMO-I-2-434)

Współcześnie ciężko jest odtworzyć zawartość biblioteki dla esesmanów w KL Auschwitz. W rekonstrukcji księgozbioru pomocne są poniemieckie książki, znajdujące się obecnie w zbiorach i bibliotece Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Cześć z nich została odnaleziona po wyzwoleniu obozu, pozostałe dostarczone przez okolicznych mieszkańców – odkryte w niemieckich bibliotekach w okolicy obozu⁵⁵. Nie ma wątpliwości, że w bibliotece SS znajdowała się

⁵⁵ W 2023 r. ma zakończyć się projekt digitalizacji poniemieckiego księgozbioru. Obecnie z jego zawartości można korzystać na miejscu w muzealnej bibliotece. *Vide*: Księgozbiór poniemiecki, Biblioteka Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.

prasa codzienna oraz tygodniki. Tytuły takie jak „Völkischer Beobachter”, „Das Reich” – czy przeznaczony głównie dla esesmanów, „Das Schwarze Korps” – były niejako literaturą obowiązkową. Ważnym pismem był „SS Leithefte”, periodyk wydawany przez SS-Hauptamt (Główny Urząd SS) pod egidą samego Heinricha Himmlera. Reichsführer SS miał ogromny wpływ na treści drukowane w czasopiśmie. W periodyku można było przeczytać o najnowszych wydarzeniach na froncie (często w formie listów żołnierzy), poznać historię Niemiec i życiorysy ważnych dla narodowych socjalistów postaci historycznych. Ponadto w „SS Leitheft” ukazywały się artykuły dotyczące konieczności zachowania czystości rasowej⁵⁶ oraz gloryfikujące matki i macierzyństwo⁵⁷. Oficerowie SS mogli dowiedzieć się, jakie cechy powinien mieć idealny dowódca⁵⁸, a wszyscy esesmani przeczytać wykłady na temat wrogów i przeciwników⁵⁹. Zeszyty szkoleniowe SS były uzupełniane przez wiersze, grafiki, zdjęcia oraz cytaty, które miały wpływać motywująco na esesmanów.

W żadnej bibliotece w III Rzeszy nie mogło zabraknąć publikacji czołowych teoretyków i ideologów narodowego socjalizmu. Z pewnością *Mein Kampf* Adolfa Hitlera, czy *Mit XX wieku* Alfreda Rosenberga były dostępne dla esesmanów w Auschwitz. Do szkoleń wykorzystywano również fragmenty *Mein Kampf* oraz okolicznościowe przemówienia Führera. Oprócz kwestii ideologicznych zagadnienia związane z nauką o rasach i zachowaniem tzw. czystości rasowej odgrywały w szkoleniu esesmanów doniosłą rolę. Magazynem przybliżającym te kwestie był „Volk und Rasse”. Każdy numer poświęcony był jednemu tematowi⁶⁰, omówionemu w kontekście nauki o rasach (*Rassenkunde*). Ponadto pismo zawierało recenzje książek i artykułów, poświęconych poruszanej przez nie tematyce oraz liczne zdjęcia osób „rasowo wartościowych”, zwłaszcza młodych kobiet⁶¹.

Jednym z najważniejszych elementów w szkoleniu ideologicznym esesmanów była oczywiście „kwestia żydowska”. Liczba publikacji poświęconych Żydom z lat 1933–1945, które obecnie znajdują się w bibliotece Muzeum Auschwitz, pozwala na uczynienie założenia, że również w bibliotece SS pozycje te zajmowały znaczną część zbiorów⁶². Możemy przypuszczać, że najbardziej poczytne i promowane ówczesnie tytuły były dostępne również w Auschwitz. Należała do nich np. monografia

⁵⁶ *Von der Haltung des Soldaten gegenüber fremdländischen Frauen*, „SS Leitheft” 1944, Nr. 6, s. 43–44; L. Eckstein, *Die biologische Seite des totalen Kriegs*, „SS Leitheft” 1943, Nr. 2, s. 19–23.

⁵⁷ J. Mayerhofer, *Wer darf jung heiraten?*, „SS Leitheft” 1943, Nr. 2, s. 27–30.

⁵⁸ A. Jantsch, *Der Führer in der Waffen-SS*, „SS Leitheft”, 1942, Nr. 2, s. 20–23.

⁵⁹ Np. marksizm („SS Leitheft” 1937, Nr. 5) czy polityczny katolicyzm (Nr. 7).

⁶⁰ Np. robotnicy, chłopci, bliźnięta, dziedziczenie czy demografia.

⁶¹ Np. „Volk und Rasse” 1937, Nr. 1.

⁶² *Vide*: Księgozbiór poniemiecki, Biblioteka Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Das Weltjudentum (Światowe żydostwo) autorstwa Dietera Schwarza. Wydana w 1944 r. w Berlinie książka poruszała wszystkie tematy dotyczące Żydów na świecie, które od lat zaprzętały głowy narodowosocjalistycznych ideologów. Można było przeczytać o zagrożeniu, jakie niosą ze sobą Żydzi z USA, Wielkiej Brytanii czy Związku Radzieckiego. Autor opisywał światowe organizacje żydowskie, państwo czy wreszcie starał się udowodnić swoje tezy przy pomocy statystyk dotyczących „światowego żydostwa”. Publikacja, która miała uchodzić za naukową, była oczywiście wielką antysemitką propagandą (podobnie jak opracowania dotyczące mordów rytualnych rzekomo dokonywanych przez Żydów na niewinnych chrześcijańskich dzieciach)⁶³.

Szkolenie esesmanów służących w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady było oparte na zasadach i wartościach, wyznawanych przez narodowy socjalizm. Jako nowa elita i siły przeznaczone do walki z wrogami wewnętrznymi, byli oni przygotowywani do realizacji kluczowych założeń nazizmu – likwidacji ludności żydowskiej, przeciwników politycznych oraz wszystkich tych, którzy nie wpisywali się we wzorzec członka wspólnoty narodowej (*Volksgemeinschaft*). Członkowie SS-TV mieli stanowić elitę SS, personifikację cnót przypisywanych tej formacji. Nie ulega wątpliwości, że ideologia narodowego socjalizmu odgrywała znaczącą rolę w przygotowaniu przyszłych esesmanów do służby w obozach. Niejednokrotnie jako ochotnicy do SS-TV zgłaszali się młodzi mężczyźni tuż po opuszczeniu szeregów Hitlerjugend, czyli jeszcze nastolatkiem. Nie zawsze byli to ideowi naziści. Wielu z tych młodych ludzi wstąpiło do SS-TV (czy generalnie do SS) z zupełnie innych pobudek – była to dla nich możliwość awansu społecznego i prestiżu, stałego dochodu czy zrobienia kariery wojskowej bez odpowiedniego wykształcenia⁶⁴. Dopiero w trakcie szkolenia dowiadywali się, czym były obozy koncentracyjne i po raz pierwszy stykali się z tzw. wrogami wewnętrznymi. Stosowane przez esesmanów „brutalne metody” walki z przeciwnikami za drutami kacetów czy sposoby eksterminacji Żydów nie wynikały z lojalności względem państwa, czy z obowiązków obywatelskich, ale z ideologii narodowego socjalizmu, która była im wpajana⁶⁵. Efektów tego szkolenia doświadczali jednak realni ludzie. Jak pisał były więzień KL Auschwitz, Hermann Langbein, młodzi esesmani brali sobie do serca słowa usłyszane w trakcie szkoleń ideologicznych i szczerze w nie wierzyli⁶⁶. Przekonanie o konieczności twardego postępowania i nieulegania uczuciom była

⁶³ D. Schwarz, *Das Weltjudentum*, Berlin 1944.

⁶⁴ Do zdobycia stopnia oficerskiego w Wehrmachcie potrzebna była matura. SS nie stawiały takiego wymogu przed kandydatami na SS-Führerów.

⁶⁵ H. Buchheim, *op. cit.*, s. 337.

⁶⁶ Np. członek Wydziału Politycznego (obozowe Gestapo), Hans Stark miał nad swoim biurkiem zawieszony hasło: „Litość to oznaka słabości”. H. Langbein, *op. cit.*, s. 406.

wśród służących w obozach tak powszechna, że prośbę o przeniesienie uznawano za przejaw słabości. W trakcie powojennych procesów nikt nie tłumaczył się z wykonywania rozkazów strachem przed karą, a raczej powoływał się na pojęcie posłuszeństwa i konieczność wykonywania każdego polecenia Führera⁶⁷. Konsekwencje indoktrynacji widać było również w życiorysach członków SS-TV. W 1937 r. 23% wszystkich członków oddziałów wartowniczych było członkami NSDAP (dalsze 43% oczekiwało na przyjęcie do partii). Ponadto 69% esesmanów z tych formacji określało się jako *Gottgläubiger*⁶⁸.

Indoktrynacja rekrutów SS nie może tłumaczyć jednak wszystkich zbrodni popełnionych przez nich w obozach. Szaftery Ochronne nigdy nie stawiały na intelektualny rozwój swoich członków. Szkolenie ideologiczne nie miało być rozwijające, a jedynie utwierdzające w strachu przed obcym, czyhającym w obozach. Fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami było sposobem na odreagowanie własnego brutalnego szkolenia czy życiowych niepowodzeń. Esesmani krzywdzili więźniów nie dlatego, że musieli, ale dlatego, że mogli. Brutalność była pochwalana zarówno przez przełożonych, jak i przez kolegów. Szok wywołany obserwacją pierwszej kary chłosty czy udział w pierwszej egzekucji musiał szybko minąć, jeśli rekrut pragnął zostać zaakceptowany przez grupę. Jeżeli chciało się być przyjętym do grupy i móc liczyć na wsparcie, nie należało odstawać od pozostałych jej członków. Koleżeństwo, a raczej kumoterstwo, oraz konformizm zapewniały bezpieczeństwo i zwalniały z rozterek moralnych, wywoływanych codzienną służbą w obozach koncentracyjnych⁶⁹.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau [APMAB]

Akta personalne esesmanów, sygn. D-AuI-1/26; D-AuI-1/48; D-AuI-1/49; D-AuI-1/51; D-AuI-1/64; D-AuI-1/311.

Lagerordnung (Wskazówki na temat organizacji obozu), sygn. D-AuI-1/1.

Rozkazy Komendantury, sygn. D-AuI-1/20; D-AuI-1/59; D-AuI-1/75; D-AuI-1/82; D-AuI-1/101.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 413.

⁶⁸ Tym terminem określano osoby, które wystąpiły z Kościołów. N. Weise, *op. cit.*, s. 270.

⁶⁹ W. Sofsky, *op. cit.*, s. 151.

Bundesarchiv in Berlin

Unterricht über Aufgaben und Pflichten der Wachposten, zespół NS3/426/Fiche 2.

Biblioteka Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

Księgozbiór poniemiecki.

Zbiory ikonograficzne i fotograficzne, sygn. PMO-I-2-434.

Źródła drukowane

Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego, przekł. W. Grzymiski, przedm. F. Ryszka, Warszawa 1989.

Brunnegger H., *Kto sieje wiatr... Opowieść żołnierza dywizji SS „Totenkopf”*, przekł. B. Kozak, Kraków 2007.

Darstellungen und Quellen zur Geschichte von Auschwitz, Bd. I (*Die Standort- und Kommandanturbefehle des KL Auschwitz 1940–1945*), Hrsg. von N. Frei et al., München 2000.

Prasa

„SS Leitheft” 1937, 1942–1944.

„Volk und Rasse” 1937.

Opracowania

Buchheim H., *Die SS – Das Herrschaftsinstrument. Befehl und Gehorsam*, Freiburg 1965.

Kogon E., *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, przekł. I. Ewertowska-Klaja, Zakrzewo 2017.

Langbein H., *Ludzie w Auschwitz*, przekł. V. Grotowicz, Oświęcim 2017.

Schwarz D., *Das Weltjudentum*, Berlin 1944.

Sofsky W., *Ustrój terroru: obóz koncentracyjny*, Warszawa 2016.

Sydnor Ch.W., *Żołnierze zagłady. Dywizja SS „Totenkopf” 1933–1945*, Warszawa 1998.

Weise N., *Eicke. Eine Karriere zwischen Nervenlinik, KZ-System und Waffen-SS*, München 2013.

Wysińska S., *Kobiety personelu nadzorczego (SS-Aufseherinnen) w KL Auschwitz*, (praca doktorska, Uniwersytet Śląski w Katowicach, 2019).

Netografia

<http://auschwitz.org/historia/zaloga-ss/> (dostęp: 6 X 2021).

Notka o autorce

Dr Agnieszka Kita – adiunkt w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, zastępczyni kierownika Archiwum.

Zainteresowania naukowe: historia II wojny światowej, interdyscyplinarne badania historii i funkcjonowania obozów koncentracyjnych i zagłady, badania nad sprawcami ludobójstwa w czasie II wojny światowej, losy nazistów po II wojnie światowej, junty wojskowe w Ameryce Łacińskiej, edytorstwo źródeł.



agnieszka.kita@auschwitz.org

Zdzisław Kryger

Akademia Marynarki Wojennej w Gdyni /
Polish Naval Academy in Gdynia



<https://orcid.org/0000-0002-6510-448X>

Dylematy szkolenia artylerzystów Polskiej Marynarki Wojennej podczas II wojny światowej w świetle sprawozdań dowódców okrętów

Summary

Gunnery personnel training dilemmas in the Polish Navy during World War II in the light of the ship commanding officers' reports

During World War II the Polish Navy lost direct contact with own demographic base, which turned out to be particularly noticeable when the new vessels leased from the Royal Navy entered service. The situation was particularly troublesome at the turn of 1941/42, while the training of new specialists took a lot of time. These unfavorable circumstances were expressed, among others, in the reports of the ship's commanding officers. The source materials presented in the article document both the problems with replenishing the personnel in general, as well as the other dilemmas faced by the ship's commanding officers in the field of training the crews how to operate the main combat systems.

Keywords: Polish Navy, Second World War, gunnery personnel, training

Streszczenie

Polska Marynarka Wojenna podczas II wojny światowej utraciła bezpośredni kontakt z zapleczem demograficznym, co uwidoczniło się szczególnie mocno z chwilą wprowadzania do służby kolejnych jednostek pływających dzierżawionych od the Royal Navy. Braki kadrowe okazały się szczególnie uciążliwe zwłaszcza na przełomie 1941/1942 r., zaś



Received: 2021-11-16. Verified: 2021-11-16. Revised: 2022-03-10. Accepted: 2022-05-18

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

wyszkolenie nowych specjalistów zajmowało sporo czasu. Owe niesprzyjające okoliczności znajdowały wyraz m.in. w meldunkach dowódców okrętów. Prezentowane materiały źródłowe dokumentują zarówno kłopoty z uzupełnieniem stanów osobowych w ogóle, jak również wskazują na inne dylematy przed jakimi stawali dowódcy okrętów w zakresie szkolenia obsad głównych systemów walki.

Słowa kluczowe: Polska Marynarka Wojenna, II wojna światowa, artylerzyści, szkolenie

Okręty Polskiej Marynarki Wojennej (dalej: PMW), działając w składzie sił sprzymierzonych podczas II wojny światowej, w znakomitej większości realizowały zadania eskortowe. Ich zasadniczym celem było zwalczanie okrętów podwodnych (ZOP). Rzadko dochodziło do wymiany ognia artyleryjskiego z przeciwnikiem nawodnym. Jednak rosnący prymat lotnictwa sprawił, że o bezpieczeństwie własnych jednostek pływających nadal decydowała skuteczność ognia artyleryjskiego – tym razem przeciwlotniczego.

Studium przypadków zaprezentowane w niniejszym artykule stanowi efekt prowadzonych badań nad historią rozwoju artylerii w morskim rodzaju sił zbrojnych. O ile sprawy ogólne w tym zakresie doczekały się dość wyczerpującego opracowania zarówno w formie naukowej, jak i popularno-naukowej, szereg zagadnień szczegółowych wciąż stanowi interesujący obszar eksploracji. Nieocenione w tym procesie pozostają zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. W trakcie analizy dokumentów z zespołów akt poszczególnych polskich okrętów, w ich treści dały się zauważyć sygnalizowane bolączki obniżające skuteczność działalności bojowej tych jednostek. Ze względu na swoje konkretne zainteresowania autor niniejszego opracowania skupia się na problemach związanych ze szkoleniem marynarzy i podoficerów specjalności artyleryjskiej.

Sytuacja PMW po zakończeniu kampanii polskiej 1939 roku

Jeszcze przed rozpoczęciem działań bojowych we wrześniu 1939 r. poza Bałtykiem znalazły się dwa okręty szkolne ORP Iskra i ORP Wilia realizujące rejsy z podchorążymi. Mając świadomość przytłaczającej przewagi floty niemieckiej, Kierownictwo Marynarki Wojennej (dalej: KMW) zdecydowało również o ewakuacji dwóch najnowocześniejszych niszczycieli do Wielkiej Brytanii. Towarzyszył im ORP Burza. Okręty podwodne ORP Wilk i ORP Orzeł przedarły się przez cieśniny bałtyckie i również dotarły do portów brytyjskich (odpowiednio: w połowie września i w połowie października). W ten sposób na Zachodzie znalazło się ponad 800 polskich oficerów, podoficerów i marynarzy bardzo dobrze wyszkolonych, znających doskonale swój sprzęt.

Z chwilą klęski kampanii wrześniowej 1939 r. polskie okręty zostały odcięte od własnych baz, źródeł zaopatrzenia oraz rezerw osobowych. Kiedy Marynarka Wojenna zaczęła przejmować kolejne jednostki pływające z floty francuskiej, brytyjskiej i amerykańskiej, KMW okazało się szczególnie bezsilne wobec braku zaplecza demograficznego. Liczba personelu fluktuowała w wyniku strat bojowych oraz przemęczenia załóg spowodowanego wyczerpującymi warunkami służby na okrętach¹.

Z czasem liczebność PMW zaczęła powoli wzrastać. Do załóg, które przybyły do Wielkiej Brytanii w 1939 r. dołączyło 422 ochotników z zaciągu dokonanego we Francji w 1940 r. Bardzo duże ilościowo (choć początkowo niekoniecznie jakościowo) wzmocnienie stanowiło uzupełnienie o 1148 osób ewakuowanych ze Związku Radzieckiego. Akcja zaciągu do PMW w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i w państwach Ameryki Południowej zaowocowała zaledwie 50 ochotnikami. Dodatkowo, pobór dokonany w Wielkiej Brytanii pozwolił pozyskać następnych 100 marynarzy, a kilkudziesięciu innych przeniesiono z pozostałych Rodzajów Sił Zbrojnych. Kolejne znaczące wzmocnienie miało miejsce w ciągu trzech kwartałów 1944 r., kiedy do służby w Marynarce Wojennej wcielono 710 osób (117 z ewakuacji, 673 uwolnionych jeńców wojennych z terenów Francji)². W chwili zakończenia działań wojennych w morskim Rodzaju Sił Zbrojnych służyły 4043 osoby. Oznaczało to niemal pięciokrotny wzrost liczebności w stosunku do stanu z września 1939 r.

Poza brakami kadrowymi niezmiernie istotnym czynnikiem wpływającym na wyszkolenie polskich artylerzystów okazała się różnorodność wyposażenia. Okręty, które przybyły do Wielkiej Brytanii we wrześniu i październiku 1939 r. posiadały w sumie sześć typów armat (dwa różne kal. 40 oraz 100, 105, 120 i 130 mm) oraz jeden typ wielkokalibrowego karabinu maszynowego (WKM)³. Z czasem zasób środków ogniowych o kalibrach 20–152 mm zwiększył się o kolejne osiem typów. Obsady działów artyleryjskich należało więc przeszkolić w ich obsłudze, co niekiedy napotykało na istotne trudności.

Sprawy szkolenia polskiego personelu okrętowego regulował art. 5 polsko-brytyjskiego układu z 18 listopada 1939 r. ustalający zasady współpracy Marynarki Wojennej z the Royal Navy. Dodatkowy protokół do tej umowy regulował kwestię ewentualnej koniecznej wymiany wyposażenia lub uzbrojenia polskich okrętów na brytyjskie (w takiej sytuacji strona brytyjska miała zapewnić specjalistów do szkolenia polskiego personelu w obsłudze nowego sprzętu)⁴.

¹ C. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna 1918–1980. Zarys dziejów*, Warszawa 1992, s. 90.

² Komunikat Marynarki Wojennej nr 1/43 z września 1943 r., Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego [dalej: AIPMS], sygn. MAR.A.XII.26/40, dok. 12, s. 5–7.

³ Za armaty należy rozumieć tutaj działa okrętowe o kalibrach od 20 mm wzwyż.

⁴ C. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *op. cit.*, s. 89.

W celu zakwaterowania i wyszkolenia kadr już 10 listopada tego roku szef KMW z rozkazu Ministra Spraw Wojskowych wcielił statek pasażerski s/s Kościuszko spółki akcyjnej Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe w skład Marynarki Wojennej i nakazał podnieść na nim banderę wojenną. Okręt ten otrzymał nazwę ORP Gdynia i został zakotwiczony w estuarium rzeki Hamoaze⁵. W jego pomieszczeniach można było zaokrętować do 800 osób.

Brak dużych pomieszczeń na ORP Gdynia spowodował jednak, że dość wczesnie szkolenie kursantów przeniesiono do HMS Drake – ośrodka na lądzie w Devonport wyposażonego w nowoczesne pomoce naukowe. Udostępniono go stronie polskiej przez the Royal Navy⁶. Okazało się to również niewystarczające. Wkrótce Polacy przejęli pierwsze okręty brytyjskich typów. Niezbędne stało się więc skierowanie polskiego personelu do brytyjskich ośrodków szkoleniowych, w których wiedzę pobierano w zakresie aż 23 specjalności. Z przeanalizowanych dokumentów wynika, że polscy artylerzyści z całą pewnością szkolili się m.in. w Gunnery School Royal Navy Barracks Devonport (Wembury), HMS Excellent w Portsmouth oraz HMS Queen Charlotte – Centrum Wyszkolenia Artylerii Przeciwlotniczej w Ainsdale niedaleko Liverpoolu.

W celu jednolitej interpretacji postanowienia zawartego w CAFO 937/40⁷ opartego na wspomnianej polsko-brytyjskiej umowie z 18 listopada 1939 r. szef KMW doprecyzował również (6 listopada 1943 r.) pewne elementy dotyczące systemu szkolenia w Marynarce Wojennej. Wyszkolenie pojedynczego okrętu odbywało się wg przepisów polskich, jednak w uzasadnionych przypadkach zarządzeniem szefa KMW przepisy brytyjskie mogły zostać zakwalifikowane jako polskie. Za wyszkolenie załogi, organizację kursów i nauczania (ewentualnie wysłania podległych marynarzy na kursy brytyjskie) odpowiadali dowódcy okrętów i zespołów okrętów⁸.

Studium przypadków

Stworzony na obczyźnie system szkolenia załóg okrętów przez długi czas nie pozwalał uzupełnić niedostatków. Artylerzystów brakowało niemal na wszystkich okrętach (niepełne obsady etatowe), zaś wyszkolonych we własnym zakresie przenoszono do załóg nowo wcielanych jednostek.

⁵ *Dziennik zarządzeń Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej nr 1 z listopada 1939*, [w:] *Polska Marynarka Wojenna. Wybór dokumentów*, t. I, red. Z. Wojciechowski, Gdynia 1999, s. 441.

⁶ J. Pertek, *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1987, s. 223.

⁷ CAFO (ang. *Consent Agreement and Final Order*) – ugoda i prawomocny nakaz.

⁸ S.M. Piaskowski, *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, t. III, Albany 1990, s. 122.

Jednym z pierwszych przypadków meldowanych kłopotów ze szkoleniem artylerzystów było przejęcie przez PMW niszczyciela HMS Garland. Podniesienia polskiej bandery dokonano na nim 3 maja 1940 r. na Malcie (jego wejście do służby miało wzmocnić polski Dywizjon Kontrtorpedowców; niestety zaledwie jeden dzień po podniesieniu biało-czerwonej bandery na ORP Garland został utracony ORP Grom – a zatem liczba okrętów nie zmieniła się). Dowódcą ORP Garland został kmdr ppor. Antoni Doroszkowski.

Dopiero po faktycznym przejściu okrętu przez Polaków załoga mogła rozpocząć zapoznawanie się z nim i szkolenie. W przypadku działu artyleryjskiego okazało się to jednak w znacznym stopniu niemożliwe, czemu dał wyraz min. oficer wachtowy ORP Garland ppor. mar. Józef Bartosik:

Największe trudności były z artylerią. Tutaj wszystko było rewelacją. I tak na przykład po raz pierwszy spotkaliśmy się z dalocełowaniem, o którym do nas w kraju dochodziły dotąd ledwie głuche wieści. Dokoła konżugatora przeciwlotniczego chodziliśmy przez kilka tygodni, jak wokół magicznej skrzyni, zanim zdołaliśmy go „rozgryźć”. Można by rzec, że pomimo wszystko uporaliśmy się z trudnościami nieźle, gdyby nie pewien szkopuł, który przerósł nasze możliwości. Utknęliśmy oto przy jakimś technicznym błędzie w instalacji, który w niezrozumiały dla nas sposób powodował, że przekaźniki artyleryjskie „same się rozchodziły”. Inaczej mówiąc, ilekroć wychodziliśmy na ćwiczebne strzelanie, nasze salwy rozbiegały się po pełnym morzu. Czasem padały o kilka tysięcy metrów za daleko, innym znów razem pakowały się do wody tuż przy burcie⁹.

Relacja Bartosika wskazuje przede wszystkim na problem ze znajomością sprzętu odmiennego od dotychczas stosowanego o francuskiej proweniencji. Źródłem niesprawności systemu strzelania okazał się ostatecznie błąd techniczny urządzenia przekaźnikowego. Jednak ze względu na długotrwały brak postępów w usunięciu tej usterki (niezawinionej przez Polaków), za sprawą brytyjskiego kontradmirała Johna C. Toveya, swoje stanowiska stracili zastępca dowódcy okrętu (z.d.o.) kpt. mar. Zbigniew Wojewódzki i I oficer artylerii por. mar. Michał Różański. Ich funkcje przejęli odpowiednio por. mar. Waław Fara oraz ppor. mar. Józef Bartosik. Jak napisał wówczas w swoim meldunku do Szefa KMW kmdr ppor. A. Doroszkowski, błąd systemu artylerii, z którym miała do czynienia załoga Garlanda uniemożliwił doprowadzenie działu artyleryjskiego:

do stanu należytego tak pod względem technicznym, jak i wyszkoleniowym. [...] wszelkie szkolenie artyleryjskie zostało wstrzymane do dnia poprzedzającego rozkaz

⁹ J. Bartosik, *Wierny okręt*, Warszawa 1948, s. 34.

wyokrętowania, w którym błąd został znaleziony. [...] Podczas pobytu na Malcie rozpoczęto wykonywanie ćwiczeń, z których przeprowadzono w dziale artyleryjskim zaledwie dwa strzelania do tarczy z pocisków zredukowanych i istniejący błąd techniczny centrali artyleryjskiej jak i również nieprzewidziane wyjście z Malty na skutek napięcia stosunków z Włochami, uniemożliwiły odbycie dalszych ćwiczeń¹⁰.

W dalszej części swojego meldunku dowódca okrętu odniósł się również m.in. do wyszkolenia załogi. Oszacował, że około 15% stanu osobowego nie nadawało się do służby ze względu na swoje zachowanie oraz brak opanowania podczas akcji bojowej. Jako negatywny przykład podał szefa centrali artyleryjskiej, wymieniając go imiennie.

Podoficer ten nie umie obchodzić się z ludźmi do swego stanowiska jako szefa centrali artyleryjskiej zupełnie nie dorósł; był on wyznaczony li tylko dlatego, że nie było na ORP Gdynia innego kandydata. W związku z tym proszę o spowodowanie wyznaczenia innego, odpowiedniego podoficera na stanowisko szefa centrali artyleryjskiej, jak również o przydzielenie mata Gorlacha, który był przewidziany na ORP Garland, lecz w chwili wyjazdu transportu z ORP Gdynia został cofnięty¹¹.

Chociaż artyleria ORP Garland uzyskała pełną sprawność, opisana powyżej sytuacja wskazuje, w jak poważnym stopniu usterka techniczna systemu walki w warunkach czasu wojny może skutecznie uniemożliwić proces szkolenia, a przez to wyłączyć z bojowej eksploatacji. Dowódca kolejnego z okrętów, niszczyciela Ouragan, prawdopodobnie jako jeden z pierwszych oficjalnie meldował o niedoborach stanów osobowych. Ten francuski okręt rozpoczął służbę w PMW 18 lipca 1940 r. Został internowany wcześniej przez Brytyjczyków i użyczony stronie polskiej. Obok francuskiej podniesiono na nim również polską banderę. Pierwszą załogę stanowili w większości uratowani członkowie załogi ORP Grom zatopionego podczas kampanii norweskiej (wraz z okrętem zginęło m.in. 25 podoficerów).

W momencie przejścia przez Polaków Ouragan nie nadawał się do natychmiastowej eksploatacji. Zarówno systemy maszynowe, jak również armaty artylerii głównej wymagały remontu. W celu unifikacji z brytyjskimi systemami uzbrojenia, w miejsce czterech oryginalnych francuskich armat kal. 130 mm Brytyjczycy zamontowali trzy stare brytyjskie 120 mm armaty L/45 BL Mk I. Usunięto drugą wyrzutnię torped, a w jej miejsce zainstalowano 76 mm armatę przeciwlotniczą¹².

¹⁰ Meldunek dowódcy ORP Garland do Szefa KMW z dnia 25 VI 1940 r., AIPMS, sygn. MAR. A.V.20/1, k. 3.

¹¹ *Ibidem*.

¹² M. Borowiak, *Okręty francuskie pod polską banderą*, Oświęcim 2018, s. 17.

Kpt. mar. Tadeusz Gorazdowski w swoim meldunku do dowódcy Dywizjonu Kontrtorpedowców zwrócił uwagę na niedobory kadrowe wśród podoficerów działu artyleryjskiego¹³. Z dostępnych źródeł nie wynika niestety jak temu problemowi zaradzono. Można jednak domniemywać, że wskazywane przez dowódcę okrętu braki podoficerów przekładały się na poziom wykształcenia marynarzy w dziale artyleryjskim, skoro to właśnie na umiejętnościach doświadczonych podoficerów opierał się system szkolenia okrętowego.

Dość specyficzny problem dotknął artylerzystów niszczyciela ORP *Burza*. W zachowanych dokumentach brak jest co prawda meldunków w bezpośredni sposób odnoszących się do kłopotów z ich szkoleniem, jednak okręt borykał się z brakiem amunicji do armat głównego kalibru¹⁴.

Niszczyciel ten był uzbrojony w 4 francuskie armaty 130 mm Schneider-Creusot. Przechodząc w sierpniu 1939 r. do Wielkiej Brytanii, miał na pokładzie pełną jednostkę ognia. Niestety, wraz z zakończeniem kampanii wrześniowej 1939 r. utracił zdolność do odtwarzania zapasów bojowych, zaś z chwilą kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r. został definitywnie pozbawiony wsparcia logistycznego.

Ilość amunicji ulegała stopniowej redukcji w wyniku realizacji zadań ogniowych, m.in. podczas ewakuacji sił alianckich spod Dunkierki (*Burza* ostrzeliwała wówczas niemieckie oddziały pancerne na francuskim wybrzeżu). Dość wcześnie, bo już w 1940 r. zabrakło amunicji oświetlającej, z czasem już także półpancernej (wg ówczesnej nomenklatury). KMW różnymi sposobami starało się zdobyć tę nietypową amunicję. Próbowano m.in. bezskutecznie pozyskać ją z francuskich okrętów internowanych wcześniej przez Brytyjczyków.

Gdy w początkach 1942 r. ORP *Burza* poddano gruntownemu remontowi, zredukowano liczbę armat głównego kalibru 130 mm z czterech do dwóch, rozdysponowując pomiędzy nie pozostałą amunicję. Mimo tego szkolenie artylerzystów nadal sprawiało kłopoty. W meldunku z sierpnia 1942 r. dowódca *Burzy* informował np., że z powodu braku amunicji ćwiczebnej do strzelań ćwiczebnych używano amunicję bojową. Oczywiście zmniejszało to bardzo już wówczas skromne zapasy (około 450 sztuk). Przy takich ograniczeniach ćwiczenia artyleryjskie nie mogły być więc zbyt intensywne¹⁵.

¹³ Meldunek dowódcy OF *Ouragan* do Dowódcy Dywizjonu Kontrtorpedowców z dnia 9 I 1941 r., AIPMS, sygn. MAR.A.V.24/7, k. 1.

¹⁴ Szczegółowe opracowanie tego zagadnienia: Z. Kryger, *Dylematy zabezpieczenia logistycznego na przykładzie wybranego epizodu wojennych dziejów ORP „Burza”*, „Gospodarka Morska i Logistyka” 2017, nr 12, s. 490–500.

¹⁵ Meldunek kpt. mar. Włodzimierza Łoskoczyńskiego do Komendanta Morskiego Południe z dnia 3 VIII 1942 r., AIPMS, sygn. MAR.A.II.17/15, karty bez paginacji.

Inny, lecz bardzo znamieny problem dotknął załogę niszczyciela eskortowego ORP Ślężak. Był to trzeci z okrętów typu Hunt przekazanych Polakom przez stronę brytyjską w ciągu zaledwie 12 miesięcy. OORP Krakowiak i Kujawiak podniosły białą-czerwoną banderę w 1941 r. Kwestię załóg dla nich rozwiązano dzięki zwróceniu marynarce Wolnych Francuzów niszczyciela OF Ouragan¹⁶. Chociaż trzeci z tych niszczycieli eskortowych, ORP Ślężak, został wcielony do służby z dniem 30 kwietnia 1942 r., kompletowanie załogi dla niego rozpoczęto znacznie wcześniej, bo już na przełomie lat 1941/1942. Był to krytyczny dla KMW moment. W krótkim czasie PMW pozyskała okręty, dla których brakowało załóg (w 1941 r. polską banderę podniosły również okręty podwodne ORP Sokół i ORP Jastrząb).

Pewną formę uzupełnienia stanu osobowego nowo wcielanego okrętu mieli stanowić marynarze z ORP Burza odstawionego w tym czasie do drugiej rezerwy, jednak z pisma zastępcy Szefa KMW kmdr. Tadeusza Podjazd-Morgensterna wynikało, że ta opcja cechowała się pewnymi ograniczeniami. Mimo zaplanowanego unieruchomienia ORP Burza, tylko 30% jego załogi można było zadysponować na ORP Ślężak. Reszta załogi miała zostać skompletowana z części załogi okrętu podwodnego ORP Wilk oraz kontyngentu kanadyjskiego i z Ameryki Południowej. Dyskusyjne pozostawało natomiast uzupełnienie zespołu podoficerami i marynarzami rekrutującymi się spośród osób ewakuowanych z Rosji, gdyż nie było wiadome, czy transport dotrze w odpowiednim czasie¹⁷.

O skali niedoborów osobowych świadczy treść meldunku Komendanta Uzupełnień Floty (dalej: KUF) do Szefa KMW. Piastujący to stanowisko kmdr por. Ludwik Ziembicki stwierdził:

Obsada nowego KT¹⁸ po dokonaniu wymiany składałaby się z 49 pdf i 103 mar. Do tego dojdzie 3 spec. radiot., których wyznaczy referent łączności i radio I Dyonu KT. Do pełnego etatu brak 4. Jest to przeciętny brak spotykany na każdym okręcie. Jeśli idzie o stan podoficerów to nowy KT miałby brak 12 podof. Czyli byłby lepiej sytuowany pod tym względem jak OORP Krakowiak i Kujawiak, które to okręty wg ewidencji z dnia dzisiejszego posiadają: KR – 39 podof. – KU – 40 podof.¹⁹

¹⁶ T. Budzyński, *Działalność Polskiej Marynarki Wojennej w czasie wojny 1939–1945*, „Nasze Sygnały” 1950, nr 2, s. 4.

¹⁷ Pismo zastępcy Szefa KMW do Komendanta Uzupełnień Floty z dnia 2 II 1942 r., AIPMS, sygn. MAR.A.V.23/1, k. 6.

¹⁸ Kontrtorpedowiec, wg współczesnego nazewnictwa – niszczyciel.

¹⁹ Meldunek Komendanta Uzupełnień Floty do Szefa KMW z dnia 20 II 1942 r., AIPMS, sygn. MAR.A.V.23/1, k. 7.

Poszukując artylerzystów do obsady nowego okrętu KUF, w dniu 4 marca 1942 r. skierował pismo do dowódcy I Dywizjonu Kontrtorpedowców (kmdr por. Włodzimierz Kodrębski), nakazując przekazanie na ORP Ślązak siedmiu artylerzystów i jednego dalmierzysty. Ten jednak odwołał się do Szefa KMW, stwierdzając, że nie posiada nadwyżek osobowych w tych specjalnościach. Co więcej, okręty dywizjonu same odczuwały dotkliwe braki: na ORP Piorun brakowało jednego artylerzysty, na ORP Garland – dwóch, a na ORP Błyskawica – trzech. Były to jednak braki „papierowe”, gdyż zarówno ORP Piorun, już wyposażony w dwie nowe 20 mm armaty plot. Oerlikon oraz ORP Garland, który po ukończeniu remontu również miał otrzymać dwie takie armaty, powiększyły niedobór artylerzystów o kolejne cztery osoby w ogóle nieprzewidziane w etacie. W specjalności dalmierzysta na OORP Piorun i Błyskawica brakowało jednego marynarza na sześć stanowisk etatowych na każdym z okrętów (jedynie Garland miał pełną obsadę – trzy na trzy etaty).

Włodzimierz Kodrębski w dalszej części swojego meldunku zwrócił uwagę na fakt, iż chroniczne niedobory obsady potęgował fakt, że po każdym z wyjść na morze dwóch–trzech artylerzystów trafiało zwykle do szpitala. Pozostali członkowie załóg wymagali natomiast skierowania na wypoczynek (np. na urlopy w czasie remontu ORP Garland). Na ORP Błyskawica brak dwóch–trzech artylerzystów uniemożliwiał obsadzenie całości uzbrojenia lub wymuszał konieczność przejścia z systemu trzywachtowego na dwuwachtowy, co stanowiło dodatkowe obciążenie dla i tak już przemęczonych załóg. Nawet bez oddelegowywania siedmiu artylerzystów, o których wnioskował KUF, istniała realna groźba unieruchomienia jednego z okrętów²⁰.

W swoim sprawozdaniu z 20 maja 1942 r. dowódca ORP Ślązak kpt. mar. Romuald Nałęcz-Tymiński wskazywał na braki w wyszkoleniu podstawowym marynarzy ochotników ze Stanów Zjednoczonych, które stanowiły przyczynę niezamierzonych – chociaż dość licznych – wykroczeń przeciw dyscyplinie. W tym samym sprawozdaniu wskazał również bezpośrednie problemy związane z obsadą etatową. Dnia 20 maja (zaledwie 10 dni przed oficjalnym wcieleniem do służby) do pełnej obsady brakowało nadal czterech artylerzystów (ukompletowanie samej tylko uniwersalnej 102 mm armaty L/45 QF HA Mark XVI sprzężonej podwójnie na podstawie Mark XIX stanowiącej główne wyposażenie artyleryjskie tego okrętu wynosiło 12 osób). W dalszej części swojego wystąpienia dowódca okrętu stwierdzał:

²⁰ Pismo Dowódcy I Dywizjonu Kontrtorpedowców do Szefa KMW z marca 1942 r. [data dzienna nieczytelna – Z.K.], sygn. AIPMS, sygn. MAR.A.V.23/1, k. 9.

Stan wyszkolenia artylerzystów ORP Ślązak przedstawia się następująco: centrala artyleryjska – dobrze, działoczniny – dość dobrze; wyszkolenie podoficerów, a w szczególności celowniczych i dalmierzystów – słabe; znajomość sprzętu – słaba. W szkole art. w Devonport odbył się jedynie kurs D (kandydacki artyleryjski), na którym marynarze z Rosji z powodu nieznamościi języka, bardzo mało skorzystali. „Unit Cours” nie został zrealizowany z powodu odwołania przez miejscowe władze polskie kursu w szkole art. Uzyskany poziom wyszkolenia artylerzystów ORP Ślązak można zawdzięczać jedynie jak najdalej idącej pomocy dowódców OORP Krakowiak i Kujawiak. Przez cztery dni artylerzyści ORP Ślązak byli nawet żywieni na koszt kantyny ORP Krakowiak podczas wyjść na strzelania na morze. W ostatnich trzech tygodniach korzystano w szkole art. z godzin ćwiczeń uzyskanych przez ORP Kujawiak. Stan wyszkolenia morskiego załogi pokładowej przedstawia się niedostatecznie. W specjalności artyleryjskiej, stanowiącej gros załogi pokładowej, na stan 71 podoficerów i marynarzy jest 14 rezerwistów przybyłych z Rosji i 31 marynarzy ochotników z poboru 1932, co daje 63% stawiających swe pierwsze kroki na okręcie morskim (20% rezerwistów rocznika 1942). O ile rezerwiści nieco się orientują na okręcie i szybciej się oswiają z warunkami okrętowymi, o tyle dla marynarzy rocznika 1942 każdy przejaw służby i życia okrętowego jest nowym. Wyznaczony na wyszkolenie okrętu okres, wobec dość obszernego programu i niezbyt korzystnych warunków atmosferycznych, nie wystarczy na wyrobienie morskie załogi przed wyjściem okrętu do akcji²¹.

Można domniemywać, że wskazane braki nie zostały właściwie uzupełnione, skoro niemal dwa miesiące później ten sam dowódca meldował Komendantowi Morskiemu Południe brak sześciu marynarzy w specjalności artyleryjskiej oraz dezercję dwóch kolejnych (razem ośmiu marynarzy). Tę sytuację uznał za szczególnie niekorzystną z punktu widzenia obrony przeciwlotniczej. Braki w obsłudze 40 mm armaty potocznie zwanej pom-pom oraz 20 mm Oerlikon były szczególnie niebezpieczne ze względu na wzmożoną nocną aktywność lotnictwa i lekkich nawodnych jednostek (ścigaczy) przeciwnika. Co więcej, na obniżenie sprawności bojowej okrętu miało wpływ niewystarczające przygotowanie lub brak doświadczenia młodych artylerzystów. W związku z tym dowódca okrętu zwrócił się z prośbą o bardzo pilne uzupełnienie stanu osobowego artylerzystów, zwłaszcza marynarzami posiadającymi doświadczenie w prowadzeniu ognia krótkiego zasięgu²².

Musiały istnieć również niedobory wśród wyszkolonych dalmierzystów skoro Komendant Morski Południe kmdr Konrad Namieśniowski w sierpniu tego roku

²¹ Sprawozdanie dowódcy okrętu do Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej z dnia 20 V 1942 r., AIPMS, sygn. MAR.A.V.23/1, karty bez paginacji.

²² Meldunek dowódcy ORP Ślązak do Dowódcy Morskiego Południe z dnia 22 VI 1942 r., AIPMS, sygn. MAR.A.V.23/1, karty bez paginacji.

meldował Szefowi KMW, że na ORP Ślązak został zaokrętowany dalmierzysta z zapasu The Royal Navy Barracks. W tym meldunku znalazła się jednak ciekawa informacja. Konrad Namieśniowski stwierdził bowiem, że na bliźniaczym ORP Kujawiak prawie wyłącznie opierano się na wskazaniach radaru zamiast na dalmierzu²³. Świadczy to o uwidaczniającej w tym czasie przewadze kierowania ogniem artylerii przy pomocy urządzeń radiolokacyjnych nad strzelaniem wg wskazań przyrządów optycznych.

Zaangażowanie ORP Ślązak w realizację bieżących zadań w ciągu drugiej połowy 1942 r. uniemożliwiało wyrównanie braków w zakresie wyszkolenia ogólnomorskiego i bezpieczeństwa okrętu, zarówno w korpusie oficerskim, jak i wśród załogi. Zauważalna była natomiast poprawa wyszkolenia artylerzystów. W trzecim kwartale 1942 r. zaplanowano kurs dla 18 z nich, który miał zakończyć się w styczniu 1943 r. Opracowany *Program kursu kandydatów artylerii ORP Ślązak* obejmował:

- 1) opis działa 102 mm mark. XVI;
- 2) opis 40 mm armaty pom-pom mark VIII;
- 3) opis 20 mm Oerlikona;
- 4) opis karabinu maszynowego Lewis;
- 5) ogólna znajomość centrali artyleryjskiej;
- 6) ogólna znajomość dalocelownika;
- 7) opis zatapiania komór amunicyjnych;
- 8) opis amunicji okrętowej;
- 9) znajomość strzelania przy pomocy muszki kołowej;
- 10) opis łączności artyleryjskiej;
- 11) znajomość Regulaminu Służby na Okrętach w zakresie marynarskim.

Ostatecznie kurs ukończyło 23 kandydatów, z których 16 specjalizowało się na celowniczych podniesienia i kierunku armat 102 mm, zaś siedmiu z nich – 40 mm armaty pom-pom i 20 mm Oerlikona. Przeszli oni szkolenie w brytyjskiej szkole artylerii. W tym samym czasie 1 st. marynarz – dalmierzysta ze składu załogi okrętu ukończył dwutygodniowy kurs podoficerski dla dalmierzystów, również w brytyjskim ośrodku²⁴.

KMW bardzo szybko rozdysponowało jednak tych wyszkolonych artylerzystów ORP Ślązak na inne okręty. Pełniący obowiązki zastępcy dowódcy okrętu (z.d.o.) por. mar. Wilhelm Pacewicz w swoim sprawozdaniu z 22 marca 1943 r. skarżył się wówczas:

²³ Sprawozdanie Komendanta Morskiego Południe do Szefa KMW z dnia 10 VIII 1942 r., *ibidem*.

²⁴ Sprawozdanie z wyszkolenia ORP Ślązak za IV kwartał 1942 r. z dnia 13 I 1943 r., *ibidem*.

Z chwilą podniesienia bandery ORP Ślązak posiadał pełny skład etatowy załogi. Sytuacja ta przetrwała mniej więcej do miesiąca sierpnia ubiegłego roku. Później jednak ustawicznie zmniejszano siłę obsady przez wyokrętowywanie doświadczonych podoficerów i wyszkolonych st. marynarzy i marynarzy. W chwili obecnej okręt przeżywa poważny kryzys personalny. Uważam, że już wytworzyła się sytuacja alarmowa. Nowe przeznaczenie okrętu, przypuszczalna zmiana bazy, montaż nowych aparatów zwiększają powagę sytuacji. Ponadto uważam za konieczne zameldować, że następujące czynniki wpływają ujemnie na i tak już „rozwodniony” stan załogi:

1. widoczne braki w obsadzie oficerskiej okrętu;
2. ciągłe zmiany personalne;
3. nieustanne zwiększanie się wypadków zachorzeń;
4. za- i wyokrętowania;
5. przydzielanie marynarzy ze złą opinią;
6. przydzielanie marynarzy z niedostatecznym podstawowym wyszkoleniem żołnierskim;
7. specyficzny charakter załogi ORP Ślązak – niebywała różnorodność rekrutacji szeregowych.

W świetle dalszej części tego sprawozdania widać jak nieciekawie przedstawiała się sytuacja kadrowa m.in. w dziale artyleryjskim. Brak sześciu marynarzy (9% stanu) oraz czterech z 13 podoficerów (około 30%). Wśród artylerzystów w stopniu etatowym marynarza wakowało 12 z 24 stanowisk (50%). Z kolei obecni na okręcie – mimo zaledwie 12-miesięcznego doświadczenia – pełnili bardzo odpowiedzialne stanowiska pirotechnika, jak również celowniczych podniesienia i kierunku. Inni marynarze byli zaledwie kandydatami na specjalistów. Z marynarzy-artylerzystów – będących wówczas w składzie załogi (w sumie 33 osoby) – zaledwie 15 miało ukończony kurs i minimum trzymiesięczne wyszkolenie na okręcie. Pozostałych uznał Pacewicz za „element zupełnie nowy w specjalności, jałowy z najwyższej przeciętną opinią i co gorsze nierokujący na przyszłość żadnej nadziei”²⁵. Opinię tę poparł kilkoma imiennymi przykładami.

Wobec takiej sytuacji, w porozumieniu z I oficerem artylerii z.d.o. zdecydował o rozmyślnym, nierównomiernym rozłożeniu personelu działu artyleryjskiego między poszczególne środki ogniowe. Najlepsi z marynarzy działu zostali przydzieleni do obsługi 40 mm armat pom-pom i 20 mm Oerlikonów. Słabsi stanowić mieli obsadę dwóch dział artylerii głównej, zaś najgorszy element – rufowego działa nr III. W ten sposób okręt zyskał dwie pełne obsady armat artylerii głównej reprezentujące przynajmniej przeciętny poziom, za cenę rezygnacji niemal w ogóle z jednego działu.

²⁵ Referat w sprawie stanu personelu ORP Ślązak z dnia 22 III 1943 r., AIPMS, sygn. MAR. A.V.23/3, karty bez paginacji.

Swoje wystąpienie por. mar. Pacewicz zakończył konkluzją, w myśl której przywrócenie działu artyleryjskiego do równowagi byłoby możliwe w przypadku uzupełnienia załogi wyszkolonymi marynarzami specjalistami. Natomiast skierowanie na okręt niedoświadczonych artylerzystów z co najmniej dobrą opinią wymagało szybkich działań, gdyż postój okrętu mógł z powodzeniem zostać wykorzystany do ich przeszkolenia²⁶.

W związku ze skierowaniem od dnia 8 lutego 1943 r. ORP Ślązak na remont generalny znaczna część załogi została odesłana na urlopy. Wyjątek stanowiła obsada działu artyleryjskiego, której urlopy zostały dopasowane do realizowanych w tym czasie kursów. W całym pierwszym kwartale tego roku położono szczególny nacisk na wyszkolenie tej grupy personelu (znacznie większy niż w przypadku pozostałej części załogi). Kandydatów podzielono na trzy grupy:

- kandydatów starszych;
- kandydatów młodszych;
- kandydatów najmłodszych.

Pierwsza grupa, licząca 14 osób, ukończyła kurs specjalistów artylerii z wynikami: bardzo dobrym – siedem, dobrym – cztery i dostatecznym – trzy. Dla drugiej grupy zorganizowano kurs w koszarach brytyjskich i szkolenie praktyczne na okręcie oraz w centrum wyszkolenia przeciwlotniczego w Ainsdale. Trzecia grupa, czyli marynarze przybyli na okręt pod koniec marca 1943 r. została również skierowana do Ainsdale w celu podniesienia stopnia wyszkolenia do poziomu pozostałych grup tak, aby uniknąć obniżenia skuteczności obsługi sprzętu. W czasie trwania tego remontu zorganizowano również dwa kursy celowniczych podniesienia i kierunku: czterodniowy w Liverpoolu i pięciodniowy w Devonport²⁷.

Na uwagę zasługuje fakt, że dowódca okrętu trzykrotnie w ciągu roku upomniał się o formalne przyznanie specjalności 14 absolwentom wyżej wymienionych szkoleń (pismami kolejno: z 26 marca, 3 lipca, zaś po raz trzeci w sprawozdaniu z wyszkolenia za trzeci kwartał 1943 r.). Warte podkreślenia jest również ogromne zaangażowanie I oficera artylerii por. mar. Zbigniewa Plezi, który był organizatorem kursu dla podoficerów oraz szkolenia dla marynarzy oraz osobiście tłumaczył na język polski angielskie instrukcje.

W szkoleniu główny nacisk położono na podniesienie kwalifikacji podoficerów. Celem było poznanie przez nich całego wyposażenia artyleryjskiego, a nie tylko bezpośrednio przez nich zawiadywanego, nauka instruowania oraz wyeliminowanie ze słownictwa artyleryjskiego nadmiernej ilości sformułowań angielskich.

²⁶ Referat w sprawie stanu personelu ORP Ślązak z dnia 22 III 1943 r., *ibidem*.

²⁷ Sprawozdanie z wyszkolenia ORP Ślązak za pierwszy kwartał 1943 r., *ibidem*.

Szkolenie realizowano w formie: wykładów i ćwiczeń (prowadzonych przez oficerów), samokształcenia oraz zmian przydziałów podoficerskich. Początkowo nastawienie podoficerów do ćwiczeń było negatywne, jednak z czasem sytuacja uległa zmianie, dzięki czemu oficerowie mogli poświęcić wyszkoleniu marynarzy mniej czasu, gdyż przygotowani podoficerowie dawali rękomię właściwego prowadzenia zajęć.

Wyszkolenie marynarzy realizowano na podstawie programów brytyjskich (B.R.615 [A], [B], [C], [D]). Szkolonych podzielono na cztery grupy:

- grupa kontrolowania ognia (dobrano najbardziej inteligentnych marynarzy, z reguły posiadających wykształcenie maturalne);
- grupa przeciwlotnicza (marynarze z obsady 40 mm armaty pom-pom oraz 20 mm Oerlikonów) – ta grupa okazała się najbardziej zaawansowana w szkoleniu pod kierunkiem II oficera artylerii;
- grupa celowniczych (marynarze, którzy ukończyli kurs celowniczych lub pełnili taką funkcję na okręcie);
- grupa kandydatów (wszyscy marynarze nieposiadający specjalności wojskowej).

Ze względu na nowe warunki służby i zainstalowany na okręcie sprzęt należało również przeprowadzić szkolenie operatorów radarów i obsługi centrali artyleryjskiej. Szczególny nacisk położono na plotowanie (wykonywanie nakresu), strzelanie do niewidocznego samolotu, szybką orientację i reakcję przy angażowaniu samolotów, zapory czasowe i obserwację. Miarą intensywności szkolenia w trzecim kwartale 1943 r. była liczba przeprowadzonych różnego rodzaju ćwiczeń praktycznych w dziale artyleryjskim. W lipcu było ich 68, w sierpniu 78, zaś we wrześniu 40²⁸.

O ponownie wzrastającej skuteczności obsady działu artyleryjskiego ORP Ślązak może świadczyć meldunek dowódcy okrętu z 18 stycznia 1944 r. w sprawie wyszkolenia załogi. Kmdr ppor. Romuald Nałęcz-Tymiński informował w nim, że w IV kwartale 1943 r. zdołano przeprowadzić zaledwie jedno ćwiczenie przeciwlotnicze artylerii głównej. Ze względu na zestrzelenie rękawa i niemożność wypuszczenia drugiego nie można było zrealizować strzelania ćwiczebnego z pom-poma i Oerlikonów. Jednocześnie dowódca zauważył, że strzelania bojowe w obronie konwoju w dniach 26 i 29 listopada 1943 r. wykazały bardzo dobry poziom zgrania stanowisk bojowych w trakcie alarmu przeciwlotniczego²⁹. Przyjęte założenia szkoleniowe przyniosły więc pożądane efekty.

²⁸ Sprawozdanie z wyszkolenia ORP Ślązak za trzeci kwartał 1943 r., *ibidem*.

²⁹ Sprawozdanie dowódcy ORP Ślązak do Komendanta Morskiego Południe z wyszkolenia załogi w IV kwartale 1943 r., AIPMS, sygn. MAR.A.V.23/6, karty bez paginacji.

Z zupełnie odmiennym problemem zetknięto się na nowo budowanym niszczycielu ORP Orkan (typ M). Polska załoga uczestniczyła w jego wyposażaniu już w trakcie budowy w stoczni Fairfield Shipbuilding & Engineering Company Ltd. – w Glasgow w Szkocji, jednocześnie zapoznając się z mechanizmami i systemami. W znacznej części konstrukcję ORP Orkan zbliżono do eksploatowanego przez PMW niszczyciela ORP Piorun (typ N). Oba typy okrętów różniły się działami artylerii głównej. ORP Orkan posiadał podwójne 120 mm armaty typu Mk XI na podstawie Mk XX., które ze względu na kąt podniesienia do 50 stopni umożliwiały również zwalczanie celów powietrznych³⁰.

Wszystkich artylerzystów (podoficerów i marynarzy) wyznaczonych do załogi ORP Orkan należało z odpowiednim wyprzedzeniem przeszkolić w obsłudze nowych armat³¹. Jednak szef Sztabu KMW kmdr por. Włodzimierz Kodrębski informował na początku drugiej dekady listopada 1942 r. (czyli zaledwie tydzień przed podniesieniem bandery na okręcie):

W/g informacji otrzymanych z Admiralicji brytyjskiej nie ma w żadnej z angielskich szkół artyleryjskich dział „4,7 Mk XI on Mk XX twin mounting”. To znaczy takich dział jakie są zainstalowane na Orkanie. Wobec powyższego odpada możliwość szkolenia artylerzystów Orkana na lądzie. Wspomniane działa są zainstalowane jedynie tylko na angielskich kontrtorpedowcach klasy „M” i „L”. Admiralicja brytyjska widzi jedyną możliwość doskonalenia artylerzystów Orkana w ten sposób, że d-ca ORP Orkan wykorzysta sąsiedztwo w Scapa Flow jednego z angielskich KT typu M, celem posyłania swoich ludzi względnie otrzymania angielskich instruktorów³².

Dwa tygodnie później Komendant Morski Południe kmdr por. Konrad Namieśniewski w swoim meldunku do Szefa KMW potwierdził, że zarówno w Gunnery School w Devonport, jak też w ośrodku HMS Excellent w Portsmouth próżno szukać dział nowego typu ustawionych na lądzie do celów szkoleniowych. Wskutek tego trzy działony (w sumie 45 osób) miały możliwość realizacji ćwiczenia działoczynów jedynie na innych typach armat, zaś właściwe działa oraz ich obsługa – wyłącznie przy pomocy rysunków i opisów. W ten sposób faktyczne szkolenie mogły się odbyć dopiero na okręcie. To zaś powodowało, że ten został zmuszony do pozostania w porcie dodatkowe 7–10 dni przeznaczonych na szczegółowe zapoznanie się przez załogę z nowym sprzętem³³.

³⁰ M. Borowiak, *Niszczyciel ORP Orkan*, Oświęcim 2017, s. 18.

³¹ Pismo KMW wg rozdzielnika z dnia 9 X 1942 r., AIPMS, sygn. MAR.A.V.18/1, karty bez paginacji.

³² Pismo Szefa Sztabu KMW do dowódcy ORP Orkan z dnia 11 XI 1942 r., *ibidem*.

³³ Pismo Komendanta Morskiego Południe do Szefa KMW z dnia 26 X 1942 r., AIPMS, sygn. MAR.A.V.18/8, karty bez paginacji.

Na ten niespotykany dotąd problem nałożyły się niejako „znajome” kłopoty z terminowym uzupełnieniem załogi³⁴. W październiku Komendant Morski Północ informował dowódcę okrętu ORP Orkan, że do 20 listopada miała pojawić się cała obsada działów: artyleryjskiego i broni podwodnej³⁵. KUF nie posiadał najprawdopodobniej wiedzy o faktycznych potrzebach w zakresie obsady niszczyciela, skoro jeszcze w listopadzie Szef Sztabu KMW skierował do niego pismo z poleceniem oddelegowania na ORP Orkan 84 zamiast 81 artylerzystów³⁶. Ostatecznie liczba ta wzrosła do 86, co jeszcze bardziej negatywnie świadczy o pracy kadrowców floty.

Podsumowanie

W trakcie analizy meldunków i sprawozdań ze zbiorów Archiwum i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie z zespołów archiwalnych poszczególnych okrętów PMW zwrócono szczególną uwagę na te, w których pojawiały się stwierdzenia odnoszące się do problemu szkolenia artylerzystów okrętowych. Studium wybranych przypadków doprowadziło do sformułowania następujących wniosków:

- 1) z materiałów źródłowych wynika przede wszystkim, że dla jakości szkolenia załóg (w tym także obsad działu artyleryjskiego) największym ograniczeniem – wspólnym dla wszystkich okrętów – był brak zaplecza kadrowego spowodowany odcięciem od zasobów demograficznych kraju; z tego powodu w polityce kadrowej panował wręcz niekiedy pewien chaos;
- 2) pozostałe zaprezentowane w niniejszym materiale przypadki stanowiły odizolowane zdarzenia, które świadczą jednak o tym, z jak różnorodnymi kłopotami borykało się Kierownictwo Marynarki Wojennej w swojej działalności na obczyźnie;
- 3) tym bardziej na uznanie zasługuje więc fakt, że pomimo różnych przeciwności wyszkolenie artylerzystów osiągało poziom, dzięki któremu polskie okręty skutecznie realizowały stawiane przed nimi zadania.

³⁴ W tym samym czasie kompletowano również załogę na pierwszy polski krążownik ORP Dragon, który służbę w PMW rozpoczął 15 I 1943 r.

³⁵ Pismo Komendanta Morskiego Północ do dowódcy ORP Orkan z dnia 7 X 1942 r., AIPMS, sygn. MAR.A.V.18/1, karty bez paginacji.

³⁶ Pismo Szefa Sztabu KMW do KUF z listopada 1942 r. [brak daty dziennej – Z.K.], *ibidem*.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [AIPMS]
sygn. MAR.A.II.17/15; MAR.A.V.20/1; MAR.A.V.24/7; MAR.A.XII.26/40; MAR.
A.V.23/1; MAR.A.V.23/3; MAR.A.V.23/6; MAR.A.V.18/1; MAR.A.V.18/8.

Opracowania

Bartosik J., *Wierny okręt*, Warszawa 1948.

Borowiak M., *Niszczyciel ORP Orkan*, Oświęcim 2017.

Borowiak M., *Okręty francuskie pod polską banderą*, Oświęcim 2018.

Budzyński T., *Działalność Polskiej Marynarki Wojennej w czasie wojny 1939–1945*, „Nasze Sygnały” 1950, nr 2, s. 4.

Ciesielski Cz., Pater W., Przybylski J., *Polska Marynarka Wojenna 1918–1980. Zarys dziejów*, Warszawa 1992.

Kryger Z., *Dylematy zabezpieczenia logistycznego na przykładzie wybranego epizodu wojennych dziejów ORP „Burza”*, „Gospodarka Morska i Logistyka” 2017, nr 12, s. 490–500.

Pertek J., *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1987.

Piaskowski S.M., *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, t. III, Albany 1990.

Notka o autorze

Dr Zdzisław Kryger – kmdr ppor. rez., absolwent studiów doktoranckich na Wydziale Dowodzenia i Operacji Morskich Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, w latach 2011–2014 zastępca dyrektora Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

Zainteresowania naukowe: historia wojen morskich.



zkryger@wp.pl

Bartosz Janczak

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Łodzi /
Institute of National Remembrance – Commission for
the Prosecution of Crimes against the Polish Nation Branch in Łódź

 <https://orcid.org/0000-0003-0233-7443>

Centrum Wyszakolenia Armii – „Alma Mater” żołnierzy gen. Władysława Andersa w latach 1942–1946

Summary

Polish Army Training Centre – “Alma Mater” General Władysław Anders’ of soldiers in the years 1942–1946

The article describes the history of the Army Training Center in 1942–1946. The center was established to train soldiers serving in the Polish Army in the East and the 2nd Corps. In the arms and services training centers, which were part of the Center, courses and cadet schools were organized according to the needs, during which the students acquired the necessary military knowledge. For almost four years of operation, the subordination of the Army Training Center has changed several times, the organizational structure has been reorganized, it has undergone a number of reorganisations, and the subordination of the Center has changed. The Polish army in the Middle East included soldiers with different war experiences, experiences and military skills. For this reason, training Polish soldiers was not an easy task. The most important goal of the Army Training Center was to train as many soldiers as possible at the central level so that the Polish Army in the East and the 2nd Polish Corps would achieve combat capability. In the Polish army, many specialists of various weapons and services were needed to fill the positions in military units. The tasks for the Army Training Center were established by the Command of the Polish Army in the East and the 2nd Corps in the training guidelines. The entire training process was developed by the headquarters on the basis of these documents. For almost four years,

several thousand Polish soldiers were trained at the Army Training Center. This unit was for many of them the “Alma Mater”, where they could use the acquired skills in the war for the independence of Poland.

Keywords: Polish Army Training Centre, Polish Army in the Middle East, 2nd Polish Corps, training, courses, cadet schools

Streszczenie

W artykule opisano dzieje Centrum Wyszkozenia Armii (CWA) w latach 1942–1946. Utworzono je w celu przeszkolenia żołnierzy służących w Armii Polskiej na Wschodzie oraz 2 Korpusie. We wchodzących w skład CWA ośrodkach wyszkolenia broni i służb organizowano – zgodnie z zapotrzebowaniem – kursy oraz szkoły podchorążych, na których słuchacze zdobywali niezbędną wiedzę wojskową. Przez prawie cztery lata funkcjonowania kilkakrotnie zmieniano się podporządkowanie CWA, przekształcano strukturę organizacyjną i podległość. W składzie polskiego wojska na Środkowym Wschodzie znaleźli się żołnierze o różnych przeżyciach wojennych, doświadczeniach i umiejętnościach. Z tego powodu szkolenie nie było łatwym zadaniem. Najważniejszy cel CWA dotyczył przeszkolenia jak największej liczby żołnierzy na szczeblu centralnym, aby Armia Polska na Wschodzie i 2 Korpus Polski osiągnęły zdolność bojową. W polskim wojsku potrzebowano bardzo wielu specjalistów różnych broni i służb, aby obsadzić przewidziane etatami stanowiska w jednostkach wojskowych. Zadania dla CWA ustalało Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie i 2 Korpusu w wytycznych wyszkolenia. Na podstawie tych dokumentów opracowywano cały proces szkolenia. Przez prawie cztery lata w CWA przeszkolono kilka tysięcy polskich żołnierzy. Ta jednostka dla wielu okazała się „Alma Mater”, a nabyte umiejętności przydały się w działaniach wojennych o niepodległość Polski.

Słowa kluczowe: Centrum Wyszkozenia Armii, Armia Polska na Wschodzie, 2 Korpus Polski, wyszkolenie, kursy, szkoły podchorążych

Do istotnych aspektów przygotowawczych do działań bojowych każdej armii należy proces szkoleniowy. W dużej mierze od jego przeprowadzenia zależą późniejsze sukcesy bądź porażki na frontach wojennych. Dotyczyło to również polskich wojsk stacjonujących na Środkowym Wschodzie¹ i we Włoszech w latach 1942–1946. W szeregach polskiej armii znaleźli się żołnierze, którzy doświadczyli tragicznych przeżyć wojennych od jesieni 1939 r. Część przeszła przez więzienia i obozy w Związku Sowieckim, gdzie ciężko pracowali za gło-

¹ W artykule zastosowałem obowiązującą w czasie II wojny światowej brytyjską terminologię wojskową, w ramach której obszar obecnie określany jako Bliski Wschód nazywano Środkowym Wschodem.

dowe racje żywnościowe, w wyniku czego podupadali na zdrowiu fizycznym oraz psychicznym. W polskim wojsku znaleźli się żołnierze ze słynnej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (dalej: SBSK), walczącej w kampanii libijskiej w latach 1941–1942, m.in. pod Tobrukiem i Gazalą, gdzie zdobyli ogromne doświadczenie bojowe. Byli również żołnierze, którzy trafili na Środkowy Wschód z Wielkiej Brytanii, mający za sobą m.in. przejścia z kampanii francuskiej 1940 r. Od 1944 r. w szeregach polskiej armii wstępowała Polacy przymusowo wcieleni do Wehrmachtu oraz byli polscy jeńcy wojenni przetrzymywani w niemieckich obozach jenieckich.

Różnorodne przeżycia wojenne, nierówny poziom wyszkolenia, zmieniająca się organizacja jednostek wojskowych, zapotrzebowanie na specjalistów, częsta zmiana miejsc stacjonowania oddziałów i pododdziałów, trudne do zniesienia warunki klimatyczne, czy czekające na polskich żołnierzy zadania działań bojowych w czasie II wojny światowej – to były najważniejsze czynniki warunkujące proces wyszkolenia w polskiej armii na Środkowym Wschodzie i we Włoszech. Dowództwo musiało je uwzględnić podczas opracowywania planów szkolenia, które było prowadzone nie tylko w wielkich jednostkach, ale również na szczeblu centralnym. Rolę jednostki szkoleniowej na tym szczeblu w latach 1942–1946 odgrywało Centrum Wyszkozenia Armii (dalej: CWA, ang. Polish Army Training Centre).

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie zmian organizacyjnych oraz działalności szkoleniowej CWA w latach 1942–1946. Przez cały okres funkcjonowania tej jednostki miały miejsce różnego rodzaju reorganizacje, dostosowywano program szkolenia, aby sprostać wymaganiom stawianym przez dowództwo polskiej armii. W krótkim czasie działania Centrum dochodziło do dynamicznych zmian organizacyjnych, personalnych, kompetencyjnych, których nadrzędnym zadaniem było przeszkolenie na wysokim poziomie jak największej liczby polskich żołnierzy, aby mogli stawiać silny opór podczas walk z wojskami nieprzyjaciela w czasie II wojny światowej.

Powstanie i zmiany organizacyjne w CWA

Rozpoczęcie działalności CWA nastąpiło w drugiej połowie 1942 r. i miało związek z ogromnymi zmianami organizacyjnymi w polskim wojsku stacjonującym na Środkowym Wschodzie. W wyniku sytuacji wojennej od 1940 r. na tym terenie stacjonowała SBSK, a także Legia Oficerska i Ośrodek Zapasowy. Te wszystkie jednostki wchodziły w skład powołanej we wrześniu 1941 r. formacji o nazwie: Wojsko Polskie na Środkowym Wschodzie (dalej: WPŚW), z której w roku następnym wyodrębniono II Korpus Strzelców. Ponadto w ramach dwóch ewakuacji w marcu, kwietniu, sierpniu i we wrześniu 1942 r. na Środkowy Wschód trafiły powołane

na mocy tzw. układu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. i umowy polsko-sowieckiej z 14 sierpnia 1941 r. Polskie Siły Zbrojne (dalej: PSZ) w ZSRS².

Dnia 12 września 1942 r. Naczelnny Wódz gen. broni Władysław Sikorski połączył WPŚW, PSZ w ZSRS oraz II Korpus Strzelców i powołał do życia Armię Polską na Wschodzie (dalej: APW) pod dowództwem gen. dyw. Władysława Andersa z miejscem stacjonowania na terenie Iraku. Armia składała się z czterech wielkich jednostek: 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 5, 6 i 7 Dywizji Piechoty. Ostatnia z nich miała odgrywać rolę jednostki zapasowej i szkolnej³.

7 Dywizję Piechoty utworzono jeszcze na terenie Związku Sowieckiego w m. Kerminie (Uzbekistan) według etatu brytyjskiej dywizji piechoty. W sierpniu 1942 r. dywizję ewakuowano na Środkowy Wschód. Składała się wówczas m.in. z dwóch pułków piechoty, pułków artylerii lekkiej, ciężkiej, przeciwlotniczej, dywizjonu rozpoznawczego, batalionu saperów. W tej strukturze organizacyjnej funkcjonowała do pierwszej dekady grudnia 1942 r. pod dowództwem płk. dypl. Leopolda Okulickiego⁴.

Według rozkazu dowódcy APW z 2 grudnia 1942 r. zreorganizowano 7 Dywizję. Według nowych etatów miała się składać z dowództwa, 7, 8 Brygady Strzelców, dywizyjnych oddziałów broni i służb, Ośrodka Zapasowego Armii oraz CWA⁵. Centrum powołano na podstawie rozkazu dowództwa APW z 14 grudnia 1942 r. Zostało sformowane poprzez połączenie funkcjonującego na Środkowym Wschodzie w latach 1941–1942 Centrum Wyszkozenia Broni i Służb, które bezpośrednio podlegało dowódcy WPŚW oraz działającego w strukturze PSZ w ZSRS – CWA⁶. Komendantem nowo powołanego CWA wyznaczono przybyłego z Wielkiej Brytanii ppłk. dypl. dr. Wincentego Kurka⁷. Dyrektorem nauk mianowano ppłk. dypl.

² B. Janczak, *Armia Polska na Wschodzie (1942–1943). Powstanie, organizacja, wyszkolenie*, [w:] *Studia z dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1947)*, red. P. Chmielowiec, K.A. Tochman, Rzeszów–Warszawa 2019, s. 117–118.

³ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II (*Kampania na Obczyźnie*), cz. 2 (*czerwiec 1941 – czerwiec 1944*), Londyn 1975, s. 312–313.

⁴ Z. Wawer, *Armia generała Władysława Andersa w ZSRR 1941–1942*, Warszawa 2012, s. 386–387, 393–394.

⁵ 7 Dywizja – organizacja z 2 XII 1942 r., L.dz. 1145/I/Tj/42, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS], Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie, sygn. A.VIII.5/8, karty bez paginacji.

⁶ W artykule z powodów objętościowych autor nie opisał szczegółowo działalności CWA Armii Polskiej w ZSRS. Szkolenie prowadzone w polskiej armii dowodzonej przez gen. Andersa na terenie Związku Sowieckiego w latach 1941–1942 ze względu na objętość materiałów archiwalnych i złożoności zagadnienia wymaga osobnego opracowania w formie artykułu naukowego, a nawet monograficznego.

⁷ Nieprawdziwą informację podał Jakub Żak, że pierwszym dowódcą CWA był płk Józef Giza. Ponadto na czele Centrum według rozkazu organizacyjnego stał komendant, a nie

dr. Stanisława Biegańskiego. Według etatu początkowo kadre stałą CWA miało stanowić 140 oficerów oraz 298 podoficerów i szeregowych. W pierwszym okresie – wedle rozkazu – mieli oni stworzyć możliwości do wykształcenia 421 oficerów oraz 1895 podoficerów i szeregowych. CWA umieszczono w garnizonie w Khanaqin w Iraku. Zakwaterowanie i zajęcia odbywały się pod namiotami⁸. Zgodnie z rozkazem Centrum miało się składać z:

- komendy;
- Ośrodka Wyszkolenia Piechoty;
- Ośrodka Wyszkolenia Łączności;
- Ośrodka Wyszkolenia Technicznego;
- Ośrodka Wyszkolenia Przeciwigazowego;
- Ośrodka Wyszkolenia Sanitarnego;
- Ośrodka Wyszkolenia Gospodarczego.

W składzie CWA znalazły się jeszcze Ośrodki Wyszkolenia: Artylerii, Broni Pancernej, Saperów, jednakże do połowy 1943 r. były one podporządkowane odpowiednio dowódcom zgrupowań szkoleniowych artylerii, kawalerii i broni pancernej oraz saperów⁹.

Na czele każdego z ośrodków stał wyznaczony komendant. Do jego podstawowych zadań należało nadzorowanie procesu szkolenia z danej broni lub służby, organizowanie kursów według zapotrzebowania Dowództwa APW i dowódców wielkich jednostek, a także szkół podchorążych, w ramach których kształcono przyszłych oficerów służby stałej oraz rezerwy. Odpowiadał on bezpośrednio przed komendantem CWA. Ośrodki wyszkolenia składały się zazwyczaj z komendy, rzutu zaopatrzenia, kompanii szkół, kursów oraz szkół podchorążych. Dla przykładu podam strukturę organizacyjną Ośrodka Wyszkolenia Artylerii:

- Komenda (skład: komendant, adiutant, kierownik wyszkolenia);
- Rzut Zaopatrzenia (skład: zastępca komendanta, oficerowie: gospodarczy, żywnościowy, techniki samochodowej, materiałowy i skarbnik, lekarz, pluton gospodarczy);

dowódca. *Vide*: J. Żak, *Nie walczyli dla siebie. Powojenna odyseja 2. Korpusu Polskiego*, Warszawa 2014, s. 173.

⁸ Tymczasowa organizacja C.W.A. z 14 XII 1942 r., L.dz. 1012/I/Tj/42, IPMS, Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie, sygn. A.VIIIa.1/2, karty bez paginacji; Sprawozdanie z organizacji i prac Centrum Wyszkolenia Armii z 11 XII 1944 r., L.dz. 1545/tj/DIVB, *ibidem*, Centrum Wyszkolenia Armii, sygn. A.XI.25/7, karty bez paginacji.

⁹ *Ibidem*.

- Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii (skład: komendant, adiutant, 1 bateria szkolna, 2 bateria szkolna);
- Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii Przeciwlotniczej (skład: komendant, adiutant, 3 bateria szkolna).

Według etatu obsada stała tego ośrodka miała liczyć 31 oficerów, 44 podoficerów, 51 szeregowych i siedem ochotniczek Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet (dalej: PWSK)¹⁰.

W obozie wojskowym w Khanaqin CWA stacjonowało do początków pierwszej połowy 1943 r. Wówczas dochodziło do zmian w strukturze organizacyjnej Centrum poprzez powoływanie – zgodnie z potrzebami i możliwościami – nowych ośrodków wyszkolenia. Dla przykładu 12 marca 1943 r. utworzono Ośrodek Wyszukolenia Zaopatrywania i Transportów¹¹. W tym czasie zmieniła się także podległość CWA. Zgodnie z rozkazem z 4 maja 1943 r. dowództwo APW zostało podzielone na Dowództwo APW i Dowództwo Bazy i Etapów APW, na czele którego stanął gen. bryg. Józef Wiatr. Generałowi w myśl nowych zarządzeń bezpośrednio podporządkowano CWA. Obsada stała Centrum bez ochotniczek PWSK liczyła 1 czerwca 1943 r. 226 oficerów, 1378 podoficerów i szeregowych¹².

Jak już wspomniałem, na początku drugiej połowy 1943 r. CWA przeniesiono do nowego miejsca stacjonowania. Miało to związek z kolejnymi zmianami organizacyjnymi w APW spowodowanymi w głównej mierze, jak najszybszym osiągnięciem zdolności bojowej. W tym celu ze struktur Armii – na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza – wyodrębniono 2 Korpus Polski¹³. Celem powołania Korpusu było wzięcie udziału w walkach polskiego żołnierza przeciwko wojskom niemieckim na Półwyspie Apenińskim. W związku z tym w kolejnych tygodniach jednostki wchodzące w skład 2 Korpusu i APW przetransportowano do Palestyny¹⁴.

Po tych zmianach CWA znajdowało się w składzie APW i nadal podlegało Dowództwu Bazy i Etapów. Centrum jako pierwsze przewieziono do Palestyny

¹⁰ Ośrodek Wyszukolenia Art. – tymczasowa organizacja z 12 XI 1942 r., IPMS, sygn. A.VIIIa.1/2.

¹¹ Org. O.W. Sł. Zaop. I Transp. z 12 III 1943 r., L.dz. 902/I/Tj/43, *ibidem*, Dowództwo A.P. na Wschodzie, sygn. A.VIII.5/51, karty bez paginacji.

¹² Reorganizacja Dtwa A.P. na W. z 4 V 1943 r., L.dz. 1050/I/Tj/43, *ibidem*, Dowództwo A.P. na Wschodzie, sygn. A.VIII.5/9, karty bez paginacji; Stan ewidencyjny i stan dyspozycyjny Armii Polskiej na Wschodzie według raportu stanu z dn. 1 VI 1943 r., *ibidem*, sygn. A.XII.28/6, karty bez paginacji.

¹³ *Działania 2. Korpusu we Włoszech*, red. S. Biegański, t. I, Londyn 1963, s. 3; P. Żaroń, *Armia Andersa*, Toruń 1997, s. 199–200.

¹⁴ *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 332.

w lipcu 1943 r. i umieszczono w obozie wojskowym w miejscowości Gedera, gdzie stacjonowało przez około osiem miesięcy. Na 1 lipca CWA liczyło 244 oficerów, 907 podoficerów i szeregowych oraz 140 ochotniczek PWSK¹⁵.

Obóz wojskowy w Gederze był dużym garnizonem. Rozmieszczono w nim większość jednostek wchodzących w skład Bazy i Etapów Armii. Przez cały okres stacjonowania tam polskich jednostek funkcję dowódcy garnizonu każdorazowo pełnił komendant CWA¹⁶.

W nowym miejscu stacjonowania dochodziło do kolejnych zmian organizacyjnych w CWA. Jeszcze w czerwcu 1943 r. komendantowi Centrum podporządkowano Ośrodek Wyszkozenia Artylerii, Saperów oraz Broni Pancерnej. W ramach tego ostatniego miał działać Zapasowy Batalion Czółgów. Niedługo potem Dowództwo APW zleciło rozwiązanie Ośrodka Wyszkozenia Technicznego i włączenie jego agend do zreorganizowanego Ośrodka Wyszkozenia Broni Pancерnej i Motorowego. Pod koniec 1943 r. ośrodek otrzymał nową nazwę – Ośrodek Wyszkozenia Broni Pancерnej i Motorowej. Według etatu miał liczyć 22 oficerów, 27 podoficerów, dziewięciu szeregowych i dwie ochotniczki PWSK¹⁷. Natomiast pod koniec lipca 1943 r. powołano Polskie Skrzydło Saperskie, działające przy brytyjskiej szkole w Deir Suneid. Na czele tej jednostki stanął ppłk dypl. Józef Kowalik, który podlegał komendantowi CWA. Jej celem było prowadzenie kursów oficerskich. Polskie Skrzydło składało się z kadry instruktorów, maksymalnie 65 słuchaczy oraz działu administracyjnego¹⁸.

Pod koniec września 1943 r. w CWA doszło do poważnej zmiany personalnej, ponieważ wyznaczono nowego komendanta. Podpułkownika Wincentego Kurka 24 września zastąpił płk Józef Giza, dotychczasowy dowódca 5 Wileńskiej Brygady Piechoty. Pierwszy komendant został natomiast mianowany... dowódcą wileńskiej brygady. Oficerowie po prostu zamienili się stanowiskami¹⁹.

¹⁵ Zestawienie stanów W.J. Armii Polskiej na Wschodzie z 12 VIII 1943 r., IPMS, sygn. AXII. 23/50b.

¹⁶ Instrukcja dla Dcy Rejonu Etapowego Palestyna z 17 VI 1943 r., L.dz. 933/Kwat./43, IPMS, Dowództwo Bazy i Etapów Armii, sygn. A.VIII.1/6, karty bez paginacji; Dyslokacja jednostek etapowych i jednostek armijnych przebywających na obszarze podległym Dowódcy Bazy i Etapów według stanu z dnia 22 VII 1943 r., L.dz. 1500/Org.tjn./43, *ibidem*, Dowództwo Bazy i Etapów APW Kwaternistrz, sygn. A.VIII.8/14, karty bez paginacji.

¹⁷ J.S. Tym, *Pancerni i ulani generała Andersa*, Warszawa 2012, s. 126–129.

¹⁸ Organizacja Polskiego Skrzydła w METC z 22 VII 1943 r., L.dz. 1557/Org.Tjn/43, IPMS, Dtwo Bazy i Etapów A.P.W., sygn. A.VIII.8/14, karty bez paginacji.

¹⁹ T. Podgórski, *Generał Józef Giza w listach i dokumentach*, Kraków–Nowy Sącz 2018, s. 56.

Również we wrześniu 1943 r. nastąpiła zmiana podległości CWA. Dnia 24 września rozformowano Dowództwo Bazy i Etapów APW. Centrum podporządkowano dowódcy APW, ale jedynie na dwa miesiące²⁰.

W listopadzie na Środkowy Wschód przyleciał Naczelny Wódz gen. broni Kazimierz Sosnkowski. Jego przyjazd wiązał się przede wszystkim z udziałem 2 Korpusu w działaniach wojennych. Generał podczas pobytu 25 listopada wizytował CWA. Najpierw odbyła się defilada uczestników kursów, a następnie gen. Sosnkowski wizytował wybrane ośrodki wyszkolenia²¹.

Z datą 25 listopada gen. Sosnkowski wydał wytyczne organizacyjne dla APW w związku z przetransportowaniem 2 Korpusu na front wojenny. Wedle tego dokumentu całość APW została podzielona na trzy rzuty: czołowy, tyłowy i terytorialny. CWA znalazło się w drugim rzucie²².

W związku z rozkazem Naczelnego Wodza na przełomie grudnia 1943 r. i stycznia 1944 r. rozpoczęto formowanie Wysuniętej Bazy APW pod dowództwem gen. bryg. Mariana Przewłockiego. W skład Bazy weszły jednostki I oraz II rzutu APW, w tym 7 Zapasowa Dywizja oraz CWA. Wedle rozkazu Centrum miało składać się z komendy, ośrodków wyszkolenia: Piechoty; Artylerii; Łączności; Saperów; Pancernego i Motorowego; Zaopatrywania i Transportu; Uzbrojenia; Warsztatowego; Przeciwigazowego; a ponadto Polskiego Skrzydła Taktycznego, Polskiego Skrzydła Uzbrojenia, Komisji Studiów z ruchowym rzutem Sekcji Wydawniczej i Czołówki Naprawczej typu „C”²³.

Poza zmianą podległości na początku 1944 r. – po prawie ośmiu miesiącach – CWA przeniesiono z Palestyny do Egiptu. Centrum zostało rozmieszczone w obozie przejściowym w Quassasin 9 lutego. To przeniesienie było związane z udziałem 2 Korpusu, któremu podporządkowano Wysuniętą Bazę APW w działaniach wojennych na Półwyspie Apenińskim. Przetransportowanie wyznaczonych jednostek odbywało się w trzech rzutach i trwało od grudnia 1943 r. do marca 1944 r. CWA dotarło do Włoch 29 marca 1944 r. i zostało rozmieszczone w obozie wojskowym w San Basilio²⁴.

²⁰ Likwidacja Dtwo Bazy i Etapów z 22 IX 1943 r., L.dz. 3395/Tjn./Kwat./43, IPMS, Dtwo Bazy i Etapów A.P. na Wsch., sygn. A.VIII.8/14, karty bez paginacji.

²¹ Naczelny Wódz – inspekcja C.W.A. z 23 XI 1943 r., L.dz. 783/tjn/Wyszcz/43, *ibidem*, Dtwo Armii Polskiej na Wschodzie, sygn. A.VIII.6/7, karty bez paginacji.

²² Wytyczne organizacyjne dla Armii Polskiej na Wschodzie z 25 XI 1943 r., L.dz. 800/Org./Tjn./43, *ibidem*, Naczelny Wódz, sygn. A.XII.38/14, karty bez paginacji.

²³ Wysunięta Baza APW – organizacja z 4 I 1944 r., L.dz. 560/Tjn/SD/43, *ibidem*, Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie Sztab – Oddział Organizacyjny, sygn. A.VIII.5.10, karty bez paginacji.

²⁴ Sprawozdanie z organizacji i prac Centrum Wyszkolenia Armii z 11 XII 1944 r., L.dz. 1545/tj/DIVB, *ibidem*, Centrum Wyszkolenia Armii, sygn. A.XI.25/7, karty bez paginacji.

Niedługo po przybyciu do Włoch nastąpiła wewnętrzna reorganizacja CWA, którego skład przedstawiał się następująco:

| | |
|---|-----------------------------------|
| Komenda | płk Józef Giza |
| Dyrektor Nauk | płk dypl. Stanisław Biegański |
| Ośrodek Wyszkolenia Piechoty | ppłk dypl. Władysław Niewiarowski |
| Ośrodek Wyszkolenia Artylerii | ppłk Edmund Zimmer |
| Ośrodek Wyszkolenia Łączności | mjr Wacław Walknowski |
| Ośrodek Wyszkolenia Saperów | ppłk Włodzimierz Kupryk |
| Ośrodek Wyszkolenia Broni Pancernej i Motorowej | ppłk Stanisław Szostak |
| Ośrodek Wyszkolenia Sanitarnego | mjr Józef Piechura |
| Ośrodek Wyszkolenia Administracyjnego | ppłk Rudolf Leroch-Orlot |
| Ośrodek Wyszkolenia Przeciwgazowego | mjr Mikołaj Lalko |
| Ośrodek Wyszkolenia Służby Warsztatowo-Naprawczej | ppłk Aleksander Tupaj-Isertingen |
| Ośrodek Wyszkolenia Zaopatrywania i Transportu | brak danych |
| Ośrodek Wyszkolenia Uzbrojenia | brak danych |
| Ośrodek Wyszkolenia Warsztatowego | brak danych |
| Polskie Skrzydło Taktyczne | brak danych |
| Polskie Skrzydło Uzbrojenia | brak danych |
| Komisja Studiów z ruchowym rzutem Sekcji Wydawniczej i Czołówki Naprawczej typu „C” | brak danych |

Wedle nowych wytycznych celem CWA było przede wszystkim szkolenie i doskonalenie umiejętności oficerów, podoficerów oraz szeregowych 2 Korpusu²⁵.

W maju 1944 r. nastąpiły kolejne istotne zmiany w CWA. Centrum podporządkowano bezpośrednio dowódcy 7 Zapasowej Dywizji, a z jego struktur wydzielono Ośrodek Wyszkolenia Broni Pancernej i Motorowej oraz Zapasowy Batalion Czołgów. Te dwie jednostki, a także 7 Zapasowy Szwadron Rozpoznawczy połączono i powołano Ośrodek Zapasowy Broni Pancernej. Jeszcze w tym samym miesiącu rozpoczęto prace nad przeorganizowaniem Ośrodka w szkoleniowy 7 Pułk Pancerny, co ostatecznie nastąpiło na początku września 1944 r.²⁶ W lutym 1945 r. dowództwo 2 Korpusu powołało – w odpowiedzi na potrzeby szkolenia żołnierzy kawalerii i broni pancernej – Centrum Wyszkolenia Wojsk Pancernych (miejsce

²⁵ Wysunięta Baza APW – organizacja z 4 I 1944 r., L.dz. 560/Tjn/SD/43, *ibidem*, Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie Sztab – Oddział Organizacyjny, sygn. A.VIII.5/10, karty bez paginacji; Sprawozdanie z pracy C.W.A. w okresie Włoskiej Kampanii 2. Korpusu z 4 IV 1946 r., L.dz. 154/Tjn/Wyszk.Br./46, *ibidem*, Centrum Wyszkolenia Armii, sygn. A.XI.25/10, karty bez paginacji.

²⁶ J.S. Tym, *Pancerni i ulani...*, s. 129–130.

stacjonowania – Gallipoli). To Centrum nie było w żaden sposób podporządkowane ani zależne od CWA²⁷.

Dnia 4 czerwca 1944 r. zgodnie z rozkazami Naczelnego Wodza oraz dowódcy 2 Korpusu Wysunięta Baza APW została przekształcona w Bazę 2 Korpusu, w składzie której – aż do momentu wyjazdu polskiego wojska z Włoch do Wielkiej Brytanii – znajdowało CWA²⁸.

Podczas stacjonowania CWA w San Basilio nastąpiły kolejne, a zarazem ostatnie zmiany na stanowisku komendanta CWA. Pod koniec kwietnia 1944 r. płk. Józefa Gizę wyznaczono dowódcą 7 Zapasowej Dywizji. Jego obowiązki tymczasowo przejął dotychczasowy dyrektor nauk ppłk Biegański, a jego miejsce zajął ppłk dr Tadeusz Felsztyn. Dnia 18 czerwca 1944 r. nowym i ostatnim komendantem CWA został płk dypl. Edmund Zagórski²⁹.

Jednym z pierwszych rozkazów nowego komendanta CWA było podzielenie Centrum na dwa zgrupowania ośrodków wyszkolenia: broni i służb. Jednocześnie powołał dwóch dyrektorów nauk, odpowiadających za należyte prowadzenia szkolenia w podporządkowanych ośrodkach. Dyrektorem nauk broni został ppłk dypl. Władysław Niewiarowski, a dyrektorem nauk służb – ppłk dypl. Włodzimierz Scholze-Srokowski. CWA składało się z: komendy; Dyrekcji Nauk Broni wraz z zespołem wykładowców-specjalistów pracujących we wszystkich ośrodkach wyszkolenia. Podpułkownik Niewiarowski sprawował nadzór nad następującymi ośrodkami wyszkolenia broni: Piechoty, Artylerii, Łączności, Przeciwigazowego i Saperów. Natomiast ppłk Scholze-Srokowski koordynował pracę w ośrodku wyszkolenia Służby Zaopatrywania i Transportu, Służby Warsztatowo-Naprawczej, Służby Materiałowej, Służby Administracyjnej, skadrowanych Służb Zdrowia i Żandarmerii; ponadto Batalionu Dowodzenia w składzie: kompania administracyjna, kompania ćwiczebna, kompania techniczno-transportowa oraz aparatu administracyjno-gospodarczego. Ostatecznie zmiany te zatwierdzono i wprowadzono na początku 1945 r.³⁰

W obozie wojskowym w San Basilio CWA stacjonowało do października 1944 r. Z powodu zbliżającej się zimy i braku odpowiednich warunków kwaterunkowych

²⁷ Idem, *Wojska Pancerne Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1940–1947*, Warszawa 2012, s. 421–422.

²⁸ Rozkaz organizacyjny Dowództwa Bazy 2. Korpusu z 4 VI 1944 r., L.dz. 250/Tjn/SD/44, IPMS, Dowództwo Bazy 2. Korpusu, sygn. A.XI.1/8, karty bez paginacji.

²⁹ Sprawozdanie z pracy C.W.A. w okresie Włoskiej Kampanii 2. Korpusu z 4 IV 1946 r., L.dz. 154/Tjn/Wyszk.Br./46, *ibidem*, Centrum Wyszkozenia Armii, sygn. A.XI.25/10, karty bez paginacji.

³⁰ J. Żak, *op. cit.*, s. 173–174.

Dowództwo 2 Korpusu musiało przenieść Centrum do oddalonego o około 50 km obozu wojskowego w Materze. W tym samym czasie gen. Anders wydzielił CWA z 7 Zapasowej Dywizji³¹.

W obozie wojskowym w Materze CWA stacjonowało do sierpnia 1945 r., a następnie zostało przeniesione do obozu w Altamurze. Tam Centrum znajdowało do czerwca 1946 r. Wówczas przyszedł z dowództwa 2 Korpusu rozkaz o wyjeździe CWA do Wielkiej Brytanii do Herford, gdzie je rozformowano³². Strukturę organizacyjną CWA 22 czerwca 1946 r., czyli na dwa miesiące przed opuszczeniem Włoch, bez Komisji Studiów, powołanej Szkoły Radiotechnicznej i czołówki naprawczej, przedstawia poniższa tabela.

Tabela

Etat wojenny Centrum Wyszkozenia Armii z 22 czerwca 1946 r.

| Lp. | Jednostka CWA | Stan etatowy | | |
|-----|---|--------------|---------------------------|------|
| | | Oficerowie | Podoficerowie i szeregowi | PWSK |
| 1. | Komenda CWA | 7 | 13 | – |
| 2. | <u>Dyrekcja Nauk Broni</u> | 15 | 17 | – |
| | Kursy Specjalne | 11 | 41 | – |
| | Ośrodek Wyszkozenia Piechoty | 33 | 133 | – |
| | Ośrodek Wyszkozenia Artylerii | 30 | 115 | – |
| | Ośrodek Wyszkozenia Łączności | 15 | 112 | – |
| 3. | <u>Dyrekcja Nauk Służb</u> | 7 | 9 | – |
| | Ośrodek Wyszkozenia Służby Zaopatrywania i Transportu | 21 | 76 | – |

³¹ Usamodzielnienie CWA z 10 X 1944 r., L.dz. 3511/Tj/SD/44, IPMS, Dowództwo Bazy 2. Korpusu, sygn. A.XI.1/9, karty bez paginacji; Sprawozdanie za 1945 rok z 15 III 1946 r., L.dz. 75/Tjn./Wyszk./46, *ibidem*, Centrum Wyszkozenia Armii, sygn. A.XI25/10, karty bez paginacji.

³² J. Żak, *op. cit.*, s. 178.

Tabela cd.

| Lp. | Jednostka CWA | Stan etatowy | | |
|-----|---|--------------|---------------------------|------|
| | | Oficerowie | Podoficerowie i szeregowi | PWSK |
| | Ośrodek Wyszkozenia Służby Materiałowej | 5 | 10 | – |
| | Ośrodek Wyszkozenia Służby Warsztatowo-Naprawczej | 25 | 99 | – |
| | Ośrodek Wyszkozenia Służby Administracyjnej | 11 | 14 | – |
| 4. | Batalion Sztabowy | 27 | 450 | 2 |
| | Razem | 207 | 1089 | 2 |

Źródło: Etat wojenny Centrum Wyszkozenia Armii z 22 VI 1946 r., L.dz. B-3101/Tj/SD/46, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Dowództwo Bazy 2. Korpusu, sygn. A.XI.16/2, karty bez paginacji.

Proces szkoleniowy w CWA – wybrane przykłady

Szkolenie w polskich oddziałach na Środkowym Wschodzie i we Włoszech odbywało się wedle wydawanych przez dowództwo APW i 2 Korpusu wytycznych wyszkolenia. Opracowywano je i dostosowywano m.in. w zależności od sytuacji wojennej, czy zgłaszanych przez dowódców wielkich jednostek potrzeb zatrudnienia specjalistów danej broni bądź służby, których sami nie mogli przeszkolić w podległych sobie oddziałach.

Pierwsze wytyczne wyszkolenia Dowództwo APW wydało 23 listopada 1942 r. W liczącym 13 stron dokumencie proces wyszkolenia Armii podzielono na trzy okresy: pierwszy – od 1 grudnia 1942 r. do 15 stycznia 1943 r., drugi – od 15 stycznia do 15 marca 1943 r. i trzeci – od 15 marca do 1 maja 1943 r. W pierwszym okresie szczególnie nacisk położono na szkolenie kadry żołnierskiej poprzez organizowanie różnorodnych kursów. Najwięcej miało się odbyć w CWA³³.

Z powodu objętości niniejszego tekstu przestawię tylko wybrane planowane kursy i szkoły w kilku ośrodkach wyszkolenia. W Ośrodku Wyszkozenia Piechoty miały się odbyć m.in. następujące kursy:

³³ Wytyczne wyszkolenia na okres zimowo-wiosenny 1942/1943 z 23 XI 1942 r., L.dz. 720/Tjn/III/42, IPMS, Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie, sygn. A.VIII.6/4, karty bez paginacji.

- kurs unifikacyjny dla dowódców batalionów i równorzędnych;
- kurs dowódców kompanii strzeleckich;
- kurs dowódców plutonów strzeleckich³⁴.

Należało zorganizować także Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty.

W Ośrodku Wyszkozenia Artylerii:

- kurs dowódców dywizjonów i zastępców;
- kurs unifikacyjny dla dowódców batalionów i równorzędnych;
- kurs dowódców batalionów i oficerów ogniowych.

Zamierzano powołać szkoły podchorążych rezerwy artylerii lekkiej, ciężkiej oraz przeciwlotniczej³⁵.

W Ośrodku Wyszkozenia Broni Pancерnej kursy miały odbywać się przy 2 Brygadzie Czołgów, m.in.:

- kurs dowódców plutonów czołgów;
- szkolenie w dziale łączności broni pancерnej;
- szkolenie nadwyżek i uzupełnień broni pancерnej³⁶.

Zamierzano zorganizować także Szkołę Podchorążych Broni Pancерnej.

W Ośrodku Wyszkozenia Łączności:

- kursy oficerów łączności wszystkich broni;
- kursy szyfrantów.

Zamierzano uruchomić Szkołę Podchorążych Rezerwy Łączności.

W Ośrodku Wyszkozenia Saperów:

- kursy informacyjne dla starszych i młodszych oficerów saperów;
- kursy dla podoficerów saperów.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ M. Szczurowski, *Artyleria Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w czasie II wojny światowej*, Toruń 2001, s. 290.

³⁶ Wytyczne wyszkolenia na okres zimowo-wiosenny 1942/1943 z 23 XI 1942 r., L.dz. 720/Tjn/III/42, IPMS, Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie, sygn. A.VIII.6/4, karty bez paginacji.

Uruchomiona miała zostać Szkoła Podchorążych Rezerwy Saperów.

W Ośrodku Wyszkozenia Technicznego:

- szkolenie techniczno-motorowe szkół podchorążych rezerwy wszystkich broni;
- szkolenie techniczno-motorowe frekwentantów kursów oficerskich we wszystkich ośrodkach wyszkolenia broni;
- kursy mechaników samochodowych³⁷.

W Ośrodku Wyszkozenia Uzbrojenia kursy (rusznikarskie, puszkarskie, mechaników instrumentowych, amunicyjne, pirotechników, pisarzy technicznych uzbrojenia) miały odbyć się w warsztatach angielskich.

Na podstawie wytycznych wyszkolenia Dowództwa APW z 23 listopada 1942 r. komendant CWA, dyrektor nauk oraz poszczególni komendanci ośrodków wyszkolenia mieli opracować plany szkolenia³⁸.

Dowództwo APW wydało również 11 grudnia 1942 r. szczegółowe wytyczne dla CWA. Podkreślono najważniejsze cele prowadzonych wszelkiego typu zajęć szkoleniowych, m.in. jak najskuteczniejsze zaznajomienie przybyłych żołnierzy ze zmianami, jakie zaszły w sposobach i środkach walki stosowanych podczas prowadzonych działań wojennych. Słuchaczy należało zapoznać z nowoczesną bronią, sprzętem, a przede wszystkim z zasadami współpracy piechoty z bronią pancerną i lotnictwem³⁹.

Cele te zamierzono osiągnąć poprzez organizowanie różnego rodzaju kursów. Dla przykładu w Ośrodku Wyszkozenia Piechoty uruchomiono następujące kursy:

- kurs unifikacyjny dla dowódców batalionów i równorzędnych – czas trwania: sześć tygodni;
- kurs dowódców kompanii strzeleckich – czas trwania: siedem tygodni;
- kurs dowódców plutonu strzeleckiego – czas trwania: siedem tygodni;
- kurs adiutantów batalionów piechoty – czas trwania: cztery tygodnie;
- kursy specjalne, m.in.: obrony przeciwlotniczej (trzytygodniowy), przeciwpancerny (czterotygodniowy), moździerzy (dwutygodniowy).

Ponadto w Ośrodku Wyszkozenia Piechoty zamierzano uruchomić dwa turnusy Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty oraz Szkoły Podchorążych Wyszkozenia Unitarnego. Dodatkowo gen. Anders zaznaczył w wytycznych wyszkolenia dla CWA z 11 grudnia, że każdy uczestnik kursu oficerskiego ma przejść przeszkolenie

³⁷ *Ibidem.*

³⁸ *Ibidem.*

³⁹ Wytyczne wyszkolenia i organizacji dla C.W.A. z 11 XII 1942 r., L.dz. 1457/Tj/III/42, IPMS, Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie, sygn. A.VIII.5/42, karty bez paginacji.

w Ośrodku Wyszkozenia Technicznego na kierowcę samochodowego z naciskiem na poznanie zasad prowadzenia pojazdów mechanicznych w warunkach górskich oraz pustynnych⁴⁰.

Właśnie w pierwszych miesiącach funkcjonowania CWA duży nacisk położono na szkolenie kierowców pojazdów mechanicznych, ponieważ APW miała być w pełni zmotoryzowana. Do końca listopada 1943 r. w Centrum wyszkolono 2573 oficerów, 2727 podchorążych i 5652 szeregowych⁴¹.

Podczas I fazy szkolenia w ośrodkach wyszkolenia CWA zorganizowano m.in. następujące kursy:

» Ośrodek Wyszkozenia Piechoty:

- Kursy oficerskie:

- informacyjny dowódców batalionów (czas trwania: sześć–osiem tygodni, liczba uczestników: 15–20);
- dowódców kompanii (czas trwania: osiem tygodni, liczba uczestników: 40);
- dowódców oddziałów szturmowych dla oficerów młodszych (czas trwania: osiem tygodni, liczba uczestników: 35).

- Kursy specjalne:

- dowódców kompanii przeciwlotniczych (czas trwania: brak danych, liczba uczestników: brak danych);
- dowódców plutonu moździerzy (czas trwania: brak danych, liczba uczestników: brak danych).

- Szkoła Maskowania i OPL:

- kurs oficerski (czas trwania: dwa tygodnie, liczba uczestników: 20);
- dowódców zespołów szturmowych dla podoficerów i szeregowych (czas trwania: pięć tygodni, liczba uczestników: 69).

» Ośrodek Wyszkozenia Artylerii:

- kurs dowódców baterii (czas trwania: dwa miesiące, liczba uczestników: 20–25);
- kurs oficerów zwiadowców i topograficznych (czas trwania: dziewięć tygodni, liczba uczestników: 25–30).

⁴⁰ *Ibidem.*

⁴¹ *Polskie Siły Zbrojne...*, s. 334–335.

» Ośrodek Wyszkożenia Saperów:

- przeszkolenie oficerów saperów (czas trwania: sześć tygodni, liczba uczestników: 60);
- kurs pionierów dla 5 Dywizji Piechoty (czas trwania: trzy tygodnie, liczba uczestników: 108).

» Ośrodek Wyszkożenia Broni Pancernej i Motoryzacji:

- kurs młodszych dowódców (czas trwania: 12 tygodni, liczba uczestników: 50);
- informacyjny dla kadr liniowych (czas trwania: cztery tygodnie, liczba uczestników: 36);
- informacyjny dla kadr spec. (czas trwania: cztery tygodnie, liczba uczestników: 20);
- kurs dla mechaników i pomocników mechaników (czas trwania: trzy tygodnie, liczba uczestników: 100);
- kurs na elektromechaników (czas trwania: pięć miesięcy, liczba uczestników: 35);
- kurs na kierowców samochodowych (czas trwania: osiem tygodni, liczba uczestników: brak danych).

» Ośrodek Wyszkożenia Zaopatrywania i Transportu:**• Kursy oficerskie:**

- kurs dowódców plutonów zaopatrywania i transportu (czas trwania: sześć tygodni, liczba uczestników: 40–45).

• Kursy dla szeregowych:

- kurs podofic. zwiadowców dowódców plutonów zaop. i transp. (czas trwania: sześć tygodni, liczba uczestników: 35);
- kurs dowódców drużyn transportowych (czas trwania: cztery tygodnie, liczba uczestników: 30–35);
- kurs na podoficerów funkc. zaop. (czas trwania: cztery tygodnie, liczba uczestników: 35).

» Ośrodek Wyszkożenia Uzbrożenia:

- kurs rusznikarski (czas trwania: siedem tygodni, liczba uczestników: 20–25);
- kurs puzzkarski (czas trwania: siedem tygodni, liczba uczestników: 20–25);
- kurs pirotechników (czas trwania: sześć tygodni, liczba uczestników: 20–25).

» **Ośrodek Wyszkozenia Gospodarczego:**

- kurs oficerów gosp., żywn. i mat. dla oficerów (czas trwania: osiem tygodni, liczba uczestników: 35);
- kurs dla podoficerów gosp. (czas trwania: sześć tygodni, liczba uczestników: 30–40).

» **Ośrodek Wyszkozenia Służby Zdrowia:**

- kurs higieny polowej dla podoficerów (czas trwania: cztery tygodnie, liczba uczestników: 20).

» **Ośrodek Wyszkozenia Przeciwigazowego:**

- kurs oficerów gazowych (czas trwania: dwa tygodnie, liczba uczestników: 30);
- kurs dla szeregowych jednostek pozadywizyjnych (czas trwania: dwa tygodnie, liczba uczestników: 30)⁴².

W czerwcu 1943 r. dowództwo APW wydało kolejne wytyczne dla CWA, w okresie poważnych zmian organizacyjnych w polskim wojsku stacjonującym na Środkowym Wschodzie. Wedle założeń szkolenie w Centrum miało odbywać się w dwóch fazach, pierwsza – do czasu wzięcia udziału w walkach polskich jednostek, druga – w okresie działań bojowych. W pierwszej fazie kadra CWA została zobowiązana do zakończenia szkolenia dowódców oraz szeregowych specjalistów zgodnie z potrzebami wielkich jednostek i oddziałów armijnych oraz – jednocześnie – do rozpoczęcia przeszkolenia żołnierzy jednostek zapasowych.

Ponadto kadra wykładowców miała być wysyłana na angielskie kursy celem podnoszenia własnych kwalifikacji. Podczas drugiej fazy w CWA planowano ukończenie szkolenia żołnierzy oddziałów i pododdziałów zapasowych. W tej fazie komendanci ośrodków wyszkolenia zostali zobowiązani do stworzenia odpowiednich warunków do przeszkolenia oficerów powracających z niewoli. Szkolenie w drugiej fazie – według założeń – w głównej mierze czerpałoby z doświadczeń zebranych podczas działań wojennych⁴³.

Następne wytyczne wyszkolenia dla CWA wydano w momencie transportu 2 Korpusu do Włoch. Wedle dokumentu z 17 lutego 1944 r. Centrum miało nadal

⁴² Wytyczne org.-wyszk. dla Dcy Bazy i Etapów A.P.W. z 7 VI 1943 r., L.dz. 233/Op.tjn/43, IPMS, Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie w Polu, sygn. A.VIII.6/7, karty bez paginacji.

⁴³ *Ibidem*.

przewodzą szkolenie centralne dla całej APW, ale ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb 2 Korpusu. Aby zrealizować te zamierzenia, w składzie CWA zaplanowano możliwie liczną obsadę instruktorów i referentów Komisji Studiów CWA na froncie walk 2 Korpusu. Ponadto wśród zadań Centrum znajdowało się opracowanie do jesieni 1944 r. jednolitej doktryny taktycznej i najnowszych doświadczeń wojennych ze wszystkich broni i służb. Za ww. kwestie odpowiadali: dowódca 7 Zapasowej Dywizji i komendant CWA, a nadzorować prace miał dowódca Wysuniętej Bazy APW⁴⁴.

Na podstawie dokumentu z 17 lutego 1944 r. płk Józef Giza jedenaście dni później opracował szczegółowe wytyczne wyszkolenia dla CWA. Zarządził:

- dokończenie przeszkolenia kadry i specjalistów uzupełnień (7 Zapasowej Dywizji i CWA);
- organizowanie zajęć doskonalących umiejętności żołnierskie dowódców oddziałów, pododdziałów i specjalistów oficerów, podoficerów i szeregowych 2 Korpusu i Wysuniętej Bazy;
- uruchomienie szkół podchorążych rezerwy broni i służb przy odpowiedniej liczbie kandydatów;
- szkolenie kadry CWA na kursach polskich i brytyjskich.

Poza tym w CWA miały być kontynuowane dalsze prace przygotowujące warunki do przeszkolenia po zakończeniu wojny w Polsce oficerów – byłych jeńców wojennych Wehrmachtu. Ponadto zaplanowano, by wyznaczeni wykładowcy zbadali prowadzone przez 2 Korpus działania wojenne (głównie poprzez zbieranie doświadczeń z pola walk i wykorzystywanie ich w szkoleniu). Ważną kwestią okazało się również opracowanie doktryny wojennej. Na kolejnych stronach wytycznych z 28 lutego 1944 r. wskazano cele dla poszczególnych ośrodków wyszkolenia, które – w dalszym ciągu – organizowały kursy zgodnie z potrzebami. Według zamierzeń płk. Gizy należało stworzyć warunki do przeszkolenia 332 oficerów oraz 872 podoficerów i szeregowych, a kolejnych 56 oficerów, 100 podoficerów i szeregowych planowano odesłać na kursy brytyjskie. Na końcu dokumentu umieszczono apel komendanta, aby szkolenia w CWA odbywały się na wysokim poziomie, przy zachowaniu właściwej metodyki oraz dyscypliny pracy⁴⁵.

Podsumowując, okres wyznaczony wskazanymi powyżej wytycznymi wyszkolenia, czyli od grudnia 1942 r. do pierwszej połowy lutego 1944 r. – to czas intensywnej

⁴⁴ Wytyczne wyszkolenia z 17 II 1944 r., L.dz. 360/Tjn/Wysz/44, IPMS, Dowództwo A.P. na Wsch., sygn. A.XI.25/4, karty bez paginacji.

⁴⁵ Wytyczne wyszkolenia w CWA z 28 II 1944 r., L.dz. 600/Tjn/44, IPMS, Centrum Wyszkolenia Armii, sygn. A.XI.25/1, karty bez paginacji.

pracy prowadzonej przez wszystkie ośrodki wyszkolenia CWA. W początkowej fazie funkcjonowania CWA szczególny nacisk położono na organizowanie kursów doskonalących. Słuchacze mieli zapoznać się z organizacją, uzbrojeniem, wyposażeniem, a także rolą oddziałów zmotoryzowanych w czasie prowadzonego konfliktu zbrojnego; ponadto zobowiązano ich do przestudiowania: organizacji i zasad współdziałania (w szczególności piechoty z bronią pancerną oraz sposobów jej zwalczania); zasad działania nowoczesnego lotnictwa, a także jego zwalczania; reguł zastosowania pól minowych i maskowania w różnych działaniach bojowych. Oprócz tego, uczestnicy kursów mieli opanować wiedzę nt. różnicy w prowadzeniu walk w górach oraz na pustyni. Ważnym zadaniem wyznaczonym przez Dowództwo APW i 2 Korpusu okazało się kształcenie przyszłej kadry oficerskiej w szkołach podchorążych.

W CWA odbywały się także kursy na kierowców pojazdów mechanicznych. Nadrzędnym celem wszystkich szkoleń było doprowadzenie polskiego wojska do osiągnięcia zdolności bojowej, co ostatecznie się udało. Od momentu powstania do wyjazdu do Włoch w CWA przeprowadzono łącznie 153 kursów, w tym kursów trwających cztery tygodnie – 60, od jednego do dwóch miesięcy – 70, a ponad dwumiesięcznych – 23. Przeszkolono 1191 oficerów, 1173 podchorążych oraz 3714 podoficerów i szeregowych – łącznie 6081 żołnierzy⁴⁶.

Wraz z otrzymaniem rozkazu o przeniesieniu z Palestyny przez Egipt do Włoch, CWA na pewien czas zaprzestało działalności wyszkoleniowej. Swoje funkcjonowanie wznowiło po pierwszych walkach 2 Korpusu na Półwyspie Apenińskim – wraz z napływem Polaków (byłych żołnierzy Wehrmachtu, którzy dostali się do alianckiej niewoli). Wobec strat poniesionych podczas prowadzonych działań wojennych w CWA szkolono głównie młodszych dowódców i specjalistów broni oraz służb. Mankamentem Centrum w tym czasie był brak kadry wykładowców posiadających odpowiednie doświadczenie bojowe. Jedynie oficerowie mający za sobą służbę w SBSK mogli się nim wykazać. Od połowy lutego do 30 listopada 1944 r. w CWA przeszkolono 184 oficerów, 480 podchorążych oraz 2348 podoficerów i szeregowych – łącznie 3012 żołnierzy⁴⁷.

Słabą stroną szkoleń prowadzonych w Centrum w czasie toczonych działań wojennych przez 2 Korpus był brak pododdziałów manewrowych. Dopiero na początku 1945 r. w myśl doświadczeń wojennych w CWA zaczęto tworzyć jednostki manewrowe, aby poprawić poziom wyszkolenia i lepiej przygotować żołnierzy. Zorganizowano m.in. pododdział artylerii, pluton rozpoznawczy w Ośrodku Wyszkozenia Piechoty, kompanię manewrową łączności przy Ośrodku Wyszkozenia

⁴⁶ Sprawozdanie z organizacji i prac Centrum Wyszkozenia Armii z 11 XII 1944 r., L.dz. 1545/tj/DIVB, IPMS, Centrum Wyszkozenia Armii, sygn. A.XI.25/7, karty bez paginacji.

⁴⁷ *Ibidem*.

Łączności, czy pluton szkolno-transportowy przy Ośrodku Wyszkoenia Służby Zaopatrywania i Transportu. Rozbudowanie pododdziałów ćwiczebnych nie spełniało w pełni wymogów. Według komendy CWA zrealizowanie zamierzonych rezultatów mogło jedynie rozwiązać przydzielenie jednostek manewrowych o pełnych etatach wojennych. Do tego nigdy nie doszło. W drugiej połowie 1944 r. w Centrum organizowano kursy oraz szkolenia dla oficerów, podchorążych, podoficerów i szeregowych, którzy mieli stanowić kadre żołnierską nowo formowanych jednostek 2 Korpusu, np. 3 Brygady Strzelców Karpackich, 4 Wołyńskiej Brygady Piechoty⁴⁸.

Proces szkolenia w CWA zmienił się po raz kolejny po zakończeniu II wojny światowej. W ostatnim kwartale 1945 r. w Centrum szkolono głównie polskich oficerów z kampanii polskiej 1939 r. i z Armii Krajowej – byłych jeńców wojennych Wehrmachtu. Niestety w tym czasie zdarzały się wypadki wysyłania do CWA oficerów, którzy nie nadawali się już do służby liniowej. Podobnie było w przypadku podoficerów i szeregowych. Wielu cechowało się zbyt niskim poziomem wykształcenia ogólnego, słabym zdrowiem, sprawnością fizyczną oraz zbyt wysokim wiekiem⁴⁹.

W samym tylko 1945 r. w CWA zorganizowano łącznie 120 kursów w ośrodkach wyszkolenia broni i służb, w których brało udział 977 słuchaczy kursów oficerskich, 1661 uczniów szkół podchorążych oraz 2996 słuchaczy specjalistycznych kursów podoficerskich. Natomiast w okresie od stycznia do sierpnia 1946 r. w CWA przeprowadzono łącznie 43 kursy w ośrodkach wyszkolenia broni i służb, w których wzięło udział ponad 1826 słuchaczy⁵⁰.

Działalność szkoleniowa CWA na Półwyspie Apenińskim, jak już wspomniałem, zakończyła się pod koniec sierpnia 1946 r. Warto przy okazji przedstawiania procesu szkolenia CWA wspomnieć o jednej jednostce, a mianowicie o Komisji Studiów. Jej celem było m.in. zbieranie materiałów z działań wojennych, wydawanie wydawnictw wojskowych czy dostarczanie przetłumaczonych brytyjskich regulaminów i instrukcji do jednostek 2 Korpusu⁵¹. Przekładem tych ważnych dla procesu szkolenia dokumentów zajmowali się tłumacze języka angielskiego, których przez cały okres funkcjonowania tzw. Armii Andersa brakowało. W samym CWA organizowano kursy języka angielskiego dla własnych potrzeb. Jeden z nich odbył

⁴⁸ J. Żak, *op. cit.*, s. 173–175.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 174–175.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 178.

⁵¹ Wytyczne dla Komisji Studiów, Komisji Reg.-Dośw, zał. nr 2 do L.dz. 360/Tjn.Wyszko/44, L.dz. 69/Tj/Wyszko./44, IPMS, Dowództwo A.P. na Wsch., sygn. A.XI.25/4, karty bez paginacji.

się od 1 stycznia do 15 kwietnia 1944 r. Celem kursu było m.in. opanowanie przez słuchaczy języka potocznego, terminologii wojskowej, sposobu prowadzenia korespondencji wojskowej czy zapoznanie się z systemem pracy w dowództwach brytyjskich⁵².

Niezwykle istotna w prowadzeniu szkolenia w CWA była kadra wykładowców. Wymagano od niej ciągłego podnoszenia umiejętności poprzez zapoznawanie się z obowiązującymi taktykami i doktrynami czy wykorzystywaniem nowoczesnych środków walki. Ponadto wykładowców zobowiązywano do publikowania swoich wniosków i spostrzeżeń w formie opracowań oraz sporządzania raportów m.in. nt. poprawy organizacji i szkolenia polskiego wojska⁵³. W CWA organizowano także wykłady dla słuchaczy, podczas których kadra Centrum wygłaszała swoje ustalenia. Wykłady dotyczyły m.in. problemu desantów morskich, doświadczeń z działań w czasie bitwy pod Monte Cassino, Piedimonte i na linii Gotów⁵⁴.

Podsumowując, w niniejszym artykule przedstawiłem w zarysie działalność CWA, które było jednostką wojskową odpowiedzialną za szkolenie żołnierzy tzw. Armii Andersa na szczeblu centralnym. Żołnierze zapoznawali się m.in. z brytyjską doktryną wojenną, regulaminami, sposobem prowadzenia walk przez Wehrmacht, nowoczesnym wyposażeniem, uzbrojeniem, sprzętem motorowym. Polska armia miała być w pełni zmotoryzowana i od żołnierzy wymagano umiejętności związanych z obsługą pojazdów mechanicznych. Słuchaczami CWA byli głównie oficerowie młodszy, słuchacze szkół podchorążych oraz podoficerowie i szeregowi, których kształcono na instruktorów. Mimo zmieniających okoliczności, podstawowy cel CWA to przeszkolenie na jak najwyższym poziomie polskich żołnierzy, aby należycie wywiązywali się ze swoich zadań na polu walki. Osiągnięcie tego celu było zadaniem trudnym, mając na uwadze specyfikę funkcjonowania tzw. Armii Andersa i doświadczenia wojenne polskich żołnierzy. Analizując działalność CWA, można stwierdzić, że dla wielu żołnierzy była wojskową „Alma Mater”, gdzie mogli przygotować się do walk z wojskami nieprzyjaciela o niepodległość Ojczyzny.

⁵² Rozkaz organizacyjny kursu tłumaczy języka angielskiego z 12 I 1944 r., L.dz. 109/Tjn./44, *ibidem*, Centrum Wyszkozenia Armii, sygn. A.VIIIa.1/45, karty bez paginacji.

⁵³ Wysunięta Baza APW – organizacja z 4 I 1944 r., L.dz. 560/Tjn/SD/43, *ibidem*, Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie, sygn. A.VIII.5/10, karty bez paginacji.

⁵⁴ Sprawozdanie z wyszkolenia C.W.A. za miesiąc maj 44 z 6 VI 1944 r., L.dz. 506/Tj./44/Dyr.Nauk, IPMS, Centrum Wyszkozenia Armii, sygn. A.XI.25/10, karty bez paginacji; Sprawozdanie z wyszkolenia C.W.A. za m-c lipiec 1944 r. z 5 VIII 1944 r., L.dz. 875/Tj.44.D.N., *ibidem*, karty bez paginacji; Sprawozdanie miesięczne z pracy wyszkoleniowej CWA z 9 XI 1944 r., L.dz. 875/Tj/44/D.N.B., *ibidem*, karty bez paginacji.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [IPMS]

Armia Polska na Wschodzie, sygn. A.VIII, A.VIIIa.

2 Korpus, sygn. A.XI.

Naczelne Władze Wojskowe, sygn. A.XII.

Opracowania

Działania 2. Korpusu we Włoszech, t. I, red. S. Biegański, Londyn 1963.

Janczak B., *Armia Polska na Wschodzie (1942–1943). Powstanie, organizacja, wyszkolenie*, [w:] *Studia z dziejów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939–1947)*, red. P. Chmielowiec, K.A. Tochman, Rzeszów–Warszawa 2019, s. 117–131.

Podgórski T., *Generał Józef Giza w listach i dokumentach*, Kraków–Nowy Sącz 2018.

Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. II (*Kampanie na Obczyźnie*), cz. 2 (*czerwiec 1941 – czerwiec 1944*), Londyn 1975.

Szczurowski M., *Artyleria Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w czasie II wojny światowej*, Toruń 2001.

Tym J.S., *Pancerni i ulani Generała Andersa*, Warszawa 2012.

Tym J.S., *Wojska pancerne Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1940–1947*, Warszawa 2012.

Wawer Z., *Armia generała Władysława Andersa w ZSRR 1941–1942*, Warszawa 2012.

Żak J., *Nie walczyli dla siebie. Powojenna odyseja 2. Korpusu Polskiego*, Warszawa 2014.

Żaroń P., *Armia Andersa*, Toruń 1997.

Notka o autorze

Dr Bartosz Janczak – absolwent Uniwersytetu Opolskiego, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi.

Zainteresowania badawcze: biografistyka wojskowa, dzieje polskiej kawalerii II Rzeczypospolitej, historia Polskich Sił Zbrojnych w czasie II wojny światowej.



bartosz.janczak@ipn.gov.pl

Tomasz Gliniecki

Muzeum Stutthof w Sztutowie / Stutthof Museum in Sztutowo

 <https://orcid.org/0000-0001-5215-4966>

Przygotowanie żołnierzy Armii Czerwonej do walk w mieście poprzez działania informacyjne i szkoleniowe (na przykładzie Gdańska w marcu 1945 roku)

Summary

Preparation of the Red Army soldiers for the fight in the city through information and training activities (on the example of Gdańsk in March 1945)

Fighting in enemy territory, conducted in a previously unknown area, usually requires prior preparation of own soldiers for new conditions. In March 1945, units of the Red Army, including the 44th Guards Rifle Division from the 65th Army, were getting ready for the assault on Gdańsk. One of the forms of preparation of troops to take over a highly urbanized complex, consisting of a city, a shipyard and a port, was information and training activities. Knowledge was mainly disseminated about how enemy is defend in large cities, as well as about one's own tactics for win. The rules of street fighting were presented with the help of assault groups and landing units. The specifics of the weapons used in such circumstances and the necessity of cooperation between soldiers of different specialties were discussed. The ranks of the Red Army soldiers were informed and trained during meetings and exercises conducted and coordinated by political officers, as well as with the help of newspapers and widely distributed leaflets, which then discussed the upcoming fights in greater detail. In the article below, this activity is presented mainly on the basis of the prints preserved in the archives, then prepared and distributed at the military and division level.

Keywords: preparation for fights in the city, Red Army, Gdańsk 1945, information and training activities, newspapers, leaflets

Streszczenie

Walki na terytorium przeciwnika, prowadzone w nieznanym dotąd terenie, wymagają zazwyczaj wcześniejszego przygotowania własnych żołnierzy do nowych warunków. W marcu 1945 r. jednostki Armii Czerwonej, w tym 44 gwardyjska Dywizja Strzelecka z 65 Armii, szykowały się do szturm Gdańska. Jedną z form przygotowania wojsk do opanowania silnie zurbanizowanego kompleksu, składającego się z miasta, stoczni i portu, była działalność informacyjno-szkoleniowa. Upowszechniano głównie wiedzę o sposobach obrony nieprzyjaciela w dużych miastach, jak również o własnej taktyce ich zdobywania. Przedstawiano zasady walki ulicznej przy pomocy grup szturmowych i oddziałów desantowych. Przybliżano specyfikę używanej w takich okolicznościach broni i konieczność współdziałania żołnierzy o różnych specjalnościach. Informowano i szkolono szeregi czerwonoarmistów w czasie spotkań i ćwiczeń, prowadzonych i koordynowanych przez oficerów pionu polityczno-wychowawczego, jak też przy pomocy gazet i szeroko kolportowanych ulotek, które omawiały nadchodzące walki. W niniejszym artykule działalność ta została przedstawiona przede wszystkim na podstawie druków przygotowanych i dystrybuowanych na poziomie armijnym oraz dywizyjnym.

Słowa kluczowe: przygotowanie do walk w mieście, Armia Czerwona, Gdańsk 1945, działalność informacyjna i szkoleniowa, gazety, ulotki

W ostatnim roku II wojny światowej Niemcy nadawali spore znaczenie obronie dużych i strategicznie ważnych miast, położonych podczas wojny w granicach Rzeszy. Wzmacniali ich garnizony, gromadzili zapasy żywnościowe, materialne i techniczne. Organizacja obrony była prowadzona według planów i zabezpieczona od strony inżyneryjnej. Wyznaczone miasta, poprzez przystosowanie części obiektów do obrony, zmieniały się w silne węzły oporu. Niektóre z nich otrzymały oficjalnie status twierdz, gdy w ich obrębie znajdowały się stare fortyfikacje, które nadal mogły zostać użyte do obrony¹.

Także Gdańsk został zakwalifikowany do grona owych miast twierdz. Stało się tak głównie ze względu na dawne forty, położone w południowo-zachodniej części miasta, przy nurcie rzeki Motławy. Pozycje obronne w regionie Prus Zachodnich zajęła niemiecka 2 Armia (A), która od końca stycznia 1945 r. podlegała Grupie Armii „Wisła”. Początkowo komendantem Twierdzy Gdańsk (*Festung Danzig*) został dowódca XX Okręgu Wojskowego, generał artylerii Karl-Wilhelm Specht, a po jego odwołaniu dowodzenie gdańskim rejonem umocnionym i miastem przejął generał major Fritz Gaedicke. Garnizonem Gdańska podczas sowieckiego szturm

¹ Журнал боевых действий 65 А за март 1945 г., Центральное Архивное Министерство Обороны Федерации Росийской (Centralnyj Arhiv Ministerstva Oborony Rossijskoj Federacii) [dalej: CAMORF], фонд [f.] 309, opis [op.] 4073, delo 844, s. 2.

dowodził natomiast generał artylerii Maksymilian Felzmann. Niemcy przygotowywali się do obrony poprzez zablokowanie podejść do Gdańska i utworzenie nowej linii obrony, osadzonej na brzegach Wisły i Nogatu².

Po przeciwnej stronie były wojska 2 Frontu Białoruskiego (FB) Armii Czerwonej, zgrupowania dowodzonego przez marszałka Konstantego Rokossowskiego. Do zdobycia Gdańska skierował on trzy armie ogólnowojskowe i jedną uderzeniową. Wśród nich była 65 Armia (A), dowodzona przez generała pułkownika Pawła Batowa. Podczas uderzenia na miasto oddziały sowieckie zachowały strukturę armijną, choć poruszały się w wyjątkowo wąskich pasach natarcia, z konieczności tworząc dwa rzuty wojsk. Taki układ sił wymuszony został przez czynniki obiektywne. Po pierwsze, wspomniane fortyfikacje oraz znacznie utrudniona dostępność Gdańska od strony wschodniej, a zatem od depresyjnych i łatwych do obrony, pociętych rzekami i kanałami wodnymi Żuław Wiślanych, nie pozwalały na przeprowadzenie szybkiego i bezpośredniego uderzenia wczesną wiosną. Następstwem tego było zablokowanie miasta od wschodu i południa, a następnie przygotowanie ataku wąskim korytarzem od zachodu. Po drugie, sytuacja bojowa na Pomorzu Zachodnim wymagała pilnych działań dwóch sąsiadujących frontów sowieckich, co pozwoliło odrzucić niemieckie przeciwnatarcie i wspólnie dotrzeć do brzegów Bałtyku pod Koszalinem. Wówczas 2 FB został skierowany na wschód, w stronę Gdańska i Gdyni, spychał zatem niemiecką obronę z kierunku pozbawionego większej liczby fortyfikacji³.

Stosowana wówczas przez czerwonooarmistów taktyka walk o opanowanie dużych punktów oporu, przede wszystkim miast, przejawiała się najczęściej w dwóch sposobach ataku. Pierwszy polegał na zajęciu obszaru zurbanizowanego szturmem, w wyniku silnego, bezpośredniego uderzenia. Drugi realizował zdobycie poprzez okrążenie, zablokowanie i późniejsze rozbicie sił wroga. Ten wariant stosowano wówczas, gdy przeciwnik nie miał już zbyt wiele zdolności bojowej i bezładnie wycofywał się, ale zarazem nie było możliwości zdobycia miasta z marszu. Wówczas, jeśli nie pojawiała się operacyjna konieczność natychmiastowego opanowania go, należało wstrzymać atak. Obszar odcinano, nadal prowadząc działania wobec cofających się oddziałów nieprzyjaciela. Zajęcie miasta następowało z kolei z użyciem sił wcześniej blokujących, według szczegółowo przygotowanego planu. Wytrzymałość obronna miasta zależna była od stopnia jego ufortyfikowania oraz siły bojowej miejscowego garnizonu⁴.

² Vide: T. Gliniecki, *Walki Armii Czerwonej w delcie Wisły (styczeń–maj 1945)*, Gdynia–Sztutowo 2019.

³ Kratkij otčet o provedennom razbore Dancigskoj operacii 65 A, CAMORF, f. 402, op. 10469, delo 806, s. 1.

⁴ *Ibidem*, s. 2.

Obszary miejskie Gdańska i Gdyni postanowiono zdobyć szturmem, wcześniej izolując je od siebie w okolicach Sopotu. Nadzorujący na poziomie frontowym działania indoktrynacyjne, informacyjne i szkoleniowe Zarząd Polityczny 2 FB skoncentrował swą uwagę na pracy uświadamiającej w jednostkach, które miały wziąć bezpośredni udział w szturmie. Postanowiono przeprowadzić zebrania i seminaria, w których czołowi oficerowie polityczni frontu mieli omówić prace szkoleniowe, niezbędne do wykonania w oddziałach szturmowych. Dowodzący tym zarządem, generał lejtnant Andriej Okorokow, przeprowadził seminarium armijne wraz z szefem Wydziału Politycznego 65 A, generałem majorem Chabibem Ganijewem. Przekonało go to, że w pracy szkoleniowej zebrania z żołnierzami powinny pozostać działaniami priorytetowymi. Jego zdaniem inne sposoby szkolenia wymagałyby długich przygotowań, a na to czasu było zbyt mało⁵.

Dlatego tuż przed szturmem żołnierze pionu politycznego z dywizji i pułków zostali skierowani wprost do pododdziałów i pomagali w wyjaśnianiu specyfiki zadań bojowych. Zajmujący się szkoleniami oficerowie polityczni przebywali wówczas w wielu jednostkach, także w 46 DS, mającej doświadczenia z niedawnego zdobywania Grudziądza. Czasu na przygotowanie do walk pod Gdańskiem nie miała dywizja ta zbyt dużo, tylko dwa dni, ale we wszystkich jej pododdziałach przeprowadzono mityngi związane z wezwaniem dowództwa frontu, dotyczącym nadchodzącego szturmu. Znacznie więcej czasu na szkolenie miała 354 DS. Jednak wielu żołnierzy i oficerów tej dywizji, podobnie jak większość służących w tej armii, nie przeszło podobnego doświadczenia bojowego. Wydział polityczny dostosował zatem swoje prace do ich potrzeb. Wyszukano uczestników walk o Stalingrad i inne miasta, by o nich opowiedzieli. Zaproszono też doświadczonych dowódców z innych jednostek. Tworzone grupy szturmowe wzmocniono gotowymi do poświęceń komunistami i komsomolcami. Wszystkich zaznajamiano z artykułami w gazetach i ulotkami do zapamiętania. Traktowały one o tym, jak prowadzić zwiad oraz bój uliczny, wzywały do wzajemnej pomocy w walce. Już po walkach, dowódca 354 DS, generał major Władimir Dżandżgawa raportował działania w mieście na poziomie dywizji i przedstawiał wnioski wynikające z nowych doświadczeń bojowych⁶.

Przygotowanie do walk ulicznych przeprowadzono w każdej jednostce strzeleckiej, ale też w innych rodzajach wojsk. Piechota 65 A przygotowała się do starć poprzez utworzenie w każdym pułku dwóch–trzech grup szturmowych. Grupy składały się z 25–30 strzelców z automatami, trzech–pięciu saperów, dwóch dział 45 mm, trzech–czterech moździerzy 82 mm, jednego–dwóch moździerzy 120 mm, jednej–dwóch armat 76 mm, dwóch–czterech dział dalekiego ostrzału

⁵ A. Okorokov, *Słowo, veduśee v boj*, Moskwa 1980, s. 306.

⁶ V. Dżandżgawa, Organizaciâ uličnogo boâ strelkovej divizii, CAMORE, f. 402, op. 10469, delo 806, s. 54–55.

76 mm, dwóch–czterech czołgów lub dział samobieżnych. Prowadzono ćwiczenia wprawiające je do walk ulicznych. Artylerię i moździerze mniejszych kalibrów, część dział dalekiego ostrzału 76 mm i haubic 120 mm, wykorzystano jako wsparcie grup szturmowych. By uzyskać lepsze współdziałanie, do grup tych skierowano artylerzystów-obszerników, mających korygować ogień. Sztaby artylerii korpusów przygotowały schematy prowadzenia ognia wobec rozpoznanych węzłów oporu i rubieży na całej głębokości obrony. Takie przygotowanie miało być lepsze niż schematy jedno- lub dwudniowe, ponieważ dawało konkretny plan ostrzału na cały czas walk, aż do chwili zdobycia miasta⁷.

Czołgi i działa samobieżne przygotowano do walk ulicznych poprzez naukę załóg, jak mają się poruszać w dużym mieście. Zostały zaznajomione ze specyfiką grup szturmowych i nakazano współdziałanie z nimi. Mieli atakować w dół ulic, prowadzić ogień według potrzeb, walczyć z miotaczami pancerfaustów, zważać na harmonogram własnego przygotowania artyleryjskiego. Doświadczeni czołgiści przekazywali młodszym specjalistyczną wiedzę, a oficerowie polityczni omawiali dotychczasowe walki w dużych miastach. Wojska inżynieryjne zostały przydzielone sekcjami do grup szturmowych. W dniach 24–27 marca 1945 r. podjęto w oddziałach przygotowania do działań szturmowych oraz odpowiednio je wyposażono. W pododdziałach inżynieryjnych i saperskich przeprowadzono szkolenia z miotania pancerfaustów, wykorzystania pocisków artyleryjskich jako min oraz współdziałania przy blokowaniu i likwidowaniu punktów oporu w murowanych budynkach. Dowodzenie i łączność między oddziałami zorganizowano poprzez utworzenie sieci punktów obserwacyjnych, pozwalających widzieć pole walki oraz punktów dowodzenia z odpowiednimi środkami łączności radiowej i kablowej. Do działań grup szturmowych wydzielono dodatkowe aparaty radiowe oraz ustalono sygnalizację rakietami⁸.

Frontowe ulotki do zapamiętania

Przed szturmem Sowieci 2 FB nakazali dowódcą armii, by wydali ulotkę mającą pomóc żołnierzom i młodszym dowódcą podczas walk w mieście. Miała ona dwie wersje – kilkustronicowej broszury dla oficerów i podoficerów oraz pojedynczej kartki dla szeregowych. Obie zawierały podpowiedzi i dobre rady, dotyczące nadchodzących starć. Zapowiadano, że walki w mieście, przede wszystkim te, które mają charakter ofensywny, są jednymi z najtrudniejszych sposobów prowadzenia działań bojowych. Operowanie w gęstej zabudowie miało oznaczać

⁷ *Ibidem*, s. 18.

⁸ *Ibidem*, s. 19.

zawężenie oglądu pola walki i prowadzenia ognia, skomplikowanie w dowodzeniu wojskami i ograniczone manewrowanie siłami. Ta specyfika wymagała zastosowania wyjątkowych zasad taktyki. Dlatego obeznanie z nimi żołnierzy, jak również poznanie sposobów walki przeciwnika, uznano za niezbędne do zapamiętania⁹.

Podkreślano zatem, że Niemcy uporczywie bronią się w miastach, próbując w różnych rejonach powstrzymać ofensywę Armii Czerwonej. Z punktu widzenia taktyki, obrona miast jako całości, a także poszczególnych ich kwartałów i pojedynczych domów, była zwykle przygotowana na zasadzie okrężnej. Grupa sąsiadujących ze sobą kwartałów tworzyła węzeł oporu. W zależności od wielkości kwartałów, zajmowany on był siłami od kompanii do batalionu piechoty. Masywne domy mieszkalne, a także zakłady, fabryki i inne obiekty przemysłowe przekształcano w punkty oporu dla załóg o wielkości od plutonu do kompanii. Mniejszych obiektów, położonych między punktami oporu, broniono w grupach po kilku strzelców. Obrona była zwykle urzutowana, dlatego jeden lub dwa punkty oporu tworzone w głębi kwartałów¹⁰.

System obrony Wehrmachtu w miastach tworzone z takim założeniem, by wszystkie podejścia do punktów oporu były obłożone ogniem krzyżowym lub flankującym. W celu zwiększenia pola rażenia karabiny maszynowe ustawiano na niższych piętrach obiektów. Na wyższych piętrach i na strychach umieszczano snajperów. Ogień z broni maszynowej, automatów i karabinów prowadzony był zwykle z okien lub z niewielkich otworów – ambrazur wybitych w ścianach budynków. Średnie i ciężkie moździerz przeciwnik ustawiał przed obiektami, na podwórzach i placach. Działa strzelające ogniem na wprost lokowane były za kamiennymi murkami lub na parterach budynków z takim zamysłem, by prowadziły ogień wzdłuż ulic i placów. Do ostrzeliwania bezpośredniego wykorzystywano też czołgi i działa samobieżne, zamaskowane i ustawione między obiektami, w parkach, w ruinach domów lub innych miejscach trudnych do rozpoznania przez atakujących. Działy one poprzez zasadzki na miejscu lub na krótki czas wychylały się zza ukryć. Do walki z sowieckimi czołgami Niemcy masowo wykorzystywali pancerfausty. Broń ta była też stosowana przeciw piechocie, wówczas fala uderzeniowa zastępowała odłamki. Żołnierze wyposażeni w pancerfausty kryli się zazwyczaj w niższych piętrach domów, strzelając na krótkich dystansach 50–100 m¹¹.

⁹ Boj v gorode, ver. 1–2, list. 169, CAMORE, f. 1008, op. 1, delo 0481.

¹⁰ *Ibidem*, ver. 1, s. 1.

¹¹ Pancerfausty (pięści pancerne), czyli ręczne wyrzutnie pocisków kumulowanych, były masowo używane w niemieckiej armii od 1944 r. Zasady stosowania zdobycznej broni szybko upowszechniono również w Armii Czerwonej. *Vide*: Perevod s nemeckogo. Instrukciâ po ispol'zovaniû „Faust-patron”, CAMORE, f. 4408, op. 83740c, delo 3, dok. 75.

Znaczną część swej broni Niemcy rozmieszczali w budynkach narożnych, kamienicach przy skrzyżowaniach ulic, największych domach w okolicy, a także obiektach przylegających do placów. By utrudnić rozpoznanie swych sił, nieprzyjacieli często zmieniał pozycje. Chcąc zmylić atakujących, prowadził ostrzał z różnych punktów. Aby zmniejszyć możliwości skrytego dotarcia pod bronione obiekty, często zaminowywał podejścia do nich lub wysadzał obiekty i poprzez gruzy odcinał przyległe ulice. Budował też barykady z drzew i ze zniszczonych czołgów, ciężarówek, wagonów i worków z ziemią. Wszystkie te przeszkody były obłożone ogniem z okolicznych stanowisk strzeleckich. Kontrataki podejmowano niewielkimi siłami – plutonu, rzadziej kompanii – zwykle przy wsparciu czołgów lub dział samobieżnych¹².

W ulotce podpowiadano, jak z sukcesem prowadzić walki ofensywne w mieście. Koniecznie należało rozdzielić obronę przeciwnika, przerwać łączność, uniemożliwić współdziałanie między punktami oporu i zdeorganizować system prowadzenia ognia. Wskazywano, że można tego dokonać z pomocą grup szturmowych oraz z wykorzystaniem współdziałających z nimi oddziałów desantowych:

W obu przypadkach powodzenie w walce zależy od dokładnego rozpoznania systemu obrony przeciwnika, rozmieszczenia stanowisk i środków ogniowych, przeszkód ulokowanych na podejściach do obiektów, a także od ścisłego współdziałania grup szturmowych (i oddziałów desantowych) ze wspierającymi ich działami, moździerzami i lotnictwem, a także od sprawnego działania wszystkich służących w owych wydzielonych grupach (i oddziałach desantowych)¹³.

Zakładano, że składy grup szturmowych będą standaryzowane. W ulotce zapisano, że w ich skład wejdzie 20–25 strzelców z bronią automatyczną, trzech–pięciu saperów i dwóch–czterech chemików, a także obsługa broni wsparcia: dwóch–trzech ciężkich karabinów maszynowych, dwóch–trzech rusznic przeciwpancernych, jeden–dwóch dział ostrzału bezpośredniego. Przy posiadaniu odpowiedniej liczby czołgów lub dział samobieżnych, w skład grupy włączane miały być jedna–dwie maszyny bojowe. Zależna od techniki była też obecność łącznościowców z radiostacjami krótkofalowymi. Poza amunicją i pociskami do broni wsparcia, na wyposażeniu grup szturmowych powinno być odpowiednio dużo materiałów wybuchowych, ręcznych granatów przeciwpiechotnych i przeciwpancernych, puszek z dymem maskującym lub ręcznych granatów dymnych, jak też butelek z płynem

¹² *Boj...*, ver. 1, s. 2.

¹³ *Ibidem*. Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenia moje – T.G.

zapalającym. Polecano też dodawać do grup szturmowych miotaczy ognia z urządzeniami plecakowymi typu ROKS-3¹⁴.

Liczba grup szturmowych zależęć powinna od listy obiektów do opanowania, wskazanych przez dowódcę batalionu. Jemu też byli bezpośrednio podporządkowani dowódcy grup. Działania grup szturmowych miały być śmiałe i szybkie, przebiegać dokładnie według planów przygotowanych przez dowódców z uwzględnieniem sił i środków walki przeciwnika. Szczegółowo przemyślany plan miał stanowić podstawę sukcesu grup szturmowych. Taktyczne aspekty działań grup szturmowych zależały od okoliczności walki. Dlatego uznano, że można dawać tylko ogólne wskazania, które dowódca będzie musiał każdorazowo zestawiać z aktualną sytuacją bojową. Szturmowi domów zajmowanych przez przeciwnika powinno towarzyszyć szczegółowe rozpoznanie. Dowódca grupy szturmowej musi ustalić, jak zorganizowany jest system prowadzenia ognia przeciwnika – typy broni, skąd i w jakich kierunkach strzelają – jakie przeszkody naturalne i sztuczne znajdują się na drodze do obiektu, gdzie znajduje się najlepsze położenie wyjściowe grupy do szturm, jak niezauważalnie dla przeciwnika doprowadzić żołnierzy do miejsca, z którego ruszy szturm. Ważne też było opracowanie planu poprowadzenia grupy, by przez najkrótszy czas znajdowała się ona w strefie ostrzału, a także określenie punktu, w którym ustawić broń wsparcia, by najlepiej spełniła swą funkcję¹⁵.

Dalej podpowiadano, że położenie wyjściowe do szturm należy wybierać jak najbliższej pozycji przeciwnika, jeżeli to możliwe – w domach przylegających do obiektu ataku. Powinno się doprowadzić grupę do położenia wyjściowego pod osłoną nocy. Jeżeli sytuacja wymagała podchodzenia za dnia, należało wykorzystać do tego ulice, które nie były w zasięgu obserwacji przeciwnika. Kiedy nie było takiej możliwości – trzeba postawić zasłonę dymną albo poruszać się podwórkami. Saperzy powinni wykonać przy pomocy materiałów wybuchowych przejścia pozwalające podciągnąć działa bezpośredniego wsparcia. Materiały wybuchowe lub działa powinny też pomóc w wykonaniu przejść przez zawały lub barykady na ulicach. Zajmując położenie wyjściowe do szturm, należało skierować ogień piechoty i artylerii na niższe piętra domów, murki lub ściany rozbitych obiektów, cekaemów i rusznic na wyższe piętra, czołgów i dział samobieżnych z pobliskich kryjówek – na zaułki, występy budynków i ruiny, zza których mogły wyłonić się siły wsparcia obrony. Punkt obserwacyjny dla dział równych kalibrów, strzelających na wprost, powinno się wybierać jak najbliżzej celu – nie dalej jak 150 i nie bliżej niż

¹⁴ Plecakowe miotacze ognia były używane do podpalania trudnych do zdobycia punktów oporu, np. schronów i umocnionych obiektów miejskich. *Vide*: Ukazaniã po taktičeskomu ispol'zovaniiu rancevyh ognemetov ROKS-3, CAMORF, f. 30374, op. 1, delo 37, dok. 22.

¹⁵ *Boj...*, ver. 1, s. 3.

50 m – i dobrze go zamaskować. Każdej broni wskazać sektor ostrzału i cele, które miało zlikwidować lub zdusić ich ogień w momencie szturmu¹⁶.

Po zajęciu pozycji wyjściowej niezwłocznie trzeba było zorganizować ochronę i obserwację, dokładnie sprawdzić pobliskie domy, czy nie ma w nich nieprzyjaciela. W niezbędnych przypadkach zapewnić dodatkową ochronę artylerii, czołgom i działom samobieżnym. Aby rozproszyć uwagę przeciwnika i rozśrodkować jego ogień, atak należało prowadzić jednocześnie z udziałem wszystkich grup szturmowych. Dlatego też obiekty wskazane do zdobycia danego dnia były skrupulatnie wyznaczone na poziomie dowództwa armii. W celu skoordynowania uderzeń i pozbawienia przeciwnika możliwości manewrowania siłami wsparcia wskazywano też czerwonoarmistom godzinę rozpoczęcia działań ofensywnych na każdy następny dzień¹⁷.

Przed szturmem trzeba było dokonać ostrzału artyleryjskiego obiektu i miejsc flankujących podejścia do niego. Przygotowanie artyleryjskie zależało od sytuacji i mogło trwać od kilku minut do wielu godzin. Należało wskazać uczestniczące w nim moździerze i działa, ale nie te, które były przygotowane do ostrzału na wprost. W czasie szturmu kontynuować działania przeciw celom flankującym obiekt ataku. Przy możliwościach użycia miotaczy płomieni ROKS-3 należało je wykorzystać do podpalania stanowisk przeciwnika w atakowanym obiekcie i na jego flankach. Przy sprzyjających warunkach meteorologicznych, aby ukryć rzucenie grupy szturmowej do ataku, na flankach jej działania postawić zasłony dymne przy pomocy puszek lub ręcznych granatów¹⁸.

Przy podejściu do atakowanego obiektu trzeba było zarzucić go granatami ręcznymi, wykorzystując okna i dziury w ścianach, a granatów używać też do opanowania zajmowanych przez wroga pomieszczeń, wspomagając się ogniem z automatów. Równocześnie z oczyszczaniem z sił przeciwnika niższych pięter i piwnic obiektu, opanowywać również jego wysokie części, prowadząc ogień z automatów w górę schodów i przestrzeliwując na wylot sufity w pokojach. Przy zażartej obronie przez wroga górnych pięter powinno się użyć miotaczy płomieni, podpałać pomieszczenia z wykorzystaniem butelek z łatwopalnym płynem lub imitować podpalenie środkami dymotwórczymi. W niezbędnych przypadkach – wysadzać atakowane domy za pomocą materiałów wybuchowych. Szeroko wykorzystywać manewr obejścia bokami silnie bronionych domów, wdzierania się do nich od tyłu lub blokowania.

¹⁶ *Ibidem*, s. 4–5.

¹⁷ *Žurnal boevyh dejstvij artillerii* 65 A za mart 1945 g., CAMORF, f. 422, op. 10512, delo 285, s. 63–64.

¹⁸ Po walkach przygotowano w 105 KS 65 A specjalny raport w tym zakresie: *Vide*: *Dokład o primenenii dymov v period šturma* g. Dancig, CAMORF, f. 422, op. 10512, delo 285, list. 200–204.

Po zajęciu i oczyszczeniu z sił nieprzyjaciela zajmowanego obiektu należało doprowadzić grupę szturmową do porządku, podciągnąć artylerię bezpośredniego wsparcia, czołgi i działa samobieżne, zorganizować okrężną obserwację i obronę przeciwpancerną, ewentualnie rozpocząć rozpoznanie kolejnego obiektu szturm. Jeżeli rozkaz dalszego ataku był wydany wcześniej, bezzwłocznie kontynuować działania, korzystając z aktualnej dezorganizacji wroga. W celu sprawnego podciągania dział bezpośredniego wsparcia wcześniej wyznaczyć grupę żołnierzy piechoty do pomocy artylerzystom¹⁹.

W czasie szturm i bezpośrednio po nim należało oczekiwać możliwych kontrataków przeciwnika. Do chwili ich odrzucenia należało mieć w grupie szturmowej stale gotowe do akcji cekaemy i wszystkie rusznice przeciwpancerne. Dowódcy batalionów i pułków powinni mieć wyznaczone dostatecznie silne rezerwy, łącznie z działami bezpośredniego wsparcia, czołgami lub działami samobieżnymi, saperami wyposażonymi w miny przeciwpancerne. Kierowanie bojem ulicznym przez dowódców batalionów i pułków powinno być prowadzone z punktów pozwalających na obserwowanie działania wszystkich grup szturmowych w danym kierunku uderzenia. Łączność trzeba było utrzymywać przez radio oraz łączników dobrze orientujących się w topografii miasta. Oddziałom wydano plany miasta z numeryjnym oznaczeniem kwartałów oraz ważniejszych punktów orientacyjnych²⁰.

Kolejnym elementem wskazanym do zapamiętania przed bojem w mieście były zasady działania oddziałów desantowych. Likwidacja obrony przeciwnika mogła bowiem zostać uzyskana jednoczesnymi działaniami takich oddziałów i grup szturmowych. Przykładowy skład oddziału desantowego wynosił: trzy–pięć dział samobieżnych, 50–100 strzelców z bronią automatyczną na ciężarówkach lub transporterach, trzy–sześć ciężkich karabinów maszynowych, tyle samo rusznic przeciwpancernych oraz dział holowanych na przyczepach, pięć–dziesięć saperów. Po dokładnym rozpoznaniu terenu, sił przeciwnika i marszruty, oddział desantowy pod osłoną maskującego dymu, niezwłocznie wdzierać się miał do miasta i nie przystając, kierować do wcześniej wyznaczonego punktu, znajdującego się w głębi obrony przeciwnika. Zajmując ten punkt, oddział przystępował do złamania lub likwidacji obrony przeciwnika od jej wewnętrznej strony, wykorzystując metody grup szturmowych. Działania oddziału desantowego powinny być wspierane ogniem artyleryjskim i moździerzowym, skierowanym na cele, które mogły przeszkadzać w wypełnieniu zadania. Wyjątkowa uwaga powinna być zwrócona na zniszczenie dział bezpośredniego wsparcia i cekaemów przeciwnika. Jednocześnie z akcją oddziału desantowego powinny rozpocząć działania pułkowe grupy

¹⁹ *Boj...*, ver. 1, s. 6.

²⁰ Plan g. Dancig, CAMORF, f. 928, op. 1, delo 330, dok. 39.

szturmowe. Ośmiostronicowa broszura dla oficerów i podoficerów sygnowana była przez wydział przygotowania bojowego²¹.

Podpowiedzi dla szeregowców były dużo skromniejsze, zajmowały bowiem dwie strony standardowej ulotki. W czasie szturmu żołnierz miał jak najprędzej przebiegać ulice i place, żeby przeciwnik nie zdążył otworzyć do niego ognia. Jeśli ulica lub plac, którą należało przebiec, była ostrzeliwana ogniem karabinów maszynowych lub broni automatycznej, należało rzucić kilka granatów dymnych lub zapalić puszkę z dymem, aby oślepić przeciwnika. Podbiegając do atakowanego domu, należało do środka rzucać granaty – przez okna, drzwi, szczeliny w ścianach – i niezwłocznie po ich wybuchu wdzierać się tam. Wchodząc do obiektu, najpierw likwidować przeciwnika na niższych piętrach i w piwnicach. W tym celu przestrzeliwać – jak dosłownie napisano „przeszywać” – drzwi i cienkie ściany seriami z automatu, podchodzić z boku do drzwi pomieszczeń lub wejść do piwnic, otwierając je szarpnięciem i rzucać granaty ręczne. Do niższych rangą zwracano się wprost i osobiście, używając nieskomplikowanych sformułowań: „Żołnierzu, zapamiętaj te zasady i stosuj je w walkach ulicznych”²².

Po oczyszczeniu pomieszczeń na dole budynku, można było likwidować przeciwnika z górnych pięter. Wówczas „przeszywać” należało sufity lub wysadzać je przy pomocy granatów przeciwpancernych. Po schodach trzeba było iść w górę, nie przerywając ognia z automatu i rzucania granatów na piętra. Jeśli przeciwnik, kryjący się na górnych kondygnacjach, stawiał zaciekły opór, kazano imitować pożar i zapalić pojemnik dymny. Jeśli to nie pomagało, polecano podpalić dom butelkami z substancją łatwopalną. W zajętych pomieszczeniach żołnierz miał być uważny. Powinien trzymać broń i granaty w pogotowiu, ponieważ przeciwnik mógł napaść na niego z którychkolwiek drzwi. Po oczyszczeniu domu z nieprzyjaciela należało szykować się do odrzucenia kontrataku. Wybrać dobre do obrony miejsce, z odpowiednim polem obserwacji i ostrzału, przygotować broń oraz granaty. Z uwagą obserwować ulice i domy, od których strony można oczekiwać uderzenia, a po zauważeniu przeciwnika, niezwłocznie likwidować go ostrzałem i granatami. Zalecano też ostrożne postępowanie z rzeczami będącymi w pokojach, ponieważ Niemieccy saperzy często stosowali miny niespodzianki. Do najnowszych pomysłów, ujawnionych akurat podczas operacji gdańskiej, należało stosowanie niewielkich ładunków wybuchowych umieszczonych w etui od wiecznego pióra²³.

²¹ *Boj...*, ver. 1, s. 7–8.

²² *Boj...*, ver. 2, s. 1.

²³ В полосу действий войск 2 БелФ обнаружено применение немцами нового типа взрывных сюрпризов, CAMORE, ф. 33430, оп. 1, дело 42, док. 80.

Dalsza część ulotki kierowała specyficzne uwagi do żołnierzy różnych specjalności. Obsłudze cekaemów nakazano, by przed szturmem dobrze poznała położenie przeciwnika i zlokalizowała jego punkty ogniowe. Miała zawczasu wybrać miejsce, z którego będzie strzelać, przygotować stanowisko cekaemu przy oknie, w miarę możliwości w głębi pomieszczenia, żeby przeciwnik nie rozpoznał go przed czasem. Z podręcznych materiałów należało zrobić osłonę od kul nieprzyjaciela. Jeśli ściana zewnętrzna nie była gruba, wykonać w niej niewielkie przebicie (ambrazurę) i tam ustawić cekaem. W czasie szturm lub działań chemików i saperów, okładać pozycje przeciwnika silnym ogniem i nie pozwalać mu na prowadzenie celnego ognia. Nie zostawać z tyłu za piechotą i tuż za nią wdzierać się do szturmowanego domu. Obsłudze dział i rusznic kazano pomagać piechurów. Mieli oni likwidować punkty ogniowe przeciwnika, a po opanowaniu domu, który utrzymywał wróg, natychmiast szykować się do odrzucenia kontrataku, a ponadto kierować uwagę na zakamarki ulic, zrujnowane budynki i węgły, skąd mogły nadjechać wozy bojowe nieprzyjaciela. Wcześniej trzeba było wstrzelać się w te miejsca i przy pojawieniu się wrogich maszyn rozpocząć ogień szybciej od nich. Snajperom polecano nie pozwalać ani jednemu Niemcowi na pokazanie się w oknach lub ambrazurach. Szczególnie pilnie należało obserwować górne piętra i dachy z okienkami w nich, gdzie najczęściej znajdowali się snajperzy i obserwatorzy. Kazano „zdejmować” ich stamtąd, likwidować działony artyleryjskie i obsługę broni maszynowej, obserwatorów i oficerów. Artylerzyści dział strzelających na wprost mieli wspomagać szturmującą piechotę nie tylko ogniem, ponieważ siłą ich mięśni dotaczano broń pod zdobywane obiekty. Powinni oni być jak najbliżej piechurów, pomagać też saperom i chemikom przy wypełnianiu ich zadań, pamiętać, że ogień dział bezpośredniego wsparcia piechoty ma w boju ulicznym decydujące znaczenie²⁴.

Saperom kazano wspierać piechotę i artylerzystów w skrytym zbliżaniu się do pozycji przeciwnika, wykonywać przejścia w murach i ścianach domów, a także w barykadach ulicznych, by umożliwić przejazd dział samobieżnych i czołgów. Przed szturmem saperzy mieli sprawdzać, czy drogi dojścia do obiektu nie są zamknięte przez przeciwnika. Jeżeli wrogie pozycje były za grubymi ścianami, których piechota sama nie mogła pokonać, pod osłoną dymów powinni zrobić przejście za pomocą materiałów wybuchowych, a przy zaciętym oporze przeciwnika – wysadzać w powietrze całe domy i grzebać Niemców w ich gruzach. Chemicy w walkach ulicznych mieli jak najczęściej używać zasłon dymnych do maskowania działań

²⁴ Działa do strzelania na wprost (ognia bezpośredniego) zyskiwały podczas walk w mieście szczególne znaczenie. Przygotowywano zatem specjalne, czasem wielostronicowe poradniki, wyjaśniające specyfikę takiego wsparcia artyleryjskiego. *Vide*: F. Vinarskij, Orudiâ prâmoj navodki v uličnyh boâh, CAMORF, f. 462, op. 5252, delo 552, list. 216–223.

piechoty, artylerii i saperów. W podsumowaniu ulotki żołnierzom przypomniano o zależności powodzenia ich działań od sukcesów innych, podkreślając: „Bojcy wszystkich specjalności, ściśle współdziałajcie i pomagajcie jeden drugiemu w walkach ulicznych. Przyjacielska, wspólna praca wszystkich rodzajów wojsk ułatwia i przyspiesza zwycięstwo nad wrogiem”²⁵.

Ulotki armijne i gazeta dywizyjna

W 44 gwardyjskiej Dywizji Strzeleckiej (gw. DS) ze 105 Korpusu Strzeleckiego (KS), walczącego w składzie 65 A, wydawano gazetę zatytułowaną „Droga Bojowa” („Bojowej put” – dalej: DB). Trzy razy w tygodniu publikowano pełną wersję gazety, drukowaną na dużej płachcie papieru, trzy kolejne razy w okrojonej, ulotkowej wersji. Redakcja przygotowywała też różnorodne ulotki o aktualnie potrzebnej tematyce. Pismo redagował major gwardii Konstantin Płakunow, którego uznawano za oficera doświadczonego i umiejętnie zarządzającego sferą informacyjną dywizji²⁶.

Zachęta do boju, propagowana wśród żołnierzy, miała różne oblicza – zwykle były to druki o treści patetycznej i poważnej. Czasem jednak wplataną w nie informacje wesołe, humorystyczne, a nawet drwiące z wroga. Tak było w ulotce wydanej 11 marca 1945 r. przez służby polityczne 44 gw. DS. Na jednej stronie hasłowo opisywano zasługi gwardzistów z dywizji: organizatora młodzieży komsomolskiej, starszyny Władimira Nużnowa i szeregowca Władimira Jefimowa. Ich wyczynem było zastąpienie na stanowiskach rannych w boju artylerzystów i odparcie niemieckiego ataku. Zadaniem tej części ulotki było wywołanie w żołnierzach dumy i chęci naśladowania kolegów-bohaterów. Druga strona druku miała natomiast rozbawić czytelników i ośmieszyć przeciwnika. Wykorzystano w tym celu rysunek satyryczny, na którym przerażony Adolf Hitler został trafiony spadającą bombą lotniczą wprost w wypięte pośladki. Karykaturze towarzyszyły kilka krótkich, wierszowanych haseł, wyśmiewających tchórzliwego przywódcę III Rzeszy. W rymowankach zauważano, że już z dawien dawna Niemcy od Ruskich „dostają w zadek”, i że nieprzyjaciela wypchnięto za Wisłę. Wskazywano też kierunki aktualnego natarcia czerwonoarmistów: „Pomóżcie Niemcom zdławić ogień, niech Fryców ochłodzi morze”, „Zasypiemy rojem min Szczecin, Gdańsk i Berlin”²⁷. Podobne żarty rysunkowe umieszczano i głównym wydaniu gazety „Droga Bojowa”. Tak było 15 marca,

²⁵ *Boj...*, ver. 2, s. 2.

²⁶ Nagradnoj list, Plakunov Konstanin Petrovič, CAMORE, f. 33, op. 687572, edinica hrane-niâ 1209, s. 46–47.

²⁷ *Naši geroi, listovka*, DB, 11 III 1945, CAMORE, f. 1146, op. 1, delo 174.

kiedy zauważano, że wiatr trwogi wieje wrogowi ze strony Gdańska²⁸. W kolejnym wydaniu gazety opublikowano rysunek niosący aluzje do manewrów Armii Czerwonej – pod Wrocławiem zastosowano wobec Niemców worek, a pod Gdańskiem kleszcze²⁹.

Ulotka informująca o tym, jak mają się zachować żołnierze poszczególnych specjalności podczas walk w mieście, została wydana w dywizji 19 marca 1945 r. Tradycyjnie miała umieszczony w ramce napis, że karteczkę należy przeczytać i przekazać towarzyszowi walk. W ten sposób ulotki miały docierać do większej liczby odbiorców. Ta zawierała zaś kilkudzianową treść, okraszoną kilkoma rysunkami. Miała charakter nakazowy i zapewniała czytelników, że nie ma twierdz nie do zdobycia. Skupiała uwagę piechurów, artylerzystów, cekaemistów i strzelców z bronią automatyczną. Tym ostatnim kazano znajdować w obronie wroga słabiej umocnione miejsca i odważnie je atakować. Strzelcy mieli nieoczekiwanie uderzać z flanki lub od tyłu na węzły oporu, stanowiska dowodzenia i sztaby. W budynkach wchodzić powinni na coraz wyższe piętra i usuwać z nich wroga ogniem z automatów i granatami. Piechurom z kolei nakazywano:

Działać odważnie, śmiało i umiejętnie. Wchodzić do domów we dwójkę – ty i granat. Rzuć go przodem, ty za nim. Tak przechodź przez cały dom. Pamiętaj o powrocie! W labiryncie pomieszczeń jest wiele niebezpieczeństw. Nie bój się! W każdy kąt – granat! Z powrotem – granat! Przeczysz ogniem z automatu! I nie zwalniasz! Szturmuj ostro – granatem, automatem. Otumanionych wybuchami likwiduj nożem i saperką. Oślepiaj przeciwnika i strzelaj do niego z ciemności. W czasie walk o dom nikt ci już nic nie wyjaśni; otrzymałeś zadanie, więc musisz działać³⁰.

Jako miniaturową wersję gazety dywizyjnej wydano 21 marca ulotkę, zawierającą tekst *O wyjątkowości walk ulicznych w mieście*. Wyjaśniano w nim działanie grup szturmowych, ich podział na trzy części: przechwyty, zabezpieczenia i rezerwy. Wskazywano konieczność współdziałania z żołnierzami-specjalistami, wśród których ważną rolę odgrywają saperzy³¹. O niezbędności saperskiego wsparcia podczas walk ulicznych w mieście pisano także w jednym z artykułów pełnego wydania gazety 44 gw. DS³².

²⁸ *Bojcy smeát' sá. Baltijskij skvoznák*, DB, 15 III 1945, *ibidem*.

²⁹ *Bojcy smeát' sá. Breslavsckij „mešok” i Dancigskie „kleši”*, DB, 17 III 1945, *ibidem*.

³⁰ *Nastupatel'nyj boj – osnovnyj vid boevyh dejstvij Krasnoj Armii*, listovka, DB, 19 III 1945, *ibidem*.

³¹ *Ob osobennostáh uličnogo boá v gorode*, listovka, DB, 21 III 1945, *ibidem*.

³² A. Sinákov, *Saperu – početnoe mesto v šturmovoj gruppe*, DB, 25 III 1945, *ibidem*.

Równie ważne dla nadchodzących walk w mieście było też użycie zdobytej od Niemców broni. Szczególnie cenne były ręczne miotacze przeciwpancernych pocisków kumulowanych typu „pancerfaust”. Była to broń niezwykle groźna na małych dystansach, więc także w gęstwinie uliczek miast. O budowie i zasadach strzelania z panczerfaustów przygotowany został obszerny artykuł kpt. A. Władimirowa³³, zajmujący 23 marca 1945 r. większą część jednej ze stron pełnego wydania „Drogi Bojowej”³⁴.

Ulotka, przygotowana dla żołnierzy 65 A przez redakcję armijnej gazety „Stalinowskie Uderzenie”, kolportowana była w czasie walk o gdańskie przedmieścia. Jeszcze na kilka dni przed zdobyciem traktowała Gdańsk jako miasto niemieckie. „Naprzód na Danzig, sławni żołnierze ziemi ruskiej!” – nawoływano w jej głównym, a zapowiadający nadchodzące walki uliczne tekst przynosił wezwanie:

Naprzód, przyjaciele w boju. Zlikwidujemy Niemców w kotle Danzigu i przybliżymy godzinę naszego ostatecznego zwycięstwa nad zniechęconym wrogiem. Przeciwnik nie wytrzyma naszego uderzenia, żadne przeszkody nie ustrzegą go przed nieuchronną śmiercią³⁵.

Dokładnie opisywano, jak szeregowcy i podoficerowie mają się zachować podczas walk w terenie gęsto zabudowanym:

Nie ma dla sowieckiego żołnierza przeszkód nie do przejścia. Umocnił się Niemiec w murowanym budynku – nie martw się. Ogień z kaemów i automatów skieruj w okna i strzelnice. Żołnierza z granatem do przodu, granat w okno. Wdarłeś się na korytarz, idź na schody, do mieszkania. Przed tym, jak wtargniesz do pomieszczenia, rzuć tam granat, a sam ukryj się za ścianą, by nie raniły cię odłamki. Napotkałeś hitlerowca stawiającego opór – strzelaj do niego z automatu. Podniósł Fryc ręce, bierz go do niewoli. Nie zapominaj o ludowym przysłowiu, że „miasta zdobywa się odwagą”. Oczyszciliście z hitlerowców mieszkanie, biegnij do drugiego. Oczyszciliście piętro – biegnij na kolejne. Dom oczyszciliście – goń na strych. Nie ma Niemców w domu – nie zatrzymuj się, idź do drugiego. Dom za domem, dzielnica za dzielnicą, a stamtąd już do morza, jak ręką sięgnąć. Niemiec w wodzie – tędy i jego droga³⁶.

Ulotka ta wskazywała również liczne niebezpieczeństwa, które czyhać miały na niezbyt uważnych żołnierzy podczas starć w mieście:

³³ Imienia nie ustalono. Podobnie w przypadku innych osób wzmiankowanych na łamach DB.

³⁴ A. Władimirov, *Nemeckij granatomet „Faust” I*, DB, 23 III 1945, *ibidem*.

³⁵ *Vpered na Dancig*, listovka, „Stalinskij udar” листовка, „Сталинский удар”, CAMORF, f. 46, op. 2394, delo 1537, s. 7–8.

³⁶ *Ibidem*, s. 7.

Zająłeś ulicę – nie chodź po niej bez sensu. W krótkim czasie dostaniesz kulę od Niemca. W mieszkaniach nie grzeb w porzuconych rzeczach. Zwabią cię śmieci – stracisz głowę. Nie daj się skusić kobietom. Mogą być nasłane, by ciebie zgubić. Napotkałeś cywila – bądź ostrożny. Pod zwykłą odzieżą może kryć się farbowany bandyta (...). Znalazłeś ciekawy przedmiot – nie ruszaj go bez sapera, tam może być mina niespodzianka. Bez lekarza nie ruszaj żywności. Niemcy celowo zatrują ją, żeby cię zniszczyć. Nie pij zdobycznych trunków. Wszędzie i we wszystkim bądź przykładnie ostrożnym. Ostrożność to twoja stale działająca broń³⁷.

„Po gwardyjsku bić wroga podczas walk w mieście” – nakazywano w kolejnym artykule, który ukazał się 27 marca 1945 r. w pełnym wydaniu „Drogi Bojowej”. Wyjaśniano tam celowość podejmowania starć o tereny silnie zurbanizowane. „Koenigsberg, Danzig, Gdynia, Breslau – to duże miasta i ważne centra przemysłowe, w których nieprzyjaciel chce stawiać opór możliwie długo, by zyskać czas na przygotowanie nowych linii obrony i odwlec czas swojego zniszczenia”. Pisano także, że sowieccy gwardziści uczą się i zyskują doświadczenie z każdym dniem walk. Wskutek szybkiego przyswajania nowych nawyków bojowych działają na tyle sprawnie, że zwycięstwo jest coraz bliższe³⁸. W ulotkowym wydaniu dywizyjnej gazety z tego dnia informowano już o wtargnięciu czerwonoarmistów na ulice Gdyni i Gdańska. Opublikowano tę wieść w formie hasła, umieszczonego nad winietą³⁹.

Obszernie informowano o walkach w mieście i ich specyfice w pełnym wydaniu gazety z 29 marca. Opublikowany tu rozkaz głównodowodzącego Armią Czerwoną Józefa Stalina, oznaczony numerem 313, informował o zdobyciu Gdyni i wyrażał podziękowania oddziałom uczestniczącym w tym wydarzeniu. Jednocześnie komunikat Sowinformbiura podawał aktualne wiadomości, że zajęto już zachodnią część Gdańska i wyspę Ostrów⁴⁰.

Młodszy sierżant W. Iliuszeczkina opublikował wówczas korespondencję *Gwardziści wdarli się do miasta*, którą umieszczono na pierwszej stronie, tuż obok oficjalnych rozkazów i raportów. Podoficer pisał:

Wdarliśmy się do miasta. Niemcy bronili się nieprzytomnie. Strzelali do nas z okien domów, z dachów, piwnic i strychów. Nie zważając na silny ogień, manewrując,

³⁷ *Ibidem*, s. 8.

³⁸ *Bit' vraga po-gvardejski*, DB, 21 III 1945, CAMORE, f. 1146, op. 1, delo 174.

³⁹ *Slavnye vojska...*, listovka, DB, 28 III 1945, *ibidem*.

⁴⁰ *Prikaz Verhovnogo Glavnokomanduiushego Komanduiusemu vojskami 2-go Belorusskogo fronta № 313*, 28 III 1945, DB, 29 III 1945, *ibidem*.

szlśmy do przodu. Dom za domem zdobywaliśmy je, posuwając się w dół ulicy. Na skrzyżowaniu Niemcy przywitali nas ogniem z „pancerfaustów”. Strzelali z dużego, trzypiętrowego domu. Chwilowo musieliśmy wstrzymać atak. Wówczas z pomocą przyszli nam czołgiści. Podjeżdżając wprost pod dom, czołg ostrzelał ukrytych wewnątrz miotaczy „pancerfaustów”. Niemcy nie wytrzymali ognia i zaczęli pojedynczo wychodzić z budynku, oddając się do niewoli. Zajęliśmy duży kwartał⁴¹.

Na kolejnej stronie starszy lejtnant A. Jurasow wyjaśniał, że prace partyjno-polityczne nie powinny być przerywane podczas walk w mieście, choć ich kontynuowanie było wówczas niezwykle trudne. Podawał swój przykład dobrego działania w grupie szturmowej, a także dawanie specjalnych zadań członkom partii z jej składu – prowadzenia prac agitacyjnych i zagrzewania do boju. Kiedy w walce padł komunista Czernow, który odważnie poprowadził grupę szturmową do ataku, agitator Markow błyskawicznie przygotował ulotkę, która o tym informowała⁴². W dalszych korespondencjach zauważano, że „komsomolec Nikonow wyróżnił się w boju”⁴³, a działon dowodzony przez Bołwanowa „zlikwidował działo wroga”, wstrzymujące działania sowieckiej piechoty⁴⁴.

Tu zamieszono też tekst starszego lejtnanta B. Kusznira, przybliżający sposoby walki z czołgami wroga podczas starć ulicznych. Musiał on zostać zaczerpnięty z redakcyjnych archiwów, ponieważ proponowano w nim rozwiązania, które nie już były stosowane. Po pierwsze, Kusznir polecał tworzyć oddzielne, kilkusobowe grupy niszczycieli czołgów, co w przypadku bieżącego działania grup szturmowych było zbędne, ponieważ każda z nich miała zapewnione integralne wsparcie przeciwpancerne. Po drugie, niszczycielom czołgów nakazywano walkę przy pomocy granatów przeciwpancernych i butelek z płynem zapalającym, podczas gdy w Gdańsku mieli oni do dyspozycji i szeroko wykorzystywali zdobyczne pancernofausty. Zamieszczono też w gazecie zdjęcie sowieckich czołgistów, którzy mieli korzystać z chwili odpoczynku po starciu z wrogiem. Ilustracja też nie była aktualna, ponieważ żołnierze stali na tle przestarzałych czołgów T-34/76, których nie używano już w bojach o Pomorze Gdańskie⁴⁵.

⁴¹ V. Ilůšečkin, *Gvardejcy vorvalis' v gorod, ibidem*.

⁴² A. Űrasov, *Partijno-političeskaâ rabota v űturmovoju gruppe, ibidem*.

⁴³ R. Vahidov, *Komsomolec Nikonov otličilsâ v boû, ibidem*.

⁴⁴ V. Demânenko, *Uničtožil vražeskoje orudie, ibidem*.

⁴⁵ *Boevye druž'â otdyhaût...*, fotografia, *ibidem*.

Podsumowanie

Przed walkami o większe miasta Armia Czerwona próbowała szybko adaptować się do nowych warunków i sposobów boju, reagując w ten sposób na działania obronne przeciwnika. Tak też było z oddziałami skierowanymi do zdobycia Gdańska, wśród nich 65 A. Omówiona tu działalność informacyjna i szkoleniowa dotyczyła przede wszystkim grona żołnierzy najszerzej reprezentowanych w wojsku, czyli młodszych dowódców i szeregowych. Musieli oni umieć odpowiednio zachować się podczas starć ulicznych, by zakończyć sukcesem szturm miasta. Do nich kierowano zatem specjalnie przygotowywane druki i ich szkolono przed walką. Realizujący to zadanie personel polityczny został skierowany wprost do pododdziałów i tam też docierały gazety wojskowe różnych szczebli, a także ulotki omawiające metody do zastosowania w nadchodzącym boju. Przedstawiano w nich podstawy taktyki obronnej Niemców, wskazywano najczęściej używane sposoby przełamania oporu. W szczególności prezentowano preferowane zasady tworzenia i działania grup szturmowych oraz oddziałów desantowych. Wyjaśniano niezbędne współdziałanie żołnierzy różnych specjalności w ramach owych grup i oddziałów. Podnoszono też konieczność zapewnienia dobrej łączności i umiejętności wykorzystania zdobyczej broni, choćby pancerfaustów. Od strony technicznej artykuły i ulotki o walkach w mieście zawierały najważniejszą, skondensowaną treść. Zarysem jednak, wykorzystując zdrobnienia i spoufalenia, odnosiły się one do prostych żołnierzy w sposób wzbudzający zaufanie. Nie zapomniano, oczywiście, o ideowej stronie ofensywy, wzywając do bezwzględnej walki z wrogiem i wskazując konieczność zdobycia niemieckiego wówczas Gdańska jako kolejnego kroku przybliżającego klęskę III Rzeszy Niemieckiej.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej (Central'nyj arhiv Ministerstva oborony Rossijskoj Federacii) [CAMORF]

„Bojowej put” 1945.

Doklad o primenenii dymov v period šturma g. Dancig, list. 200–204, f. 422, op. 10512, delo 285.

Džandžgava V., Organizaciâ uličnogo boâ strelkovoju divizii, f. 402, op. 10469, delo 806.

Kratkij otčet o provedennom razbore Dancigskoj operacii 65 A, f. 402, op. 10469, delo 806.

Nagradnoj list, Plakunov Konstanin Petrovič, f. 33, op. 687572, edinica hraneniâ 1209. Perevod s nemeckogo. Instrukciâ po ispol'zovaniû „Faust-patron”, dok. 75, f. 4408, op. 83740c, delo 3.

Plan g. Dancig, dok. 39, f. 928, op. 1, delo 330.

Ukazaniâ po taktičeskomu ispol'zovaniû rancevyh ognemetov ROKS-3, dok. 22, f. 30374, op. 1, delo 37.

V polose dejstvij vojsk 2 BelF obnaruženo primenenie nemcami novogo tipa vzryvnyh sŭrprizov, dok. 80, f. 33430, op. 1, delo 42.

Vinarskij F., Orudiâ prâmoj navodki v uličnyh boâh, list. 216–223, f. 462, op. 5252, delo 552.

Vpered na Dancig, listovka, „Stalinskij udar”, f. 46, op. 2394, delo 1537.

Žurnal boevykh dejstvij 65 A za mart 1945 g., f. 309, op. 4073, delo 844.

Žurnal boevykh dejstvij artillerii 65 A za mart 1945 g., f. 422, op. 10512, delo 285.

Źródła drukowane

Okorokov A., *Slovo, veduŭŭee v boj*, Moskva 1980.

Opracowania

Gliniecki T., *Walki Armii Czerwonej w delcie Wisły (styczeñ – maj 1945)*, Gdynia–Sztutowo 2019.

Notka o autorze

Dr Tomasz Gliniecki – historyk, pedagog i dziennikarz. Adiunkt w Dziale Naukowym Muzeum Stutthof w Sztutowie. Wcześniej redaktor naczelny „Gazety Olsztyńskiej” i „Dziennika Elbląskiego”, szef działu w Muzeum Archeologiczno-Historycznym w Elblągu i zastępcza dyrektora w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Członek Polskiego Towarzystwa Historycznego, Stowarzyszenia Historyków Wojskowości i Stowarzyszenia Muzealników Polskich.


Zainteresowania badawcze: styk mediów i wojskowości, propaganda, mity wojenne, działania zbrojne na terenie dzisiejszej północnej Polski w czasie II wojny światowej.



tomasz.gliniecki@stutthof.org

Konrad Aleksander Czernielewski

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi /
Museum of Independence Traditions in Łódź

 <https://orcid.org/0000-0001-7072-4678>

Jak przygotowywano psychicznie i mentalnie żołnierzy do walki w XIX i XX stuleciu? Próba spojrzenia

Summary

How were soldiers mentally prepared for combat in the 19th and 20th century? An attempt to look

The author undertook the task of presenting the issue, how in various armies of the world soldiers were mentally and mentally prepared to fight in the past century. He focused his attention mainly on World War II, but he described examples from the Vietnam War or the Arab-Israeli wars. References were also made to the examples of wars conducted in the 19th century. He discussed the issues of ideological preparation and the role of patriotic education. He devoted a lot of attention to the problems of battlefield stress or the desertions of soldiers. He ignored the issue of desertions caused by political views, focusing only on escapes caused by the fear of death or disability. He considered the question of whether the soldier really wants to kill the enemy, or is he aiming at the enemy, wanting to kill him. He was also interested in the question of how soldiers react to the loss of a friend? Does he only follow the orders of his superiors? A separate issue, which the author devoted to, was the question of how soldiers react to the discovered crimes of the enemy, describing the liberation of the Dachau concentration camp by American soldiers. He also described the preparation of Special Operations Executive soldiers and other elite formations, especially those operating in the underground, to fight during World War II. He discussed their preparation for their missions behind the front lines. He paid special attention to the physical and mental preparation of sharpshooters and snipers,

presenting some of the most famous of them. He devoted a lot of attention to showing the role of the commander, from the lowest to the highest level of command, both on the examples of World War II and the and the Arab-Israeli wars. Finally, he assessed the impact of hostilities on the personal lives of soldiers, also after their end.

Keywords: a soldier on the battlefield, preparing soldiers for combat, soldier's psyche, battlefield trauma

Streszczenie

W artykule omówiono, jak w różnych armiach świata przygotowywano psychicznie i mentalnie żołnierzy do walki w minionym stuleciu. Skoncentrowano uwagę głównie na II wojnie światowej, ale opisano przykłady działań militarnych w Wietnamie czy w trakcie wojen arabsko-izraelskich. Odwołano się też do przykładów wojen prowadzonych w XIX w. Omówiono kwestie przygotowania ideowego oraz roli wychowania patriotycznego. Wiele uwagi poświęcono problemom stresu pola walki czy dezercjom żołnierzy. Pominięto kwestię dezercji spowodowanych poglądami politycznymi, skupiając się jedynie na ucieczkach wywołanych strachem przed śmiercią czy kalectwem. Podjęto rozważania nad zagadnieniem: czy tak naprawdę żołnierz chce zabić wroga, czy celuje do nieprzyjaciela, chcąc go zabić? Czy tylko wykonuje rozkazy przełożonych? W artykule uwzględniono problematykę reakcji żołnierza na stratę przyjaciela. Osobnym zagadnieniem jest stosunek do zbrodni wroga na przykładzie wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau przez żołnierzy amerykańskich. Opisano także przygotowanie żołnierzy Special Operations Executive do walki w trakcie II wojny światowej oraz innych formacji elitarnych, a zwłaszcza osób działających w konspiracji. W artykule omówiono ponadto: przygotowanie do wypełnianych misji za linią frontu, kwalifikacje fizyczne i psychiczne strzelców wyborowych oraz snajperów, przedstawiając kilku najsłynniejszych z nich, rolę dowódcy (od najniższego do najwyższego szczebla dowodzenia), zarówno na przykładach II wojny światowej, ale też wojen arabsko-izraelskich. Na koniec oceniono, jak działania wojenne, także po zakończeniu, wpływają na życie osobiste żołnierzy.

Słowa kluczowe: żołnierz na polu walki, przygotowanie żołnierzy do walki, psychika żołnierska, trauma pola walki

Przygotowanie żołnierza do walki nie polega tylko na nauczaniu go obsługi powierzonej broni, wyrobieniu odpowiednich nawyków zachowania na polu bitwy (jak chociażby tego, aby nigdy, idąc do ataku w tyralierze, po komendzie „padnij” nie poderwał się do kolejnego natarcia w tym samym miejscu). Nieprzyjaciel ostrzeliwujący nacierających zapamiętał bowiem to miejsce. Odczołganie się w lewo lub w prawo dawało szansę na przetrwanie w czasie boju. To wszystko razem z umiejętnym wykorzystaniem terenu, poruszaniem się za pojazdami bojowymi, zwyczajowo nazywa się musztrą bojową.

Niniejsze rozważania nie są uporządkowane chronologicznie, skupimy się kolejno nad istotnymi zagadnieniami, takimi jak: wychowanie ideowe i patriotyczne, przypadki dezercji z pola walki wywołanej stresem¹, sposoby radzenia sobie z napięciem fizycznym i psychicznym na polu bitwy, reakcje na zbrodnie wroga, rola dowódców na polu walki.

Wszystkie działania podejmowane przez dowódców różnych szczebli miały przygotować żołnierza do takiego zachowania się na polu walki, aby nie dał się zabić, a zdołał zadać straty nieprzyjacielowi. Służyło temu także odpowiednie przygotowanie ideowe i wychowawcze. Niepoślednią rolę odgrywało odwoływanie się przelożonych do patriotyzmu, czy szczytnych tradycji oręża własnego kraju, a także potrzeby obrony ojczyzny przed najeźdźcą. Przykładem w tej mierze są chociażby działania Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego oraz szkolenie ideowe w Wojsku Polskim. Poeta i oficer 4 Pułku Piechoty Legionów (dalej: ppLeg.), Andrzej Teslar (właśc. Józef Andrzej Teslar) napisał w grudniu 1915 r., podsumowując swe refleksje nad sprawą obowiązków polskiego żołnierza:

Ale kto wie, czy nie większą sztuką zarazem i nie ważniejszym obowiązkiem niż podobnie pięknie zginąć i za Ojczyznę polec – jest żyć według obowiązków [...]. Wszak całe twe życie i poza Legionami ma być nieustanną służbą dla Ojczyzny!²

Żołnierz II batalionu 5 ppLeg., Gustaw Łowczowski (właśc. Gustaw Dobiesław Bogumił Gryf Łowczowski)³, wspominając swą służbę w wojsku, napisał w połowie lat sześćdziesiątych minionego stulecia: „Patriotyzm nie jest cechą wrodzoną, ani stałą [...] Patriotyzmu się uczy”⁴. Po odzyskaniu niepodległości utworzono Sekcję Naukową Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej: M.S.Wojsk.), kierowaną przez

¹ Pomijam dezercje z powodów politycznych, takie jak np. ucieczki żołnierzy Żydów z Armii Polskiej na Wschodzie gen. W. Andersa czy komunistów z polskiej armii.

² *Skarbczyk Legionisty (Przewodnik połowy żołnierza polskiego)*, oprac. J.A. Teslar, Piotrków 1916, s. 25.

³ Gustaw Łowczowski (1897–1984) po I wojnie światowej i wojnie z Rosją bolszewicką pozostał w służbie wojskowej. W 1936 r. został zastępcą *attaché* wojskowego w Paryżu, w 1940 r. dowodził we Francji 1 pp, a po przedostaniu się na Wyspy Brytyjskie był m.in. wykładowcą taktyki w Wyższej Szkole Wojennej. W listopadzie 1944 r. objął dowództwo 3 Brygady Strzelców Karpackich, biorąc udział w walkach o Bolonię. Pozostał na emigracji. W 1964 r. prezydent RP na Uchodźstwie August Zaleski mianował go generałem brygady. *Vide*: T. Kryśka-Karski, T. Żurkowski, *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991, s. 124.

⁴ G. Łowczowski, *Polak jako żołnierz i moje wspomnienia ze służby żołnierskiej 1914–1948*, Londyn 1968, s. 19.

plk. Wacława Tokarza. W grudniu 1918 r. przekształcono ją w Instytut Historyczno-Wojskowy Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (dalej: SG WP)⁵.

W wydanym w 1919 r. *Przewodniku żołnierza piechoty* ówczesny ppłk. SG Marian Kukiel napisał:

Pierwszym obowiązkiem żołnierza jest niezłomne zachowanie wierności, ślubowanej w przysiędze wojskowej. Przy tym powołanie żołnierza wymaga: gotowości bojowej, odwagi przy spełnianiu wszelkich obowiązków służbowych, waleczności na wojnie, posłuszeństwa względem przełożonych, honorowego sprawowania się w służbie i poza służbą, dobrego i rzetelnego stosunku względem towarzyszy broni⁶.

Wspomniany już Łowczowski uważał, że „Siła moralna, to chęć walki, zdolność i gotowość poświęcenia się w imię sprawy, o którą się walczy”⁷. W lutym 1920 r. utworzono Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy (dalej: WINW), działający pod nadzorem Oddziału III SG. Miał on wówczas dwa wydziały: Naukowo-Wydawniczy oraz Administracyjno-Wydawniczy. Nadzorował pracę: Centralnej Biblioteki Wojskowej, Centralnego Archiwum Wojskowego i Głównej Księgarni Wojskowej. Od 1923 r. dzielił się na pięć referatów: Wydawniczy, Słownictwa, Historyczno-Wojskowy, „Bellony” oraz „Żołnierza Polskiego”⁸.

Od samego początku istnienia II Rzeczypospolitej przywiązywano wagę do ideowego i patriotycznego wychowania obywateli powoływanych do odbycia służby wojskowej. Temu celowi służyły specjalne wydawnictwa⁹, a także kreowanie wzorców zachowania żołnierskiego. Klasycznym przykładem jest popularyzacja postawy por. Stefana Pogonowskiego, dowódcy I batalionu 28 Pułku Strzelców Kaniowskich (dalej: PSK). Poległ 15 sierpnia 1920 r. pod Wólką Radzymińską, pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari* i awansowano do stopnia kapitana¹⁰.

⁵ M. Rządowolska, *Działalność Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego w Łodzi w latach 1945–1948*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2012, nr 4, s. 140.

⁶ M. Kukiel, *Nauka o powinnościach żołnierza*, [w:] *Przewodnik żołnierza piechoty*, red. S. Kara, Warszawa 1919, s. 3.

⁷ G. Łowczowski, *op. cit.*, s. 65.

⁸ M. Rządowolska, *op. cit.*, s. 140–141.

⁹ F. Wielgut, *Katechizm żołnierza polskiego*, Częstochowa 1926. Płk Franciszek Wielgut (1888–1972) był też autorem *Gawęd żołnierskich* (Warszawa 1921). W latach 1933–1938 komendant Korpusu Kadetów nr 1 we Lwowie. *Vide*: Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych z 26 I 1934 r., nr 2, s. 7.

¹⁰ L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920 (Wspomnienia i rozważania)*, Warszawa 1930, s. 130–131. Inaczej rzecz oceniał gen. bryg. Kazimierz Jacynik – w sierpniu 1920 r. podpułkownik, dowódca 30 PSK, wytykając Stefanowi Pogonowskiemu nocny przemarsz I batalionu

Wojsko Polskie (dalej: WP) okresu międzywojennego miało przygotować żołnierza – obywatela świadomego swoich obowiązków wobec Ojczyzny i przełożonych. W 1927 r. z WINW wyłączono Referat Wojen Dawnych, z którego – wraz z innymi oddziałami SG – utworzono Wojskowe Biuro Historyczne. Natomiast w 1934 r. WINW przekształcono w Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. W okresie pokoju podlegał on Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, a w trakcie wojny – Naczelnemu Wodzowi¹¹.

W latach trzydziestych przywiązywano wielką wagę do ideowego wychowania mas żołnierskich. W *Podręczniku podoficera* wydanym w 1930 r. znalazło się stwierdzenie, że żołnierz „w zachowaniu powinien być prosty, skromny, wierny tradycji wojskowej”¹². Kwestia ta była także ważna dla Józefa Piłsudskiego. Trzeba stwierdzić, że wielu oficerów WP działało na rzecz podnoszenia walorów moralnych swoich podwładnych, tak jak np. ppłk dypl. Stanisław Sosabowski. Na początku lat trzydziestych opracował on podręcznik o wychowaniu obywatelskim żołnierzy¹³. Łódź odwiedził dwukrotnie z odczytem *Jak wykształcić pewnego siebie bitnego żołnierza* – 4 kwietnia 1938 r. oraz 8 kwietnia 1939 r.¹⁴ W trakcie II wojny światowej Sosabowski był dowódcą 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Na odwrocie Znak Spadochronowego była wyryta dewiza żołnierzy Brygady „Tobie Ojczyźno”¹⁵. Warto dodać, iż ostatni przedwojenny dowódca Okręgu Korpusu nr IV w Łodzi gen. bryg. Wiktor Thommée także troszczył się o wychowanie patriotyczne podległych mu oddziałów¹⁶.

bez odpowiedniego ubezpieczenia. *Vide*: K. Jacynik, *Wspomnienia z udziału w obronie przyczółka mostowego pod Radzyminem 11–17 VIII 1920*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, R. XXXVI, nr 3–4, s. 113.

¹¹ M. Rzadkowska, *op. cit.*, s. 141. Wydawał on m.in.: „Przegląd Piechoty”, „Przegląd Wojskowy”. Blisko współpracował z Towarzystwem Wiedzy Wojskowej.

¹² *Podręcznik podoficera*, red. W. Skłodowski, Warszawa 1930, s. 2–3.

¹³ S. Sosabowski, *Wychowanie żołnierza obywatela. Podręcznik dla dowódców pododdziałów uzgodniony z „Instrukcją o pracy oświatowo-kulturalnej i wychowawczej w wojsku”*, Warszawa 1931. *Vide*: P. Semków, *Kształcenie żołnierza – obywatela w opinii Stanisława Sosabowskiego*, [w:] *O powinnościach żołnierskich*, t. II (*Tym, co polskość zachowali i o nią walczyli*), red. M. Kardas, Oświęcim 2016, s. 329–339.

¹⁴ Rozkaz dzienny z 4 IV 1938 r., Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [dalej: WBH-CAW], Komenda Garnizonu Łódź, sygn. I.372.34.75; Komunikat nr 1 Towarzystwa Wiedzy Wojskowej z 17 III 1939 r., *ibidem*, sygn. I.372.34.78.

¹⁵ Autorem projektu plastycznego znaku przyznawanego żołnierzom, którzy ukończyli szkolenie spadochronowe był Marian Walentynowicz – korespondent wojenny 1 Dywizji Pancerniej [dalej: 1 DPanc.] gen. Stanisława Maczka, a przed 1939 r. ilustrator przygód Koziółka Matołka (autorem tekstu był Kornel Makuszyński).

¹⁶ O pracy wychowawczej w garnizonie łódzkim. *Vide*: K.A. Czernielewski, W. Jarno, *Garnizon łódzki Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Toruń 2008, s. 267–283.

Spółeczeństwo II Rzeczypospolitej charakteryzowało się na ogół postawą patriotyczną, dumą z odzyskanej niepodległości i jej obrony w 1920 r. przed *de facto* silniejszym przeciwnikiem. Przyczyniała się do tego umiejętnie prowadzona propaganda osiągnięć Polski na arenie międzynarodowej, jak również wpajanie społeczeństwu ambicji mocarstwowych, a nawet kolonialnych. Owocowało to ogromną ofiarnością społeczeństwa Polski na rzecz m.in. Funduszu Obrony Narodowej czy Funduszu Obrony Morskiej. Wśród obywateli Polski znaleźli się też ludzie gotowi oddać swe życie za Ojczyznę w czasie samobójczych ataków na statki i okręty niemieckie. W maju 1937 r. mat rezerwy Stanisław Chojecki z Katowic złożył na ręce marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza ofertę poświęcenia swego życia w obronie kraju w obliczu agresji ze strony Niemiec. Chciał jako „żywa torpeda” zaatakować niemiecki okręt¹⁷.

Z podobnym apelem wystąpili 6 maja 1939 r. bracia Edward i Leon Lutostańscy z Warszawy oraz ich szwagier Władysław Bożyczka¹⁸. Różna była argumentacja ochotników do samobójczych ataków. Adolf Loewin z zawodu chemik z Ustrzyk Dolnych pisał 3 lipca 1939 r. do Edwarda Śmigłego-Rydza:

Proszę swą podpisaną motywuję tym, że pochodzi ze znanej w powiecie żydowsko-patriotycznej rodziny [...]. Ojciec podpisanego [...] organizował [...] w r. 1918 bojówki który odbijały od ukraińców internowanych polaków. Brat mój, Jakub Loewin służył od 1914 r. w legionach¹⁹.

Elżbieta Szumiec-Zielińska, autorka jednego z nowszych opracowań o polskich żywych torpedach podaje, że zgłosiło się 1521 ochotników, w tym około 150 kobiet²⁰. Pomysły te nie zostały zrealizowane, gdyż Polska Marynarka Wojenna nie była przygotowana technicznie, a władze wojskowe raczej nie akceptowały chęci samobójczej misji ze strony ochotników. Świadczy to jednak o nastrojach patriotycznych w polskim społeczeństwie końca lat trzydziestych²¹.

Wszystkie wysiłki mające na celu przygotowanie psychiczne żołnierza do walki są niestety często brutalnie weryfikowane przez okrutną wojenną rzeczywistość. Legiony Polskie, które powszechnie uznaje się za formację wyjątkowo ideową, także

¹⁷ Pismo z 25 V 1937 r. o przyjęciu zgłoszenia maty rez. S. Chojeckiego, CAW-WBH, Departament Spraw Morskich i Kierownictwo Marynarki Wojennej, sygn. I.300.21.650, k. 37.

¹⁸ E. Szumiec-Zielińska, *Żywe torpedy 1939*, Warszawa 2017, s. 5.

¹⁹ Pisownia oryginalna. Pismo „Do Jego Ekskscelencji Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza”, CAW-WBH, Departament Spraw Morskich i Kierownictwo Marynarki Wojennej, sygn. I.300.21.650, k. 313.

²⁰ E. Szumiec-Zielińska, *op. cit.*, s. 85, 93–129. W niektórych opracowaniach pisze się nawet o 5 tys. ochotników, ale prawdopodobnie są to dane zawyżone.

²¹ K.A. Czernielewski, *Kampania 1939 roku. Przebieg, kulisy, mity...*, Łódź 2019, s. 43.

dotknęło zjawisko dezercji. W zbiorach archiwaliów Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi zachowało się kilkadziesiąt dokumentów dotyczących dezercji legionistów²². Agnieszka Jędrzejewska ocenia, że wśród dezertersów z grupy ochotników dominowali ludzie bardzo młodzi, przed trzydziestym rokiem życia²³. Powodem dezercji były najczęściej braki predyspozycji fizycznych i odporności psychicznej oraz zwykła nieporadność. Zazwyczaj dezercje nie miały przyczyn natury politycznej, ale – po prostu – wywoływał je strachem przed śmiercią czy trwałym kalectwem. Należy pamiętać, że okres szkolenia żołnierzy przed wyruszeniem do walki był bardzo krótki. Brakowało czasu zwłaszcza na przygotowanie psychicznie do walki. W czasie wojny lat 1919–1920 z Rosją bolszewicką odnotowano również sporo dezercji, z których tylko niewielka część dotyczyła pobudek natury politycznej²⁴.

Dla ilustracji omawianego zagadnienia warto zwrócić uwagę, jak wyglądało zjawisko dezercji na obszarze garnizonu łódzkiego, który w lecie 1920 r. stał się właściwie zapleczem frontu. Najwięcej dezercji miało miejsce w lipcu i sierpniu 1920 r., a więc w okresie najtrudniejszej sytuacji polityczno-militarnej Polski. Obszar Okręgu Generalnego Łódź (dalej: OGŁ) podzielono wówczas na dwa rejony koncentracji przeciwezercyjnej. Dowódcą rejonu II (powiaty: łódzki, łaski, kaliski, brzeziński, skierniewicki i rawski) został mjr Alfred Biłyk²⁵. Działające przy okręgach generalnych Sądy Wojskowe – decyzją Ministra Spraw Wojskowych, gen. por. Józefa Leśniewskiego – zostały zastąpione sądami doraźnymi. Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi przekształcono czasowo w Sąd Doraźny II Rejonu Przeciwezercyjnego. W lecie 1920 r. wydał on kilkadziesiąt wyroków śmierci. Tylko 2 września 1920 r. zatrzymano na terenie OGŁ 49 dezertersów, którymi – w trybie natychmiastowym – zajęły się sądy doraźne²⁶.

²² Archiwalia: Raport komendanta kompanii uzupełniającej w Koźlicach w sprawie szer. Stanisława Robaka, 26 VIII 1916, Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi [dalej: MTN/Ł], sygn. A-10957; Dokumenty c. i k. Sądu Komendy Grupy Legionów Polskich w sprawie szer. Mariana Filipka zbiegłego z 3 kompanii uzupełniającej w Dęblinie, *ibidem*, sygn. A-10958/1-7; Doniesienia o dezercji przesłane do c. i k. Sądu Komendy Grupy Legionów Polskich w Koźlicach przez Personalną Stację Zborną Legionów Polskich w Krakowie, 1916 r., *ibidem*, sygn. A-10976/1-47.

²³ A. Jędrzejewska, *Zaszczepny obowiązek czy przykra powinność. Ochotnicy w szeregach Legionów Polskich w latach 1914–1916*, [w:] *O powinnościach żołnierskich...*, s. 92–93.

²⁴ K. Czernielewski, *Polski wywiad wojskowy w latach wojny z Rosją bolszewicką. As służb specjalnych II Rzeczypospolitej – Jan Kowalewski*, Łódź 2020, s. 31–36.

²⁵ Z tych powodów na ten okres swe obowiązki komendanta miasta przekazał Janowi Grzegorzewskiemu. Rozkaz dzienny nr 208 z 26 VII 1920, CAW-WBH, Komenda Garnizonu Łódź,teczka 7, sygn. I.372.34.

²⁶ Rozkazy dzienne nr 213 z 31 VII, nr 237 z 24 VIII i nr 248–249 z 4–5 IX 1920, *ibidem*; *O Niepodległą i granice*, t. II (*Raporty i komunikaty naczelných władz wojskowych o sytuacji*

Istotnym problemem okazuje się kwestia odporności psychicznej żołnierza, który – mimo szczerego patriotyzmu – mógł się załamać, patrząc na śmierć swych przyjaciół. Trzeba pamiętać również o zmęczeniu fizycznym oraz niepewności jutra²⁷. Jeden z kombatantów 1 DPanc gen. Stanisława Maczka, prosząc o zachowanie anonimowości, opowiadając pod koniec lat osiemdziesiątych o zaciętych walkach pod Falaise w sierpniu 1944 r., przyznał się, że pierwszą jego myślą po śmierci przyjaciela, było: „Cholera! M. wisi mi 20 funtów”. Do końca życia czuł się winny, mimo pociechy ze strony kapelana, kolegów z pododdziału, a po wojnie także i żony. Z takimi problemami żołnierze spotykali się od stuleci, i niestety, będą im towarzyszyły zawsze²⁸.

Żołnierz przeżywał stres, patrząc na poległych kolegów, ale tego samego doświadczał, walcząc w okopie z członkami wrogiej armii, będąc zmuszony pozbawić ich życia. Zazwyczaj normalny psychicznie człowiek broni się przed takim postępowaniem. Wojna jednak „robi swoje”, wyzwala najgorsze instynkty. Radziecki oficer z lat II wojny światowej – czołgista Jewgienij Biessonow wspominał – „Zabij albo zostaniesz zabity, to jedyne prawo wojny”²⁹. Odnotujmy także słowa por. Władimira Gelfanda, dowódcy plutonu 301 Dywizji Strzeleckiej Armii Czerwonej: „Niemcy płoną. I z jakiegoś powodu oglądanie tego strasznego widoku stanowi dla nas rodzaj nagrody. Śmierć za śmierć, ich krew za naszą krew”³⁰.

Nienawiść do wroga podsycali radzieccy spece od propagandy. Nie używali nazw „Niemcy” czy „Berlin”, ale np. „nora faszystowskich bestii” lub „nora z której wypęzła wojna”³¹. W dniu 22 października 1942 r. Siemion Goldberg – oficer zaopatrzenia na Froncie Leningradzkim – odnotował w swoim pamiętniku: „Najgorsze jest to, że z czasem przywykasz do wojny, a tym samym akceptujesz wszystkie te

wewnętrznej Polski 1919–1920), red. M. Jabłonowski, P. Stawecki, T. Wawrzyński, Warszawa–Pułtusk 2000; Komunikaty Informacyjne, 24 VIII 1920, nr 45, s. 531 i 3 IX 1920, nr 50, s. 549.

²⁷ G. Łowczowski, *op. cit.*, s. 95.

²⁸ B. Pępkowska, *Życie w stresie. Trudności, jakich mogą doświadczać żołnierze przed, w czasie działań zbrojnych i po ich zakończeniu*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni” 2016, nr 3, s. 119. Autor niniejszego tekstu, pracując w Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, rozmawiał często z kombatantami, zarówno Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, jak i Ludowego Wojska Polskiego. Zazwyczaj pierwszą ich reakcją podczas walk była ulga, że nie zostali trafieni. Żal po koledze przychodził raczej już po zakończonym boju.

²⁹ J. Biessonow, *Tankista. Z Armią Czerwoną do Trzeciej Rzeszy*, przekł. S. Kędziński, Warszawa–Gdańsk 2005, s. 60.

³⁰ M. Jones, *Wojna totalna. Armia Czerwona od klęski do zwycięstwa*, przekł. W. Tyszka, Kraków 2013, s. 300.

³¹ *Ibidem*, s. 297.

prerażające widoki z nią związane”³². Radziecki zwiadowca Michaił Baitman wspominał: „Nie byliśmy żadnymi aniołami zemsty walczącymi o słuszną sprawę [...] Wojna zmieniła nas w dzikie bestie”³³.

Chęć zemsty nie obca była także żołnierzom brytyjskim czy polskim. Jeden z oficerów Special Operations Executive (Kierownictwa Operacji Specjalnych, dalej: SOE) przyznał się, że podczas szkolenia „Powiedziano mi, że będę działał poza międzynarodowym prawem dotyczącym żołnierzy, i jedyną rzeczą, której mogłem oczekiwać, gdybym został schwytany, była kula w tył głowy”³⁴. Jednak z szeregow agentów SOE wykluczano, tych którzy nie potrafili zahamować swojej agresji. „Cichociemny” i żołnierz Armii Krajowej – szkolony przez angielskich oficerów z SOE – Fryderyk Serafiński wspominał: „Ktoś pełen zapału, stwierdził, że gdy znajdzie się w Warszawie, to palnie w łeb pierwszemu Niemcowi, którego zobaczy”³⁵. Oczywiście, po tym oświadczeniu odesłano go ze szkolenia. Brytyjski oficer łącznikowy wytłumaczył to w następujący sposób: „Nie chcemy tego rodzaju bohaterów. Chcemy żebyście żyli i działali”³⁶.

Agenci SOE różnych narodowości oraz polscy cichociemni³⁷ byli dowódcami, instruktorami walki zbrojnej w kraju. Adam Benrad wspominał, że po przybyciu do Polski obawiał się, że wszyscy wokół wiedzieli, że działał w Anglii. Cichociemni musieli nauczyć się realiów okupacyjnej Polski, w tym nawet dowcipów, wysokości cen itp. Przed wylotem sprawdzano dokładnie ubrania, żeby np. w kieszeni „nie zapodział się” bilet londyńskiego metra. Polacy byli wysoko oceniani przez szkolących ich oficerów.

Instruktor SOE w Szkocji, kpt. Robert Ferrier stwierdził: „Polacy byli wspaniali. Bardzo, bardzo dobrzy [...] byli to młodzi wyszkoleni żołnierze, prawdopodobnie oficerowie, chociaż nigdy nie znaleźmy ich stopni i nazwisk”³⁸. Motto SOE sformułowane przez mjr. Johna Smallwooda brzmiało: „Kto walczy i ucieka, zachowuje życie, by walczyć innego dnia”³⁹.

Często określa się Armię Czerwoną za najokrutniejszą siłę zbrojną II wojny światowej, oczywiście obok Waffen-SS, Wehrmachtu, wojska Cesarstwa Japonii. Zbrodni wojennych dopuszczały się także armie alianckie w ramach zemsty za

³² *Ibidem*, s. 79, 103.

³³ *Ibidem*, s. 313.

³⁴ R. Bailey, *Tajna wojna. Historia operacji specjalnych podczas II wojny światowej*, przekł. T. Łuczak, wstęp S. Faulks, Warszawa 2009, s. 37.

³⁵ *Ibidem*, s. 60.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Polacy nie byli agentami SOE.

³⁸ R. Bailey, *op. cit.*, s. 262. W tajnej służbie im mniej się wie, tym lepiej i bezpieczniej.

³⁹ *Ibidem*, s. 322.

zabitych czy zamordowanych przyjaciół, członków rodziny. Dowódcy US Army, m.in. Dwight Eisenhower, Omar Bradley, George Patton nie zamierzali wcale karać za zbrodnie swoich żołnierzy. Ostatni z wymienionych powiedział wprost: „Wojna to walka. Walka to zabijanie, nie kopanie rowów”⁴⁰.

W dniu 29 kwietnia 1945 r. amerykańscy żołnierze III batalionu ppłk. Felixa L. Sparksa ze 157 Pułku Piechoty 45 Dywizji Piechoty (dalej: DP) wyzwolili obóz koncentracyjny w Dachau. Gdy z przerażeniem odkryli ogrom zbrodni niemieckich, dokonali samosądu na esesmanach z załogi obozu. Podaje się, że zginęło 560 członków SS, z których 40 zamordowali sami więźniowie za pomocą łopat i innych narzędzi przy biernej postawie żołnierzy US Army⁴¹. Raport o egzekucji esesmanów dotarł do gen. Pattona, który po jego przeczytaniu wrzucił go w ogień kominka⁴².

Rozwój techniki, myśli operacyjnej, nowe rodzaje broni oraz taktyki pola walki zmieniały obraz toczonych bitew. W XVIII stuleciu kolumny piechoty strzelały salwami na komendę dowódcy, kierując karabiny w stronę wroga. W wieku XIX mamy do czynienia z szybkim rozwojem broni strzeleckiej. W jego pierwszej połowie – w związku z pojawieniem się amunicji zespolonej – a zwłaszcza po wprowadzeniu do armii pruskiej w 1841 r. karabinu konstrukcji Johanna Nikolausa von Dreyse, żołnierze mogli strzelać szybciej i celniej⁴³. Dowiodła tego bitwa stoczona między wojskami Prus i Austrii 3 lipca 1866 r. (wieś Sadowa a forteca Königgrätz – obecnie Hradec Králové). Starcie to wymienia się w kontekście przewagi, jaką dawały pruskie karabiny Dreyse M1849⁴⁴ nad karabinami austriackimi.

Podczas gdy pruski żołnierz mógł oddać cztery strzały, ładując broń w pozycji leżącej, jego austriacki przeciwnik – tylko jeden. Dodatkowo żołnierz Cesarstwa Austrii ładował broń od przodu przez lufę w pozycji stojącej lub kłęczącej. W ten sposób stawał się łatwym celem dla przeciwnika⁴⁵.

⁴⁰ T. Brighton, *Gry wojenne. Patton, Monty i Rommel*, przekł. A. Sak, Kraków 2011, s. 60.

⁴¹ *Masakra w Dachau* [hasło], https://pl.wikipedia.org/wiki/Masakra_w_Dachau (dostęp: 12 II 2021).

⁴² P. Korczyński, „Bękarty wojny” w Dachau, <http://www.polska.zbrojna.pl/Mobile/Article/Show/25382> (dostęp: 12 IX 2021).

⁴³ Rodzaj amunicji do broni palnej, w której pocisk, ładunek miotający (proch) oraz spłonka były połączone w całość za pomocą huski. Jej prekursorem był rusznikarz Samuel Johannes Pauly, który w 1808 r. zaprezentował ją wraz z jednym z pierwszych karabinów ładowanych odtylcowo. Wynalazek Pauly’ego poszedł jednak nieco w zapomnienie, a „karierę” zrobił karabin Dreyse’go. *Vide*: A. Ciepliński, R. Woźniak, *Encyklopedia współczesnej broni palnej (od połowy XIX wieku)*, Warszawa 1994, s. 60.

⁴⁴ To druga wersja karabinu z 1841 r.

⁴⁵ A. Ciepliński, R. Woźniak, *op. cit.*, s. 136 i 146; W. Głębowicz, R. Matuszewski, T. Nowakowski, *Indywidualna broń strzelecka II wojny światowej*, Warszawa 2000, s. 15–16, 28–29; K. Haładaj, P. Rozdżestwieński, *Karabiny i karabinki Mauser 98 w Wojsku Polskim w latach*

Broń strzelecka stawała się coraz celniejsza, a żołnierze nie musieli – jak jeszcze w dobie wojen napoleońskich – strzelać salwami na komendę. Mogli samodzielnie wybierać cele. Rodzi się jednak pytanie, czy chcieli to robić? Właściwie od najdawniejszych czasów wojny mają swoje okrutne i bezlitosne oblicze, jednak minione stulecie dało walczącym coraz to doskonalsze narzędzia potrzebne do „eliminacji” przeciwnika.

W polskiej literaturze historycznej zagadnienie przygotowania do walki, a brutalnie mówiąc do zabijania, jest bardzo rzadko poruszane. Próbę taką podjął w 2019 r. Juliusz S. Tym z Akademii Sztuki Wojennej⁴⁶. O wiele częściej kwestię tę omawiają historycy anglosascy. Klasycznym przykładem jest praca gen. Samuela Marshalla *Men Against Fire* z 1947 r. w której stwierdził on: „w przyszłości będą zwyciężyły te armie, które sprawiają, że ich żołnierze będą strzelać do przeciwnika”⁴⁷. Nie dziwi więc, że w początkowym okresie II wojny światowej przewaga na polu należała do żołnierzy Wehrmachtu. Angielski historyk wojskowości – Stephen Bull – oceniając taktykę działania najmniejszych pododdziałów czyli drużyn i plutonów, stwierdził, że:

Dla Niemców atak polegał raczej na jakości ognia, niż jego ilości. Kładziono nacisk na pozostawianie w ukryciu aż do chwili natarcia lub Feuerkampf – walki ogniowej [...]. Kiedy przypuszczali frontalny atak, nacierali w luźnym szyku, jeden za drugim, dzięki czemu nieprzyjaciel miał utrudnione zadanie przy mierzeniu i strzelaniu. Gdy znajdowali się w odległości 400 metrów, koncentrowali ogień na celu i dzięki temu wygrywali natarcie⁴⁸.

Wspominany już gen. Marshall wydał opinię: „Udało się nam ustalić, że w ciągu całej bitwy średnio nie więcej niż 15 procent żołnierzy faktycznie wystrzeliło w kierunku pozycji lub personelu nieprzyjaciela”⁴⁹. Jednak w latach osiemdziesiątych

1918–1939, Warszawa 2010, s. 11–29. Pod koniec XIX w. pojawiły się kolejne znakomite konstrukcje broni strzeleckiej, jak chociażby karabin Siergieja Mosina używany z modyfikacjami do lat pięćdziesiątych minionego stulecia czy kolejne wersje karabinów braci Paula i Wilhelma Mauserów – w Chinach używane do czasów wojny w Korei (1950–1953), w Hiszpanii wycofane dopiero w latach sześćdziesiątych. Karabinek Mauser Kar88k w Izraelu był używany do lat siedemdziesiątych, a obecnie używa go Wachbatalion, reprezentacyjny pododdział Bundeswehry.

⁴⁶ J.S. Tym, *Żołnierz na wojnie i po wojnie. Problematyka zachowań ludzkich*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2019, nr 104, s. 215–233.

⁴⁷ *Cit. per:* D. Lee, *Najkrwawsze walki II wojny światowej. Historia bezpośrednich starć żołnierskich*, przekł. P. Dobrosielski, Warszawa 2008, s. 33.

⁴⁸ S. Bull, *World War II. Infantry Tactics – Squad and Platoon*, Oxford 2004, s. 30. Cytat w tłumaczeniu autora artykułu.

⁴⁹ *Cit. per:* D. Lee, *op. cit.*, s. 15.

teorię Marshalla zanegował dr Roger Spiller ze Sztabu Generalnego US Army, a w 1999 r. angielska historyk Joanna Bourke w pracy *An Intimate History of Killing. Face-to-face killing in twentieth-century warfare*. Niall Ferguson w 1998 r. z kolei stwierdziła, że „ludzie walczyli, ponieważ nie mieli nic przeciwko temu”⁵⁰.

Moralnie w najtrudniejszej sytuacji byli zwiadowcy. Por. Aleksiej Kowalow wspominał, że mordował także Rosjan: „Podcinałem im gardła nożem. Zamordowałem w ten sposób setki moich własnych rodaków [...] I muszę z tym żyć dzień za dniem, aż do końca mojego życia”⁵¹. Rodzi się pytanie, dlaczego to robił? Kowalow skwitował to krótko: „Nie mogę narażać całej naszej armii, myśląc o ocaleniu życia pojedynczemu człowiekowi”⁵².

Litości dla wroga nie mógł mieć także strzelec wyborowy lub snajper. Potocznie często używa się tych określeń zamiennie. Pamiętajmy jednak, że strzelec wyborowy to żołnierz wyszkolony do eliminowania celów z dużych odległości. Działa zazwyczaj w drużynie lub plutonie, nie musi też stosować kamuflażu. Natomiast snajper jest przygotowywany, by przenikać na teren przeciwnika, potrafi długo ukrywać się, wykorzystując kamuflaż. Działa zazwyczaj w parze z obserwatorem.

Do jednych z najsłynniejszych snajperów należał Fin Simo Häyhä (1905–2002), zwany „białą śmiercią”. Przed wojną był myśliwym i szybko jego umiejętności dostrzegli przełożeni w wojsku. Jako snajper miał obserwatora, ale wolał działać w pojedynkę. Wykorzystywał karabin M/28-30, będący fińską wersją karabinu Mosin 1891. Uważa się, że zabił 542 żołnierzy radzieckich, a walczył tylko w wojnie zimowej 1939–1940, po ciężkiej ranie z 6 marca 1940 r. nie wrócił do służby czynnej. Stosował ciekawą taktykę walki: leżąc, polewał śnieg wodą, aby nie zdradzić swojej pozycji, śnieg wkładał także do ust, aby powstrzymać parę⁵³.

Do sławnych snajperów radzieckich zaliczał się Wasilij Zajcew, bohater walk w Stalingradzie (400 trafień, ale o 100 więcej uzyskał Iwan Sidorenko ze 112 Pułku Strzelców)⁵⁴. W Armii Czerwonej walczyło też 2 tys. kobiet – snajperek, z których przeżyło jedynie 500. Jedną z nich była Ludmiła Pawliczenko, zwana najgroźniejszą kobietą świata. W chwili ataku niemieckiego na ZSRR była studentką IV roku historii Uniwersytetu Kijowskiego i pisała pracę magisterską. Podobno oficer, który ją

⁵⁰ *Ibidem*, s. 16–17. O tych wątpliwościach, co do słuszności opinii S. Marshalla pisał też Russell Glenn, autor wstępu do książki generała wydanej ponownie w 2000 r. przez University of Oklahoma.

⁵¹ M. Jones, *op. cit.*, s. 407.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Snajperzy drugiej wojny światowej*, red. W. Markert, wyd. 3, Warszawa 2017, s. 1–13.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 142.

przyjmował, zobaczył jej zaświadczenia oraz odznaczenia paramilitarne, złośliwie powiedział: „Zniszczysz sobie paznokcie”⁵⁵.

Denis Edwards z II batalionu Pułku The Oxfordshire and Buckinghamshire Light Infantry pod datą 22 lipca 1944 r. zanotował:

Wielki gruby Niemiec szedł wolnym krokiem [...] niespiesznie założył okulary [...]. Równie niespiesznie podniosłem karabin, uważnie przymierzyłem, delikatnie nacisnąłem spust i wystrzeliłem. Gruby runął na ziemię i już się więcej nie poruszył⁵⁶.

Uczestnik wojny w Wietnamie szer. Michael Asher, opisując swe walki w 1972 r.:

To były obrazy małych żółtych ludzi o twarzach wykrzywionych groźnym grymasem, nacierających na ciebie z gigantycznymi bagnetami [...]. Ćwiczyliśmy z bronią godzinami każdego dnia [...], aż reakcje stały się instynktowne [...]. Posługiwanie się bronią musiało stać się na tyle instynktowne, że mogłeś zabijać automatycznie⁵⁷.

W armiach końca ubiegłego stulecia „nie mówiło się o zabijaniu żołnierzy nieprzyjaciela, tylko o atakowaniu celów przeciwnika”⁵⁸.

Bardzo ważną kwestią była rola dowodzącego na każdym szczeblu armii. Jednym z najzdolniejszych dowódców i najbardziej doświadczonych w trakcie II wojny światowej był brytyjski gen. Harold Alexander⁵⁹. James Holland uważa, że „Alex” był: „Uwielbiany przez podwładnych, łączył odwagę i wrażliwe serce z niezwykłym opanowaniem i stanowczością – rzadko można znaleźć u jednego żołnierza wszystkie te cechy”⁶⁰.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 17; L. Winogradowa, *Snajperki. Dziewczyny z Armii Czerwonej*, przekł. D. Bal, Kraków 2018, s. 37–55. Pawliczenko zabiła ponad 300 żołnierzy wroga.

⁵⁶ *Cit. per:* D. Lee, *op. cit.*, s. 26–27.

⁵⁷ M. Asher, *Shoot to kill*, Cassell 2004, s. 31. *Cit. per:* D. Lee, *op. cit.*, s. 24–25.

⁵⁸ D. Lee, *op. cit.*, s. 28.

⁵⁹ J. Holland, *Piektło Italii*, przekł. R. Szymański, Warszawa 2008, s. 76–77. Gen. Alexander, powszechnie nazywany Alexem, m.in. naczelny dowódca wojsk brytyjskich na Bliskim Wschodzie, we Włoszech oraz w basenie Morza Śródziemnego. To jemu przypadł zaszczyt przyjmowania kapitulacji sił niemieckich we Włoszech 2 V 1945 r. Po klęsce Francji zrewolucjonizował system szkolenia brytyjskich żołnierzy, tworząc szkoły wojskowe, w których uczono prostych procedur bojowych. Podczas ćwiczeń używano ostrej amunicji, aby żołnierze mieli przedsmak pola walki.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 77.

Izraelski oficer sztabowy, płk. dr Jehuda Lothar Wallach, oceniając armię swego kraju podczas wojny sześciodniowej⁶¹ na łamach niemieckiego periodyku fachowego „Die Allgemeine Schweizerische Militärzeitschrift”, napisał w 1968 r.:

W Izraelu ten tylko może zostać dowódcą (i to począwszy od dowódcy drużyny), kto odpowiada określonym normatywnym warunkom. Żądania owe zawierają się w jednym, podstawowym imperatywie, w armii izraelskiej nie ma rozkazu *Naprzód*, lecz tylko rozkaz *Za mną*. Izraelski żołnierz wie, że żaden dowódca nie może żądać odeń czegoś, czego sam nie jest gotów wykonać. Gen. [Mosze – K.A.C.] Dajan powiedział ongiś, iż izraelski oficer posiada tylko jeden przywilej prowadzenia swoich ludzi w bój⁶².

Niestety, należy wspomnieć o jeszcze innym aspekcie działań wojennych. W wielu armiach, głównie zachodnioeuropejskich, USA i niemieckiej, w celu zwiększenia odporności na ból, brak snu, poprawę samopoczucia podawano środki psychotropowe. Tylko od kwietnia do lipca 1940 r. Wehrmacht rozdysponował 35 mln tabletek metamfetaminy⁶³. O ile przed wybuchem wojny w III Rzeszy alkoholików wysyłano często do obozów koncentracyjnych na „leczenie”, a 300 tys. przymusowo wysterylizowano, to w trakcie działań bojowych wręcz zachęcano żołnierzy do przyjmowania narkotyków i alkoholu. Kurs nieco zaostrzono po podboju Francji, ale kolejne poluzowanie zasad nastąpiło po ataku na Związek Radziecki. Ocenia się, iż od początku wojny do kwietnia 1944 r. Wehrmacht stracił łącznie 705 żołnierzy w wypadkach spowodowanych piciem alkoholu⁶⁴. Problem ten narastał w miarę postępujących klęsk wojsk niemieckich.

Alkoholizm dotyczył także strony przeciwnej. Henry Dickens, brytyjski artylerzysta biorący udział w bitwie o Maltę, stwierdził: „przy działach dało się wytrwać podczas bombardowania wyłącznie jeśli było się pijanym”⁶⁵. Amerykańscy sojusznicy tylko w latach 1944–1945 oceniali, iż w szeregach US Army 42 420 żołnierzy „choruje na alkoholizm”⁶⁶. Podobny problem pojawił się

⁶¹ Trzeciej w kolejności wojny arabsko-izraelskiej stoczonej w dniach 5–10 VI 1967 r.

⁶² *Wypisy do seminariów z historii wojskowej. Doświadczenia i wnioski z wojen izraelsko-arabskich*, oprac. B. Gąsienica-Staszczek, E. Krawczyk, S. Zapolski, Warszawa 1983, s. 147.

⁶³ Metamfetamina jest stymulantem, N-metylową pochodną amfetaminy. Substancja ta, oddziałując na ośrodkowy układ nerwowy wywołuje euforię, uniesienie, silną i długotrwałą stymulację, wyostrenie zmysłów, motywację do działania oraz nasilenie popędu seksualnego. *Vide: Metamfetamina* [hasło], <https://narkopedia.org/Metamfetamina> (dostęp: 12 IX 2021).

⁶⁴ K. Janicki, *Pijana wojna. Alkohol podczas II wojny światowej*, Warszawa 2012, s. 20–21.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 163. W czasie największych niedoborów racjonowano na Maltcie: „trzy cukierki, pół sardynki i łyżkę dżemu na dzień”. *Vide: Oblężenie Malty* [hasło], https://pl.wikipedia.org/wiki/Obl%C4%99%C5%BCenie_Malty (dostęp: 28 IX 2021).

⁶⁶ K. Janicki, *op. cit.*, s. 19.

w Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Żołnierz Armii Ludowej, por. Frank Blaichman wspominał: „zachowanie Rosjan było kompletnie nie do przewidzenia. Jedni byli uprzejmi i pomocni, podczas gdy inni porywali kobiety, które przetrwały pobyt w obozach koncentracyjnych”⁶⁷. Wielu żołnierzy Armii Krajowej zwracało uwagę na pijanych krasnoarmiejców mordujących ludność cywilną, nie tylko niemiecką, ale także polską⁶⁸.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że wojna pozostawia trwałe ślady w ludzkiej psychice. Trauma utrzymuje się bardzo długo. Przypomnijmy tylko dzieje wojny w Wietnamie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego stulecia. Pod koniec wieku niemiecki badacz Hartmut Schauer oceniał, że w Wietnamie zginęło około 58 tys. Amerykanów, 500 tys. cierpiało na skutek obrażeń fizycznych i psychicznych. Morale i dyscyplina US Army spadła do minimum, a ponad 30 tys. osób zdezerterowało. Ze wszystkich formacji najdłużej w Indochinach walczyli żołnierze piechoty morskiej. Wyślano ich jako pierwszych, a odeszli jako ostatni. Dopiero zwycięstwo w wojnie z Irakiem w 1991 r. pozwoliło armii amerykańskiej odzyskać mocno nadszarpniętą wiarę we własne siły⁶⁹.

Kwestie te dotyczyły żołnierzy wszystkich armii, walczących zarówno w I, jak i II wojnie światowej, w Iraku czy Afganistanie. W 2007 r. badania centrum medycznego The Kings College w Londynie wykazały, że 25% żołnierzy brytyjskich – stacjonujących powyżej 13 miesięcy w Iraku – popadło w „poważne” problemy alkoholowe⁷⁰.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [WBH-CAW]

Komenda Garnizonu Łódź, sygn. I.322.34.7, I.322.34.75 i I.372.34.78.

Departament Spraw Morskich i Kierownictwo Marynarki Wojennej, sygn. I.300.21.650.

⁶⁷ F. Blaichman, *Wolę zginąć walcząc. Wspomnienia z II wojny światowej*, przekł. K. Janicki, wstęp i mapy M. Gilbert, Poznań 2010, s. 175.

⁶⁸ K. Janicki, *op. cit.*, s. 246.

⁶⁹ H. Schauer, *US Marines*, przekł. B. Floriańczyk, Warszawa 1996, s. 95; A. Finlan, *I wojna w Zatoce Perskiej 1991*, przekł. A. Juchniewicz, Warszawa 2009.

⁷⁰ K. Janicki, *op. cit.*, s. 12–13.

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi [MTN/Ł]

Dokumenty c. i k. Sądu Komendy Grupy Legionów Polskich w sprawie szer. Mariana Filipka zbiegłego z 3 kompanii uzupełniającej w Dęblinie, sygn. A-10958/1-7.

Donesienia o dezercji przesłane do c. i k. Sądu Komendy Grupy Legionów Polskich w Kozienicach przez Personalną Stację Zborną Legionów Polskich w Krakowie, 1916 r., sygn. A-10976/1-47.

Raport komendanta kompanii uzupełniającej w Kozienicach w sprawie szer. Stanisława Robaka, 26 VIII 1916, sygn. A-10957.

Źródła drukowane

Biessonow J., *Tankista. Z Armią Czerwoną do Trzeciej Rzeszy*, przekł. S. Kędzierski, Warszawa–Gdańsk 2005.

Blaichman F., *Wolę zginąć walcząc. Wspomnienia z II wojny światowej*, przekł. K. Janicki, wstęp i mapy M. Gilbert, Poznań 2010.

Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych z 1934 r.

Jacynik K., *Wspomnienia z udziału w obronie przyczółka mostowego pod Radzyminem 11–17 VIII 1920*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, R. XXXVI, nr 3–4, s. 106–130.

Łowczowski G., *Polak jako żołnierz i moje wspomnienia ze służby żołnierskiej 1914–1948*, Londyn 1968.

O Niepodległą i granice, t. II (*Raporty i komunikaty naczelnych władz wojskowych o sytuacji wewnętrznej Polski 1919–1920*), red. M. Jabłonowski, P. Stawecki, T. Wawrzyński, Warszawa–Pułtusk 2000.

Podręcznik podoficera, red. W. Skłodowski, Warszawa 1930.

Przewodnik żołnierza piechoty, red. S. Kara, Warszawa 1919.

Skarbczyk Legionisty (Przewodnik polowy żołnierza polskiego), oprac. J.A. Teslar, Piotrków 1916.

Sosabowski S., *Wychowanie żołnierza obywatela. Podręcznik dla dowódców pododdziałów uzgodniony z „Instrukcją o pracy oświatowo-kulturalnej i wychowawczej w wojsku”*, Warszawa 1931.

Wielgut F., *Gawędy żołnierskie*, Warszawa 1921.

Wielgut F., *Katechizm żołnierza polskiego*, Częstochowa 1926.

Wypisy do seminariów z historii wojskowej. Doświadczenia i wnioski z wojen izraelsko-arabskich, oprac. B. Gąsienica-Staszczek, E. Krawczyk, S. Zapolski, Warszawa 1983.

Żeligowski L., *Wojna w roku 1920 (Wspomnienia i rozważania)*, Warszawa 1930.

Opracowania

- Bailey R., *Tajna wojna. Historia operacji specjalnych podczas II wojny światowej*, przekł. T. Łuczak, wstęp S. Faulks, Warszawa 2009.
- Brighton T., *Gry wojenne. Patton, Monty i Rommel*, przekł. A. Sak, Kraków 2011.
- Bull S., *World War II. Infantry Tactics – Squad and Platoon*, Oxford 2004.
- Ciepliński A., Woźniak R., *Encyklopedia współczesnej broni palnej (od połowy XIX wieku)*, Warszawa 1994.
- Czernielewski K.A., *Kampania 1939 roku. Przebieg, kulisy, mity...*, Łódź 2019.
- Czernielewski K.A., *Polski wywiad wojskowy w latach wojny z Rosją bolszewicką. As służb specjalnych II Rzeczypospolitej – Jan Kowalewski*, Łódź 2020.
- Czernielewski K.A., Jarno W., *Garnizon łódzki Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Toruń 2008.
- Finlan A., *I wojna w Zatoce Perskiej 1991*, przekł. A. Juchniewicz, Warszawa 2009.
- Głębowicz W., Matuszewski R., Nowakowski T., *Indywidualna broń strzelecka II wojny światowej*, Warszawa 2000.
- Haładaj K., Rozdżestwieński P., *Karabiny i karabinki Mauser 98 w Wojsku Polskim w latach 1918–1939*, Warszawa 2010.
- Holland J., *Piekło Italii*, przekł. R. Szymański, Warszawa 2008.
- Janicki K., *Pijana wojna. Alkohol podczas II wojny światowej*, Warszawa 2012.
- Jędrzejewska A., *Zaszczytny obowiązek czy przykra powinność. Ochotnicy w szeregach Legionów Polskich w latach 1914–1916*, [w:] *O powinnościach żołnierskich*, t. II (*Tym, co polskość zachowali i o nią walczyli*), red. M. Kardas, Oświęcim 2016, s. 86–101.
- Jones M., *Wojna totalna. Armia Czerwona od klęski do zwycięstwa*, przekł. W. Tyszka, Kraków 2013.
- Lee D., *Najkrwawsze walki II wojny światowej. Historia bezpośrednich starć żołnierskich*, przekł. P. Dobrosielski, Warszawa 2008.
- Pępkowska B., *Życie w stresie. Trudności, jakich mogą doświadczać żołnierze przed, w czasie działań zbrojnych i po ich zakończeniu*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni” 2016, nr 3, s. 111–132.
- Rzadkowska M., *Działalność Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego w Łodzi w latach 1945–1948*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego” 2012, nr 4, s. 140–166.
- Schauer H., *US Marines*, przekł. B. Floriańczyk, Warszawa 1996.
- Semków P., *Kształcenie żołnierza – obywatela w opinii Stanisława Sosabowskiego*, [w:] *O powinnościach żołnierskich*, t. II, *Tym, co polskość zachowali i o nią walczyli*, s. 329–339.

Snajperzy drugiej wojny światowej, wyd. 3, red. W. Markert, Warszawa 2017.

Szumiec-Zielińska E., *Żywe torpedy 1939*, Warszawa 2017.

Tym J.S., *Żołnierz na wojnie i po wojnie. Problematyka zachowań ludzkich*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2019, nr 104, s. 215–233.

Winogradowa L., *Snajperki. Dziewczyny z Armii Czerwonej*, przekł. D. Bał, Kraków 2018, s. 37–55.

Netografia

Dąbrowska A., *Polska też miała swoich kamikadze*, <http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/8532?t=Polska-tez-miala-swoich-kamikadze> (dostęp: 20 VII 2021).

Korczyński P., *„Błękart wojny” w Dachau*, <http://www.polska-zbrojna.pl/Mobile/ArticleShow/25382> (dostęp: 12 IX 2021).

Masakra w Dachau [hasło], https://pl.wikipedia.org/wiki/Masakra_w_Dachau (dostęp: 12 II 2021).

Metamfetamina [hasło], <https://narkopedia.org/Metamfetamina> (dostęp: 12 IX 2021).

Oblężenie Malty [hasło], https://pl.wikipedia.org/wiki/Obl%C4%99%C5%BCenie_Malty (dostęp: 28 IX 2021).

Tyrniecki K., *Szlachetni obrońcy wolności? Amerykańscy żołnierze bywali gorsi od nazistów*, <https://ciekawostkihistoryczne.pl/2016/02/04/szlachetni-obroncy-wolnosci-amerykanscy-zolnierze-bywali-gorsi-od-nazistow/> (dostęp: 1 VII 2021).

Notka o autorze

Mgr Konrad Aleksander Czernielewski – pracownik Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, Sekcja Edukacyjna.


Zainteresowania naukowe: historia wojskowości XIX i XX w.



konsbs@o2.pl; konrad.c@muzeumtradycji.pl

Robert Pietrygała

Niezależny badacz, Wrocław

 <https://orcid.org/0000-0002-7093-8219>

Szkolenie ogólnowojskowe i specjalistyczne wojsk inżynieryjnych w oddziałach liniowych na przykładzie Śląskiego Okręgu Wojskowego w latach 1945–2011

Summary

General military and specialized training of engineering troops in line divisions on the example of the Silesian Military District in 1945–2011

One of the main tasks of the army was, and still is, training the personnel to accomplish the tasks they will be faced with in case of an armed conflict. Entire military units and subunits of various levels took part in the training process. Before professionalization of the army, the core participants of these trainings (apart from the commanding personnel) were conscripts. This process focused on two main aspects. The first one was a widely understood general military training, including such issues as regulations, drill, fire training, physical education, chemical training, anti-aircraft training, topography, tactics, etc. while the second one was a specific training involving i.e. explosives engineering, crossings, engineering dams, bridges, roads, fortifications and camouflage. The main purpose of engineer corps training during the Cold War rivalry was to prepare those units for the efficient performance of tasks and operations, including engineering support for military exercise of the then battlefield, in particular in the conditions of mutual assured destruction. The article discusses the above-mentioned aspects of engineer corps training during the period of the Silesian Military District full functioning (i.e. 1945–2011).

Keywords: Silesian Military District, general military training, engineering troops, sappers, specialist training

Streszczenie

Jednym z głównych zadań wojska było i nadal jest szkolenie stanu osobowego do zadań, z którymi przyjdzie się zmierzyć na wypadek konfliktu zbrojnego. W procesie tym brały udział całe jednostki i pododdziały wojskowe różnego szczebla. Główny trzon szkolący się (oprócz kadr dowódczych) stanowili – do czasu uzawodowienia armii – żołnierze zasadniczej służby wojskowej. Proces ten skupiał się zasadniczo na dwóch aspektach: szeroko rozumianym szkoleniu ogólnowojskowym (które obejmowało m.in. regulaminy, musztry, szkolenia ogniowe, wychowanie fizyczne, szkolenie chemiczne i przeciwlotnicze, terenoznawstwo, taktyki itp.) oraz specjalistycznym, na które składało się m.in. zagadnienie minierstwa, przepraw, zapór inżynieryjnych, mostów, dróg, fortyfikacji i maskowania. Głównym celem szkolenia oddziałów wojsk inżynieryjnych w czasie zimnowojennej rywalizacji było przygotowanie ich do sprawnego wykonania zadań i prac z dziedziny inżynieryjnego zabezpieczenia ćwiczeń z wojskami w warunkach ówczesnego pola walki – w szczególności w sytuacji obustronnego użycia broni masowego rażenia. Artykuł porusza powyższe aspekty szkolenia wojsk inżynieryjnych w okresie pełnego funkcjonowania Śląskiego Okręgu Wojskowego w latach 1945–2011.

Słowa kluczowe: Śląski Okręg Wojskowy, szkolenie ogólnowojskowe, wojska inżynieryjne, saperzy, szkolenie specjalistyczne

Jednym z głównych zadań wojska było i nadal jest szkolenie stanu osobowego do zadań, z którymi przyjdzie się zmierzyć na wypadek konfliktu zbrojnego. W procesie tym brały udział całe jednostki i pododdziały wojskowe różnego szczebla. Główny trzon szkolący się (oprócz kadr dowódczych) stanowili – do czasu uzawodowienia armii – żołnierze zasadniczej służby wojskowej¹.

Proces ten skupiał się zasadniczo na dwóch aspektach: szeroko rozumianym szkoleniu ogólnowojskowym (które obejmowało m.in. regulaminy, musztry, szko-

¹ W tekście użyto następujących skrótów: AWO – Archiwum Wojskowe w Oleśnicy; bdp. – batalion desantowo-przeprawowy; bsap – batalion saperów; BSap. – Brygada Saperów; CSWiCh – Centrum Szkolenia wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych; DPanc. – Dywizja Pancerna; DZ – Dywizja Zmechanizowana; Dz.U. – Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej; kdp. – kompania desantowo-przeprawowa; kid. – kompania inżynieryjno-drogowa; kpont. – kompania pontonowa; ktch. – kompania techniczna; ksap. – kompania saperów; ŁBSap. – Łużycka Brygada Saperów; ŁWD – ładunki wydłużone duże; MBSap. – Mazurska Brygada Saperów; MON – Ministerstwo Obrony Narodowej; MW – Marynarka Wojenna; OC – Ośrodek Centralny; Okr.Skł.Sprz.Inż. – Okręgowa Składnica Sprzętu Inżynieryjnego; ppont – pułk pontonowy; PSWinż. – Podoficerska Szkoła Wojsk Inżynieryjnych; ŚOW – Śląski Okręg Wojskowy; TPP – Taktyczny Park Pontonowy; WP – Wojsko Polskie; WSOWInż. – Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Inżynieryjnych; WSOWLąd. – Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych.

lenia ogniowe, wychowanie fizyczne, szkolenia chemiczne i przeciwlotnicze, terenoznawstwo, taktykę itp.) oraz specjalistycznym, na które składało się m.in. zagadnienie minerstwa, przepraw, zapór inżynierskich, mostów, dróg, fortyfikacji i maskowania.

Za całokształt szkolenia jednostek inżynierskich i pozostałych rodzajów wojsk ŚOW odpowiedzialny był wydział II (Wyszkolenie) szefostwa wojsk inżynierskich ŚOW².

Do zadań Wydziału II należało w szczególności planowanie, organizacja i kontrola całokształtu zagadnień dotyczących szkolenia wojsk i sztabów jednostek inżynierskich ŚOW, a ponadto organizowanie zajęć doświadczalnych, pokazowych, kursów dla jednostek inżynierskich. Wśród innych obowiązków znajdowały się: znajomość stopnia realizacji planów szkolenia i prowadzonych kursów specjalistycznych, opanowanie aktualnego stanu osobowego, maszyn i sprzętu inżynierskiego, prowadzenie ewidencji wyników szkolenia, opracowywanie planów szkolenia, programów kontroli i inspekcji oddziałów i pododdziałów inżynierskich³.

Głównym celem szkolenia oddziałów wojsk inżynierskich w czasie zimnowojennej rywalizacji było przygotowanie ich do sprawnego wykonania zadań i prac z dziedziny inżynierskiego zabezpieczenia ćwiczeń z wojskami w warunkach ówczesnego pola walki – w szczególności w sytuacji obustronnego użycia broni masowego rażenia. Proces ten odbywał się na podstawie programów szkoleniowych opracowanych przez sztaby. Zawierały one zestaw zagadnień do zrealizowania wraz z liczbą potrzebnych godzin⁴.

Każdego roku szef wojsk inżynierskich MON wydawał wytyczne do szkolenia wojsk inżynierskich oraz szkolenia inżyniersko-saperskiego w rodzajach wojsk. Stopień nasilania oraz intensyfikacji szkoleń nierzadko wiązał się z sytuacją geopolityczną na świecie. Szczególnie było to widoczne w okresie intensywnej militarystyki kraju, np. w połowie lat pięćdziesiątych XX w., ale również wtedy, kiedy sytuacja polityczna pomiędzy dwoma rywalizującymi mocarstwami na świecie tj. USA oraz ZSRR stawała się szczególnie napięta (np. kryzys kubański z 1962 r.).

Wobec powyższych przykładów zaangażowanej sytuacji na świecie w strukturach wojska wprowadzano dodatkowe obowiązkowe zajęcia teoretyczne, zadania indywidualne (w tym zadania z samokształcenia), ćwiczenia kartograficzne oraz

² Zakres działania i zadania szefostwa wojsk inżynierskich ŚOW, AWO, sygn. 2958/84/32, t. XVIII, s. 127.

³ *Ibidem*, s. 137–138.

⁴ Zbieranie doświadczeń szkoleniowych w jednostkach oraz ich wykorzystanie, AWO, sygn. 59-012161/10/65, t. XIX, s. 224.

terenowe. Rok szkolny podzielono na dwa cykle szkoleniowe, letni – trwający od kwietnia do sierpnia i zimowy trwający od listopada do marca⁵. W zakresie szkolenia operacyjnego wprowadzono też trzy grupy szkoleniowe dla kadry zawodowej. Pierwszą stanowili dowódcy (danego szczebla organizacyjnego), ich zastępcy oraz dowódcy poszczególnych rodzajów wojsk. Drugą grupę tworzyli szefowie sztabów oraz komórek operacyjnych, a trzecią – pozostali oficerowie (w zależności od pododdziałów).

W latach pięćdziesiątych XX w. wypracowano również dodatkową metodę szkolenia polegającą na organizowaniu tzw. zgrupowań specjalistycznych, na których – głównie w warunkach terenowych – przeprowadzano ćwiczenia zbliżone do zadań realizowanych w trakcie szkolenia poligonowego. Z biegiem czasu program szkolenia został wzbogacony o nowe zagadnienie z zakresu użycia broni masowego rażenia (element ten umieszczono na stałe w programie szkolenia od 1954 r.). Pierwsze ćwiczenia symulujące użycie broni masowego rażenia, w których wzięły udział oddziały inżynieryjne ŚOW odbyły się w styczniu 1955 r.⁶

Wraz z rozwojem techniki wojskowej i zmieniającymi się zapotrzebowaniami na kształcenie wyspecjalizowanej kadry dowódczej oraz opracowaniem nowej koncepcji organizacyjno-programowej pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. uległa zmianie forma tychże szkoleń. Zrezygnowano z uciążliwych wielomiesięcznych szkoleń poligonowych na rzecz takich, które odbywały się na terenie macierzystych jednostek na obiektach przykoszarowych. Na poligonach realizowano wyłącznie te ćwiczenia, których nie można było przeprowadzić na obiektach garnizonowych. Oprócz praktycznych zajęć na terenie garnizonu szkolenie obejmowało informacje polityczne, dotyczące osiągnięć techniki, a ponadto szkolenia: polityczne, taktyczne, sanitarne i wychowanie fizyczne, jak również naukę języków obcych. Szkolenie prowadzono zazwyczaj z wykorzystaniem metody seminaryjnej z wyjątkiem szkolenia sanitarnego, wychowania fizycznego oraz nauki języków obcych (ćwiczenia praktyczne)⁷.

Wypracowana i wdrożona pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. metoda szkolenia była stosowana i ulepszana w kolejnej dekadzie. W wytycznych do szkolenia uwzględniano na bieżąco postępującą modernizację WP, a w szczególności wprowadzanie do oddziałów inżynieryjnych coraz to nowszego wyposażenia i uzbrojenia.

⁵ J. Babuła, *Wojsko polskie 1945–1989*, Warszawa 1998, s. 143.

⁶ *Ibidem*, s. 150.

⁷ Sprawozdanie z realizacji programu szkolenia pododdziałów 1 Warszawskiego Pułku Pontonowego w 1963 r., AWO, sygn. 59–013937/9/66, t. X/2, s. 241.

Kształcenie stanów osobowych w oddziałach inżynieryjnych ŚOW odbywało się – podobnie jak w latach wcześniejszych – na podstawie opracowanych planów szkoleniowych w formie samokształcenia oraz szkoleń: zbiorowego i całorocznego.

Szkolenie sztabów oddziałów wojsk inżynieryjnych prowadzono w ramach szkolenia dowódczo-sztabowego w grupie dowódcy ŚOW⁸. Chociaż na ogół kadra jednostek wojsk inżynieryjnych była dobrze wyszkolona, zarzucano jej w sprawozdaniach (zarówno oficerom, jak i podoficerom), że mało wymaga od podopiecznych⁹. Oficerowie słabo znali zagadnienia z zakresu wiedzy ogólnowojskowej, broni masowego rażenia, a także o artylerii raketowej¹⁰. Zdarzały się również przypadki, że dla grupy dowódcy oraz szefa sztabu planowano te same tematy szkoleniowe bez uwzględnienia szczebla dowodzenia szkolącego się oficera.

Z analizy wytycznych do szkolenia wojsk inżynieryjnych z lat sześćdziesiątych wnioskować można, że skupiało się ono na nabywaniu przez pododdziały i oddziały umiejętności działania w ugrupowaniu bojowym (związku taktycznym), a także współdziałania i wykonywania przez nie manewrów, dążeniu do zapewnienia wysokiego tempa forsowania przeszkód wodnych. Ponadto wojska inżynieryjne opłynać musiały techniki maskowania ze szczególnym uwzględnieniem kamuflażu przed środkami radiotechnicznymi¹¹.

Program szkolenia dla wojsk inżynieryjnych we wspomnianym okresie traktowany był nierzadko jako szkolenie techniczne (nauka posługiwania się sprzętem i materiałami saperskimi, kształcenie techniki działania). W większym stopniu zaczęto wykorzystywać zapory inżynieryjne oraz elementy z zakresu pozorowania niszczeń drogowych i przepławowych. Szkolenie tego typu przeprowadzano zarówno w sprzyjających, jak i trudnych warunkach atmosferycznych.

Powyższe założenia znalazły się m.in. w wytycznych do szkolenia wojsk inżynieryjnych oraz szkolenia inżynieryjno-saperskiego w rodzajach wojsk na 1962 r. wydanych przez ówczesnego szefa wojsk inżynieryjnych MON – gen. bryg. inż. Jana Szymanowskiego¹².

⁸ Analiza realizacji i przebiegu szkolenia za okres zimowy 1967 w oddziałach inżynieryjnych ŚOW, AWO, sygn. 016412/1/70, t. III/3, s. 12.

⁹ *Ibidem*, s. 15.

¹⁰ Sprawozdanie z inspekcji przeprowadzonej przez Komisję Śląskiego Okręgu Wojskowego w 1 Warszawskim Pułku Pontonowym w dniach od 11.07–16.07.1960 r., AWO, sygn. 59–12162/65/76, s. 1.

¹¹ Wytyczne szkolenia wojsk ŚOW na rok 1960, AWO, sygn. 1200–2437/10/15, t. VII, s. 59–60.

¹² *Ibidem*.

Całość procesu szkolenia specjalistycznego prowadzona była zgodnie z terminarzem poszczególnych kursów wykazywanych w sporządzanym każdego roku *Kalendarzowym Planie Szkolenia i Zamierzeń Śląskiego Okręgu Wojskowego*¹³.

Szkolenie oddziałów – oprócz podnoszenia kwalifikacji – w założeniu miało ukazywać również braki, tak aby na kolejnych etapach kształcenia udało się naprawić błędy. Według ocen szkolenia wojsk inżynieryjnych przeprowadzonych w latach sześćdziesiątych XX w. najczęstszymi niedociągnięciami były: słabo opanowane rozkazodawstwo (co wynikało z kiepskiej znajomości przez kadrę oficerską zagadnień taktycznych i taktyczno-inżynieryjnych) oraz niedostateczne przestrzeganie przepisów BHP związanych z zastosowaniem maszyn inżynieryjnych i materiałów wybuchowych. Zbyt mało czasu przeznaczano na prowadzenie szkolenia z zakresu minierstwa i zapór minowych (prowadzono je przeważnie przed dokonaniem inspekcji jednostki lub w trakcie jej trwania), jak również na zagadnienia związane ze znajomością min państw obcych.

Każdego roku dwukrotnie dokonywano analizy procesu wyszkolenia wojsk inżynieryjnych w poszczególnych związkach taktycznych i oddziałach ŚOW. Analiza wyszkolenia uwzględniała okresy: wiosenno-letni oraz jesienno-zimowy, co wiązało się bezpośrednio z systemem poboru do wojska żołnierzy służby zasadniczej (pobór odbywał się głównie w cyklu wiosna – jesień). Analiza wyników wyszkolenia poszczególnych pododdziałów opracowywana była na podstawie wyników doraźnych i planowanych kontroli oraz inspekcji w poszczególnych jednostkach inżynieryjnych ŚOW.

Na podstawie analizy źródeł archiwalnych z badanego okresu można zauważyć, że ocenę procesu wyszkolenia przeprowadzano znacznie bardziej szczegółowo (oprócz cyklicznej analizy każdego roku) w trakcie wprowadzania planów modernizacyjnych w WP lub w czasie zmieniających się doktryn wojskowych, jak np. przy implementacji przewidzianego na dekadę planu modyfikacji WP (*Plan zamierzeń organizacyjnych WP na lata 1956–1960*¹⁴ – w rzeczywistości obejmował on lata 1955–1965). W wyżej wymienionym okresie ogólny poziom wyszkolenia można uznać za zadowalający, obniżał się on nieznacznie w okresach jesienno-zimowych (względem okresów wiosenno-letnich), co było efektem angażowania się kadry oficerskiej w zimową inwentaryzację. W związku z tym większość szkolenia spoczywała na dowódcach drużyn (podoficerach) służby zasadniczej, a ci z kolei nie zawsze byli w stanie sprostać stawianym im zadaniom.

¹³ Szkolenie i doskonalenie kadry (oficerów i podoficerów) i sztabu Pułku, AWO, sygn. 015904/8/69, t. X/1, s. 91.

¹⁴ J. Kajetanowicz, *Polskie wojska lądowe. Skład bojowy, struktury organizacyjne i uzbrojenie*, Toruń 2005, s. 271 oraz J. Babula, *op. cit.*, s. 82.

Najlepsze wyniki osiągnęto w szkoleniu ogniowym, traktowano je priorytetowo, o czym może świadczyć fakt, że program przeznaczony na ten rodzaj szkolenia zrealizowano w 100%¹⁵. Z tego zakresu najslabiej wypadały zagadnienia teorii strzału, rzutu granatem i ocena odległości „na oko”¹⁶. Zdarzało się, że osiągnęto słabsze wyniki w strzelaniu, co było efektem używania przestarzałych typów broni. Jednak, porównując rezultaty z początku 1960 r. do lat wcześniejszych, zanotować można znaczący postęp, bowiem w poprzednich latach były one gorsze średnio o 30–40%¹⁷.

Program szkolenia ogólnowojskowego jednostek inżynieryjnych ŚOW w latach sześćdziesiątych XX w. realizowano praktycznie w całości (w okresie zimowym – zazwyczaj 100%, natomiast w okresie letnim – 91 do 93%), na co wpływał udział niektórych żołnierzy w pracach na rzecz gospodarki narodowej (budowa mostów, akcje przeciwpowodziowe, żniwne i wykopkowe, oczyszczanie terenów z niewypałów itp.), a czas oderwania żołnierza od szkolenia w takich przypadkach wynosił nierzadko od 4 do 6 tygodni.

Poziom szkolenia specjalistycznego w omawianym czasie utrzymywano na zdecydowanie wyższym poziomie niż w przypadku kursu ogólnowojskowego. Wzrosły wymagania kadry względem podwładnych, co z kolei skutkowało podniesieniem poziomu wyszkolenia żołnierzy. Wszystkie jednostki wojsk inżynieryjnych ŚOW otrzymały wyższe oceny niż w latach ubiegłych¹⁸.

Jedyną jednostką, która w latach sześćdziesiątych XX w. znacząco odstawała poziomem wyszkolenia od pozostałych jednostek inżynieryjnych wchodzących w skład ŚOW był 21 bsap. W trakcie kontroli przeprowadzonej w 21 bsap stwierdzono szereg niedociągnięć, które rzutowały na końcową ocenę szkolenia w jednostce.

Na negatywną ocenę wpłynęło słabe przygotowanie kadry oficerskiej z teoretycznych znajomości zagadnień inżynieryjnego zabezpieczenia (na 11 ocenianych oficerów, aż pięciu otrzymało oceny niedostateczne)¹⁹. Ponadto stwierdzono bardzo słabą znajomość wyszkolenia z zakresu zapór minowych i minerstwa. Żołnierze nie potrafili wykonywać podstawowych czynności związanych z ustawianiem pojedynczych min, nie dbano o zasady bezpieczeństwa i maskowania pól minowych. Znaczące braki dotyczyły również zasad niszczenia oraz wysadzania ziemi, a także utrzymania i konserwacji sprzętu²⁰. Ponadto na ocenę niedostateczną oceniono

¹⁵ Analiza wyszkolenia inżynieryjno-saperskiego za 1960 rok w związkach taktycznych i oddziałach ŚOW, AWO, sygn. 011444/49/64, t. XX, s. 9.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*, s. 10.

¹⁸ Analiza dyscypliny w jednostkach ŚOW za rok 1961, AWO, sygn. 011500/31/65, t. XX, s. 12.

¹⁹ Notatka pokontrolna 21 batalionu saperów, AWO, sygn. 142–011926/15/65, t. XX, s. 198.

²⁰ *Ibidem*, s. 199.

kompetencje z zakresu taktyki inżynierskiej (oficerowie), ustawiania mieszanego pola minowego oraz wykonania wykopu MW – średnie uzyskanych ocen obrazuje poniższe zestawienie.

Tabela 1

Cyfrowe zestawienie średnich arytmetycznych ocen uzyskanych przez jednostki inżynierskie na przestrzeni lat 1960–1962

| Nazwa jednostki | Ocena uzyskana w poszczególnych latach | | | Uwagi |
|---------------------|--|------|------|----------------------------|
| | 1960 | 1961 | 1962 | |
| 1 ppont | 3,67 | 3,96 | 4,20 | |
| 4 psap | 4,04 | 3,76 | 4,00 | |
| 5 bsap 4 DZ | 3,62 | 4,00 | 4,13 | |
| 16 bsap 11 DZ | 3,62 | 3,86 | 4,15 | Inspekcjonowany dwukrotnie |
| 18 bsap 2 DZ | 3,26 | 4,00 | 4,00 | Inspekcjonowany dwukrotnie |
| 21 bsap 10 Dpanc | 3,48 | 3,67 | 3,78 | Inspekcjonowany dwukrotnie |
| 66 bsap 5 DPanc. | 3,60 | 3,43 | 4,00 | |
| PSWInż. Nr 21 | – | – | 2,57 | |
| 4 Okr.Skl.Sprz.Inż. | | | | |
| Ogółem | 3,62 | 3,81 | 3,93 | |

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Meldunek o stanie szkolenia, dyscypliny i całokształcie spraw gospodarczych i bytowych jednostek inżynierskich ŚOW, Archiwum Wojskowe w Oleśnicy, sygn. 013651/34/66, t. XX, s. 177.

Pod koniec dekady lat sześćdziesiątych XX w. poziom wyszkolenia oddziałów utrzymywał się na dobrym poziomie. Wszystkie jednostki inżynierskie ŚOW uzyskały oceny pozytywne. W szkoleniu specjalistycznym odnotowano systematyczną poprawę wyników, choć w niektórych przypadkach lepszy czas osiągnano kosztem dokładności²¹. Wówczas najwyższą ocenioną jednostką inżyniersko-saperską

²¹ Materiały do referatu dowódcy ŚOW na odprawę wyszkoleniową, AWO, sygn. 01150032/65, t. XX/2, s. 184–185.

w ŚOW była Podoficerska Szkoła Wojsk Inżynieryjnych oraz 1 ppont i 16 bsap. Najłabszą ocenę otrzymał 21 bsap. Najlepsze wyniki uzyskano ze szkolenia specjalistycznego, najgorzej natomiast wypadło szkolenia ogólnowojskowe²².

Istotnym problemem tego okresu okazał się brak odpowiednio wyszkolonej kadry dowódczej, co było w dużej mierze efektem „odsowietyzowania” armii i odejścia – po 1956 r. – wielu oficerów radzieckich (ich zastępowanie wymagało sporo czasu)²³.

Pomimo dotkliwych braków kadrowych odnotować można systematyczny wzrost szkolenia jednostek poprzez organizację kursów mających na celu podniesienie kwalifikacji kadry osobowej służby zawodowej i zasadniczej. Były to najczęściej kursy: instruktorsko-metodyczne (dla dowódców plutonów, dowódców drużyn i kierowników grup szkolenia politycznego), języków obcych – rosyjskiego i niemieckiego (dla oficerów, podoficerów zawodowych, drużyn chemizowanych, kierowców, którzy posiadali zawodowe prawo jazdy), techniczne (z przeznaczeniem dla zwiadowców wojsk inżynieryjnych).

W szkoleniu specjalistycznym stosowano permanentnie ćwiczenia praktyczne w terenie z wykorzystaniem sprzyjających pór roku. W okresie zimowym była to np. nauka urządzania i utrzymywania punktów przepraw mostowych w warunkach zimowych dla sztabu brygady (wraz z wydziałami planowania, kierowania i dowodzenia poszczególnych pododdziałów); urządzanie i utrzymanie punktów przepraw mostowych z parku pontonowego TPP przez szeroką przeszkodę wodną w czasie spływu kry lodowej²⁴.

Chcąc wpłynąć na podniesienie poziomu szkolenia zasobów osobowych, dowództwo wojsk inżynieryjnych ŚOW przeprowadzało w ciągu roku nieplanowane wewnętrzne kontrole wyszkolenia oddziałów inżynieryjnych. Taki sprawdzian miał miejsce np. w 1964 r. w dniach od 22–29 kwietnia i obejmował 1 ppont, 4 psap, 21 bsap, 66 psap, 4 Okr.Skł.Sprz.Inż.²⁵ Kontroli dokonano w ciężkich warunkach terenowych i o dużym stopniu trudności ćwiczeń. Dwie jednostki: 4 psap oraz 21 bsap otrzymały ocenę niedostateczną, a pozostałe ledwo dostateczną.

Za główną przyczynę takiego stanu rzeczy można by przyjąć 6-tygodniową przerwę w szkoleniu spowodowaną współudziałem wojsk inżynieryjnych w akcji przeciwlodowej. Partycypowały w niej jedynie wyznaczone pododdziały jednostek

²² Meldunek o stanie szkolenia, dyscypliny i całokształcie spraw gospodarczych i bytowych jednostek inżynieryjnych ŚOW, AWO, sygn. 013651/34/66, t. XX, s. 178–179.

²³ Ogółem w 1965 r. w jednostkach inżynieryjnych ŚOW wakaty dotyczyły 111 oficerów (w tym 76 dowódców plutonów) oraz 109 podoficerów zawodowych. *Vide*: Meldunek o stanie szkolenia, dyscypliny i całokształcie spraw gospodarczych i bytowych jednostek inżynieryjnych ŚOW, AWO, sygn. 013651/34/66, t. XX, s. 177–179.

²⁴ Ćwiczenie „Łoś-68”, AWO, sygn. 60–0226/71/11, t. VIII, s. 72.

²⁵ Notatka z kontroli oddziałów inżynieryjnych ŚOW nr pf 1091 z 6 maja 1963 roku, AWO, sygn. 11–013651/34/66, t. XX, s. 38.

inżynieryjnych, zatem ich uczestnictwo nie mogło wpłynąć w sposób decydujący na tak złe oceny. Uzyskanie słabych wyników było efektem niestosowania systemu kompleksowych ćwiczeń taktyczno-specjalnych, prowadzenie ćwiczeń w terenie znanym żołnierzom i po uprzednim przygotowaniu zajęć, braku poligonu wodnego do szkolenia z przepraw i budowy mostów (w 21 bsap), jak również małych wymagań kadry dowódczej.

W związku z tak niskimi ocenami, szef wojsk inżynieryjnych ŚOW nakazał, aby jednostki inżynieryjne odbyły praktyczne szkolenia na poligonach wodnych i placach ćwiczeń. Wszystkie jednostki miały zwrócić szczególną uwagę na praktyczne zabezpieczenie drogowo-mostowe. Wśród obowiązkowych znalazły się zajęcia w systemie kompleksowych ćwiczeń taktyczno-specjalnych, a teren do zadań miał być trudny i nieznany. Ponadto kadra dowódcza miała zwiększyć wymagania względem żołnierzy.

Wykonując powyższy rozkaz, jednostki inżynieryjne ŚOW przystąpiły do szkolenia się w ćwiczeniach praktycznych na poligonach wodnych i placach. Kładziono nacisk na stosowanie rozwiązań nowatorskich, udoskonaleń racjonalizatorskich, co w efekcie posłużyło np. do wypracowania nowych metod w dziedzinach niszczenia i budowy mostów niskowodnych²⁶. Wyjątek stanowił 21 bsap, który ze względu na brak własnego poligonu wodnego – jako jedyny – szkolił się na poligonie w Prędocinie. Pomimo tych trudności plan szkolenia kadry w 21 bsap realizowano zgodnie z wytycznymi dowództwa ŚOW (treningi sztabowe prowadzono dwa razy w miesiącu po 4 godziny). Systematycznie szkolono dowódców drużyn podczas zajęć instruktorsko-metodycznych²⁷. W efekcie tej systematyczności program szkolenia w 21 bsap został przez stan osobowy jednostki opanowany w stopniu zadowalającym. Znaczącą poprawę w stosunku do lat poprzednich odnotowano w zakresie zagadnień z zapór minowych, minerstwa, budowy mostów oraz mechanizacji prac ziemnych²⁸.

W omawianym okresie na jakość przeprowadzanych szkoleń oraz wynik oceny końcowej często miał wpływ sposób wcielania nowego rekruta do zasadniczej służby wojskowej. Przy realizacji szkolenia zimowego (w marcu) zauważono, że wcielanie dwukrotnie danego rocznika (wiosną saperów i pontonierów oraz jesienią specjalistów technicznych) było korzystne – umożliwiło podniesienie sprawności jednostek i osiągnięcie wyższej gotowości bojowej. Zauważono, że błędem jest

²⁶ Wytyczne Dowódcy ŚOW do szkolenia oddziałów w 1963 r, do wykorzystania w szkoleniu wojsk, AWO, sygn. 60–013869/11/66, t. VIII/2, s. 87.

²⁷ Pismo dowódcy 21 bsap, mjr Z. Barszczewskiego nr 0711 z 23 czerwca 1964 r., AWO, sygn. 142–014851/15/67, t. XIX, s. 73.

²⁸ Sprawozdanie z wykonania zamierzeń zimowego okresu szkolenia wg. stanu na dzień 30.04.1965 r., AWO, sygn. 142–015209/16/68, t. XIX, s. 10.

wcielanie do pododdziałów technicznych całych zespołów żołnierzy o jednolitych specjalnościach. Powodowało to trudności w procesie szkolenia, które wynikały z wymieszania roczników i obniżenia poziomu przeszkolenia specjalistów, a także niewystarczającej ilości kadry dowódczej do przeprowadzania zajęć dla wielu roczników i specjalności²⁹.

Było to spostrzeżenie bardzo istotne, tym bardziej, że wojska inżynieryjno-saperskie musiały się zmagać z cyklicznymi trudnościami charakterystycznymi dla tego typu rodzaju jednostek (wyjazdy pododdziałów do akcji przeciwpowodziowych i przeciwlodowych, obciążenie szkolonego oddziału nadmierną służbą wartowniczą). Przekładało się to bezpośrednio na oceny wyszkolenia i sporządzane raporty, w których zwracano uwagę na brak systematyczności w szkoleniu ogniowym, czego efektem były np. słabe wyniki rzutu granatem czy niezadowolające rezultaty osiągnięte na strzelnicach³⁰. Za mało czasu poświęcano na szkolenie z zakresu minierstwa i zapór. Wśród innych istotnych trudności, które wpływały na proces szkolenia znalazły się: zmiany organizacyjne związane z formowaniem i rozwijaniem oddziałów inżynieryjnych ŚOW. Tak było np. w 1967 r. – przy okazji tworzenia 6 Warszawskiego ppont, rozwijaniu 5 bsap, a także dokonywaniu zmian organizacyjnych w 10 bpont wojsk obrony wewnętrznej³¹. Proces szkolenia zakłócał fakt kierowania do jednostek żołnierzy o mocno zróżnicowanym poziomie wyszkolenia oraz przydzielanie żołnierzom różnego rodzaju zadań nieetatowych.

W związku z powyższym podjęto próby zminimalizowania czynników wpływających na zakłócanie procesu szkolenia z wyjątkiem sytuacji nagłych, które wymagały natychmiastowego wykorzystania służby żołnierzy (np. przy likwidacji klęsk żywiołowych). Efektem podjętych działań była poprawa wyszkolenia pododdziałów inżynieryjnych, najbardziej widoczna w wyszkoleniu w 21 bsap, który w latach sześćdziesiątych XX w. osiągał jedno z najgorszych wyników spośród jednostek inżynieryjnych ŚOW. Na początku dekady lat siedemdziesiątych XX w. wcześniejsze wyniki pozostały jedynie niechlubnym wspomnieniem. Szkolenie bojowe w batalionie w 1972 r. zrealizowano w 100%, średnia ocena uzyskana ze szkolenia taktyczno-specjalnego wynosiła 4,50, zadania z zakresu szkolenia inżynieryjno-saperskiego oceniono na oceny: dobrą oraz bardzo dobrą³².

²⁹ Analiza realizacji i przebiegu szkolenia za okres zimowy 1967 w oddziałach inżynieryjnych ŚOW, AWO, sygn. 016412/1/70, t. III/3, s. 2.

³⁰ Wytyczne dowódcy 1 ppont do szkolenia oficerów, podoficerów i pododdziałów za II półrocze 1967 r., AWO, sygn. 016412/1/70/, t. III/3, s. 411.

³¹ Sprawozdanie ze szkolenia w oddziałach inżynieryjnych ŚOW w 1967 r., AWO, sygn. 2958/84/3, t. IV, s. 424–425.

³² Sprawozdanie ze szkolenia pododdziałów 21 batalionu saperów za okres od 1.01.1972–31.07.1972 r., AWO, sygn. 142–02926/75/3, t. VII, s. 154.

W związku ze specyfiką wojsk inżynieryjnych szczególnego wyeksponowania na tym etapie rozważań wymaga kwestia podejścia szefostwa ŚOW do szkoleń specjalistycznych. Odbywały się one w okresie letnim (lipiec–wrzesień) oraz jesienią (październik–grudzień) dla pododdziałów liniowych – 20 dni w miesiącu po siedem godzin dziennie, dla poborowych w czasie trwania okresu unitarnego – 22 dni szkoleniowe po siedem godzin dziennie, dla kompanii transportowych, remontowych i drużyn gospodarczych – po 10–11 godzin tygodniowo³³.

Zadania szkoleniowe obejmowały zagadnienia z zakresu: doskonalenia sztabu pułku, sztabów batalionów i pozostałych oficerów w szybkim i sprawnym opracowywaniu dokumentów bojowych oraz wykonywania różnorodnych zadań inżynieryjnych na ówczesnym polu walki. Ważne okazało się również opanowanie przez pododdziały umiejętności urządzania przepraw mostowych oraz promowych, a nadto budowy mostów niskowodnych i kombinowanych przez średnie przeszkody wodne w różnych warunkach atmosferycznych. Szkolenie pododdziałów służby zasadniczej oraz rezerwy prowadzono pod kątem wyrabiania u podoficerów i szeregowców wysokich walorów bojowych i polityczno-moralnych.

Intensywność szkoleń w poszczególnych jednostkach inżynieryjnych była wysoka i wynosiła od 40–50 szkoleń w ciągu jednego roku szkoleniowego. Doskonalenie oficerów i sztabów w wykonywaniu obowiązków funkcyjnych w zakresie zabezpieczenia gotowości bojowej oddziałów oraz wykonywania zadań inżynieryjnego zabezpieczenia działań bojowych, odbywało się w okresie zimowym oraz letnim i obejmowało zagadnienia z zakresu osiągnięcia gotowości mobilizacyjnej, bojowej, przegrupowania pododdziału sposobem kombinowanym na dużą odległość, inżynieryjnego zabezpieczenia wprowadzania do bitwy drugiego rzutu operacyjnego armii (z pokonaniem przeszkody wodnej), a także manewry przeprawami w głąb na kolejne przeprawy wodne.

W latach sześćdziesiątych XX w., kiedy do oddziałów wojsk inżynieryjnych zaczęła napływać znacząca ilość nowoczesnego sprzętu, zmieniała się forma szkolenia stanów osobowych jednostek. Dokonywano korekty w programach szkoleń (zmianom ulegała m.in. zarówno taktyka, jak i metody prowadzenia działań).

Nie bez wpływu na plan szkolenia oddziałów miał ich aktywny udział w operacji „Dunaj” w 1968 r. Zaangażowanie wojsk inżynieryjnych ŚOW w działania na terenie Czechosłowacji odbiło się na poziomie ich wyszkolenia w roku następnym. Zadania zapisane w *Dyrektynie Szkoleniowej MON* z dnia 3 grudnia 1968 r.³⁴

³³ Wytyczne szkolenia oficerów, podoficerów i pododdziałów 8 Pułku Pontonowego na II półrocze 1967 r., AWO, sygn. 016412/1/70/, t. III/3, s. 479.

³⁴ Sprawozdanie dotyczące stanu wyszkolenia wojsk na podstawie wyników inspekcji przeprowadzonych w 1969 r., AWO, sygn. 2–2008/72/4, t. IV, s. 84.

wojska inżynieryjne wypełniły w stopniu dostatecznym, uzyskując średnią ocenę 3,14. Poziom szkolenia specjalistycznego i taktycznego obniżył się w porównaniu z 1968 r. o 0,63 punktu procentowego³⁵.

W związku z uzyskaniem obniżonej oceny wdrożono szereg założeń, które miały poprawić stopień wyszkolenia oddziałów inżynieryjnych. Postanowiono m.in. zwiększyć nacisk na doskonalenie w zakresie zabezpieczenia szybkiego pokonywania przeszkód terenowych (dla potrzeb różnych rodzajów wojsk) oraz zasad zakładania i pokonywania zapór inżynieryjnych – w tym min jądrowych³⁶. Ponadto wprowadzono szkolenia specjalistyczne dotyczące rozpoznania i pokonywania systemu zapór inżynieryjnych z minami jądrowymi dla pododdziałów ogólnowojskowych i inżynieryjnych. Czas trwania takiego szkolenia wynosił 72 godziny i realizowany był w ciągu 12 dni dla pododdziałów wojsk inżynieryjnych. Kursy prowadzono zazwyczaj w ośrodkach szkoleniowych ŚOW na terenie 4 ŁBSap. oraz 5 MBSap. Szkolenie jednorazowo obejmowało do dwóch kompanii w jednym ośrodku szkoleniowym³⁷.

Działania podjęte w celu poprawy poziomu wyszkolenia w 1969 r. przyniosły wymierny skutek już w roku następnym. W trakcie kontroli w 1970 r. jednostki inżynieryjno-saperskie ŚOW uzyskały najwyższą ocenę (3,15) spośród trzech inspekcjonowanych okręgów (Pomorski Okręg Wojskowy – 2,56, Warszawski Okręg Wojskowy – 2,83)³⁸. Najlepiej wyszkoloną jednostką saperską ŚOW w tym czasie okazała się 1 Brygada Saperów dowodzona przez ppłk Tadeusza Swarczyńskiego, a jej najlepiej wyszkolonym batalionem był 1 bPont pod dowództwem mjr Henryka Ziętary³⁹.

Warto zauważyć, że w omawianym czasie rok szkoleniowy pokrywał się z rokiem kalendarzowym. Składał się zazwyczaj z czterech okresów szkoleniowych: zimowego (styczeń–kwiecień), wiosennego (kwiecień–czerwiec), letniego (lipiec–wrzesień) oraz jesiennego (październik–grudzień).

W roku szkoleniowym wydzielano jeden miesiąc – okres przygotowawczy do rozpoczęcia nowego roku szkoleniowego, który obejmował: zwolnienie do rezerwy oraz nowy pobór, kursy instruktorsko-metodyczne, przygotowanie bazy

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*, s. 92.

³⁷ Program szkolenia specjalistycznego z zakresu rozpoznania i pokonywania systemu zapór inżynieryjnych z minami jądrowymi dla pododdziałów ogólnowojskowych i inżynieryjnych, AWO, sygn. 59–02062/73/9, t. XX, s. 54.

³⁸ Materiały robocze przygotowane na konferencję sprawozdawczo-wyborczą PZPR w ŚOW w dniach 19–20.03.1971 r., AWO, sygn. 2–2458/74/16, t. IV, s. 74.

³⁹ Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1974 r., AWO, sygn. 11–2958/84/61, t. XVI, s. 175.

szkoleniowej, wykonanie niezbędnych prac gospodarczych w jednostce. Ogółem do września w danym roku szkoleniowym przypadało 1386 godzin szkoleniowych uwzględniających następujące działy: szkolenie polityczne (390 godzin), szkolenie ogólnowojskowe (207 godzin), szkolenie specjalne (600 godzin), inne przedsięwzięcia (189 godzin). W sumie – włączając miesiące listopad i grudzień – na szkolenie przeznaczano 1694 godziny (bez października)⁴⁰.

Planowanie i organizacja szkolenia kadry zawodowej nie budziła większych zastrzeżeń i przebiegała zgodnie z wytycznymi sztabu ŚOW. Frekwencja na zajęciach zbiorowych na ogół była zadowalająca i wynosiła 80%. Biorąc pod uwagę ówczesną sytuację geopolityczną, uzależnienie od ZSRR i przynależność Polski do Układu Warszawskiego, w szkoleniu kadry dowódczej kładziono silny nacisk na znajomość nauki języka rosyjskiego⁴¹.

W pierwszej dekadzie lat siedemdziesiątych XX w. w szkoleniach stanów osobowych szczególny nacisk kładziono na organizowanie następujących pododdziałów: rozpoznawczych wojsk inżynieryjnych, minersko-zaporowych, a także tych, których zadaniem było wydobywanie i uzdatnianie wody. Skupiano się też na umiejętności zabezpieczania inżynieryjnego i przegrupowywania wojsk na duże odległości, wprowadzania do walki drugich rzutów taktycznych wojsk oraz pokonywania zapór inżynieryjnych z użyciem min jądrowych⁴².

Warto zaznaczyć, że w 1970 r. rozpoczął działalność Centralny Ośrodek Szkolenia Ogólnowojskowego w Rembertowie. Szkolono w nim około 1300 oficerów rocznie, nie licząc tych, którzy edukowali się równoległe na kursach w akademiach wojskowych w kraju i zagranicą⁴³. W opisywanym wyżej okresie stan wyszkolenia

⁴⁰ Wytyczne do szkolenia oficerów, podoficerów i pododdziałów na rok szkoleniowy 1968, AWO, sygn. 016412/2/70/T 3/IV, s. 90–91.

⁴¹ Nauczaniem języka rosyjskiego objęto 36 oficerów ŚOW (jęz. rosyjski – kurs I stopnia, 15 oficerów, jęz. rosyjski – kurs II stopnia, 21 oficerów), a języka niemieckiego – dodatkowych 25 oficerów. Zdając sobie sprawę z zalet posługiwania się językiem obcym, w 1962 r. wydano Rozporządzenie Szefa Sztabu ŚOW, Nr Pf.237/ŚOW z dnia 3 XI 1962 r. w sprawie nauczania języków obcych. *Vide*: Zarządzenie Szefa Sztabu ŚOW Nr Pf.237/ŚOW z dnia 3.11.62 r. w sprawie nauczania języków obcych, AWO, sygn. 59–012164/12/65, t. IX/1, s. 2.

⁴² Umiejętność pokonywania zapór z min jądrowych wiązała się z pasem umocnień wybudowanym z inicjatywy niemieckiego generała Heinricha Trettnera (tzw. „linia Trettnera”) na granicy ówczesnych państw niemieckich RFN i NRD. Pas z minami liczył 650 km długości i do 100 km szerokości, był wybudowany na głównych kierunkach spodziewanego ataku ze strony istniejącego wówczas Układu Warszawskiego. Szerzej o tym: B. Thoß, *Atom-Minen*, „Der Spiegel” 1985, Nr. 3, s. 28–32; J. Rybak, *Groźneminy Trettnera*, „Polityka” 2010, nr 24(2760), s. 68–69.

⁴³ Analiza i ocena procesu szkolenia we wszystkich kursach doskonalenia, przeszkolenia i przekwalifikowania oficerów, AWO, sygn. 2–3892/78/9, t. IV/75, s. 120.

kadry zawodowej znacząco się poprawił. Z analizy źródłowej protokołów kontroli przeprowadzanych w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX w. wynikało, że ćwiczenia sztabowe (przeprowadzane na mapach) wykazywały przygotowanie sztabów: brygady, batalionów oraz pułków: pontonowych i drogowo-mostowych w stopniu zadowalającym do ewentualnych działań zbrojnych. Zadania szkoleniowe realizowano zazwyczaj na poziomie 80–85%, a brak przeprowadzenia całości wynikał z konieczności angażowania żołnierzy w prace na rzecz gospodarki.

W ujęciu ogólnym pod koniec dekady lat siedemdziesiątych XX w. kadra zawodowa jednostek inżynieryjnych ŚOW była dobrze przygotowana do dowodzenia jednostkami na ówczesnym polu walki. Dobre efekty szkoleniowe dawała organizacja letnich i zimowych obozów szkoleniowych, dlatego też system ten kontynuowano w latach następnych. Przed rozpoczęciem wszystkich ćwiczeń z wojskami – wraz ze sztabami jednostek inżynieryjnych – wprowadzono sprawdziany dopuszczeniowe, przygotowujące do ćwiczeń. Średnio w każdym półroczu przeprowadzano około 32 treningów, ćwiczeń i szkoleń dla kadry⁴⁴.

Cyklicznie odbywały się ćwiczenia dowódczo-sztabowe, których w latach 1976–1980 przeprowadzono łącznie 56⁴⁵. Oprócz nabywania doświadczenia w dowodzeniu wybranymi komponentami na wypadek działań wojennych ćwiczenia takie ukazywały również braki, które wymagały korekty. Podstawowy problem, z którym musiało się mierzyć ówczesne szefostwo wojsk inżynieryjnych ŚOW, dotyczył – przede wszystkim – złej oceny terenu przez niektórych dowódców, braku szybkiego wypracowywania decyzji oraz zwięzłego jej meldowania i sporządzania dokumentacji⁴⁶. Ponadto, braki w wyszkoleniu części żołnierzy były spowodowane słabym przygotowaniem do szkolenia dowódców drużyn ze szkół podoficerskich i to zarówno pod względem metodycznym, jak i praktycznym. Zdarzało się, że podoficerowie nie potrafili prowadzić zajęć bez nadzoru⁴⁷. Dodatkowo na braki w wyszkoleniu wpływało częste angażowanie żołnierzy do wykonywania prac gospodarczych i porządkowych.

Zapoczątkowane w 1975 r. dążenie, aby 80% kadry dowódczo-instruktorskiej stanowili specjaliści z potwierdzoną klasą specjalności przynosiło coraz bardziej widoczne pozytywne efekty szkoleniowe, co obrazuje zestawienie w tabeli 2.

⁴⁴ Meldunek szefa wojsk inżynieryjnych ŚOW na podsumowanie półrocznego okresu szkolenia w 1979 r., AWO, sygn. 2959/84/69, t. LIX/79, s. 44.

⁴⁵ Wyciąg z materiału szefa wojsk inżynieryjnych MON dotyczących podsumowania działalności wojsk inżynieryjnych w latach 1976–1980, AWO, sygn. 11–2959/84/93, t. LV/80, s. 181.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 183.

⁴⁷ Sprawozdanie ze szkolenia bojowego 16 batalionu saperów za okres od 1.01 do 30.06. 1980 r., AWO, sygn. 161–3372/1985/1, t. VIII, s. 6.

Szczegółowe zestawienie specjalistów klasowych w jednostkach inżynieryjnych ŚOW na początku 1975 r.

| Nazwa jednostki | % specjalistów klasowych w jednostce (ogółem) | % specjalistów klasowych kadry oficerskiej |
|-------------------|---|--|
| 1 BSap. | 59 | 82 |
| 4 BSap. | 51 | 76 |
| 6 ppont | 67 | 93 |
| 10 bpont | 56 | 54 |
| 18 bsap 2 DZ | 71 | 84 |
| 5 bsap 4 DZ | 64 | 81 |
| 66 bsap 5 DPanc. | 44 | 50 |
| 21 bsap 10 DPanc. | 50 | 63 |
| 16 bsap 11 DPanc. | 61 | 58 |

Źródło: opracowanie własne na podstawie Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1975 r., Archiwum Wojskowe w Oleśnicy, sygn. 2959/84/4, t. LV/75, s. 77.

Nastąpiło też wyraźne polepszenie realizacji zadań – nie tylko dotyczących inżynieryjno-saperskiego zabezpieczenia działań, a również tych w codziennej praktyce szkoleniowej. Postęp ten miał charakter zróżnicowany – znacznie lepsze wyniki dotyczą brygad saperów i pułków pontonowych, słabsze zaś batalionów i kompanii saperów⁴⁸. Większą uwagę zwrócono na inżynieryjne zabezpieczenie przełamania silnie umocnionej obrony nieprzyjaciela. Do wykonywania przejść częściej – i na szerszą skalę – zaczęto wykorzystywać ŁWD oraz trały przeciwminowe⁴⁹.

Na podstawie analizy protokołów kontroli jednostek z przeprowadzonych ówczesnych ćwiczeń dowódczych i praktyki z wojskami można stwierdzić, że wyszkolenie jednostek inżynieryjnych ŚOW w latach siedemdziesiątych XX w. sytuowało się na poziomie dobrym (poziom wyszkolenia sztabów za okres 1971–1978 przedstawiono w tabeli 3).

⁴⁸ Sprawozdanie z działalności kontrolnej w siłach zbrojnych PRL za rok 1977, AWO, sygn. 2–309/80/98, t. XLIII/77, s. 22.

⁴⁹ Sprawozdanie z działalności kontrolnej w siłach zbrojnych za 1976 r., AWO, sygn. 2–02/79/78, t. XLII/76, s. 388.

Tabela 3

Poziom wyszkolenia jednostek inżynieryjnych ŚOW w latach 1971–1978

| Nazwa jednostki | Oceny w latach | | | | | | | |
|---------------------------------|----------------|------|------|------|------|------|------|------|
| | 1971 | 1972 | 1973 | 1974 | 1975 | 1976 | 1977 | 1978 |
| Szefostwo wojsk inżynieryjnych | 4,00 | 4,00 | 4,00 | 4,00 | 4,08 | 4,00 | 4,05 | 4,00 |
| 1 BSap. | 3,00 | 3,68 | 3,77 | 3,94 | 3,88 | 3,91 | 4,02 | 3,85 |
| 4 BSap. | 4,06 | 4,08 | 4,06 | 3,84 | 3,78 | 3,71 | 3,68 | 3,74 |
| 6 pont. | 4,00 | 3,65 | 4,00 | 3,80 | 3,85 | 4,11 | 3,90 | 3,92 |
| Średnia za jednostki operacyjne | 3,81 | 3,88 | 3,95 | 3,89 | 3,89 | 3,93 | 3,91 | 3,88 |
| 10 bpont. | 4,00 | 4,00 | 4,05 | 4,00 | 3,62 | 3,80 | – | – |

Źródło: opracowanie własne na podstawie dokumentacji archiwalnej⁵⁰.

Podobnie sytuacja wyglądała przy ocenie wyszkolenia taktycznego oraz taktyczno-specjalnego. Pozostałe elementy podlegające ocenie wyszkolenia nie zyskały tak dobrych not. Dotyczyło to w szczególności poziomu wyszkolenia z zakresu strzeleckiego, przeciwlotniczego, ogólnowojskowego oraz chemicznego. Choć w tym ostatnim przypadku ocena uzyskana przez 4 BSap. odbiegała znacząco od oceny pozostałych jednostek i wynosiła 4,07. Najniższą średnią ocen jednostki inżynieryjne ŚOW otrzymały z elementów strzeleckiego i przeciwlotniczego, odpowiednio 3,66 oraz 3,67.

⁵⁰ Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1975 r., AWO, sygn. 2959/84/4, t. LV/75, s. 59; Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1975 r., *ibidem*, sygn. 2959/84/19, t. LV/76, s. 146; Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1973 r., *ibidem*, sygn. 2958/84/58, t. XVI, s. 235; Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1977 r., *ibidem*, sygn. 2959/84/35, t. LV/77, s. 108; Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1978 r., *ibidem*, sygn. 2959/84/55, t. LV/78, s. 163.

Systematycznie wzrastał też poziom ukompletowania kadry – w szczególności dowódców plutonów, w 1979 r. wynosił już 70% (w 1977 i 1978 r. było to odpowiednio 56,8% i 65%)⁵¹. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. nastąpiło wyraźne zintensyfikowanie ćwiczeń. W sumie w omawianym okresie pododdziały inżynieryjne brały udział w 35 obozach i zgrupowaniach szkoleniowych oraz 36 ćwiczeniach taktycznych⁵².

Zainicjowana na początku lat siedemdziesiątych intensyfikacja oraz modyfikacja procesu szkolenia oddziałów skutkowała dalszym postępowaniem w opanowaniu zagadnień minersko-zaporowych, fortyfikacyjnych, maskowniczych, w zabezpieczeniu drogowym, jak również w urządzaniu przepraw przez przeszkody wodne. Wojska inżynieryjne ŚOW dwukrotnie zwiększyły możliwości przeprowadzenia w sprzęcie i czterokrotnie w czasie⁵³. Wyposażenie jednostek w mosty BLG, trały KMT-4 i KMT-5 oraz urządzenia spycharkowe zwiększyły ich ruchliwość w zakresie pokonywania zapór inżynieryjnych i przeszkód terenowych.

Niemniej jednak zagadnienia, takie jak sposoby organizacji i zabezpieczenia torowania wojsk w warunkach pokonywania rozległych zniszczeń i zapór wymagały dalszego szkolenia i poprawy⁵⁴. W omawianym czasie szkolenie wojsk inżynieryjnych dotyczyło sztabu i wojsk oraz weryfikacji poziomu gotowości bojowej. Program obejmował: szkolenie operacyjne (ćwiczenia dowódczo-sztabowe, treningi sztabowe, ćwiczenia grupowe), szkolenie bojowe (podzielone na szkolenie taktyczne i taktyczno-specjalne w oparciu o ówczesny program szkoleniowy, instrukcje i wytyczne przełożonych), szkolenie strzeleckie (dzienne i nocne niezależnie od warunków pogodowych), szkolenie przeciwlotnicze (szkolenie programowe oraz treningi w formie zajmowania stanowisk ogniowych i strzelania do celów), szkolenie chemiczne (treningi z zakresu posługiwania się sprzętem chemicznym, ćwiczenia z długotrwałym przebywaniem w maskach przeciwgazowych), szkolenie inżynieryjno-saperskie (szkolenie z zapór inżynieryjnych, zespołowe zakładanie i pokonywanie zapór minowych, szkolenie z przepraw, fortyfikacji i maskowania, zabezpieczenia drogowego oraz z budowy mostów), szkolenie techniczne (budowa i eksploatacja pojazdów, opanowanie prowadzenia wozów bojowych, maszyn

⁵¹ Meldunek szefa wojsk inżynieryjnych ŚOW dotyczący całokształtu działalności w 1979 r., AWO, sygn. 11–2959/84/69, t. LII/79, s. 183.

⁵² Sprawozdanie z wyszkolenia operacyjno-taktycznego i bojowego wojsk za okres 1981–1982, AWO, sygn. 11–4573/1/88, t. LII/82, s. 22.

⁵³ Meldunek zastępców Dowódcy ŚOW przedstawiony Ministrowi Obrony Narodowej gen. armii Wojciechowi Jaruzelskiemu w dniu 14.11.1975 r. w czasie przekazania obowiązków dowódcy ŚOW przez gen. broni Józefa Kamińskiego, gen. dywizji Henrykowi Rapacewiczowi, AWO, sygn. 2–3892/78/76, t. XLII/75, s. 117.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 118.

inżynieryjnych), szkolenie ogólnowojskowe (musztra, szkolenie z regulaminów wewnętrznych, obowiązki pełnienia warty), szkolenie z wychowania fizycznego i sportu, organizacja kierowania i pomocy w zakresie podnoszenia jakości szkolenia sztabów i wojsk⁵⁵.

Podnoszenie kwalifikacji w drugiej połowie lat siedemdziesiątych było zgodne z kierunkami szkolenia wojsk inżynieryjnych na lata 1976–1980 zawartymi w dyrektywach MON i dotyczyło zapewnienia wysokiego poziomu przygotowania wojsk inżynieryjnych ŚOW – w celu zabezpieczenia działań bojowych w zakresie przegrupowania, forsowania przeszkód wodnych, torowania dróg oraz zapór inżynieryjnych i jądrowych, a także zabezpieczenia w wodę. Ponadto, szkolenie miało dotyczyć problematyki wykorzystania śmigłowców do minowania manewrowego i wykonywania węzłów zniszczeń, pokonywania kanałów, ochrony przepraw przed pływającymi minami i napalmem, a także wypracowania konstrukcji schronów przy z wykorzystaniem kontenerów i pokonywaniu pól minowych typu „Pandora”⁵⁶.

Z analizy dokumentów kontroli szkolenia za wspomniany wyżej okres wynika, że najlepsze efekty uzyskały jednostki w urządzaniu przepraw i forsowaniu przeszkód wodnych. Podniesieniu uległ poziom wyszkolenia w zakresie pokonywania przeszkód terenowych (z wykorzystaniem mostów towarzyszących) oraz zabezpieczenia drogowego. Z kolei w ocenie postępu opanowania umiejętności technicznego rozpoznania inżynieryjnego do wykonywania zadań specjalistycznych uzyskano wyniki nie do końca zadowalające. Pogorszeniu uległy także umiejętności z zakresu ustawiania przeciwpancernych pól minowych sposobem manewrowym przy użyciu ustawiaczy min PMR-3. Na dobrym poziomie z kolei sytuowało się wyszkolenie strzeleckie – pomimo występujących braków w systematyczności⁵⁷.

Na poziomie dobrym oceniono również szkolenie ogólnowojskowe, a także znajomość i przestrzeganie przez kadre i żołnierzy służby zasadniczej obowiązujących wówczas regulaminów. Do najczęściej spotykanych niedociągnięć w tym zakresie należały: nie zawsze właściwe oddziaływanie oficerów na prawidłowe funkcjonowanie oddziałów, niesumienne pełnienie obowiązków przez podoficerów dyżurnych, a także nieprzykładanie się żołnierzy służby zasadniczej w zakresie oddawania honorów i ubioru⁵⁸.

⁵⁵ Sprawozdanie ze szkolenia wojsk 66 Batalionu Saperów za okres 1.01–30.06.1977 r., AWO, sygn. 122–0452/80/15, t. II, s. 4–11.

⁵⁶ Plan doskonalenia szkolenia inżynieryjnego wojsk ŚOW w świetle realizacji zadań dyrektywnych MON w latach 1976–1980, AWO, sygn. 11–2959/84/35, t. LV/77, s. 30.

⁵⁷ Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1977 r., AWO, sygn. 11–2959/84/35, t. LV/77, s. 120.

⁵⁸ Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1978 r., AWO, sygn. 2959/84/55, t. LV/78, s. 177.

Znaczną część szkolenia oddziałów przeprowadzano na obiektach jednostek. Stanowiły one tzw. przykoszarową bazę szkolenia inżynieryjnego i inżynieryjno-saperskiego i składały się z obiektów do szkolenia terenowego oraz teoretycznego. W skład bazy szkolenia teoretycznego wchodziły sale wykładowe z odpowiednim wyposażeniem poglądowym (w zależności od tematyki szkolenia). Do sal takich zaliczały się np. sale z minerstwa i zapór, sale z budowy i eksploatacji maszyn inżynieryjnych, sale dla zwiadowców, sale do przepraw, dróg i mostów⁵⁹. Najlepszą bazę szkoleniową posiadała 1 BSap., w dobrym stanie bazy znajdowały się w 5 bsap, 21 bsap, 14 bsap oraz 10 bpont. W najgorszym stanie baza znajdowała się na terenie 4 BSap. i 2 bsap, co było efektem zaprzestania dbania o obiekty przez dowództwo tychże jednostek⁶⁰.

Istotną i miarodajną oceną poziomu wyszkolenia poszczególnych jednostek były ćwiczenia taktyczne z udziałem okręgowych jednostek inżynieryjnych⁶¹. W sumie w latach 1976–1980 żołnierze brali udział aż w trzynastu takich ćwiczeniach (tabela 4).

Tabela 4

Zestawienie ćwiczeń taktycznych z udziałem okręgowych jednostek inżynieryjnych

| Rok | Kryptonim ćwiczenia | Uczestniczące oddziały jednostek inżynieryjnych | Ocena końcowa |
|------|---------------------|---|-------------------------------------|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| 1976 | „Łoś-76” | 6 ppont | 4,33 |
| | „Żbik-76” | 4 BSap. | 3,94 |
| | „Lis-76” | 6 ppont | 3,98 |
| | „Wilk-76” | 4 BSap. | 3,92 |
| 1977 | „Luty-77” | 1 BSap. 4 BSap. 6 ppont 45 bdp. | Ocena łączna dla oddziałów: 4,00 |

⁵⁹ Protokół z kontroli specjalistycznej bazy szkoleniowej wojsk inżynieryjnych, przeprowadzonej w jednostkach ŚOW przez komisję szefostwa wojsk inżynieryjnych ŚOW, AWO, sygn. 11-5260/4/89, t. LV/83, s. 2-8.

⁶⁰ Omówienie działalności operacyjno-szkoleniowej wojsk inżynieryjnych ŚOW w 1982 r., AWO, sygn. 11-5260/4/89, t. LV/83, s. 410.

⁶¹ Meldunek rozliczeniowy szefa wojsk ŚOW za realizację zadań w latach 1976-1980, AWO, sygn. 11-2959/84/90, t. LII/80, s. 178-179.

| 1 | 2 | 3 | 4 |
|------|--------------|--------------------|--------------|
| 1977 | „Renifer-77” | 6 ppont 4 BSap. | 3,54 |
| | „Ocelot-77” | 1 BSap. | 3,67 |
| 1978 | „Szop-78” | 1 BSap. 6 ppont | 3,87 3,92 |
| | „Jaguar-78” | 4 BSap. | 3,86 |
| 1979 | „Ryś-79” | 1 BSap. | 3,99 |
| | | 4 BSap. | 3,97 |
| | | 6 ppont | 3,92 |
| | „Gepard-79” | 4 BSap. | 3,97 |
| | „Wilk-79” | 6 ppont | 4,00 |
| 1980 | „Zima-80” | 6 ppont | 3,98 |
| | | 45 bdp. | 3,96 |

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1980 r., Archiwum Wojskowe w Oleśnicy, sygn. 11-2959/84/90, t. LV/80.

Najważniejszymi z wymienionych powyżej okazały się ćwiczenia pod kryptonimem „Luty-77” – ćwiczone zgrywanie systemu zabezpieczenia inżynieryjnego na szczeblu armii z praktycznym wykonywaniem zadań. Główne zadanie przypa-
dło uczestniczącemu w ćwiczeniach (w pełnej obsadzie czasu „W”) 6 ppont, który otrzymał rozkaz pokonania przeszkód wodnych na dużej głębokości na rzekach Odra oraz Warta w pasie Nowa Sól–Krosno Odrzańskie–Szczecin⁶².

W latach 1980–1981 zadania wynikające z programu i planu szkolenia oddzia-
ły wojsk inżynieryjnych wykonały w 71–92% (1 BSap. – 92%, 4 BSap. – 91%,
6 ppont – 71%, 10 bdpont – 75%, a dywizyjne bsap – 82–100%), frekwencja na
zajęciach szkoleniowych kształtowała się w granicach 72–98%⁶³.

Wypracowaną we wcześniejszym okresie formę szkolenia kontynuowano w ko-
lejnych latach. Dotyczyła ona również okresu intensywnej zmian polityczno-
społecznych, z uwzględnieniem w 1981 r. stanu wojennego włącznie.

⁶² Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za 1980 r., AWO, sygn. 11–2959/
84/90, t. LV/80, s. 19.

⁶³ *Ibidem*.

Okres stanu wojennego (1981–1983) nie zwalniał pododdziałów wojskowych od obowiązku ćwiczeń i szkolenia. Przeprowadzano w tym czasie również systematyczne kontrole jednostek. Szczególnie intensywnie sprawdzano stan wyposażenia umożliwiającego poruszanie się oddziałów inżynieryjnych na obszarach wodnych (rzeki, jeziora, zalewy) będących w znacznym stopniu zalodzenia. W trakcie trwania stanu wojennego w Polsce szefostwo wojsk inżynieryjnych przeprowadzało corocznie średnio sześć–siedem różnego rodzaju kontroli w oddziałach wojsk inżynieryjnych⁶⁴.

Z powodzeniem stosowano w latach osiemdziesiątych XX w. wprowadzone w poprzedniej dekadzie systematyczne szkolenie w systemie obozowym (zimowym) na poligonach ŚOW. Szkolenie obejmowało w 100% kadrę oraz żołnierzy służby zasadniczej. Prowadzono je w wymiarze 10 godzin dziennie (z uwzględnieniem tematyki ideowo-politycznej, ogólnowojskowej, minerskiej, zapór inżynieryjnych i fortyfikacyjnych).

Ze względu na okres zimowy i sprzyjające warunki pogodowe wszyscy żołnierze biorący udział w zajęciach byli szkoleni do zakładania i wysadzania ładunków MW w celu wykonania kanału w pokrywie lodowej na przeszkodzie wodnej dla urządzania przepraw⁶⁵. Nieustannie podnoszono kwalifikacje i poziom wyszkolenia oddziałów na ćwiczeniach poligonowych.

W czasie trwania ćwiczeń poligonowych jednostki szkoliły się zgodnie z harmonogramem szkolenia sporządzonym dla poszczególnych miesięcy. W trakcie poligonu przyjęto 10-godzinny dzień pracy. Pododdziały brały udział w szkoleniu w pełnym składzie etatowym, co umożliwiało maksymalną realizację zadań z poszczególnych przedmiotów i tematów kursu. Przedmioty ogólnowojskowe i specjalistyczne, których realizacja była możliwa na bazie szkolenia inżynieryjno-saperskiego, realizowano w rejonie stałej dyslokacji oddziału.

W miesiącach, w których nie było szkolenia poligonowego, organizowano dwu- i trzydniowe ćwiczenia zintegrowane na placach szkoleniowych – w zależności od typu pododdziału. Był to rodzaj szkolenia zespołowego, zgrywającego i przygotowującego pododdziały do zadań zabezpieczenia inżynieryjnego. W trakcie roku szkoleniowego jednostki inżynieryjne przebywały dwa razy na zgrupowaniach szkoleniowych. W okresie zimowym i letnim na OC Morsko szkoliły się ksap., kid., ktch., pldow., oraz na OC Biała lub OC Czarnowo szkoliły się pododdziały kpont., kdp. Poza tym dwa razy w roku odbywał swoje ćwiczenia zgrywające (z Oddziałami Zapatrzenia i Oddziałami Przeciwpancernymi) pluton minerów na OC Przejesław

⁶⁴ *Ibidem*, s. 185.

⁶⁵ Plan szkolenia 1 ksap. na okres od 22 do 30.01.1979 r., AWO, sygn. 60–1658/82/7, t. XXI, s. 14.

lub OC Trzebień⁶⁶. Z kolei pluton dowodzenia szkolił się na ćwiczeniach poligonowych w Ośrodku Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych w Wędrzynie. Poza tym pluton zabezpieczenia przepraw kompanii technicznej w każdym roku brał udział w zabezpieczaniu szkolenia nawodnego innych rodzajów wojsk na OC Biała. Oprócz tego kpoint. kdp., ksap. brały udział w pozoracji ognia nieprzyjaciela. W czasie trwania obozu pozoracja ognia nie była obejmowana planem szkolenia pododdziałów. Mogła odbywać się jedynie na podstawie telefonogramów wyższych przełożonych⁶⁷. Najbardziej obciążonym pod tym względem pododdziałem okazuje się kompania saperów, która przez udział w ćwiczeniach miała nierzadko zdezorganizowany normalny tok szkolenia.

W trakcie roku szkoleniowego każdy pododdział batalionu odbywał dwa ćwiczenia taktyczne na koniec szkolenia poligonowego. Trwały dwa dni w trybie dzienne-nocnym. Ćwiczenia tego rodzaju miały na celu sprawdzenie gotowości poszczególnych pododdziałów do wykonywania zadań zabezpieczenia inżynierskich działań o różnej porze dnia. Niektórej tematyki szkoleń nie udawało się zrealizować (dotyczyło to głównie przepraw i minerstwa) z dwóch powodów. Z jednej strony – brakowało odpowiednich warunków pogodowych (np. brak lodu), a z drugiej – środków materiałowych (np. brak odpowiedniej ilości min przeciwpiechotnych PMD-6 czy kostek dymnych: 75 g, 200 g, 400 g)⁶⁸. Do końca lat osiemdziesiątych baza szkoleniowa zabezpieczała w całości prowadzenie szkolenia specjalistycznego dla wszystkich pododdziałów. Dany rok szkoleniowy obejmował ponadto tzw. szkolenie doświadczalne, które prowadzono w oparciu o wcześniej przygotowaną przez kadrę dowódczą tematykę – z uwzględnieniem zadań z zakresu np. sposobu zbliżania się do szerokich przeszkód wodnych w warunkach aktywnego działania nieprzyjaciela, metod pośpiesznego rozpoznawania przeszkód wodnych, a także sposobów prowadzenia walki o opanowanie przeszkody wodnej⁶⁹.

Oprócz wymienianych powyższych form szkolenia prowadzono tzw. szkolenie zintegrowane. Organizowano je dwa razy w miesiącu, jednocześnie szkolono pododdziały pod kierownictwem dowództwa brygady lub batalionu z udziałem szefów służb. Za organizację odpowiadał dowódca jednostki, który określał tematykę kursu, jak również wyznaczał obiekty do działań. Jeden z najlepszych ośrodków szkoleniowych znajdował się w Pępicach koło Brzegu. Baza ta stanowiła ośrodek szkolenia specjalistycznego pododdziałów wojsk inżynierskich. Na obszarze

⁶⁶ Ocena i wnioski ze szkolenia inżyniersko-saperskiego rodzajów wojsk oraz szkolenia pododdziałów i oddziałów wojsk inżynierskich, AWO, sygn. 97-5047/88/3, t. IX, s. 1.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 3.

⁶⁹ Wnioski z zadań i ćwiczeń doświadczalnych, AWO, sygn. 01306/72/7, t. XXVI, s. 104-105.

blisko 300 ha szkoliły się głównie pododdziały 1 BSap. w zakresie minerstwa, zapór inżynieryjnych, maskowania i fortyfikacji.

W latach dziewięćdziesiątych, kiedy polska gospodarka przechodziła zawirowania (w efekcie których wzrastało bezrobocie i niezadowolenie społeczne) trwająca 18 miesięcy zasadnicza służba wojskowa⁷⁰ oferowała żołnierzowi drugi zawód i dodatkowe uprawnienia, które ułatwiały funkcjonowanie na cywilnym rynku pracy po odbyciu służby. Kwestia ta dotyczyła w szczególności żołnierzy wysłanych z oddziałów inżynieryjnych na kursy młodszego specjalisty do Ośrodka Szkolenia Specjalistów Wojsk Inżynieryjnych w Elku⁷¹. Całość szkolenia wieńczył egzamin, po którym żołnierz uzyskiwał tytuł młodszego specjalisty.

Po zakończeniu egzaminu wojskowego chętni przystępowali na terenie ośrodka do egzaminów przed Cywilną Komisją Egzaminacyjno-Kwalifikacyjną Maszynistów Ciężkich Maszyn Budowlanych i Drogowych, a zdając egzamin cywilny zdobywali jednocześnie uprawnienia do wykonywania nowego zawodu. Jednym z najbardziej istotnych elementów podnoszenia kwalifikacji w wojskach inżynieryjnych w ówczesnym czasie było szkolenie w ramach kompanii, na co wpływało występowanie znaczącej różnorodności rodzajów i szczebla podporządkowania kampanii inżynieryjnych w WP. Szkolenia takie regulował ówczesny *Program*

⁷⁰ W okresie funkcjonowania ŚOW czas trwania zasadniczej służby wojskowej zmieniał się wraz z modyfikacjami prawa. W pierwszej fazie istnienia ŚOW poborowi do jednostek trafiali na podstawie: Ustawy z 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym, Dz.U. z 1938 r., nr 25, poz. 220 oraz Dekretu z dnia 5 kwietnia 1946 r. o poborze rekruta – Dz.U. z 1946 r., nr 15, poz. 107. Według powyższych ustaw służbie zasadniczej podlegali poborowi, którzy ukończyli 21 rok życia. W okresie zwiększonej militaryzacji kraju Sejm znowelizował ówczesne prawo i uchwalił 4 II 1950 r. Ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym – Dz.U. z 1950 r., nr 6, poz. 46. Nowe prawo zmieniło ponadto wiek poborowego z 21 lat na 20. W okresie zmniejszania liczebności WP Sejm przyjął 6 VI 1958 r. nową Ustawę o służbie wojskowej szeregowców i podoficerów Sił Zbrojnych, Dz.U. z 1958 r., nr 36, poz. 164. Innymi istotnymi aktami prawnymi regulującymi powszechny obowiązek służby wojskowej były m.in.: Ustawa z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. z 1967 r., nr 44, poz. 220; Ustawa z dnia 28 czerwca 1979 r. o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz.U. z 1979 r., nr 15, poz. 97; Ustawa z dnia 9 stycznia 2009 r. o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. z 2009 r., nr 22, poz. 120.

⁷¹ Kurs młodszego specjalisty obejmował m.in. obsługę: spycharki gąsienicowej szybkobieżnej, spycharko-koparki, koparki jednoczerpakowej i wieloczerpakowej, równiarki itp. Szkolenie żołnierza w Ośrodku Szkolenia Specjalistów Wojsk Inżynieryjnych trwało trzy miesiące i było podzielone na dwie części: szkolenie podstawowe (ogólnowojskowe i ogólnobojo-we trwające 32 dni) oraz szkolenie zasadnicze (trwało 21 dni po siedem godzin dziennie, dwie godziny szkolenia popołudniowego). Więcej na ten temat: Z. Stoła, K. Łapiński, *Nowatorskie i oszczędne szkolenie*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 1996, nr 4, s. 61.

szkolenia pododdziałów liniowych wojsk inżynieryjnych, uwzględniający 12 różnego rodzaju kompanii wchodzących w skład w wojsk inżynieryjnych⁷².

Zgodnie z przyjętą w 1996 r. *Doktryną szkoleniową Sił Zbrojnych RP – 2010* zmienił się model szkolenia żołnierzy służby zasadniczej. Mając na uwadze skrócenie okresu służby zasadniczej z 18 do 12 miesięcy, wyszkolenie specjalistów wojsk inżynieryjnych stawało się coraz trudniejsze. Żołnierze po odbyciu okresu unitarnego byli przydzielani do poszczególnych pododdziałów, a następnie pododdziały te dzielono na grupy szkoleniowe (z reguły trzy: grupa ogólnosaperska, którą tworzył pluton dowodzenia, kompania saperów oraz patrol rozminowania, tzw. grupa techniczna złożona z kompanii technicznej, kompanii drogowo-mostowej oraz kompanii pontonowej i tzw. grupa zabezpieczenia w składzie plutonu remontowego oraz plutonu zabezpieczenia)⁷³.

Realizacja zasadniczej służby wojskowej w wymiarze 12 miesięcy skłoniła MON do opracowania w 1998 r. nowego programu szkolenia pododdziałów wojsk inżynieryjnych. Zgodnie z jego założeniami 12-miesięczny cykl szkoleniowy obejmował trzy okresy: pierwszy trwał cztery miesiące. Składał się z dwóch części: szkolenia podstawowego (cztery tygodnie, 147 jednostek lekcyjnych) – ujednoczonego dla wojsk lądowych (zakończonego przysięgą) oraz szkolenia żołnierza specjalisty (12 tygodni)⁷⁴, oba odbywały się w jednostkach macierzystych lub w ośrodkach szkolenia. Żołnierzy, którzy trafiali do ośrodków szkolenia edukowano według odrębnych programów; w drugim okresie realizowano szkolenie drużyny/plutonu (pięć miesięcy); w trzecim miało miejsce dwumiesięczne szkolenie batalionu.

Ponadto w 12-miesięcznym cyklu szkolenia wydzielano czas na obsługiwanie sprzętu – średnio od 10 do 20 dni roboczych, szczegóły uzgadniał kierownik sekcji wsparcia inżynieryjnego wraz z dowódcą oddziału⁷⁵. W trakcie 12-miesięcznej służby w pododdziałach inżynieryjnych odbywały się również dwukrotnie szkolenia poligonowe: pierwsze w trakcie szkolenia drużyny/plutonu (od 10 do 14 dni szkoleniowych) i drugie w trakcie szkolenia kompanii/batalionu (od 14 do 20 dni szkoleniowych)⁷⁶.

Skrócenie trwania zasadniczej służby wojskowej do 12 miesięcy wymusiło ponadto na Szefie Wojsk Inżynieryjnych wprowadzenie w połowie 1998 r. nowych wytycznych, które normowały proces szkolenia specjalistycznego. Zostały one

⁷² M. Wojtkowiak, *Przygotowywanie ćwiczeń*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 1995, nr 11, s. 71.

⁷³ A. Kastelik, *Szkolenie specjalistów wojsk inżynieryjnych*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 1997, nr 8, s. 38.

⁷⁴ A. Malinowski, *Program szkolenia pododdziałów wojsk inżynieryjnych*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 1998, nr 12, s. 55.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 57.

ujęte w *Programie szkolenia pododdziałów wojsk inżynieryjnych*. Został on wprowadzony rozkazem nr 63 Dowódcy Wojsk Lądowych z 23 września 1998 r.⁷⁷ Od 1999 r. do czasu zlikwidowania zasadniczej służby wojskowej szkolenie specjalistyczne trwało cztery miesiące – dla operatorów mostów BLG oraz elewów szkół podoficerskich oraz młodszych specjalistów, trzy miesiące – dla młodszych specjalistów pozostałych specjalności⁷⁸. Część specjalistów wojsk inżynieryjnych ŚOW szkolono w ośrodkach szkolenia innych rodzajów wojsk i marynarki wojennej. Operatorzy mostów BLG mieli możliwość podnoszenia kwalifikacji w plutonie szkolnym batalionu szkolnego 15 Brygady Zmechanizowanej w Giżycku, a z kolei pletwonurkowie i technicy komór dekompresyjnych – w Centralnym Ośrodku Szkolenia Nurków i Pletwonurków w Gdyni.

Wojska inżynieryjne ŚOW brały w ostatnich latach istnienia ŚOW czynnie udział w misjach pokojowych, jak również w ćwiczeniach poligonowych. Jedne z najważniejszych takich ćwiczeń odbyły się na poligonie w Bemowie Piskim w dniach 25–28 października 2005 r. pod kryptonimem „Dragon 05”. W ćwiczeniach tych brały czynnie udział pododdziały z 1 BSap. z Brzegu⁷⁹.

W związku z trwającymi misjami pokojowymi w Iraku – 2003⁸⁰ oraz Afganistanie – od 2002 r.⁸¹, jak również ciągłego rozwijania koncepcji ratownictwa inżynieryjnego na potrzeby zapobiegania i likwidacji klęsk żywiołowych, odpowiedniemu dostosowaniu do powyższych potrzeb uległ program szkolenia wojsk inżynieryjnych. Głównymi celami szkoleniowymi wyznaczonymi dla jednostek inżynieryjnych ŚOW w połowie pierwszej dekady XXI w. było szkolenie dowództw i sztabów pod kątem planowania mobilizacyjnego i operacyjnego rozwinięcia oddziałów inżynieryjnych w okresie narastania sytuacji kryzysowych, szkolenie z zakresu zabezpieczenia inżynieryjnego i współdziałania z jednostkami państw sojusznicych. Nieustannie doskonalono działanie systemu ratownictwa inżynieryjnego przy współpracy z organami cywilnymi i administracją rządową jak również edukowano pododdziały, które zostały wydzielone do pełnienia misji pokojowych w ramach PKW poza granicami kraju. Powyższe cele starano się realizować w trakcie

⁷⁷ B. Bębenek, P. Stanisławek, *Program szkolenia pododdziałów inżynieryjnych*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2001, nr 4, s. 24.

⁷⁸ K. Rachelski, *Młodszy specjaliści wojsk inżynieryjnych*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 1999, nr 4, s. 98.

⁷⁹ B. Bębenek, *Przedsięwzięcia wojsk inżynieryjnych na 2005 r.*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2005, nr 4, s. 7.

⁸⁰ Postanowienie Prezydenta RP z dnia 6 czerwca 2003 r. o użyciu Polskiego Kontyngentu Wojskowego w składzie Międzynarodowych Sił Stabilizacyjnych w Republice Iraku, Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski” z 2003 r., nr 56, poz. 927.

⁸¹ *Doświadczenia z zaangażowania Polski w operacje wojskowe w Islamskiej Republice Afganistanu w latach 2002–2014*, red. R. Reczkowski, Bydgoszcz 2016, s. 155–156.

specjalnych ćwiczeń przeznaczonych dla pododdziałów ratownictwa inżynieryjnego (w maju 2007 roku w Nisku w ramach ćwiczeń „Hańcza 07” szkolili się kadra zawodowa sztabów batalionów ratownictwa inżynieryjnego ŚOW⁸²), których głównymi tematami były zadania z zakresu planowania i urządzania przepraw desantowych oraz ewakuacja ratownicza przy współpracy z organami cywilnymi. Warto przy okazji wspomnieć, że w omawianym czasie w trakcie jednej z ostatnich (corocznych) odpraw kierowniczej kadry WP proporzec dla „wzorowego pododdziału” otrzymał w 2008 r. dowodzony wówczas przez ppłk Piotra Bednarczyka Batalion Wsparcia Inżynieryjnego z 1 Brygady Saperów z Brzegu⁸³.

W okresie dążenia do uzawodowienia i profesjonalizacji armii kształtował się nowy system szkolnictwa wojskowego – w tym szkolnictwa wojsk inżynieryjnych. Decyzją Ministra Obrony Narodowej powołano do życia od 1 stycznia 2009 r. w obiektach zlikwidowanej w 1994 r. WSOWInż. Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych.

W ten sposób zcentralizowano rozproszony wcześniej system szkolenia na potrzeby wojsk inżynieryjnych⁸⁴. Wśród głównych celów postawionych przed nowo utworzonym CSWiCh. znajdowało się: szkolenie specjalistyczne kandydatów na żołnierzy zawodowych w ramach studium oficerskiego i studiów licencjackich WSOWLąd. oraz szeregowych zawodowych (młodszych specjalistów), organizowanie kursów kwalifikacyjnych, doskonalenie zawodowe żołnierzy specjalistów oraz szkolenie rezerw osobowych. Kandydaci na żołnierzy zawodowych uczestniczyli w trzech miesięcznych tzw. turnusach, po zakończeniu których do dalszego szkolenia kierowano jedynie chętnych kandydatów do służby w wojskach inżynieryjnych, pozostali natomiast trafiali do ośrodków szkoleniowych innych rodzajów sił zbrojnych. Bazę szkoleniową CSWiCh. w ostatnich dwóch latach istnienia ŚOW stanowiły kompleks koszarowo-poligonowy, kompleks strzelnic, Ośrodek Szkolenia Wodnego Osobowice (do szkolenia z organizacji i zabezpieczenia przepraw, budowy promów oraz mostów), część wydzielona na poligonie „Raków” (szkolenie z użycia materiałów wybuchowych).

⁸² *Trening sztabowy w ŚOW*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2007, nr 1, s. 33.

⁸³ *Najlepsi w wojskach lądowych*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2008, nr 5, s. 36.

⁸⁴ W wyniku reorganizacji wojskowej na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. nastąpił regres i rozproszenie systemu szkolenia na potrzeby wojsk inżynieryjnych. W 1994 r. zlikwidowano WSOWInż. we Wrocławiu, a szkolenie przyszłych podchorążych przekazano WSOWLąd. we Wrocławiu oraz Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Likwidacji uległy: Szkoła Podoficerów w Kazuniu oraz ośrodki szkolenia w Pułtusku, Elku, Dęblinie oraz Dębicy. Bez powodzenia podjęto próbę utworzenia ośrodka szkolenia w Brzegu, który funkcjonował bardzo krótko. *Vide*: A. Wysocki, *Reaktywacja szkolnictwa saperów*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2008, nr 4, s. 49.

W tym samym roku, w którym utworzono CSWiCh., chcąc właściwie wykorzystać doświadczenia z prac saperskich w czasie misji pokojowych w Iraku i Afganistanie oraz stosowania w trakcie działań wypracowanych technik, podjęto decyzję o zawarciu współpracy w zakresie minersko-pirotechnicznym pomiędzy CSWiCh., a Centrum Szkolenia Policji w Legionowie oraz z Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie⁸⁵. Do zawiązania współpracy dodatkowo skłaniał fakt, że w CSWiCh. nie było w 2009 r. wybudowanego specjalnego toru do szkolenia pirotechnicznego i likwidacji niebezpiecznych materiałów w tym IED.

Zgodnie z rozkazem dowódcy Wojsk Lądowych nr 354/DWLąd z 21 września 2009 r. od 1 stycznia 2010 r. żołnierze szkolili się według wytycznych nowego *Programu szkolenia pododdziałów zawodowych wojsk inżynieryjnych*⁸⁶. Program ten opracowano na podstawie rozkazu szefa SG WP nr 326/SG/P1 z 14 kwietnia 2008 r. w sprawie przedsięwzięć organizacyjnych zapewniających sprawną realizację profesjonalizacji SZ RP⁸⁷. Ważnym dodatkiem do wprowadzonego w 2010 r. nowego procesu szkolenia był poradnik *Wsparcie i zabezpieczenie procesu szkolenia pododdziałów zawodowych wojsk inżynieryjnych*, jak również *Zbiór norm szkoleniowych i technicznych wykonywania zadań przez wojska inżynieryjne*. Według założeń programowych po odbyciu pełnego trzyletniego cyklu szkolenia kompania inżynieryjna miała być przygotowana do prowadzenia działań taktycznych w systemie narodowym, sojuszniczym, reagowania kryzysowego (także w misjach poza granicami kraju). W przedostatnim roku istnienia ŚOW uległa kolejnej zmianie koncepcji szkolenia w wojskach lądowych, a co za tym idzie, również i w wojskach inżynieryjnych. Dotychczasowe 18-miesięczne szkolenie pododdziałów zawodowych oraz dziewięciomiesięczne szkolenie pododdziałów uzupełnianych żołnierzami służby zasadniczej zostały zastąpione szkoleniami: dwuletnim dla pododdziałów wysokiej gotowości i trzyletnim dla pozostałych rodzajów sił zbrojnych⁸⁸.

W ogólnej konstatacji należy stwierdzić, iż na przestrzeni całej 66-letniej historii ŚOW stany osobowe jednostek inżynieryjnych były dobrze wyszkolone, a zdobyte przez żołnierzy umiejętności wykorzystywano wielokrotnie w celu niesienia pomocy społeczeństwu, zwłaszcza w sytuacjach, kiedy ludzie stawali się ofiarami klęsk żywiołowych. Warto pamiętać, że jednostki inżynieryjne są jedynymi rodzajami wojsk, które pomimo pokoju nadal znajdują się w „walce”, a wypowiedziane

⁸⁵ B. Bębenek, *Nowy wymiar szkolenia wojsk inżynieryjnych*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2009, nr 4, s. 4.

⁸⁶ A. Przygoda, *Szkolenie wojsk inżynieryjnych według nowego programu*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2010, nr 4, s. 21.

⁸⁷ *Ibidem*.

⁸⁸ P. Lamla, *Nowa koncepcja szkolenia wojsk*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 2010, nr 1, s. 5.

w XVIII w. przez gen. Tadeusza Kościuszkę słowa są nadal aktualne: „Żadna bitwa, a zawsze i wojna obyć się bez saperów nie może. A gdy pokój nastanie, oni ciągle w walce są”⁸⁹.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Archiwum Wojskowe w Oleśnicy [AWO]

Analizy, materiały rozliczeniowe, sprawozdania, protokoły kontroli, meldunki, notatki służbowe, rozkazy, zestawienia, zarządzenia, opracowania.

Zespoły akt:

- 1 Brygady Saperów z lat 1959–1983.
- 10 Batalionu Pontonowego Wojsk Obrony Wewnętrznej z lat 1960–1983.
- 14 Batalionu Saperów z lat 1948–1957.
- 16 Batalionu Saperów z lat 1948–1983.
- 18 Batalionu Saperów z lat 1946–1977.
- 2 Batalionu Saperów z lat 1946–1956.
- 21 Batalionu Saperów z lat 1948–1983.
- 36 Batalionu Saperów z lat 1954–1956.
- 4 Nadwarciańskiej Brygady Saperów, Gorzów Wielkopolski z lat 1946–1983.
- 4 Okręgowego Składu Sprzętu Inżynieryjno-Saperskiego z lat 1950–1974.
- 5 Batalionu Saperów z lat 1948–1983.
- 55 Batalionu Saperów z lat 1951–1956.
- 6 Pułku Pontonowego z lat 1966–1967.
- 6 Warszawskiego Pułku Pontonowego z lat 1967–1983.
- 64 Batalionu Saperów z lat 1951–1956.
- 65 Batalionu Saperów z lat 1951–1956.
- 66 Batalionu Saperów z lat 1957–1983.
- 7 Pułku Pontonowego z lat 1954–1979.
- 7 Pułku Pontonowo Technicznego Obrony Terytorialnej z lat 1980–1983.
- 7 Zmotoryzowanego Pułku Pontonowego z lat 1951–1954.
- Dowództwa Śląskiego Okręgu Wojskowego z lat 1952–1983.

⁸⁹ *Cit per:* J.S. Kopczewski, *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1971, s. 118.

Oficerskiej Szkoły Inżyniersko-Saperskiej im. Jakuba Jasińskiego z lat 1948–1953.

Oficerskiej Szkoły Saperskiej Wojska Polskiego z lat 1945–1947.

Oficerskiej Szkoły Wojsk Inżynierskich im. Jakuba Jasińskiego z lat 1954–1967.

Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynierskich z lat 1967–1983.

Archiwum Muzeum Wojsk Inżynierskich we Wrocławiu

Krótki zarys historii wojsk inżynierskich Śląskiego Okręgu Wojskowego, Wrocław 2003 (mps).

Notatki historyczne o jednostkach wojsk inżynierskich WP (mps).

Źródła drukowane

Analizy i ocena procesu szkolenia we wszystkich kursach doskonalenia, przeszkolenia i przekwalifikowania oficerów za rok 1975.

Analizy realizacji i przebiegu szkolenia za okres zimowy w oddziałach inżynierskich ŚOW za lata 1959–1969.

Analizy wyszkolenia inżyniersko-saperskiego w związkach taktycznych i oddziałach ŚOW za lata 1959–1973.

Dekrety Rady Ministrów za lata 1946–1951.

Druki Sejmowe za lata 2001–2002.

Dzienniki Urzędowe Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski” za lata 2001–2010.

Dzienniki Ustaw za lata 1983–2009.

Materiały do referatu dowódcy ŚOW na odprawę wyszkoleniową za lata 1965–1969.

Materiały rozliczeniowe szefa wojsk inżynierskich ŚOW za lata 1973–1981.

Meldunek o stanie szkolenia, dyscypliny i całokształcie spraw gospodarczych i bytowych jednostek inżynierskich ŚOW za lata 1966–1975.

Meldunki i pisma dowódców jednostek inżynierskich ŚOW za lata 1962–1967.

Meldunki szefa wojsk inżynierskich ŚOW za lata 1972–1979.

Notatki pokontrolne jednostek inżynierskich ŚOW za lata 1965–1983.

Pisma szefostwa wojsk inżynierskich ŚOW za lata 1961–1979.

Plany doskonalenia szkolenia inżynierskiego wojsk ŚOW w świetle realizacji zadań dyrektywnych MON w latach 1976–1980.

Plany przeprowadzenia kontroli problemowej w jednostkach inżynierskich ŚOW za rok 1980.

Plany szkolenia oficerów na lata 1961–1982.

Program szkolenia żołnierzy na kursach chorążych za lata 1979–1981.

Programy szkolenia specjalistycznego z zakresu rozpoznania i pokonywania systemu zapór inżynierskich z minami jądrowymi dla pododdziałów ogólnowojskowych i inżynierskich za lata 1961–1967.

Rozkazy dowódcy ŚOW za lata 1959–1983.

Rozporządzenia Rady Ministrów za lata 1993–2002.

Sprawozdania dotyczące stanu wyszkolenia wojsk na podstawie wyników inspekcji za lata 1964–1976.

Sprawozdanie ze szkolenia wojsk inżynieryjnych ŚOW za lata 1969–1980.

Wytyczne do szkolenia oficerów, podoficerów i pododdziałów za lata 1959–1969.

Zarządzenia Ministra Obrony Narodowej za lata 1980–1993.

Zarządzenia Szefa Sztabu ŚOW za lata 1962–1972.

Prasa

„Kwartalnik Bellona” 2014.

„Polska Zbrojna” 1990–2010.

„Przegląd” 2011.

„Przegląd Wojsk Lądowych” 1990–2010.

„Wojska Lądowe” 2004–2006.

Opracowania

Babula J., *Wojsko polskie 1945–1989*, Warszawa 1998.

Doświadczenia z zaangażowania Polski w operacje wojskowe w Islamskiej Republice Afganistanu w latach 2002–2014, red. R. Reczkowski, Bydgoszcz 2016.

Kajetanowicz J., *Polskie wojska lądowe. Skład bojowy, struktury organizacyjne i uzbrojenie*, Toruń 2005.

Kopczewski J.S., *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1971.

Rybak J., *Groźne miny Trettnera*, „Polityka” 2010, nr 24(2760), s. 68–69.

Thoß B., *Atom-Minen*, „Der Spiegel” 1985, Nr. 3, s. 28–32.

Notka o autorze

Dr Robert Pietrygała – historyk, wicedyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Danuty Siedzikówny „Inki” we Wrocławiu.

Zainteresowania badawcze: historia najnowsza Polski, historia wojskowości ze szczególnym uwzględnieniem historii wojsk inżynieryjnych Polski i świata, historia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1940–1946, konflikty zbrojne XX i XXI w. ze szczególnym uwzględnieniem wojny w Wietnamie, Wojsko Polskie w misjach pokojowych.



robert.pietrygala@gmail.com

Spis treści

| | |
|--|-----|
| Słowo wstępne (Witold Jarno, Jarosław Kita) | 5 |
| Michał Wilczyński – Mowy przedbitewne w armii rzymskiej w świetle cezariańskich <i>Commentarii</i> | 13 |
| – Pre-battle exhortations in the Roman army in the light of the Caesarian <i>Commentarii</i> | |
| Andrzej Niewiński – Głód ma większą moc niszczycielską niż miecz. Przygotowania wojenne w <i>Le Livre des faits d'armes et de chevalerie</i> Christine de Pisan | 25 |
| – The hunger has more destructive power than the sword. War preparations in <i>Le Livre des faits d'armes et de chevalerie</i> Christine de Pisan | |
| Andrzej Kobus – Pobyt Maksymiliana Habsburga na zamku w Krzepicach przed bitwą pod Byczyną (1587/1588) | 51 |
| – Maximilian Habsburg's stay at the castle in Krzepice before the Battle of Byczyna (1587/1588) | |
| Robert Gawęł – „Moi Panowie, jedziemy na manewry!” Przygotowanie zmotoryzowanych oddziałów armii austro-węgierskiej do działań wojennych | 73 |
| – “My gentlemen, we're going to manoeuvres!” Preparation of motorized troops of the Austro-Hungarian army for the war | |
| Anna Ambrochowicz-Gajownik – Postawa emigracji polskiej we Francji wobec działań dyplomatycznych Drugiej Rzeczypospolitej w przededniu II wojny światowej. Zarys problematyki | 101 |
| – The attitude of Polish emigrants in France towards the diplomatic activities of the Second Polish Republic on the eve of World War II. A brief review of the issue | |

| | |
|--|-----|
| Agnieszka Jędrzejewska – Łodzianie wobec zagrożenia wojennego 1939 roku. Nastroje – przygotowania – działania propagandowe | 115 |
| – The inhabitants of Łódź in the face of the war threat of 1939. Moods – preparations – propaganda activities | |
| Piotr Targoński – Mobilizacja alarmowa 1 Dywizji Piechoty Legionów w sierpniu 1939 roku | 129 |
| – Alert mobilisation of the 1 st Infantry Division (Legion) in August 1939 | |
| Agnieszka Kita – Przed bitwą z wrogiem wewnętrznym. Szkolenie i przygotowanie esesmanów do służby w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady na przykładzie załogi KL Auschwitz | 161 |
| – Before the battle with the internal enemy. Training and preparation of SS men for service in concentration and extermination camps on the example of KL Auschwitz | |
| Zdzisław Kryger – Dylematy szkolenia artylerzystów Polskiej Marynarki Wojennej podczas II wojny światowej w świetle sprawozdań dowódców okrętów | 183 |
| – Gunnery personnel training dilemmas in the Polish Navy during World War II in the light of the ship commanding officers' reports | |
| Bartosz Janczak – Centrum Wyszkolenia Armii – „Alma Mater” żołnierzy gen. Władysława Andersa w latach 1942–1946 | 201 |
| – Polish Army Training Centre – “Alma Mater” General Władysław Anders' of soldiers in the years 1942–1946 | |
| Tomasz Gliniecki – Przygotowanie żołnierzy Armii Czerwonej do walk w mieście poprzez działania informacyjne i szkoleniowe (na przykładzie Gdańska w marcu 1945 roku) | 223 |
| – Preparation of the Red Army soldiers for the fight in the city through information and training activities (on the example of Gdańsk in March 1945) | |
| Konrad Aleksander Czernielewski – Jak przygotowywano psychicznie i mentalnie żołnierzy do walki w XIX i XX stuleciu? Próba spojrzenia | 243 |
| – How were soldiers mentally prepared for combat in the 19 th and 20 th century? An attempt to look | |
| Robert Pietrygała – Szkolenie ogólnowojskowe i specjalistyczne wojsk inżynierskich w oddziałach liniowych na przykładzie Śląskiego Okręgu Wojskowego w latach 1945–2011 | 261 |
| – General military and specialized training of engineering troops in line divisions on the example of the Silesian Military District in 1945–2011 | |

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.10744.22.0.Z
Ark. druk. 18,5

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. 42 635 55 77